



ROCZNIK SĄDECKI
A.D. 1939



ROCZNIK SĄDECKI



2020

XLVIII

PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SADECKI TOM XLVIII

Nowy Sącz 2020

Rada Programowa:

Jarosław Jakubowski – przewodniczący
Bogdan Potoniec, dr Marcin Poręba, Marek Rylewicz,
profesor oświaty Jerzy Giza, Jarosław Rola, dr Piotr Puchalski,
Przemysław Sołga, Grzegorz Olszewski, dr Waldemar Nadolski,
Magdalena Majka, prof. Andrzej Mączyński (członek honorowy)

Zespół redakcyjny:

Jarosław Jakubowski – Redaktor Naczelny
Grzegorz Olszewski, Leszek Zakrzewski

Projekt okładki:

Karolina Tolka, Leszek Zakrzewski

Redakcja techniczna:

Jarosław Jakubowski

Korekta:

Artur Czesak, Grzegorz Olszewski, Leszek Zakrzewski

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, Rynek 1, tel. 18 448 65 30

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład komputerowy:

Zbigniew Muzyk

Druk:

FLEXERGIS Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 37
tel. 18 444 33 44

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla	5
Wstęp Redaktora Naczelnego Jarosława Jakubowskiego	7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Grzegorz Olszewski

NOWOCZESNE MIASTO PRZEŁOMU WIEKÓW – NOWY SĄCZ W ŚWIETLE UCHWAŁ RADY MIASTA Z LAT 1867-1900	15
---	----

Piotr Kazana

GENEZA I ROZWÓJ PIŁKI NOŻNEJ W NOWYM SĄCZU DO 1914 ROKU	109
---	-----

Bogdan Potoniec

WARSZTATY WODNE STAREGO SĄCZA	127
---	-----

Tomasz Kosecki

HISTORIA PRZEPRAWY PRZEZ DUNAJEC W KUROWIE	184
--	-----

Dawid Golik

OBSADA PERSONALNA NIEMIECKIEJ POLICJI BEZPIECZEŃSTWA I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA W POWIECIE NOWOSĄDECKIM W LATACH 1939-1945	207
--	-----

MATERIAŁY

Włodzimierz Wałąg

DĄBRÓWKA NIEMIECKA – SAMORZĄD	227
---	-----

Wojciech Sypek

ZWIĄZKI RODZINY SICHRAWÓW Z TARNOWEM	249
--	-----

Marek Smoła

KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE NA TERENIE PARAFII ŚW. WAWRZYŃCA W NOWYM SĄCZU-BIEGONICACH	260
---	-----

Paweł Skorut

INŻYNIERIA ZACHOWANIA PRL. WSTĘP DO ANALIZY ZJAWISKA Z UWZGLĘDNIENIEM NOWOSĄDECKIEJ PRAKTYKI FJN	276
---	-----

Jarosław Jakubowski

PROBLEMATYKA SUBIEKTYWIZACJI HISTORYCZNEJ W SFERZE WOJSKOWOŚCI, POLITYKI I GOSPODARKI OKRESU II RZECZYPOSPOLITEJ NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH ZAGADNIEŃ Z DZIEJÓW POLSKI W LATACH 1918-1939	287
--	-----

RECENZJE

Andrzej Dubicki

Recenzja książki <i>Dziennik Wydzielonego Oddziału Wojska Polskiego majora Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal”</i>	305
--	-----

Agata Tobiasz

Ocalić od zapomnienia. Anna Dziedzic-Totoń, <i>Mojemu miastu</i>	309
--	-----

Tadeusz Duda

Recenzja książki Piotra Wierzbickiego o Kongregacji Kupieckiej w Nowym Sączu . 312

Grzegorz Olszewski

Ku przestrodze, jak nie należy konstruować recenzji wydawnictw.

Dotyczy recenzji książki mojego autorstwa pt. *Ziemia sądecka. Monografia historyczna administracji lokalnej*, zamieszczonej w „Roczniku Sądeckim” w 2016 r. 315

SPRAWOZDANIE PTH

Maria Kruczek

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA

HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W ROKU 2019 331

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYNY ZA 2019 ROK 345



Szanowni Czytelnicy!

Przekazując na Państwa ręce XLVIII tom „Rocznika Sądeckiego”, mam głębokie poczucie dobrze pełnionej przezeń misji historycznej, która w dalszym ciągu kultywowana jest w naszym mieście. Jako wydawca miejskiego czasopisma, czuję się dumny, iż jesteśmy w stanie zjednoczyć w naszym periodyku o aspiracjach naukowych starania wielu ludzi z różnych ośrodków w całej Polsce. Niezmiernie raduje nawiązanie współpracy z Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Nowym Sączu, którego członkowie nie tylko zasila ją skład Redakcji, ale zaproponowali kilka ciekawych tekstów, poruszających w specjalistyczny sposób różnorodną tematykę dziejów Sądeckizny. Jako również odbiorca i czytelnik „Rocznika Sądeckiego”, pragnę szczególnie polecić wnikliwą analizę rozwoju młynarstwa w naszym regionie, stworzoną przez Bogdana Potońca. Godnym wskazania jest również rozprawa *Nowoczesne miasto przełomu wieków – Nowy Sącz w świetle uchwał Rady Miasta z lat 1867-1900*, autorstwa wybitnego nowosądeckiego historyka, laureata licznych wyróżnień, Grzegorza Olszewskiego. Badacz, który jeszcze w zeszłym roku był współautorem ciekawej publikacji *Geneza i plany zamku sądeckiego*, wydanej przez Sądecką Agencję Rozwoju Regionalnego, na potrzeby bieżącego tomu rocznika, pokusił się o rzetelną analizę rozwoju Nowego Sącza i skonfrontował dotychczas zgromadzoną wiedzę z materiałem źródłowym, odnoszącym się do protokołów obrad miejskich rajców u schyłku XIX wieku. Ta najobszerniejsza w tym numerze dysertacja potwierdza tezę, iż Królewskie Miasto Nowy Sącz było jasnym punktem na mapie powoli kroczącego w okresie zaborów postępu. Rzecz jasna polecam Państwu cały tegoroczny tom, w którym każdy z odbiorców znajdzie

treści interesujące dla siebie. Wracając do tematu współpracy, cieszy nawiązanie pozytywnych relacji z krakowskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej, który niniejszy tom wsparł od strony opieki w Radzie Programowej periodyku, a także naukowej, gdyż mogą Państwo zagłębić się w lekturę zagadnienia aparatu policyjnego w okresie okupacji niemieckiej, autorstwa uznanego w skali całego kraju historyka – Dawida Golika.

Wszystkie te okoliczności, nowe starania oraz drobne zabiegi redakcyjne są świadomie postawionymi mocnymi krokami na drodze do tego, by „Rocznik Sądecki” stał się czasopismem z pełnym statusem naukowym, co jest nadrzędnym celem zarówno moim jako Wydawcy, jak i Redakcji. Wyrażam głębokie przekonanie, że piarstwo historyczne winno realizować swą misję w myśl zasady „tylko prawda jest ciekawa”, dlatego też dokładam wszelkich starań, by najbardziej zasłużone wydawnictwo sądeckie, sukcesywnie wracało na te ścieżki wytyczone przed osiemdziesięciu laty. Będąc już po pierwszej lekturze artykułów XLVIII tomu „Rocznika Sądeckiego”, zachęcam Państwa do wędrówki przez ciekawe meandry historii Sądeczyny.

Ludomir Handzel
Prezydent Miasta Nowego Sącza



Szanowni Czytelnicy!

Przebywanie z lokalną historiografią jest nieodzownym doświadczeniem, które towarzyszy nam od dziesiątek lat w sferze nie tylko poznawania historii, ale również w aspekcie estetycznym i edukacyjnym. Przyszedł czas, by przekazać Państwu kolejne treści, które przybliżą wiedzę o dziejach Sądeckizny. Jednakże jako Redakcja i Wydawcy, pozostajemy dumni, iż w ciągu ubiegłego roku, udało nam się opublikować trzy tomy „Rocznika Sądeckiego”. Te zintensyfikowane prace ogółu zespołu zajmującego się czasopiśmem, zaowocowały zeszłorocznym tomem, reedycją wydania (wraz z innymi podmiotami) z 1949 roku (uzupełnionego o treści wówczas ocenzone) oraz niniejszym egzemplarzem, który dzierżą Państwo w swych dłoniach. To jedynie dobry kierunek i słuszne inicjatywy, będące skutkiem bardzo dobrej współpracy pomiędzy Wydawcą – Prezydentem Miasta Nowego Sącza a sprawującym opiekę merytoryczną – Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Nowym Sączu. Mamy wspólnie nadzieję dostarczać odbiorcom nie tylko regularną dawkę wiedzy w tomach rocznika, ale również właśnie dodatkowe materiały, które wzbogacą badania oraz edycje historyczne. Tego Państwu oraz sobie życzę z całego serca.

XLVIII tom „Rocznika Sądeckiego” jest efektem ponad rocznych prac wspaniałego zespołu autorów, recenzentów, badaczy dziejów Sądeckizny oraz wszystkich, którzy dołożyli swoją cegiełkę do powstania niniejszego numeru, jak również metamorfozy czasopisma, jaka cały czas trwa. Po zeszłorocznym jubileuszu pozostało miłe wspomnienie i tęsknota za intelektualnym spotkaniem z historią oraz dyskusjami, które odbywały się podczas promocji periodyku. Tęsknota tym spotęgowana, że w dobie ciągłego zagrożenia epidemicznego zupełnie nie wiadomo, kiedy będzie nam dane spotykać się w symbolicznej sali reprezentacyjnej im. Stanisława Małachowskiego. Jednakże prze-

wrotnie zapowiem: *amor vincit omnia*, zatem kochajmy naszą historiografię, by to umiłowanie pokonało trudny czas, w jakim egzystować nam przychodzi. A jakaż to refleksja dla historyka? Wszak doba pandemii w różnoraki sposób zapisuje się na dziejowych kartach, codziennie stając się materiałem dla przyszłych badaczy.

W takim okresie przyszło nam pracować nad kolejnym tomem najznamienitszego czasopisma w regionie. Redakcja musiała sprostać wielu wyzwaniom i dostosować plany i pracę do nowych, niespodziewanych przecież przed marcem 2020 roku warunków. Z pomocą przyszły udogodnienia świata współczesnego, czyli rozwinięte technologie informacyjne, które umożliwiły wirtualne spotkania, konsultacje, porady. Bez tego – w konfrontacji z dynamicznie rodzącymi się wytycznymi w aspekcie pandemii – wiele kwestii nie byłoby możliwych. Szczęśliwie, dzięki opiece Opatrzności i zaangażowaniu całego zespołu „Rocznika Sądeckiego”, udało się przezwyciężyć te niezwiązane z wydawnictwem trudności.

Godzi się nakreślić kilka wstępnych słów odnośnie postępów zmian, jakie zostały wytyczone i obiecane czytelnikom podczas pierwszej promocyjnej prelekcji, którą miałem zaszczyt wygłosić, 8 listopada 2019 roku. Odmienny jest nieco sam wygląd „Rocznika Sądeckiego” – w aspekcie zewnętrznym doczekał się on nowoczesnej (liczę, że stałej) szaty graficznej, odzwierciedlającej tradycję, ale przystającej równocześnie do współczesnych parametrów multimedialnych. Ów wygląd przykuwa uwagę także wewnątrz, gdzie przy rozprawach, artykułach i materiałach badawczych, czytelnik może zapoznać się z abstraktami oraz słowami kluczowymi. Jest to jednocześnie część wizualna, ale też symptomatyczne odzwierciedlenie poprawy aparatu naukowego w naszym wydawnictwie, który – w aspekcie całościowym – staramy się wciąż doskonalić i ujednolicać, by spełnić ogólnopolskie i międzynarodowe normy naukowe. Mamy świadomość różnorakiego grona odbiorców, stąd też Redakcja wyszła naprzeciw wieloletnim sygnałom krytyki, które dochodziły od sądeckich czytelników i postanowiliśmy ujednolicić rozmiar czcionki w całości tomu. Wydaje się to z pozoru zabiegiem dość błahym, jednakże „docierały do mnie głosy mieszkańców” sugerujących, iż niewielki rozmiar liter w końcowych sekwencjach periodyku, utrudnia lekturę, zwłaszcza osobom starszym i gorzej widzącym. Faktycznie, *facilius res difficiles*. Stąd decyzja o jednolitym rozmiarze czcionki, by każdy swobodnie mógł rozczytywać się w pasjonujących treściach, bez względu na część numeru. Podkreślić też należy, że dotychczasowy podział wielkości, sukcesywnie zmniejszany z biegiem czytanych stron, był zabiegiem w zasadzie niezrozumiałym i jedyną dla niego motywacją pozostawała – przeszła już na szczęście – chęć upchnięcia jak największej ilości tekstu. *Non multa, sed multum*.

Jednak aspekt wizualny jest jedynie dodatkiem. Głównym przedmiotem naszych działań pozostaje zmaksymalizowanie poziomu naukowego czasopisma.

Rzecz jasna i mając na uwadze inny kierunek realizowany w nieodległej przeszłości, osiągnięcie pełnej satysfakcji w tej sferze, będzie możliwe w perspektywie najbliższych lat. Dlatego po wielu analizach i konsultacjach podjęliśmy decyzję o wyeliminowaniu niektórych części składowych rocznika, dostrzegając zupełnie nieprzystającą formę i publicystyczny charakter treści. Drukowane do tej pory „biogramy” oraz „kronika/kalendarium”, które miały wydzźwięk zupełnie populistyczny, a do tego w wielkiej części pozostawały wypadkową subiektywnych wrażeń, nie przystają do naukowego charakteru czasopisma. Wspólnie, jako Redakcja i Rada Programowa, stoimy na stanowisku, by „Rocznik Sądecki” zdecydowanie odszedł od formy „almanachowej” i stał się pełnoprawnym naukowym czasopismem historycznym. Modyfikacji wymaga również część recenzyjna i tutaj z całą stanowczością będziemy dokładać starań, by zawierała ona wyłącznie recenzje naukowe i artykuły recenzyjne, redagowane wedle zasad i zwyczajów przyjętych dla tak zwanych czasopism punktowanych. Stąd wynikają powzięte działania, jak nawiązanie współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej w Krakowie, wspólna realizacja wydawnictwa z Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Nowym Sączu, podjęcie kontaktów z ośrodkami naukowymi w Polsce, co w przyszłości zaowocuje kolejnym podniesieniem poziomu wydawnictwa.

Pragnę również podkreślić kwestię organizacyjną, iż już od zeszłego tomu, decyzją Wydawcy – Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla – „Rocznik Sądecki”, jako społeczne dobro wspólne, jest wydawany w niezmiennym nakładzie, a jednocześnie dostępny bezpłatnie dla wszystkich zainteresowanych odbiorców. Nie jak to miało miejsce do tej pory: mieszkańcy musieli dokonać zakupu, natomiast subiektywnie wybrane uprzywilejowane grupy, uzyskiwały egzemplarze za darmo.

Jako redaktor naczelny, będąc czynnikiem spajającym siły wydawnicze oraz merytoryczne, mam świadomość i głębokie przekonanie, że wieloletnie doświadczenie sądeckiego oddziału PTH, a przede wszystkim dorobek, kompetencje i zaangażowanie, będą wciąż rodzić dobre historiograficzne efekty. Daleki jestem od nadęcia i egocentryzmu, goszczących na łamach lokalnych historycznych efemeryd, ale należy stwierdzić fakt, czyli stanowczo podkreślić, że to właśnie Polskie Towarzystwo Historyczne – organizacja z doświadczeniem liczącym sto trzydzieści cztery lata – stanowi najlepszą rekomendację oraz zapewnia odpowiedni poziom naukowy, profesjonalizm i zaangażowanie. W naszym nowosądeckim oddziale zrzeszamy nie tylko członków z tytułami naukowymi i zawodowych badaczy (wielokrotnie odznaczanych i nagradzanych), ale również pasjonatów, kolekcjonerów, a także rekonstruktorów. Zajmujemy się historią na poziomie naukowym, popularnonaukowym, edukacyjnym, a także krzewimy ją poprzez wdrażanie „żywe”. To wielość działań od wykładów, referatów i prelekcji, poprzez liczne wydawnictwa, aż po aranżacje i rekonstruk-

cje. Nie sposób w tej krótkiej rekomendacji wymienić wszystkiego, ale to właśnie te – jedyne na Sądecczyźnie – wielopłaszczyznowe działania są silną podwaliną merytoryczną dla „Rocznika Sądeckiego”. Jedne z pierwszych zajęć na studiach historycznych, które odnoszą się do zagadnień metodologii, poruszają temat, prawdy, obiektywizmu i sceptycyzmu w badaniach. Pamiętam, że konkluzją tamtych rozważań była sentencja *hominis est propria veri inquisitio atque investigatio*, a historyk winien wymagać od siebie jeszcze więcej: musi charakteryzować się sceptycyzmem, skromnością i pokorą wobec materii badanej. Dziś odkryta prawda może zostać w następnym dniu boleśnie zweryfikowana przez nowe odkrycia źródłowe. Właśnie dlatego historia ciągle pozostaje tą nauczycielką, która edukuje nas bez przerw. W tym duchu chcemy wspólnie współtworzyć kolejny rozdział dziejowy, jakim jest historiograficzne dziedzictwo „Rocznika Sądeckiego”.

Przechodząc do treści poruszonych w niniejszym tomie, pragnę polecić Państwu – bez zbędnej przesady – wszystkie teksty, jednak niezmiernie cieszę się, że przeważająca ich część ma charakter zupełnie nowatorski lub przedstawia kolejną odsłonę tematów już znanych. Rozpoczynająca tom dysertacja – *Nowoczesne miasto przełomu wieków – Nowy Sącz w świetle uchwał Rady Miasta z lat 1867-1900*, jest nowatorskim i odmiennym spojrzeniem na sprawy funkcjonowania i rozwoju naszego ośrodka miejskiego w ostatniej fazie zaborów. Nie chcąc zawczasu w niniejszym wstępie zdradzać Państwu treści i udowodnionych tez, pragnę jedynie podkreślić, że autor – Grzegorz Olszewski – przedstawił inne konstatacje w zakresie poruszanej problematyki aniżeli kwestie implikowane w rodzimym piarstwie do tej pory, a także poparł je niepodważalnym materiałem źródłowym. Realia policyjnego aparatu represji w okresie okupacji niemieckiej przedstawił dr Dawid Golik – uznany historyk, reprezentujący Instytut Pamięci Narodowej – w tekście, *Obsada personalna niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w powiecie nowosądeckim w latach 1939-1945*. To kolejna odsłona czasów wojennych, która również wymaga badań naukowych, o co pokusił się jeden z najlepszych badaczy tego okresu. Interesującym jest również ujęcie problematyki młynarstwa w publikacji Bogdana Potońca, *Warsztaty wodne Starego Sącza*, realizującej temat nie tylko naukowym aparatem historycznym, ale jest ona owocem kilkuletnich badań terenowych autora oraz ociera się o wiedzę specjalistyczną, co interdyscyplinarnie przedstawia historyk. Równie wnikliwie Tomasz Kosecki potraktował kwestię architektury drogowej w artykule *Historia przeprawy przez Dunajec w Kurowie*, co również czyni, „wciągając” czytelnika w fachowe kwestie techniczne. Naszym zadaniem jest, by „Rocznik Sądecki” trafił do szerokiego grona odbiorców, zatem – szczególnie zainteresowanym dziejami sportu sądeckiego – pragnę polecić świetny tekst Piotra Kazany, *Geneza i rozwój piłki nożnej w Nowym Sączu do 1914 roku*. Jednocześnie nieśmiało zdradzę, iż jest to początek badawczego zgłębiania te-

goż tematu. By odejść nieco od rozważań tematycznych, piszący te słowa popełnił artykuł *Problematyka subiektywizacji historycznej w sferze wojskowości, polityki i gospodarki okresu II Rzeczypospolitej na przykładzie wybranych wydarzeń z dziejów Polski w latach 1918-1939*, poruszający zagadnienie ówczesnego i późniejszego postrzegania rzeczywistości w aspekcie społecznym, politycznym i filozoficznym. W kolejnych częściach tomu również znajdują się treści, rozważające poszczególne tematy w sposób wielowątkowy oraz recenzje, będące swoistym przekrojem spraw wydawniczych lat ostatnich, czego – w osobliwej fazie przejściowej – wymagają zaległości. Jednak, jak wspomniałem wcześniej, ta sekwencja „Rocznika Sądeckiego” wymaga uporządkowania i ujednolicenia.

Finalizując wstępne słowo do Państwa, pragnę złożyć podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do powstania XLVIII tomu „Rocznika Sądeckiego”. Bez przemożnego wkładu wielu osób, nie byłaby możliwa realizacja tego ambitnego publicznego zadania.

Pozostaję niezmiernie wdzięczny Prezydentowi Miasta Nowego Sącza, Ludomirowi Handzłowi, który na każdym kroku i z wielkim zaangażowaniem wspierał nasze działania, a jako wielki orędownik pisarstwa historycznego, zawsze chętnie angażuje się w działania tego rodzaju. Jednocześnie dziękuję za pozostawienie po stronie Redakcji pełnej autonomii w zakresie badań i publikacji, co tym bardziej stanowczo należy podkreślić wobec zupełnie innego postrzegania tej kwestii przez poprzedników do 2018 roku. Wspomniane zaangażowanie realizuje się nie tylko poprzez wydawnictwa historyczne (*Geneza i plany zamku sądeckiego*, „Rocznik Sądecki”), ale organizację konferencji i spotkań, a nade wszystko badania archeologiczne na terenie zamku i sądeckiego rynku. To rzeczywiście dobra zmiana, która w ciągu ostatnich dwóch lat dzieje się na naszych oczach.

Serdeczne podziękowania pragnę złożyć na ręce prof. dr hab. Mariusza Wołosa, za przemożną pomoc i liczne konsultacje, dzięki którym mogliśmy obrać słuszną drogę dla naszego znamienitego periodyku oraz wskazać ambitne cele naukowe wraz z opracowaniem regulaminu wydawnictwa. Panie Profesorze, proszę przyjąć serdeczne wyrazy wdzięczności.

Dziękuję profesorowi Andrzejowi Mączyńskiemu, którego bezcenne doświadczenie wieloletniej pracy w „Roczniku Sądeckim” zaowocowało nie tylko reedycją drugiego tomu, ale również istotnymi uwagami, co do tego jak czasopismo zmieniać w kierunku naukowym.

Pragnę złożyć podziękowania dla wszystkich członków Rady Programowej. To dzięki Waszemu zaangażowaniu, licznym uwagom, konstruktywnej krytyce i godzinom pracy, możliwe jest wprowadzanie dobrego toku zmian i merytoryczne działanie w gronie osób zaangażowanych w wydawnictwo.

Wyrażam wdzięczność koleżeństwu z Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu, na czele z moim redakcyjnym partnerem – Grze-

gorzem Olszewskim (z którym tworzymy świetny duet) oraz prezesem Leszkiem Zakrzewskim. To Wy macie wkład w rozwój sądeckiej historiografii realizowanej na wielu płaszczyznach Waszej działalności. Niezwykle cieszę się, że część tego strumienia doświadczeń może spływać na łamach „Rocznika Sądeckiego”.

A nade wszystko, dziękuję Państwu – Drodzy Czytelnicy, za kolejne sięgnięcie po lekturę naszego lokalnego czasopisma. W pamięci mam wiele rozmów z czytelnikami i odbiorcami, którzy w minionym roku chętnie dzielili się ze mną uwagami, sugestiami i wrażeniami. Jestem za nie niezmiernie wdzięczny i zapewniam o otwartości Redakcji na wszelkie głosy, bo o to przecież chodzi w naszym dobru wspólnym, jakim jest „Rocznik Sądecki”. Życzę Państwu miłej i owocnej lektury.

Redaktor Naczelny
Jarosław Jakubowski

ARTYKUŁY I ROZPRAWY



ZIEMIA SADECKA SWOIM SYNOM
POLEGŁYM W WALCE Z FASZYZMEM
O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ
OJCZYZNY 1939 - 1945

BRONISŁAW PIERACKI
1895-1939

BRONISŁAW PIERACKI
*28 MAJA 1895 - 7 XI LATA 39
POLEGŁY NA POSTERUNKU
15 CZERWCA 1934 ROKU

Mauzoleum generała Bronisława Pierackiego, fot. Jarosław Jakubowski

Grzegorz Olszewski*

NOWOCZESNE MIASTO PRZEŁOMU WIEKÓW – NOWY SĄCZ W ŚWIETLE UCHWAŁ RADY MIASTA Z LAT 1867-1900

Abstract: Throughout the nineteenth and at the beginning of the twentieth century, Nowy Sącz was truly a modern town. It underwent systematic development, despite difficult conditions implemented at that period by the occupational authorities. Analysis of the minutes of the City Council meetings indicates the elements of gradual but unquestionable development in the city infrastructure, roads and sanitary solutions. Places of entertainment were built, cultural life and social activity flourished. Nowy Sącz was a clear signpost of modernity in the entire area of Galicia, what is confirmed by the historical sources analyzed for the purposes of this article.

Keywords: city, Nowy Sącz, infrastructure, development, 19th century, city council, resolutions, budget, finance, investments, councilors, town planning

Słowa kluczowe: miasto, Nowy Sącz, infrastruktura, rozwój, XIX wiek, Rada Miasta, uchwały, budżet, finanse, inwestycje, rajcy, urbanistyka

*Miasto tutejsze będąc polskiem i katolickiem,
którego charakteru przez upływ wieków nie straciło.*
— 1889 r. — ¹

Wstęp – informacje ogólne

Do napisania poniższego artykułu skłoniły mnie pojawiające się w przestrzeni publicznej pytania o to, na jakim poziomie sytuowało się życie codzienne w przedwojennym Nowym Sączu. Czy miasto to można uznać za typowe, czy też można deprecjonować jego historię? Owszem, argumenty dla obrony swoich stanowisk zyskają zarówno zwolennicy chlubnej historii miasta, jak i ci, którzy chcieliby, aby Nowy Sącz nie był uważany za jakieś miasto wyjątkowe, bardziej za miasteczkę mającą wiele niedoskonałości, próbującą doganiać duże ośrodki miejskie².

Dokonałem przeglądu materiałów z lat 1867-1900, aby pokazać Nowy Sącz poprzez pryzmat protokołów z posiedzeń Rady Miasta. Analiza tak istotnych

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, e-mail: dreamevil@wp.pl

¹ Zdanie zawarte w księdze uchwał: Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 31/15/0/6/236 – Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza, s., s. 485.

² Pytanie o rozwój lub zacofanie miasta pojawiło się jako główny nurt książki Łukasza Połomskiego, *Między zacofaniem a nowoczesnością. Społeczeństwo Nowego Sącza w latach 1867-1939*, Libra, Rzeszów 2018. Ponadto na pytanie o rozwój miasta, lub też jego zacofanie, próbował odpowiedzieć Ł. Połomski podczas prelekcji w siedzibie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu 4 stycznia 2018 r.

materiałów źródłowych była konieczna, gdyż w ogromnej większości wydawnictw o historii Nowego Sącza, opublikowanych do tej pory, zbiór archiwaliów dotyczący naszego miasta jest wykorzystywany w sposób incydentalny, albo nie jest wykorzystywany w ogóle.

W poniższym opracowaniu postanowiłem ukazać aspekty życia codziennego, którymi zajmowały się władze miejskie w ostatnich dekadach XIX w. Przytoczyłem wiele wydarzeń, faktów i działań władz miasta w latach 1867-1900, które znalazły odzwierciedlenie w protokołach spisanych na posiedzeniach tak ważnego w życiu miasta gremium.

Data graniczna 1867 r. to przełomowy moment dla Galicji, jako kraju wchodzącego w skład monarchii austro-węgierskiej, bowiem w ramach starań o autonomię w Galicji został przywrócony samorząd terytorialny, jaki znany współcześnie. Na podstawie ustawy z 12 sierpnia 1866 r. obowiązującej „w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o urządzeniu Gmin i Ordynacji wyborczej dla Gmin”³ postanowiono: „Gminę reprezentuje w jej sprawach Rada gminna i Zwierzchność gminna”⁴. Jednocześnie wskazano cały szereg przepisów regulujących powoływanie rady gminnej i organizacji zwierzchności, zwanej zwyczajowo w miastach magistratem⁵. „Zwierzchność gminna składa się z Naczelnika Gminy (Burmistrza, Wójta) i przynajmniej z dwóch Radnych, jemu przydanych (assessorów, przysięgłych)”⁶ – jak stanowiła ustawa.

Data graniczna 1900 jest ustanowiona przeze mnie umownie, jako data przełomu wieków. Tak przyjęta cezura pozwoliła mi lepiej dopasować opracowanie do wymagań objętościowych „Rocznika Sądeckiego”.

Niniejszy artykuł niech będzie formą uzupełnienia innych kompilacyjnych tekstów o historii miasta, które nierzadko bazują na wcześniejszych wydawnictwach i nie wnoszą nowych informacji do poznania historii miasta. Co gorsza, często powtarzają utarte, a czasem i błędne wiadomości. W tym opracowaniu znalazło się miejsce dla mnóstwa drobnych informacji, które jednak pozwalają na poznanie charakteru i kolorytu miasta z końca XIX w. Niektóre z nich są zupełnie nieznanymi z dotychczasowych opracowań drukowanych.

Nowy Sącz na tle epoki i regionu

Poniżej prezentuję dużo wybranych dowodów, których – uważam – zabrakło jak dotąd w dyskursie nad oceną rozwoju miasta. Nie można rozpatrywać historii Nowego Sącza w oderwaniu od realiów galicyjskich. Formułując opinie na temat

³ *Zbiór ustaw administracyjnych w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących do użytku organów c.k. Władz urzędowych i Władz autonomicznych*, wyd. J. Kasperek, t. 1, Kraków 1868, s. 13 nn.

⁴ Tamże, s. 18.

⁵ W 1888 r. rozważano utworzenie swobodnego miejskiego zakładu gospodarki komunalnej (Ekonomat miejski), który miał być gałęzią administracyjną przy magistracie, organizującą funkcjonowanie zaprzęgów miejskich, oczyszczaniem i oświetleniem miasta – Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 31/15/0/6/236 – Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza, s. 413.

⁶ *Zbiór ustaw administracyjnych w Królestwie Galicji i Lodomerji...*, dz. cyt., s. 20.

tęgo, jak Nowy Sącz nadążał za przemianami zachodzącymi w życiu codziennym, samorządzie i wszystkich gałęziach gospodarczych, musi być uwzględniona polityka cesarstwa wobec polskich ziem zagrabionych podczas rozbiorów, nazwanych Galicją. Kilka powodów, a wśród nich m.in. sprawność poboru rekruta, przemawiało za tym, że Galicja celowo była pozbawiona przemysłu. Dominowało rękodzieło oraz produkcja i przetwórstwo żywności. Dopiero rozbudowa kolei i rozwój górnictwa naftowego stały się impulsem do szybszego rozwoju Galicji. Stąd wszystkie miasta galicyjskie były w pewnym sensie opóźnione we wdrażaniu rozwiązań, znanych w innych miastach Europy.

Informacje poniżej zamieszczone są świadectwem tamtej, XIX-wiecznej rzeczywistości. Co więcej, te źródłowe wiadomości należy w sposób właściwy ocenić i zestawić z danymi dotyczącymi rozwoju innych miast w ówczesnej Galicji. Ale zaznaczę, że porównanie tego rodzaju należy przeprowadzać, mając na względzie wielkość, położenie i rolę, jaką pełniło dane miasto w strukturze autonomii galicyjskiej.

Ważna przy porównywaniu ośrodków miejskich jest proporcja. Niewłaściwe byłoby podnoszenie zarzutu, że w Nowym Sączu zmiany nie zachodziły tak szybko jak np. we Lwowie. Ujęcie takie może być jedynie orientacyjne, gdyż Lwów był stolicą (!) Galicji i Lodomerii. Z tego wynikał jego silny rozwój i sprawność wszelkich działań podejmowanych przez władze stołeczne dla Galicji miasta.

Można oczywiście zestawiać Nowy Sącz z Krakowem lub Lwowem, ale koniecznie trzeba przyjąć stosowną skalę. Zauważmy tutaj, o jakiej dysproporcji byłaby mowa, gdyby porównać Nowy Sącz do Lwowa. Należy dostrzec, że Lwów na przełomie wieków XIX i XX miał ponad 200 000 mieszkańców, by w 1910 r. przekroczył 240 000 (łącznie z żołnierzami z garnizonu)⁷. W podobnym okresie Nowy Sącz notował nieporównanie mniejszą liczbę ludności. W 1880 r. zamieszkiwało w nim 11 185 osób. W 1900 było to 15 724 mieszkańców, a więc ponad trzynastokrotnie mniej niż we Lwowie. Dynamiczniejszy wzrost liczby ludności miasta odnotowano w pierwszej dekadzie XX w.; w 1910 r. w Nowym Sączu zamieszkiwało łącznie z żołnierzami 25 004 osoby⁸.

Jednak z pewnością warto poczynić porównanie wtedy, kiedy takie przeciętne miasto, jakim był Nowy Sącz, szybko reagowało na niektóre najnowsze rozwiązania i procesy, gdy nadążało za trendami dyktowanymi – co oczywiste – przez duże ośrodki. I myślę, że warto pokazać te sprawy, z których miasto mogło być dumne w owym, omawianym czasie. I już lektura tylko pierwszej księgi uchwał Rady Miasta (od 1867 r.) pozwala przekonać się, że Nowy Sącz był na bieżąco z rozwojem, nadążając za modami, trendami i tendencjami. Władze miasta były również świadome zagrożeń i różnych niebezpieczeństw, którym starano się przeciwdziałać.

⁷ L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*, OW Volumen, Warszawa 1993, s. 127.

⁸ K. Krawczyk, *Ludność miasta Nowego Sącza w okresie autonomicznym (l. 1866-1914)*, „Rocznik Sądecki”, t. 14, Nowy Sącz 1973, s. 319, 324.

Powszechną wiedzą jest to, że miasta na terenach zaboru austriackiego, leżące na kresach cesarstwa, na przełomie XVIII i XIX w. były w trudnej sytuacji finansowej, miały lichą zabudowę mieszkalną, z błotnistymi drogami. Nowy Sącz nie był tutaj wyjątkiem. Lecz przemiany z ostatnich dekad XIX w., z czasu funkcjonowania autonomii galicyjskiej, są dowodem na to, że władze miasta dostrzegały możliwości i dążyły do poprawy sytuacji mieszczan. Mnóstwo zmian, jakie zaszły po 1867 r., było dowodem na rozwój miasta. Może, patrząc z naszej obecnej perspektywy, nie był to dynamiczny skok cywilizacyjny, ale systematyczna praca na rzecz poprawy warunków lokalnych przynosiła pozytywne rezultaty, zmieniając oblicze Nowego Sącza i ułatwiając życie jego mieszkańcom.

Co warte podkreślenia, władze Nowego Sącza w omawianym czasie trzymały w ryzach fundusze miejskie. Dbano bardzo o dochody budżetowe, wdzierżawiając każdą możliwą nieruchomość i prawa do najróżniejszych czynności. Deficyt był na całkiem poprawnym poziomie. Duże zadłużenie pojawiło się dopiero przy odbudowie miasta po pożarze w 1894 r. Jednakże spora część pieniędzy z kredytów obracana była na inwestycje, co także dobrze wróżyło na przyszłe lata.

Wiele z opisywanych faktów i spraw, dotyczących np. opieki zdrowotnej, kwestii porządkowych, oprócz przywołanych tutaj najwcześniejszych, przykładowych wpisów w księgach, miała w latach kolejnych kontynuację podobnych działań (utrzymanie szpitali, pomoc potrzebującym, zbieranie śmieci i błota z ulic, pomoc mieszkańcom i pracownikom, utrzymanie instalacji miejskich).

Informacje o źródłach i informacje uzupełniające

Niniejszy artykuł jest li tylko analizą materiału źródłowego. Chcąc pokazać mnogość spraw, jakimi wówczas żyli mieszkańcy miasta, przywołuję prosto za źródłem informacje. Nie zestawiałem informacji z ksiąg uchwał Rady Miasta z innymi źródłami archiwalnymi, jak np. protokołami z posiedzeń Rady Miasta lub Magistratu. Nie konfrontowałem wypisanych faktów z literaturą regionalną, co spowodowałoby, że materiał tutaj zaprezentowany rozrósłby się do rozmiarów pokaźnej książki. Zrobiłem jedynie kilka wyjątków, przywołując wydawnictwa drukowane. Tak było w kwestiach, które np. wydawały się już znane, a okazuje się, że po zapoznaniu się z dokumentami historycznymi, należy informacje owe skorygować. Ogółem został poniżej zaprezentowany wypis z ksiąg uchwał Rady Miasta w taki sposób, aby przekazać jak najwięcej, a jednocześnie zbędnie nie zaciemniać porównaniami tego wyjątkowego obrazu i ducha tamtej przedwojennej nowosądeckiej codzienności, jaka wyłania się z tych przekazów źródłowych.

Jest to niewątpliwie subiektywnie wyłowiona garść informacji. Ale poniższy artykuł pokazuje bogactwo spraw, jakimi miasto wówczas żyło. Tekst nie wchodzi w złożoną sferę miejscowej oświaty, wspominając tylko kilka faktów i omawiając budowę szkół. Zatem nie opisuję organizacji struktury nauczania,

uposażenia nauczycieli, reformy szkolnictwa w 1896 r. itp. Sprawy związane z oświatą często były przedmiotem obrad radnych miejskich.

Podobnie nie jest rolą opracowania, opis władz miasta, pocztu burmistrzów, członków Rady Miasta, działania Zwierzchności Miasta, spraw personalnych magistratu itp. Z uwagi na to celowo zostały pominięte sprawy wyborów, kadencji i innych procesów w samorządzie miasta, jako niemieszczące się w tytule omówienia.

Taki sposób przedstawienia opisu jest zamierzony, aby nie tylko pokazać historię miasta – tę momentami w ogóle nieznaną – ale i oddać ducha tamtego XIX-wiecznego czasu, ducha galicyjskiego miasta. Z tego też powodu zamieszczam wiele cytatów i wtrąceń za źródłem, co z niniejszego artykułu czyni swoisty kolaż opisu historyka i autentycznych relacji z epoki.

Źródłem podstawowym do zbadania stopnia rozwoju XIX-wiecznego przedwojennego Nowego Sącza, które posłużyło mi do niniejszego opracowania, jest dokumentacja proveniencji urzędowej, samorządu nowosądeckiego, zdeponowana w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie, w oddziale tej instytucji w Nowym Sączu.

Zatem źródło stanowią księgi uchwał, które podaję poniżej. Z uwagi na dużą ilość odwołań w tekście (przypisy dolne źródłowe), postanawiam zastosować skróty bibliograficzne, aby wielokrotnie przywoływane źródło mogło zostać zaprezentowane w bardziej czytelny sposób. Zatem oto poszczególne księgi i ich skróty na użytek artykułu:

- Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza z lat 1867-1879, sygn. 31/15/0/2.2/233 (skrót: A233)⁹,
- Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza z lat 1880-1883, sygn. 31/15/0/2.2/235 (skrót: B235),
- Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza z lat 1883-1892, sygn. 31/15/0/6/236 (skrót: C236),
- Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza z lat 1892-1898, sygn. 31/15/0/2.2/237 (skrót: D237),
- Księga uchwał Rady Miasta Nowego Sącza z lat 1898-1902, sygn. 31/15/0/2.2/238 (skrót: E238).

Wykaz skrótów:

ck. (w cytatach też c.k.) – cesarsko-królewski;

cent. – występujący w cytatach skrót centa w przypadkach zależnych (np. centów); cent był potoczną nazwą krajcara (*kreuzer*), czyli $\frac{1}{100}$ złotego reńskiego;

h – halerz (*heller*), $\frac{1}{100}$ korony;

kr – korona (waluta), zastępowała złotego reńskiego po 1892 r.; 1 kr = $\frac{1}{2}$ złr;

Lk. (w cytatach też l. oraz lk.) – liczba konskrypcyjna (numer realności, nieruchomości w konskrypcji miejskiej);

⁹ W księdze tej pisarz pomylił się podczas numerowania stronic, dwukrotnie naniesiona (powtórzona) numeracja w obrębie stron 691-699.

ob. – obecnie;

reń. – występujący w cytatach skrót waluty złoty reński (rzadko w formie *r*);

w.a. (w cytatach też wa.) – waluty austriackiej;

złr – złoty reński (waluta), inna nazwa guldena austro-węgierskiego.

Urzędowo korony weszły do obiegu w 1892 r., ale ta waluta pojawiała się w dokumentach później, stopniowo zastępując złote reńskie. Pod koniec XIX w. kwoty w uchwałach zaczęto podawać łącznie w złotych reńskich oraz w koronach i halerczach.

Do 1884 r. ulice pisano zwyczajowo od małej litery, dopiero po uporządkowaniu nazw ulic w tym właśnie roku zaczęto je pisać od dużych liter. W niniejszym tekście dla ujednoczenia wszystkie nazwy ulic zapisuję właśnie w ten sposób (oczywiście z wyjątkiem cytatów).

Niektóre zapisy na przestrzeni lat uległy zmianie ze względów wprowadzanych w XX w. kodyfikowanych zasad pisowni. Przykładem jest tutaj dzielnica miasta Wólki, pisana przed wojną w formie *Wulki*. W cytatach poprawiam tylko wprost niezgodne z regułami współczesnej gramatyki zapisy, np. *sprzedarz* – *sprzedaż*. Inne zapisy, np. dawniejsze formy gramatyczne, świadomie i celowo pozostawiam. Poprawiam interpunkcję tylko w tych miejscach, gdzie jest to uzasadnione (np. brak kropki po skrótach roku).

Przeliczniki jednostek miar i wag oparłem na publikacji: Donald Fenna, *Jednostki miar. Leksykon*, Świat Książki, Warszawa 2004.

Nowy Sącz w latach 1867-1900

Działo się w Nowym Sączu dnia 28go lutego 1867. Na walnem zebraniu Rady Miasta obwodowego Nowego Sącza wybranym został większością głosów na burmistrza Julian Gutowski c.k. notaryusz. Na assessora i zastępcę burmistrza obywatel Jan Johanides. Na drugiego assessora adwokat krajowy dr Leo Berson. Na trzeciego assessora dr medycyny Karol Slawik¹⁰.

Tak rozpoczyna się pierwsza księga uchwał Rady Miasta, prowadzona od 1867 r. Poniżej tej wprowadzającej informacji znajdują się podpisy członków Rady. Dalej zaś mowa o wyznaczeniu czterech sekcji (odpowiednik dzisiejszych komisji rady miasta): policyjnej, prawniczej, ekonomicznej i finansowej. Do każdej z nich zgłosili się poszczególni radni. I tak oto zorganizowana Rada Miasta Nowego Sącza rozpoczęła swoje funkcjonowanie. W gronie członków Rady następowały później zmiany personalne, w wyznaczonych terminach odbywały się wybory – analogicznie do współczesnych samorządów. Rada Miasta obradowała w ratuszu miejskim w sali „na 2im piętrze” (zapewne mowa o drugiej kondygnacji), którą przystosować do potrzeb Rady uchwalono w czerwcu 1867 r. i wyposażyc m.in. w stoły, krzesła i „fotel dla prezydującego na podwyższeniu”¹¹.

¹⁰ A233, s. 3.

¹¹ A233, s. 13.

Jednak na tym wprowadzeniu poprzestaną, gdyż opis i analiza działalności Rady Miasta nie jest tematem niniejszego artykułu.

W 1894 r. nawiązując do wytycznych Wydziału Krajowego, uchwalono sprawić burmistrzowi i jego zastępcy „do wystąpień galowych herb miasta ze złotymi łańcuchami”, natomiast do innych wystąpień publicznych, jak i dla „policji miejscowej – kokardę o barwach Kraju z herbem miasta na piersi przypinać się mającą”¹².

Budżet, finanse miejskie

Miasto, wchodząc w okres autonomiczny, miało rozliczne trudności finansowe, powodowane w dużej mierze zwiększającymi się nakładami inwestycyjnymi na najróżniejsze cele. Chociaż dochody miasta nie były relatywnie najgorsze, to jednak rosnące z roku na rok wydatki nie zawsze znajdowały pokrycie w budżecie. Tym samym uważam, że nie jest uzasadnione twierdzenie, które lansowane jest przez wielu, iż miasto przechodziło wówczas kryzys finansowy. Sam fakt, że w budżecie był wykazany deficyt lub zadłużenie, nie stanowi o zacofaniu miasta! Porównując budżety XXI-wiecznych samorządów gmin i miast Sądeckizny, można zauważyć, że wiele z nich jest mocno zadłużonych i ma budżety z deficytami – co wcale nie świadczy, że są w złej kondycji lub co gorsza – zacofane, a wręcz przeciwnie, mocno inwestują. Rozwijają się. A pomimo zadłużenia, które jest wykazywane, udaje się gminom utrzymać finanse w założonych ramach, by nie zbliżać się do niepokojąco złych wskaźników ekonomicznych.

Chociaż trzeba rzeczowo przyznać, że w latach lat 70. XIX w., sytuacja budżetowa z pewnością nie była doskonała, skoro pieniądze brakowało na wiele rzeczy, np. na pensje dla pracowników i nauczycieli. Skądinąd obecnie, w XXI w., podobnie nie jest możliwe, aby każdy samorząd załatwiał wszystkie żądane i oczekiwane koszty i inwestycje.

Skąd miasto czerpało dochody, można się dowiedzieć z dokumentów Rady. Źródeł każdego roku było dużo, ale w dużej mierze filar budżetu stanowiły podatki, głównie z dzierżawy propinacji, gruntów, pastwisk, lokali, a także wpływy od obrotu kapitałem, obligacjami, loteriami, a ponadto opłaty: leśne (za drewno, prawo do polowania), targowe (np. od jarmarku, groszowe od używania jatek i rzeźni itp.), drogowe, mostowe, myto, opłata za wjazd do miasta, tzw. kopytkowe, opłaty za używanie gruntów nadbrzeżnych (za tratwy, skład materiałów, spław drewna itp.), opłaty za pozwolenia komercyjne („prawo melcia w młynie, pozwolenie na muzyki z tańcami w domach publicznych”¹³), opłata od przywożonego piwa, tzw. stawne, oraz od 1892 r. uchwalono „zaprowadzić opłatę od psów w obrębie tutejszego miasta i przedmieść jego”¹⁴.

¹² D237, s. 132.

¹³ A233, s. 271; zob. też: B235, s. 138, gdzie mowa jest o ukaraniu Izaaka Neugröschla, szynkarza, który za *utrzymywanie muzyki z tańcami bez pozwolenia* musiał opłacić 15 złr – *skazanym został bezwzględnie*.

¹⁴ C236, s. 681, 687, 715-718.

Analiza zapisów budżetowych, uchwalanych przez Radę Miasta w ostatniej ćwierci XIX w., pokazuje, że gdyby nie pożar w 1894 r. i związane z nim kredyty brane na odbudowę, okres ten można by zakwalifikować, jako normalny czas w dziejach rozwijającego się miasta galicyjskiego.

Budżet miasta (suma dochodów) na 1868 r. wynosił 29 510 zł¹⁵, i pogładowo dalej na kolejne lata: 1870 – 29 666 zł¹⁶, 1880 – 48 972 zł¹⁷, 1885 – 55 115 zł¹⁸, 1889 – 71 228 zł¹⁹, 1895 – 62 195 zł²⁰ i 1900 – 195 765 koron²¹. Kwota rozchodów zazwyczaj była wyższa, co jest sytuacją typową dla funkcjonowania samorządów i w obecnych czasach. Chociaż zdarzały się lata z nadwyżką budżetową (w 1880 r. notowano 445 zł nadwyżki, podobnie w 1884 r. – nadwyżka w kwocie 67 zł). Deficyt budżetowy był w różnych kwotach. W XIX w. oscylował w granicach kilku-kilkunastu tysięcy zł (np. w 1870 r. wyniósł wyjątkowo dużo: 15 002 zł, a w 1892 aż 24 496 zł, natomiast w 1879 r. budżet był niemal zrównoważony, gdyż deficyt wyniósł tylko 528 zł, a w 1881 r. – 378 zł)²². W 1899 r. deficyt (niedobór) wyliczono na 28 045,66 zł, który planowano niwelować sprzedażą realności miejskich i podwyższeniem danin; po tych operacjach deficyt ostatecznie miał wynosić 7029,71 zł²³.

Skok w dochodach budżetowych nastąpił w 1872 r., kiedy to dochód miasta zwiększył się o ok. 30%. Na ów rok planowano dochody miasta w wysokości 49 172 zł²⁴.

W omawianym okresie władze miasta były bardzo świadome funkcjonujących systemów bankowych, prawideł panujących w ówczesnym czasie i roli finansów publicznych w rozwoju każdego organizmu miejskiego.

Zaraz na początku działania Rady Miasta, obserwujemy nieprawdopodobny wręcz refleks władz, jeśli chodzi o aktywność na rynkach finansowych. Mianowicie w 1867 r. zawiązał się Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie, który wyspecjalizował się w pożyczkach hipotecznych, udzielanych na zakup nieruchomości²⁵. Okazuje się, że już w kwietniu 1867 r. miasto Nowy Sącz przystąpiło do tego banku, wnosząc kapitał w kwocie 10 000 zł, pochodzący ze skarbu miasta, tym samym miasto stało się właścicielem 50 akcji banku (każda po 200 zł). Akcji miasto dokupowało i w późniejszych latach²⁶.

¹⁵ A233, s. 24.

¹⁶ A233, s. 94.

¹⁷ A233, s. 91

¹⁸ C236, s. 142.

¹⁹ C236, s. 459.

²⁰ D237, s. 204.

²¹ E238, s. 265.

²² A233, s. 94, 468, 751; B235, s. 88; C236, s. 36.

²³ E238, s. 167. Budżet na rok 1895 r., po zniszczeniu miasta pożarem w 1894 r., był zupełnie nietypowy, ponieważ przekraczał wszelkie wskaźniki i kwoty, np. wydatki podsumowano w nim na poziomie blisko 420 000 zł.

²⁴ A233, s. 206.

²⁵ „Ces. król. uprzyw. Galicyjski Bank hipoteczny jest Towarzystwem akcyjnym, utworzonym przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Stanisława hr. Gołuchowskiego, Alfreda Józefa hr. Potockiego, Ludwika Skrzyńskiego i Józefa Kolischera jako założycieli w spółce z wszystkimi do Towarzystwa jako akcjonariusze przystępującymi osobami – dla prowadzenia interesów... [...] Akcyjne Towarzystwo to ma siedzibę swoją we Lwowie, a działalność jego rozciąga się na cały obszar Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim ks. Krakowskim”. – *Statuta c.k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego*, Lwów 1867, s. 1. K. Broński, *Rozwój galicyjskiego systemu bankowego w latach 1841-1914 (zarys problematyki)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, nr 749, Kraków 2007, s. 79.

²⁶ A233, s. 6, 115.

Świadomym ruchem, także wpisującym się w ówczesną modę na organizowanie kas oszczędnościowych, było powołanie w Nowym Sączu podobnej instytucji. Był to niewątpliwie wynik oddziaływania środowiska finansowego Lwowa, gdzie za przykładem powołanej w 1844 r. Galicyjskiej Kasy Oszczędności szło wiele miast galicyjskich. Kraków powołał taką kasę 2 lata przed Nowym Sączem, który to 7 maja 1868 r. „zakłada Kasę oszczędności na własną porękę pod nazwą *Kasa oszczędności miasta Nowego Sącza*”. Uchwalono też statut kasy. Gmina miejska poręczyła tej kasie kapitałem w kwocie 8000 złr, w obligacjach indemnizacyjnych, do czasu, aż Kasa nie wypracuje własnego zysku 5000 złr²⁷.

Przy okazji tego aktu uwidocznił się patriotyzm lokalnych władz, ponieważ opracowany statut, zgodnie z przepisami, wysłano do ck. Namiestnictwa, skąd jednak odesłano go, aby Rada Miasta wysłała go przetłumaczony na język niemiecki:

Rada miasta wyraża zdziwienie, iż sprawa co do zaprowadzenia w tutejszym mieście upragnionej przez mieszkańców Kasy oszczędności, tak żywotna i nagląca u Wysokiego c.k. Namiestnictwa od 12 października 1868 aż do 20 stycznia 1869, zatem wyżej trzech miesięcy zalegała, i że według ustaw zasadniczych jest język polski zarówno z innymi językami narodów do monarchii węgiersko-austriackiej należących, we prawach urzędowych uprawniony, i ani zasadnicza ustawa Państwowa, ani też ustawa o stowarzyszeniach, według której to ostatniej wymogów statutu Kasy oszczędności dokładnie opracowane, przedłożone zostały, nie mieści w sobie zastrzeżenia, aby podobne przedłożenia musiały być w języku niemieckim stylizowane²⁸.

Cytat ten pokazuje, że dbano o prestiż narodu polskiego. Był to znakomity manifest polskości, co jest tylko dowodem na to, iż sądeczanie byli świadomi swojego pochodzenia i swojej tożsamości i byli gotowi bronić jej w każdych okolicznościach. Nieustępliwość i stanowczość w sprawach narodowych podkreślały wyrazistą postawę sęddeckich Polaków wobec – w istocie – okupanta austriackiego. Nota bene informacja o zatwierdzeniu statutu kasy pochodzi z maja 1870 r.²⁹

Pojawiały się bardzo oryginalne, jak na owe czasy, regulacje, dające różne oszczędności w wydatkach miejskich. Przykład racjonalnego gospodarowania publicznym groszem widać w ustanawianiu poborów i kosztów podróży „dla radnych, urzędników i sług miejskich”. Uchwalono mianowicie w 1867 r.: „Gdy w jednej i tej samej sprawie dwóch wybranych wysłani zostaną, obydwaj razem jechać winni, a koszta podróży czyli milowe li tylko wiekiem starszy

²⁷ A233, s. 40-42.

²⁸ A233, s. 66.

²⁹ A233, s. 108.

zaliczyć może”³⁰. A milowe było stawką płaconą za jedną milę przebytą w podróży służbowej.

W październiku 1867 r. uchwalono, aby naftę oświetleniową zamawiać bezpośrednio z wytwórni, a nie korzystać z pośredników. A wydatek był to wcale niemały, bo w 1868 r. oświetlenie ulic kosztowało miasto 500 złr.

Bardzo rozsądnym i dbającym o interes miasta działaniem był protest wobec udzieleniu Staremu Sączowi i Ujanowicom przez starostwo pozwolenia na organizowanie jarmarków. Oczywiście szło o zasilające budżet miasta podatki od najróżniejszych usług związanych z odbywającymi się w mieście jarmarkami (w Nowym Sączu odbywały się cztery główne³¹). W przypadku odpływu handlarzy i nabywców jarmarcznych do innych miejscowości miasto mogło dużo stracić³².

Jeszcze jednym przykładem na oszczędne gospodarowanie pieniędzem publicznym były próby odzyskiwania jakiegokolwiek wartości ze starych elementów wyposażenia urzędzeń miejskich. Tak było chociażby w 1878 r., kiedy postanowiono ogłosić licytację „zbytecznych ruchomości w skarbcu miejskim przechowywanych jako to starych ciężarków mosiężnych od wagi, starego żelaza, starych szkieł do lamp, starych miar itp.”³³

Szukając dochodów, władze wydzierzały mnóstwo nieruchomości, gruntów o różnej przydatności i prawa do różnych czynności, jak np. zbioru wiklin, zbioru trawy z cmentarza, porządków w mieście, dostaw żywności do placówek opiekuńczych itd. To wszystko dostarczało miastu mniejsze lub większe dochody.

30 października 1872 na sesji Rady Miasta pojawił się wpis: „Na podanie kilku obywateli miasta wykazujące potrzebę założenia kasy pożyczkowej w Nowym Sączu uchwalono: Gmina miasta Nowego Sącza zakłada Kasę pożyczkową, czyli fundusz zapomogi gminnej według zatwierdzonych już przez Wysoki Rząd statutów”. Kasę zasilono kwotą 20 000 w obligacjach³⁴.

Przejawem świadomości obywatelskiej i patriotyzmu władz miejskich była akcja pomocy rodzinie zmarłego 10 stycznia 1868 r. literata, historyka i kustosa w lwowskim Ossolineum, Karola Szajnochy. Po śmierci męża, żona Szajnochy, Joanna z Bilińskich wraz z 10-letnim synem Władysławem (późniejszym geologiem), zostali bez środków do życia. Prominentni lwowiaczy (m.in. ks. Leon Sapieha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Adam Potocki) solidarnie przystąpili do organizowania i powołania fundacji im. K. Szajnochy. Miała ona wspierać wdowę i syna Szajnochy, a w późniejszych latach miała się stać funduszem wspierającym szczególnie utalentowanych literatów³⁵. Już w marcu 1868 r.

³⁰ A233, s. 15.

³¹ Według przepisów c.k. Namiestnictwa w Nowym Sączu, organizowano cztery główne jarmarki: dwa jarmarki trwające po dwa dni (wiosenny – w pierwszą środę i czwartek po 19 marca, oraz jesienny – w pierwszą środę i czwartek miesiąca września) i dwa jarmarki jednodniowe (w pierwszy wtorek stycznia i w pierwszy wtorek lipca) – B235, s. 249.

³² A233, s. 32.

³³ A233, s. 708.

³⁴ A233, s. 256-257, 269.

³⁵ A. Kawalec, *Fundacja imienia Karola Szajnochy – działalność na rzecz rodziny Szajnochów*, „Sobótka”, t. 64, z. 2-3, Wrocław 2009, s. 175-184.

uchwalono, aby gmina miasta Nowego Sącza dołożyła się „pieniężnym datkiem” w wysokości 30 złr. Ponadto w mieście zawiązał się komitet dla wsparcia tej fundacji³⁶.

A skoro mowa o wydatkach na cele pomocy, to trzeba zauważyć, że Rada Miasta często pomagała innym samorządom, które znajdowały się w trudnych losowych sytuacjach. Przykładowo w czerwcu 1867 r. przekazano 100 złr miastu Brody „dla nieszczęśliwych pogorzalców”³⁷. Podobnie dla pogorzalców z Goric przekazano w 1874 r. zapomogę 100 złr³⁸. W maju 1876 r. przekazano pomoc dla pogorzalców w Piwnicznej: 467 bochenków chleba i 50 złr. W 1884 r. dano dla pogorzalców ze Szczawnika (5 złr) i z Kołaczyc (25 złr). W 1886 r. dla „pogorzalców miasta Stryja” przesłano 100 złr, a dla pogorzalców miasta Liska – 30 złr, i miasta Ulanowa – 25 złr. W 1889 r. dla pogorzalców ze Zbaraża przekazano kwotę 25 złr, a i zaraz dla „pogorzalców miasteczka Bobowy” – 100 złr³⁹. W 1890 r.: „Uchwalono upoważnić Zwierzchność miasta do wyasygnowania z kasy miejskiej na rzecz pogorzalców miasta Nowego Sącza 1000 złr w.a.”⁴⁰ Zdąrzyło się z czasem, że Rada Miasta odmawiała udzielenia pomocy z powodu braku środków (dwukrotnie w 1892 r. i w kolejnym roku również odmawiano). Ale już latem 1896 r. przesłano 20 złr dla pogorzalców z miasteczka Rudnik. Wiosną 1900 r. przekazano 50 kr pogorzalcem z gminy Kolbuszowa⁴¹.

Miasto dawało wyrazy zrozumienia dla inicjatyw o charakterze pomocowym. W 1874 r. miasto wsparło, w porozumieniu z plebanem ks. Janem Machaczkiem, założoną w 1631 r. fundację im. ks. Bartłomieja Fusoriusza, „kustosza i oficjała Kolegiaty Nowo Sąddeckiej”⁴². Z funduszu tego, po konsultacji w gronie Rady, wyłaniano osoby, które wspierano stosownym zasiłkiem. Wspomagano też towarzystwa opiekujące się ubogimi, np. Towarzystwo św. Wincencego a Paulo⁴³. W 1898 r. „Rada miasta uchwała utworzyć fundację Ces. Fran. Józefa I na schronisko dla ubogich przechodzących i nieuleczalnych i przeznaczyć na ten cel kredyt do wysokości 5000 złr na budowę domu...”⁴⁴

Miasto tworzyło też inne fundusze zapomogowe, jak np. fundusz związany z inspiracji Wydziału Powiatowego, z którego miano pokrywać koszty utrzymania szkół, m.in. pensje nauczycieli⁴⁵.

W 1880 r. postanowiła Rada odpowiedzieć na apel prezydenta Krakowa, przekazując na fundusz budowy pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie 50 złr⁴⁶. Natomiast w lipcu 1896 r. Rada Miasta „uchwała imieniem Gminy miasta Nowego Sącza przyczynić się do kosztów odrestaurowania katedry na Wawelu

³⁶ A233, s. 37.

³⁷ A233, s. 13.

³⁸ A233, s. 435.

³⁹ A233, s. 562-563; C236, s. 87, 95, 230, 250, 501-502, 505.

⁴⁰ C236, s. 540.

⁴¹ E238, s. 280.

⁴² A233, s. 410-412, 592.

⁴³ C236, s. 14.

⁴⁴ E238, s. 86.

⁴⁵ A233, s. 566-567.

⁴⁶ B235, s. 18.

kwotą 200 złr płatną w 4 równych ratach rocznych⁴⁷. I jeszcze tego samego roku udzielono Towarzystwu Przytulisko Polskie w Wiedniu kwotę 5 złr „tytułem jednorazowej zapomogi”. Podobnie w następnym roku⁴⁸. Później także poczuwano się do wspierania podobnych akcji i wydarzeń, jak np. w grudniu 1901 r., gdy Rada przekazała z funduszków miejskich 100 koron „dla ofiar pruskiego systemu szkolnego”, dla dzieci z Wrześni i innych⁴⁹.

Gmina miasta przystąpiła w 1889 r. do Towarzystwa Ochrony Tatr Polskich, dając dwa wkłady po 100 złr i dwa po 5 złr „wstępnego – na fundusz zakupienia dóbr Zakopane z przyległościami”⁵⁰.

Po pożarze miasta, który miał miejsce 17 kwietnia 1894 r., kiedy zniszczeniu uległa starówka wraz z ratuszem, władze miasta zwróciły się do „Wysokiego Rządu o uzyskanie z funduszków państwowych pożyczki bezprocentowej dla pogorzalców”. Zniszczone sklepy postanowiono tymczasowo (do listopada 1894 r.) zastąpić budkami, które miały być otwarte tylko za dnia, czyli pod warunkiem, „że światło w nich używane nie będzie” – z obawy przez zaproszeniem ognia. Zabroniono zamieszkiwać tych budek, aczkolwiek pozwolono spać jednej osobie, która pilnowałaby towarów. Tego wszystkiego miał dopilnować najęty specjalnie stróż, którego z kolei sprawdzać miał asesor i radni⁵¹.

Po pożarze miasto podjęło wiele nie do końca aprobowanych decyzji, wymuszonych rzeczywistością i koniecznością pozyskiwania pieniędzy na odbudowę, m.in. sprzedano teren i zabudowania browaru miejskiego za 15 000 złr, a sumę tę zdeponowano w Kasie Oszczędności⁵².

Tymczasem Wydział Krajowy poinformował, że przesłał do Sejmu wniosek o sfinansowanie z funduszków krajowych 4% odsetek od mającej być udzielonej Nowemu Sączowi pożyczki w kwocie 200 000 złr. Za te działania miasto wysłało delegację do Lwowa (Lucjan Lipiński i Jan Sterkowicz), aby złożyć podziękowania namiestnikowi Kazimierzowi Badeniemu. Formalnie Rada Miasta podjęła decyzję o zaciągnięciu tej pożyczki 3 stycznia 1895 r. z przeznaczeniem „na potrzeby miasta Nowego Sącza spowodowane pożarem w dniu 17 kwietnia 1894”⁵³.

W czerwcu 1895 r. na dalsze odtwarzanie zabudowy miejskiej, budowę jatek, kanalizacji, trotuarów i ratusza, Rada Miasta decyduje się zaciągnąć kolejną

⁴⁷ D237, s. 356.

⁴⁸ D237, s. 356, 412.

⁴⁹ E238, s. 419, 454.

⁵⁰ C236, s. 470-471. Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich – towarzystwo zarejestrowane w 1888 r., powstałe z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego, jako odpowiedź na zapowiedź wystawienia Zakopanego na licytację przez ówczesnego właściciela Magnusa Peltza, niechlubnie zasłużonego w dewastacji tatrzańskiej przyrody. Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich miało za zadanie zebranie pieniędzy na wykup terenów tatrzańskich i niedopuszczenie do przejścia regionu przez kapitał obcy. Wskutek licytacji Zakopane i region tatrzański wykupił Władysław Zamoyski. Towarzystwo nie uzbrajało wystarczającej kwoty. Jednakże z uwagi na to, że Zamoyski realizował cele, które przyświecały Towarzystwu Ochrony Tatr Polskich, rozwiązało się ono jeszcze w 1889 r., przekazując fundusze Towarzystwu Tatrzańskiemu – Z. i W. Paryscy, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, WG, Poronin 2004, s. 1283.

⁵¹ D237, s. 112-116.

⁵² D237, s. 124, 128.

⁵³ D237, s. 139-140, 147-148, 185.

pożyczkę w Banku Krajowym na kwotę 100 000 złr, zastawiając na poczet tego zobowiązania wiele działek gminnych w Nowym Sączu i wsiach miejskich, co więcej – Rada natychmiast bierze kolejną pożyczkę na 80 000 złr i jeszcze jedną, na 110 000 złr – wszystkie na odbudowę miasta⁵⁴.

W grudniu 1900 r. Rada Miasta zdecydowała o zaciągnięciu kredytu w wysokości 100 000 koron w Kasie Oszczędności w Tarnowie, na okres 24 lat⁵⁵.

W sprawie pożaru z 1894 r. zazwyczaj pisze się, jakie zabudowania ucierpiały itd. Natomiast zupełnie pomijana jest kwestia, jakie straty poniosło miasto w bieżącej dokumentacji. Z samych tylko protokołów uchwał Rady Miasta przebija widmo utraconych dokumentów, kwitów kasowych, rachunków dłużnych, potwierdzeń zaliczek wypłaconych i przyjętych, kaucji chociażby od przedsiębiorców, umów na świadczenia najróżniejszych usług. Wiele z nałożonych grzywien przed pożarem uznawano w kolejnych miesiącach po pożarze, jako „nieściągalne” – ponieważ miasto nie było w stanie przedstawić dowodów zadłużenia wobec dłużników, aby uskutecznić egzekucję długu.

Infrastruktura miejska. Komunikacja – drogi, place, trotuary

Drogi to jedna z podstawowych sfer działalności każdego samorządu. Tak też było w Nowym Sączu. Każdego roku Rada Miasta podejmowała wiele uchwał w sprawach dróg: remontów, utrzymania, budowy nowych traktów, budowy urzędów przy drogach. Można powiedzieć, że jedna rzecz nie zmieniła się w nowosądeckim samorządzie przez te wszystkie lata, aż do dziś: potrzeby związane z utrzymaniem dróg były i są większe, niż dostępne na ten cel środki pieniężne w budżecie samorządu.

Na przestrzeni lat władze miasta podejmowały naprawy i poszerzenia ulic miejskich. Początkowo, lokalizując inwestycje, podawano nazwiska właścicieli realności (nieruchomości), przy których dane roboty były prowadzone. Z czasem praktyką stało się podawanie liczby konskrypcyjnej realności⁵⁶.

Regulacje ulic, które planowano i na który to cel uchwalano fundusze, trwały często długo. Zwłaszcza formalności związane z wykupem gruntów trwały latami. Praktykowano wykup lub zamianę. Na kartach ksiąg protokołów pojawia się mnóstwo zapisów o transakcjach na cel wykupu gruntów przez miasto. Rzadko zdarzały się darowizny na cele dróg miejskich. Nie było rzadkością, że na poczet poszerzanej ulicy pozyskiwano dom lub jego część z przeznaczeniem do rozbiórki. W celu uzyskania miejsca pod wytyczenie nowych ulic było to czasami nieuniknione.

Wśród dróg gminnych, których utrzymaniem zajmował się zwyczajnie magistrat, przez miasto przechodziła droga rządowa, zdążająca od Limanowej, przechodząca przez rynek nowosądecki i dalej przez Grybów, w kierunku Lwo-

⁵⁴ D237, s. 226-231, 277-279.

⁵⁵ E238, s. 338-339.

⁵⁶ Np. A233, s. 715.

wa. Zwana była też w latach wcześniejszych traktem cesarskim i drogą krajową (*Aerarial Strasse*). Remonty tej drogi były finansowane z odrębnych dotacji.

Chodniki, zwane dawniej trotuarami i potocznie *trotoarami*, urządzano podobnie, pozyskując grunty od właścicieli realności przyległych do ulic. Było dobrą praktyką, gdy utworzony chodnik pokryto kruszywem, wyszutrowano, a już z pewnością najlepszą nawierzchnią trotuaru były płyty kamienne. Poniżej jest mowa o kamieniołomach, skąd pozyskiwano kamień na nowosądeckie chodniki. Pod koniec XIX w. pojawiały się incydentalnie płyty cementowe.

Często mowa jest też o „brukach”. Tutaj nie zawsze jest jasne, o którą część drogi chodzi, gdyż brukowana mogła być cała droga, ale brukiem mógł być pokryty chodnik, choć zapewne był to rzadszy przypadek.

Ulice XIX-wiecznego miasta systematycznie szutrowano. Naprawy te przeprowadzano szczególnie w okolicy rynku i ulic w jego okolicy, np. często wspomniana ulica Szkolna (ob. Hoffmanowej) i Furmańska (ob. A. Dunajewskiego)⁵⁷. W razie zapotrzebowania na dostawy „kamienia tłuczonego do szutrowania dróg gminnych”, rozpisywano licytacje.

W 1870 r. stanęła na posiedzeniu Rady sprawa projektowanego od 1828 r. dojazdu do targowicy bydłęcej i ku przedmieściu średniemu. W celu wykonania drogi wykupiono dom Walentego Witowskiego (lk. 105, przedwojenny adres: ulica Sobieskiego 18). W 1871 r. wyznaczono komisję, która miała orzec „w jaki sposób ma być nowa ulica przez nabytą realność l. 105 otworzoną, uregulowaną”⁵⁸. W budżecie miasta dorocznie pojawiała się pozycja na remonty dróg (np. w 1873 r. „budowa i reparacja bruków”)⁵⁹ i systematycznie w kolejnych latach.

W 1871 r. poprawiono drogę „wiodącą na Wulki”, a także postawiono mostek⁶⁰. Podjęto również sprawę wybudowania drogi do browaru, ale wiązało się to z wykupem lub zamianą dwóch „kawałków gruntu”⁶¹. A latem była mowa o poszerzeniu zapewne obecnej ulicy A. Mickiewicza od ulicy Jagiellońskiej (przy lk. 309, czyli ulicy Jagiellońskiej 37)⁶².

W 1872 r. zauważono, że była „potrzeba poprawienia drogi wiodącej od ulicy farnej przez mały rynek”, a dalej zapisano, by zająć się jeszcze „postawieniem mostku nad potokiem Łącznik obok pola szpitalu ubogich i księżego folwarku”⁶³.

Za naleganiem burmistrza podjęto do remontu latem 1872 r. drogę „w Brzezinach do Zawady ku Dąbrówce przez obręb gminy miasta wiodącą”⁶⁴ (ob. Grunwaldzka). Wtedy też pojawiały się wezwania radnych do poprawy dróg na przedmieściu średnim i małym. Miano podjąć się regulacji drogi wiodącej z Grodzkiego w kierunku browaru. Mowa była również o potrzebie postawienia mostka nad Łącznikiem pod tzw. Saratówką (nieruchomość), który wnet wy-

⁵⁷ A233, s. 11, 164.

⁵⁸ A233, s. 135, 136, 141, 149, 158-159, 174-175, 182.

⁵⁹ A233, s. 279.

⁶⁰ A233, s. 162.

⁶¹ A233, s. 171, 197-198.

⁶² A233, s. 181-182.

⁶³ A233, s. 227.

⁶⁴ A233, s. 230; zob. też: A233, s. 262.

budowano. Nowo wybrany burmistrz Walenty Brzeski postulował konieczność poprawy dróg brukowanych⁶⁵. W 1872 r. była jeszcze mowa o uregulowaniu ulicy Nowodworskiej wskutek przymusowego wywłaszczenia gruntów⁶⁶.

W grudniu 1872 r. rozliczono „poprawienie drogi od nowej ulicy, targowicą bydłą, średnim przedmieściem, aż do realności Wawrzeńca Góry, stąd wąwozem aż do tracza miejskiego, tudzież od młyna zwanego „franciszkański”, aż do gościńca wiodącego do Nawojowy – wybrania fosy tudzież wybudowania dwóch mostków nad potokiem „Łącznik”...”⁶⁷ (ciąg ulicy Sobieskiego i dalej na południe).

W 1873 r. uregulowano ulicę nową (zwano tak ówczesne kilka ulic w mieście), dokupując „pasek gruntu” i przestawiając parkany⁶⁸.

W 1874 r. reperowano drogę „Wygon zwaną”⁶⁹. W celu poszerzenia ulicy Poprzecznej (między nieruchomościami Czerskiego i Pierzchałskiego) dokupiło miasto kawałek gruntu, co pozwoliło na wybranie fosy. Wystąpiono również do przedsiębiorcy Henryka Schanzerza o zapłacenie za zniszczenie dróg gminnych na Tłokach „z powodu przewozu piasku do budowy kolei żelaznej zaprzęgami”. W 1874 r. przebrukowano jeszcze ściek w ulicy węgierskiej⁷⁰ (o ściekach zob. poniżej).

W 1875 r. na budowę i remonty dróg przeznaczono 2000 złr, dodatkowo na utrzymanie bruków i trotuarów – 1000 złr, na utrzymanie mostów – 50 złr⁷¹. W tym czasie pojawiały się zapisy o regulowanych odcinkach, których nie sposób zlokalizować na podstawie opisów, zawartych w uchwałach⁷².

W 1875 r. ustawiono dwa drogowaskazy⁷³. W styczniu tego roku rozstrzygano o budowie dróg dojazdowych do stacji kolejowej: jedna od Grodzkiego biegnąca, o długości 729 m i szerokości 8 m, zaś druga idąca od „gościńca krynickiego”, o długości 500 m i takiej samej szerokości (ob. Aleje Batorego i ulica Kolejowa). W ciągu następnych miesięcy trwały sprawy przejęcia gruntów pod owe drogi i prace budowlane. Końcowe rozliczenie budowy dojazdowych dróg do dworca kolejowego miały miejsce w połowie 1876 r. Wtedy też omawiano roboty ponad pierwotne kosztorysy, jak urządzenie i utwardzenie chodników, sadzenie drzewek⁷⁴.

W 1876 r. zajmowano się remontem drogi zwanej „Wygon”. Naprawiono też mostek na Żeglarce, po tym, jak się załamał⁷⁵.

W 1876 r. ułożono bruk „w pięciu ulicach”, jak również poprawiano stan odwodnienia i drogi wiodącej z południa ku targowicy („od nowego rynku do

⁶⁵ A233, s. 231, 237-238, 561.

⁶⁶ A233, s. 249; zob. też: A233, s. 295.

⁶⁷ A233, s. 270-271.

⁶⁸ A233, s. 346.

⁶⁹ A233, s. 387.

⁷⁰ A233, s. 428-429, 430, 715.

⁷¹ A233, s. 466.

⁷² Np. A233, s. 485.

⁷³ A233, s. 715.

⁷⁴ A233, s. 474, 480, 487, 491, 501, 513-515, 534, 546-547, 563, 571, 582, 584-585.

⁷⁵ A233, s. 551, 553, 564.

Grodzkiego”), także regulując ją poprzez wywłaszczenia i porozumienia z właścicielami tamtych gruntów⁷⁶.

Powyższe wypisy, to tylko wybór najbardziej rzucających się w oczy prac przy drogach miejskich. Podobne czynności, mające na celu utrzymanie dróg, prowadzono poza centrum miasta, np. w okolicy Grodzkiego⁷⁷.

W 1877 r. poszerzono ulicę Wałową i obniżono jej wysokość o ok. 30 centymetrów⁷⁸. W 1879 r. znów mowa była o obniżeniu ulicy Wałowej, a także o niwelowaniu i ułożeniu chodników z płyt w ulicy Lwowskiej i o uregulowaniu ścieku w ulicy Szpitalnej. Płytami wykładano wtedy chodniki przy dalszej części ulicy Węgierskiej, Krakowskiej „naprzeciw hoteli”, a także planowano do końca zaopatrzyć w płyty ulicę Wałową, którą też chciano poszerzyć i połączyć z ulicą Lwowską, „ku mostowi piekielskiemu”, co wymagało zniwelowania terenu i nabycia kawałka gruntu (formalności o pozyskanie gruntu toczyły się jeszcze w 1884 r.). Planowano urządzić drogę do browaru miejskiego, wiodącą przez „olszowy gaj”, wybrukować jedną z uliczek przyrynkowych. Zlecono także wybudowanie „raz na zawsze” mostka kamiennego i murowanego nad potoczkiem płynącym od browaru. Ponadto zdecydowano o poszerzeniu uliczki łączącej plac kościelny z mostem „piekielskim” (ob. ulica św. Małgorzaty)⁷⁹.

W 1880 r. przeprowadzono wymianę parcel, aby poszerzyć drogę na Wólki „wąwozem wiodącą”⁸⁰. W roku tym miasto kupiło kliniec drogowy w postaci kamienia tłuczonego w „ilości 170 kupek dwumetrowych na drogi miejskie”. Takie zakupy kamienia drogowego ponawiano i w latach kolejnych według potrzeb⁸¹.

W 1881 r. mowa była o regulowaniu drogi przy realności lk. 66 (ulica Szwedzka)⁸².

W 1882 r. postanowiono o poszerzeniu drogi „ku młynom wiodącej”, nakazując cofnięcie ogrodzeń właścicielom gruntów⁸³. Też w 1882 r. postanowiono o wykonaniu chodników wzdłuż ulicy Grodzkiej, od dzisiejszych Alei Wolności do ulicy Jagiellońskiej⁸⁴.

W 1884 r. postanowiono o poprawieniu dróg i ścieków w okolicy zakładowego parku, a także o wykonaniu przy nim chodników szutrowanych. Kamienniarские roboty powierzono F. Germanowi. Tego roku zdecydowano o przebudowaniu muru przy szpitalu i uregulowaniu drogi przy nim w „dalszym ciągu z drogą nową ku Nawojowy wiodącą” (ob. Długosza). Poszerzono również ulicę Wałową wskutek uzyskania zgód na zajęcie części ogrodów i zdecydowano, aby „szopa wchodząca klinem w ulicę” była rozebrana. Tego roku, wskutek zamiany gruntu, dokonano „przełożenia drogi gminnej” (ob. Młyńskiej). Sprawa stanu

⁷⁶ A233, s. 586, 590, 593, 615, 622, 641, 644-646, 648-649, 695-696.

⁷⁷ A233, s. 618-619

⁷⁸ A233, s. 641-642.

⁷⁹ A233, s. 763-765, 777, 786; B235, s. 21-22, 115; C236, s. 86.

⁸⁰ B235, s. 11.

⁸¹ B235, s. 24, 92.

⁸² B235, s. 128.

⁸³ B235, s. 192-193.

⁸⁴ B235, s. 204-205.

ulicy Młyńskiej toczyła się jeszcze kilka lat, bo np. w 1889 r. regulowano jeszcze sprawy własnościowe parcel przejętych pod tę drogę⁸⁵.

W 1885 r. Rada przyjęła do wiadomości gotowość odstąpienia części gruntu przez Laurę Smolik, należącego do realności lk. 306 (ulica Jagiellońska 49), co pozwoliło na urządzenie chodnika w dalszej części ówczesnej ulicy Węgierskiej. Po zgodzie na zakup innej nieruchomości gruntowej planowano poszerzyć ulicę przy lk. 35 (ob. ulica Kraszewskiego)⁸⁶.

W lutym 1885 r. Rada Miasta podjęła decyzję o budowie drogi dojazdowej do przystanku kolei transwersalnej. Wskazano najkrótszy możliwy dojazd (ob. ulica Kościuszki). Planowano prócz drogi wykonać obustronne chodniki; z uwagi na potrzebę szybkiego załatwienia kwestii zwrócono się ku przepisom pozwalającym przymusowo wywłaszczyć właścicieli z wymaganych gruntów⁸⁷.

W 1887 r. Rada Miasta wyraziła gotowość uczestniczenia w przebudowie ulicy Tarnowskiej (odcinka drogi krajowej), a także wybudowania przy niej rynsztoku i trotuarów. Konkretne ustalenia zapadły w styczniu 1888 r., kiedy to Wydział Powiatowy poinformował o przygotowanym projekcie remontu drogi krajowej, wychodzącej z centrum ku ulicy Tarnowskiej. Planowano poprawić samą drogę, regulować jej przebieg, wybudować chodniki, wykonać mury oporowe przy nasypie drogi, a także schody do chodników i mur wzdłuż kirkutu. Reprezentacja miasta gotowa była partycypować w kosztach tej przebudowy drogi⁸⁸.

W 1888 r. kontynuowano działania regulujące przebieg ulicy Wałowej, wykupując ok. 10 sążni⁸⁹ kwadratowych gruntu prywatnego. Zainteresowano się również możliwością poszerzenia ulicy św. Ducha⁹⁰. Planowano poszerzyć w 1889 r. ulicę Podwałe (ob. Wąsowiczów), ale konieczne było zajęcie kilku gruntów prywatnych⁹¹.

W 1890 r. zajęto się kompleksową regulacją dzielnicy przyzamkowej. Ujednolicono szerokość ulic, wyzyskano place miejskie i pozbyto się zbędnych budynków (m.in. uchwalono „zakupić i zdemolować dom Blumenstocka”). Podobny plan regulacji już całego miasta zaraz też zaproponowano, wzbogacając go o dodatkowe sprawy (m.in. budowa studzien)⁹².

W połowie 1890 r. Rada Miasta pozytywnie zaopiniowała projekt regulacji ulicy Długosza, przygotowany przez budowniczego miejskiego Karola Schmie-dehausena. O regulacji ulicy Długosza mówiono przy okazji planowania budowy szkoły męskiej w 1891 r. Także wyrażono gotowość do uregulowania ulicy Grodzkiej, włącznie z urządzeniem i wybrukowaniem rynsztoków po obu stro-

⁸⁵ C236, s. 51-52, 60, 68, 70, 76, 478-479.

⁸⁶ C236, s. 147-148, 186.

⁸⁷ C236, s. 150-151, 341-343.

⁸⁸ C236, s. 364, 376, 377, 390-392, 396, 409.

⁸⁹ Sążeń wiedeński (*Wiener Klafter*) – ustanowiony na podstawie dokumentów austriackich z 5 grudnia 1689 i 7 czerwca 1700, a następnie potwierdzony patentem o wymiarach z 14 lipca 1756 r. Wynosił: 1,89648384 m. Stosowany formalnie do 1 stycznia 1876 r.

⁹⁰ C236, s. 425, 430.

⁹¹ C236, s. 467, 507.

⁹² C236, s. 547-551, 554-555.

nach drogi; robociznę miał zapewnić Wydział Powiatowy, a później jeszcze dał Wydział 276 złr na cel „uporządkowania gościńca na Grodzkiem”. Omawiano kwestię wykupu gruntów pod inwestycję⁹³.

W 1891 r. mowa jest o niewielkiej regulacji ulic Tarnowskiej i Kazimierza (ob. Kazimierza Wielkiego). Mowa również o zapłacie odszkodowania za regulację ulicy Różanej (dawna nazwa ob. ulicy Pijarskiej), nie podano, kiedy samo zadanie miało być wykonane⁹⁴.

Wiosną 1892 r.: „Zatwierdzono plan sytuacyjny dla uregulowania ulic: Kościuszki, Szwedzkiej, Pijarskiej, Szkolnej i Przecznej”. Rozpoczęto także budowę „nowej drogi do cmentarza” (ob. ulica T. Rejtana), której projekt opracował Juliusz Miszke, a która ostatecznie wykonana była do 1895 r. Wtedy też zakupiono grunt na urządzenie ulicy koło rzeźni miejskiej. Po raz kolejny dokupiono gruntu w celu poszerzenia ulicy Młyńskiej⁹⁵.

Planowano budowę nowego mostu na Dunajcu wraz z drogą do niego prowadzącą. W 1893 r. pozyskano kilka parcel, które miały być przekazane pod tę inwestycję⁹⁶.

W 1894 r. zamierzenia w sferze dróg zostały podporządkowane klęsce pożaru i późniejszym pracom porządkowym i regulacyjnym. W czerwcu 1894 r. zdecydowano o poszerzeniu ulicy Kościelnej (ob. Wyszyńskiego) do 12 metrów, tak samo ulicę Św. Ducha i Rzeźniczą, Kazimierza, Szkolną, Szwedzką. Podobnie i ulicę Pijarską nakazano poszerzyć, ale i zajmując kolejne realności (m.in. ogród Pizsa), wskazano połączyć ją z ulicą Szwedzką. Lwowską miało uregulować poprzez obcięcie jednej realności. Ulicę Krakowską nakazano poszerzyć do 13,65 metra. W ulicy Franciszkańskiej i Zamkowej polecono szereg realności dostosować do linii ulicy, w tym cofnąć ogrodzenie realności gminy ewangelickiej o 1,05 metra. Dalej zalecono usunięcie „domu szpitala ubogich” (tzw. szpital Św. Ducha) obok kościoła oo. jezuitów i pozostawić pusty plac, zaś co do rynku, to nakazano poszerzyć go na północ poprzez cofnięcie linii pierzei północnej. Przez kolejne długie miesiące Rada Miasta sukcesywnie kupowała realności pod planowane poszerzenia powyżej wymienionych ulic.

Ciekawym zaleceniem z tego okresu było „otworzyć nową ulicę, która ma powstać na koronie wzgórza począwszy od zamku [...] prowadzić ma stokami aż do przystanku kolejowego”⁹⁷. Pomimo, że była to propozycja sformułowana jako wyraźne wskazanie do budowy, nie doczekała się nigdy realizacji.

W 1895 r. podjęto przebudowę i regulację ulicy Bóżniczej, a także przyjęto plan regulacji ulicy Lwowskiej⁹⁸. W 1896 r. zakupiono fragmenty gruntu „pod regulację ulicy do młynów prowadzącej”, czyli ulicy Matejki, która już

⁹³ C236, s. 560-561, 571, 573-574, 628, 652, 663.

⁹⁴ C236, s. 657.

⁹⁵ C236, s. 706, 722, 730, 736-737; D237, s. 73, 79-80, 219.

⁹⁶ D237, s. 75-78.

⁹⁷ D237, s. 118-122, 143-144.

⁹⁸ D237, s. 263-264, 283.



Fragment planu Nowego Sącza – widoczny plac 3 maja z przekreślonym numerem parceli 219

wtedy nosiła taką nazwę. Regulowano również ulicę Podwale (ob. Wąsowiczów)⁹⁹. W 1897 r. rozstrzygnięto licytację na roboty drogowe przy ulicach: Jagiellońskiej, Długosza, Sobieskiego, a także na Grodzkim¹⁰⁰.

W 1898 r. poszerzono ulicę Sobieskiego i Węgierską. Ponadto zdecydowano o ułożeniu chodnika w ulicy Krakowskiej „do cmentarza izraelickiego”, deptaka w ulicy Długosza, a także planowano przebudowanie ulic Kazimierza i Franciszkańskiej, wybudowanie kanalizacji w ulicy Rzeźniczej, ułożenie chodnika w ulicy Kolejowej i kontynuowania układania chodników w ulicy Jagiellońskiej¹⁰¹. Powróciła kwestia regulacji ulicy Lwowskiej, która od kilku lat nie mogła się w pełni urzeczywistnić; podjęto decyzję o wytycznych co do realizacji tego zadania. W 1899 r. sprawę ulicy Lwowskiej kontynuowano, decydując o poszerzeniu drogi¹⁰².

W 1898 r. „Rada miasta uchwała uznać ulicę Wąską za ulicę tylko do przechodu służyć mającą nie zamykając atoli całkiem ulicy tej dla przejazdu, i uchwała położyć po obu stronach w mowie będącej ulicy trotoar z krawężnikami kosztem Gminy”¹⁰³.

W 1899 r. na brukowanie placu 3 Maja dano 900 zł¹⁰⁴. W 1899 postanowiono zakupić część realności po zmarłym Włodzimierzu Olszewskim w celu poszerzenia ulicy Szpitalnej¹⁰⁵. Podobnie, poprzez wykupno kawałka gruntu,

⁹⁹ D237, s. 346-347, 356-357, 385-386.

¹⁰⁰ D237, s. 441.

¹⁰¹ E238, s. 47, 50.

¹⁰² E238, s. 100, 104, 176-177.

¹⁰³ E238, s. 100.

¹⁰⁴ E238, s. 155.

¹⁰⁵ E238, s. 217.

zlecono poszerzenie ulicy Sobieskiego¹⁰⁶. W 1899 kontynuowano regulację i poszerzanie ulicy Długosza¹⁰⁷.

We wrześniu 1900 r. Rada Miasta zarządziła poszerzenie mostka na Żeglarcę w sąsiedztwie przystanku kolejowego, a także zdecydowano o przerobieniu mostka „przy wstępie na targowicę bydłącą na Wulkach”¹⁰⁸.

W tym miejscu, gwoli uzupełnienia, można podać, że na progu 1901 r. postanowiono o przedłużeniu ulicy Anielskiej, łącząc drogę dojazdową do dworca z ulicą św. Kunegundy, „pomiędzy kaplicą a budynkiem szkolnym w kolonii w prostym kierunku” – tak powstawała ulica, przemianowana później na ulicę Zygmuntowską¹⁰⁹.

Od początku zapisywania uchwał Rady Miasta, systematycznie pojawiają się informacje o naprawie i poprawie stanu miejskich trotuarów i bruków, o których już powyżej była mowa.

Jesienią 1868 r. miasto zapłaciło kamieniarzowi Tomaszowi Ludwinowi za wyłożenie chodnika płytami kamiennymi po wschodniej stronie rynku, ale był to nieduży odcinek – 233 łokci kwadratowych¹¹⁰.

Zaskakująca informacja pojawia się we wpisie w księdze uchwał Rady Miasta z 7 września 1870 r. Postanawiam przywołać ten zapis w pełni:

do L. 1437 z roku 1867.

Rachunek kosztów za brukowanie rynku miasta pod własnym zarządem przez burmistrza pana Jana Johanidesa [sic] w latach 1861, 1862 i 1863 dokonane, według kosztorysu za 3935^o□ [sążni kwadratowych] na 6414 reń. 5 cent. obliczonych, a rzeczywiście tylko w ilości (3437 reń. 67 cent.) trzy tysiące czterysta trzydzieści siedm reńskich 67 centów w.a., zatwierdzono z przyjęciem zarachowanej ilości; tudzież udzielono przyzwolenie na wydaną w pomienionych latach nad budżety ilości 2137 reń. 67 cent., i na przeprowadzenie rachunkowo-kasowe zaliczek na ten cel przez pana Jana Johanidesa podniesionych z kasy miejskiej w ogólnej ilości 3437 r 67 cent. – jako już zarachowanych¹¹¹.

Okazuje się, że szereg informacji, które przez długie lata powtarzano o Janie Johannidesie, są nieprawdziwe¹¹². W ogóle najczęściej podaje się, że był on kotlarzem (mistrzem kotlarstwa), ale to tylko jedna z jego profesji. Jak wynika

¹⁰⁶ E238, s. 219.

¹⁰⁷ E238, s. 226-227.

¹⁰⁸ E238, s. 313.

¹⁰⁹ E238, s. 382-384.

¹¹⁰ A233, s. 56. Łokieć – miara długości, bazująca na dawnych wzorcach; w pierwszych dekadach XIX w. stosowany jeszcze łokieć staropolski, wynoszący 0,5955 metra, na którym bazował stosowany w latach 1787-1857 łokieć krakowski (0,596 metra); w latach 1857-1876 stosowany był w zaborze austriackim tzw. łokieć wiedeński (*Wiener Elle*), równający się 0,7792 metra.

¹¹¹ A233, s. 122.

¹¹² Julian Buda podał o J. Johannidesie: „Za przysługujące mu wynagrodzenie polecił wybrukować kamieniem rynek” – tenże, *Ustrój miasta Nowego Sącza w latach 1866-1918*, „Rocznik Sądecki”, t. 19, Nowy Sącz 1987, s. 103; w innym miejscu podobnie: „W czasie jego [Johannidesa] niedługiej kadencji wybrukowano kamieniem Rynek nowosądecki, na co Johannides przeznaczył swoją burmistrzowską gażę” – tenże, *Stosunki samorządowe [w:] Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2, Secesja, Kraków 1993, s. 191-192. Te zapisy były latami powielane przez wiele opracowań o historii Nowego Sącza i w wydawnictwach encyklopedycznych o Nowym Sączu.

z analizy uchwał Rady Miasta, trudnił się on różnymi pracami przy drogach, a po rezygnacji z funkcji burmistrza brał udział w licytacjach o prawo do porządkowania nowosądeckich ulic, które to zadanie kilkakrotnie wykonywał. I wypada podać, że on sam w dokumentach miejskich po 1867 r. podpisywał się jako Jan, nie Johann. Co świadczy, iż mimo że był potomkiem napływowych osadników (miał pochodzić z Kieżmarku), czuł się już zupełnie spolonizowany. Stąd uważam, że niesłusznie chyba we wszystkich wydawnictwach historycznych, które o tym burmistrzu wspominają, jego personalia podawane są tylko z niemiecka, choć on sam czuł się Janem Johannidesem i Janem był dla innych radnych.

Wracając do przywołanego powyżej cytatu. Rynek brukowano już w 1861 r., co trwało do 1863 r., a nie jak pisało już wielu – w 1871 r.

Zatem nie dość, że bruk na rynku w Nowym Sączu był dużym osiągnięciem, to został na nim wyłożony dekadę (!) wcześniej, niż powszechnie uznawano. Powielana była informacja, że była to sztandarowa inwestycja w jego krótkiej kadencji burmistrza. Co jak widać nie jest prawdą, gdyż jego krótkotrwałe burmistrzowanie można datować od czerwca 1870 r. (nastąpiło po obrażeniu się burmistrza Gutowskiego i złożonej rezygnacji w styczniu 1870 r. i kilkukrotnych nieskutecznych wyborach jego następcy) do 17 lipca 1872 r., kiedy wraz z 17 innymi członkami Rady Miasta złożył rezygnację¹¹³ z zajmowanego urzędu (Johannidesa oskarżano, iż nie ściągnął należytej kwoty za dzierżawę młyna i tracza; szereg różnych przesłuchań toczyło się miesiącami; w 1873 r. nakazano mu wraz z innymi osobami zapłacić 4833 złr za szkody, jakie poniosła kasa miejska)¹¹⁴.

Bruk ułożył Jan Johannides wiele lat wcześniej. Był on wtedy miejskim wykonawcą i rzemieślnikiem. Około 1860 r. został burmistrzem (z dopiskiem „prowizoryczny”) i w takiej roli występował do 1866 r.¹¹⁵

Niektórzy twierdzili, że uczynił to z własnych pieniędzy. Również widać, że to nieprawda. Całość zadania oszacowano na sporą jak na owe czasy sumę 6414,05 złr (za taką kwotę można wówczas było kupić dwa lub trzy domy w mieście). W trakcie wykonywania Johannidesowi wypłacono tytułem zaliczek na wynagrodzenie 2137,67 złr, zaś w 1867 r. zwrócił się z pismem do miasta o dopłatę pozostałej kwoty. Być może część z pełnej kwoty pokrył z własnych funduszy, co mogło nawet wynikać z konieczności, iż miasto nie wypłaciło mu finalnie pełnej kwoty z kosztorysu.

¹¹³ W tym wypadku J. Buda także pomylił daty (co skutkowało licznymi powtórzeniami w literaturze), podając, że koniec jego kadencji przypadł na lipiec 1871, gdy w rzeczywistości J. Johannides funkcję burmistrza pełnił do lipca 1872 r. – tenże, *Stosunki samorządowe*, dz. cyt., s. 192. Ostatnie posiedzenie Rady Miasta z udziałem burmistrza Jana Johannidesa – A233, s. 233. Rezygnację tę potwierdził starosta orzeczeniem z 31 lipca 1872 – A233, s. 234.

¹¹⁴ A233, s. 233, 306. Burmistrz wraz z innymi radnymi został skazany na zapłatę kilkusetzłotowej kary za niedopełnienie obowiązku ściągnięcia czynszu z młyna i tracza na rzecz budżetu miasta – A233, s. 244-245.

¹¹⁵ „Handbuch des Statthalterei-Gebietes in Galizien”, roczniki z lat: 1861 (s. 90), 1862 (s. 102), 1863 (s. 103), 1864 (s. 106), 1865 (s. 105) i 1866 (s. 104).

Ponadto wiadomo, że pensja Johannidesa wynosiła 630 złr rocznie. Widać zatem, że nijak się to ma do przekazania pensji burmistrza na cel brukowania rynku, gdyż musiałby być burmistrem przez 10 lat i nie odłożyć na własne potrzeby ni centa. Poza tym muszę słowem uzupełnienia odnotować udokumentowany w księgach fakt zrzeczenia się poborów przez prowadzącego różne działalności zastępcy burmistrza Walentego Brzeskiego i prawnika miejskiego Feliksa Rittera. W przypadku Johannidesa nie ma mowy o zrzeczeniu się wynagrodzenia. Co więcej, burmistrz dostawał jeszcze roczny dodatek – 8 sągów drewna opałowego (wartości 37,60 złr)¹¹⁶.

Zauważmy ponadto, że obszar 3935 sążni kwadratowych to ok. 70 procent dzisiejszego obszaru rynku. Pojawiające się w ostatnich dziesiątkach lat XIX w. informacje o wykonywaniu chodników w rynku, mogą sugerować, że Johannides wybrukował centralny plac (zwany obecnie płytą rynku), a nie cały obszar rynku.

Powyższy *casus* pokazuje, że w historii Nowego Sącza krąży wiele niesprawdzonych „informacji”, wymagających weryfikacji źródłowej. Zwłaszcza słabo zbadany, bo i źródłowo niezbyt bogaty, jest właśnie przedautonomiczny okres zaborów. Lecz to zadanie dla kolejnego pokolenia historyków.

Kontynuując analizę dokumentów pozostawionych przez nowosądecką Radę Miasta, czytamy, że dalsze prace w rynku prowadzono w 1871 r., kiedy to Rada powzięła zamiar „poprawienia trotoarów w rynku”, które kazano wyłożyć płytami kamiennymi. Przeznaczono na ów cel 250 złr, licząc po 60 centów za łokieć kwadratowy, czyli płyty pokryły ok. 420 łokci kwadratowych powierzchni chodnikowej¹¹⁷.

W maju 1874 r. zawarto kontrakt z trzema kamieniarzami: Janem Basiagą, Jakubem Bulzą i Sebastianem Laskoszem na układanie trotuarów miejskich kamiennymi płytami, które ciż mieli łupać z kamieniołomu miejskiego „pod Jodłową górą w Paszynie »Jamne« zwanego”, a obrobione płyty dostarczyć i kłaść „gdzie im to będzie wskazane”¹¹⁸.

W 1875 r. podpisano umowę z włoskim kamieniarzem podpisującym się Giomo Batista Zamoli, który podjął się brukowania trotuarów płytami kamiennymi. Miejsca do utwardzenia w obrębie miasta wskazywały władze (np. w rynku). Kamieniarz zapewniał, że płyty będą „twarde, grubości dwóch do sześciu cali, z obrobieniem [i] przywozem na miejsce i osadzeniem”. Liczył Włoch po 1,30 złr za łokieć kwadratowy położonego chodnika¹¹⁹.

W 1876 r. do brukowania miasta włączył się Błażej Paluch z Laskowej, który zaoferował wybrukowany łokieć kwadratowy po 1,20 złr, korzystając zapewne z kamienia łupanego w tamtejszej miejscowości. Powierzono mu brukowanie ulicy Węgierskiej i „kawalka ulicy nowej”. Trzeba tutaj zaznaczyć, że o kamie-

¹¹⁶ A233, s. 132, 145.

¹¹⁷ A233, s. 164.

¹¹⁸ A233, s. 407.

¹¹⁹ A233, s. 510, 515-516, 526, 532, 715.

niu z Laskowej pisano, że płyty stamtąd „choć cienkie, są bardzo twarde”. Ponadto odcinek „nowej ulicy od zajezdnego domu Kapackiej ku szpitalowi powszechnemu w długości 59 sągów” oferowali się wybrukować Marcin Stuber i Chaim Silberman płytami kamiennymi pozyskiwanymi z kamieniołomu w Piątkowej, które są „miększe” od płyt z Laskowej, aczkolwiek dopuszczono oba gatunki do układania, jako „odpowiednie”. Jako uzupełnienie można dodać, że w tym samym momencie Rada rozpatrywała ofertę krakowskiego przedsiębiorcy na wykonanie nawierzchni asfaltowych na trotuarach, jednak po sprawdzeniu powiedziano, że płyty kamienne są trwalsze i to z nich będą chodniki układane, gdyż jest to korzystniejsze, a nadto o wiele tańsze od asfaltu¹²⁰.

Niejaki Robert Angelo w 1876 r. ułożył bruk „w ulicy rzeźniczej, łączącej rynek z ulicą franciszkańską”, wykorzystując płyty kamienne zakupione od G. B. Zamoli i płyty używane, z rozbiórki innych chodników. Ponadto mowa była, iż ułożył on „posadzki z płyt kamiennych pod fasadę ratusza”. Z kolei w 1877 r. wypłacono Fryderykowi Germannowi za brukowanie „kamiennych trotoarów płytowych” w rynku od ulicy Węgierskiej do Furmańskiej, w ulicy Rzeźniczej i w ulicy Franciszkańskiej¹²¹.

Jesienią 1877 r. magistrat zakupił płyty kamienne z Laskowej od Józefa Jędrzejka „do poprawienia starych chodników w ulicy krakowskiej i ułożenia chodnika w ulicy farnej”; wyliczono, że ułożone będzie 190 łokci kwadratowych. Z tym przedsiębiorcą uzgadniano ułożenie trotuarów w rynku po stronie wschodniej i południowej, w ulicy Franciszkańskiej i w połowie ulicy Rzeźniczej. Z kolei F. Germannowi zlecono w 1877 r. położenie trotuarów z płyt (236 metrów kwadratowych) oraz poprawienie bruków (700 metrów kwadratowych) w rynku i w ulicach Krakowskiej i Franciszkańskiej, na co wydano 377 złr. W 1878 r. Germannowi zlecono wybrukowanie płytami chodników w środkowej części ulicy Żydowskiej i w przecznicach¹²².

W 1877 r. zatwierdzono brukowanie płytami chodników w ulicach: Węgierskiej, Farnej i Krakowskiej¹²³. W 1877 r. ułożono płyty na chodnikach w ulicy Węgierskiej i od ulicy Lwowskiej do Wałowej, a także dokonano przebrukowania „pierwszej połowy głównej ulicy żydowskiej”¹²⁴. W 1878 r. mowa była o regulacji ulicy przy realności lk. 35 (ulica Kraszewskiego). Jesienią tego roku J. Jędrzejek dostarczył płyt kamiennych z Laskowej na pokrycie powierzchni 444,95 łokci kwadratowych. Jakies brukowanie płytami wykonywał w tym roku też F. Germann¹²⁵.

W 1877 r. zawarto porozumienie z Chaimem Silbermanem i Marcinem Stubrem na ułożenie chodników z płyt kamiennych w ulicy Węgierskiej. Lecz po wykonanej pracy stwierdzono dużą rozbieżność pomiędzy warto-

¹²⁰ A233, s. 569-570, 572-573.

¹²¹ A233, s. 588, 596, 614.

¹²² A233, s. 660, 669, 695, 702; zob. też: A233, s. 707, 710-711.

¹²³ A233, s. 639.

¹²⁴ A233, s. 715.

¹²⁵ A233, s. 714, 755, 763.

ścią prac z kosztorysu, a wartością do zapłaty. Powołano komisję do wyjaśnienia sprawy¹²⁶.

W 1881 r. po zawarciu porozumienia z F. Germannem, zdecydowano o kontynuowaniu wykładania płytami chodników w ulicy Węgierskiej. Prace wykonano i rozliczono w 1882 r.¹²⁷

W 1883 r. rozliczono ułożenie trotuaru po południowej stronie rynku i w ulicy Węgierskiej (m.in. przed szkołą), a także zbudowanie ścieku pod zamkiem¹²⁸.

W 1886 r. Rada Miasta zaznaczyła, „iż trotoary w rynku Miasta i w głównych ulicach obowiązani są właściciele domów urządzić z płyt kamiennych z Laskowy, to jest z tych kamieniołomów, z których Gmina Miasta płyty kamienne do układania trotoarów sprowadza”¹²⁹. Miano tutaj na myśli zapewne taki sposób utwardzania chodników, że właściciele realności mogli pobrać materiał zakupiony przez magistrat, ale ułożyć mieli go we własnym zakresie.

W 1887 r. przyjęto ofertę J. Jędrzejka na dostarczenie płyt kamiennych w ilości do 1000 łokci kwadratowych. Podobnie i w 1888 r.¹³⁰

W 1889 r. do układania trotuarów z płyt złożyła protokolarnie ofertę zwierzchność gminy Woli Kosnowej. Wobec tego miasto wezwało przedstawicieli zwierzchności tej gminy (ob. wsi położonej na peryferiach powiatu nowosądeckiego) do ułożenia próbnego chodnika¹³¹.

W 1894 r. Rada Miasta uchwaliła, że budujący nowe domy mają wykonywać utwardzenie chodników przy nich płytami kamiennymi lub cementowymi, grubymi na 5 centymetrów¹³².

Na bruki i trotuary w 1895 r. postanowiono w budżecie przeznaczyć 10 000 zł¹³³. W 1897 r. na nowe trotoary dano 10 000 zł¹³⁴.

W 1900 r. mowa była o dokończeniu chodników na Grodzkim, poprawieniu chodnika w ulicy Krakowskiej i o przedłużeniu chodnika z płyt kamiennych w ulicy Krakowskiej „do mostu żelaznego na Dunajcu, o ile na to fundusze drogowe starczyć będą”¹³⁵. Również w 1900 r. przeznaczono pieniądze na brukowanie placu 3 Maja¹³⁶.

Powyższe informacje jasno pokazują, że każdego roku w sferze utrzymania dróg i chodników wykonywano szereg inwestycji, które przekładały się na poprawę bytu mieszkańców miasta. Na początku XX w. miasto nawet zaczęło sprowadzać kamień do brukowania z Trembowli, czerwony lub szary piaskowiec, jako słynny tzw. kamień trembowelski, a także pozyskiwano krawężniki granitowe.

¹²⁶ A233, s. 654-655, 707.

¹²⁷ B235, s. 75, 100-101, 191.

¹²⁸ C236, s. 6.

¹²⁹ C236, s. 227.

¹³⁰ C236, s. 320, 403.

¹³¹ C236, s. 498-499.

¹³² D237, s. 155.

¹³³ D237, s. 180.

¹³⁴ D237, s. 423.

¹³⁵ E238, s. 282-283, 316.

¹³⁶ E238, s. 274.

Na zakończenie tematu dróg miejskich można zauważyć jeszcze jedną sprawę. Końcem 1881 r. Rada Miasta debatowała nad wezwaniem Wydziału Krajowego, żeby nowosądecka gmina wprowadziła prestatje¹³⁷ drogowe na swoim terenie. Niektórzy z radnych przyznawali, że część biednych mieszkańców nie będzie w stanie podołać obowiązkowi. Inni zauważali, że dla administracji miejskiej nie będzie z tego większego pożytku. Jednak proponowane przepisy, oparte zresztą na ustawie drogowej z 1866 r., przyjęto, nakazując zwierzchności sporządzić wykaz tych rodzin, które mogą być z racji ubóstwa zwolnione z obowiązku. Jak pierwszą drogę, którą należało objąć nową powinnością, była droga do Naściszowej. Funkcjonowanie tego obowiązku widoczne jest w latach późniejszych¹³⁸.

W lipcu 1884 r. uporządkowano nazwy ulic w mieście, zapisując je już jako obowiązujące nazwy – dużą literą; poniżej wykaz za źródłem (pomijam numery parcel, na których urządzona była droga). Wyznaczono również formalnie obowiązujące dzielnice miasta.

Na przyszłość używane być mają następujące nazwy placów i ulic: Rynek, ulica Krakowska (od rynku aż do mostu na Dunajcu, ulicą tą prowadzi szosa Rządowa), ulica Tarnowska (łączy most na Kamienicy od strony Przetakówki z ulicą Krakowską, ulicą tą prowadzi szosa krajowa do Tarnowa), ulica Rzeczna (łączy domostwa nad Młynówką położone tudzież rzeźnię miejską z ulicą Krakowską), ulica Bóżniczka (prowadzi z ulicy Krakowskiej do obu bóżnic izraelickich i koło tychże do ulicy), ulica Szewska (ciągnie się od ulicy Krakowskiej aż do ulicy Zamkowej czyli do ogrodu ewang. Gminy), ulica Krótka [ob. fragment ulicy Berka Joselewicza pomiędzy ulicą Franciszkańską a pl. 3 Maja], ulica Franciszkańska (prowadząca z ulicy Krakowskiej wprost do byłego klasztoru oo. Franciszkanów będącego obecnie zborem ewangelickim), ulica Kazimierza (dotąd wielka żydowska; ciągnie się od rynku aż pod Zamek i tamże znajdującego się jej połączenia z ulicą Krakowską), Plac Przedbóżniczy, ulica Żydowska (biegnąca równolegle z ulicą Krakowską, ulica ta łączy ulicę Franciszkańską z Placem Przedbóżniczym), ulica Zamkowa (dotąd wielka franciszkańska; od ulicy Rzeźnickiej począwszy aż do Zamku się ciągnąca), ulica Pijarska (od ulicy Rzeźnickiej począwszy w stronę ku byłemu klasztorowi pijarów obecnie za kryminal służącego), ulica Rzeźnicka (od rynku koło jatek i stajni miejskiej wiodąca), ulica Szkolna (od rynku do ulicy pijarów prowadząca), ulica Wąska (dawniej szpitalna), ulica Kościelna (od rynku ku kościołowi parafialnemu prowadząca), ulica Lwowska (szosa Rządowa od rynku aż do mostu na Kamienicy zwanego piekielskim się ciągnąca), ulica Św. Ducha (prowadząca od ulicy Lwowskiej około kościoła parafialnego aż do muru ogrodu oo. jezuitów), ulica Św. Jana (od kapliczki Św. Jana przy moście piekielskim na cmentarz kościoła parafialnego wiodąca), ulica Nowa (łącząca ulicę Lwowską z placem targowicą), ulica Wałowa (łączy ulicę Lwowską z Węgierską), ulica Garbarska (od ulicy Lwowskiej aż po realność...[ob. część ulicy Matejki]), ulica Górnych Młynów

¹³⁷ Prestacja – obowiązek wykonania danej czynności, zlecony przez zwierzchność gminną.

¹³⁸ B235, s. 137-138, 140; C236, s. 48.

(od targowicy ponad młyny Jenknera i Schützerowej się ciągnąca [ob. dalszy ciąg ulicy Matejki]), ulica Kościuszki (od rynku aż do złączenia z ulicą pijarów i ulicą Szwedzką się ciągnąca), ulica Węgierska (od rynku w stronę ku Staremu Sączowi się ciągnąca; jest to droga krajowa), ulica Szpitalna (łącząca ulicę Węgierską z targowicą), ulica Szwedzka (łącząca ulicę Węgierską z ulicą Kościuszki), ulica Wolska (stanowiąca dojazd z ulicy Węgierskiej do stacji kolei transwersalnej), ulica Podwale (łącząca ulicę Wolską z Szwedzką), Plac Targowica [ob. na części tej dawnej parceli stoi kościół pw. św. Kazimierza], ulica Długosza (prowadząca od targowicy aż do drogi Krynickiej), ulica Zielona (łącząca ulicę Długosza z ulicą Węgierską [ob. część ulicy Mickiewicza przy Plantach]).

Obręb terytorjalny Gminy Nowego Sącza podzielonym zostaje na: Miasto czyli Śródmieście, Przedmieście Podzamcze, Przedmieście Grodzkie, Przedmieście Młyny i Hamry, Przedmieście Gorzków, Przedmieście w Granicach, Przedmieście Wulki i Kaduk, Przedmieście Zakamienica¹³⁹.

W lipcu 1886 r. skorygowano dwie nazwy: „ulica sięgająca od rynku w stronę ku Staremu Sączowi, aż do granicy ulicy Zielonej w złączeniu z ulicą Długosza, to jest do obecnego szpitala wojskowego w rzeczywistości pani Anastazji Prochaskowej umieszczonego, ma otrzymać nazwę ulicy Jagiellońskiej, odtąd zaś od tej granicy aż do drogi powiatowej Krynickiej [Rada Miasta] pozostawia nazwę ulicy węgierskiej, zaś ulica „nowa” dotąd nazwana ma otrzymać nazwę ulicy Sobieskiego”¹⁴⁰.

W 1886 r. poczyniono starania w celu utworzenia późniejszego placu 3 Maja. Zakupioną wtedy parcelę nr 219, o powierzchni 221 sążni kwadratowych, leżącą przy ulicy Krakowskiej, postanowiono, „że zgodnie z opinią Rady sanitarnej opisany powyż grunt ze względów sanitarnych nie może być zabudowanym, lecz jako plac publiczny ma być pozostawionym i drzewami zasadzonym a to raz z powodu, że przytykająca do tego gruntu dzielnica miasta jest bardzo ściśniętą ma wąskie ulice, a żadnego placu...”¹⁴¹

Jako ciekawostkę można tu podać, że w 1886 r. Rada „postanowiła użyć tablic do nazw ulic i oznaczenia domów liczbami spisowemi z fabryki F.A. Wolfa i synów w Wiedniu”. Było to niewątpliwie posunięciem w kierunku uporządkowania nazewnictwa miejsc publicznych i ulic¹⁴².

Oświetlenie miasta

Wynalezienie lampy naftowej przez I. Łukasiewicza 1853 r. skutkowało m.in. rozpowszechnieniem tego sposobu rozświetlania ulic miejskich w tamtym czasie. W Nowym Sączu lampy na naftę zaczęto instalować ok. 1861 r. Musiały się sprawdzać, skoro z czasem powoli dokupowano kolejne. W listopadzie 1867 r. uchwalono zakupić kolejne pięć latarni ulicznych. W 1869 r. blacharz Mikołaj

¹³⁹ C236, s. 82-85.

¹⁴⁰ C236, s. 241.

¹⁴¹ C236, s. 261-262.

¹⁴² C236, s. 221-222.

Skórczyński reperował latarnie¹⁴³. Takie reperacje, co oczywiste, przeprowadzano prawie każdego roku. A w 1870 r. powołano komisję do skontrolowania, w jaki sposób pracują latarnie i ile potrzeba faktycznie nafty na ich opalenie.

W styczniu 1871 r. właściciel Hotelu Krakowskiego Henryk Banunkel wnioskuje do miasta, iż zakupi lampę, pod warunkiem, że zostanie powieszona na jego kamienicy i że miasto będzie ją opalało – zgodzono się na to.

W międzyczasie komisja opisała wnioski z przeglądu oświetlenia, m.in.:

Lampy dwie przed ratuszem na słupach, tudzież jedna na kórytarzu przy kasie, jako też jedna na strażnicy policyjskiej, palić się mają całą noc. Lampy w rynku i po ulicach podczas ciemnych nocy palić się mają w czasie od 1 marca do 31 października do godziny 12tej w nocy, w czasie zaś od 1 listopada do końca lutego, aż do godziny 3ey z rana. Manipulacja¹⁴⁴ z zawiadownictwem oświetlenia połączona, według projektu przez Komisją podanego: z zasadą wymiaru nafty na przedsięwziętej próbie opartego, iż do jednej lampy na jedną godzinę potrzebną jest ilość nafty mniej jak jeden łót¹⁴⁵, a więcej jak $\frac{3}{4}$ łóta, zatem $\frac{7}{8}$ łóta – ma być zaprowadzoną od 1 lutego 1871 roku¹⁴⁶.

W październiku 1867 r. uchwalono, aby naftę oświetleniową zamawiać bezpośrednio z wytwórni, a nie korzystać z pośredników. A wydatek był to wcale niemały, bo w 1868 r. kosztowało miasto oświetlenie ulic 500 złr. Więc poszukiwanie oszczędności każdego centa na funcie paliwa było wskazane. Wobec tego w 1869 r. zawarto roczną umowę z Feliksem Ritterem na dostarczanie pierwszej jakości nafty do „oświetlenia gmachu ratuszowego, rynku i ulic miasta”. Łatwo policzyć, że przy cenie 20 centów za funt¹⁴⁷ nafty, miasto kupowało rocznie 2500 funtów paliwa. Dopowiem, iż miasto dbało nie tylko o zakup nafty, ale też knotów i szkła, czyli kloszów lamp, które jak można się domyślić, albo pękały, albo były dewastowane¹⁴⁸.

W 1872 r. oświetlenie miasta lampami „naftowymi” kosztowało 550 złr, w 1873 r. – 600 złr¹⁴⁹. W 1873 r. zakończono sztywną współpracę ze „spadkobiercami Kosterkiewicza” i ogłoszono licytację na dostarczenie nafty na „każdo-dzienną” potrzebę miasta. Wiosną 1873 r. i ponownie w 1874 r. licytację na dostawę paliwa wygrał Józef Stern, oferując cenę 13,38 (w zapisie źródłowym: $13\frac{38}{100}$) centa za funt; powołano też komisję mającą stale czuwać nad jakością dostarczanej nafty¹⁵⁰. Zakup tańszego paliwa spowodował, że relatywnie zmniejszył się wydatek na eksploatację latarni. W 1874 r. na oświetlenie wydawano

¹⁴³ A233, s. 23, 101.

¹⁴⁴ Manipulacja – tu w znaczeniu: ręczne wykonywanie czynności.

¹⁴⁵ Łót (Lot) – miara masy używana od średniowiecza, o różnych przelicznikach, głównie jako $\frac{1}{32}$ część funta; tutaj najpewniej idzie o tzw. łót wiedeński, będący w obrocie w latach 1857-1876, równy 17,5 grama.

¹⁴⁶ A233, s. 151, 153-154.

¹⁴⁷ Funt tzw. wiedeński, stosowany urzędowo w latach 1857-1876, wynosił 0,5602 kg.

¹⁴⁸ A233, s. 20, 30, 87, 93, 151; cenę nafty w tym wypadku skorygowano w ciągu roku do 21 c za funt – tamże: A233, s. 114; podobnie kolejne roczne zlecenia miasta na naftę od Rittera opiewały na 21 c za funt – A233, s. 177, 227-228.

¹⁴⁹ A233, s. 208, 279.

¹⁵⁰ A233, s. 310, 318-319.

330 złr, dodatkowo na inne akcesoria oświetleniowe – 65 złr. Wtedy zamówiono dwie lampy na słupach żelaznych, wydając na to 80 złr. W tym roku podano, że było 48 latarni, z czego cztery paliły się całą noc. Budżet na 1875 r. wykazał tyle samo lamp, w których przewidywano spalić 22 cetnary (każdy to 100 funtów) nafty w cenie 12 centów za funt; łącznie dano na naftę 264 złr i dodatkowo na „potrzeby pomniejsze” oświetlenia 50 złr¹⁵¹. W 1875 r. dostarczanie nafty gatunku pierwszego na potrzeby oświetlenia miasta i ratusza po 12 centów za funt powierzono Dawidowi Katzowi¹⁵².

Skok wydatków na oświetlenie nastąpił w 1877 r., kiedy to przewidziano wydać ogółem na oświetlenie (nafta i inne potrzeby) aż 900 złr. Tego roku rzeczywiście cena poszła w górę, bo wygrał licytację Leib Blumenkranz, oferujący naftę po 30 centów za kilogram (tutaj po raz pierwszy pojawia się jednostka wagi – kilogram, w miejsce wcześniejszego funta). W 1878 r. wydatki na oświetlenie wyniosły już 1000 złr. W licytacji tego roku utrzymał się Blumenkranz z wystawioną ceną 23,88 złr za kilogram paliwa. W licytacji w 1879 r. najlepszą ofertę podał Berl Stern – 15,6 centa za kilogram nafty¹⁵³.

W 1879 r. i w 1880 r. oświetlenie miasta kosztowało 800 złr. W 1880 r. znowu wygrał B. Stern z ofertą 17,35 złr za kilogram paliwa. W 1881 r. oświetlenie kosztowało budżet miasta 800 złr., a w licytacji wygrał Jakub Grossbard z ceną 17 centów za kilogram nafty. W 1882 r. podobnie – 800 złr, i też dostawcą był J. Grossbard, a dostarczana przez niego nafta (*kanfina*) kosztowała 17 centów za kilogram¹⁵⁴.

W 1873 r. zamówiono 7 „latarni blaszanych do wykonywania prawa poboru opłaty „Kopytkowe” zwanej”, które stanęły przy rogatkach miejskich, postawionych właśnie do tego celu¹⁵⁵. W połowie 1875 r. Rada upoważniła burmistrza do zakupu „kandelabrow z lanego żelaza na podstawach kamiennych, każdy o pięciu latarniach do oświetlenia rynku miasta”, dając na ten cel 410 złr¹⁵⁶.

W 1876 r. zakupiono cztery kandelabry do zamontowania na rynku – każdy o pięciu latarniach. Lecz jesienią 1878 r. – „uznając potrzebę pomnożenia latarni miejskich do oświetlenia nowej drogi średniego przedmieścia i drogi dojazdowej do stacyi kolei żelaznej” – Rada Miasta uchwaliła zdemontować po dwie latarnie z każdego kandelabra w rynku i przeznaczyć na wspomniane drogi. Zauważono w tym momencie, że należy sprawić większą liczbę latarni w mieście¹⁵⁷. Końcem 1879 r. upoważniono magistrat do zakupu dwóch latarni do ustawienia na ulicy Wałowej i jednej do ustawienia w narożniku nowego rynku¹⁵⁸. Przy pracach nad budżetem na 1881 r., Rada poleciła sekcji drogowej, aby rozegnała, gdzie w mieście można kolejne latarnie ustawić¹⁵⁹.

¹⁵¹ A233, s. 368, 415, 466.

¹⁵² A233, s. 484.

¹⁵³ A233, s. 610, 647, 681, 698, 757.

¹⁵⁴ A233, s. 748, 803-804; B235, s. 24, 84-85, 101, 156-157, 177.

¹⁵⁵ A233, s. 343.

¹⁵⁶ A233, s. 483. Kandelabr – tutaj w znaczeniu: latarnia kilkuramienna, gdzie na zakończeniu każdego ramienia znajduje się palnik naftowy.

¹⁵⁷ A233, s. 715, 736-737.

¹⁵⁸ A233, s. 791.

¹⁵⁹ B235, s. 74.

W październiku 1882 r. przy okazji licytacji na dostawę nafty postanowiono o skontrolowaniu jej jakości, gdyż dochodziło do oszustw: „wedle oznajmienia c.k. Dyrekcji Skarbu kamfina poślednia mieszana z benzyną jako tłuszcz nie podlegający podatkowi od nafty, używaną jest w handlu do oświetlenia, który to tłuszcz skalny jest wskutek swej łatwej zapalności bardzo niebezpiecznym”. Sprawę rozstrzygnięto wnet, przystając jednocześnie na ofertę Göe W. Schüttego, który za kilogram nafty zażądał 22 centów¹⁶⁰.

W 1883 r. znowu stanęła propozycja oświetlania miasta ligroiną (inną frakcją ropy naftowej), ale nie uzyskała poparcia Rady. Kontynuowano współpracę z Schüttem po wyższej już cenie 26 centów za kilogram „nafty najlepszej”. I zastanawiać może w tym miejscu to, że pomimo drożejącej nafty i zwiększającej się liczby latarni, kwota w budżecie na cel oświetlenia nadal pozostawała bez zmian – 800 złr. w 1884 r. i w 1885 r. W licytacji w 1884 r. „utrzymał się” Schütte z ceną 25 złr za 100 kilogramów. W 1885 r. też on wygrał licytację, dając cenę 22 złr. W 1886 r. na cele oświetlenia miasta przewidziano w budżecie 900 złr. A końcem 1886 r. radni doszli do wniosku, „że oświetlenie Miasta nie jest dostatecznym”, więc zwiększyli kwotę w budżecie na 1887 r. na oświetlenie miejskie o 300 złr, do poziomu 1200 złr. Zwierzchności miasta zlecono „pomnożenie latarni miejskich, gdzie tego największą jest potrzeba”. W 1888 r. trend kontynuowano, przeznaczając wtedy 1400 złr „celem lepszego oświetlenia ulic”¹⁶¹. W grudniu 1888 r. przewidziano na oświetlenie podobnie 1400 złr, ale nakazano przyrzeć się kwestii „uporządkowania oświetlenia, a względnie powiększenia ilości latarni”¹⁶².

W styczniu 1889 r. Ferdynand Brunicki zobowiązał się dostarczyć miastu „nafty salonowej”, pochodzącej z Kłęczan, w cenie 22 złr za 100 kilogramów, „czyli po ośmnaście centów za liter”. Ogółem na wydatki związane z oświetleniem miasta i ratusza przeznaczono w 1889 r. 1400 złr. W marcu tego roku zdecydowano zamówić u blacharza Jakuba Marka 30 latarni ulicznych (sztuka po 5,50 złr). Zaś w grudniu przyjęto ponownie ofertę F. Brunickiego na dostawę nafty oświetleniowej „kłęczańskiej” na kolejny rok, po cenie 21 złr za 100 kilogramów paliwa¹⁶³ i to on już do końca omawianego okresu, do 1900 r., był dostawcą nafty dla potrzeb miasta. W 1890 r. przyjęto ofertę z ceną 21 złr za 100 kilogramów paliwa¹⁶⁴. W grudniu 1891 r. zdecydowano podwyższyć kwotę w budżecie na oświetlenie w 1892 r. do 1600 złr, a nadto dać 200 złr na „pomnożenie lamp”. Na ten rok cena nafty wyniosła 20 złr za 100 kilogramów¹⁶⁵. Cena na 1893 r. to znów 20 złr za 100 kilogramów „salonowej nafty z surowca kłęczańskiego”; na ten rok suma w budżecie na oświetlenie wyniosła już 2000 złr¹⁶⁶. Na 1894 r. przyjęto ofertę na naftę po 21,50 złr za 100 kilogramów¹⁶⁷, zaś na 1895 r. – po 21 złr za

¹⁶⁰ B235, s. 202, 220-221.

¹⁶¹ C236, s. 8, 34, 116, 141, 195, 211, 281-282, 289, 366, 373.

¹⁶² C236, s. 444.

¹⁶³ C236, s. 447-448, 457, 465, 516.

¹⁶⁴ C236, s. 601-602.

¹⁶⁵ C236, s. 669, 692.

¹⁶⁶ D237, s. 3, 16.

¹⁶⁷ D237, s. 98.

100 kilogramów¹⁶⁸, na 1896 r. – po 20,50 złr¹⁶⁹. Na pierwsze miesiące 1897 r. cenę ustaliła Rada po 20,50 złr za 100 kilogramów, a od maja do grudnia – po 19 złr¹⁷⁰. Cena w 1898 r. jeszcze spadła i wynosiła 17,50 złr¹⁷¹, a na 1899 r. – 20 złr¹⁷². Na 1900 r. przyjęła Rada Miasta ofertę Brunickiego „na dostawę nafty do oświetlenia miasta w roku 1900 po cenie 21 złr, a w razie zniesienia kartelu po cenie 18 złr za 100 klgr. nafty salonowej”. Jaką rolę spełniał ów wspomniany w dokumencie kartel, i kto w regionie do niego mógł należeć – nie podano¹⁷³.

Od 1890 r., wskutek zwiększającej się ilości latarni miejskich, stworzono nowe stanowisko: „stróż nocny i lampiarz zarazem”¹⁷⁴.

W grudniu 1894 r. uchwalono „zmienić palniki we wszystkich lampach do oświetlenia miasta służących”. A na 1895 r. zaplanowano dalsze ustawianie nowych latarni w mieście. Skokowo podniesiono kwotę na cele oświetlenia do 3000 złr, planując montaż 130 nowych latarni¹⁷⁵.

Co więcej, „na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego” przeznaczono w 1895 r. 10 000 złr¹⁷⁶. Tyle samo w budżecie na rok 1896¹⁷⁷. W 1896 r. podtrzymano duże wydatki na oświetlenie miasta, a było to już 3200 złr¹⁷⁸.

W marcu 1897 r. radny Jan Marynowski wzywał magistrat „do bezwłocznego [sic] umieszczenia lampy na budynku szkoły żeńskiej, a także aby powiększyć liczbę lamp do oświetlenia miasta służących o 20 [sztuk]”¹⁷⁹. Wówczas, w 1897 r., w mieście działało już 140 latarni naftowych, które spalały rocznie 12,42 tony nafty – tego roku koszt oświetlenia wyliczono na 2732,40 złr, a dodatkowo 200 złr na naprawy latarni, słupów, knotów i opraw szklanych, a nadto dano 220 złr na „pomnożenie latarń koniecznych potrzebnych, i jeszcze 347,60 złr na polepszenie oświetlenia”¹⁸⁰. W 1898 r. na cel utrzymania lamp i zakup nowych źródeł światła dano 3419 złr¹⁸¹. W 1899 r. na cel oświetlenia ogółem (nafta, naprawy i modernizacja latarni) dano 3000 złr¹⁸². Zapis w budżecie na 1900 r. na oświetlenie opiewał na 6200 złr¹⁸³.

¹⁶⁸ D237, s. 208.

¹⁶⁹ D237, s. 282.

¹⁷⁰ D237, s. 407, 440.

¹⁷¹ D237, s. 468-469.

¹⁷² E238, s. 172.

¹⁷³ E238, s. 232.

¹⁷⁴ C236, s. 520.

¹⁷⁵ D237, s. 175, 194.

¹⁷⁶ D237, s. 184-185, 199.

¹⁷⁷ D237, s. 335.

¹⁷⁸ D237, s. 331.

¹⁷⁹ D237, s. 400-401. Zatem nieprawdziwa jest opinia Ł. Połomskiego, który źle odczytał ten zapis, pisząc, że oświetlenie lampami naftowymi oświetlało „wyłącznie ulice w centrum miasta. W 1897 r. apelowano, aby latarnie ustawić dalej, aż po Szkołę Żeńską im. Jadwigi”. Jak widać z powyżej przywołanego wprost zapisu z księgi z 1897 r., radni sukcesywnie zwiększali ilość latarni w całym mieście, a także na szkole. Czytelnik zapewne zauważy, że radny Marynowski w swoim wzywaniu nie wskazał, gdzie ustawić kolejne 20 latarni. Razem w Nowym Sączu wówczas było już około 140 latarni. Twierdzenie, że wtedy oświetlenie zaprowadzono wyłącznie centrum miasta jest błędne – zob. Ł. Połomski, *Między zacofaniem a nowoczesnością...*, dz. cyt., s. 26.

¹⁸⁰ D237, s. 422.

¹⁸¹ E238, s. 28.

¹⁸² E238, s. 154.

¹⁸³ E238, s. 250.

W budżecie na 1886 r. uchwalono zwiększyć ilość latarni, montując po jednej: w ulicy Podwałe (ob. ulica Wąsowiczów), w ulicy Wolskiej (ob. dolna część ulicy Kościuszki), w ulicy Wałowej, w ulicy Żydowskiej (przy ogródku jezuitów), oraz dodać cztery na Grodzkim¹⁸⁴.

Powyższe zestawienie stale rosnących wydatków na cele oświetlenia miasta pokazuje, jak władze dbały o ten ważny i widoczny aspekt, świadczący niewątpliwie o statusie miasta. Wydatki z budżetu na latarnie w ciągu ostatniej dekady XIX w. zostały podwojone. Latarnie u schyłku XIX stulecia stały i wisiały przy drogach na terenie miasta, głównie w rejonie centrum i drogi ku dworcowi kolejowemu, ale też przy rogatkach miasta.

W marcu 1897 r. Rada Miasta upoważniła burmistrza Lucjana Lipińskiego, asesora Władysława Barbackiego i kilku radnych do zadecydowania i wybrania korzystniejszej oferty na budowę „elektrycznego oświetlenia miasta”¹⁸⁵. W grudniu 1898 r. Rada wyłoniła 9-osobową komisję, która miała rozemnić to, w jaki sposób zrealizować oświetlenie elektryczne w mieście, a także miała wskazać i zawrzeć umowę z firmą, która oferowała najkorzystniejsze warunki wykonania zadania, a ostatecznie komisja miała zdać Radzie sprawozdanie z prac¹⁸⁶.

W czerwcu 1899 r. zdecydowano o wydelegowaniu Władysława Barbackiego i Konrada Aleksandra do Wiednia „z poleceniem, aby zasięgnęli opinii znawcy w sprawie elektrycznego oświetlenia miasta w kierunku cen światła i korzystności układu”¹⁸⁷.

Jeszcze tego miesiąca Rada Miasta „uchwała zawrzeć kontrakt o elektryczne oświetlenie miasta z galicyjskim towarzystwem akcyjnym dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji we Lwowie na podstawie spisanego już i do l: 12602/98 złożonego projektu z tym dodatkiem, że wybrana do tej sprawy komisja, wybrana na posiedzeniu Rady miasta z dnia 5go grudnia 1898 zawrze kontrakt po wytargowaniu możliwie najkorzystniejszych dla gminy warunków i ulg z uwzględnieniem o ile można opinii fachowych znawców [...] Kontrakt stanowczy podpisze burmistrz...”¹⁸⁸

W sierpniu 1899 r. spisano kontrakt z tym lwowskim „akcyjnym Towarzystwem dla przedsiębiorstw elektrycznych... Dawał on wyłączne prawo temu towarzystwu do wybudowania zakładu elektrycznego, ustawienia transformatorów, urządzenia, przeprowadzania, rozprowadzenia i utrzymywania [...] nadziemnych przewodów i dotyczących urządzeń w celu elektrycznego oświetlenia i przenoszenia siły elektrycznej...”

Koncesję na oświetlenie miasta zawarto na 45 lat. Towarzystwo (późniejszy zakład elektryczny) miał prawo pobierać opłaty za oświetlenie. Ustalono równocześnie kwestie prowadzenia przewodów, odpowiedzialności za wyniki

¹⁸⁴ C236, s. 205.

¹⁸⁵ D237, s. 414.

¹⁸⁶ E238, s. 140.

¹⁸⁷ E238, s. 185.

¹⁸⁸ E238, s. 189.

Kalendarz

*świecenia i gaszenia lamp. w mieście Nowym Sączu
jaki do kontraktu dotychczas był ma.*

Miesiące	Dnia		Czas		Stoi godzin świecenia la- tarni		
	od	do	godzina zasiwie- cia/wie- szem	godzina gasze- nia rano	wieczno- rych (z urzecz- nia do 11 ^{1/2} o uoyf w dzień)	zstano- wionych (od 11 ^{1/2} o nowy) do (w dzień)	zstano- wionych (z urzecz- nia do 11 ^{1/2} o w dzień)
Styczeń	1	15	4 ^h 40'	6 ^h 15'			
	16	31	5 ^h	6 ^h	101 ^h	220 ^h 45'	411 ^h 45'
Luty	1	14	5 ^h 20'	5 ^h 50'			
	15	28	6 ^h	5 ^h 30'	140 ^h 20'	186 ^h 40'	336 ^h
Marzec	1	15	6 ^h 20'	5 ^h			
	16	31	6 ^h 50'	4 ^h 15'	136 ^h 40'	174 ^h	310 ^h 40'
Kwiecień	1	15	7 ^h	4 ^h			
	16	30	7 ^h 15'	3 ^h 45'	116 ^h 15'	146 ^h 15'	262 ^h 30'
Maj	1	15	8 ^h 30'	3 ^h 30'			
	16	31	8 ^h 45'	3 ^h	73 ^h 30'	131 ^h 30'	205 ^h
Czerwiec	1	15	9 ^h	2 ^h 50'			
	16	30	9 ^h 15'	2 ^h 50'	56 ^h 15'	110 ^h	166 ^h 15'
Lipiec	1	15	9 ^h	3 ^h			
	16	31	8 ^h 30'	3 ^h	70 ^h	124 ^h	194 ^h

Strona z księgi uchwał z 1899 r. (E238, s. 209) - kalendarz świecenia lamp

w czasie rozbudowy sieci elektrycznej ewentualne straty w mieniu gminy i prywatnym oraz ustalono „czynsz dzierżawny” na rzecz gminy miasta za prowadzenie przewodów po miejscach publicznych.

Koncesjonariusz zobowiązał się rozpocząć budowę zaraz po uzyskaniu pozwolenia na budowę, lecz gdyby do roku czasu od podpisania kontraktu prac nie rozpoczął, kontrakt wygasłby. Termin wykonania planowanych prac montażowych, wraz z „umontowaniem latarni i lamp publicznych” określono na 12 miesięcy od momentu rozpoczęcia robót. Zobowiązano lwowskie towarzystwo, aby prace przy montażu „stacji centralnej i wszelkich urządzeń do oświetlenia publicznego i prywatnego” powierzone zostały firmie Siemens & Halske z Wiednia, która dysponowała odpowiednim zaawansowaniem w branży elektrotechnicznej.

Zobowiązano koncesjonariusza dostarczać „w dzień i w nocy bez przerwy oświetlenie publiczne gościńców, ulic, placów, targowic, ogrodów, skwerów, mostów itp. tudzież budynków publicznych miejskich lub pod zarządem miasta zostających, przez Magistrat miasta Nowego Sącza wskazanych i później wskazać się mających...” Dalej opisano szczegółowo zawartość instalacji, w której początkowo pracować miało 20 „lamp żarowych całonocnych i około 162 lamp żarowych północnych do godziny 11 wieczór świecących”. Każda z tych lamp miała być „co najmniej o sile szesnastu (16) świec normalnych”, za które to lampy koncesjonariusz ręczył, że „każda z tych lamp lepsze światło dawać będzie niż najlepsza z obecnie świecących się 11-milimetrowych naftowych ulicznych”. Dodatkowo ustalono, że „urządzonych zostanie 18 lamp łukowych, każda o sile sześciuset świec normalnych (600)”.

Według dalszego zapisu miasto w każdej chwili mogło zażądać, aby „niezwłocznie pomnożyć ilość lamp”. Zawarto też możliwość zmiany lamp pod względem ilości emitowanego światła (rozmaitość siły światła). Do zapalania i gaszenia lamp magistrat deklarował wydelegować maksymalnie cztery osoby spośród zastępu „pompierów, policyantów, stróżów i innych posługaczy”. Ustalono cenę energii za oświetlenie budynków publicznych i zasady dostarczania prądu na potrzeby wydarzeń okolicznościowych i masowych (np. festyny), a także cenę na potrzeby różnych zakładów (do oświetlenia i „pędzenia motorów”). Ustalono zasady dołączania odbiorców prywatnych, stowarzyszeń, budynków wojskowych, zakładów pracy. Ustalono zasady montowania liczników energii (nacechowanego zegaru), działających „wedle ilości kilowatogodzin”. Ustalono warunki przejmowania sieci przez miasto po upływie 45 lat trwania koncesji. Ustalono warunki gwarancji, sposobu postępowania na wypadek przerw w dostarczaniu energii i inne sprawy organizacyjne (m.in. zmiany w warunkach koncesji, możliwość rozbudowy sieci np. o linię tramwajową). „Zakład elektryczny nosić będzie nazwę „Stacya elektryczna Nowy Sącz”. Do kontraktu dołączono „Kalendarz świecenia i gaszenia lamp w mieście Nowym Sączu”¹⁸⁹.

Około przełomu 1905/1906 r. został uruchomiony pierwszy duży generator elektryczny w Nowym Sączu, zlokalizowany w nowo powstałym gmachu Kasy Zaliczkowej (według projektu Zenona Remiego). To z tej prądnicy popłynął prąd do pierwszych latarni elektrycznych w Nowym Sączu. Nim jeszcze elektrownia na Wólkach zdołała się uruchomić.

Zieleń miejska

W mieście liczyła się nie tylko funkcjonalność, ale i estetyka. Już z 1868 r. jest ślad, że w rynku, obok ratusza były zasadzone kasztanowce, a musiał taki stan być już wcześniej, skoro mowa jest o ochronie drzew (a nie sadzeniu).

¹⁸⁹ E238, s. 190-210, 288-289.

W kwietniu tegoż roku zapłacono Franciszkowi Dzikiewiczowi za „zrobienie 24 kosztów zabezpieczających te drzewa”¹⁹⁰.

Latem 1876 r., kiedy kończono budowę drogi do dworca kolejowego, dokonano „pasek gruntu pod sadzonki drzewek po obu stronach”. Wtedy też dyskutowano nad zakupem od Antoniego Gutowskiego gruntu przy ulicy Węgierskiej „do użytku na założenie ogrodu publicznego”, jednak wtedy jeszcze decyzji nie podjęto. Sprawa parku powróciła w 1883 r., kiedy to planowano kupić grunt orny plebański, na którym *jest zawsze wielka nieczystość nagromadzona, powietrze zatruwająca*. Był on kluczowy do zakupu, aby można urządzić park, gdyż, jak podkreślano, dopiero po jego zakupie można dołączać przyległe parcele, m.in. Gutowskich, „na urządzenie parku publicznego drzewami zasadzić się mającego, dla przechadzek i używania świeżego powietrza przez mieszkańców, a szczególnie dzieci, którym potrzeba – o ile można jak najbliżej głównej osady miasta – placu do przechadzek bezpiecznego i wymogom sanitarnym odpowiadającego”. Z powyższego wynika, że jednym z motywów urządzenia ogrodu miejskiego było pozbycie się cuchnącego miejsca w uczęszczanym rejonie miasta.

Sprawę ustalono pod koniec 1883 r., zlecając nabycie gruntu plebańskiego i parceli Gutowskich, a pozostały potrzebny grunt pozyskano w drodze wymiany. W 1884 r. wykonano chodniki przy parku, który zdecydowano ogrodzić, wykonując „okolenie lekkie drewniane”. Zatrudniono ogrodnika z zakładu zdrojowego w Krynicy, Konstantego Titza, który planował nasadzenia zieleni w parku. Rada Miasta podjęła też decyzję o ustanowieniu od stycznia 1885 r. nowej posady służbowej ogrodnika miejskiego. W lutym uradzono powołać na tę posadę Karola Adamczyka, a nadto polecono w parku wymurować z cegły dla niego domek, aby był miejscem schronienia „się ogrodnika podczas słoty i na skład narzędzi ogrodniczych”.

W 1885 r. uzyskano dodatkowo zgodę Rozalii Pazdanowskiej, aby na jej gruncie, przytykającym do parku, postawić wychodek, który miał być użytkowany przez „publiczność park odwiedzającą”.

W 1886 r. zatwierdzono plan i koszty na budowę „altany na kopcu w ogrodzie miejskim”, a także budowę wychodków, które też wybudowano: część na działce Pazdanowskiej, część na gruncie parkowym. Budowę altany ukończono w 1887 r., kosztem 625 złr. W 1888 r. przekazano 300 złr na zakup drzew i ławek do parku. W 1889 r. dano tyle samo na ławki i zakup krzewów na klomby. Zauważenia warta jest moda na altany na kopcu, która dotarła do Nowego Sącza wzorem dużych miast, gdzie takie kopce w parkach były widokiem nierzadkim.

W czerwcu 1893 r. Zygmunt Majewski prosił o zgodę, aby „urządzić letnią cukiernię i mleczarnię w parku miejskim, bezpłatnie w pierwszym roku” – wyraziła Rada zgodę, a lokalizację miała wskazać „komisja magistratualna”. Zaś obok parku, naprzeciw nowej szkoły, chciała postawić kram „do sprzedaży owoców i pieczywa” Maria Sierpowa – jednak nie udzielono jej zgody¹⁹¹.

¹⁹⁰ A233, s. 39.

¹⁹¹ A233, s. 563, 568; B235, s. 254-255; C236, s. 14, 19, 52, 134, 148-149, 170-171, 239, 257-258, 337, 375, 445; D237, s. 56-58.

Ogółem w mieście systematycznie dbano o grunty miejskie, poprzez zlecenie poprawienia dróg gruntowych, osuszanie terenów pod uprawy lub nasadzenia, obsadzanie wiklinami przeznaczanych pod to obszarów (np. Tłoki)¹⁹².

W 1883 r. uchwalono, „iż kulturę lasku nad Dunajcem uznaje się za odpowiedniejszą z większych flanców sosnowych i świerkowych”. Zgodzono się na zakup 300 szt. flanców (rozsad, sadzonek) – 270 młodych i 30 sztuk około 10-letnich „pieńków wysokości do 3 metrów”¹⁹³.

W tym miejscu można dopowiedzieć, że miasto stale interesowało się lasami miejskimi, ze stanu których zdawał sprawozdania leśniczy miejski. Interesowano się stanem drzewostanów i jakością gleb i zasobnością *rębów*. Właśnie w 1883 r. – przykładowo podając – zabezpieczono na kolejny rok pieniądze na utworzenie szkółki drzew o powierzchni 400 m², na cel której polecono zakupić nasiona „dębiny, jasionu i grabiny”. Zaś do lasu w Paszynie polecono zakupić 20 tys. *flanców*¹⁹⁴. O tworzeniu szkółek leśnych w lasach w Paszynie czy Żeleźnikowej Rada decydowała na przestrzeni lat nie raz.

Także miasto aktywnie sprawowało pieczę nad swoimi gruntami leśnymi, i od 1870 r. zatrudniano czterech „kontrolorów lasowych”. Poddawano kontroli poprawność pobierania cła targowego i straganowego (pobór był wydzierżawiany przez miasto)¹⁹⁵.

Latem 1876 r. Towarzystwo Strzelecko-Ogrodowe zwróciło się do władz miasta o pozwolenie na czasowe użytkowanie ćwierćmorgowego kawałka gruntu przy ogrodzie strzeleckim, w celu urządzenia szkółki drzew dzikich. Rada Miasta przystała na propozycję, zastrzegając, że w razie potrzeby Towarzystwo dostarczy drzewek do dekoracji ulic i placów¹⁹⁶.

Latem 1902 r. sprzedano parcele ogrodu strzeleckiego Michalinie z Sobańskich Iżyckiej, co stało się powodem założenia „nowego ogrodu strzeleckiego na gruncie miejskim na Wulkach”¹⁹⁷.

Miasto jednak nie podjęło się udziału w akcji zakładania specjalnych szkółek drzew, o co apelował Wydział Powiatowy w 1871 r., chcąc propagować równocześnie jedwabnictwo¹⁹⁸. Gospodarka miejska leśna trwała przy tradycyjnym leśnictwie.

Zaopatrzenie w wodę

Miasto utrzymywało studnię miejską „na rynku będącą”, łącząc także na jej naprawy. W 1869 r. zdecydowano o zmodernizowaniu wodociągu z tej studni, i nakazano nabycie rur do hydraulicznego systemu Nortona. W 1870 r. Bolesław Kwoka zamontował dwie nowe rury do wodociągu¹⁹⁹. W tym cza-

¹⁹² Np. B235, s. 116.

¹⁹³ C236, s. 10.

¹⁹⁴ C236, s. 11-12.

¹⁹⁵ A233, s. 110, 112.

¹⁹⁶ A233, s. 564.

¹⁹⁷ E238, s. 489.

¹⁹⁸ A233, s. 170.

¹⁹⁹ A233, s. 30, 54, 87, 139.

się pojawia się sygnalizowana potrzeba budowy studni w obrębie folwarków (np. w Falkowej²⁰⁰).

W 1874 r. burmistrz zamówił z wiedeńskiej wytwórni Knaust „wodociąg żelazny” do studni miejskiej za 420 złr. Chciał też kupić sikawkę z wodociągiem (zapewne rodzaj jakiegoś urządzenia hydrantowego) do celów strażackich, ale żądanej sumy 2000 złr miasto nie miało. Co do r. 1874 mowa jest jeszcze o zakupie pompy do studni za 420 zł (także u Knausta), który to zakup Rada Miasta podważała, uważając „nie tylko za przesadne lecz i całkiem za zbyteczne”. Trzeba zauważyć, że dopiero w latach 70. XIX w. mowa jest o rurach żelaznych; wcześniej stosowano rury drewniane. Naprawy pompy w studni miejskiej zdarzały się – co oczywiste – cyklicznie w latach późniejszych. Od końca 1881 r. mowa jest o potrzebie sprawienia drugiej pompy do studni na rynku, a nawet proponowano „zbudowanie nowej studni”. W 1883 r. podano, że „z powodu, iż pompa konstrukcji żelaznej w studni na rynku tak jest zużyta, że naprawy już nie warta, a z drugiej strony mając wzgląd na brak wody, postanowiono polecić Zwierzchności na razie zarządzenie wstawienia do studni rzeczonyj na rynku nowej pompy drewnianej do czasu urządzenia pomp żelaznych”²⁰¹.

W 1889 r. zdecydowano o kolejnej już reperacji starej pompy w studni miejskiej na rynku („bez dodania nowej rury sosnowej od wierzchu”), co powierzono Bolesławowi Kwolewskiemu. Przewidziano też 90 złr na zakup nowej drugiej pompy²⁰².

W grudniu 1888 r. burmistrz Karol Slavik „podniósł projekt urządzenia dla miasta wodociągu rurami z Roszkowicz, uchwalono wstawić do budżetu na budowę studni w parku miejskim 300 złr.” Potwierdzenie budowy wodociągu w mieście widnieje też w zapisie z początku 1893 r.²⁰³

W 1893 r. sprowadzono z Wiednia inżyniera, który miał określić warunki „sprowadzenia wodociągami wody do miasta”²⁰⁴.

Analiza chemiczna wody pobranej ze źródła w Roszkowicach (góra roszkowska), dotarła do Rady Miasta w listopadzie 1893 r. Według wyniku badania, „wedle którego woda ta bardzo dobrą jest uznana, uchwała [się] celem zbadania ilości wody w tym miejscu założyć sztolnię w górze”, na co dano 500 złr²⁰⁵.

Burmistrzem pod koniec 1894 r. został Lucjan Lipiński²⁰⁶, wybrany na to stanowisko po śmierci poprzedniego włodarza, Karola Slavika. Burmistrz Lipiński energicznie wskazywał na wiele pilnych i potrzebnych miastu rozwiązań.

Przede wszystkim doprowadził zaraz do przyspieszenia prac nad planowaniem nowego solidnego wodociągu. Już początkiem 1895 r. zaplanowano w budżecie na „sprowadzenie wody do miasta” i na inne przy tym inwestycje 20 000 złr.

²⁰⁰ A233, s. 104, 168-169, 225.

²⁰¹ A233, s. 410, 441, 715; B235, s. 141, 259.

²⁰² C236, s. 481.

²⁰³ C236, s. 444; D237, 27.

²⁰⁴ D237, s. 46-47.

²⁰⁵ D237, s. 89.

²⁰⁶ D237, s. 169, 182-183.

W czerwcu 1895 r. uzgodniono, aby powstało akcyjne Towarzystwo dla Wodociągów, „postanawiając przystąpić do urządzenia wodociągów w drodze koncesyi”. Tym samym wdrożono prace poszukiwania źródeł wody²⁰⁷. W budżecie miasta na 1896 r. widniało 20 000 złr na cel budowy wodociągów²⁰⁸. W 1897 r. ustalono prace poszukiwawcze źródeł wody z przeznaczeniem do wodociągów. Prace powierzono – podobnie jak kwestię planowania kanalizacji – lwowskiemu inżynierowi Marcinowi Maślance. Decydowano wypłacić mu gażę, gdyby on „wodę dobrą i w dostatecznej ilości wyszukał”. Ustalano także potencjalną taryfę za wodę dla mieszkańców – początkowo miałyby cena opiewać na 1 cent za 1 hektolitr wody²⁰⁹. W październiku 1898 r. powołano 9-osobową komisję, której celem było załatwienie „sprawy urządzenia wodociągów”, na czele której stał burmistrz L. Lipiński²¹⁰.

To właśnie zainteresowanie i działania podejmowane na rzecz planowania i przygotowania do budowy wodociągu przez burmistrza Lipińskiego spowodowały ożywienie całego zagadnienia, co w przyszłości skutkowało dalszym podtrzymywaniem idei, dofinansowaniem kolejnych prac projektowych, poszukiwawczych itd. Burmistrz Lucjan Lipiński miał duży wkład w to, że jego następca Władysław Barbacki za kilkanaście lat oddawał pierwsze linie i urządzenia nowosądeckiego wodociągu.

Podczas prac nad wodociągiem, na progu 1895 r. zaplanowano urządzić pompę do czerpania wody z rzeki Kamienicy, którą chciano umieścić „na moście piekielskim”. Miała ona służyć celom bytowym, ale i „w razie wypadku ognia” – dano na to 250 złr²¹¹.

Połączenie kolejowe

Starania o budowę linii kolejowej do Nowego Sącza trwały już od końca I poł. XIX w. Brano pod uwagę kilka wariantów budowy kolei w kierunku Nowego Sącza. Zabiegi, mające sprowadzić kolej żelazną do miasta, trwały latami.

We wrześniu 1868 r. postanowiono poprzeć starania burmistrza Tarnowa o „przygotowanie roboty do budowy kolei żelaznej, ciągnąc się mającej od Tarnowa do Węgier przez tutejsze miasto”. W tym celu wystosowano adresy do ministerstwa austriackiego i węgierskiego, które to pisma podpisali wszyscy członkowie Rady Miasta²¹².

W kolejnych latach starania te popierano delegacjami, wysyłanymi do najróżniejszych dygnitarzy rządowych i posłów. Przykładowo początkiem roku 1869 uchwalono wysłać *deputację* do Wiednia od Rady Miasta, aby wspierać ideę poprowadzenia linii kolejowej przez Nowy Sącz²¹³.

²⁰⁷ D237, s. 185, 231.

²⁰⁸ D237, s. 335.

²⁰⁹ D237, s. 441-443.

²¹⁰ E238, s. 99.

²¹¹ D237, s. 176.

²¹² A233, s. 47.

²¹³ A233, s. 68-69.

W 1872 r. Austriacy brali pod uwagę trasę z Leluchowa do Tarnowa przez Grybów, z pominięciem Nowego Sącza, co wywołało wzbурzenie nowosądeckich władz miasta. Przygotowano i wyeksponowano delegację do Wiednia z burmistrzem Janem Johannidesem na czele. Delegaci interweniowali m.in. u posła Kazimierza Grocholskiego, po czym otrzymali zapewnienie, że linia kolejowa ma zostać przez Nowy Sącz poprowadzona²¹⁴.

W latach 70. XIX w. trwały uzgodnienia co do przebiegu torów, dróg dojazdowych do stacji, później wykupna gruntów i dzierżaw²¹⁵.

W latach 80. XIX w. zabiegano o budowanie linii kolejowej relacji Husiatyn–Żywiec, występując z gotowością przekazania gruntów pod tę trasę. Mowa była wtedy też o tym, że dworzec jest położony daleko od centrum miasta, więc w uzgodnieniach nad nową linią podnoszono, że przystanek kolejowy ma być „w miejscu dla ruchu kolei dogodnym, a do miasta jak najwięcej zbliżonym”²¹⁶.

Trwające prace przy budowie infrastruktury kolejowej, wraz z budynkiem stacyjnym, zostały zwieńczone latem 1876 r. Wtedy to, w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa I, 18 sierpnia, na stację wjechał oficjalnie pierwszy parowóz, otwierając tym samym nową epokę w rozwijającym się mieście.

W 1882 r. Rada Miasta wyraziła zgodę na przekazanie 20-metrowej szerokości pasa gruntu nadbrzeżnego przedsiębiorstwu budowy kolei „z powodu budowy mostu kolejowego na Dunajcu” i torów do niego wiodących „wzdłuż ogrodzenia nowo założonego lasku miejskiego”. Zgodzono się na wydzierżawienie od miasta gruntu pod plac na skład materiałów budowlanych, węgla, i na postawienie baraku²¹⁷.

Trwały wtedy różne załatwienia gruntowe i organizacyjne kolei, także ustalano i decydowano o lokalizacji urządzeń kolejowych wzdłuż torów²¹⁸.

W 1884 r. zwrócono szczególniejszą uwagę na kwestię możliwości wybudowania warsztatów kolejowych, kiedy okazało się, że postawienie takich rozważane było w Białej koło Bielska²¹⁹.

W 1893 r. Rada Miasta ubolewała, że oddana niedawno osada dla kolejarzy, później tzw. Stara Kolonia, posiada „znaczną liczbę próżno stojących pomieszczeń i grożącą wobec tego ruiną majątkową właścicielom tychże [...] przeszło 100 domów mieszkalnych”. Podjęto uchwałę, aby wstrzymać kursowanie do Starego Sącza specjalnych pociągów „dla rękodzielników zatrudnionych w tutejszych warsztatach kolejowych”, co miało zapewne spowodować osiedlenie się tych pracowników kolejowych w wybudowanej dla nich dzielnicy²²⁰.

²¹⁴ A233, s. 229, 231.

²¹⁵ Np. A233, s. 371, 392, 444, 475, 480, 487, 501, 513-515, 529-530, 614.

²¹⁶ B235, s. 18-19, 123-124, 131-132.

²¹⁷ B235, s. 218-220, 243.

²¹⁸ A233, s. 693-694.

²¹⁹ C236, s. 47.

²²⁰ D237, s. 53-54, 78.

Sprawy mostów, rzek i potoków

Przepływające przez Nowy Sącz dwie ważne rzeki od wieków były pod wodą stałej troski władz o zabezpieczenie urządzeń przy nich się znajdujących, takich jak jazy, młyny, kanały. Dbano też o zabezpieczenie brzegów, które były niszczone przez wezbrane wody rzek. W dodatku przez obszar miasta przepływało kilka potoków, których także nie pozostawiano bez nadzoru. Nowosądecka Rada Miasta pozostawiła ślad zainteresowania ciekami wodnymi w księgach uchwał.

Co do Kamienicy to ubezpieczanie brzegów tej rzeki polecano wykonywać właścicielom młynów²²¹.

W 1860 wybudowane zostały na Popradzie i Dunajcu jazy; budowę zleciło miasto Ignacemu Kirschnerowi²²².

W 1871 r. polecono ubić jaz w rzece Kamienicy „dla ubezpieczenia przyprywu wody do grobli młyńskiej” na przedmieściu Gorzków, a w 1872 r. ubito tamy w rzece Kamienicy, znajdujące się przy ogrodzie strzeleckim²²³.

W czerwcu 1867 r. przyjęto wydać 23 złr na naprawę „wielkiej tamy na prawym brzegu rzeki Dunajca obok gruntów »Wulki« zwanych”. Zaś w kolejnym roku znowu mowa była o konieczności budowy tamy „na nurcie Dunajca obok Wulek”²²⁴. W maju 1868 r. z lasów miejskich wygospodarowano nieco drewna w celu „postawienia tamy nad starym korytem Dunajca pod stodołami”, co miało umożliwić mieszkańcom przychodzenie i korzystanie z kąpieli²²⁵. W 1868 r. regulowano Młynówkę koło browaru miejskiego²²⁶.

W dokumentach po ówczesnej Radzie Miasta są także dowody zainteresowania rzetelnością wykonywanych prac wodnych. Mianowicie w 1873 r., w wyniku doniesienia „o nienależytem prowadzeniu budowli wodnych” wysłano kontrolę, która stwierdziła, że trzy jazy na Kamienicy „pod ogrodem strzeleckim” ubito i wykonano niezgodnie z planami, za co do odpowiedzialności wezwano budowniczego Józefa Franza. W wyniku dochodzenia dyscyplinarnego wiosną 1874 r. potwierdzono, że jazy wybudowano za długie o 15 sążni poza wyznaczoną przez starostwo linię demarkacyjną. Uznano budowniczego miejskiego winnym niedopełnienia obowiązków i wydalono go ze służby. Wnet tymczasowo powołano za niego Jana Jenknera, który był już wcześniej miejskim budowniczym przed czerwcem 1873 r.²²⁷

Angażując do pomocy wojsko, przystąpiło miasto w 1874 r. do budowy jazu w korycie Dunajca, wykazując przy tym ilość potrzebnych sił i środków: „150 do 180 sztuk żerdzi na zrobienie 800 sztuk pali, 20 do 25 kóp krzaków na faszy-ny, 4 pałki, 4 deski na pomostek, 2 parokonne wozy na 6 do 8 dni do wożenia

²²¹ A233, s. 482-483

²²² A233, s. 161.

²²³ A233, s. 181, 185, 561.

²²⁴ A233, s. 12, 51.

²²⁵ A233, s. 41.

²²⁶ A233, s. 29.

²²⁷ A233, s. 350, 415-416.

kamienia i faszyn”. Podobnie końcem tego roku pilnie stawiano jazy w Kamienicy nieopodal browaru „służące do ochrony gaju olszowego przy piwowarni”, a także aby gruntów woda nie niszczyła²²⁸.

W 1875 i 1876 r. kilkakrotnie poprawiano jazy na Dunajcu.²²⁹

Wiosną 1876 r. nakazano palami i faszynami wzmocnić koryto Kamienicy, która „zwróciła swój prąd wprost na ogród strzelecki przy piwowarni miejskiej i tędy wyrabia sobie nowe koryto”. W tym miejscu jaz naprawiano również w latach następnych²³⁰.

Burmistrz Karol Slavik uzasadniał w 1889 r. konieczność regulacji koryta Dunajca na Wólkach, a chcąc realizować taki zamiar, polecał podjąć wszelkie niezbędne konsultacje pomiędzy urzędami, m.in. ze starostwem²³¹.

W 1891 r. zdecydowano o budowie trzech „tam regulacyjnych” na Dunajcu; prace budowlane powierzono Mechlowi Geblowi, który do marca kolejnego roku je wykonał. W 1893 r. zlecono budowę podobnych dwóch tam i naprawę dwóch tam istniejących²³².

Podobnie w 1900 r. Rada uchwaliła wybudować „prowizoryczne tamy na Dunajcu dla ochrony brzegów miejskich na Wulkach”²³³.

Budowle, sprawy przepisów budowlanych

Z protokołów wynika, że starano się przestrzegać przepisów budowlanych i dbano o aktualizację podobnych regulacji, które były wydawane głównie miejscowo.

W 1871 r. na doniesienie piwowara, że Mojżesz Dröhlich dobudował budowlę (lodownię) do browaru, która była „w najgorszym stanie”, zarządzono kontrolę na miejscu uprawnionych urzędników. Po poprawieniu usterek prace odebrano. Musiało jednak być to pomieszczenie wadliwie postawione, skoro w 1874 r. wezwano Mojżesza Pitzele i Mendla Kriegera do wybudowania lodowni, „która się zawaliła w browarze miejskim”. W 1876 r. wymieniono dach w browarze nad śpichlerzem i kieratem. W kolejnych latach wiele było tam prac naprawczych i budowlanych. Przygotowując remont generalny browaru, w 1878 r. dokonano spisu koniecznych do wymiany rzeczy i prac do wykonania, jak np. budowa ściany lodowni „w grobli młyńskiej przy browarze”. Jednak miasto prowadziło długotrwały spór z najemcą o warunki dzierżawy i zakres prac, które miał on wykonać. W latach 80. XIX w. spór trwał o to, kto miał remontować budynek „upadkiem grożącej lodowni”. W 1889 r. remont „lodowni dużej drewnianej przy zabudowaniach miejskiego browaru piwnego” powierzono Józefowi Wolaninowi, zapisując na ten cel 130 zł²³⁴.

²²⁸ A233, s. 430, 456.

²²⁹ A233, s. 487, 527, 559.

²³⁰ A233, s. 557, 593, 783-784; B235, s. 101.

²³¹ C236, s. 452-453.

²³² C236, s. 628-629, 699; D237, s. 23, 94.

²³³ E238, s. 281.

²³⁴ A233, s. 176, 178, 454, 564, 581, 615, 737-739, 754, 769-770; 774-776; B235, s. 39-40; C236, s. 105, 263-264, 447.

W 1884 r. polecono Rozalii 1^o v. Żurkowskiej 2^o v. Mieczkowskiej usunięcie spod muru więziennego wychodka „obaleniem groźącego”²³⁶.

Miasto w dobie rozwoju pokazywało, że stać je było na większe inwestycje budowlane, przeprowadzone zgodnie z prawem, które stawały się wizytówkami Nowego Sącza na kolejne lata i dziesięciolecia.

W marcu 1895 r. „Rada miasta uchwała podjąć budowę gmachu na pomieszczenie urzędów skarbowych w Nowym Sączu”, zastrzegając przy tym jednak, aby „Wysoki Skarb” pokrył połowę ceny obiektu. „Plany wykonać ma p. budowniczy miejski Peroś”²³⁷.

W czerwcu 1895 r. Rada Miasta uchwała wybudować „własnym kosztem gmach na umieszczenie starostwa na targowicy drzewnej”, o ile rząd zawrze kontrakt wynajmu na minimum 12 lat. Projekt budynku uzgadniano z Namiestnictwem. We wrześniu 1895 r.: „Rada miasta uchwała wymurować dom piętrowy na rogu obecnej Targowicy drzewnej naprzeciw gmachu Sokoła, szpitala powszechnego, podług projektu przedłożonego przez budowniczego miejskiego jeżeli Wysoki Rząd wynajmie ten lokal na lat 12...”²³⁸

Ratusz

Szczególnie dbano o dobrą kondycję ratusza, na którego remonty i naprawy często angażowano przedsiębiorców i pieniądze miejskie. Np. latem 1871 r. zlecono pobić nowym gontem daszek nad fasadą ratuszową²³⁹. Znowu w 1879 r. dokonano przeglądu potrzebnych prac naprawczych w gmachu ratuszowym²⁴⁰.

Ważny był stan i wystrój sali obrad w ratuszu. Wiadomo, że z początkiem 1876 r. Aleksander Nowolecki, księgarz sądecki, dostarczył portret cesarza Franciszka Józefa I „z ramami, umieszczony w ratuszowej sali radnej”²⁴¹, za co Rada zapłaciła mu w marcu. W 1892 r. ponownie odnowiono salę obrad i dodatkowo biuro burmistrza²⁴².

W 1879 r. zdecydowano o przekazanie do sprzedaży działającej dotychczas w ratuszu prasy autograficznej, a tym samym o zakupie „prasy zwanej polychromografem”²⁴³.

W 1886 r. za 600 złr zaplanowano sprawić nowy zegar na wieżę ratuszową, „w miejsce obecnego już zużytego i naprawić się niedającego”. Niestety z pomysłu się wycofano, argumentując, że nowy zegar, jeśli zostałby zamontowany „ulegnie rychłemu zepsuciu wskutek wyziewów wilgotnych z wychod-

²³⁶ C236, s.

²³⁷ D237, s. 216.

²³⁸ D237, s. 234, 253, 260-261.

²³⁹ A233, s. 177.

²⁴⁰ A233, s. 781.

²⁴¹ A233, s. 472, 481, 554-555.

²⁴² C236, s. 725.

²⁴³ A233, s. 790. Prasa autograficzna – przyrząd wykorzystujący technologię opartą na zastosowaniu atramentu autograficznego (tłustego), do wykonywania kopii drukarskich. Polichromograf to być może rodzaj dawnego chromatografu lub urządzenia wykorzystującego takie właściwości, pozwalającego – jak jego nazwa wskazuje – na wykonywanie kopii drukarskich w kolorze.

ku w wieży ratuszowej umieszczonego”. Postanowiono jednak naprawić stary zegar, z czym najwidoczniej wiązały się jakieś trudności, skoro w grudniu 1886 r. „uchwalono sprawić bezwarunkowo nowy zegar miejski, a teraźniejszy, jako źle idący i nieprzydatny usunąć z wieży ratuszowej”. Przeznaczono na to 700 złr, ale zakup chyba się nie powiódł, bo w 1888 r. dalej widniała w budżecie miasta kwota „na nowy zegar ratuszowy 700 złr.” Zakup musiał dojść do skutku na przełomie lat 1888 i 1889, gdyż w czerwcu 1889 Rada Miasta wyraziła zgodę na sprzedaż części ze starego zegara²⁴⁴.

W 1889 r. Rada Miasta na życzenie starostwa zgodziła się umieścić biuro powiatowej kasy chorych w ratuszu na drugim piętrze²⁴⁵. To z kolei dowodzi tego, że na terenie miasta już wtedy funkcjonowały ubezpieczenia zdrowotne, obejmujące z czasem dużą część mieszkańców miasta.

Dokładnie tydzień po pożarze miasta, bo 24 kwietnia 1894 r. Rada Miasta wystosowała polecenie magistratowi, aby przygotowano i przedłożono radnym propozycje dla zlokalizowania nowego ratusza²⁴⁶. Tymczasem biura magistratu rozlokowano po różnych wolnych kwaterach w mieście, za co płacono czynsz²⁴⁷.

W 1895 r. postanowiono przystąpić do budowy nowego ratusza, na co przewidziano 80 000 złr. W marcu uchwalono zatwierdzić projekt autorstwa Jana Perosia i „wykonać budowę ratusza podług tych planów”. Zaraz też powołano komisję kierującą budową i przystąpiono do wykopów pod budowę gmachu. Prace konstrukcyjne budowli powierzono krakowskiemu specjalście, Karolowi Knausowi, znanemu z wznoszenia innych nowosądeckich kamienic i urzędów. W lipcu 1895 r. dano 25 złr „na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy ratusz”²⁴⁸. W 1896 r. w budżecie przewidziano 45 000 złr „na dokończenie nowego ratusza”²⁴⁹. W marcu 1897 r. powołano komisję kołaudacyjną do sprawy budowy ratusza²⁵⁰.

W 1897 r. na zakup zegara do wieży nowego ratusza Rada Miasta przekazała 4000 złr, a ponadto na dokończenie budowy gmachu przeznaczono 18 700 złr²⁵¹.

W lipcu 1898 r. wniesiono o odbiór budynku w kontekście udziału firmy budowlanej Knausa i o wypłacenie jej kaucji wpłaconej na poczet powziętej budowy. Po pewnych sporach, zdecydowano w maju 1899 r. o wypłacie Knausowi „za budowę ratusza”. Co do zastrzeżeń: „Rada poleciła Magistratowi ażeby wezwał Knausa do bezwłocznego [sic] usunięcia wadliwości w budowie tak pierwotnie przy komisji wytkniętych, jako też przy ponownym badaniu...”²⁵² Niestety spór

²⁴⁴ C236, s. 206, 227-228, 283, 375, 483, 662-663.

²⁴⁵ C236, s. 482.

²⁴⁶ D237, s. 113.

²⁴⁷ Np. D237, s. 147.

²⁴⁸ D237, s. 180, 217, 221-222, 233, 236.

Mowa jest również, że plany na budowę ratusza złożyli wiedeńscy architekci, Mikszow i Niedzielski, za które miasto wypłaciło im 500 złr, lecz musiały nie uzyskać późniejszej akceptacji – D237, s. 221.

²⁴⁹ D237, s. 334.

²⁵⁰ D237, s. 388.

²⁵¹ D237, s. 393, 395, 427.

²⁵² E238, s. 82, 102-103, 181-182, 230-231.

z miastem doprowadził Knausa do sądu i dalszych pertraktacji z miastem o zapłatę²⁵³. W międzyczasie budowniczy miejski (od października 1894 r.) Jan Peroś złożył rezygnację z funkcji budowniczego miejskiego (wrzesień 1900 r.)²⁵⁴.

W sierpniu 1899 r. „Rada miasta uchwała upoważnić Magistrat do zakupu na portretu Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I dla sali radnej i udziela na ten cel kredyt do wysokości 200 złr.”²⁵⁵

Łączność

Nowy Sącz został połączony linią telegraficzną z Krakowem w 1863 r.²⁵⁶ Potwierdzenie działania telegrafu w mieście znajduje swoje odbicie także w dokumentach Rady z 1867 i 1868 r.

Należy zauważyć i przyznać, że montaż linii telegraficznej do Nowego Sącza był faktem doniosłym. Telegraf zaczął być stosowany powszechniej w latach 30. XIX w., zaś w 1847 r. użyto w Europie po raz pierwszy aparatów Morse’a, budując linię Hamburg–Cuxhaven i Brema–Bremerhaven²⁵⁷. W kilkanaście lat później w Nowym Sączu już działa telegraf i jest zorganizowane pomieszczenie, w którym znajdował się aparat i urzędował telegrafista. Nie wiadomo, gdzie się taki pokój znajdował, ale mógł się mieścić w ratuszu. W budżecie miasta na 1868 r. przewidziano pokrycie kosztu ogrzewania pomieszczenia telegrafu, co kontynuowano w kolejnych budżetach miejskich²⁵⁸.

W sierpniu 1899 r. „Rada miasta uchwała połączyć na koszt Gminy ratusz oraz mieszkanie burmistrza telefonem państwowym tutaj się urządzać mającym”²⁵⁹. W tym czasie linię telefoniczną zakładano do jednostek straży pożarnej.

Opieka społeczna, sprawy sanitarne

Miasto w omawianej epoce utrzymywało zwaną ówczesznie policję sanitarną, w skład której wchodził lekarz miejski i akuszerka miejska, a później także ogłędacz zwłok. W budżecie tej policji już w r. 1868 r. zapisane były kwoty na leki dla ubogich „na wypadek epidemii”, jak również na „utrzymanie sierot i podrzutków”. To kontynuowano w latach kolejnych. Dotowano także zasiłkami „zakład ochronki sierot”²⁶⁰. Wypłacano też pensje za dyżury, np. dla dyżurującego lekarza w działającym w 1866 r. lazarecie cholerycznym, wypłacając zaległe pobory lekarzowi (dr. Aleksandrowi Pierzchalskiemu) za usługę świadczoną przez niego jeszcze w czerwcu 1867 r. Nota bene lazaret choleryczny opłacany był z finansów miejskich, łącznie z wynajmem za lokum, które zlokalizo-

²⁵³ E238, s. 301-303, 305.

²⁵⁴ E238, s. 313.

²⁵⁵ E238, s. 211.

²⁵⁶ M. Adamczyk, U. Perkowska, *Gospodarka komunalna* [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2, dz. cyt., s. 46.

²⁵⁷ *Encyklopedia odkryć i wynalazków*, red. K. Jezierska, WP, Warszawa 1979, s. 366-367.

²⁵⁸ A233, s. 30, 62.

²⁵⁹ E238, s. 211.

²⁶⁰ A233, s. 30, 434.

wano w budynku Franciszka Würtha od 1 września do końca listopada 1866 r. Jedynie nie było możliwości finansowania szpitala żydowskiego, gdyż według orzeczenia Wydziału Krajowego „miejscowy szpital żydowski nie jest zakładem publicznym, zatem nie należy pod kontrolę rady szpitalnej”²⁶¹.

W 1867 r. uwidoczono utrzymanie akuserek, kiedy to Zofii Witowskiej „do każdego położu w tutejszym lazarecie chorych z jej pomocy zdarzonego – po 2 reń[skie]”²⁶². W 1870 r. płacono chirurgowi Marurycemu Zandererowi za usługi na wezwanie w lazarecie, a także cyrulikowi Meszłowi Flokowi za stawianie pijawek i baniek²⁶³. Z miejskich funduszków nabywano bieliznę dla chorych i opłacano prачkę, która dbała o czystość tego wyposażenia; w 1870 r. na pranie bielizny w lazarecie powszechnym rozpisano licytację, którą wygrała Kune-gunda Dobrowolska. Kwestię nabywania nowej bielizny przekazano od czerwca 1870 r. Radzie Szpitalnej. Uzupełniając warto dodać, że dostarczanie żywności do *lazaretu chorych* także puszczano w licytację i w 1870 r. na rok kolejny wygrała Laja Steinbach, która też i w przyszłości tę usługę świadczyła. W 1874 r. rozpisano licytację na dostarczenie szpitalowi drewna opałowego, słomy pościelowej i łożu, którą wygrał Lieber Herbst. Tego roku odbyła się jeszcze licytacja na dostawę lekarstw dla szpitala – przyjęto ofertę Jana Zeha, prowizora apteki Marii Wójcikowskiej. Licytacje takie kontynuowano w latach następnych, kiedy wygrywał np. Roman Jakubowski (w 1876 r.)²⁶⁴.

Budżet szpitala ubogich na rok 1874 wynosił blisko 2500 złr²⁶⁵.

W 1871 r. pojawiła się temat „dawania bezpłatnie kąpeli parowych dla ubogich miejskich i chorych w szpitalu leczonych”²⁶⁶. Z kolei w 1880 r. Rada Miasta wskazała, aby pomieszczenia w domu lk. 31 (w rynku) przekazać komitetowi zajmującemu się rozdawaniem zupy rumfordzkiej (rodzaj prostej, pożywnej zupy), której gotowanie dofinansowano pokązną sumą 100 złr. Tam też miała powstać ogrzewalnia dla ubogich, na potrzeby której drewno miasto przekazywało z „deputatu dla opału ratusza”²⁶⁷.

Trzeba zauważyć, że budżet szpitala powszechnego był w latach 70. XIX w. mocno obciążony, a sytuacja kryzysowa nastąpiła wiosną 1872 r., kiedy to w szpitalu „z braku funduszków nie ma czem żywić chorych”. Nie pomógł Wydział Krajowy, nie wsparł budżet miasta, tłumacząc, że szpital nie jest zakładem gminnym, więc szpital wskazano zamknąć. Sytuacja była napięta. Wydział Krajowy przysłał delegata do Nowego Sącza, aby rozeznał się w panujących tu realiach. Sprawa ciągnęła się miesiącami, angażując władze miasta, starostwo i inne wyższe instancje Wydziału Krajowego²⁶⁸. Tymczasem pod koniec 1872 r. sporzą-

²⁶¹ A233, s. 10, 150-151, 156.

²⁶² A233, s. 21.

²⁶³ A233, s. 106.

²⁶⁴ A233, s. 43, 111, 149, 371-372, 588; zob. też: s. 154, gdzie mowa o tym, że lekarz serwuje zbyt duże porcje pacjentom i poleca się mu, „by wyznaczaniu nadzwyczajnych porcyj żywności oszczędzał ile można fundusze lazaretu”.

²⁶⁵ A233, s. 364.

²⁶⁶ A233, s. 178.

²⁶⁷ B235, s. 16.

²⁶⁸ A233, s. 222, 226, 230, 239-240.

dzono sztywny wykaz posiłków szpitalnych i ustalono ramy cenowe dla nich²⁶⁹. Zaś sprawa ustalenia podwyższonych kosztów utrzymania i statusu placówki rozpatrzona została przez Radę Miasta w listopadzie 1872 r.²⁷⁰

Latem 1871 r. doszły do uszu burmistrza J. Johannidesa wieści o pojawiających się przypadkach zakażenia cholera przy granicy państwowej. Wydaje się, że dobrym i prewencyjnym działaniem była reforma policji sanitarnej na okoliczność ewentualnego zagrożenia epidemicznego. Zmianę dyspozycji dla tej służby przygotował burmistrz, a nowe przepisy przyjęła Rada Miasta w sierpniu 1871 r.

Miano odtąd szczególnie dbać o czystość w mieście, na ulicach i placach, na co przeznaczono 100 złr. Ponadto miasto zostało zamknięte dla pielgrzymów żydowskich, których przybywania w tym czasie spodziewano się, o czym zawiadomiono starostę i rabina. Starosta jednak nie zgodził się i zakazał realizacji uchwały Rady Miasta, która wobec tego prosiła o poparcie tego obostrzenia Wydział Krajowy²⁷¹. Problem powrócił w większej skali późnym latem 1872 r., kiedy to burmistrz W. Brzeski wraz z Radą postanowili ograniczyć możliwość pielgrzymowania i w ogóle wprowadził zakaz gromadzenia się, mając na uwadze to, że przypadki cholery pojawiały się już w sąsiednich powiatach. W 1873 r. Rada Miasta, mając na uwadze poważne zagrożenie epidemiczne, pozwoliła Zwierzchności wydatkować tyle pieniędzy, „ile będzie trzeba, bez względu na działą budżetu”. A ponadto polecono zasypać doły koło starej rzeźni bydłowej i cały plac wyszutrować „z powodu epidemii”²⁷².

W związku ze stanem zagrożenia zarazą pojawił się zapis o potrzebie budowy szpitala epidemicznego. Jednakże postanowiono nabyć od Józefy i Franciszka Würthów realność lk. 426, z przeznaczeniem na szpital choleryczny, który przejęto wraz z ogrodem „Wiśniowskie” zwanym; zakup ten anulował uchwałę o budowie. Szpital epidemiczny działał tam przez kolejne lata²⁷³.

Latem 1883 r. Rada Miasta, obawiając się wystąpienia kolejnej epidemii cholery, w celu ułatwienia zarządzania i nadzoru, głównie w sferze sanitarnej, podzieliła miasto na 13 dzielnic, które szczegółowo opisano, co do obszaru, jaki każdej przypadł i każdej przydzielono delegata i jego zastępcę, aby „pod jego nadzór bezzwłocznie każdy dom zbadać” pod względem wszelkich nieprawidłowości względem obowiązujących przepisów, głównie sanitarnych. A „gdzie by spotkał się z nieczystością czy to na miejscach publicznych, czy w mieszkaniach prywatnych, dziedzińcach, sieniach, wychodkach – usunięcie takowej i desinfekcję od razu spowodować” miał polecone.

Na dodatek uchwalono szereg nowych zarządzeń sanitarnych, takich jak nadzór nad szpitalem cholerycznym, przegląd wszystkich studzien w mieście („które

²⁶⁹ A233, s. 257-258.

²⁷⁰ A233, s. 260-261.

²⁷¹ A233, s. 184-187.

²⁷² A233, s. 238, 240, 324-325, 561, 585.

²⁷³ A233, s. 325-327; zob. też: 782.

by nie miały zdrowej wody mają być urzędownie zasypane lub zamknięte i opieczętowane”), rzeźni itp. Zlikwidowano wszystkie składy szmat, skór i kości²⁷⁴.

W 1875 kupowano i rozliczano zakup „instrumentów chirurgicznych” do szpitala powszechnego za 15 złr²⁷⁵. W 1889 r. Rada Miasta wyraziła zgodę, aby kupić „większy aparat pomysłu inżyniera Fr. Rychnowskiego we Lwowie”, mający służyć do dezynfekcji odzieży i pościeli. Połowa kwoty miała zostać wydana z funduszków miejskich, a drugą połowę miał przekazać szpital powszechny z własnej kasy²⁷⁶.

Działal w mieście rodzaj opieki społecznej, a w budżecie miasta od początku omawianego okresu widniała pozycja na opłacenie pensji dla wdów, emerytów i sierot²⁷⁷. Prócz tego miasto na przestrzeni lat udzielało mnóstwa najróżniejszych zapomóg dla osób, obniżek opłat za dzierżawy dla przedsiębiorców. Pomagano wdowom pracowników miejskich, wypłacano zasiłek na „zaspokojenie kosztów z pogrzebaniem zwłok połączonych”. Po przejęciu cmentarza w zarząd zdarzało się, że decydowano się „dać pod grób dla zmarłego na tut. cmentarzu katolickim honorowe miejsce” (na pochowanie adwokata Jana Jarosza w 1884 r.)²⁷⁸.

W księgach pozostawionych przez Radę Miasta znajdują się także opisy różnych spraw związanych z lekarzami. Można czytać o przypadkach nadużyć i niedopełnienia obowiązków przez przedstawicieli tego środowiska.

W 1873 r. wydano lekarza za dopuszczanie się zaniedbań w zawodzie. Funkcjonował już nakaz, aby prostytutki świadczące swe usługi w domach publicznych, gdy okazało się, że zostały zarażone chorobą weneryczną, podlegały leczeniu ambulatoryjnemu, natomiast działo się tak:

pan dr Józef Richter lekarz miejski z obowiązku swego czuwać nad tem powinien, iżby osoby w domach publicznych i szynkowniach słabością syfilityczną dotknięte, do szpitala powszechnego bezzwłocznie oddawane były, – z przeprowadzonego zaś dochodzenia okazało się, że pomieniony lekarz miejski dwie dziewczyny chorobą syfilityczną dotknięte w domach publicznych potajemnie przez kilka tygodni leczył, a tem samym urzędowego przekroczenia obowiązków służbowych się dopuścił²⁷⁹.

Powyższy przykład obrazuje, że w mieście interesowano się i dbano o to, aby choroby zakaźne nie rozprzestrzeniały się, a osoby już zarażone były leczone w odizolowaniu.

W 1889 r. „takse za oględziny zwłok zmarłych ustanowiono w kwocie 20 centów (dwadzieścia centów) od jednego ciała bez względu na wiek i wyznanie”. Za oględziny zwłok ludzi ubogich zapłacić miała kasa miejska²⁸⁰.

²⁷⁴ B235, s. 275-279.

²⁷⁵ A233, s. 473, 527.

²⁷⁶ C236, s. 497-498.

²⁷⁷ A233, s. 29.

²⁷⁸ A233, s. 421, 433; zob. też przykładowo: A233, s. 761; B235, s. 90; C236, s. 37.

²⁷⁹ A233, s. 319.

²⁸⁰ C236, s. 498.

W połowie 1885 r. pojawiają się pierwsze wzmianki o planie budowy nowego szpitala powszechnego. Mowa mianowicie wtedy o realizowanej transakcji kupna od Franciszka Würtha dwóch parcel, „a to z powodu, że grunt ten w przewidzeniu usunięcia szpitala powszechnego z targowicy do założenia nowego budynku szpitalnego z ogrodem potrzebnym będzie”²⁸¹. W 1888 r. krajowy inspektor szpitali wystosował pismo do burmistrza K. Slavika, w którym precyzował wskazów co do budowy nowego szpitala. Ponownie mowa o kupnie gruntu na szpital z ogrodem była w 1888 r.²⁸²

Budowę nowego szpitala powszechnego planowano podjąć w 1895 r. z tym, że proszono „Wysoki Wydział Krajowy względnie Wysoki Sejm”, aby pokrył połowę kosztu budowy gmachu; miasto dawało na ten cel 30 000 zł²⁸³. W budżecie zarówno na 1896 r. jak i na 1897 r. pojawiały się kwoty po 10 000 zł na budowę szpitala²⁸⁴.

W 1898 r. „pod budowę szpitala powszechnego uchwała Rada miasta przeznaczyć grunt szpitalny za Łącznikiem obok drogi wiodącej do młyna”²⁸⁵. Decyzje w sprawie budowy szpitala powszechnego przyspieszyły dopiero od 1901 r.

O pierwowzorze miejskiej karetki pogotowia Rada debatowała w lutym 1900 r.: „Rada miasta uchwała polecić Magistratowi, aby w dniach 30 sprawił wózek kryty, stósownie urządzony do przewożenia ludzi nagle zasłabłych i okaleczalnych oraz aby się postarał o zarządzenie, żeby z przyjmowaniem chorych do szpitala powszechnego w ważnych wypadkach nie robiono trudności i nie tłumaczono się nieobecnością Rządu”²⁸⁶.

Już w kwietniu 1867 r. Rada Miasta uchwaliła „wydawanie lekarstw z miejscowej apteki dla ubogiej młodzieży szkolnej i ubogich miejscowych na koszt skarbu miasta...”²⁸⁷

W listopadzie 1870 r. Stanisław Janiszewski prosił o udzielenie mu koncesji na otwarcie drugiej apteki w mieście, do czego Rada Miasta przychyliła się, nazywając to konieczną potrzebą. Zawiadomiono o tym starostwo, skąd przyszła odpowiedź, że „wys. c.k. Namiestnictwo [...] przyzwolenia na stworzenie drugiej apteki w Nowym Sączu odmówiło”.

Wobec tego Rada Miasta wystosowała odwołanie do namiestnika hr. Agnora Gołuchowskiego, zawiadamiając równocześnie o wszystkim nowosądecki Wydział Powiatowy, prosząc go o przychylność w staraniach o drugą aptekę. Na przełomie lutego i marca 1872 r. starosta poinformował Radę Miasta, że z ministerstwa spraw wewnętrznych nadeszła zgoda na tę propozycję. Rada Miasta zdecydowała arbitralnie, że koncesja na uruchomienie apteki przekazana zostanie jednak Wiktorowi Filipkowi²⁸⁸.

²⁸¹ C236, s. 170.

²⁸² C236, s. 424.

²⁸³ D237, s. 181.

²⁸⁴ D237, s. 335, 395, 427.

²⁸⁵ E238, s. 105.

²⁸⁶ E238, s. 278.

²⁸⁷ A233, s. 6.

²⁸⁸ A233, s. 138, 187, 224.

Zgoda na uruchomienie trzeciej apteki zapadła dopiero końcem 1902 r., kiedy to zagospodarowano dzielnicę Grodzkie i *obok gościńca* na żądanie starostwa zdecydowano „wyznaczyć stanowisko dla trzeciej apteki”²⁸⁹.

Kwestia stanu sanitarnego miejsc publicznych, utrzymanie porządku, odprowadzenie ścieków

W tym miejscu trzeba poruszyć bardzo ważne kwestie wiążące się z zapewnieniem komfortu ludziom przebywającym w przestrzeni publicznej, na drogach, chodnikach itp. Właśnie w omawianym czasie ostatnich dekad XIX w. szczególny postęp można było zaobserwować w dziedzinie odprowadzenia nieczystości poza miejsca zamieszkania ludzi, co wiązało się z mnóstwem zaleceń dotyczących tego zagadnienia. To także czas wzmożonych wysiłków na rzecz sprzątania ulic, rynku i placów z najróżniejszych zanieczyszczeń.

W sierpniu 1884 r. „w celu polepszenia stosunków sanitarnych w Nowym Sączu” ustanowiono Radę Zdrowia, do której weszli lekarze, inżynierowie, urzędnicy i nauczyciele. „Powołaniem Rady zdrowia będzie czuwać nad stosunkami zdrowotnymi w tut. mieście, prowadzić statystykę śmiertelności i chorób, badać przyczyny takowych, wytykać spostrzeżone usterki przeciw higienie, wskazywać środki do usunięcia takowych, – w ogóle zabierać głos, zdawać opinię i stawiać wnioski w sprawach sanitarnych czy to wskutek zawezwania reprezentacji Gminy, czy też z własnej inicjatywy”²⁹⁰.

Zwyczajem ówczesnie było, że w wielkich i rozwiniętych miastach tak profilowano place i ulice, aby nieczystości z domów spływały grawitacyjnie do rynsztoka, którym były wyprowadzane w dalszych kierunkach. Nowy Sącz nie odstawał tutaj od innych miast, dbając o istniejące rynsztoki, a dodatkowo planując nowe kanały.

Latem 1872 r. zaplanowano remont rynsztoku wiodącego od ulicy Żydowskiej w kierunku zamku. Podkreślano, że w urzędzeniu tym powstały zagłębienia spowodowane brakami bruku, w których „tworzy się smrodliwa woda”²⁹¹.

W mieście w II poł. XIX w. przy domach powstawały szamba, doły kloaczne na nieczystości komunalne. Był to sposób na kontrolowany odpływ zawartości domowych toalet, dający minimum poczucia czystości.

Zupełnie wyjątkowe wezwanie Rady Miasta zostało skierowane do kilku mieszkańców w 1872 r.:

Rada miasta zatwierdza orzeczenie Zwierzchności miasta z dnia 14 sierpnia 1872 l. 2435, któremu zawezwani zostali: Mendel Ehrlich właściciel domu pod l. 258, Rachel Busch właściciel domu pod l. 224, Mirl Grün, Izaak Mangel i Blüme Grün właścicielki domu pod l. 229, Sara Kant i Rajze G. Knopf współwłaścicielki domu pod l. 228, Abraham Hönig, Efroim Linker, Chaim Beck,

²⁸⁹ E238, s. 496-497.

²⁹⁰ C236, s. 91-92.

²⁹¹ A233, s. 230-231, 237, 247.

Mojżesz Nogel i Lewi Baumann współwłaściciele domu pod l. 223, Bul Sommer, Jüdel Zimetbaum, Jakób Blumenstock i Mendel Becker współwłaściciele domu l. 203 – pod zagrożeniem kary po 15 złr, aby przy swoich domach kloaki i wychodki brakujące wybudowali – w całej osnowie – a pomienionych właścicieli domów rekursa oddala²⁹².

Z tego zapisu wypływa wniosek taki, iż wtedy już odchodzono od załatwiania potrzeb fizjologicznych do pojemników, które opróżniano do rynsztoka ulicznego. Domy coraz częściej wyposażano w oddzielne ustępy, toalety, lub umieszczone na podwórzach wychodki. Skoro takie zawezwanie kilku właścicieli domostw przez Radę Miasta miało miejsce, wraz z nałożeniem kar, musiało to oznaczać wyjątkowo rażące naruszenie czystości i panujących przy tych domostwach warunków, oddziałujących niekorzystnie na przechodniów. Prócz tego zauważmy, że wezwanie dotyczące tej sprawy musieli otrzymać ciż właściciele już wcześniej, skoro mowa jest o oddaleniu ich rekursów (odwołań od pierwszej decyzji Zwierzchności), które oni wnieśli do Rady Miasta w nadziei, że ta wybawi ich od konieczności budowy urządzeń sanitarnych.

W tej materii podejmowano uchwałę jesienią 1872 r., kiedy to Rada Miasta pod karą pieniężną nakazała Jakubowi Klapholzowi „ażeby wystawił w 30 dniach wychodek i kloakę, gdy miał taki obowiązek jako właściciel domu, szczególnie, że dom l. 160 jest dwupiętrowy, a na 1szem i 2giem piętrze zamieszkuje ludzi około 40, jak również poleca się mu, że gdy nie wystawi wychodków i kloaki na 1 i 2 piętrze w dniach 30, to pomieszkania na tych dwóch piętrach ze względu przepisów sanitarnopolicyjnych zostaną zamknięte”²⁹³.

Może z powyższymi przypadkami miało związek rozporządzenie z 1873 r., polecające Zwierzchności, zgodnie z zarządzeniami inspekcji sanitarnej, budowę „dołów nawozowych z wychodkami w ulicy żydowskiej i kanału”, który odprowadzać miał nieczystości. Koszty tej inwestycji polecono: „do zwrotu od dotyczących właścicieli domów i kahału Gminy wyznaniowej izraelickiej”²⁹⁴.

Sprawa sanitariatów była uważnie pilnowana w mieście przez kolejne lata, np. w 1891 r. nie wydano pozwolenia na budowę domu bez urządzenia toalet: „zwrócono [Mojżeszowi] Mandlowi przedłożone na budowę domu plany z poleceniem uwidocznienia na takowych brakujących wychodków”²⁹⁵.

W 1881 r. sekcja gospodarcza Rady wniosowała na sesji o zgodę na postawienie „wychodka publicznego”. Aczkolwiek wówczas jeszcze takiej decyzji nie podjęto²⁹⁶. Dopiero zapis ze stycznia 1898 r. podaje, że wtedy Rada uchwaliła „urządzenie pisoarów publicznych, a sprawę, gdzie i jak mają być urzą-

²⁹² A233, s. 242-243.

²⁹³ A233, s. 248.

²⁹⁴ A233, s. 346; por. też: A233, s. 754.

²⁹⁵ C236, s. 656; zob. też: C236, s. 660-661.

²⁹⁶ B235, s. 122.

dzone te pisoary uchwała odstąpić do zaopiniowania komisjom budżetowej i sanitarnej²⁹⁷. Sprawę zamontowania pisuarów sfinansowano w 1900 r.²⁹⁸

Jesienią 1878 r., w wyniku zaleceń starosty na wypadek wybuchu epidemii, Rada Miasta powołała 5-osobową komisję sanitarną. Zaś wiosną 1879 r. Rada wydała szereg zaleceń na wypadek epidemii (tyfusu), które dotyczyły organizacji szpitala epidemicznego, sposobu wywożenia nieczystości z dołów kloaczych przy domach („ma się odbywać w skrzyniach zamkniętych”), dezynfekcji placów miejskich i prywatnych; nakazano również budowę wychodków publicznych²⁹⁹.

Na 1881 r. zaplanowano wybudowanie kanału od szpitala powszechnego „na dół do rzeki Kamienicy” (wzdłuż dzisiejszej ulicy T. Kościuszki), i przeznaczono na to 2500 złr z budżetu miasta. Ale zapowiedziano też, aby w kolejnym 1882 r. wykonać kanał z ulicy szpitalnej „ku dolinie Dunajca”. Jednocześnie w 1882 r. mowa jest o wykonaniu kanału prowadzącym od drogi przy szpitalu powszechnym do Żeglarki, co kosztowało 4451 złr. Zaraz też zdecydowano o budowie kanału „pobocznego betonowego z dziedzińca szpitala do głównego kanału miejskiego nieczyste płyny i deszczówkę odprowadzać mającego”³⁰⁰.

O aktywności władz do utrzymywania i poprawiania stanu sanitarnego ulic i chodników świadczy przykład z 1881 r., gdy potwierdzono nakaz, jaki wystosowano wobec Katarzyny Kopackiej na wykonanie przy jej domu lk. 102 (ulica Jagiellońska 1) stosownego odpływu wody i ścieków do zbiornika znajdującego się w stajni, gdyż ścieki ze stajni wypływały na ulicę Lwowską³⁰¹.

Z pewnością trzeba zauważyć, że wiele z powyższych działań np. sanitarnych czy budowa ulic, to normalne działania władz każdego samorządu i tutaj miasto działało podobnie jak inne galicyjskie miasta. Wszak miało swoje zadania i je wypełniało. Aczkolwiek pewne rozwiązania mogły wchodzić w życie później, niż działało się to w Nowym Sączu. Jak wykazano powyżej, wiele podejmowanych akcji w mieście było przeprowadzane sprawnie i czas ich realizowania nie odstawał od ogólnego trendu w regionie. I takim sygnałem, że miasto dbało o potrzeby dziś wydawałoby się podstawowe, był działający już w XIX w. zorganizowany sposób na utrzymywanie porządku. W 1870 r. taką działalność zlecało miasto zainteresowanemu za roczną dzierżawą, która wtedy wynosiła 20 złr („czyszczenie miasta i ulic ze śmieci”)³⁰². Dla przykładu: „Czyszczenie dróg i sprzątanie błociaku” w 1877 r. kosztowało 500 złr³⁰³. Porządek zimą także zapewniano – w 1877 r. Rada Miasta płaciła Ignacemu Baczyńskiemu za odśnieżanie chodników³⁰⁴.

²⁹⁷ D237, s. 482.

²⁹⁸ E238, s. 274.

²⁹⁹ A233, s. 731, 753-754.

³⁰⁰ B235, s. 75, 86-87, 215.

³⁰¹ B235, s. 108.

³⁰² A233, s. 91.

³⁰³ A233, s. 610.

³⁰⁴ A233, s. 634.

W lutym 1872 widać już kompleksowe podejście władz miejskich do sprawy oczyszczania ulic. Chciano wtedy przekazać już większej firmie sprawę porządku w mieście, zaplanowano nawet licytację, na której wygrać mogło „przedsiębiorstwo czyszczenia rynku i ulic ze śmiecia i nawozu i tegóż sprzątnia”. Licytacje prawa sprzątnia miasta z błota, ale głównie z końskich odchodów, uruchomiono w kolejnych latach. Oferta na dzierżawę sprzątnia ulic spotykała się zawsze z zainteresowaniem, gdyż przedsiębiorcy zebrane błoto z odchodami odsprzedawali później jako nawóz.

Ostatecznie w 1872 r. od przetargu odstąpiono, wydając jednocześnie zalecenia:

1. W celu utrzymania wszystkich w ogóle ulic miasta w czystości, wkłada się obowiązek na właścicieli, a względnie na posiadaczy realności, aby każdy przed swoją realnością chodnik i pół drogi w czystości utrzymał, to jest śmiecie lub błoto zgarnął i sprzątnął, – właściciele zaś i posiadacze realności w rynku miasta położonych obowiązani są śmiecie i błoto zgarnąć z chodnika do ścieku rynkowego.
2. Na drodze krajowej począwszy od mostu przetakowskiego aż do koszar wojskowych zgartowane³⁰⁵ będzie błoto dwa lub trzy razy do roku według potrzeby w jesieni i na wiosnę kosztem miasta, a zgarnięty na kupki błociak obowiązani są właściciele przyległych tejże drodze realności w trzech dniach własnym uprzątnąć kosztem.
3. Zamiatanie rynku miasta i zbieranie zmiecionego z trotoarów śmiecia ma być zgłaszającym się o to bezpłatnie oddane, dzieląc między nich rynek miasta na osobne dla każdego części. Każdej części rynku zamiatania przedsiębiorca musi dla zabezpieczenia, iż przyjętemu na się obowiązkowi cały rok zadosyć czynił będzie, złożyć zakład w kwocie pięć reńskich.
4. Kto obowiązku owego według tego postanowienia nie dopełni, ulegnie karze pieniężnej wymierzyć się mającej według okoliczności od pięćdziesięciu centów stopniowo aż do dwóch złotych reńskich³⁰⁶.

Możliwe właśnie, że za nieprzestrzeganie tych przepisów zostali ukarani wymienieni z imienia i nazwiska właściciele siedmiu żydowskich domostw „za przekroczenie przepisów policji czystości i zdrowia”. Rada Miasta nie uwzględniła ich odwołań i po 3 złr kary musieli zapłacić³⁰⁷.

Kolejne wpisy sugerują, że z czystością w dzielnicy żydowskiej („część osady miasta „żydowska ulica z przecznicami”) musiał być problem, skoro Rada Miasta tą sprawą zajmowała się znowu. W listopadzie 1872 r. Zwierzchność miasta najęła czterech robotników „do czyszczenia podworców w ulicy żydowskiej i podsieni tamże”, za co na właścicieli tamtych domów nałożono koszty tych prac, doliczając im do podatku stosowne sumy³⁰⁸. Kolejnych 18 Żydów złożyło odwołanie w listopadzie 1872 r. od nałożonych

³⁰⁵ Zgartować, zgartywać – zgarniać.

³⁰⁶ A233, s. 220.

³⁰⁷ A233, s. 242.

³⁰⁸ A233, s. 260, 697.

na nich po 3 złr mandatów za nieczystość – Rada oddaliła odwołanie jako bezpodstawne³⁰⁹.

Wiosną 1877 r. debatowano nad wysokością kary nałożonej na Barucha Rosenfelda za „nieutrzymywanie czystości przed pomieszkaniem”³¹⁰. Latem 1877 r. rozpatrywano sprawę Fiszla Kriszera, na którego nałożono karę „w sprawie politycy budownictwa, politycy bezpieczeństwa ogniowego i politycy zdrowia mającym na celu przebudowanie wychodków, urządzenia dołu nawozowego, zniesienia pieca piekarskiego, wybudowanie ścieku w podwórzu, tudzież zniesienie drewnianych przebudowań samowładnie wykonanych w realności lk. 31 w rynku miasta położonej”³¹¹.

Ukaranie znów grzywną w 1878 r. ustaloną dla kilku Żydów „za nieczystość przy domu pod lk. 55” (ul. Pijarska). Podobnie postąpiono z Zuzanną Baudisch, właścicielką realności lk. 193 (ul. Kazimierza Wielkiego); w tym przypadku Rada Miasta jednak, po rekursie ukaranej, „w drodze łaski” mandat uchyliła.

Trzeba zauważyć, że nader często pojawia się sprawa odprowadzenia nieczystości komunalnych z domów żydowskich, napraw „jam nawozowych, ścieku w podwórzu z wpływem na ulicę” itp.³¹²

Sprawdzano też porządek i czystość w pomieszczeniach powszechnie dostępnych. Uchybienia wskazywano, jak np. podawano ukaranie w 1872 r. czterech Żydów za łamanie przepisów sanitarnych w jatkach³¹³.

W 1882 r. postanowiono pochylić się nad wykonaniem kanału od nowego rynku w kierunku zachodnim, „do potoka Żeglarką zwanego”. Rozważano wykonanie kanału z kamienia, ale po głosach, że materiał ten nie jest odpowiedni, postanowiono wzorem Lwowa i Krakowa, rozważyć wykonanie droższego, ale odporniejszego kanału betonowego, wykonanego na dodatek z rur kształtowych o przekroju „jajowatym”. Zaraz też przeprowadzono licytację i wyłoniono wykonawcę, Kazimierza Leitera z Krakowa, który zaoferował 10,30 złr za jeden metr bieżący kanału betonowego, a do tego za metr sześcienny wykopu po 0,47 złr. Rozliczanie prac prowadzono w 1884 r.³¹⁴

Realny postęp uwidocznił się w 1882 r., kiedy to Rada zatwierdziła sprawienie „pompy do wydobywania cieczy z kloak domów [...] z fabryki Weila i Hatzingera w Wiedniu”, a do tego nakazano sprawić beczki na wozach, które można było wykorzystać też jako zaopatrzenie „w wodę sikawek i do kropienia ulic”; beczki miał zrobić kowal Antoni Buczer³¹⁵.

³⁰⁹ A233, s. 263.

³¹⁰ A233, s. 631.

³¹¹ A233, s. 652.

³¹² A233, s. 705, 717. Zob. np: B235, s. 126-127; C236, s. 107, 272-273.

³¹³ A233, s. 242.

³¹⁴ B235, s. 176-177, 185-186, 215-216; C236, s. 63-64. Zapewne tego samego miejsca tyczyła się zapis z 1883 r., kiedy to zajęto się urządzeniem nowego rynku targowego, na którym chciano wykonać studnię, ściek i plac wyszutrować. Powołano komisję do ustalenia miejsc dla koni, miejsca „na strawę końską”, miejsc „do odbywania prób jazdy końskiej”, kwestii cen, „rozjemstwa sporów targowych” – B235, s. 250, 253-254.

³¹⁵ B235, s. 179-180.

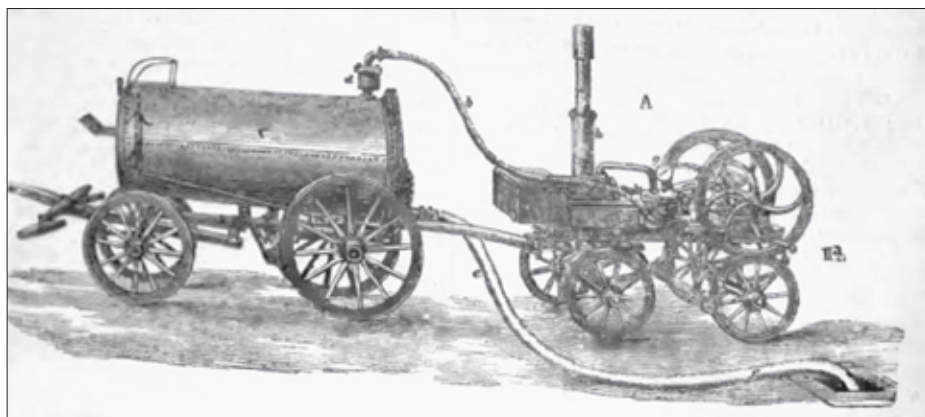
W 1884 r. podjęto projekt Juliusza Miszke o wybudowanie w dzielnicy żydowskiej kanału kanalizacyjnego betonowego „z bocznymi dopływami”, pod skarpą zamkową krytego. Wykonawcą został murarz włoski Jakub Zandonelle (zatrudniony przy budowie kolei transwersalnej), którego ofertę zaakceptowano wiosną 1885 r. Rozważano budowę podobnego kanału w ulicy Św. Ducha. W rzeczywistości kanały zostały wykonane w ulicach: Zamkowej, Żydowskiej, Szewskiej, Franciszkańskiej i Św. Ducha, a protokoły odbiorcze sporządzano we wrześniu 1885 r.³¹⁶

W listopadzie 1886 r. Rada Miasta wydała rozporządzenie dla gminy miasta, iż w tych domostwach, gdzie doły kloaczne są tak umiejscowione, że nie ma możliwości dostać się tam „zaprzęgiem zwyczajnym” w celu ich opróżnienia (wąskie podwórza, sienie), tam „wychodki systemu beczkowego urządzone być mają”. Zwierzchności miasta poleciła Rada, „aby obmyśliła środki ułatwić mające posiadaczom domów dotyczących możebność regularnego i praktycznego uprzątnięcia kału i innych nieczystości z beczek wychodkowych”. Na koniec postanowiono „zaradzić wydobywaniu się smrodliwych wyziewów otworami z kanałów w ulicach” poprzez zlecenie zamknięcia owych otworów klapami na zawiasach³¹⁷.

W 1888 r. przygotowano projekt przepisów porządkowych o ustanowieniu obowiązku czyszczenia chodników i ścieków przed domami, a także nakazano dbać o oświetlenie sieni i schodów w kamienicach.³¹⁸

Przełomem w organizowaniu oczyszczania miasta z nieczystości, było zatrudnienie „komisarza do asanacji miasta”, czyli asenizacji, co nastąpiło w 1893 r.³¹⁹

Bardzo interesująca informacja pochodzi z 1895 r., kiedy to zaplanowano zakupić w wozy beczkowe Tallarda „do czyszczenia kloaki”, na co przeznaczono w budżecie 2000 złr. Wozy (nie wiadomo ile sztuk) kupiono, gdyż



Wóz Tallarda, Czas, nr 293, 1879 r.

³¹⁶ C236, s. 86, 92, 108, 166, 176-177.

³¹⁷ C236, s. 258.

³¹⁸ C236, s. 444.

³¹⁹ D237, s. 51-52.

w budżecie na 1896 r. ich roczne utrzymanie kosztowało już wtedy 60 złr, a rok później – 200 złr.³²⁰

Wóz Tallarda to jeden z kilku innych modeli (Klotza, Lenoira) wozu wyposażonego w hermetyczną beczkę z pompą próżniową poruszaną siłą mięśni ludzi. Wóz taki pozwalał na opróżnianie dołów kloacznych bez emitowania nieprzyjemnych dla mieszkańców woni. Gazy te były wtlaczane do małej komory opalanej drewnem, gdzie spalały się w płomieniu. Nowy Sącz bardzo szybko wprowadził ten sposób asenizacji, zaledwie rok po zakupieniu podobnych maszyn w Krakowie³²¹.

Rada Miasta w 1895 r. zarządziła sporządzić plan regulacji i niwelacji miasta, „*tudzież przeprowadzić kanalizację*”, na co przeznaczono 30 000 złr³²². Tyleż samo w kolejnym roku 1896 i dodatkowo przewidziano 6000 złr na „*plan miasta i kanalizacji*”³²³. W wyniku konkursu zdecydowano „*poruczyć wykonanie tych planów inżynierowi cywilnemu p. Marcinowi Maślance*”³²⁴. W 1897 r. w budżecie na urządzenie kanałów zapisano 20 000 złr³²⁵.

O kształcie kanałów miejskich, rynsztoków, jakie w większości ulic jeszcze wtedy funkcjonowały, pokazuje opis z 1898 r., kiedy to zezwolono „*właścicielom realności położonych przy ulicy Podwale na wybudowanie swoim kosztem kanału środkiem tej ulicy i wpuszczenie tegoż do kanału miejskiego w ulicy Wolskiej istniejącego, tudzież na wpuszczenie do tegoż kanałów bocznych od swoich realności bez żadnych osobnych świadczeń na rzecz Gminy*”³²⁶.

Przystąpienie do planowania sieci rozbudowanych kanałów w mieście jest przykładem na świadome wdrażanie rozwiązań, które pojawiały się w innych większych miastach. To powodowało też systematyczne zastępowanie zewnętrznych rynsztoków kanałami podziemnymi.

Tymczasem budowa wychodków przy domach i różnych instytucjach postępowała sukcesywnie, w miarę potrzeb i funduszy miasta³²⁷.

Handel

Punkty handlowe i targowe istniały w mieście od jego początków, a ta dziedzina ta jest nierozzerwalnie związana z historią każdego miasta. Dla zobrazo-

³²⁰ D237, s. 175-176, 331, 422.

³²¹ „Czas”, nr 293 z 21 grudnia 1879 r.

³²² D237, s. 185.

³²³ D237, s. 335.

³²⁴ D237, s. 343.

³²⁵ D237, s. 392. Nie rozumiem, dlaczego Łukasz Połomski uznał, że budowa kanalizacji w mieście była procesem łatwiejszym (tenże, *Między zacofaniem a nowoczesnością...*, dz. cyt., s. 29), skoro wiąże się to zawsze z uwzględnieniem spadków terenu, umożliwiających grawitacyjny odpływ nieczystości płynnych (zarówno w przypadku rynsztoków, kanałów krytych w ulicy, jak i sieci kanalizacji podziemnej, prowadzącej ścieki do kolektorów, a od nich dalej ku rzece). Przygotowanie skanalizowania danego obszaru wiązało się z wykonaniem pomiarów wysokościowych, aby posadowione kanały działały sprawnie, nie tworząc zastoin. Ponadto wykonanie kamiennych lub betonowych elementów kanału także jest czynnością wymagającą więcej wysiłku, niż układanie rur wodociągowych. Budowa wodociągu, zasilanego ze zbiornika, który jest zlokalizowany dużo wyżej, niż punkty poboru wody, nie wymaga dostosowania przebiegu sieci do ukształtowania terenu, gdyż woda jest wypychana pod własnym ciśnieniem.

³²⁶ E238, s. 92, 101.

³²⁷ Np. B235, s. 190-191; C236, s. 169.

wania stanu, kondycji i stosowanych rozwiązań przytaczam poniżej bardziej wyraziste wydarzenia i epizody.

Centralnym miejscem w mieście, gdzie odbywały się transakcje, gdzie działała waga, studnia, postój dla koni, gdzie stały kramy sprzedawców, był miejski rynek. W 1881 r. Rada Miasta zdecydowała, że stanowisko dla wozów i zaprzęgów ma zostać przeniesione spod ratusza na rynek targowy (nakaz nie obowiązywał w dni targowe)³²⁸.

Miasto regulowało ceny niektórych towarów za pomocą ogłaszanych urzędowo cenników, np. na mięso i pieczywo. W czerwcu 1870 r. ustanowiono czterech komisarzy do rejestrowania cen targowych „i do kontroli pieczywa, mięsa, miar i wag”.

Kontrola wag oferowanych produktów przynosiła efekty, gdyż w 1872 r. ukarano piekarzy: Emanuela Słabego, Jędrzeja Rzaskiego, Jędrzeja Krzanowicza, Szymona Trauriga i Wojciecha Walentowskiego na karę po 3 złr „za wystawienie do sprzedaży lżejszego co do wagi pieczywa w stosunku do wydanej taryfy”. Krzanowicz znów został ukarany za podobną nierzetelność w 1878 r.³²⁹

Handlującym doskwierały owe ceny urzędowe. Zwłaszcza w przypadku pieczywa, wobec apelu piekarzy w 1873 r. o zniesienie limitów, Rada Miasta podkreślała, że chleb i bułki są „pierwszą potrzebą do życia” i musi być ustalony limit cen w stosunku do wagi, aby nie doprowadzić do nadmiernych cen tego asortymentu. Pomimo tego piekarze próbowali obchodzić nakaz; wtedy właśnie ukarano bezwzględnie Basię Knobel „za wystawienie do sprzedaży pieczywa niemające wagi według urzędowego cennika”³³⁰.

W sierpniu 1867 r. apelowano o zorganizowanie „wolnicy w obrębie miasta na sprzedaż i wyręb mięsa”. Organizowanie takiego uwolnienia handlu, który podlegał cechom, było pójściem przez władze z duchem czasu i coraz większym kierowaniu się ku wolnemu rynkowi. Rozmowy o tym trwały na przełomie 1867 i 1868 r. Ceny miały zostać ustalone z urzędu, a stan zdrowia zwierząt zarządzono kontrolować. Mięso na sprzedaż poza obręb miasta dozwolono kierować tylko w małych ćwierciach, koniecznie zaopatrzone w pieczęć policji sanitarnej, której oględzinom miało podlegać. „Bić i rznąć bydło nie dozwala się gdzie indziej, jak tylko w rzeźalni miejskiej”. Natomiast handel mięsem mógł odbywać się nie tylko w jatkach, ale i w całym mieście „w miejscach stałych oraz zabudowaniach. Obnoszenie zaś mięsa na sprzedaż po domach – nie dozwala się”. Handlujący mieli wywieszać cenniki wyrobów, które musiały uzyskać akceptację magistratu. „Zaprowadzenie wolnicy ma się od dnia 5go kwietnia 1868 rozpocząć i w dniu jutrzejszym [tj. 26 marca] przez obębnienie rozgłosić”³³¹. Obębnienie zaś było metodą na publiczne podanie jakiejś wiadomości przy biciu w bęben (dla zwrócenia uwagi), zniesione decyzją Rady z 11 kwietnia 1910 r.³³²

³²⁸ B235, s. 92.

³²⁹ A233, s. 243, 758.

³³⁰ A233, s. 343-344, 346.

³³¹ A233, s. 16, 36-37.

³³² Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 31/15/0/3.2/248 (Uchwały Magistratu miasta Nowego Sącza), s. 254.

W późniejszym czasie handel obnośny mięsem powracał; np. końcem 1885 r. Rada Miasta uchwaliła doprecyzowanie przepisów policyjnych w tej sprawie. Zakazano ponownie takiego sposobu sprzedaży pod karą grzywny i przepadku towaru sprzedawanego; jeśli ktoś takiego handlarza-przestępcę ujawni, miał przewidzianą nagrodę³³³.

Wolnicę zniesiono z końcem czerwca 1870 r., zastępując ją miejskimi komunikatami o obowiązującej taryfie na ceny mięsa³³⁴.

Wprowadzone nakazy sanitarne co do produkcji mięsa – jak widać z zapisów – były respektowane przez władze, chociaż znajdują się świadectwa, iż nie zawsze trudniący się ubojem chcieli się dostosować do nowych przepisów, jak np. w marcu 1871 r.:

Zażalenie p. Jakóba Peterfreunda rzeźnika gminy izraelskiej mieszkającego pod l. 221 przeciw orzeczeniu magistr. z dnia 31 lipca 1870 l. 738, którym mu wykonywania rzezi drobiu i cieląt w jego pomieszkaniu pod karą 15 reń. zakazaniem zostało – oddała się bez skutku, uwiadamiając go zarazem, że z całą surowością przepisów policyjno-sanitarnych zakazuje się dalsze rzeżenie jakiegokolwiek gatunku drobiu lub bydła w jego mieszkaniu, gdyż rzeźnia miejska jest jedynym miejscem na podobne czynności przeznaczonym.

W 1884 r. zabroniono *rzezi trzody w jej domu* Antoninie Sandeckiej na ulicy Lwowskiej; odwołała się od nakazu – bezskutecznie³³⁵.

Latem 1873 r. pozwolono wystawić rzeźnię nad Młynówką i zlecono to zadanie przedsiębiorcy Natanowi Einzigerowi³³⁶.

Władze miasta dbały o to, aby mięso w sądeckiej rzeźni produkowane było dobrej jakości. W 1873 r. doszły do burmistrza wieści, iż lekarz Józef Richter odpowiadający za badanie mięsa „dozwala, ażeby bydło zdychające dobijano, mięso śmierzące i niezdrowe w jatkach sprzedawano”. Lekarza zwolniono z posady. Tego roku zadbano, aby tylko mięso z cechowanego bydła można było sprzedawać. I w tym celu upoważniono burmistrza „do sprawienia blomby to jest pieczęci do wygniatania ołowianych znaczków przymocować się mających do każdej ćwierci zabitego bydłęcia”³³⁷.

Jesienią 1878 r. rzeźnicy zgłaszali radnym, że rzeźnia wystawiona w 1873 r. jest już „za szczupłą”, aby wszyscy chętni do bicia bydła mogli się w niej pomieścić. Rada Miasta „wysadziła komisję”, która miała zająć się tą sprawą; trwało to długo, bo kosztorys opracowano dopiero w 1882 r. W 1886 r. zdecydowano, że miejscem „najodpowiedniejszym” do budowy nowej rzeźni bydłczej jest teren, gdzie ówczesnie stała starsza rzeźnia, biorąc pod uwagę przepisy policyjne i budowlane. Na budowę rzeźni przekazano w 1887 r. 7000 złr, aczkolwiek

³³³ C236, s. 188-189.

³³⁴ A233, s. 110.

³³⁵ A233, s. 164; C236, s. 99.

³³⁶ A233, s. 324, 330.

³³⁷ A233, s. 319-320, 356-357.

prace budowlane planowano rozpocząć wiosną 1889 r. W 1890 r. zajmowano się pozyskaniem gruntu pod budowę, co sfinalizowano zakupem odpowiedniej parceli w czerwcu 1891 r., zaś dwa miesiące później organizowano sprawy „na wykonanie budowy rzeźni miejskiej”. Od razu rozpatrzono projekt przygotowany przez spółkę Kohut-Rossmann i kosztorys, pokazujący koszt 5379,20 złr tej inwestycji.

Budowę prowadzono szybko, gdyż jeszcze przed końcem 1891 r. omawiano sprawę uruchomienia rzeźni i sprezyowano cennik za jej wykorzystanie³³⁸. Rzeźnię w kolejnych latach modernizowano i dobudowywano przy niej inne konieczne urządzenia, m.in. lodownię, chlew, skład węgla, wychodki itd.³³⁹

W 1895 r. postanowiono zająć się budową jatek miejskich, gdyż od kilku lat był kłopot z funkcjonalnością, lokalizacją i dostępnością istniejących ówczesnie jatek. Na nowe jatki przeznaczono 26 000 złr. Tego też roku postanowiono dostawić do rzeźni stajnię – dano na to 3000 złr, ale ta kwota mogła iść na jakieś prace drobniejsze, bo dopiero w 1897 r. pojawiła się kwota 21 000 złr, kiedy to Rada Miasta uchwaliła przystąpić „w bieżącym roku do budowy lodowni, stajni i budynków administracyjnych przy rzeźni miejskiej oraz kancelaryi dla weterynarza”³⁴⁰.

W mieście i we wsiach miejskich (Kunów, Paszyn, Piątkowa, Żeleźnikowa) wypuszczano w dzierżawy propinacje wódczane i miodowe. Pomimo stałego zainteresowania tą materią, miasto chciało zyskać na tych dzierżawach jak najwięcej. Zastanawiano się i konsultowano, w jaki sposób zwiększyć wpływ z tytułu dzierżaw.

Jednak przy okazji wydzierżawiania „wódki i miodu”, zdarzył się pewnego razu niespotykany *casus*, zrelacjonowany w listopadzie 1869 r. Mimo trzykrotnie powtarzanej licytacji nikt się nie zgłosił na dzierżawę. Było to wydarzenie na tyle niesłychane, że na posiedzeniu Rady sprawę referował przewodniczący sekcji finansowej Józef Bałaban.

Okazało się, że powodem braku zgłoszeń przedsiębiorców nie były względy merytoryczne czy gospodarcze chcących wziąć udział w licytacji. Bałaban opisywał powody takiego stanu rzeczy: „pan Aron Halberstam rabin tutejszo-miejscowy, wywierający wielki wpływ religijno-fanatyczny na swoich współwyznawców, zakazał na poufnym zebraniu, aby się żaden żyd nie ważył pod zagrożeniem klątwy kahalnej przystąpić z ofertą do licytacji, i w skutek też tego licytacja spełzła na niczym”.

Radny Bałaban podał dowody, że brat Halberstama, mieszkający w Chranowie, podobne metody nacisku stosował, „gdzie tenże rabin użył władzy swej religijnej do wpływu szkodliwego miastu”.

Sprawie musiała Rada przyglądać się już od pewnego czasu, skoro J. Bałaban dysponował dowodami w postaci relacji różnych osób na postępowanie rabi-

³³⁸ A233, s. 733; B235, s. 198; C236, s. 277-278, 283, 366, 375, 569, 643, 645, 664; zob. też inne przepisy co do uboju zwierząt – C236, s. 673-678.

³³⁹ M.in. E238, s. 159, 166-167, 214-215, 218, 346.

³⁴⁰ D237, s. 179, 394, 415.

na. Przytoczył radny przykładowo zarzut „o samowładne postępowanie z funduszami kasy kahalnej”, ale również doniesienie złożone do Rady Miasta przez szynkarza Ungara, w którym ów pisał: „że pomieniony pan rabin psuje temuż interes wyszynku i miesza się do sprawy wydzierżawienia propinacji”. Takie relacje potwierdzili inni radni, którzy przyznali, że zgłoszą rządowej Władzy politycznej takie przypadki i poproszą o pomoc „przeciw takim nadużyciom religijnej władzy rabina”³⁴¹.

Sytuacja z brakiem zgłoszeń podczas licytacji propinacji powtórzyła się w 1871 r., co skłoniło władze miasta do działania. Postanowiono wysłać delegację do Tarnowa na konsultacje.

Po odbytej podróży i naradzie w Tarnowie, radny Józef Bałaban zdał sprawozdanie przed Radą, w którym przedstawił, w jaki sposób ożywić wpływ z propinacji. Mianowicie w wyniku analizy okazało się, że składowa podatku, tzw. dodatek gminny, nie był waloryzowany od 1820 r. Zatem Rada uchwaliła pobierać dodatek gminny od 1 stycznia 1871 r. według taryfy:

- „a. od wiadra piwa 1 złr,
- b. od wiadra wódki do 50 stopni 4 złr,
- c. od wiadra wódki do 65 stopni 5,50 złr,
- d. od wiadra wódki do 75 stopni 6,50 złr,
- e. od wiadra wódki do 85 stopni 7,50 złr,
- f. od wiadra wódki nad 85 stopni 8 złr,
- g. od wiadra rumu, araku, likieru, rosolisu i innych słodzonych napojów 8 złr,
- h. od wiadra miodu, maliniaku i tym podobnych trunków 4 złr”³⁴².

W kwestii dzierżaw propinacji można było dostrzec, że zdarzały się takie licytacje, w których oferent stawiając najwięcej, wygrywał. Niestety później z różnych powodów zwracał się o umorzenia kwot czynszu dzierżawnego³⁴³.

Szczególnie wiele prośb o upusty za dzierżawy brane od miasta kierowali Żydzi. Ale zdarzały się i odmowy, gdyż niektóre wnioski opiewały na duże sumy, których umorzenia się domagano. Przykładowo w sierpniu 1868 r. rozpatrzono prośbę o umorzenie niebywale wielkiej sumy: „Podanie p. Jakoba Hollandra dzierżawy miejskiej propinacji wódczanej i miodowej o opuszczenie mu z czynszu dzierżawnego 2000 reńskich za rok 1867 i 1868 tudzież o opuszczenie mu wszelkich odsetek zwłocznego nie odniosło skutku na podstawie uchwały: iż co do prośby o opuszczenie 2000 reńskich z czynszu Rada miasta nie przychyliła się...”³⁴⁴ Tak duża suma mogła być wynikiem zaległości powstałych z wieloletniego niepłacenia należnych kwot z dzierżawy, bowiem w budżetach miasta na kolejne lata widać, że dzierżawy opiewały co najwyżej na kilkaset złr.

³⁴¹ A233, s. 86. W 1873 r. mowa jest o udzieleniu obywatelstwa miastu Panu Naftalemu Halberstamowi z Chrzanowa – A233, s. 301.

³⁴² A233, s. 185-186, 189. W 1879 r. zapisano, że brak było chętnych do wzięcia prawa propinacji po dwóch licytacjach i zawiadamiano o konieczności rozpisania trzeciej – A233, s. 777.

³⁴³ C236, s. 327.

³⁴⁴ A233, s. 47.

Miasto interesowało się placami targowymi, i od czasu do czasu w księgach uchwał znajdując odnośne uchwały. Przykładowo w 1884 r., kiedy dokonywano zakupu gruntu od plebana na cel parku miejskiego, w tej samej okolicy postanowiono o zakupie nieodległej parceli, która była „dla celów zregulowania targowicy wielce pożądaną”³⁴⁵. Końcem 1887 r. zdecydowano, iż „targowica na bydło i nierogaciznę” została tymczasowo przeniesiona z małego rynku na grunt miejski na Wólkach, powyżej mostu kolejowego³⁴⁶. Wcześniej (np. w 1874 r.) targowica bydłeczna znajdowała się w obrębie dużego placu handlowego przy drodze w kierunku Nawojowej (ob. ulicy Długosza), naprzeciw później powstającej szkoły męskiej i gimnazjum (naprzeciw ob. ulicy Kopernika).

W 1884 r. Aron Nebenzahl i Chaim Silberman prosili o zgodę i taką uzyskali na wydzierżawienie parceli (nr 225/5) w celu postawienia „nad groblą młyńską budki do rzezi drobiu na koszer”. Prosił też niejaki Tomasz Mleczek, aby urządzić tymczasową rzeźnię dla masarzy „na Wulkach przy drodze do kąpieli urzędzonej” – odmówiono zgody³⁴⁷.

Zmianą ważną dla szynkarzy był marzec 1888 r., kiedy to uchwalono decyzję – za wskazaniem „ustawy państwowej przeciw pijaństwu” – o zamykaniu szynków w niedziele i dni świąteczne³⁴⁸.

W 1896 r. było kilka zgłoszeń o dodatkowe pozwolenia na wyszynk wina, a także na dodatkowe pozwolenia dla kominiarzy i fiaków, które jednak załatwiano odmownie z uwagi na to, iż ilość działających usługodawców i szynkarzy w mieście była wystarczająca.

Ogółem prośby o nowe wyszynki, głównie wina i alkoholi, wpływały często, ale odmawiano większości wnioskodawców. Ale np. w 1897 r. udzielono pozwolenia spółce handlowej Towarzystw i Kółek Rolniczych „do prowadzenia handlu towarów mieszanych, połączonego ze sprzedażą wina i wódek słodzonych w naczyniach opieczętowanych” przy ulicy Kościuszki, ale odmówiono jednocześnie wyszynku wina kilku wnioskodawcom, m.in. wyszynku na terenie kolejowym, czy nawet wyszynku herbaty w rynku³⁴⁹.

W 1900 r. Rada polecała Magistratowi, aby ten *urządził ławki do sprzedaży nabiału*, ma co przeznaczono 48 koron³⁵⁰. Również w tym roku Rada zgodziła się udzielić koncesję na prowadzenie cukierni przez Ignacego Szczepanika, *po Maryi Moskwie*³⁵¹.

Zakłady pracy, przedsiębiorstwa, punkty

W mieście działało kasyno miejskie. W II połowie XIX w. działał m.in. młyn, tracz, cegielnia miejska w Gołąbkowicach i browar (piwiarnia miejska), zloka-

³⁴⁵ C236, s. 50.

³⁴⁶ C236, s. 356, 380.

³⁴⁷ C236, s. 89, 99.

³⁴⁸ C236, 386.

³⁴⁹ D237, s. 409-410; E238, s. 115-116.

³⁵⁰ E238, s. 276.

³⁵¹ E238, s. 318.

lizowany nad Młynówką, przy którym działała lodownia. Nadto latem 1868 r. wydano 33,40 zlr „z powodu wybudowania 3 mostków na drodze ku piwiarni miejskiej wiodącej”³⁵². W rynku funkcjonowała waga i miary miejskie³⁵³.

W Nowym Sączu działała „budka miejska do sprzedaży pieczywa”, którą puszczano w licytacje piekarzom lub handlarzom, i np. do 1872 r. dzierżawił ją Michał Walentynowski. Trudno podać z całą pewnością, ile podobnych budek było w mieście. Wiadomo, że taka stała na ulicy Krakowskiej³⁵⁴. Później, bo w 1889 r. przy budowanych koszarach, przy realności lk. 300, niejaki Florian Volker, majster piekarski, chciał wystawić murowaną budkę z przeznaczeniem do sprzedaży pieczywa. Rada Miasta propozycję odrzuciła³⁵⁵.

Wiosną 1872 r. pojawia się informacja, stawiająca Nowy Sącz obok dużych miast, choć sprawa jest drobna. A mianowicie w Nowym Sączu już wtedy, prawie pół wieku przed I wojną światową, działała na rynku budka z wodą sodową, czyli czymś, co było jednym z symboli dużo późniejszej epoki, po II wojnie światowej.

O pozwolenie na uruchomienie punktu z wodą sodową zwrócił się do Rady Miasta adept aptekarski Wiktor Filipek i takie otrzymał za opłatą roczną 5 zlr. Latem prosił on jeszcze Radę o możliwość postawienia jeszcze trzech takich budek „na placach miejskich” – odmówiono zgody. Podobnie odmówiono prośbie Salomona Lichtmana, który także chciał budki z wodą sodową ustawić. Temu ostatniemu wydzierżawiono inną budkę w 1873 r. na 6 lat, przeznaczoną do sprzedaży żywności, a później także prowadził on budkę z wodą sodową na ulicy Krakowskiej (budkę tę przeznaczono pod licytację do sprzedaży pieczywa lub innych produktów żywnościowych). Ponowna wiadomość o budce do sprzedaży wody sodowej pochodzi dopiero ze stycznia 1893 r., a później z listopada 1893 r., kiedy to Rada Miasta odmówiła dalszej dzierżawy budki i tym samym polecono Magistratowi „bezwłoczne [sic] usunięcie tej budki”³⁵⁶.

Budka do sprzedaży żywności stanęła na *nowym rynku*, którą na wydzierżawionym miejscu wznosił w 1874 r. Jakub Kresch. Inna budka została ustawiona pod ratuszem przez Hilarego Podoskiego do sprzedaży pieczywa. Jednak wnet się okazało, że Kresch nie dotrzymał umowy, w której miał zapisane, iż może zająć 9 sążni kwadratowych, i zajął sążni 14. Miasto przejęło budkę i dzierżawiło dalej. W 1877 r. Kresch prosił o zgodę na „postawienie w tej to budce pieca do grzania” – odrzucono prośbę z uwagi na zagrożenie pożarowe. Kresch dzierżawił budkę długie lata później³⁵⁷.

W 1878 r. Rada podała, że do podobnego, lecz samowolnego przypadku doszło w budce pod budynkiem lk. 87 (przy ulicy Szwedzkiej). Budka miała

³⁵² A233, s. 36-37, 45, 114.

³⁵³ A233, s. 38.

³⁵⁴ A233, s. 150, 920; zob. też: A233, s. 232, 237.

³⁵⁵ C236, s. 506.

³⁵⁶ D237, s. 29, 91.

³⁵⁷ A233, s. 223, 232, 305, 311, 342, 395, 652, 759, 782; C236, s. 254-255, 346; sprawa budki dzierżawionej przez Filipka powróciła w 1885 r. – C236, s. 201-202.

przeznaczenie na „kuczkę” (budkę handlową). Rada odmówiła zmiany decyzji wobec Wolfa Sommera „zniesienia budki przeistoczonej na izbę mieszkalną”. Rada podejrzewała, że zmiana sposobu użytkowania budki „wskazuje chęć skrytego ominięcia ustawy i wyłamania się z pod podatku”. Nadto zauważono, że zamontowany w budce piec i komin były wykonane niewłaściwie³⁵⁸.

W kwietniu 1888 r. jest mowa o istniejącej budce kramarskiej na małym rynku, którą wnet wynajęto „na jatkę do sprzedaży mięsa”³⁵⁹.

Przeniesienie targowicy dla handlu końmi, bydłem i nierogacizną na Wólki miało miejsce w styczniu 1888 r. Zaraz za tą decyzją planowano przenieść budkę do sprzedaży żywności na ten nowo wyznaczony plac targowy³⁶⁰.

Latem 1896 r. Rada Miasta pozwoliła niejakej Janiszewskiej „na otwarcie mleczarni połączonej z podawaniem kawy, mleka i herbaty bez rumu” w wynajętym lokalu w rynku³⁶¹. Zwyczajne herbaciarnie w mieście działały w omawianym okresie.

Także wtedy Rada udzieliła Sarze Rosenwasser karty przemysłowej „do prowadzenia tandety ubrań w Nowym Sączu”, w rynku. Taki sam interes, także w rynku, pozwolono otworzyć w 1897 r. Callelowi Hellerowi³⁶².

W 1898 r. Rada przystała na prośbę O. Brattera, zezwalając na postawienie przy ulicy Jagiellońskiej „budki z materiału miękkiego na sprzedaż owoców”³⁶³.

W Nowym Sączu mowa o możliwości nabycia wydawnictw drukowanych jest już od końca I poł. XIX w. (zapewne głównie druki i książki drukowane przez Józefa Pizsa), jednak pojawiało się zainteresowanie otwieraniem kolejnych. W 1875 r. z prośbą o udzielenie koncesji wystąpił do Rady Miasta krakowski księgarz Aleksander Nowolecki. Nieco wcześniej od niego koncesję taką uzyskał niejaki Garnarczyk, lecz księgarni nie otworzył. Nowoleckiemu odpowiedziała Rada w kwietniu, iż „nie ma potrzeby, aby nowa księgarnia w tutejszym mieście otwartą była”. Jednak zgoda musiała wnet zapaść na tę działalność, gdyż z początkiem 1876 r. Nowolecki w Sączu działa i w marcu Rada mu zapłaciła za dostarczenie portretu cesarza Franciszka Józefa I „z ramami, umieszczony w ratuszowej sali radnej”³⁶⁴.

W lutym 1893 r. Roman Józef Pisz zgłosił się o wydanie koncesji „na prowadzenie księgarni, drukarni i wypożyczalni książek w Nowym Sączu”. Podjęto następującą decyzję: „Rada miasta oświadcza, iż ze względu na stosunki miejscowe, oraz że istniejące tutaj 2 księgarnie potrzebie ludności miejscowej i okolicznej zadość czynią, przeto nowej trzeciej księgarni sortymentowej i komiso-wej w Nowym Sączu nie potrzeba; – co się zaś tyczy drukarni, handlu książkami własnego nakładu i wypożyczalni książek, który to przemysł ojciec petenta od dawnych lat prowadził, oświadcza się Rada miasta za zostawieniem petenta przy

³⁵⁸ A233, s. 704.

³⁵⁹ C236, s. 396-397, 401, 657.

³⁶⁰ C236, s. 380, 389.

³⁶¹ D237, s. 361-362.

³⁶² D237, s. 363, 409.

³⁶³ E238, s. 99-100.

³⁶⁴ A233, s. 472, 481, 554-555.

prowadzonej przez ojca jego drukarni i sprzedaży książek własnego nakładu tudzież druków³⁶⁵.

W marcu 1897 r. Rada wyraziła zgodę, na „otwarcie i prowadzenie drogerii w Nowym Sączu” przez Tadeusza Kwiecińskiego. W 1900 r. odmówiono zgody na wydanie koncesji na otwarcie drogerii Feliksowi Wojciechowskiemu, tłumacząc, że w mieście działały wtedy dwie drogerie (T. Kwiecińskiego i Klausnera), co w zupełności zaspokajało potrzeby ludności miasta³⁶⁶.

W Nowym Sączu już w ostatniej ćwierci XIX w. działał fotograf. Miał on budkę fotograficzną przy realności lk. 266 (przy ulicy Jagiellońskiej 18). Budka powstała w drugiej połowie 1875 r. i działała kilka lat, prowadzona przez Zygmunta Vimpellera. W maju 1882 r. musiał być już nieczynna, skoro właściciele kamienicy, przy której budka stała, prosili Zwierzchność miasta o „pozwolenie do przeistoczenia” budki na mieszkanie. Jednak budka stała nadal, bo końcem 1886 r. przy okazji poszerzenia drogi dojazdowej do przystanku kolejowego, zdecydowano zapłacić odszkodowanie właścicielom Aronowi i Mindli Lamplom za przeniesienie budki fotograficznej³⁶⁷.

W Nowym Sączu w 1897 r. działało przedsiębiorstwo pogrzebowe „Spokój”³⁶⁸. Ale wiadomo, że na przełomie XIX i XX w. w Nowym Sączu działały dwa zakłady pogrzebowe³⁶⁹.

W ramach Kasy Zaliczkowej działał zakład zastawniczy, który został zamknięty z końcem 1884 r. na co Rada Miasta ubolewała, wiedząc, że była to pomoc dla najbiedniejszych, którzy zostali odtąd narażeni „na łup pokątnych lichwiarskich szpekulacji zastawniczych”³⁷⁰.

Rada Miasta latem 1899 r. poleciła Magistratowi, „ażeby bezzwłocznie przystąpił do wybudowania domu restauracyjnego na Wulkach”, na co planowano ze strony miasta dać „materiału drzewnego z rozebranych budynków folwarcznych w Paszynie oraz materiału drzewnego z dachu starego ratusza”. W marcu 1900 r. ów dom restauracyjny nazwano Villa Venetia. Uchwalono przy tym, aby urządzić koło tego domu ogród piwiarniany kosztem do 300 koron. Na pierwszy raz wydzierżawiono ów lokal Zygmuntowi Marsowi za 800 koron rocznego czynszu. Od razu „Rada miasta uchwała oświadczyć się za udzieleniem p. Zygmuntowi Marsowi koncesji na wyszynk wina i restauracją”, a także później opisywanych wydawanych „kawy, herbaty, ciepłych i zimnych potraw oraz na grę”³⁷¹.

Oświata i placówki oświatowe

Oświata i prowadzenie placówek szkolnych było jedną z podstawowych kwestii funkcjonowania miasta. Wobec tego nie dziwi, że uchwały Rady Miasta

³⁶⁵ D237, s. 36.

³⁶⁶ D237, s. 408-409; E238, s. 318.

³⁶⁷ B235, s. 207; C236, s. 276-277.

³⁶⁸ D237, s. 410.

³⁶⁹ E238, s. 468.

³⁷⁰ C236, s. 94

³⁷¹ E238, s. 186-187, 281, 290, 292, 469; zob. też E238, s. 346.

obfitują zarówno w mnóstwo ustaleń w kwestii działalności szkół, jak i np. uposażeń nauczycieli.

Miasto łożyło na remonty szkół³⁷². Z niektórymi placówkami stale miasto miało trudności, np. z ulokowaniem i organizacją szkoły panieńskiej (lata 70. XIX w.). Rada Miasta wspierała również przez lata ewangelicką szkołę ludową³⁷³.

Planowano powołać szkołę wydziałową, o czym była mowa w 1873 r.³⁷⁴

W sprawie samej nauki i dopingowania do niej uczniów, świetnym rozwiązaniem, jak na owe czasy, były nagrody dla zdolnych uczniów i uczennic szkół. W czerwcu 1868 r. Rada uchwaliła: „Premia dla uczącej się celująco młodzieży w tutejszo-miejscowej szkole normalnej ma miasto na własny koszt zakupić [...] książek premiowych”. Nagrody ufundowano dla szkoły normalnej i panieńskiej. W kolejnych latach dopisywano, że „książki na premia do rozdania uczniom przy popisie rocznym”³⁷⁵.

W marcu 1871 r. powołana została komisja w celu „wyznaczenia miejsca, sprawienia sprzętów i przyrządów do nauki gimnastyki dla młodzieży szkolnej”. Uzgodniono miesiąc później, że „Plac wolny przed szkołą normalną i niższą realną [...] na ten cel aprobejuje się”. I zdecydowano o jego urządzeniu i wyposażeniu. Po pomalowaniu sztachet parkanu Rada poleciła Zwierzchności miasta odebrać plac, co nastąpiło we wrześniu. Wtedy to Rada Miasta nakazała jeszcze m.in., aby Zwierzchność porozumiała się z naczelnikiem straży ogniowej, czy plac ten będzie odpowiedni dla „ochotników straży ogniowej”, co pokazuje, że prócz uczniów szkół, mieli z niego korzystać do ćwiczeń strażacy. Tyle tylko, że to użyczenie też było kłopotliwe, gdyż jesienią 1876 r. Rada Szkolna miejscowa skarżyła się władzom miasta i prosiła o naprawę, gdyż „straż ochotnicza ognio-wa przy ćwiczeniach zawałiła stojący przyrząd gimnastyczny na placu przed szkołą wydziałową”³⁷⁶.

Ważnym wydarzeniem był zakup w 1880 r. od Płochockiego realności lk. 667 na potrzeby szkoły żeńskiej i budowy nowej siedziby dla niej. W 1881 r. Rada przekazywała na cel budowy szkoły drewno itp. Budowę prowadził inż. Juliusz Miszke wedle przygotowanego przez siebie projektu. Kosztorys budowy szkoły opiewał na sumę 20 010 złr. Wiadomo, że zajmowano się „wystawieniem frontu i połączeniem onegóz ze skrzydłem istniejącym”. Co świadczy, że budynek pierwotnie stojący w miejscu szkoły zapewne został częściowo zaadaptowany do nowej budowli.

Powstał budynek piętrowy, ogrodzony płotem ze sztachet na podmurowaniu z bramą żelazną, zaopatrzony w studnię. Kwestie odbioru trwały do 1883 r. Podliczono, że szkoła kosztowała gminę miejską ponad 30 000 złr³⁷⁷. W 1899 r. uchwalono wykonać „adoptacje [sic] w budynku szkoły żeńskiej” według zale-

³⁷² A233, s. 242.

³⁷³ D237, s. 5-6, 8, 100.

³⁷⁴ A233, s. 291-292.

³⁷⁵ A233, s. 44, 115; „książki na premia do rozdania...” – słowo *premia* tu w liczbie mnogiej.

³⁷⁶ A233, s. 160, 166, 171, 175, 187-188, 589.

³⁷⁷ B235, s. 31-33, 35, 66-67, 91-92, 103, 174-175, 217, 252-253; C236, s. 16, 45.

ceń Rady Szkolnej, na co przekazano 3000 złr (kosztorys wykonany w 1900 r. pokazał koszt 2334 koron)³⁷⁸.

W chwili organizowania się kolonii kolejowej w mieście, przy stacji kolejowej zorganizowano w szkołę dla kilkorga dzieci „służby kolejowej”, w której dzieci miały uczyć się wyrabiania koszyków (1881 r.)³⁷⁹. Później, bo w 1898 r. mowa była wielokrotnie o szkole kolejowej; na 1899 r. w budżecie dano 1000 złr (rata z planowanych 5000 złr na ten cel) na „rozszerzenie szkoły na kolei”³⁸⁰. Rada Miasta czyniła nacisk na Dyрекcję Kolei Państwowych w Krakowie, aby szkołę powiększyć³⁸¹.

W październiku 1887 r. Rada Miasta zleciła Zwierzchności przeanalizowanie sprawy, czy zasadna byłaby potrzeba zbudowania szkoły męskiej³⁸². Co do budowy szkoły dla chłopców: w 1888 r. Rada pisała: „istniejący budynek szpitala ma być [...] na budynek szkoły dla chłopców bardzo potrzebny przeistoczonym”. Podkreślano też dużą ciasnotę w dotychczasowej placówce i tym bardziej uważano za zasadne zbudowanie nowej szkoły. Od 1889 r. mowa jest o budowie szkoły męskiej, pod co Rada Miasta przekazała parcelę o powierzchni 600 sążni kwadratowych, ale okazało się, że darowany grunt jest za szczupły. Więc w 1891 r. dodano jeszcze 200 sążni kwadratowych na cel budowy szkoły (na wniosek Rady Szkolnej zmieniono końcem tego roku sposób przekazania gruntu, znosząc formę darowizny). Tego roku też Rada Miasta omawiała projekt przygotowany przez inż. Juliusza Miszke i kosztorys, opiewający na 47 962,91 złr; po propozycji okrojenia pierwotnego projektu, m.in. o ilości piwnic pod budynkiem, szacunek kosztów zmniejszono do 42 000 złr. Zakończeniem procesu budowy szkoły było uroczyste poświęcenie i otwarcie „nowo wybudowanej szkoły męskiej czynem dobroczynnym”, po którym 31 sierpnia 1893 r. Rada Miasta przekazała 50 złr na zakup książek dla ubogiej młodzieży. Plany uruchomienia szkoły męskiej pokrzyżowało tragiczne wydarzenie w 1894 r. (pożoga), które wymusiło wiele nieplanowanych decyzji. I jedną z takich była uchwała Rady Miasta z 18 czerwca 1894 r. o sprzedaży budynku tej szkoły „ck. Rządowi” za 57 516,52 złr na umieszczenie gimnazjum³⁸³.

Co do budowy szkoły męskiej podejmowano dalsze uzgodnienia. W marcu 1897 r. uchwalono podjąć budowę szkoły na placu targowicy drzewnej, przewidując, że budowa ta pochłonie 47 000 złr. Pieniądze w pierwszej kolejności planowano wziąć z funduszu szkolnego, zaś resztę pokryć z kredytu³⁸⁴. W marcu 1897 r. zdecydowano „przeznaczyć obecną targowicę drzewną pod budowę szkoły męskiej, a w szczególności część tejże przytykającą bezpośrednio do parku miejskiego”. Dopełniano formalności, upoważnień i organizowano nadzór

³⁷⁸ E238, s. 212-213, 276, 282.

³⁷⁹ B235, s. 103-104.

³⁸⁰ E238, s. 159.

³⁸¹ E238, s. 179.

³⁸² C236, s. 355.

³⁸³ C236, s. 424, 432-433, 627-628, 643, 651-652, 658-660; D237, s. 79, 123-124, 152, 178-179.

³⁸⁴ D237, s. 396-397.

nad budowę. W czerwcu 1897 r. zaakceptowano projekt autorstwa Jana Perośia, ale polecono czynić wszelkie możliwe oszczędności; i tak np. Peroś zaprojektował „centralne ogrzewanie”, które zmieniono w trakcie budowy na tańsze ogrzewanie piecami kaflowymi. Tylko ten jeden detal pokazuje, że w Nowym Sączu nie mieli mocodawcy kompleksów, aby sięgać do nowoczesnych rozwiązań i gdyby nie budżet miasta zrujnowany przez klęskę pożaru, z pewnością w 1898 r. powstałaby szkoła z centralnym ogrzewaniem³⁸⁵.

Akt kolaudacji i rozliczanie robót poszczególnych wykonawców pracujących przy budynku szkoły miały miejsce 20 grudnia 1898 r.³⁸⁶

W maju 1898 r. postanowiono przygotować się do obchodów 100. rocznicy urodzin wieszczki Adama Mickiewicza (urodzonego 24 grudnia 1798 r.). Rada Miasta przeznaczyła na cel zorganizowania uroczystości 300 zł³⁸⁷.

W 1893 r. w związku z otwarciem nowej szkoły na Załubińcu, rozważano budowę dwóch nowych szkół 4-klasowych, męskiej i żeńskiej – „Rada miasta oświadcza się przeciw”³⁸⁸.

Ochrona przeciwpożarowa – Ochotnicza Straż Ogniowa

Osobną kwestią była organizacja straży ogniowej w latach 60. XIX w. Była to wtedy straż ochotnicza, czyli złożona z członków, stawiających się do służby w razie potrzeby. Wiadomo z rozliczeń finansowych, że w 1867 r. miasto zamówiło „reparacje i smarowanie sikawek ogniowych”. Tego też roku do miasta dotarły wytyczne ck. Komisji Namiestniczej do wdrożenia regulaminu o porządku i straży bezpieczeństwa ogniowego; do załatwienia tej sprawy została powołana 5-osobowa komisja³⁸⁹. Tymczasem konserwacje sprzętu prowadzono cyklicznie w kolejnych latach, m.in. w 1870 r. prócz sikawek wykonano smarowanie i naprawy „wozów z beczkami na wodę”. Takie naprawy przeprowadzano cyklicznie³⁹⁰.

Miejscem do przechowywania „sikawek i innych narzędzi ogniowych” była „szopa pod starym ratuszem”. Planowano ją wiosną 1874 r. naprawić, gdyż była „zdezolowana”, ale przy tym należało ją też powiększyć. Choć wydawało się, że obok ratusza nie było miejsca na rozbudowę, Rada Miasta dała zgodę na wzniesienie „szopy z dachem cynkowym” na potrzeby strażackie. Niebawem pojawiła się potrzeba zbudowania stajni dla koni przeznaczonych „do sikawek i wozów z wodą”. Wskazywano miejsce przy ratuszu, po stronie północnej. Przy tej okazji miano wystawić również barak dla przechowywania miar i wag, a także przerebić wychodki³⁹¹.

³⁸⁵ D237, s. 408, 414-415, 438; zob. też: D237, s. 489-490.

³⁸⁶ E238, s. 172-173.

³⁸⁷ E238, s. 53.

³⁸⁸ D237, s. 46.

³⁸⁹ A233, s. 54.

³⁹⁰ A233, s. 156, 361.

³⁹¹ A233, s. 399, 406, 483, 492.

Naczelnikiem straży ogniowej wybrano w lipcu 1869 r. Jana Obrechta, zastępcą został Feliks Ritter³⁹². W tym też czasie mosiężnik Singer przeprowadził kolejną naprawę sikawek. Latem 1870 r. Zwierzchność miasta zakupiła od skarbu państwa „wielką sikawkę pociągową na 4 kołach, dwie osęki, sześć małych ręcznych sikawek i sześć konwi skórzanych”. Było to już jak na owe czasy profesjonalne wyposażenie strażaków³⁹³.

W 1874 r. burmistrz Ignacy Płochocki nalegał, aby dokonać zakupu kolejnej sikawki, pary koni i wozu strażackiego³⁹⁴. Powód do lepszej organizacji straży wiązał się z tym, że w pożarze 7 września 1874 r., który wybuchł w mieście, wydatną pomoc w gaszeniu świadczyli żołnierze. To im burmistrz Nowego Sącza złożył uroczyste podziękowania i ufundował nagrodę pieniężną: 50 złr (której żołnierze nie przyjęli, przekazując tym, którzy „wskutek pożaru największe straty ponieśli”). Ponadto władze miasta powołały komisję do odbudowy domów pogorzalców, a z kasy miejskiej miano wypłacać pożyczki na ten cel³⁹⁵.

Jeszcze we wrześniu 1874 r. przeorganizowano straż ogniową w taki sposób, że naczelnik i 15 „pompierów” (pompiarzy) miało gaźną płoną z budżetu miasta. Ale tym samym zlikwidowano stanowiska pięciu stróżów nocnych i pięciu policjantów, przekazując ich obowiązki pompiarzom. Przekazano też pieniądze na pięć mundurów i inne ubrania i obuwie. Na utrzymywanie pary koni w pogotowiu Rada nie wyraziła zgody. Zwiększono również stan akcesoriów i sprzętów: postanowiono zakupić „sikawkę jedną z całym urządzeniem” z Wiednia, wozy z beczkami na wodę, 15 hełmów, 5 gurtów, 7 czekanów, trąbkę ogniową, tubę, dwie drabiny, karabinki do linek i do węży, „sitko na komin” i 14 sienników. Postanowiono wreszcie o postawieniu na rynku przy studni *rezerwuaru na wodę*. Wzmocniono także sprzęty pożarowe na zamku, sprawiając nową kadrę i drabiny.

Naczelnikiem w 1874 r. został wachmistrz „miejskiej straży pożarowej w Krakowie” Aleksander Gędłek, uposażony w kwotę 400 złr rocznie. Przekazano na jego użytek mieszkanie „w gmachu ratuszowym wraz z opałem”.

Nadal do pożarów mieli być angażowani ochotnicy. Jednak w październiku 1874 r. donoszono, iż po urządzeniu „straży miejskiej ogniowej na żołdzie utrzymywanej” nie udało się sformować drużyny ochotniczej. Również bez powodzenia musiało się odbyć ustanowienie naczelnika Gędłka, skoro w listopadzie wybierano „pompiera instrukcyjnego” z pensją 400 złr i mieszkaniem w ratuszu. Został nim Franciszek Fuksa (on też nie okazał się solidnym strażakiem, gdyż Rada Miasta obciążyła go „za zabrany z sobą podczas jego ucieczki ze służby mundur skarbowy”; zaległość umorzono, jako „nieściągalną”). Od 1877 r. funkcję tę Rada Miasta wprowadziła jako posadę służbową³⁹⁶.

³⁹² A233, s. 76.

³⁹³ A233, s. 102, 116.

³⁹⁴ A233, s. 424.

³⁹⁵ A233, s. 424-425.

³⁹⁶ A233, s. 427-429, 436-437, 439, 442, 560, 602; B235, s. 117, 190.

W 1875 r. projektowano przy zamku lub przy innym budynku dobudować „domek do ćwiczeń straży ogniowej”³⁹⁷, lecz czy powstał w takiej formie, nie wiadomo.

W 1875 r. unowocześniono sikawki miejskie „według najnowszego sposobu”, w tym dużą sikawkę na czterech kołach, czym zajął się B. Kwoka. Upoważniono burmistrza do dokupienia do instalacji „nowych wylotów i węzów”, do czego to zapewne dołożyła się krakowska Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia, od której dla Nowego Sącza wpłynęło 100 złr na „sprawienie rekwizytów ogniowych, za staraniem pana Burmistrza”. Pod koniec tego roku wypłacono jeszcze kołodziejowi i kowalowi za reperację dwóch wozów do wożenia beczek z wodą. A już na początku 1876 r. zamówiono z wiedeńskiej fabryki Knausta nowe sikawki, karabinki i inne akcesoria dla straży pożarnej. W celu usprawnienia gaszenia pożaru w zimie zdecydowano wtedy też o zakupie „pochodni smolnych do ogrzania pip mosiężnych przy beczkach z wodą”³⁹⁸.

Skoro nie udało się w 1874 r. stworzyć zorganizowanej straży pożarowej ochotniczej, a i również w 1875 r. z tym się borykano, musiało dojść w okolicy przełomu lat 1875 i 1876 do powołania Towarzystwa Miejskowej Ochotniczej Straży Ogniowej, gdyż 16 marca 1876 r. Rada Miasta przekazuje już temu towarzystwu 200 złr na budowę „wspinalni do ćwiczeń”. Tego dnia Rada Miasta ponadto wspomniała zmarłego niedawno naczelnika ochotniczej straży Zygmunta Jedlińskiego³⁹⁹.

W 1876 i 1877 r. dano na remonty różnych sikawek, w tym tej, która stała na zamku, oraz na poprawę osprzętu, beczek na wodę itp. W 1879 r. dokonano przeglądu sprzętu gaśniczego, napraw i „uzupełnienia zniszczonych a względnie brakujących przyrządów”⁴⁰⁰.

Rada Miasta umiała jednak docenić zaangażowanie strażaków ochotników, którzy ucierpieli w akcji gaszenia. W listopadzie 1876 r. wsparło kwotą 5 złr strażaka Jana Szlągę, który ucierpiał podczas gaszenia pożaru w aptece R. Jakubowskiego, gdzie wybuchła ligroina (frakcja ropy naftowej, mająca podobne zastosowanie jak np. terpentyna) i poparzyła strażakowi ręce i twarz⁴⁰¹. Do uhonorowania strażaków, po przebytych pożarze, doszło też w listopadzie 1879 r.⁴⁰²

W 1884 r. dokonano zakupu nowej sikawki na czterech kołach „z wszelkimi przynależnościami” (za 1200 złr), czterech wozów z beczkami, sześć osek, 30 wiaderek konopnych, 100 metrów węzów parcianych, drabiny składanej na 4-kołowym wózku i drabiny dachowej, a także dla strażaków wyposażenia: toporków, gurtów i hełmów. Sikawkę na kołach i drabinę na wózku zakupiono z fabryki w Pradze, skąd wzięto jeszcze 100 wiaderek dla użytku magistratu,

³⁹⁷ A233, s. 479.

³⁹⁸ A233, s. 483, 508, 528, 533, 542, 545-546, 565.

³⁹⁹ A233, s. 553, 554, 558. Statut Towarzystwa OSP ustalano dopiero w 1884 r. – C236, s. 78-80. Traktowano, że straż ogniowa została założona w 1884 r. (i mowa jest tam dalej, że nie dokonano do 1892 r. zmiany statutu) – C236, s. 744-745.

⁴⁰⁰ A233, s. 577-578, 650.

⁴⁰¹ A233, s. 593.

⁴⁰² A233, s. 785.

60 metrów węża konopnego i cztery pary śrub do węży. Upoważniono Zwierzchność do zakupu „kiszki ssącej” do starszej sikawki. Przekazano też drewno do budowy „spinalni do ćwiczeń gimnastycznych potrzebnej”⁴⁰³.

W 1886 r. Rada poleciła kupić trzy nowe sikawki ręczne. Także tego roku „Rada miasta zgadza się na zakupno 50 kilogramów masy do gaszenia ognia, wynalazku i wyrobu Józefa Bauera w Wiedniu”, która to substancja miała być przechowywana w ratuszu na wypadek pożaru⁴⁰⁴.

Po pożarze w 1890 r. Rada Miasta wskazała zakupić 400 metrów wężów, 12 metrów „kiszek ssących, 500 koneweczek”, 150 osęk, 10 drabin 8-metrowych, 12 beczkowsów i drabinę do wieszania; część z tych rzeczy pozwolono sprzedać mieszkańcom miasta dla ochrony przeciwpożarowej ich domostw; przeznaczono też pieniądze na dodatkowe uposażenie policjantów, strażaków i innym pomocnikom⁴⁰⁵.

Po pożarze w 1894 r. Rada Miasta przyznała specjalne odszkodowania dla strażaków za zniszczone ubrania i za niemożność czasowego pełnienia służby (ranny w rękę podkomendant Wiktor Skurczyński)⁴⁰⁶.

Po pożarze w 1894 r. nakazano sporządzić cztery „beczkowozy ogniowe”. Dokupiono również zniszczone w pożarze drobne sprzęty strażackie⁴⁰⁷.

Natomiast latem 1883 r. Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej skierowało prośbę o udzielenie mu subwencji z funduszy miejskich w wysokości 100 złr „na sprawienie instrumentów dla związanej muzyki towarzystwa”. Strażacy muzykanci doczekali się tego dopiero w grudniu 1886 r., kiedy Rada postanowiła przekazać na ten cel 200 złr⁴⁰⁸. W 1893 r. jest potwierdzone, że straż pożarna dawała koncerty muzyki strażackiej w parku miejskim dwa razy w tygodniu⁴⁰⁹.

Wiosną 1888 r. Towarzystwo Miejskowej Ochotniczej Straży Ogniowej wnioskowało o dofinansowanie linii telefonicznej „pomiędzy ratuszem a główną stacją kolei żelaznej, czyli strażą pożarową kolejową” – wtedy jeszcze odmówiono pieniędzy na ten cel; mowa o sfinansowaniu linii powróciła w 1889 r. – przeznaczono 120 złr z ogółu sumy szacowanych 240 złr potrzebnych na wykonanie linii. W maju 1890 r. wnioskowano o zwiększenie finansowania tej inwestycji, a także wskazywano sposoby prowadzenia linii kablowej na nieruchomościach prywatnych (konsole mocujące na budynkach, słupy). Pewne natomiast jest to, że przed 1892 r. telefon zainstalowano w ratuszu, bo wtedy pojawia się zapis, że płacono za utrzymanie aparatu⁴¹⁰.

17 kwietnia 1890 r. miasto strawił znaczny pożar, największe zniszczenia były w dzielnicy żydowskiej, bardzo gęsto zabudowanej. W 1892 r. miasto w Banku Krajowym Królestwa Galicji i Lodomerii zaciągnęło kredyt w wyso-

⁴⁰³ C236, s. 27-28, 46, 49, 116.

⁴⁰⁴ C236, s. 246.

⁴⁰⁵ C236, s. 546, 553.

⁴⁰⁶ D237, s. 117.

⁴⁰⁷ D237, s. 126, 144-145.

⁴⁰⁸ B235, s. 272; C236, s. 18, 284.

⁴⁰⁹ D237, s. 44.

⁴¹⁰ C236, 388, 497, 544-545, 709.

kości 60 000 złr na regulację dzielnicy żydowskiej. Miasto przy tej okazji weszło w posiadanie wielu fragmentów gruntów, aby uporządkować ciągi komunikacyjne w okolicy⁴¹¹.

W lipcu 1890 r., kiedy miasto wydelegowało przedstawicieli na pochówek symboliczny prochów Adama Mickiewicza w Krakowie, do wyjazdu szykowali się też strażacy, lecz Rada Miasta miała zastrzeżenie, „aby w mieście stósowna Komenda pozostawioną była”; miało to oczywiście na względzie, aby nie pozostawić na ten czas Nowego Sącza bez ochrony przeciwpożarowej⁴¹².

W 1891 r., kiedy miasto zgodziło się sprzedać Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” nieruchomość, pozostałą część placu (ok. 300 sążni kwadratowych) przeznaczono na „wybudowanie wspinalni i sali dla straży ogniowej ochotniczej w Nowym Sączu tudzież na budowę szop celem przetrzymywania przyrządów ogniowych”⁴¹³. Na miejscu tym w przyszłości powstać miała strażnica.

W 1892 r. planowano wybudować *strażnicę dla straży ogniowej* i w budżecie na ten cel znalazło się 2000 złr. Jednak konkretna suma, bo 10 000 złr, znalazła się w budżecie na 1895 r. Tyle samo przewidziano na ten cel w 1896 r. (czy było to przesunięcie pieniędzy, czy dalsze finansowanie – z budżetu i uchwał nie wynika). I wydaje się, że właśnie dopiero rok 1897 przyniósł przełom w tej inwestycji, gdyż wtedy w budżecie znalazła się suma 22 300 złr⁴¹⁴. Jednak nadal z budową nie udawało się ruszyć. Latem 1899 r. uchwalono znów: „przystąpić bezzwłocznie do budowy strażnicy ogniowej na placu miejskim obok zamku starościńskiego według sporządzonych przez budowniczego miejskiego planów i kosztorysów”⁴¹⁵. Na 1900 r. zapisano w budżecie 12 000 złr na budowę strażnicy⁴¹⁶. Ale już na kolejny 1901 r. przeznaczono 19 500 koron z zaplanowanego do zaciągnięcia kredytu: „Na koszt wybudowania strażnicy pożarnej i stajni przy rzeźni miejskiej”. Zapewne nadal budowa nie ruszyła, gdyż kwotę tę wpisano znów do budżetu na 1902 r.⁴¹⁷

W 1892 r. zdecydowano o spisaniu wszystkich koni w mieście, aby je „do służby pożarnej rozdzielić”⁴¹⁸. W 1895 zakupiono dla straży pożarnej prosek Bauera, „potrzebny do gaszenia ognia podczas mrozu”⁴¹⁹.

Przepisy przeciwpożarowe i inne

Władze miasta świadome bardzo poważnego zagrożenia, jakim był ogień wśród drewnianej, lichej i gęstej zabudowy miejskiej, przywiązywały dużą wagę do ustanawiania przepisów przeciwpożarowych. Pilnowano również przestrzegania prawa, wysyłając często kontrole stanu zabudowy miejskiej, a występ-

⁴¹¹ C236, s. 539-541, 695, 721-722; D237, s. 64-68, 73-75, 99, 125.

⁴¹² C236, s. 558-559, 665.

⁴¹³ C236, s. 671-672, 680, 715, 731.

⁴¹⁴ C236, s. 695; D237, s. 198, 334, 395.

⁴¹⁵ E238, s. 215.

⁴¹⁶ E238, s. 256.

⁴¹⁷ E238, s. 355, 443.

⁴¹⁸ C236, s. 723-724.

⁴¹⁹ D237, s. 176.

ki i przestępstwa przeciw przepisom przeciwpożarowym karano⁴²⁰. Zdarzały się decyzje nakazujące rozbiórkę budynku z powodów pożarowych lub groźących zawaleniem⁴²¹.

Pochyľano się także nad innymi sprawami, które miały związek z bezpieczeństwem przeciwpożarowym. Przyznano przykładowo, iż do gaszenia pożaru, który wybuchł 7 września 1874 r., zabrano okolicznym mieszkańcom wiele naczyń drewnianych w celu gromadzenia wody, które uległy zniszczeniu. Uchwalono zatem, iż mieszkańcy są odtąd obowiązani mieć w pogotowiu w każdym domu „wiaderka konopne”, i aby wyposażyć mieszczan w takież, zakupiono ich 300 sztuk⁴²².

Kolejna regulacja przepisów pożarowych w mieście została przeprowadzona 22 października 1874 r., kiedy to Rada Miasta uchwaliła: „Wszystkie domy, jakie zbudowane będą w obrębie ściślejszej linii demarkacyjnej miasta tutejszego [...] mają być ogniotrwałym materiałem pokrywane”. Znaczyło to tyle, iż kończyła się w Nowym Sączu epoka chat i domów krytych strzechą słomianą. Odtąd w Nowym Sączu (prócz peryferyjnych przedmieść) takie pokrycie było nielegalne. Od razu po tej uchwale odrzucono odwołanie Jana Hansa, który budynki gospodarcze pod lk. 435 pokrył słomą; Rada Miasta nakazała, „aby słomiane pokrycie zebrał z dachów i zastąpił gontem” pod karą 10 złr⁴²³.

Po pożarze, jaki wybuchł na Grodzkim w kwietniu 1881 r., Rada Miasta postanowiła rozszerzyć strefę, w której nie były dozwolone dachy słomiane aż po rejon Grodzkiego i na zachód, do końca zabudowań miejskich. Poza tym zniesiono wyjątek dla budynków gospodarczych, które odtąd wewnątrz strefy też miały być kryte gontem⁴²⁴.

Po pożarze w kwietniu 1894 r. wydano nowe zarządzenia pożarowe, a mianowicie przy ul. Krakowskiej i przy ul. Jagiellońskiej od rynku do kosszar na Grodzkim nie wolno było pod żadnym pozorem wznosić budynków parterowych. Dopiero za strefą wcześniej zarządzoną, można było stawiać domy parterowe⁴²⁵.

Na zakończenie powyższego wątku, tytułem uzupełnienia można spojrzeć jeszcze na pracę kominiarzy. Władze miasta zaczynają doceniać ich od 1873 r. Czyszczenie kominów w budynkach miejskich miało być obowiązkowe i odnotowywane w księżce przeglądów. Zaraz też pozwolono mistrzowi kominiarskiemu wykonywać swoje powinności w mieście, aby zminimalizować trafiające się często „wybuchy ognia z kominów”.

W 1874 r. podzielono miasto na dwa rewiry: jeden obsługiwał kominiarz Karol Urban, zaś drugi – Stefan Smoľuch. Jednak w 1875 r. Rada Miasta upomniała K. Urbana, że zaniedbuje swoje obowiązki, bo kilka wypadków zapale-

⁴²⁰ B235, s. 44-45.

⁴²¹ Np. B235, s. 109.

⁴²² A233, s. 428.

⁴²³ A233, s. 435, 437.

⁴²⁴ B235, s. 105.

⁴²⁵ D237, s. 114.

nia się sady w czasie jego posługiwania się zdarzyło, a jeśli przypadki miałyby się powtórzyć, miał zostać prawa wykonywania zawodu pozbawiony.

W 1886 r. zarządzone sprawdzenie wykonywania obowiązków kominiarskich, gdyż znowu zdarzały się przypadki „wybuchów ogni kominowych z powodu złego czyszczenia kominów”. Wtedy to uregulowano przepisy na ten temat, wprowadzono szczegółowe stawki za czyszczenie różnych typów kominów i nakazano właścicielom nieruchomości założenie książeczek, w których kominiarz miał własnoręcznie stawiać podpis po wykonanej czynności. Dalej podano, „że skorupienie sady w kominach tak zwany glancrus powstaje z zaniedbania dokładnego czyszczenia kominów przez kominiarzy”, i takie uchybienia mieli oni na własny koszt poprawiać⁴²⁶.

Za przekroczenia przepisów pożarowych nakładano kary systematycznie. Czasami wydawano zalecenia, jak np. wystawienie szczytowego muru pożarowego (tzw. fajermuru), choć i to spotykało się z oporem (np. w 1885 r. odrzucono odwołanie, jakie wnosił Szaja Weintraub przeciwko miejskiemu nakazowi wystawienia takiego muru „nad dach 35 centymetrów”)⁴²⁷. Interującym przypadkiem było to, kiedy w 1882 r. nakazano właścicielom domu lk. 195 (ulica Kazimierza Wielkiego 5) „usunięcie wszelkich zapasów słomy ze strychu i innych ubikacji”⁴²⁸.

We wrześniu 1895 r. ponownie zdefiniowano obszar, na którym nie wolno kryć było domów gontem i papą. Obszar ten rozciągał się odtąd w ogólnym ujęciu, jako zabudowa miejska ograniczona rzekami Kamienicą i Dunajcem, po ogród miejski. Dano do 5 lat na pokrycie ogniotrwałe budynków: „blachą, łupkiem lub dachówką”⁴²⁹.

Służby miejskie, zapewnienie porządku publicznego

Poniżej podaję informacje o służbach i stanowiskach, którym poruczono najróżniejsze obowiązki w sferze utrzymania porządku publicznego i obsługi niektórych ważnych urzędów w obrębie miasta.

Wypada zacząć od powiedzenia o straży miejskiej. Pomimo że mowa jest początkowo o latach 60. XIX w., zupełną ciekawostką jest informacja o reformowaniu istniejącej od dawna straży miejskiej (policji). Wiadomo, że służba miejska pilnująca porządku w mieście, zajmująca się kwestiami codziennego utrzymania podstawowych urzędów codziennego użytku publicznego, jak bramy i oświetlenia, istniała od dawna, choć szczegółowego przeanalizowania historii takiej formacji dotąd nie opracowano. Straż owa kontynuowała tradycje i obowiązki pochodzące jeszcze z czasu grodu sądeckiego (straż grodowa).

⁴²⁶ A233, s. 289, 316, 429, 533; C236, s. 230, 243-245.

⁴²⁷ Np. B235, s. 25-26, 206-207; C236, s. 168.

⁴²⁸ B235, s. 209.

⁴²⁹ D237, s. 261-262.

Łupek – tu w znaczeniu: cienkie płytki łupku ilastego, służące do krycia dachów.

Zatem w kwietniu 1867 r. uchwalono, aby zwiększyć liczebność straży miejskiej z 9 osób do 12. Co więcej, podano wzór umundurowania służbowego: „Ułanka granatowa z amarantowym wykładanym kołnierzem i mankietami, o dwóch rzędach białych guzików i z amarantowymi dragonkami; spodnie z sukna szaraczkowego z wypustką pąsową, krojem polskim do butów; buty z wysokimi cholewami, tak zwanymi polskimi; nakrycie głowy – rogatywka z sukna granatowego z pąsowemi wypustkami, z biało-metalowym herbem miasta na czołku i daszkami białą blachą okutymi; do codziennego użytku zaś rogatywka z czarnej ceraty tej formy i z herbem, co pierwsza; zamiast dotychczasowych płaszczów mają być burki z krajowego na gunie używanego sukna, brązowego koloru z kapturami i pąsowymi dragonkami na kołnierzu. [...] Broń i rzemienie pozostać mają te same, co dotąd”. Natomiast stróżom miejskim, przyznając ubrania służbowe, zadbano, aby były „z godłem miasta”⁴³⁰.

Uzupełnieniem tych służb miejskich była jeszcze policja bezpieczeństwa utrzymywana z budżetu miasta, składająca się w 1868 r. z jednego rewizora, jednego sierżanta, 11 policjantów (od 1873 r. jeden z nich występujący jako *policyan* [sic] *polowy*), czterech stróżów nocnych i jednego oprawcy; stróże nocni byli odrębnie zaopatrywani w odzież roboczą, a także w piszczałki i toporki. Z końcem 1871 r. zwiększono obsadę stróżów nocnych do pięciu funkcjonariuszy⁴³¹.

W czerwcu 1871 r. polecono Zwierzchności miejskiej, „aby dla straży policji miejskiej sprawiła sześć sztuk karabinów kapslowych z bagnetami”, zastrzegając, by były tanie. Na początku zimy 1881 r. biuro policji skierowało do radnych wnioski, aby sprawić „policjanom i stróżom nocnym kożuski baranie kosztem funduszów miejskich” – niestety – Rada miasta nie przychyliła się. Dopiero przed następną zimą, w 1882 r., zgodę wydała Rada, upoważniając magistrat do zakupu 21 takich kożuszków. W grudniu 1884 r. „uchwalono zaprowadzić zewnętrzną oznakę dla policjanów porządkową liczbę na półksiężycu blaszanym pod szyją. Ponadto dla 13 ludzi, należących w skład policji, zezwala się zakupić koce po 5 złr do przykrywania się w izbie służbowej, a to aby nie potrzebowali niszczyć płaszczy. W 1886 r. miano sprawić dla policjanów miejskich kapelusze takie jakie używa straż policyjna w Tarnowie, zamiast czapek”⁴³².

Funkcjonował ponadto stróż wiklin, widoczny do opłacenia w budżecie 1868 r. Wikliny sadzono na tzw. Kamieńcach nad Dunajcem w sąsiedztwie Wólek i na Tłokach. Następnie takie „uprawy” puszczano w dzierżawę, z czego pozyskiwano wpłaty do budżetu miasta, zaś dzierżawcy pozyskiwali z tych plantacji surowiec do wyrobu koszyków i innych przedmiotów codziennego użytku. Za podejrzenie niedopilnowania karczunku wiklin, stróż mógł zostać „do odpowiedzialności pociągnięty”. Funkcję tę zniesiono z końcem roku 1868 jako *zbyteczną*, aczkolwiek sadzenie wiklin kontynuowano, a w budżecie miasta na cel ten przewidywano pieniądze (w r. 1869 było to 60 złr). Choć od 1869 r.

⁴³⁰ A233, s. 7, 16.

⁴³¹ A233, s. 25, 29, 116, 204, 277.

⁴³² A233, s. 176; B235, s. 142, 220; C236, s. 134, 205.

widoczne było kwestionowanie przeznaczanie gruntów na sadzenie wiklin, a w zamian proponowano, aby owe tereny wydzierżawiać na cele rolnicze, jako grunty orne. W 1873 r. utworzono stanowisko policjanta polowego, który przejął na powrót funkcje „strzeżenia komunalnych gruntów i wiklin miejskich”⁴³³.

W czasie epidemii cholery w 1873 r. mowa jest o powołanych i utrzymywanych przez burmistrza „stróżów cholerycznych”, dbających zapewne o przestrzeganie przepisów sanitarnych⁴³⁴.

Rolę służby publicznej spełniał również jegomość „do naciągania zegara ratuszowego”. W latach 60. i 70. XIX w. funkcję tę pełnił ślusarz Józef Kasprzykiewicz. W 1874 r. zapłacono mu dodatkowo za „reparację wagi miejskiej i ciężarków”. Później wypłacano okresowo za obsługę zegara. Po wymianie zegara w latach 90. XIX w. płacono za nakręcanie, czyszczenie i regulowanie zegara⁴³⁵.

Co do przepisów o porządku publicznym ciekawym przykładem stanowczej próby zatrzymania rozbojów w mieście była uchwała z lutego 1877 r.:

W celu zapobieżenia szerzącemu się między ludem nałogowi pijaństwa tudzież gorszącym zajściom i hałasom na miejscach publicznych przez pijaków powołowanym Rada miasta wydaje [...] następujące w całym obrębie Gminy miasta Nowego Sącza obowiązujące policyjne rozporządzenie:

1. Kto na publicznej drodze, na ulicy lub na placu publicznym w stanie nietrzeźwym zachowa się niespokojnie lub z nadmiernego użycia napojów rozgrzewających choćby z resztą zachował się spokojnie, popadnie w ubezwładnienie sił fizycznych lub w bezprzytomność, ulega karze pieniężnej do wysokości (15) piętastu reńskich, a w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, karze aresztu do (5) pięciu dni.
2. Jako obciążające okoliczności uważać się będzie oprócz powtarzania wykroczeń: zaczepianie przechodniów, nieprzyzwoite śpiewy i hałasy, niezastosowanie się do wezwania straży policyjnej, wreszcie jeżeli końmi powożący lub przy zapaleniu łatwo podlegających przedmiotów pracujący w stanie pijanym przydybanym będzie.
3. Przeciw osobie przytrzymanej z powodu winy przekroczenia tego przepisu, będzie po jej wytrzeźwieniu się postępowanie karne wdrożone.
4. Przepis ten policyjny wchodzi w życie z dniem 1go marca 1877⁴³⁶.

O pilnowaniu ładu publicznego w różnych dziedzinach życia świadczy wiele przykładów z życia Rady, jak te poniżej.

W 1881 r. nakazano nałożyć karę na Jakuba Langera za to, że paś bydło na skarpie przy drodze gminnej, co miało być samowolnym działaniem i zostało ukarane „za zepsute głogi na szkarpie posadzone”. Podobnie uka-

⁴³³ A233, s. 30, 41, 58, 59, 62, 71, 167, 290.

W 1875 r. przyznano odszkodowanie radnemu Krystianowi Weimerowi za dozorowanie wiklin, podczas którego „za osobistą obroną wiklin miejskich na Tłokach, gdzie przez Świniańszczan został pobity i ciężko pokaleczony...” – A233, s. 534.

⁴³⁴ A233, s. 326.

⁴³⁵ A233, s. 48, 69, 449, 455, 707.

⁴³⁶ A233, s. 617-618.

rano Jana Czyszczana, za „paszenie bydła w rowie drogi dojazdowej do kolei żelaznej”⁴³⁷.

„Celem zapobieżenia niszczeniu ryb w rzekach do obrębu tutejszej Gminy” uchwalono w 1881 r. przepisy policyjne; najbardziej kuriozalne metody pozyskania ryb, jakie wskazano to: „Zakazuje się bezwarunkowo łowienia ryb na trutkę jak niemniej za pomocą dynamitu”. Co zagrożono karą nawet do 5 dni aresztu⁴³⁸.

W 1888 r. powołano stanowisko stałego czyściciela kanałów; ustalono ponadto, „ażeby zaś nie potrzebował oddalać się za dodatkową pracą zarobkową, lecz ażeby był zawsze do rozporządzalności, ma Zwierzchność dać mu zajęcie zarobkowe przy czyszczeniu i napełnianiu lamp do oświetlenia miasta i ratusza”⁴³⁹.

Wojsko w mieście

W omawianym czasie Rada Miasta podejmowała bardzo dużo uchwał w sprawie garnizonu w mieście, warunków bytowych, mieszkań dla żołnierzy, kwater dla oficerów, które miasto utrzymywało i wyposażało. Koszty utrzymania tych nieruchomości i ruchomości rozliczano z wojskiem. Obiekty koszarowe, prochownia⁴⁴⁰ i kwatery były dzierżawione wojsku, jak też magazyny w zamku i oficyny wokół niego.

W czerwcu 1867 r. uzgadniano wysokość czynszu dla wojska za wynajem placu miejskiego „obok gruntów zwanych „Wulki” nad brzegiem Dunajca”, gdzie zorganizowano strzelnicę dla żołnierzy sądeckiego garnizonu. Rok później dano z lasów miejskich drzewo na wykonanie „pogródki” zabezpieczającej ten teren przed wyższym stanem wód Dunajca. Strzelnica wnet została uruchomiona, bo w 1871 r. mowa jest już o kwestii „podwyższenia czynszu ze strzelnicy”⁴⁴¹.

Jesienią 1884 r. Komenda Korpusu domagała się zorganizowania placu do ćwiczeń dla wojska. Miasto wskazało tereny nad Dunajcem, na styku z obszarem Świniarska. Wniosek złożyła Komenda, która również chciała „dostarczenia placu na strzelnicę wojskową”. Miasto przekazało w podobnej lokalizacji teren, nadto dodając „bezpłatnie materiał drzewiany” do zbudowania mostka „na rzeczce Dąbrowskiej” – w okolicy ob. ulicy Podmłynie⁴⁴².

W latach 1883-1884 wojsko mocno domagało się od miasta budowy nowych koszar. Wszystkie dostępne lokale i koszary okazywały się niewystarczające. Łącznie ze świeżo oddawanymi koszarami na Grimówce. Kiedy już sporządzono kosztorys na nowe założenie (ponad 41 tys. złr), miasto liczyło na jakąś dotację na takie przedsięwzięcie, „ponieważ wszelako na tę budowę Gmina miasta

⁴³⁷ B235, s. 108, 138.

⁴³⁸ B235, s. 112-113.

⁴³⁹ C236, s. 444.

⁴⁴⁰ A233, s. 178.

⁴⁴¹ A233, s. 6, 41, 162.

⁴⁴² C236, s. 102-103.

Nowego Sącza nie ma żadnych funduszy, a bez pieniędzy budować nie można” – wyraźnie podkreślono⁴⁴³. Więc spójrzmy, jak te koszary wznoszono.

W 1879 r. planowano zakupić realność lk. 437 (tzw. Grimówka; ob. Al. Wolności 40), początkowo na urządzenie szpitala. Zakup doprowadzono do końca wiosną 1881 r., ale już wtedy jasno wskazano, że ma to być budynek „na umieszczenie c.k. wojska” (jako późniejsze koszary im. Bolesława Krzywoustego).

Przystąpiono do przystosowania budynku do potrzeb koszarowych (podniesienie całego obiektu, przeróbka dachu, urządzenie stajni dla koni, „suszarni na nawóz”, ogrodzeń), a także zlecono wykopanie studni na podwórzu – natrafiono przy tym „na bardzo silne źródło wody, której obfitość uniemożliwiła roboty dalszego pogłębiania”. Zlecono budowę wychodków. W sprawie dokończenia przebudowy niesłuchanie naciskało wojsko i starostwo. Inwestycję dokończano w 1884 r. Zaś w kolejnym roku omawiano dobudowanie wozowni do koszar; wozownię tę postawiono, a dodatkowo zorganizowano tam beczkowóz z sikawką strażacką. W 1889 r. przyjęto do wiadomości akt kolaudacji koszar⁴⁴⁴.

W 1886 r. Rada Miasta zdecydowała o zakupie realności lk. 300 (ob. ul. Jagiellońska 63) na budowę kolejnych nowych koszar. W 1887 r. poszerzono plac pod koszary o kolejne grunty. W następnym roku postanowiono pozyskać obrobione już drewno z Żeleźnikowej na cele budowlane. Wtedy też miasto otrzymało pożyczkę „z funduszy krajowych” w kwocie 25 000 złr na budowę koszar, więc rozpisano licytację na dostawy materiałów budowlanych. Również w 1888 r. podjęto decyzję o dokupieniu sąsiedniej realności lk. 301, która miała pozwolić na wykonanie drogi dojazdowej (połączenie ul. Węgierskiej z ul. Długosza „wzdłuż muru starego cmentarza”). W 1891 r. Rada upoważniła burmistrza do starania się w Wydziale Krajowym o udzielenie „bezprocentowej pożyczki” w wysokości 30 000 złr – na budowę koszar⁴⁴⁵.

W 1889 r. na wezwanie Wydziału Krajowego, aby budować tanie koszary „w lesistych okolicach” dla żandarmerii, miasto odpowiedziało, że wskutek podjętej budowy koszar w mieście nie dysponuje funduszami na inne cele dla wojska⁴⁴⁶.

Można dopowiedzieć jeszcze, że w sprawie wyznaczenia miejsca na budowę nowej prochowni (obok już istniejącej na Kaduku) radzono w 1883 r., gdyż pierwotnie zaplanowane miejsce okazało się niezupełnie odpowiednie z uwagi na powstający tor kolei transwersalnej. Wojsko dało szereg wytycznych i wymaganych odległości od torów, które należało uwzględnić. Po wybraniu odpowiednich rozwiązań, władze miasta zleciły budowę nowej prochowni generalnemu przedsiębiorstwu budowy galicyjskiej kolei transwersalnej⁴⁴⁷.

⁴⁴³ C236, s. 74-75.

⁴⁴⁴ A233, s. 773; B235, s. 93-94, 97-98, 135-136, 140, 171, 198-199, 256, 264-265; C236, s. 118, 199-200, 215, 259-260, 294, 474-475.

⁴⁴⁵ C236, s. 269-271, 304-305, 307, 381-382, 387-388, 395-396, 403, 405-406, 408, 467, 475, 484, 486, 538, 632-633, 644.

⁴⁴⁶ C236, s. 473.

⁴⁴⁷ B235, s. 264, 274; C236, s. 80-82, 163.

W 1897 r. Rada Miasta przeznaczyła 9000 złr na „zakupno gruntu pod budowę koszar dla obrony krajowej”⁴⁴⁸. W maju 1898 r. zdecydowano „zakupić całą parcelę gruntu plebańskiego ciągnącą się od gościńca na Grodzkiem aż do kolei [...] po cenie 2 złr wa. za sążeń kwadrat”⁴⁴⁹. Uzgadniano sprawę terminu ukończenia inwestycji miejskiej, a także kwestie nadzorów nad rozpoczynającą się budową⁴⁵⁰.

W sprawie budowy nowego i największego kompleksu koszarowego w mieście, w 1899 r. Rada Miasta zdecydowała o zaciągnięciu kredytu w kwocie 3000 złr „na koszt sporządzenia planów i kosztorysów na budowę koszar”⁴⁵¹. W 1900 r. mowa była ponownie o projektach i o wyłanianiu przedsiębiorcy do budowy projektowanych obiektów. W międzyczasie 23 sierpnia 1900 r. uchwalono nadać imię budowanym koszarom, które miały być „Imienia Cesarza Franciszka Józefa Igo”⁴⁵².

Konkretnym posunięciem miała być pożyczka na budowę koszar, o zaciągnięciu której postanowiła Rada Miasta w styczniu 1901 r. Miasto przygotowało się do podjęcia kwoty 700 000 koron w Banku Krajowym, która to suma miała być solidnym wsparciem inwestycji. Ale jednocześnie polecono wtedy magistratowi, „ażeby udał się do Wydziału Krajowego z gorącą prośbą o udzielenie bezprocentowej pożyczki z funduszu koszarowego na pokrycie kosztu budowy koszar dla 2ch batalionów i sztabu Obrony krajowej w Nowym Sączu – na (800 000) osiemset tysięcy koron obliczonego”⁴⁵³.

W obrębie koszar zdecydowano wybudować trzy studnie, kanały, a z budynków był dwa budynki mieszkalne, budynek sztabowy, jednopiętrowy szpital (ogrodzony od reszty koszar ogrodzeniem przygotowanym przez firmę Józefa Rosmanitha), a także „trupiarnia”⁴⁵⁴.

Budowa koszar i przekazanie ich do użytkowania miało miejsce w pierwszych latach XX w.

Historia i dziedzictwo miasta

Władze miasta miały świadomość wartości historycznej dokumentów zdeponowanych w nowosądeckim archiwum miejskim. Wiadomo o pracy wykonanej przez ks. Jana Sygańskiego i Szczęsnego Morawskiego, którzy ze zbiorów tych korzystali, dokonując cennych odpisów, służących historykom do dzisiaj.

W XIX w. oryginały dokumentów ciągle pozostawały w mieście. Świadom zagrożen związanych chociażby z niewłaściwymi warunkami przechowywania i klęskami żywiołowymi, niejaki profesor Seweryn Stöeger (Stoëger), nauczyciel z Bochni, zwrócił się do Rady Miasta w 1873 r. z prośbą o wydanie mu doku-

⁴⁴⁸ D237, s. 393.

⁴⁴⁹ E238, s. 53. Później wskazano grunt alternatywny, gdyby okazało się, że plebański z jakiegoś powodu zostałyby uznany za „nie nadający się pod budowę koszar” – E238, s. 93.

⁴⁵⁰ E238, s. 83-84.

⁴⁵¹ E238, s. 184.

⁴⁵² E238, s. 298, 307-310.

⁴⁵³ E238, s. 356-358.

⁴⁵⁴ E238, s. 500-504.

mentów do przepisania – odmówiono, polecając jedynie możliwość odpisu „na miejscu w skarbcu”⁴⁵⁵.

Okazało się jednak, że do gromadzenia odpisów ważnych dyplomów do najdawniejszych dziejów Rzeczypospolitej przystąpił Wydział Krajowy we Lwowie. W marcu 1874 r. Rada Miasta rozpatrywała lutowy reskrypt Wydziału Krajowego, który wnioskował o wydanie „dokumentów starożytnych” w celu sporządzenia kopii. Zapewniał: „...daje poręczenie, iż dokumentom, jakie będą przesłane zapewnioną jest jak najlepsza opieka i staranność, a na podstawie danego poręczenia wzywa do częściowego przesyłania wspomnianych dokumentów poczynając od najstarszych”.

Rada Miasta zdecydowała, że dokumenty będzie wysyłać pocztą po 10 sztuk do rąk własnych marszałka księcia Leona Sapiehy, zastrzegając ponadto, aby przy zwrocie przekazano nowosądeckim władzom również kopie, „takie same, jakie dla wydawnictwa będą zrobione”. Na koniec Rada prosiła, aby pożyczający Wydział Krajowy zlecił naprawę dokumentów uszkodzonych lub nieczytelnych w taki sposób, „aby przez to nie utraciły wartości pierwopisów”. Może wówczas ta procedura kopiowania nie została ukończona, ponieważ sprawa powróciła w czerwcu 1880 r.: „względem udzielenia z tutejszego archiwum miejskiego starożytnych dokumentów od roku 1387 począwszy wysokiemu Wydziałowi Krajowemu do kopiowania i ogłoszenia w drukować się mającym wydawnictwie archiwum t.z. bernardyńskiego”⁴⁵⁶.

Z podobną prośbą zwróciła się krakowska Akademia Umiejętności, chcąc wypożyczyć „przywileje starożytne tutejszego miasta na przeciąg trzech tygodni w celu porównania takowych z kopijami do ogłoszenia takowych w dziejach województwa Krakowskiego-Sandomierskiego”. Zgoda Rady została udzielona⁴⁵⁷.

W 1883 r. zdecydowano się na użyczenie dokumentów „przez Króla Jana III wydanych, w tutejszem miejskiem archiwum się znajdujących” na organizowaną w Krakowie wystawę zabytków z epoki tego władcy⁴⁵⁸.

Końcem 1887 r. Rada Miasta, biorąc pod uwagę rozporządzenie Wydziału Krajowego o rozciągnięciu kontroli i opieki nad aktami i księgami, znajdującymi się w archiwach gmin, uchwaliła:

Lokal na piętrze w ratuszu sklepiony, gdzie się archiwum miejskie znajduje należy ubezpieczyć ochronniej o tyle, aby posadzkę drewnianą zerwać i zastą-

⁴⁵⁵ A233, s. 340, 382

⁴⁵⁶ A233, s. 395; B235, s. 30-31. Mowa w tym fragmencie o wydawnictwie przygotowywanym we Lwowie. Dokumenty z Nowego Sącza wysyłane do skopiowania we Lwowie złożyły się na 9 tom kodeksu dyplomatycznego: *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, wydanego tamże w 1883 r. W woluminie tym pomieszczono część dokumentów z tych kopii odpisanych z oryginałów nowosądeckich. Ile w sumie wysłano i skopiowano? Nie wiadomo. Aczkolwiek można tutaj śmiało przypuszczać, że kopie nadal znajdują się w zespołach archiwalnych Wydziału Krajowego w archiwum we Lwowie.

⁴⁵⁷ A233, s. 515.

Wypożyczenie dokumentów do AU zapewne miało związek z przygotowaniem dokumentów przez Franciszka Piekosińskiego, członka Akademii, do wydania drukiem: *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1 wydany w 1876 r., t. 2 – w 1886 r., t. 3 – 1887 r. i kolejne.

⁴⁵⁸ B235, s. 269.

pić powłoką betonową, drzwi i odrzwia drewniane zastąpić bezpieczniejszemi a to odrzwiami kamiennymi i skrzydłami drzwi blaszanych, okno od strony zachodniej, przez które smród z wychodek i kloaki dostaje się, zamurować, a natomiast w ścianie północnej urządzić, czyli kraty i okiennice żelazną w nowe okno przełożyć.

Pieczę nad aktami, księgami i innymi przedmiotami w skarbcu miejskim będącymi porucza się panu Lipińskiemu, który w porozumieniu i współudziale komisji archiwalnej ma obowiązek zająć się uporządkowaniem wszystkich przedmiotów w skarbcu miejskim się znajdujących, założeniem dokładnego inwentarza i utrzymywaniem onegóż prawidłowem [...] ⁴⁵⁹

W grudniu 1892 r. Rada Miasta uchwaliła „założyć archiwum dawnych akt król. woln. Miasta Nowego Sącza i wstawić do budżetu na rok 1893 na ten cel kwotę 300 Złr.” I dalej: „polecić Magistratowi ażeby się postarał o odpowiedni lokal na umieszczenie pomienionego archiwum” ⁴⁶⁰. W lipcu 1894 r. jest zapis o wypłacie Wojciechowi Żuchowiczowi renumeracji w kwocie 10 złr za prace przy „uporządkowaniu archiwum aktów dawnych”, lecz nie podano, czy chodziło o porządkowanie archiwum przed pożarem w 1894 r. – co bardziej prawdopodobne, czy może o prace przy zabezpieczeniu ewakuowanych ksiąg i dokumentów ze spalonego ratusza ⁴⁶¹.

Inne sprawy poruszane przez Radę Miasta

Relacje z miejscową parafią

W księgach archiwalnych, dokumentujących pracę radnych miejskich, znajdują się sprawy dotyczące kondycji miejskiego kościoła parafialnego. Dowiadujemy się, że miasto z troską spoglądało na farę. W lipcu 1870 r. z zaangażowaniem członkowie Rady włączyli się do wyboru nowego organu do kościoła parafialnego, a z przejściem Rada omawiała kwestię „nowoulanego” dzwonu wielkiego, który 8 września 1870 r. „rozbił się przy dzwonieniu”, co jest sytuacją niebywale wyjątkową z uwagi na zagrożenie dla wiernych i straty materialne w świątyni ⁴⁶².

W grudniu 1875 r. Rada przeznaczyła 40 złr na budowę nowego ołtarza w farze ⁴⁶³, a w 1882 r. podsumowano, że miasto wsparło finansowo potrzeby fary poprzez dołożenie się do organu, blachy na pokrycie wież, ławek i remontu plebanii ⁴⁶⁴. W 1891 r. miasto dało 114 złr na naprawę rynien „na tutejszym kościele parafialnym” ⁴⁶⁵.

Latem 1895 r. Rada dała ponadto 30 złr oo. jezuitom na drewno „do odbudowania wieży kościelnej po spaleniu” ⁴⁶⁶.

⁴⁵⁹ C236, s. 363-364.

⁴⁶⁰ D237, s. 5.

⁴⁶¹ D237, s. 130.

⁴⁶² A233, s. 114, 123, 159.

⁴⁶³ A233, s. 533.

⁴⁶⁴ B235, s. 243.

⁴⁶⁵ C236, s. 622.

⁴⁶⁶ D237, s. 250.

W 1897 r. Rada Miasta przejrzała „wnioski nagłe”, m.in. o przekazanie gruntu „obok targowicy drzewnej pod budowę kaplicy szkolnej”. W budżecie na 1898 r. znalazła się kwota 650 złr na cel budowy kaplicy szkolnej; w 1899 r. na cele związane z budową kaplicy dano 200 złr i zdecydowano o przekazaniu placu pod budowlę⁴⁶⁷. W 1900 r. dano na cel budowy kaplicy 100 złr i dodatkowo 50 koron⁴⁶⁸. Wspomaganie inwestycji wspierano w latach kolejnych, np w 1901 r. dając znów na ten cel 200 koron itd.⁴⁶⁹

Biblioteka i czytelnia

W czerwcu 1891 r. „Rada miasta jednogłośnie uchwaliła przyjąć ofiarowaną miastu tutejszemu przez Wgo Pana Władysława Szujskiego bibliotekę [sic] po ś.p. Profesorze Józefie Szujskim pozostałą, jako też uchwaliła wyrazić serdeczne podziękowanie hojnemu ofiarodawcy”⁴⁷⁰.

Kolejnym zadaniem było pomieszczenie biblioteki, z czym zapewne władze miały problem. W kwietniu 1892 r. Rada Miasta: „Uchwalono wynająć 2 pokoje parterowe w nowym budynku Kasy Oszczędności w Nowym Sączu na pomieszczenie biblioteki [sic] przez Wgo Dra Władysława Szujskiego miastu darowanej, ofiarując za takowe Dyrekcji tejże Kasy czynsz roczny w kwocie 144 złr, czyli po 12 złr miesięcznie”⁴⁷¹. Dyrekcja przystała na propozycję miasta. Wynajem pomieszczeń miał rozpocząć się od 1 lipca 1892 r. i trwać do odwołania⁴⁷².

Od 17 października do końca grudnia 1892 r. „pełnienie usług w bibliotece im. Szujskiego” powierzono Ignacemu Kmakowi, woźnemu Kasy Oszczędności, za co w lutym 1893 r. przyznano mu z budżetu miasta 8 zł wynagrodzenia. W grudniu 1893 r. postanowiono przyznano wynagrodzenie nauczycielowi gimnazjalnemu Michałowi Sękowskiemu „za ułożenie biblioteki im. Szujskiego i spisanie katalogu”, a dodatkowo dano 50 złr na oprawienie książek.⁴⁷³

11 kwietnia 1900 r. „Rada miasta uchwała imieniem Gminy miasta Nowego Sącza przyjąć ustanowioną przez ś.p. Józefa Wieniawę Zubrzyckiego w testamencie z dnia 21 grudnia 1896 fundację pod nazwą Dra Onufrego Trembeckiego składającą się z dworku pod lk. 310 w Nowym Sączu na urządzenie publicznej biblioteki i początkowego muzeum ogólnego dla miasta i z ogrodu do tegoż dworku należącego, który ma być z ogrodem miejskim połączony po najdłuższym życiu dożywcotniczek, które obecnie tę realność w posiadaniu mają; uchwała dalej Rada miasta przyjąć darowaną miastu powyższym testamentem bibliotekę – zażądać od Sądu wydania takowej [i] połączyć ją z biblioteką im. Szujskiego i utworzyć dla publiczności”⁴⁷⁴. Rada Miasta w styczniu 1902 r. zako-

⁴⁶⁷ D237, s. 412; E238, s. 30, 157, 231.

⁴⁶⁸ E238, s. 253, 292.

⁴⁶⁹ E238, s. 354.

⁴⁷⁰ C236, s. 642-643.

⁴⁷¹ C236, s. 707.

⁴⁷² C236, s. 712-713.

⁴⁷³ D237, s. 35-36, 93; E238, s. 112, zob. też późniejsze informacje: E238, s. 401.

⁴⁷⁴ E238, s. 283.

munikowała, że biblioteka została w pełni uporządkowana i „uchwała oddać tę bibliotekę do użytku publicznego z dniem 1go lutego 1902 r.”⁴⁷⁵

W 1898 r.: „Rada miasta uchwała przyjąć obowiązek zarządzania majątkiem Czytelni mieszczańskiej w Nowym Sączu na wypadek rozwiązania tego Towarzystwa”⁴⁷⁶.

Cmentarz

W kwietniu 1883 r. przejęto „cmentarz chrześcijański wszelako bez tam znajdującej się kaplicy – w zarząd Gminy miasta Nowego Sącza począwszy od 1go maja 1883 i upoważnia [się] Zwierzchność do objęcia tego zarządu”. Ustalono jednocześnie cennik opłat cmentarnych⁴⁷⁷.

W lutym 1884 r. burmistrz Włodzimierz Olszewski przedstawił Radzie konieczność zamknięcia dotychczas działającego cmentarza, którego dalsze funkcjonowanie było niezgodne z przepisami krajowymi i policyjno-sanitarnymi. Tym samym ogłosił konieczność wyboru miejsca i założenia nowej nekropolii. Powołano specjalną komisję mającą zająć się tym tematem. Pierwotny zamiysł założenia cmentarza na Załubińczu odrzucono. Końcem 1885 r. zdecydowano o wyborze miejsca, wskazując południową część parceli nr 1728 gruntu plebańskiego, jako teren odpowiadający „wszelkim wymogom co do położenia, przystępu i uwarstwienia ziemi”. Grunt ten Ksiądz Pleban chciał zamienić za grunt zw. Wygon. Podczas uzgodnień zaplanowano od 1 czerwca 1886 r. zamknąć stary cmentarz. W kwietniu 1888 r. za zgodą Namiestnictwa podpisano kontrakt z proboszczem na „zamianę gruntów miejskich za plebańskich do założenia nowego cmentarza i drogi dojazdowej tamże na przedmieściu „Młyny” potrzebne”. W maju zdecydowano o zaciągnięciu pożyczki (5000 złr) na budowę kamiennego muru wokół cmentarza i na zbudowanie trupiarni z pomieszkaniem dla grabarza”. W sierpniu wskazano Józefa Salomona i Józefa Jaworskiego, jako dostarczycieli „kamienia łamanego w kłochach” na wzniesienie filarów muru cmentarnego. W 1889 uchwalono ścieżki nowego cmentarza „planem objęte należy zaraz urządzić”. Postanowiono wtedy również o podziale obszaru cmentarza na kwatery i spisano cennik za usługi i opłaty cmentarne⁴⁷⁸.

W 1893 r. objawił się problem z zalewaniem wykopanych grobów przez wody gruntowe. Rada Miasta podjęła sprawę wykonania odwodnienia terenu cmentarza, a do czasu aż problem nie zostanie rozwiązany polecono „zakupić natychmiast pompę i oddać ją do użytku grabarza z obowiązkiem pompowania przy kopaniu grobów wody się zbiegającej”. Prace mające na celu odwodnienie nekropolii zaplanowano na 1895 r., dając na to 3000 złr. Konkretnie prace, polegające na „założeniu drenów” i wykonaniu rowu odwadniającego, zaplanowano

⁴⁷⁵ E238, s. 461-462.

⁴⁷⁶ E238, s. 75.

⁴⁷⁷ B235, s. 265-267.

⁴⁷⁸ C236, s. 41-43, 189, 225-226, 397, 402, 410, 476, 495-497.

do wykonania w 1898 r.⁴⁷⁹ W 1899 r. na cel wykonania kanału odwadniającego przy cmentarzu дано 600 złr⁴⁸⁰.

Tymczasem trwało organizowanie jeszcze jednej nekropolii w sąsiedztwie miasta. Bowiern we wrześniu 1886 r., na wniosek Kazimierza Miczyńskiego przewodniczącego zarządu do sprawy powołania nowego cmentarza „w obrębie Gminy Gołąbkowice dla okolicznych Gmin i obszarów dworskich”, dokonywano zatwierdzenia wypłaty odszkodowań za grunty na urządzenie tego cmentarza. Miał on być miejscem pochówków mieszkańców głównie Falkowej, Paszyna, Piątkowej i Załubińcza. W 1888 r. na „założenie cmentarza w Gołąbkowicach” przeznaczono w budżecie 250 złr⁴⁸¹.

„Grzebowisko dla zwierząt uchwalono urządzić na gruntach miejskich »Radzieckie« zwanych na Wulkach” w lutym 1893 r. Jesienią tego roku jednak od tej lokalizacji odstąpiono, planując miejsce to urządzić w Gołąbkowicach, gdyż do tej wsi przeniesiono lokum oprawcy miejskiego. Ale w lipcu 1894 r. „Uchwalono zaniechać urządzenia rakarzewi i grzebowiska dla zwierząt w Gołąbkowicach i wyznaczyć na ten cel karczmę miejską w Falkowy wraz z przylegającym do niej gruntem”⁴⁸². Było to miejsce po likwidowanej leśniczówce.

Uznania za honorowego obywatela miasta

Pierwszy wpis o nadaniu honorowego obywatelstwa miasta pochodzi z 9 maja 1867 r., a ów wyjątkowy dyplom przyznano Józefowi Dietlowi, ówczesnemu prezydentowi Krakowa, „w uznaniu jego zasług około dobra publicznego”⁴⁸³.

W 1873 r. nadano tytuł honorowego obywatela cenionemu i szanowanemu staroście powiatowemu, Stanisławowi Kurowskiemu⁴⁸⁴ (porównaj niżej).

W grudniu 1875 Rada Miasta wyraziła uznanie wobec osoby Juliana Dunajewskiego z powodu powołania go na posła Sejmu Krajowego, a tym samym nadała mu honorowe obywatelstwo miasta; na „wypisanie dyplomu” Rada przekazała 20 złr. W lipcu na forum Rady odczytano pismo od posła Dunajewskiego, w którym dziękował za „nadane mu tutejszomiejskie obywatelstwo honorowe”⁴⁸⁵.

Lektura ksiąg uchwał Rady Miasta pozwala na odkrycie zaginionego honorowego obywatela miasta Nowego Sącza. W czerwcu 1876 r. na 50-lecie święceń kapłańskich postanowiono docenić metropolitę przemyskiego i arcybiskupa lwowskiego Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego, urodzonego w Porębie Małej koło Nowego Sącza i z tej wsi pochodzącego, opiekuna kościoła w Żeleźnikowej. Rada Miasta postanowiła o nadaniu arcybiskupowi Wierchlejskiemu

⁴⁷⁹ D237, s. 72-73, 180; E238, s. 106-107.

⁴⁸⁰ E238, s. 159.

⁴⁸¹ C236, s. 248-249, 374.

⁴⁸² D237, 38, 83, 130.

⁴⁸³ A233, s. 8.

⁴⁸⁴ A233, s. 557-558, 562.

Reprodukcję dyplomu dla S. Kurowskiego zob.: G. Olszewski, *Ziemia sądecka. Monografia historyczna administracji lokalnej*, Powiat Nowosądecki, Nowy Sącz 2014, s. 253.

⁴⁸⁵ A233, s. 531, 576, 581.



Franciszek Wierchlejski, Tygodnik Ilustrowany, nr 70 z 3 maja 1884 r.

honorowego obywatelstwa miasta Nowego Sącza, a Zwierzchność miasta upoważniono do „zredagowania i wystósowania dyplomu”. W styczniu nadeszły podziękowania od abp. Wierchlejskiego⁴⁸⁶.

15 kwietnia 1878 r. nadano tytuł honorowego obywatela miasta Nowego Sącza Ludwikowi Zdańskiemu, wieloletniemu radnemu nowosądeckiemu, radcy sądu krajowego, przewodniczącemu Dyrekcji Kasy Oszczędności w Nowym Sączu – o postaci tej również nie pamiętają autorzy współczesnych opracowań⁴⁸⁷.

24 września 1879 uchwalono nadać tytuł honorowego obywatela miasta dr. Onufremu Trembeckiemu „w uznaniu jego zasług obywatelskich przy sposobności uczczenia jubileuszu jego czterdziestoletniej pracy lekarskiej”⁴⁸⁸.

7 września 1892 r. Rada Miasta uznała za honorowego obywatela miasta starostę Juliusza Friedricha, w dowód zaangażowania w rozwój miasta. Podkreślano jego wkład w ratowanie miasta z pożaru w 1890 r. i w późniejszą odbudowę⁴⁸⁹.

Honorowy obywatel miasta Nowego Sącza Leonard Jarosch jest jedynie wspomniany przy okazji śmierci 11 lutego 1886 r. Pozostawił on po sobie fundusz stypendialny, o rozdysponowaniu którego dorocznie decydowała Rada Miasta⁴⁹⁰.

Za pomoc w udzieleniu wsparcia miastu po pożarze w 1894 r. Rada Miasta jednogłośnie przyznała tytuł honorowego obywatela miasta namiestnikowi Galicji hr. Kazimierzowi Badeniemu, a także prezesowi Rady Powiatowej dr. Gustawowi Romerowi⁴⁹¹.

W październiku 1894 r. Rada Miasta przyznała tytuł honorowego obywatela miasta ks. Adamowi Sapieże w dowód uznania za zorganizowanie Wystawy Krajowej we Lwowie, jak i za to, że „przyczynił się znakomicie do podniesienia dobrobytu kraju i tegoż moralnego znaczenia”⁴⁹².

Ponadto z okazji śmierci wspomnieli radni 13 marca 1890 r. i uczcili „pamięć zmarłego przez powstanie z miejsc” honorowego obywatela Nowego

⁴⁸⁶ A233, s. 578, 597, 613. O abp. Franciszku Wierchlejskim (aczkolwiek bez wspomnienia o honorowym obywatelstwie) zob.: T. Aleksander, *Życie i działalność kościelna księdza arcybiskupa Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego (1803-1884)*, „Rocznik Sądecki”, t. 39, Nowy Sącz 2011, s. 128-147; a także materiał prasowy z podobizną duchownego: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 70 z 3 maja 1884 r., s. 1-2.

⁴⁸⁷ A233, s. 698.

⁴⁸⁸ A233, s. 772; B235, s. 16

⁴⁸⁹ C236, s. 733-734.

⁴⁹⁰ C236, s. 215.

⁴⁹¹ D237, s. 140, 159-160.

⁴⁹² D237, s. 149-150.

Sącza Pawła Kosińskiego, ck. radcę Namiestnictwa, starostę rzeszowskiego, a później lwowskiego⁴⁹³.

Upamiętnienie ważnych wydarzeń

Trzeba przyznać dbałość ówczesnych władz Nowego Sącza o podtrzymywanie ducha polskości i pielęgnowanie tradycji narodowych i patriotycznych. Z zaangażowaniem obchodzono różne narodowe rocznice, ważne dla Polaków, pomimo stale trwającej okupacji przez zaborców. Dawało to poczucie wspólnoty narodowej i podtrzymywało pamięć o wielu ważnych wydarzeniach i postaciach, które zasłużyły się w historii Polski. Dbano o podtrzymywanie tożsamości Polaków i zabiegano o upamiętnienie wielu takich rocznic, które w XXI w. zeszły na plan dalszy.

Z okazji 100. rocznicy utraty przez Polskę niepodległości wskutek agresji zaborców odbyła się w mieście zbiórka pieniężna na cele oświaty ludowej; inicjatywę wsparła też kwotą 100 zł Rada Miasta⁴⁹⁴.

Natomiast w lutym 1873 r. z pełnym zaangażowaniem przygotowywano się do zbliżającej się 400. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika (ur. 19 lutego 1473 r.); Rada Miasta podniosła tę patriotyczną uroczystość:

W celu uświetnienia uroczystego obchodu 400-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika z Torunia, wiekopomnego astronoma, w dniu 19go lutego 1873 przypadającej – upoważnia się pana Burmistrza do wydatków aż do kwoty (60 złr) sześćdziesiąt reńskich w.a. z zastrzeżeniem, aby pozostała kwota od kosztów za transparent itp. rozdzieloną była między najuboższych uczniów miejscowej szkoły normalnej⁴⁹⁵.

Podobnie uroczystości przygotowało się miasto do obchodów 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej – na dzień 12 września 1883 r. Dla dobrej organizacji rocznicy powołano komitet. Uchwalono, że „wszystkie sklepy pozamykane być mają”, a reprezentacja miasta wzięła wtedy udział w nabożeństwie. Wieczorem miasto było iluminowane⁴⁹⁶.

3 maja 1891 r. zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Miasta na okoliczność 100. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Na tę okoliczność Rada Miasta uchwaliła:

Rada miasta dla wiadomości przyszłych pokoleń konstatuje, że w dniu 3go maja 1891 ludność tutejszego miasta wszelkich wyznań i stanów przede wszystkim przez urządzenie solennego nabożeństwa zarówno w kościele rzyms.-katolickim, jak w zborze ewangelickim i świątyni izraelickiej, a następnie przez ozdobienie domów zielenią i chorągiewami o barwach narodowych, dalej iluminacją

⁴⁹³ C236, s. 533.

⁴⁹⁴ A233, s. 224.

⁴⁹⁵ A233, s. 295.

⁴⁹⁶ B235, s. 280; C236, s. 17-18.

i odczytami uświetniła stuletnią rocznicę dnia 3go maja 1791, w którym Sejm Królestwa Polskiego uchwalił i zaprzysiął był konstytucję, a w niej podwalinę zrównania stanów położył.

Zarazem wyraża nadzieję, że pamiątkę aktu tak wzniosłego i chlubę narodowi naszemu przynoszącego przyszłe pokolenia z tą samą czcią i z tem samem patriotyzmem usposobieniem obchodzić będą.

Równocześnie uchwalono plac położony przy ulicy Krakowskiej naprzeciw gimnazjum nazwać placem „Trzeciego Maja”, a na studni tamże wybudować się mającej lub na osobnym pomniku napisem uwidocznić, że to nastąpiło dla uwiecznienia pamięci dzisiaj odbytej uroczystości.

Uchwałę tę powzięto jednogłośnie w dowód czego zostaje takowa w księgę uchwał zapisaną i podpisami wszystkich Członków Rady Miejskiej zaopatrzona. Nowy Sącz, dnia 3go maja 1891⁴⁹⁷.

We wrześniu 1879 r. Rada postanowiła „ku uczczeniu obchodzonego w kraju jubileuszu 50-letniej pracy literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego wystosować pisemną gratulację”; o wręczenie dyplomu proszono posła J. Dunajewskiego. Zaś w obliczu śmierci pisarza (19 marca 1887 r.) wysłano na pogrzeb delegację od władz miasta (burmistrz Karol Slavik, Lucjan Lipiński i Tomasz Młeczko)⁴⁹⁸.

W 1869 r. zorganizowano uroczyste nabożeństwo „za Króla Kazimierza Wielkiego”⁴⁹⁹. W maju 1898 r. postanowiono przygotować się do obchodów 100. rocznicy urodzin wieszczki Adama Mickiewicza (urodzonego 24 grudnia 1798 r.). Rada Miasta przeznaczyła na cel zorganizowania uroczystości 300 złr, ale co ważniejsze, uchwalono: „nazwać nową wybudowaną szkołę działową męską szkołą imienia Adama Mickiewicza i umieścić odpowiedni napis na tej szkole”⁵⁰⁰. W 1897 r. w budżecie pojawił się zapis o przekazaniu 200 złr na „budowę pomnika Mickiewicza”⁵⁰¹. W budżecie na 1898 r. – 150 złr⁵⁰².

Pomnik wykonał artysta Stanisław Wójcik, któremu w budżecie na 1899 r. przewidziano do wypłaty 400 złr. 19 grudnia 1898 r. „Rada miasta uchwała wyrazić p. Stanisławowi Wójcikowi uznanie i podziękowanie za pomnik Adama Mickiewicza wystawiony w parku miejskim...”⁵⁰³

W 1890 r. miało miejsce wydarzenie, które pobudziło ducha polskości i stało się powodem niezliczonych manifestacji. Mowa o sprowadzeniu prochów Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa. Powtórny pochówek wieszczki w krypcie wawelskiej miał uroczysty charakter i zgromadził liczne delegacje – było to

⁴⁹⁷ C236, s. 637-638.

W drugim akapicie uchwały, w zapisie: „...z tą samą czcią i z tem samem patriotyzmem usposobieniem obchodzić będą”, pisarz zapewne pomylił się, a zapis miał mieć postać: „...z tą samą czcią i z tem samem patriotycznym usposobieniem obchodzić będą”.

Zob. także tekst umowy kupna działki – C236, s. 737-743.

⁴⁹⁸ A233, s. 772, 301.

⁴⁹⁹ C236, s. 66.

⁵⁰⁰ E238, s. 53.

⁵⁰¹ D237, s. 398.

⁵⁰² E238, s. 31.

⁵⁰³ E238, s. 158, 170.

4 lipca 1890 r. Swoją obecność zaznaczyły władze nowosądeckie. Uchwalono wysłać do Krakowa delegację z Rady Miasta pod przewodnictwem burmistrza K. Slavika. Ponadto: „Zamiast wieńca postanowiono otworzyć fundację pomnika Mickiewicza w parku miejskim wystawić się mającego kwotę 100 złr.” Na uroczystość chcieli jechać także strażacy, więc Rada Miasta zdecydowała sfinansować im podróż, „z tem jednak dodatkiem, aby na tę uroczystość nie więcej jak 20 ludzi się wydało – i aby w mieście stósowna Komenda pozostawioną była”; miało to oczywiście na względzie, aby nie pozostawić na ten czas Nowego Sącza bez ochrony przeciwpożarowej⁵⁰⁴.

Do obchodów 600. rocznicy lokowania miasta na prawie magdeburkim przygotowywano się wcześniej. Planowano wydać drukiem „monografię Sącza opracowaną przez ks. Sygańskiego”. Z kasy miejskiej na cel zorganizowania obchodów upoważniono burmistrza wypłacić 300 złr, a na dekorację miasta dano 550 złr. Okazało się, że sumy te nie były wystarczające i w grudniu 1892 r. wydatkowano na koszty obchodów rocznicy dodatkowe 200 złr.⁵⁰⁵

W kwietniu 1893 r. przekazano od miasta 10 złr na fundusz sprowadzenia ciała poety Teofila Lenartowicza z Florencji do kraju, do Krakowa⁵⁰⁶. W grudniu 1893 r. „celem uczczenia pamięci zgasłego mistrza”, zmieniono nazwę ulicy Młyńskiej na ulicę Jana Matejki (możliwe, że wówczas nazwą tą określano północną część ul. Młyńskiej, co później się utrwaliło)⁵⁰⁷.

Podniosłość, z jaką podchodzono do ważnych rocznic, związanych z historią narodu polskiego, świadczyła o patriotycznym usposobieniu mieszkańców miasta, którzy widzieli w takich rocznicach pretekst do pokrzepienia wspólnoty narodowej Polaków.

Inne ważniejsze okoliczności i jubileusze

W tej części proponuję przyrzeć się, jakie okoliczności i różne okazje aprobowwały Radę Miasta i skłaniały radnych do podejmowania uchwał o charakterze odezwy okolicznościowej. Wspomnę o ważniejszych.

Uroczyscie żegnano w marcu 1876 r. starostę S. Kurowskiego, odchodzącego z funkcji, który w 1873 r. otrzymał tytuł honorowego obywatela miasta. On też przysłał w maju 1876 r. datkę na ubogich nowosądeckich – 100 złr, jako podziękowanie za uznanie jego osoby⁵⁰⁸.

W kwietniu 1873 r. Rada Miasta poleciła: „Zwierzchność miasta ma wystosować adres do Najjaśniejszego Pana z powodu zaślubin Najdostojniejszej Arcyksiężnej Gizeli i przedłożyć na ręce Wielmożnego c.k. Starosty”.

⁵⁰⁴ C236, s. 558-559, 665.

⁵⁰⁵ C236, s. 734-735, 746, 749; D237, s. 82.

Mowa w tym miejscu o książce (lub raczej 68-stronicowej broszurze) pt. *Nowy Sącz – jego dzieje i pamiątki dziejowe – szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta napisal na podstawie źródeł Ks. Jan Sygański T.J. z 10 ilustracjami*, wydanej w 1892 r. nakładem Gminy miasta Nowego Sącza, drukiem J. K. Jakubowskiego, sprzedawanej po 1 złr, a od września 1893 r. po 0,40 złr.

⁵⁰⁶ D237, s. 47.

⁵⁰⁷ D237, s. 96.

⁵⁰⁸ A233, s. 557-558, 562.

Dodatkowo urządzono w mieście uroczyste obchody z tej okazji, na które wydano 34,50 złr⁵⁰⁹.

Uroczyście świętowano 25. rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I (2 grudnia 1873 r.). Rada Miasta „podpisuje adres do Najjaśniejszego Pana”. Z tej okazji rozdano ubogim 50 złr. Z polecenia Wydziału Krajowego powołano w 1873 r. fundusz stypendialny na pamiątkę tejże rocznicy. W styczniu starosta przekazał podziękowania od monarchy dla reprezentacji miasta za złożone cesarzowi „objawy lojalności i wierności”⁵¹⁰.

W mieście uroczyście obchodzono też dorocznie dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa I, czyli 18 sierpnia; na tę okoliczność strzelano z dział na wiat, na co kupowano pewną ilość prochu strzelniczego. W kościele parafialnym odprawiano mszę świętą w intencji cesarza, a ludowi umożliwiano zabawę, dając np. na „cztery wiadra piwa dla czterech cechów rzemieślniczych, które wzięły udział w uroczystym nabożeństwie [...] ze światłem i chorągwiami”⁵¹¹.

W 1879 r. Rada Miasta wysłała adres gratulacyjny do Najjaśniejszego Państwa, Franciszka Józefa I i Elżbiety, z okazji 25. rocznicy ich ślubu. W dzień 23 kwietnia Rada Miasta udała się na nabożeństwo do kościoła, a wieczorem „urządzoną była w mieście iluminacja”. I rzeczywiście wnet rozliczano rachunek za urządzenie iluminacji ratusza. Jak to dokładnie wyglądało – nie wiadomo. Można się domyślać, iż postarano się o dodatkowe lampy, może kolorowe lampiony lub coś podobnego⁵¹².

W kwietniu 1880 r. Rada postanowiła skierować adres gratulacyjny do księcia Rudolfa Habsburga, syna cesarza, na okoliczność jego zaręczyn z jego narzeczoną Stefanią Klotyldą Koburg „Najdostojniejszą Arcyksiężniczką Belgijską”. Także dzień zaślubin 10 maja 1881 r. był w Nowym Sączu dniem szczególnym, który obchodzono solennie. Uroczyście bito w dzwony, strzelano z moździerzy, a w kościołach katolickich i ewangelickim oraz w synagodze odbywały się nabożeństwa za młodą parę. Radni udali się do starosty, aby na jego ręce złożyć życzenia młodożęcom. Zdecydowano o zamknięciu w tym dniu wszystkich sklepów, a mieszkańców zachęcano do „ogólnego oświetlenia miasta”. Podobnie w mieście było uroczyście we wrześniu 1883 r., kiedy urodziła się córka księcia Rudolfa, Elżbieta Maria; 21 razy wystrzelono z moździerzy i zrobiono iluminacje, a w kościele odprawiono uroczyste nabożeństwo⁵¹³.

W czerwcu 1880 r., na fakt objęcia przez Juliana Dunajewskiego teki ministra skarbu, postanowiono przesłać „telegrafem gratulację Jego Excelencji”, zalecono mieszkańcom iluminowania miasta, a na koniec zdecydowano wysłać delegację do Wiednia od władz miasta. Podkreślano, że Nowy Sącz jest miejscem urodzenia Dr. Juliana Dunajewskiego. Minister natychmiast odpowiedział

⁵⁰⁹ A233, s. 304, 326.

Gizela Habsburg, będąca arcyksiężniczką austriacką, wydana została za księcia Leopolda Bawarskiego.

⁵¹⁰ A233, s. 346-347, 353-354, 378.

⁵¹¹ A233, s. 493, 501.

⁵¹² A233, s. 752, 757, 760.

⁵¹³ B235, s. 27, 106, 279-280; C236, s. 17-18.

na gratulacje – również składając „telegraficzne podziękowania”. Po odbyciu tej „deputacyi” udzielono burmistrzowi Włodzimierzowi Olszewskiemu „5cio tygodniowy urlop celem odbycia kuracji w kąpielach”⁵¹⁴.

W 1880 r. postanowiono uczcić dzień wjazdu cesarza „błogo panującego Monarchy” Franciszka Józefa I w granice naszego kraju Galicji. Na ów dzień zadbano, aby „wywieszane były na gmachu ratuszowym sztandary: państwowy i miejski na cały czas, jak długo Najjaśniejszy Pan w granicach Kraju naszego przebywać będzie”. Cesarz wyjechał do Krakowa z Ołomuńca nad ranem 1 września, więc w Nowym Sączu „w godzinie przekroczenia przez Najjaśniejszego Pana granic Kraju znak radości i uczczenia objawionym był miastu i okolicy 21. salwami moździerzowymi”. W kościołach wszystkich wyznań odbyły się okolicznościowe nabożeństwa. Rada Miasta poleciła iluminować wieczorem miasto (zapewne jakimiś pochodniami, lampionami), ale nakazano, aby „dla bezpieczeństwa ochotnicza straż ogniowa była na pogotowiu w zupełnym komplecie”. A na dodatek zlecono, „ażebymy podczas iluminacji odbyła serena-
dę muzyka miejscowa”. Wszystko to ogłoszono mieszkańcom „plakatai”⁵¹⁵. (W przyszłości na podobny przyjazd cesarza w 1892 r. wysłano delegację miasta na spotkanie z Franciszkiem Józefem do Lwowa⁵¹⁶.)

27 maja 1881 r. obchodzono uroczyste, w wojskowej oprawie, 200. rocznicę powołania 20 pułku piechoty (austro-węgierskiego). Na tę okoliczność miasto postanowiło „dać wieczerze i piwo wszystkim żołnierzom miejscowej załogi”, które to „uraczenie” żołnierzy pokryto z budżetu miasta⁵¹⁷.

Rada Miasta zdecydowała wysłać 8-osobową delegację z Nowego Sącza na przywitanie w Tarnowie 1 lipca 1887 r. „Najdostojniejszego Cesarzewicza Arcyksięcia Rudolfa”⁵¹⁸.

Końcem listopada 1888 r. starostwo przekazało wolę cesarza, aby 2 grudnia tego roku nie obchodzić hucznie 40. rocznicy „wstąpienia na tron Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości, ale ograniczyć się na aktach dobroczynności publicznej”⁵¹⁹.

W lutym 1889 r. burmistrz poinformował radnych o śmierci arcyksięcia Rudolfa, jedyne go syna cesarza Franciszka Józefa I (popełnił samobójstwo wraz z flamą Marią Vetserą), wskutek czego Rada upoważniła Zwierzchność do „złożenia Najjaśniejszemu Panu imieniem Reprezentacji Miasta wiernopoddańczego współczucia boleści i smutku na ręce pana c.k. Starosty;– tudzież do rozdzielenia z funduszów miejskich kwoty (Złr. 100.00) stu reńskich pomiędzy miejscowych ubogich”⁵²⁰.

⁵¹⁴ B235, s. 34-35, 41; zarówno *Wielka encyklopedia PWN*, t. 7, s. 431, WN PWN, Warszawa 2002, jak i polska strona internetowa Wikipedii podają, iż J. Dunajewski urodził się 4 czerwca 1821 w Stanisławowie. Natomiast gazeta „Świat”, nr 1 z 4 stycznia 1908 podaje, że Dunajewski urodził się w Nowym Sączu w 1822 r.

⁵¹⁵ B235, s. 45-46, 93. O wizycie tej zob.: A. Nowolecki, *Pamiętka podróży cesarza Franciszka Józefa I. po Galicji i dwudziestodniowego pobytu Jego w tym kraju*, Kraków 1881.

⁵¹⁶ C236, s. 732.

⁵¹⁷ B235, s. 107, 130.

⁵¹⁸ C236, s. 325-326.

⁵¹⁹ C236, s. 429.

⁵²⁰ C236, s. 460.

W sierpniu 1894 r. wyasygnowano z kasy miejskiej 200 złr „na koszt wy-
słania dzieci szkolnych z Nowego Sącza na Wystawę Krajową we Lwowie”, na
której prezentowano m.in. „Panoramę Raławicką”, obraz J. Styki i W. Kossaka
namalowany na 100-lecie insurekcji kościuszkowskiej⁵²¹.

W 1894 r. na dzień 7 września wysłano delegację miasta (Lucjan Lipiński,
Jana Sterkowicza i Walentego Brzeskiego) do Lwowa w celu „złożenia hołdu”
cesarzowi z okazji przybycia „Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości
do stolicy naszego Kraju dla zwiedzenia Wystawy Krajowej”⁵²².

12 września 1898 r. Rada Miasta wyrażała „Najjaśniejszemu Panu gorące
współczucie z powodu niesłychanego w dziejach ludzkości morderstwa dokona-
nego na Jego dostojnej Małżonce”. Następnie radni uchwalili „wziąć [sic] gremial-
ny udział w nabożeństwie żałobnym, jakie z tego powodu urządzone zostanie”⁵²³.

Ogółem zwyczajowo życzenia składano różnym osobistościom na różne
okazje, uczestniczono w pogrzebach, finansowano koszty pogrzebów czy wysy-
łano pisma, gratulacje itp.⁵²⁴

Rozrywka

Towarzystwo Strzelecko-Ogrodowe, działające w Nowym Sączu, urządziło
w 1876 r. szkółkę drzewek i roślin na gruncie miejskim. Ale w 1893 r. towarzystwo
to, zwane wtedy Towarzystwem Ogrodowo-Strzeleckim, chciało budować pawilon
i bufet, i za ten cel potrzebowało drewna, o co zwrócono się do władz miasta⁵²⁵.

Przy okazji przeprowadzanego remontu karczmy zwanej Bernaszówka
w 1877 r., dowiadujemy się, że przy niej dostawiono kręgielnię, za co dzierżawca
Maurycy Silberschütz chciał zwrotu poniesionych na to kosztów⁵²⁶. Ale w 1888 r.
przy karczmie Bernaszówka, pod pagórkem, u Eljasza Nehmera, gdzie działała
kręgielnia, doszło do jej zniszczenia w czasie prac przy budowie koszar, za co
miasto wypłaciło odszkodowanie⁵²⁷.

W 1875 r. nad Dunajcem postawiono tabliczkę w celu oznaczenia miejsca
do kąpiel⁵²⁸. Natomiast w 1881 r. zdecydowano o założeniu lasku sosnowego
nad Dunajcem, „gdzie jest przechód do kąpiel⁵²⁹”, których to ludność miasta uży-
wała „dla kuracji”⁵²⁹.

W październiku 1891 r. Rada Miasta pozwoliła „na urządzenie placu cwi-
czeń i zabawy dla dzieci miejsca za przystankiem kolejowym, naprzeciw targo-
wicy, graniczące od zachodu z Dunajcem, od północy z nasypem kolejowym,
od wschodu [ze] stawem łyżwiarskim”, a obszar ten polecono ogrodzić⁵³⁰.

⁵²¹ D237, s. 137.

⁵²² D237, s. 138.

⁵²³ E238, s. 89-90.

⁵²⁴ Takim jak np: Franciszek Smolka (B235, s. 210); inne np.: C236, s. 291.

⁵²⁵ D237, s. 71.

⁵²⁶ A233, s. 623.

⁵²⁷ C236, s. 426.

⁵²⁸ A233, s. 697.

⁵²⁹ B235, s. 97.

⁵³⁰ C236, s. 659-660, 662, 718.

W kwietniu 1893 r. wyrażono zgodę na urządzenie „parku Jordana w Nowym Sączu”, na co przekazano pomysłodawcy Antoniemu Kowalskiemu 25 złr. Później dość długo trwało uzgodnienie lokalizacji parku. W 1894 r. dano kolejne 30 złr „na park Jordana”. W 1897 r. przekazano Kowalskiemu 50 złr „na utrzymanie parku Jordana”. W późniejszych latach także wspierano park (np. w 1902 r. kwotą 300 koron).

I tutaj trzeba zauważyć, że Nowy Sącz był w czołówce miast na ziemiach polskich, w których ogrody jordanowskie powstały. Bowiem pierwszy tego typu ogród utworzony został z inicjatywy prof. Henryka Jordana w Krakowie. Na wzór amerykański założył on w 1888 r. Park Miejski dra Henryka Jordana – publiczny ogród wypoczynku, gier i zabaw ruchowych oraz ćwiczeń fizycznych dla dzieci i młodzieży szkolnej i rzemieślniczej. Jordan jako pierwszy na ziemiach polskich zaprowadził w swoim parku szereg ćwiczeń i gier sportowych (piłka nożna, palant), a także urządził oddziały przysposobienia wojskowego. Tę inicjatywę zaczęto naśladować w innych miastach na terenach polskich, a owe założenia nazywano ogólnie ogrodami jordanowskimi. Powstały m.in. w Warszawie (1899 r.), Płocku (1901 r.), Lublinie i Kaliszu (1908 r.)⁵³¹.

Różne

Przy wielu okazjach podkreślano posiadanie herbu przez miasto. Pilnowano, aby znajdował się na mundurach służb miejskich, a polecając w 1873 r. Zwierzchności zatrudnić dróżnika pozwoliła Rada wydatkować stosowną sumę „na herb miasta z pasem”⁵³².

Poniżej zamieszczę jeszcze kilka innych spraw i przypadków, którymi zajmowała się Rada, a które trudno zaszeregować do powyżej wyodrębnionych tematów.

I takim bardzo rzadkim zdarzeniem było docenienie postawy obywatelskiej mieszkańca miasta. To, co czasem i współcześnie się zdarza, czyli uhonorowanie bohatera za wyjątkową postawę czy odwagę, wówczas już w grudniu 1872 r. można było zaobserwować w Nowym Sączu. W pełni świadomi zagrożenia życia, które narażał bohater Wincenty Dobrowolski, radni nowosądecki przyznali mu „nagrodę pieniężną w kwocie (10) dziesięć reńskich w.a. z funduszków miejskich, tudzież pochwałę za gorliwe niesienie skutecznej pomocy z narażeniem siebie przy wybuchu ognia w pomieszkaniu Wike Krieger na dniu 22 listopada 1872”. Tutaj warto dodać, że w kolejnym roku stanęła uchwała, aby na stałe zapewnić nagrody wyszczególniającym się osobom przy gaszeniu pożaru⁵³³. Aczkolwiek takich obywatelskich postaw w omawianym okresie już nie odnotowano, prócz grona strażaków (porównaj powyżej).

⁵³¹ D237, s. 47, 84, 153, 398; E238, s. 430; *Wielka encyklopedia PWN*, pod red. J. Wojnowskiego, WN PWN, Warszawa 2003, t. 13, s. 27, 34. W 1895 r. miasto odmówiło dotacji Kowalskiemu na cele parku, gdyż Kowalski wykopał rów koło parku, nie uzyskawszy pozwolenia starostwa, do zasypiania którego później pociągnięto magistrat nowosądecki – D237, s. 220.

⁵³² A233, s. 290.

⁵³³ A233, s. 270, 282.

Pracownikom Magistratu w gorszej koniunkturze końcem 1872 r. przyznano 15-procentowy „dodatek z powodu drożyzny na rok 1873 wypłacać się mający”, natomiast nauczycielom przyznano podobny dodatek, w wysokości 20% i więcej; dodatki do pensji przewidziano dla policjantów i stróżów⁵³⁴. Takie dodatki stosowano też później, w kolejnych latach.

Jesienią 1876 r. Rada Miasta zdecydowała o przekazaniu 100 złr na urządzenie wystawy (stoiska) w ramach Wystawy Krajowej Rolniczej i Przemysłowej mającej odbyć się w 1877 r. we Lwowie⁵³⁵.

W październiku 1877 r. za przyczyną prof. Wierzbickiego krakowska Akademia Umiejętności zamierzała ustawić w Nowym Sączu stację meteorologiczną („poprzed w Podegrodziu istniejącej”). Rada Miasta z przychylnością do pomysłu się odniosła i przekazała 60 złr „do zakupu potrzebnych na ten cel instrumentów”⁵³⁶.

Uchwałą Rady Miasta nakazano 1 stycznia 1892 r. nastawić wskazówki zegara miejskiego na czas środkowoeuropejski, „czyli cofnąć takowy o 22 minut wstecz”. To bardzo ciekawy wątek, zupełnie niezbadany i nieznan z historii miasta. Ta informacja dowodzi, że w tym konkretnym roku dokonano dostosowania rachuby czasu, według której toczyło się tutaj życie, do czasu strefowego, zaprowadzonego na świecie od 1883 r. Zauważmy, że brak jest dotychczas jakichkolwiek badań nad zagadnieniem odmierzania czasu w dawnym Nowym Sączu. Na tej podstawie nie można określić, według jakiej metody mierzono czas w mieście przed 1892 r. Czy był to czas słoneczny prawdziwy, czy czas słoneczny średni, a może czas gwiazdowy lub czas lokalny – każdy z nich inaczej definiuje południe, a nawet różnie odmierza dobę w ciągu roku.

Powyższy wątek pokazuje, jak nowoczesnym miastem był Nowy Sącz. W XXI w. można nawet pokusić się o stwierdzenie, że Nowy Sącz był liderem na miarę europejską i światową! Bowiem czas strefowy pomysłu inżyniera kanadyjskiego Standforda Fleminga, wprowadzono w 1883 r. na kongresie w Rzymie, a także w 1884 r. w Waszyngtonie. Stosowanie tego systemu miało się opierać na zapisach międzynarodowej uchwały w 1884 r. o podziale kuli ziemskiej na 24 strefy czasowe. Uchwale tej pierwsza podporządkowała się w 1888 r. Japonia. Jednym z pierwszych państw na świecie były Austro-Węgry, w których czas strefowy zarządzono ogólnie w 1891 r. i w ramach tej monarchii Nowy Sącz ustawił swój zegar od 1 stycznia 1892 r. (uchwałą rady miasta z 23 grudnia 1891 r.). Zatem zegar Nowego Sącza i zegary mieszkańców tego miasta w procesie unifikacji czasu na globie ziemskim wyprzedziły zegary wielu państw Europy i świata. Do czasu strefowego dostosowały się później m.in. Niemcy i Włochy (1893 r.), Dania, Norwegia i Szwajcaria (1894 r.), czy Francja (1911 r.). Na równi z Nowym Sączem wprowadziły czas strefowy państwa: Belgia i Holandia, ale ta druga w 1908 r. wycofała się ze strefy (przechodząc na własny odpowiednik czasu lokalnego, na „czas amsterdamski”)⁵³⁷.

⁵³⁴ A233, s. 272-273.

⁵³⁵ A233, s. 589.

⁵³⁶ A233, s. 656.

⁵³⁷ C236, s. 671; L. Zajdler, *Dzieje zegara*, WP, Warszawa 1980, s. 289-302; *Wielka encyklopedia PWN*, pod red. J. Wojnowskiego, WN PWN, Warszawa 2002, t. 6, s. 329.

W 1891 r. miasto zgodziło się sprzedać Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół” 300 sążni kwadratowych gruntu „obok gruntu pod budowę nowej szkoły męskiej”. Rok później miasto wspierało starania o budowę „domu sokolego”⁵³⁸.

Końcem 1893 r. Rada Miasta, świadoma faktu zacierania się z czasem granic parcel w terenie, a chcąc uchronić majątek miejski przed bezprawnym zajmowaniem przez osoby nieuprawnione, nakazała „pomierzyć i porobić plany wszystkich gruntów miejskich i takowe granicznymi oznaczyć”⁵³⁹.

W czerwcu 1895 r. zezwoliła rada Antoniemu Majewskiemu, kierując się potrzebą miejscową, udzielić koncesję na prowadzenie „biura wywiadowczego w Nowym Sączu”⁵⁴⁰.

W sprawie miejskiego obszaru administracyjnego w lutym 1898 r. w porządku obrad Rady pojawiła się kwestia przyłączenia Załubińcza w obręb miasta Nowego Sącza; wtedy tylko jako pomysł „do zbadania i zaopiniowania”. Ale już na sesji Rady 31 marca 1898 r. w wyniku głosowania (27 głosów popierających przy 30 obecnych radnych) uchwalono: „Przyłączyć gminę Załubińcze do miasta Nowego Sącza” oraz „Przyłączyć wszystkie obszary dworskie Załubińcza do miasta Nowego Sącza”⁵⁴¹.

Przejawem świadomości i troski władz miasta o dobrostan zwierząt było uchwalenie w 1899 r. regulaminu „targów zwierząt”, co miało dotyczyć bydła rogatego, nierogacizny, zwierząt domowych, owiec, kóz. Określono przepisy prowadzenia zwierząt, przygotowania do handlu, badania weterynaryjnego, a nawet wydzielenia zwierząt poza obręb targowicy „z powodu braku lub niedokładności paszportu”⁵⁴². Zauważmy w tym miejscu, że paszporty dla zwierząt zostały wprowadzone po wejściu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. Wcześniej funkcjonowały paszporty wydawane np. przez sołtysów, uprawniające do zbycia zwierzęcia. W Nowym Sączu takie rozwiązanie, mające utrudniać nieuczciwe praktyki w handlu zwierzętami, wprowadzono – jak widać – jeszcze w XIX w.

W czerwcu 1900 r. Rada Miasta zdecydowała o przystąpieniu do Związku Miast Galicyjskich⁵⁴³.

Od 1881 r. wiadomo, że na potrzeby magistratu kupowano kalendarze i prenumerowano czasopisma, a także szematyzm (rocznik urzędowy). Zapewne i wcześniej takie zakupy praktykowano, opisując je w budżetach ogólnie: „druki”⁵⁴⁴.

⁵³⁸ C236, s. 671-672, 680, 715, 731.

⁵³⁹ D237, s. 89-90.

⁵⁴⁰ D237, s. 235.

⁵⁴¹ E238, s. 41, 49.

⁵⁴² E238, s. 223. Co do paszportów zwierząt hodowlanych: „Wydawanie w razie uzasadnionej potrzeby nowych, względnie przedłużanie paszportów bydłych na targu dokonywane być ma z zachowaniem obowiązujących w tej mierze przepisów (postanowienie dla miejsc targowych w pasie pogranicznym). W tym celu obecnym będzie na targu właściwy rewizor bydła (dla wszystkich). Wszelkie nowe paszporty bydłce wydane w czasie targu niemniej klauzule przedłużenia, opatrzone być mają także pieczęcią targową”. – E238, s. 123-124.

⁵⁴³ E238, s. 295.

⁵⁴⁴ B235, s. 82, 154.

Podsumowanie

Spoglądając na mnóstwo powyższych ważnych i interesujących faktów, można z pełną świadomością i odpowiedzialnością sformułować opinię, że Nowy Sącz był miastem, które bardzo szybko nadążało za zmianami dyktowanymi przez duże ośrodki miejskie, jak np. Kraków czy Lwów – największe w Galicji. Zarówno w sferze sanitarnej, jak i rozrywkowej (parki), miasto i jego mieszkańcy nie mieli prawa czuć kompleksów z powodu niespełnienia i zacofania. W niektórych sferach władze miasta reagowały zwawiej, w innych należało kilka lat poczekać na wdrożenie nowych rozwiązań. Jednak istniejący dystans do rozwoju, np. Lwowa, wszak stolicy Galicji, nie był żadną ujmą. Zauważmy, że i w XXI w. nie mówi się o zsynchronizowanym rozwoju miast Polski, bo byłoby to nienaturalne i nawet wbrew pewnej hierarchii miast (trudno, aby niektóre miasta, równo ze stolicą, budowały np. metro).

Gdy spojrzeć na Nowy Sącz u schyłku XIX w., widać dynamiczny rozwój. Widać zwiększający się budżet miasta. Widać, że w kolejnych latach powstawały w Nowym Sączu sklepy różnych branż i organizował się sektor usługowy, a wachlarz usług stopniowo się poszerzał.

Trzeba przyznać uczciwie: nie ma mowy o zacofaniu Nowego Sącza w ostatnich dekadach XIX w., a i później w XX w. Pojawiające się pewne mankamenty w kondycji samorządu są typowe dla miast i nie świadczą o jego zacofaniu. Przejściowe trudności ma każda z gmin i miast. A niepokojącej rokrocznej recesji lub nawet stagnacji – nie notuje się w okresie, o którym powyżej była mowa.

Jeśli już chce szukać elementów zacofania, to nie da się ukryć, że największe trudności z nadgonieniem do rozwoju miasta Nowego Sącza miała dzielnica żydowska. Rejestrowano w tym rejonie największe zaległości w rozwoju i wdrażaniu nowych rozwiązań, głównie sanitarnych. Pewnie należy przyznać słuszność Ł. Połomskiemu, który pisał: „Złą sławą cieszyła się dzielnica żydowska, powszechnie uważana za źródło nieczystości”⁵⁴⁵. Jednak trzeba także dostrzec, że od połowy lat 80. XIX w. spraw związanych z ponagleniami i nakazami dostosowania się do wprowadzanych reguł współżycia mieszczańskiego w dzielnicy tej notuje się coraz mniej. Z czasem i ta dzielnica musiała nadążyć za resztą miasta.

Co jeszcze godne zauważenia – sądzę, że dbanie o patriotyczne akcenty w mieście było bardzo ważne dla mieszkańców jako wspólnoty i takim działaniem ówczesne władze miasta świetnie odgrywały tę rolę, jako grono konsolidujące Polaków wokół wspólnej narodowej sprawy, co widać powyżej na licznych przykładach.

Nowy Sącz był jak najbardziej typowym miastem Galicji, z pewnością nie miał cech miasta zacofanego, o czym świadczy wiele poruszonych aspektów: opieka nad dokumentami świadczącymi o historii miasta, kolej, rozbudowa miasta, stacja meteorologiczna, grzebowisko dla zwierząt, rozwijająca się infrastruktura miejska, co kontynuowano w kolejnych dekadach XX w.

⁵⁴⁵ Ł. Połomski, *Między zacofaniem a nowoczesnością...*, dz. cyt., s. 428.

Piotr Kazana*

GENEZA I ROZWÓJ PIŁKI NOŻNEJ W NOWYM SĄCZU DO 1914 ROKU

Abstract: Article by one of the most renowned researchers in the history of sports in Nowy Sącz presents the beginnings of football in the town and in the region. It shows spontaneously emerging sports clubs, which initially were informal groups, competing with each other as part of friendly games between people interested in sport as a form of entertainment. The text also includes profiles of people important to the beginnings of sport, and provides information about the first football matches in Nowy Sącz.

Keywords: football, sport, Nowy Sącz, physical culture, Sandecja, sports clubs, first matches, history of sport

Słowa kluczowe: piłka nożna, sport, Nowy Sącz, kultura fizyczna, Sandecja, kluby sportowe, pierwsze mecze, historia sportu

Niniejsza praca jest próbą przedstawienia genezy i rozwoju piłki nożnej na terenie Nowego Sącza na przełomie XIX i XX w., oraz jej dalszego rozwoju do momentu wybuchu I wojny światowej w 1914 r. Podstawą źródłową pracy są materiały archiwalne zdeponowane w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, Archiwum Narodowym w Krakowie (oddział w Nowym Sączu), sprawozdania szkolne dyrekcji nowosądeckich gimnazjów, tomy galicyjskiej prasy dostępne w zasobach Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka we Lwowie (dawne Ossolineum), Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz Sądeckiej Publicznej Biblioteki im. Józefa Szujskiego.

Dotychczas temat genezy i rozwoju piłki nożnej w Nowym Sączu nie był podejmowany często i nader szczegółowo. Pewną syntetyczną próbą jego ujęcia jest artykuł dr Magdaleny Żmudy-Pałki, który ukazał się w zbiorowej publikacji wydanej na 150-lecie polskiego sportu¹. Przy okazji opisywania losów Klubu Sportowego „Sandecja” w Nowym Sączu w latach 1920-1939, o sekcji piłki nożnej tego klubu wzmiankowały dr Renata Szyguła i mgr Katarzyna Nawarecka². Galicyjskie dzieje piłki nożnej w Nowym Sączu były ogólnikowo poruszane w ramach szerszych prac dra Waldemara Nadolskiego³, dra Ry-

* Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Skawinie, e-mail: piotrkazana@o2.pl

¹ Niestety, praca zawiera wiele błędów, autorka nie sięgnęła po szerszy wachlarz dostępnych źródeł prasowych, jak również powtarza wcześniejsze ustalenia kilku badaczy, nie wnosząc do tematu nowej wiedzy, zob. szerzej: M. Żmuda-Pałka, *Początki i rozwój piłki nożnej w Nowym Sączu do 1939 r.*, [w:] *Z tradycji kultury fizycznej w 150-lecie sportu w Polsce*, pod red. I. Pezdan-Sliż, M. Przydział, Rzeszów 2018, s. 94-106.

² R. Szyguła, K. Nawarecka, *Działalność sportowa KS Sandecja w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Opolskiej”, z. 6/2005 r., s. 31-41.

³ W. Nadolski, *Wychowanie fizyczne i sport na ziemi sądeckiej w latach 1867-1918*, Nowy Sącz 2007.

szarda Aleksandra⁴, czy w monograficznych pracach na temat zarysu dziejów sportu na Sądecczyźnie oraz „Sandecji” autorstwa sądeckich dziennikarzy sportowych Ryszarda Cybulskiego⁵, Jerzego Leśniaka⁶ i Daniela Weimera⁷.

Początki piłki nożnej na ziemiach polskich

Zachodzące zmiany cywilizacyjne na przełomie XIX i XX w. doprowadziły do głębokich przemian społecznych na całym świecie. Nowe technologie, prądy filozoficzne i nurty polityczne, odkrycia w nauce i medycynie, na trwałe zmieniły dotychczasowe życie ludzi. W tym czasie narodziła się również kultura masowa. Jej elementem stała się coraz bardziej modna i powszechna kultura fizyczna, w której ze zbiegiem czasu zaczęła dominować sportowa rywalizacja. Nowe XIX-wieczne europejskie spojrzenie na pedagogikę i kwestie wyszkolenia wojskowego, wprowadziło kwestie wychowania fizycznego do szkolnych programów nauczania w formie zajęć z szeroko pojętej gimnastyki. Ćwiczenia miały nie tylko wzmocnić tężyznę fizyczną młodego człowieka, lecz również zaszczerpić w nim siłę duchową, i takie cechy jak waleczność, karność, dyscyplinę i odwagę. Do zajęć z gimnastyki szybko przebiły się gry i zabawy ruchowe, z których największą popularność zyskały zabawy z piłką, a w szczególności angielski *football* – czyli piłka nożna⁸. Coraz bardziej popularna gra trafiła na ziemie polskie w drugiej połowie XIX w. Jej ewolucja była zależna od prowadzonej polityki i uwarunkowań prawnych wobec Polaków w poszczególnych zaborach⁹. W drugiej połowie XIX w. najbardziej liberalne prawo obowiązywało w Galicji, ziemiach polskich wcielonych do monarchii austro-węgierskiej. Od 1867 r. prowincja cieszyła się autonomią, co dawało jej mieszkańcom możliwość posługiwania się ojczystym językiem, rozwijania edukacji oraz przede wszystkim zakładania stowarzyszeń. W polskich rękach pozostało również szkolnictwo. Organem nim zarządzającym została powołana w 1867 r. Rada Szkolna Krajowa (RSK). W swoich programach edukacyjnych coraz mocniej podkreślała kwestię wychowania fizycznego i gimnastyki, która stała się obowiązkowym przedmiotem w szkołach ludowych i średnich. Począwszy od 1890 r., stopniowo wprowadzano do niej gry i zabawy ruchowe. Miało to ogromny wpływ na coraz szersze zapoznanie się młodzieży m.in. z grą w piłkę nożną, i przyczyniło się do jej popularyzacji. Był to efekt starań i ciężkiej pracy pionierów polskiego wychowania fizycznego, a w szczególności dra Henryka Jordana¹⁰

⁴ R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994.

⁵ R. Cybulski, J. Leśniak, *75 lat Komunikacyjnego Klubu Sportowego „Sandecja” 1910-1985*, Nowy Sącz 1986, s. 29

⁶ J. Leśniak, D. Weimer, *Sandecja. Minęło 90 lat*, Nowy Sącz 2001; J. Leśniak, S. Sikora, *Panorama sportu sądeckiego*, t. 2., Nowy Sącz 2016.

⁷ D. Weimer, *Złota księga Sandecji 1910-2010*, Nowy Sącz 2010; tenże, *A – jak Augustynek, Ż – jak Zabecki. Leksykon piłkarzy sądeckich*, Nowy Sącz 2005.

⁸ Zob. szerzej: W. Lipoński, *Historia sportu*, Warszawa 2018.

⁹ Na temat początków piłki nożnej na ziemiach polskich wszystkich zaborów, zob. szerzej: J. Halys, *Polska piłka nożna*, Kraków 1986, s. 11-27.

¹⁰ Henryk Jordan (1842-1907) – lekarz ginekolog, jeden z pionierów wychowania fizycznego, w 1886 r. przywiózł do Krakowa pierwszą piłkę do gry w football, następnie wprowadził ją do repertuaru zajęć gimnastycznych w założonym przez siebie Miejskim Parku w Krakowie, później nazwanym „Jordanówka”; zob. szerzej: B. Łuczynska, *Fenomen Henryka Jordana - naukowca, lekarza społecznika, propagatora praw dziecka do ruchu i rekreacji*, Kraków 2002.

w Krakowie, oraz Edmunda Cenara¹¹ i dra Eugeniusza Piaseckiego¹² we Lwowie. Pedagodzy byli autorami jednych z pierwszych polskojęzycznych artykułów i książek wyjaśniających teoretyczne założenia gry w piłkę nożną, dodatkowo propagowali i podkreślali jej walory wychowawcze. Po wprowadzeniu w życie programów nauczania gimnastyki, RSK podjęła starania, aby stworzyć młodym ludziom jak najlepsze warunki do uprawiania gier i zabaw ruchowych. Propagowano ideę budowy boisk sportowych, placów oraz sal gimnastycznych. Pierwszym obiektem w rodzaju sali gimnastycznej na świeżym powietrzu, był założony w 1889 r. Miejski Park im. dr. H. Jordana w Krakowie. Tam ok. 1890 r., jako jedna z proponowanych gier pojawiła się piłka nożna¹³. W kolejnych latach idea parków jordanowskich rozlała się na całą Galicję, przyczyniając się do popularyzacji i upowszechniania futbolu w największych ośrodkach miejskich prowincji. Głównymi ośrodkami rozwoju piłki nożnej były Kraków i Lwów, gdzie od 1903 r. zawiązywały się pierwsze zorganizowane drużyny piłki nożnej, głównie w miejscowych gimnazjach¹⁴. Oprócz młodzieży szkół lwowskich i krakowskich, piłka nożna zyskała popularność w Stryju, Wadowicach, Tarnopolu i Samborze¹⁵. W tym czasie dotarła również do Nowego Sącza, będącego wówczas niewielkim miasteczkiem na uboczu galicyjskiej prowincji.

Geneza piłki nożnej w Nowym Sączu

Podobnie jak w Krakowie i Lwowie jednymi z głównych pionierów i propagatorów piłki nożnej, jak i w ogóle sportu na terenie Nowego Sącza i Sądeckizny, było bez wątpienia środowisko pedagogiczne oraz sokole, skupione wokół założonego w 1887 r. Oddziału Lwowskiego Towarzystwa Gimnastycznego (TG) „Sokół”¹⁶. Dzięki zaangażowaniu w propagowanie gier i zabaw ruchowych kilku zapaleńców z obydwu środowisk, początkiem XX w. mogły zawiązać się w Nowym Sączu pierwsze drużyny. Jednak w świetle źródeł prasowych, to nie Nowy Sącz był miejscem gdzie rozgrywano pierwsze mecze futbolowe

¹¹ Edmund Cenar (1856-1913) – pedagog, członek TG „Sokół” we Lwowie, jeden z pionierów wychowania fizycznego, prekursor gry w piłkę nożną we Lwowie, działacz Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, redaktor *Przewodnika Gimnastycznego Sokół*, autor książki *Gry gimnastyczne młodzieży szkolnej* wydanej w 1891 r. we Lwowie, pierwszej publikacji przepisów i zasad gry w piłkę nożną, w latach 1910-1911 prezes Lwowskiego Klubu Sportowego „Lechia” Lwów, zob. szerzej: K. Toporowicz, *Edmund Cenar (1856-1913)*, [w:] *Słownik biograficzny wychowania fizycznego i sportu*, Warszawa 1974, t. 11, z. 2, s. 117-119.

¹² Eugeniusz Piasecki (1872-1947) – lekarz, pedagog, jeden z pionierów wychowania fizycznego, uczeń Henryka Jordana, nauczyciel gimnastyki w IV gimnazjum we Lwowie, propagator gry w piłkę nożną, organizator pierwszych uczniowskich drużyn piłki nożnej, podczas rozgrywanych przez nich meczów pełnił rolę sędziego, jeden z założycieli Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” Lwów którego początki sięgają 1904 r., prezes klubu w latach 1907-1910, pierwszy prezes zawiązanego w 1909 r. we Lwowie Polskiego Związku Sportowego, zob. szerzej: K. Toporowicz, *Eugeniusz Piasecki (1872-1847). Życie i dzieło*, Warszawa 1988; S. M. Brzozowski, *Eugeniusz Piasecki (1872-1847)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1980, t. 25, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/eugeniusz-witold-piasecki>, [dostęp: 29.04.2020 r.].

¹³ Na temat początków piłki nożnej w Galicji zob. szerzej: P. Chomicki, L. Śledziona, P. Dobosz, E. Kowszewicz, *Rozgrywki piłkarskie w Galicji do roku 1914*, Mielec 2015.

¹⁴ Były nimi lwowskie kluby: założone w 1903 r. „Lechia”, w 1904 r. „Pogoń” i „Czarni”, w Krakowie: w 1906 r. „Cracovia” i „Wisła”, zob. szerzej: P. Chomicki, L. Śledziona, P. Dobosz, E. Kowszewicz, dz. cyt., s. 36-38; J. Halys, dz. cyt., s. 13-22.

¹⁵ *Sprawozdanie C. K. Rady Szkolnej Krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1909/1910*, Lwów 1911 r., s. 45-46.

¹⁶ Więcej na temat działalności TG „Sokół” w Nowym Sączu patrz: K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Nowym Sączu 1887-1937*, Nowy Sącz 1937 r.; W. Nadolski, dz. cyt., s. 19-88.



Reklama piłek nożnych, „Nowiny”, nr 121, 31.05.1911 r., s. 4

na ziemi sądeckiej. Co ciekawe, była nim Krynica. Od 20 czerwca 1906 r. miejscowy Zakład Gimnastyczny wprowadził opłatę za możliwość uprawiania footballu na placu Sokołów, w godzinach od siódmej rano do szóstej po południu, w wysokości 1 korony¹⁷.

Zatem kiedy tak naprawdę pojawiła się w Nowym Sączu piłka nożna? Na to pytanie nie możemy udzielić jednoznacznej odpowiedzi z powodu braku

źródeł i jasno sprecyzowanych informacji dotyczących uprawianych przez młodzież zabaw z piłką. Poza kilkoma zachowanymi relacjami prasowymi, wzmiankami w sprawozdaniach nowosądeckich szkół, i raptem paroma archiwalnymi dokumentami, nie dysponujemy na ten temat żadnymi innymi historycznymi materiałami. Jedną z pierwszych informacji o bliżej nieokreślonej zabawie z piłką, odnajdujemy w sprawozdaniu c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1888/1899. W tym czasie dyrekcja zakupiła kilka piłek do zabaw i gier ruchowych, które zostały wykorzystane „podczas wolnych przerw między godzinami bawili się uczniowie grą w piłkę”¹⁸. W sprawozdaniach z lat 1900-1907 odnajdujemy kolejne cząstkowe wzmianki mówiące o wykorzystaniu gry w piłkę, jako jednej z form spędzania przez uczniów wolnego czasu.

Zanim je jednak sporządzono, 14 sierpnia 1892 r. wzorem idei H. Jordana, tuż nad brzegiem Dunajca na Wólkach, otwarto miejski park gier i zabaw dla młodzieży, popularnie nazywany „Jordanówką Kowalskiego”. Pomysłodawcą założenia w mieście Ogrodu Jordanowskiego był prof. Antoni Wierusz-Kowalski¹⁹. Dla upamiętnienia ogromnego wysiłku organizacyjnego, i poniesionych własnych kosztów, park nazwano jego imieniem. Na terenie Jordanówki organizowano zajęcia gimnastyczne na wzór tych proponowanych w Parku dra Jordana w Krakowie. Jest wielce prawdopodobne, że jedną z gier już od 1892 r. była piłka nożna, jednak brak na to dowodów. Z całą pewnością pod koniec pierwszej dekady XX w. na sądeckiej Jordanówce często pojawiali się miłośnicy footballu.

¹⁷ „Krynica”, nr 6, 1.07.1906 r., s. 4; Niestety miejscowa prasa nie opisywała meczów, które mogły być rozgrywane w Krynicy. Jednak jak zauważył dr W. Nadolski, w sądeckim uzdrowisku często przebywali lwowscy działacze „Sokoła”, m.in. Kazimierz Hemmerling, znany lwowski działacz sportowy, dziennikarz i twórca pierwszych galicyjskich dzienników o tematyce wychowania fizycznego i sportu, którzy przy okazji swojego pobytu mogli propagować wśród kuracjuszy grę w football, zob. szerzej: W. Nadolski, dz. cyt., s. 165.

¹⁸ Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1899, Nowy Sącz 1899, s. 66.

¹⁹ Antoni Kowalski – pedagog, propagator idei wychowania fizycznego, nauczyciel Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu, od 1.09.1904 r. dyrektor Szkoły Męskiej im. Władysława Jagiełły w Nowym Sączu, jeden z założycieli TG „Sokół” w Nowym Sączu, twórca ogrodu jordanowskiego na Wólkach tzw. „Jordanówki Kowalskiego”, którą opiekował się do 1905 r., następnie zarządzał nią „Sokół”, zob. szerzej: W. Nadolski, dz. cyt., s. 28-29, 164-165.

Uczestnikami zabaw byli uczniowie nowosądeckich szkół ludowych, gimnazjalnych oraz przemysłowych. Niewiele miast w Galicji mogło się pochwalić takim obiektem. Jego budowa pozwoliła na realizowanie szkolnych programów wychowania fizycznego, oraz przede wszystkim, popularyzacji kultury fizycznej. Również należy pamiętać, że drugim bardzo ważnym miejscem dla narodzin piłki nożnej w Nowym Sączu były błonia wojskowe, oddalone blisko o 2 kilometry od głównych miejskich zabudowań, położone za Warsztatami Kolejowymi. Również w tym miejscu swoje pierwsze mecze footballowe rozgrywała gimnazjalna młodzież oraz nowo powstałe pozaszkolne drużyny.

Jak słusznie zauważył dr Waldemar Nadolski, za początek rozwoju zorganizowanej formy gry w piłkę nożną w Nowym Sączu należy przyjąć 1908 r.²⁰ Ważnym wydarzeniem w tym kontekście było zatrudnienie w roku szkolnym 1908/1909 w II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego, prof. Stanisława Kochanowskiego. Za jego sprawą zawiązało się wśród uczniów koło sportowe, w którym jedną z proponowanych gier i zabaw ruchowych stała się piłka nożna, „czego wyrazem były kilkakrotnie urządzane zawody footballowe”²¹. Z całą pewnością jeszcze wcześniej, bo w czerwcu 1908 r., młodzież z Nowego Sącza była świadkiem, bądź też wzięła czynny udział, w meczu piłki nożnej rozegranym podczas III Okręgowego Zlotu w Tarnowie, z okazji dwudziestopięciolecia tamtejszego gniazda TG „Sokół”. W. Nadolski opisując to wydarzenie, przypisuje mu miano pierwszego pozamiejskiego meczu piłki nożnej drużyny z Nowego Sącza²². Jednak z treści relacji wynika, że podczas zlotu rozegrano po prostu mecz piłki nożnej, bez podania nazw drużyn biorących w nim udział: „Nadprogramowo rozegrała młodzież gimnazjalna partię footballu, czemu publiczność z zacięciem się przypatrywała”²³. Co ciekawe, śmiałe działania promujące grę w piłkę nożną wśród galicyjskiej młodzieży przedsięwziął zarząd Krajowego Związku Turystycznego w kwietniu 1909 r.²⁴ Wielkim sportowym wydarzeniem tamtej wiosny w Galicji był zaplanowany na niedzielę 24 kwietnia mecz krakowskiej „Wisły” z lwowską „Pogonią” na torze wyścigów konnych w Krakowie. Zapowiedziane zawody były szeroko komentowane w galicyjskiej prasie.

Ogromne zainteresowanie, jakie przyszłe niedzielne zawody w całej Galicji budzą, zniewoliły zarząd sekcji sportowej Krajowego Związku turystycznego do przedsięwzięcia całego szeregu zarządzeń, umożliwiających przybycie publiki z innych miast. Jak się dowiadujemy w uwzględnieniu zainteresowania się uczniów gimnazyów w Bochni, Tarnowie, Dębicy, Oświęcimiu, Wadowicach

²⁰ W. Nadolski, dz. cyt., s. 75-76.

²¹ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1909*, Nowy Sącz 1909, s. 89.

²² zob. W. Nadolski, dz. cyt., s. 76.

²³ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, nr 12, grudzień 1908 r., s. 11.

²⁴ Krajowy Związek Turystyczny (KZT) – polska organizacja turystyczna założona w 1906 r. w Krakowie, w której od 1908 r. funkcjonowała Sekcja Sportowa mająca na celu opiekę na krakowskimi klubami sportowymi, dołączyły do niego m.in. „Cracovia” i „Wisła”. KZT dzielił się na koła odpowiadające poszczególnym dyscyplinom sportowym, zajmował się również organizacją meczów piłki nożnej, zob. szerzej: https://www.wikipasy.pl/Krajowy_Zwi%C4%85zek_Turystyczny [dostęp: 31.08.2020 r.].

i Nowym Sączu, zarząd sekcji wniósł podanie do dyrekcji kolejowej, aby przy niedzielnych pociągach, odchodzących z tych miejscowości do Krakowa, jakoteż przy pociągach odchodzących z Krakowa do tychże miejscowości dodany był większy tabór wozów²⁵.

Mecz rozegrano w upalne popołudnie i zakończył się wynikiem 1:1. Co ważne, przyciągnął na trybuny wielu widzów. Wielce prawdopodobne jest że sądecka młodzież przybyła do Krakowa na ten mecz i również „ostentacyjnie każdy szczęśliwy rzut Krakowiaków, wybicie piłki drużynie lwowskiej, burzą oklasków nagradzali, rzucając nie bardzo salonowe słowa pod adresem »Pogo- ni« lwowskiej»²⁶. W relacjach prasowych opisujących wspomniane zawody nie odnajdziemy potwierdzenia obecności gimnazjalistów z Nowego Sącza. Jednak na boisku wystąpił sądeczanin. Był nim Wilhelm Cepurski²⁷, lewy obrońca „Wisły”²⁸. Pokłosem udziału sądeckiej młodzieży na tym wydarzeniu z pewnością było rozbudzenie zapału do gry w piłkę nożną, czyli to, na czym zależało organizatorom zawodów. Natomiast faktem jest, że od tego czasu obserwujemy znaczący wzrost zainteresowania footballiem w Nowym Sączu, który w miarę upływu czasu przybierał coraz bardziej zorganizowaną formę.

W roku szkolnym 1909/1910 kierownictwo nad kółkiem sportowym przy II Gimnazjum objął Jan Weimer²⁹, kolejna postać, która odegrała znaczącą rolę w organizacji drużyn piłki nożnej wśród sądeckiej młodzieży³⁰. Pod jego przewodnictwem „połączyły się kółka sportowe uczniów, mające na cele pielegnowanie gier i zabaw ruchowych na wolnym powietrzu, głównie na placu ćwiczeń wojskowych i w Parku Jordana. Z największym zamiłowaniem oddawano się przedewszystkim grze w piłkę nożną, czego wyrazem były kilkakrotnie urządzone zawody footballowe»³¹. Śledząc treść sprawozdań nowosądeckich gimnazjów z lat 1910-1914, można dostrzec w nich coraz większe zainteresowanie młodzieży grą w piłkę nożną, a w szczególności wśród uczniów II gimnazjum³². W roku szkolnym 1910/1911 dyrekcja „zakupiła znaczną ilość przyrządów do

²⁵ *Football w Krakowie*, „Nowiny”, nr 92, 23.04.1909 r., s. 2.

²⁶ *Match footballowy*, „Nowiny”, nr 95, 27.04.1909 r., s. 2.

²⁷ Wilhelm Walerian Cepurski, ps. „Williams” (1891-1981) – urodzony w Nowym Sączu, lewy obrońca, który reprezentował barwy drużyn: „Czerwonych” Kraków 1906-1907, „Wisły” Kraków 1907-1922, AZS Kraków 1910-1912, reprezentant Krakowa, jeden z najlepszych obrońców grających na polskich ziemiach przed wybuchem I wojny światowej i w odrodzonej już Polsce, zob. szerzej: P. Chomiczki, L. Śledziona, P. Dobosz, E. Kowszewicz, dz. cyt., s. 152.

²⁸ Co warte zaznaczenia, coraz silniejsze związki sądeckich drużyn piłkarskich z krakowską „Wisłą” będą nader widoczne w późniejszych latach do 1914 r., do czego nawiążę w dalszej części tekstu, zob. szerzej: *Zawody w piłkę nożną*, „Nowa Reforma”, nr 190, 26.04.1909 r., s. 2.

²⁹ Jan Weimer – nauczyciel języka niemieckiego w c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu, członek TG „Sokół” w Nowym Sączu, współautor *Katalogu biblioteki Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu* wydanego w 1907 r., kierownik „Kółka Sportowego” w II Gimnazjum w roku szkolnym 1909/1910; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1910*, Nowy Sącz 1910, s. 50; K. Golachowski, dz. cyt., s. 100, 277.

³⁰ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1910*, dz. cyt., s. 50.

³¹ Tamże.

³² *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum I wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1911*, Nowy Sącz 1911, s. 62; *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum I wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1912*, Nowy Sącz 1912, s. 96; *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum I wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1913*, Nowy Sącz 1913, s. 68.; *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum I wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1914*, Nowy Sącz 1914, s. 70.; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1912*, Nowy Sącz 1912, s. 89.; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1913*, Nowy Sącz 1913, s. 24.

gier i zabaw, jako to łyżwy i saneczki dla rozrywki zimowej, zaś dyski, kule, lance, drążki do skakania, piłki nożne etc., dla sportu letniego. Z największym zamiłowaniem oddawała się młodzież grze w piłkę nożną, urządzając kilkakrotnie zawody footballowe głównie na placu ćwiczeń wojskowych i parku Jordana³³. W tym czasie kierownictwo nad Kółkiem objął prof. Józef Rząsa.³⁴



Zespoły piłki nożnej „Grunwaldu” i „Sandecji” z 1911 r., Piłka nożna na prowincji, „Nowości Ilustrowane”, nr 39, 30.09.1911 r., s. 8

W międzyczasie popularna gra zaczęła wychodzić poza szkolne mury. Początkowo młodzież traktowała football jako zabawę. Z czasem, coraz bardziej przyciągał jej uwagę widowiskowy charakter, połączony z coraz modniejszą sportową rywalizacją³⁵. W takich okolicznościach zawiązały się w Nowym Sączu, podobnie jak w innych galicyjskich ośrodkach miejskich, pierwsze pozaszkolne drużyny piłki nożnej, by następnie przybrać zorganizowaną formę stowarzyszeń.

Drużyny piłki nożnej i kluby sportowe w Nowym Sączu do 1914 r.

Pod koniec pierwszej dekady XX w. zawiązały się w Nowym Sączu pierwsze niestowarzyszone drużyny piłki nożnej. Coraz większe zainteresowanie sportem, nie tylko wśród młodzieży gimnazjalnej, ale również mieszkańców miasta, spowodowało przyjmowanie przez nie zwyczajowej nazwy angielskiego klubu³⁶, rozumianej jako zgromadzenia, którego członkowie schodzą się w jakimś wspólnym towarzyskim celu³⁷. W tym wypadku chodziło o grę w pił-

³³ Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1911, Nowy Sącz 1911, s. 53.

³⁴ Józef Rząsa – nauczyciel języka polskiego i łaciny w C.K. Gimnazjum II w Nowym Sączu, członek TG „Sokół”; Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1911, dz. cyt., s. 32; K. Golachowski, dz. cyt., s. 274.

³⁵ D. Dudek, Podstawy prawne zrzeszeń sportu piłki nożnej w Galicji, s. 6; https://wtir.awf.krakow.pl/pdf/rozne/publik_pracownikow/dobieslaw_dudek/podstawy_prawne.pdf, [dostęp: 21.04.2020 r.].

³⁶ Tamże, s. 8.

³⁷ Zob. szerzej: D. Dudek, Pojęcie klubu sportowego, „Studia Humanistyczne”, nr 5, 2005, s. 17-28.

kę nożną. Zawiązane w ten sposób drużyny na obszarze całej Galicji, nie były w żaden sposób usankcjonowane prawnie, czego z drugiej strony nie zabraniało obowiązujące austriackie prawodawstwo. Początkowo działały na zasadzie podwórkowych zespołów, by następnie przejść na wyższy poziom organizacyjny³⁸. Podobnie wyglądały losy nowosądeckich drużyn piłki nożnej.

Źródła prasowe wskazują, że w latach 1908-1909 w Nowym Sączu rozegrano kilka footballowych meczów. Niestety, nie znamy nazw drużyn biorących w nich udział, jak również wyników zakończonych spotkań³⁹. Wiemy natomiast, że od tego roku zapoczątkowały swoją działalność w Nowym Sączu dwie znane z nazwy drużyny piłki nożnej. Pierwsza z nich to „Grunwald” (pojawiający się również pod nazwą „Czerwoni”)⁴⁰ oraz „I-wszy klub piłki nożnej »Sokół«”⁴¹. Niestety, nie możemy powiedzieć zbyt wiele na temat ich genezy. Według ustaleń dra W. Nadolskiego, zawiązana w 1909 r. drużyna „Sokoła”, miała rok później zmienić swoją nazwę na „Grunwald”⁴². Impulsem do takiego działania miało się stać patriotyczne uniesienie związane z setną rocznicą polskiego zwycięstwa na grunwaldzkich polach. Jednak ta informacja nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Istnienie drużyny „I-wszego klubu piłkarskiego »Sokół«” wskazuje „Wykaz towarzystw i klubów sportowych istniejących w Galicji”⁴³. W kolejnych latach nie odnajdujemy żadnych śladów aktywności tej drużyny. Nie wiadomo, czy drużyna została rozwiązana, czy rzeczywiście występowała pod zmienioną nazwą. Nie znamy również imion i nazwisk inicjatorów, nie mówiąc już o zawodnikach.

Podobnie wygląda sprawa powstania „Grunwaldu-Czerwonych”. Razem z „Sokołem” jest najstarszą posiadającą swoją nazwę drużyną piłki nożnej w Nowym Sączu. Za datę jej zawiązania możemy przyjąć rok 1909. Podstawę do takiego wniosku daje informacja prasowa z 1911 r., którą zamieściło lwowskie „Słowo Polskie”. 1 października 1911 r. „Grunwald” udał się na mecz wyjazdowy do Jasła z tamtejszą gimnazjalną drużyną „Czarnych”. Mecz zakończył się sukcesem nowosądeczan, ponieważ „zwyciężyła tu większa rutyna i lepsze zgranie, nabyte dłuższym doświadczeniem, gdyż »Grunwald« już od dwóch lat istnieje”⁴⁴. Pewną wskazówkę w sprawie okoliczności zawiązania drużyny przynosi inny artykuł prasowy, który ukazał się w tym samym roku na łamach „Nowości Ilustrowanych”. Z jego treści dowiadujemy się, że „Grunwald” składał się głównie z gimnazjalnej młodzieży⁴⁵. A więc, początków drużyny należy doszukiwać

³⁸ Tamże.

³⁹ Wycinek prasowy, *Bilans sezonu letniego*, „Kurjer Lwowski”, nr z 10.12.1909 r., b. s.

⁴⁰ „Grunwald” Nowy Sącz nazywany był również drużyną „Czerwonych”, z powodu koloru strojów w których występowali, zob. szerzej: R. Aleksander, dz. cyt., s. 19; W tamtym czasie, przybierane barwy przez drużyny, były w większości sytuacji czystym przypadkiem, wynikającym z deficytu dostępnych strojów sportowych, kupowano te które akurat były dostępne, np. barwy warszawskiej „Polonii”; zob. szerzej: R. Gawkowski, *Warszawska Polonia. Piłkarze „Czarnych Koszul” 1911-2001*, Warszawa 2001.

⁴¹ *Wykaz towarzystw i klubów sportowych istniejących w Galicji*, „Dodatek do czasopisma Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, nr 9, 1910 r., s. 138.

⁴² W. Nadolski, dz. cyt., s. 165.

⁴³ *Wykaz...*, dz. cyt.

⁴⁴ *Sport na prowincji*, „Słowo Polskie”, nr 488, 19.10.1911 r., s. 10.

⁴⁵ *Piłka nożna na prowincji*, „Nowości Ilustrowane”, nr 39, 30.09.1911 r., s. 8.

się w środowisku uczniowskim i pedagogicznym Nowego Sącza. Nie możemy wykluczyć, że połączone w roku szkolnym 1909/1910 kółka sportowe przy II Gimnazjum przybrały nieoficjalną nazwę „Grunwald”, aby w ten sposób uczcić pięćsetną rocznicę wielkiego zwycięstwa polskiego oręża nad rycerstwem Zakonu Krzyżackiego. Jednak w oficjalnych sprawozdaniach dyrekcji szkoły za kolejne lata nazwa drużyny nie pada ani razu w rozdziałach opisujących realizację przez szkołę programu wychowania fizycznego. Bardziej przekonująca wydaje się możliwość zawiązania drużyny przez uczniów obydwu nowosądeckich gimnazjów, oficjalnie nie utożsamianej z żadną ze szkół.

Źródła prasowe po raz pierwszy wzmiankują o „Grunwaldzie” wiosną 1910 r., a więc jeszcze przed oficjalnymi obchodami grunwaldzkiej rocznicy. 17 kwietnia 1910 r. naprzeciw siebie wybiegli futboliści „Grunwaldu-Czerwonych” oraz zawodnicy reprezentujący nowo powstałą drużynę „Sandecji-Zielonych”. Klimat tamtego pionierskiego czasu doskonale oddaje treść relacji prasowej z tego meczu którą zamieściło lwowskie „Słowo Polskie”:

W pierwszej połowie zdobył „Grunwald”, dzięki niedostatecznemu wycwiczeniu bramkarza „Sandecji” jedną bramkę, mając przytem za sobą silny i pomyślny wiatr. Po pauzie (wiatr ustał) zdobyli zieloni jedną bramkę, o drugą zaś powstał spór, z powodu którego dalszej gry zaniechano. Na ogół Grunwald przedstawił się jako drużyna wcale dobrze zgrana, lecz i tempo i sposób gry (w obronie grało stale po trzech graczy (!), lub w razie niebezpieczeństwa znajdowała się pod bramką cała niemal drużyna) dowiodły, że w zwyciężaniu przeciwnika uciekają się „czerwoni” do sposobów ostatecznych, a co gorzej jeszcze, niekiedy niedozwolonych⁴⁶.

Relacja jest najstarszym źródłowo potwierdzeniem istnienia obydwu zespołów. Z całą pewnością dzień 17 kwietnia 1910 r. można uznać za symboliczny czas powstania drużyny, która w niedługim czasie dała początek zawiązaniu się klubu sportowego „Sandecja” w Nowym Sączu⁴⁷.

„Sandecja” powstała najprawdopodobniej z inicjatywy Juliana Dunikowskiego⁴⁸ i Józefa Płachty⁴⁹, członków TG „Sokół” w Nowym Sączu, którzy są autorami pisma o subwencję dla nieznanego z nazwy „klubu footballowego”. Na ślad pisma natrafiamy w protokołach z posiedzeń nowosądeckiego magistratu z dnia 28 kwietnia 1910 r., który ostatecznie uchwalił przeznaczyć wnioskodawcom

⁴⁶ *Sport na prowincji*, „Słowo Polskie”, nr 187, 23.04.1910 r., s. 5.

⁴⁷ Dotychczas za takie uznawano artykuł „Nowości Ilustrowanych” pt. *Piłka nożna na prowincji*. Z jego treści wynika, że „Sandecja” jest zespołem młodszym od „Grunwaldu”, jednak bez objaśnienia ich genezy, zob. szerzej: *Piłka nożna na prowincji*, „Nowości Ilustrowane”, nr 39, 30.09.1911 r., s. 8.

⁴⁸ Julian Dunikowski (1892-?) ślusarz, jeden z założycieli drużyny piłki nożnej, później klubu sportowego, „Sandecja”, członek TG „Sokół” w Nowym Sączu, działacz niepodległościowy, w czasie II wojny światowej więzień KL Auschwitz (nr 34904) do którego trafił 11.05.1942 r., w 1944 r. został przeniesiony do Neuengamme, przeżył obozowe piekło, jego dalsze losy nie są znane; *Księga ludności stalej i nie stalej – rok 1910*, Archiwum Narodowe w Krakowie, oddział w Nowym Sączu, dalej ANKNS, sygn. 31/190/391, k. 13.; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski, dz. cyt., s. 263, Informacja o więźniach KL Auschwitz, <http://www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach/> [dostęp: 29.04.2020 r.].

⁴⁹ Józef Płachta – jeden z założycieli drużyny piłki nożnej, później klubu sportowego, „Sandecja”, członek TG „Sokół” w Nowym Sączu; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski, dz. cyt., s. 273.

— Sport na prowincji. Z Nowego Sącza nam piszą: D. 17 bm. rozegrał się tu na błoniach wojskowych match footballowy o mistrzostwo (dlaczegoż zaraz o mistrzostwo?! Red.) między nowo stworzoną drużyną „Sandecia I” (zieloni), a „Grunwald seniores” (czerwoni).

W pierwszej połowie zdobył „Grunwald”, dzięki niedostatecznemu wyćwiczeniu bramkarza „Sandecii” jedną bramkę, mając przytem za sobą silny i pomyślny wiatr. Po pauzie (wiatr ustał) zdobyli zieloni jedną bramkę, o drugą zaś powstał spór (już spory?! Red.), z powodu którego dalszej gry zaniechano.

Na ogół „Grunwald” przedstawił się jako drużyna wcale dobrze zgrana, lecz i tempo i sposób gry (w obronie grało stale po trzech graczy (!), lub w razie niebezpieczeństwa znajdowała się przed bramką cała niemal drużyna) dowiodły, że w zwyciężaniu przeciwnika uciekają się „czerwoni” do sposobów ostatecznych, a co gorzej jeszcze, niekiedy niedozwolonych.

„Sandecii”, złożonej niedawno, brakuje przede wszystkim zgrania, skoro jednak temu niezbędnemu warunkowi poprawnego footballu stanie się z czasem zadość, drużyna ta przedstawiać się będzie jako jedna z lepszych drużyn prowincjonalnych.

Najstarsza notka prasowa dokumentująca mecz piłki nożnej w Nowym Sączu. Jest również relacją z pierwszego w historii meczu drużyny „Sandecji”; „Słowo Polskie”, nr 187, 23.04.1910 r., s. 5

72 korony. Warunkiem wypłacenia pieniędzy było wcześniejsze przedłożenie rachunków i butów⁵⁰. W. Nadolski zauważył, że wnioski o subwencję były rozpatrywane ze znacznym opóźnieniem, dochodzącym nawet półrocznej zwłoki. A więc, „klub footballowy” mógł zostać zawiązany nawet przed 1910 r.⁵¹ Widząc związkę obu wnioskodawców z „Sokołem”, możemy przypuszczać, że w rzeczywistości chodzi o zapomogę dla wspomnianego wcześniej pierwszego klubu piłki nożnej „Sokół” w Nowym Sączu, który to wiosną 1910 r. zmienił swoją nazwę na „Sandecja”, a nie jak dotychczas uważano, „Grunwald”.⁵² Na taką kolej wypadków

wskazuje fakt przynależności do „Sandecji” J. Dunikowskiego i J. Płachty, oraz wiele innych postaci związanych z „Sokołem”.⁵³ Również dalsze organizacyjne losy klubu wskazują na to że protoplastą „Sandecji” była drużyna „Sokoła”.

Jej pierwszym znanym trenerem, a zarazem sędzią meczów piłki nożnej rozgrywanych w Nowym Sączu, był Władysław Giercuszkiewicz⁵⁴. Zasady treningu i gry w football przywiózł ze Lwowa, gdzie w latach 1910-1911 był czynnym zawodnikiem „Czarnych” Lwów⁵⁵. Był nim również Stanisław Damsé⁵⁶, jedyny znany kapitan „Sandecji” z tamtego okresu. Pozostałymi futboli-
stami drużyny byli: W. Szczepanek, grający na pozycji obrońcy, pomocnicy Jan Grabowski⁵⁷, Józef Ulatowski⁵⁸, oraz napastnicy Szczurek i Stanisław Kup-

⁵⁰ W. Nadolski, dz. cyt., s. 166.

⁵¹ Tamże.

⁵² W. Nadolski, dz. cyt., s. 165; J. Leśniak, S. Sikora, dz. cyt., s. 216.

⁵³ R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt., s. 29.

⁵⁴ Władysław Giercuszkiewicz (1889-?) – pochodził z Grybowa, brat Zygmunta (obrońcy Lwowa z 1918 r., major piechoty WP) przeprowadził się do Nowego Sącza w 1902 r., absolwent I Gimnazjum z 1907 r., student Politechniki Lwowskiej, w latach 1910-1911 członek zwyczajny Pierwszego Klubu Sportowego „Czarni” Lwów, jeden z pionierów piłki nożnej w Nowym Sączu; *Księga ludności stałej i nie stałej – rok 1910*, ANKNS, sygn. 31/15/391, k. 14.; *Sprawozdanie I-go Klubu Sportowego „Czarni” za rok 1910*, Lwów 1911 r., s. 24.; *Sprawozdanie wydziału I-go Klubu Sportowego „Czarni” za rok 1911*, Lwów 1912 r., s. 36. R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt.; W. Nadolski, dz. cyt.

⁵⁵ *Sprawozdanie I-go Klubu Sportowego „Czarni” za rok 1910*, Lwów 1911 r., s. 24.; *Sprawozdanie wydziału I-go Klubu Sportowego „Czarni” za rok 1911*, Lwów 1912 r., s. 36.

⁵⁶ Stanisław Damsé (1889-?) – drogomistrz, urzędnik Wydziału Krajowego, brat Józefa, założyciel i opiekun sekcji piłki nożnej „Sandecji”; *Księga ludności stałej i nie stałej – rok 1910*, ANKNS, sygn. 31/190/391, k. 11.; *Sprawozdanie I-go Klubu Sportowego „Czarni” za rok 1910*, Lwów 1911 r., s. 12.; *Sprawozdanie wydziału I-go Klubu Sportowego „Czarni” za rok 1911*, Lwów 1912 r., s. 35.; R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt.

⁵⁷ Jan Grabowski – pomocnik drużyny „Sandecji” w latach 1910-1914, członek TG „Sokół” w Nowym Sączu; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski, dz. cyt., s. 264.; R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt.

⁵⁸ Józef Ulatowski – pomocnik drużyny „Sandecji” w latach 1910-1914, członek TG „Sokół” w Nowym Sączu; *Spis...*, s. 277.; R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt.

ka⁵⁹. W 1912 r. działacze nowosądeckiego TG „Sokół”, korzystając z powszechnego w Galicji prawa o stowarzyszeniach z 15 listopada 1867 r., podjęli decyzję o prawnym zarejestrowaniu drużyny w celu prowadzenia szerszych działań z zakresu sportu wyczynowego. 15 sierpnia 1912 r. „Sandecja” została zarejestrowana w c.k. Namiestnictwie we Lwowie, zmieniając swój dotychczasowy status niezarejestrowanej „dzikiej drużyny” na legalne stowarzyszenie o celach niezarobkowych⁶⁰. Pomysłodawcą takiego rozwiązania był Józefa Damsé⁶¹, związany z TG „Sokół”. Za jego pośrednictwem 24 kwietnia 1912 r. w sali Czytelni Kolejowej odbyło się zebranie mające na celu założenie i rejestrację klubu sportowego w Nowym Sączu. W obecności trzydziestu osób uchwalono projekt statutu „Sportowego Klubu Sandecja”. Wybrano również Tymczasowy Zarząd w skład którego weszli kolejni członkowie TG „Sokół”: J. Damsé jako przewodniczący, Eugeniusz Kopec⁶² sekretarz, ponadto Antoni Batko⁶³, Kazimierz Kupka⁶⁴ oraz urzędnik Edmund Riss⁶⁵. Po dotarciu pisma do Lwowa, c.k. Namiestnictwo zleciło niewielkie poprawki w statucie, i ostatecznie 15 sierpnia 1912 r. wpisało „Sandecję” do rejestru galicyjskich stowarzyszeń⁶⁶. Po uzyskaniu reskryptu, jeszcze w tym samym roku został wybrany pierwszy zarząd klubu

⁵⁹ Stanisław Kupka (1893-?) – praktykant elektrowni w Nowym Sączu, zawodnik drużyny piłki nożnej „Sandecji” w latach 1910-1914, brat Kazimierza, członek TG „Sokół”, 14 września 1914 r. znalazł się w gronie 102 ochotników nowosądeckiego „Sokoła”, którzy wymaszerowali z Nowego Sącza do Krakowa na miejsce zbiórki Legionu Zachodniego, w czasie I wojny światowej służył jako szeregowy III plutonu 15 kompanii IV batalionu 2 pułku piechoty Legionów Polskich, ranny w czasie walk w Karpatach, jego dalsze losy nie są znane; <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/203126/>, [dostęp: 29.04.2020 r.]; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski, dz. cyt., s. 179, 269; R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt.

⁶⁰ Na przełomie pierwszej dekady XX w., szereg działających w Galicji drużyn piłkarskich rejestruje swoje istnienie w c.k. Namiestnictwie we Lwowie m.in. w 1909 r. „Klub Sportowy Cracovia”.

⁶¹ Józef Damsé (1885-?) – z zawodu drogomistrz, brat Stanisława, przybył do Nowego Sącza w 1909 r., jeden z założycieli drużyny piłki nożnej, później klubu sportowego, „Sandecja”, prezes Tymczasowego Zarządu klubu w 1912 r., następnie w tym samym roku wybrany na pierwszego prezesa, członek TG „Sokół” w Nowym Sączu, w czasie I wojny światowej służył w artylerii w armii austro-węgierskiej; *Księga ludności stałej...*, dz. cyt., k. 11.; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, dz. cyt., s. 181, 262.; R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt.; W. Nadolski, dz. cyt., s. 165-167.

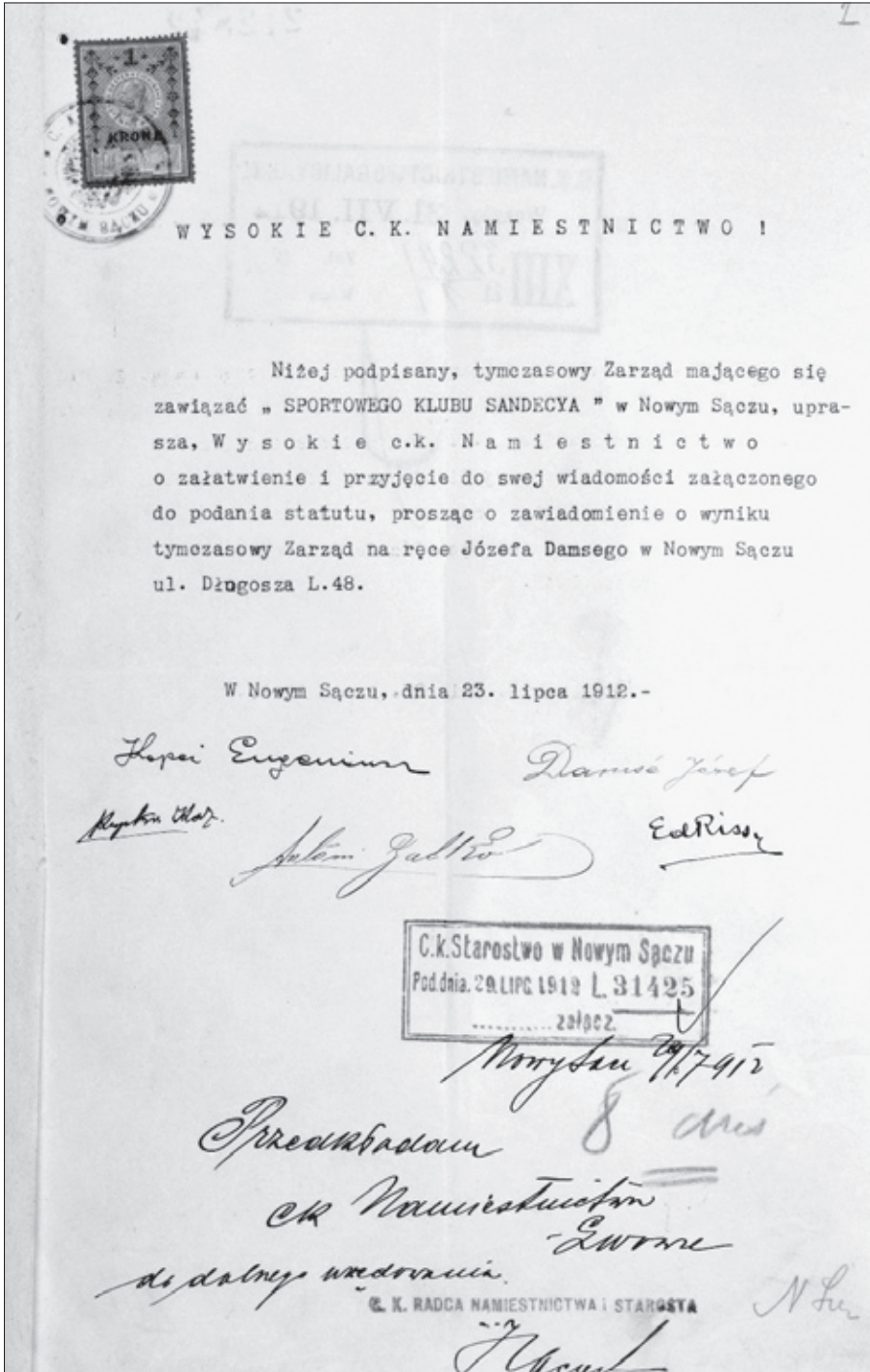
⁶² Eugeniusz Kopec (1885-?) – student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu z 1906 r., sekretarz Tymczasowego Zarządu Klubu Sportowego „Sandecja” w 1912 r., prowadził prace nad statutem klubu, członek TG „Sokół”, 14 sierpnia 1914 r. znalazł się w gronie 102 ochotników nowosądeckiego „Sokoła”, którzy wymaszerowali z Nowego Sącza do Krakowa na miejsce zbiórki Legionu Zachodniego, w czasie I wojny światowej służył w 11 kompanii III batalionu 3 pułku piechoty II Brygady Legionów Polskich, brał udział w kampanii karpackiej, bukowieńskiej i Besarabskiej, ranny w bitwie pod Wołczkiem i wzięty do niewoli rosyjskiej z której udało mu się zbiec, osiadł w Tarnopolu, Odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Krzyżem Honorowym 3 pułku piechoty Legionów Polskich, Odznaką Pamiątkową II Brygady Legionów Polskich; *Księga ludności stałej i nie stałej – rok 1910*, t. 2, litery od M do K, ANKNS, sygn. 31/15/390, b. k; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski dz. cyt., s. 179, 268; *Lista żołnierzy Legionów Polskich*, <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/199347/> [dostęp: 29.04.2020 r.]; R. Cybulski, J. Leśniak, dz. cyt.

⁶³ Antoni Batko (1890-1963) – złotnik, członek TG „Sokół” oraz Tymczasowego Zarządu Klubu Sportowego „Sandecja”, 14 września 1914 r. znalazł się w gronie 102 ochotników nowosądeckiego „Sokoła”, którzy wymaszerowali z Nowego Sącza do Krakowa na miejsce zbiórki Legionu Zachodniego, w czasie I wojny światowej żołnierz 6 Pułku Piechoty III Brygady Legionów Polskich, w latach międzywojennych mieszkał w Nowym Sączu, zajmował się złotnictwem i jubilerstwem, po II wojnie światowej członek Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski dz. cyt., s. 179, 260.; *Lista żołnierzy Legionów Polskich*, <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/182521/>, [dostęp: 29.04.2020 r.].

⁶⁴ Kazimierz Kupka (1889-?) – student prawa, brat Stanisława, członek TG „Sokół” oraz Tymczasowego Zarządu Klubu Sportowego „Sandecja”; *Księga ludności stałej i nie stałej – rok 1910*, t. 2, litery od „M” do „K”, ANKNS, sygn. 31/15/390, *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski, dz. cyt., s. 269.

⁶⁵ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej CPAHU), fond 146 (dalej: f), opis (dalej: op.) 25, sprawa (dalej: spr.) 201 k. 11.

⁶⁶ Tamże.



Pierwsza strona pisma Tymczasowego Zarządu „Sportowego Klubu Sandecya” do Namiestnictwa we Lwowie z dnia 23.07.1912 r., CPAHU, f.146, op. 25, spr. 201, k. 11

bu. Prezesem został J. Damsé, a stanowisko sekretarza powierzono Tadeuszowi Zabży⁶⁷. Jak zapisano w statucie, klub stawiał sobie za cel „fizyczny rozwój młodzieży sądeckiej przez uprawianie i popieranie wśród niej o ile możliwości wszelkich sportów i zabaw ruchowych, jak to: gry w piłkę nożną, jazdy na rowerze, wioślarstwa, lekkiej atletyki, jazdy na saneczkach, łyżwach, nartach itd.”⁶⁸. Jak pokazał czas, „Sandecja” była jedynym klubem sportowym z Nowego Sącza okresu galicyjskiego, który został zarejestrowany w C. K. Namiestnictwie we Lwowie⁶⁹. 20 października 1912 r. J. Damsé wraz z T. Zabżą wystosowali pismo do Magistratu Wolnego Miasta Nowego Sącza, by ten „udzielił łaskawie jakiej subwencji na rzecz tegoż klubu pamiętając o tem, że działa dla dobra młodzieży i społeczeństwa”⁷⁰.

Oprócz spraw związanych z organizacją, działacze „Sandecji” podejmowali również działania kulturowe i towarzyskie, mające na celu zdobycie dla klubu jak największej liczby sympatyków. Jednym z nich była organizacja zabawy karnawałowej w sali Czytelni Kolejowej w 1911 r.⁷¹

Aktywność sportowa drużyn piłki nożnej z Nowego Sącza w latach 1910-1914

Prawna samodzielność „Sandecji” nie pociągnęła za sobą wyników sportowych. W świetle źródeł prasowych w latach 1910-1914, najaktywniejszą i najlepszą drużyną piłki nożnej w Nowym Sączu był zespół „Grunwald-Czerwoni”. Młodzi gimnazjaliści rywalizowali z miejscowymi drużynami, jak również gościli zespoły zamiejscowe. Początkiem września 1911 r. wystąpili w meczu przeciwko nieznanej drużynie, w czasie festynu sokolego na „Jordanówce Kowalskiego”. Podczas zawodów, przygrywała graczom i publiczności gimnazjalna orkiestra „Harmonia”⁷². W derbowej rywalizacji przeciwko „Sandecji” nie mieli sobie równych. W galicyjskiej prasie odnajdujemy kilka wyników spotkań pomiędzy obiema drużynami m.in. 10 września 1911 r. na wojskowych błoniach „Czerwoni” wygrali 2:0, a w październiku 1912 r. aż 8:1⁷³. 14 maja 1911 r. po raz pierwszy w historii Nowy Sącz gościł zamiejscową drużynę piłki nożnej. Była

⁶⁷ Tadeusz Zabża (1894-1915) – z zawodu blacharz, członek TG „Sokół” w Nowym Sączu, jeden z założycieli drużyny piłki nożnej, później klubu sportowego, „Sandecja”, sekretarz klubu w 1912 r., oraz zawodnik występujący na pozycji bramkarza, 14 września 1914 r. znalazł się w gronie 102 ochotników nowosądeckiego „Sokoła”, którzy wymaszerowali z Nowego Sącza do Krakowa na miejsce zbiórki Legionu Zachodniego, żołnierz 2 batalionu 2 pułku piechoty Legionów Polskich, Służył jako kpr. w oddziale telefonicznym, poległ 18.04.1915 r. pod Mamajowcami na Bukowinie, odznaczony Krzyżem i Medalem Niepodległości; *Księga ludności stałej i nie stałej – rok 1910*, t. 5, litery T do Z, ANKNS, sygn. 31/15/387; *Lista żołnierzy Legionów Polskich*, <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/233826/>, [dostęp: 29.04.2020 r.]; *Lista odznaczonych Krzyżem i Medalem Niepodległości*, <https://niezwycieczeni1918-2018.pl/nie/form/r87635121264,ZABZA-TADEUSZ.html>, [dostęp: 29.04.2020 r.]; *Spis członków nowosądeckiego „Sokoła” od roku 1887 do 1937*, K. Golachowski, dz. cyt., s. 178, 279;

⁶⁸ CPAHU, dz. cyt., k. 1.

⁶⁹ W C. K. Namiestnictwie we Lwowie były natomiast zarejestrowane inne organizacje wychowania fizycznego z Nowego Sącza m. in. TG „Sokół” (1887) oraz „Towarzystwo Wioślarzkie” (1912).

⁷⁰ ANKNS, Akta Miasta Nowego Sącza, *Prośby różnych towarzystw skierowane do Rady Miasta Nowego Sącza o przyznanie subwencji 1907-1912*, sygn. 31/15/241, k. 281.

⁷¹ „Nowiny”, nr 19, 24.01.1911 r., s. 2.

⁷² „Nowa Reforma”, nr 405, 5.09.1911 r., s. 2.

⁷³ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 247, 20.10.1912 r., s. 14.

nią jedenastka „I-wszy Tarnowski Klub Piłki Nożnej (I.T.K.P.N.) Pogoń-Białoczerwoni” z Tarnowa. Licznie zgromadzona publiczność była świadkiem jednostronnego pojedynku. Tarnowianie aż ośmiokrotnie trafili do bramki „Czerwonych”, nie tracąc ani jednej⁷⁴. Po raz drugi tarnowski zespół gościł w Nowym Sączu 24 września 1911 r. Tym razem na zawody przyjechała jedenastka „Tarnovii-Czarnych”, i pokonała nowosądeczan 2:0. Rewanż został zaplanowany na 8 października 1911 r. w Tarnowie, jednak nie znamy jego wyniku⁷⁵. „Grunwald” nawiązał również kontakty z gimnazjalnym zespołem „Czarni” z Jasła. W październiku 1911 r. nowosądeczanie wygrali w Jasle 2:1⁷⁶. W następnych latach zespoły spotykały się jeszcze kilka razy⁷⁷. Znany jest jedynie wynik meczu z 1913 r., z którego po raz kolejny zwycięsko wyszli zawodnicy z Nowego Sącza, osiągając wynik 2:1⁷⁸. Z innych odnotowanych meczów: we wrześniu 1911 r. „Grunwald” pokonał seminaryjną drużynę ze Starego Sącza⁷⁹, natomiast wiosną 1912 r. miał się udać do Nowego Targu, aby rozegrać zawody z gimnazjalną drużyną „Podhale”⁸⁰. W czerwcu tego samego roku nowosądeczansom nie sprościli „Czarni” Gorlice, którzy przegrali na własnym boisku 1:5⁸¹.

Zdecydowanie mniejszą sportową aktywność wykazywała drużyna „Sandecji”, która w świetle galicyjskiej prasy rywalizowała bez powodzeń z miejscowym „Grunwaldem”, rzadziej z zespołami spoza Nowego Sącza⁸². Pierwszym wyjazdowym przeciwnikiem „Sandecji” była studencka drużyna „Czerwoni” Stary Sącz, z którymi zmierzyła się 23 lipca 1910 r. Zawody zakończyły się wysokim zwycięstwem gości aż 6:0, i jest to najstarszy odnotowany sukces piłkarzy „Sandecji”, a zarazem najwcześniejszy udokumentowany mecz wyjazdowy nowosądeckiej drużyny piłki nożnej⁸³. Ryszard Aleksander w swoim opracowaniu na temat historii kultury fizycznej i sportu w Nowym Sączu wymienia jeszcze inne mecze „Sandecji” m.in. z zespołem ze Starej Lubowni, „Tarnowią” czy z Mszany Dolnej, nie podając jednak wyników i źródeł tej informacji⁸⁴.

Galicyjska prasa odnotowała mecze dwóch innych zespołów z Nowego Sącza. 16 maja 1912 r. w Gorlicach wybiegły na boisko jedenastki miejscowego „Grunwaldu” i „Pogoni I” z Nowego Sącza. Zawody zakończyły się dotkliwą porażką nowosądeczan aż 0:6⁸⁵. Ponad trzy miesiące później, 1 września 1912 r. na „Jordanówce Kowalskiego” odbył się festyn zorganizowany przez zawiąza-

⁷⁴ „Nowa Reforma”, nr 228, 19.05.1911 r., s. 2.

⁷⁵ Zaplanowane spotkanie mogło ostatecznie nie dojść do skutku, zob.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, nr 221, 28.09.1911 r., s. 7.; „Słowo Polskie”, nr 453, 28.09.1911 r., s. 10.

⁷⁶ *Sport na prowincji*, „Słowo Polskie”, nr 488, 19.10.1911 r., s. 10.; *Match footballowy*, „Pogoń”, nr 43, 22.10.1911 r., s. 4. (nie jest podany wyniku meczu).

⁷⁷ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Jasle za rok szkolny 1912/1913*, Jasło 1913, s. 32-33.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ W relacji nie jest podany wynik meczu; *Z Nowego Sącza*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, nr 221, 28.09.1911 r., s. 7.

⁸⁰ Zawody zapowiadano na 12 maja 1912 r. w Nowym Targu, jednak nie wiadomo, czy ten mecz doszedł do skutku; *Z Nowego Targu*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, nr 102, 4.05.1912 r., s. 7.

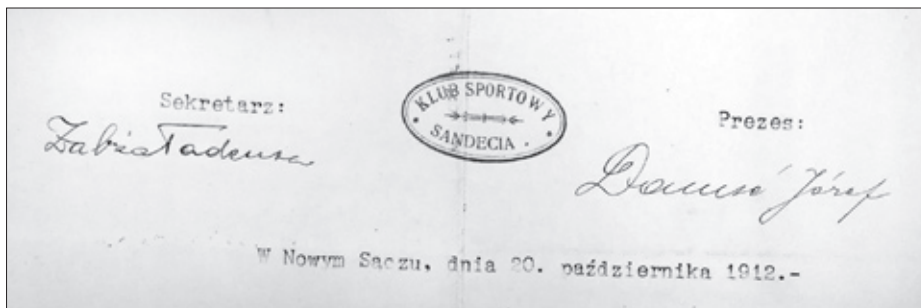
⁸¹ „Słowo Polskie”, nr 262, 7.06.1912 r., s. 4.

⁸² R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 19-20; Tenże, *Początki kultury fizycznej i turystyki*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, S. Płazy, t. 2, Nowy Sącz 1993, s. 488.

⁸³ *Sport na prowincji*, „Słowo Polskie”, nr 351, 29.07.1911 r., s. 10.

⁸⁴ R. Aleksander, dz. cyt., s. 19-20.

⁸⁵ *Sport na prowincji*, „Słowo Polskie”, nr 235, 21.05.1912 r., s. 11.



Podpis sekretarza T. Zabży i prezesa J. Damsé pod pismem z dnia 20.10.1912 r. do Rady Miasta Nowego Sącza z prośbą o subwencję dla „Sandecji”, ANKNS, sygn. 31/15/241, k. 281

ne w 1912 r. miejscowe „Towarzystwo Wioślarskie”. Organizatorzy jako jedną z atrakcji przewidzieli mecz piłki nożnej. Wydarzenie zgromadziło liczną widownię, o czym świadczy fragment relacji „publiczność chciwa nowości, pospieszyła tłumnie na festyn sympatycznych wioślarzy i była w zupełności zadowolona i oczarowana. Szczególnie podobały się jej odbiegające od szablonu festynowego atrakcje jak, match footballowy klubu Grunwald z Niebieskimi⁸⁶. Zawody zakończyły się zwycięstwem „Grunwaldu” 3:1⁸⁷.

Kluby piłki nożnej z Nowego Sącza a struktury galicyjskich związków sportowych

Klasa sportowa pierwszych drużyn piłki nożnej w Nowym Sączu stała na niskim poziomie. Wszystkie rozegrane przez nie spotkania miały charakter jedynie towarzyski. Przeciwnikami były głównie miejscowe i okoliczne niestowarzyszone drużyny. Na próżno szukać meczów sądeckich drużyn z silnymi klasowymi zespołami z Krakowa czy Lwowa. Natomiast oprócz sportowego rozwoju, sądecy piłkarscy działacze przystąpili do udziału w budowie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Byli nimi delegaci „Sandecji”, którzy zarazem stali się jednym z ogniw konfliktu toczącego się w światowym footballu.

W 1910 r. czołowe polskie galicyjskie kluby m.in. „Cracovia” Kraków, „Wisła” Kraków „Pogoń” Lwów, zgłosiły swój akces do Austriackiego Związku Footballowego (AZF)⁸⁸, będącego członkiem międzypaństwowej organizacji Fédération Internationale de Football Association (FIFA). Motywami tej decyzji była chęć dalszego sportowego rozwoju i rozgrywania meczów międzypaństwowych, jak również zapowiedź utworzenia przez AZF autonomicznych piłkarskich organizacji krajowych i narodowych. Natomiast w opozycji do FIFA znalazły się związki piłkarskie właśnie o charakterze narodowym, chcące funkcjonować suwerennie, i znalazły oparcie w konkurencyjnej organiza-

⁸⁶ „Słowo Polskie”, nr 416, 6.09.1912 r., s. 4.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Austriacki Związek Footballowy z aut. Österreichischer Fußball-Verband – austriacki państwowy związek piłki nożnej, zawiązany 18 marca 1904 r. W 1905 r. został członkiem FIFA. Do AZF należały polskie kluby z Galicji m.in. „Cracovia”, „Wisła” Kraków i „Pogoń” Lwów.

cji Union Internationale Amateur de Football Association (UIAFA) zwanej Unią⁸⁹. W Austrii, swoją secesję z FIFA ogłosił narodowy Czeski Związek Footballistów (CZF), i przystąpił do UIAFA. W konsekwencji FIFA i AZF nałożył swoim członkom (w tym polskim klubom) zakaz rozgrywania meczów z rozłamowcami. Ów zakaz trzykrotnie zignorowała krakowska „Wisła”, za co została zawieszona strukturach AZF. Ostatecznie, jesienią 1910 r. działacze klubu odpowiedzieli wystąpieniem ze związku⁹⁰. Za przykładem Czechów, przedstawiciele „Wisły” wiosną 1911 r. podjęli się próby stworzenia niezależnego od władz zaborczych polskiego związku piłki nożnej⁹¹. Doskonałym pretekstem do jego ukonstytuowania był przyjazd do Krakowa znanej szkockiej drużyny FC „Aberdeen”. Działacze „Wisły” zaprosili na dwa zaplanowane mecze w dniach 20 i 21 maja 1911 r. delegatów prowincjonalnych klubów piłki nożnej. Z zaproszenia postanowili skorzystać przedstawiciele „Sandecji” i pojawili się w tych dniach w Krakowie, biorąc udział w wydarzeniach, które miały miejsce na pozłotowym boisku na krakowskich Błoniach. Przed obydwoma meczami spotkali się tam przedstawiciele m.in. „Wisły” Kraków, „Polonii” Kraków, „Diany” Katowice, „Sandecji” Nowy Sącz, „Wisłoki” Dębica, „Kres” Biała, „Skawy” Wadowice, „Resovii” Rzeszów, Klubu Footballistów z Mielca oraz Tarnowa⁹². Pod Wawel przybył również Zdenko Krulis, prezes secesyjnej praskiej „Slavii” i czołowy działacz CZF. 21 maja 1911 r. przed drugim meczem „Wisła” – „Aberdeen”, uczestniczący w zebraniu delegacji podjęli uchwałę powołującą do życia niezależny Polski Związek Towarzystw Sportowych Piłki Nożnej (PZTSPN)⁹³. Został zawiązany aby „umożliwić sportowi polskiemu stosunki z zagranicą. Reguła, że narodowość nie posiadająca organizacji państwowej, nie ma prawa reprezentacji wobec zagranicy, jest drakońską z natury rzeczą, a w sporcie już zupełnie niewłaścią”⁹⁴. Do związku zgłosiły swój pisemny akces kluby lwowskie „Czarni” oraz „Lechia”, ostatecznie jednak nie wstąpiły do jego szeregów, co ze względu na powodzenie powstania niezależnego polskiego związku piłki nożnej miało kluczowe znaczenie. Ostatecznie po blisko dwóch miesiącach PZTSPN został rozwiązany⁹⁵. Założony przez „Wisłę” związek nie rozwinął szerszej działalności, jednak odegrał pionierską rolę w procesie usamodzielnienia się polskiego piłkarstwa w zaborze austriackim, a w konsekwencji powołania w jego

⁸⁹ Do UIAFA przystąpił Czeski Związek Piłkarski, federacja angielskich amatorów, jeden z dwóch francuskich związków, amatorskie związki w Belgii, Szwajcarii i Hiszpanii, zob. szerzej: P. Chomicki, P. Dobosz, E. Kowszewicz, L. Śledziona, dz. cyt., s. 16.

⁹⁰ R. Wasztyl, dz. cyt., 89-90.

⁹¹ *Polski Związek Tow. Piłki Nożnej*, „Nowiny”, nr 116, 23.05.1911 r., s. 3.

⁹² Tamże.

⁹³ Polski Związek Towarzystw Sportowych Piłki Nożnej (PZTSPN) lub Polski Związek Footballowy (PZF) lub Polski Związek Towarzystw Piłki Nożnej (PZTPN) – związek o charakterze narodowym polskich klubów piłki nożnej (obejmujący Galicję, a także dwa pozostałe zabory), zawiązany 21 maja 1911 r. z inicjatywy działacza „Wisły” Kraków. Nowy związek miał zostać członkiem UIAFA. PZTSPN po blisko dwóch miesiącach został rozwiązany, i nie przystąpił do UIAFA, która w 1912 r. również uległa rozpadowi; zob. szerzej: R. Wasztyl, dz. cyt.; J. Hałus, dz. cyt., s. 13-22; P. Chomicki, P. Dobosz, E. Kowszewicz, L. Śledziona, dz. cyt., s. 15-18, 93-94.

⁹⁴ *Ze sportu*, „Głos Narodu”, nr 140, 22.06.1911 r., s. 4.

⁹⁵ R. Wasztyl, dz. cyt.

ramach 25 czerwca 1911 r. autonomicznego Związku Polskiej Piłki Nożnej (ZPPN)⁹⁶. Żadna z drużyn piłki nożnej z Nowego Sącza nie zgłosiła akcesu do ZPPN. Jedyną drużyną, która posiadała prawną możliwość członkostwa,

Polski Związek Tow. piłki nożnej.
Wczoraj pod egidą „Wisły” odbyło się zebra-
nie delegatów galic. klubów.
Przybyli delegaci „Wisły”, „Krakusa” (Podgó-
rze), „Kresa” (Biała), „Skawy” (Wadowice), „San-
dectii” (Nowy Sącz), „Diany” (Podgórze), „Reso-
vii” (Rzeszów), „Polonii” (Kraków), „Wisłoki” (De-
bica), Klubu footballowego z Mielca i Tarnowa.
Ponadto nadeszły pisma od „Czarnych” i „Lachii”
ze Lwowa.
Czeską „Sławię” reprezentował r. ces. inż.
Krułiś, prezes „Sławii” i sekretarz p. Lauber,
Czeski St(raz) F(ootballowy), wiceprezes Horaček.
Obrady zajął p. Januszewski, następnie prze-
mawiali pp.: Krułiś, Orzelski i Horaček, poczem
uchwalono utworzyć Polski Związek Klubów Foot-
ballowych i dokonano wyboru wydziału, w skład
którego weszli prezes p. Baanpré, jako wiceprezesa
inspektor p. T. Łopuszański, inż. Rolle i dyr. Jan-
uszewski, sekretarz p. J. Weyssenhof, zastępca
p. Graffner, skarbnik r. I. Moeser.

Notka prasowa wzmiankująca powołanie PZTPN, „Nowiny”, nr 116, 25.05.1911 r., s. 3

następnie podjęcia starań o uzyskanie klasy i wzięcia udziału w mistrzowskich rozgrywkach organizowanych przez związek, była „Sandecja”. Co zastanawiające, klub mimo posiadania od sierpnia 1912 r. statusu zarejestrowanego stowarzyszenia w C. K. Namiestnictwie we Lwowie nie podjął starań o akces do związku. Nowosądeckie kluby sportowe organizacyjnie i sportowo nie odegrały znaczącej roli w skali Galicji. Początkowo chęć ku temu przejawiali działacze „Sandecji”, jednak z nieznanych przyczyn klub nie rozwinął szerszej działalności. Przystąpienie klubu do struktur PZTSPN miało kontekst walki o sprawę polską, w formie budowy niezależnego od zaborcy polskiego związku sportowego. Natomiast wśród galicyjskich futbolistów wyróżniło się kilku zawodników rodem z Nowego Sącza. Byli nimi piłkarze krakowskich klubów, głównie związanych z „Wisłą”, bramkarz Michał Szubert⁹⁷ i wspomniany już wcześniej Wilhelm Walerian Cepurski. Piłkarzem tamtego okresu związanym z Sądecczyną był również urodzony w Ptaszkowej koło Grybowa Konrad Dynowski, zawodnik pierwszej drużyny „Cracovii” w latach 1913-1914⁹⁸.

⁹⁶ Związek Polskiej Piłki Nożnej (ZPPN) – autonomiczny związek polskich klubów piłkarskich w Galicji w Austriackim Związku Footballowym (AZF), zawiązany 25 czerwca 1911 r. przez delegatów lwowskich klubów „Czarni” i „Pogoń” oraz krakowskiej „Cracovii” i „Robotniczego Klubu Sportowego”. Do związku przystąpiła również „Wisła” Kraków. Prezesami ZPPN byli Stanisław Kopernicki, Ludwik Zeleński i Ludwik Christelbauer. ZPPN funkcjonował do czasu wybuchu I wojny światowej. Powstanie ZPPN było ważne z punktu widzenia budowy odrębnego narodowo-polskiego związku sportowego. Z tego powodu, nie przystąpiły do niego galicyjskie żydowskie i ukraińskie kluby sportowe. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ZPPN stał się protoplastą zawiązanego 20 grudnia 1919 r. Polskiego Związku Piłki Nożnej (PZPN). ZPPN nadawał rangi tzw. klasy zrzeszonym klubom, w zależności od prezentowanego poziomu od klasy I poprzez klasy II A, II B do II C. W sezonie 1912 związek przeprowadził niedokończone kwalifikacje o przydzielenie do I klasy. Rok później rozegrano pierwsze na ziemiach polskich, zwycięskie dla „Cracovii”, mistrzostwa Galicji (Polski) w piłce nożnej. W 1914 r. z powodu wybuchu I wojny światowej, rozgrywek nie udało się dokończyć. W 1912 i 1914 r. ZPPN organizował również w Krakowie i Lwowie rozgrywki kwalifikacyjne dla zespołów II klasy, w których zabrakło drużyn z Nowego Sącza, zob. szerzej: *Związek Polskiej Piłki Nożnej w latach 1912-1920*, „Rocznik Naukowy Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie”, t. 24, Kraków 1990, s. 85-103; P. Chomicki, P. Dobosz, E. Kowszewicz, L. Śledziona, dz. cyt., s. 15-18, 93-150.

⁹⁷ Michał Szubert (1891-1951) – urodzony w Nowym Sączu, bramkarz, zawodnik klubów: „Czarni” Kraków 1909 r., RKS Kraków 1910 r., „Wisła” Kraków 1911-1922, „Krakowianka” Kraków 1923-1926, reprezentant Krakowa w latach 1912-1921, należał do najlepszych bramkarzy grających w polskich klubach w Galicji. Najprawdopodobniej rodowe nazwisko brzmiało Szuber, zob. szerzej: Chomicki, P. Dobosz, E. Kowszewicz, L. Śledziona, dz. cyt., s. 166.

⁹⁸ Tamże, s. 153.

Trudno sobie dzisiaj to wyobrazić, że ówcześni nowosądeccy piłkarscy pionierzy nie do końca byli zaznajomieni z zasadami gry, zawodnicy nie grali w pięknych lśniących strojach czy nawet w specjalnie do tego przeznaczonych butach, a sam przebieg zawodów często nie był wielkim piłkarskim widowiskiem, obdarzonym pięknymi zespołowymi akcjami i indywidualnymi zagraniem. Chodziło przecież o to, aby jakimś sposobem wbić piłkę do bramki przeciwnika. Football był w tym czasie czymś nowym i nie do końca znanym i rozumianym, stanowił nową atrakcję, u jednych wzbudzającą zachwyt, u drugich śmiech i zażenowanie, z kolei u innych wręcz wrogość i niechęć.

Piłka nożna ma wielu zwolenników, nie brak jednakowoż i ludzi, którzy dość sceptycznie na nią się zapatrują twierdząc nieraz może i słusznie, że jest to zabawa, która więcej może wyrządzić szkody, niż przynieść korzyści. Zdaje się że jedni i drudzy mają rację, football, o ile uprawiany jest z umiarkowaniem, powinien zyskać uznanie, przesada w każdym kierunku nie jest pożądana⁹⁹.

W tak zarysowanych galicyjskich dziejach piłki nożnej w Nowym Sączu możemy zauważyć dwa charakterystyczne okresy jej rozwoju. Punktem wyjścia był czas przełomu XIX i XX w., kiedy zabawy i gry ruchowe z wykorzystaniem piłki pojawiły się w miejscowych szkołach, by w pierwszym dziesięcioleciu XX w. przyjąć formę zorganizowanej gry w piłkę nożną. W tym pionierskim okresie powstały w mieście nad Dunajcem i Kamienicą pierwsze obiekty o charakterze sportowym, gdzie z zamiłowaniem uprawiano football. Ten czas zamknął rok 1908, kiedy w nowosądeckich gimnazjach zostają zawiązane „kółka sportowe” i pierwsze znane drużyny piłki nożnej. Od tego momentu rozpoczęła się rzeczywista organizacja tej dyscypliny. Pod koniec pierwszej dekady XX w., proponowana gra zaczęła wychodzić poza szkolne mury. Coraz częściej oddawano się grze w piłkę nożną również poza zajęciami z gimnastyki, aby wykorzystać w ten sposób popołudniowy czas wolny od nauki. Zaczęły zawiązywać się pierwsze szkolne i podwórkowe drużyny piłki nożnej, które z biegiem czasu przybierały swoje nazwy, i podejmowały próby prawnej rejestracji swojej działalności jako kluby sportowe. Ten organizacyjny czas w dziejach piłki nożnej w Nowym Sączu zamyka rok 1914 i wybuch Wielkiej Wojny, który definitywnie zakończył jej funkcjonowanie w warunkach autonomii galicyjskiej. Na ten czas dalszy rozwój sportu, i zarazem piłki nożnej, został w Nowym Sączu zahamowany. Kilku prekursorów footballu z Nowego Sącza rzucił los na wojenny front do szeregów armii austro-węgierskiej, bądź przeszło niepodległościowy bojowy szlak Legionów Polskich dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego. W armii austro-węgierskiej walczył J. Damsé, natomiast w Legionach jako ochotnicy znaleźli się m.in. S. Kupka, A. Batko, T. Zabza czy E. Kopeć. Po zakończeniu wojny w 1918 r. odbudowywano struktury sportowe w Nowym Sączu już w warunkach niepodległej II Rzeczypospolitej.

⁹⁹ Piłka nożna na prowincji, „Nowości...”, dz. cyt.

WARSZTATY WODNE STAREGO SĄCZA

Abstract: The subject of the article is the milling industry in Stary Sącz, developing from the 19th to the beginning of the 20th century. Mills were built because of the natural possibilities offered by the Poprad River and smaller watercourses. Poprad – as a quite unpredictable river – caused many problems, often overflowing and destroying the infrastructure of the mills. Over the course of one hundred and fifty years, several generations of families from Stary Sącz and the surrounding area were involved in the development of mills and sawmills. The author also provides a lot of technical details related to the discussed areas.

Keywords: mills, milling, Stary Sącz, sawmill, industry, water mills, the 19th century, family history, milling technologies, milling architecture, the Kacz family

Słowa kluczowe: młyny, młynarstwo, Stary Sącz, tartak, przemysł, młyny wodne, XIX wiek, historia rodów, technologie młynarskie, architektura młynarska, rodzina Kaczów

Stary Sącz i podmiejska wieś Cyganowice posiadały korzystne warunki do rozwoju przemysłu wykorzystującego napęd wodny. Gród starosądecki leży w bezpośrednim sąsiedztwie dwóch dużych rzek: Popradu i Dunajca, a przez zachodnią część miasta przepływa potok Moszczenicki. Od niego, zapewne już od początków istnienia zakonu klarysek, doprowadzono dodatkowym kanałem wodę dla potrzeb zgromadzenia i młyna klasztornego. Cyganowice położone są nieopodal lewego brzegu Popradu, a co najmniej w połowie XIX w. poprowadzono przez centrum wsi niewielki kanał wodny. Na terenie miasta tylko jeden z młynów posiada średniowieczny rodowód. Był to zakład należący do klasztoru klarysek i zbudowany został na skarpie pod murami klasztornymi od strony południowo-wschodniej. Napędzany był wodą z kanału płynącego od potoku Moszczenickiego, przez miasto i klasztor. Przez starosądeczan zwany był młynem klasztornym, podklasztornym lub na Podmajerzu. Do dnia dzisiejszego zachował się przebudowany obiekt dawnego młyna – znajduje się on przy murze klasztornym przy ul. Bandurskiego 8. Nad Dunajcem w części zwanej Gierczyny pracował młyn, a później tracz do początku XIX w. Po powodzi w 1813 r. nie odnaleziono już żadnych informacji o jakimkolwiek zakładzie wodnym w tej części miasta. Niestety nie udało się ustalić dokładnej lokalizacji, wiadomo tylko tyle, że młyn starosądecki znajdował się naprzeciwko, położonego po drugiej stronie Dunajca, młyna podegrodzkiego.

Od przełomu XVII/XVIII w., źródła przekazują informacje o dwóch nowych młynach. Jeden z nich powstał po drugiej stronie Popradu, pod Winną

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, e-mail: bogdan.potoniec@gmail.com

Górą w Biegonicach, drugi na Kamieńcu. W 1778 r. dobudowano do niego jeszcze tracz, a w 1782 r. w wiklinach na Kamieńcu, Starosądecki Urząd Kameralny wybudował wielki młyn kameralny o 6 kamieniach. Obydwa zakłady spłonęły w 1835 r. i nie zostały już odbudowane. Po pożarze młyna i tracza kameralnego na Kamieńcu, zrezygnowano z budowy kolejnych obiektów w tym miejscu. Lokalizację młynów i tartaków przeniesiono nieco ponad kilometr wyżej, na teren nazwany Piaski. W pierwszej połowie XIX w. powstały tam dwa młyny z tartakami. Końcem lat dwudziestych XIX w. zbudowany został młyn wyżny z traczem, a w połowie lat czterdziestych, ok. 200 m na północ, młyn niżny, do którego w latach późniejszych dobudowano również tartak. Obydwa zakłady, przez wiele lat były w posiadaniu rodziny Kaczów. Po młynie górnym zachowały się do dnia dzisiejszego fragmenty murów budynku mieszkalnego wybudowanego w miejscu dawnego tartaku, zarys fundamentów dawnego młyna oraz wyraźne ślady młynówki górnej. Natomiast młyn dolny pracuje i miele mąkę do dzisiaj. Jest to jedyny czynny młyn na Sądecczyźnie. Zakład mieści się w budynku z 1906 r. i posiada zabytkowe wyposażenie w wewnętrzne urządzenia młynarskie. Od 1.05.1997 r. prowadzi go jeden z ostatnich młynarzy w naszym regionie – Ryszard Filipowicz z Nowego Sącza. Obok zabytkowego młyna działa tartak, którego wyposażenie jest już współczesne. Zabytkowy trak został zastąpiony w 2000 r. nowym (typ GKT 60), wyprodukowanym w 1999 r. w Fabryce Obrabiarek do Drewna w Bydgoszczy.

W Cyganowicach do napędu urządzeń przemysłowych wykorzystywano wody Popradu. Młyny i tartaki budowano na lewym brzegu rzeki, w środkowej części wsi. Dolny młyn prawdopodobnie zlokalizowany był poniżej zakładu górnego, po wschodniej stronie kaplicy ufundowanej przez Kaczów. Do chwili obecnej nie zachowały się po nim żadne ślady. Przetrwały natomiast do naszych czasów obiekty młyna górnego i tartaku pod nr 74. Niestety, obydwa już nie pracują, młyn nie miele mąki od roku 1954, a tartak zaprzestał działalności gospodarczej 31.12.2017 roku. Obydwa młyny cyganowickie również były przez wiele lat w posiadaniu rodziny Kaczów. Rodzina stworzyła w okolicach Starego Sącza dynastię młynarską, której początek dał w roku 1779 Ignacy Kacz. Datę końcową trwania młynarskiego rodu wyznacza rok 1952, w którym upaństwowiony został młyn Heleny Kacz na Piaskach. Dwa niewielkie młyny wodne, działały przez krótki okres czasu nad kanałem płynącym po wschodniej części starej drogi do Barcic. Wybudowane zostały po II wojnie światowej przez Wojciecha Tokarczyka i Władysława Pietrzyka.

Stary Sącz z Cyganowicami są jedynymi miejscowościami Sądecczyzny, dla których opracowana została historia młynarstwa. Wiktor Bazieli, historyk i publicysta, w latach sześćdziesiątych XX w. opisał dzieje starosądeckich zakładów wodnych. Maszynopis przekazał do zbiorów biblioteki w Starym Sączu. Z inicjatywy dyrekcji i pracowników biblioteki w roku 2017, praca W. Bazielicha została wydana w formie drukowanej pt. *Młyny i młynarze, tracje i tracznicy*.

O młynarskiej rodzinie Kaczów z Piasków autorzy Lech Kańtoch i Przemysław Kańtoch opublikowali w „Roczniku Sądeckim” w 2019 roku artykuł *Rodzina Kaczów – przyczynek do historii młynarstwa sądeckiego*.

Dlatego też, w niniejszym opracowaniu, dawne dzieje poszczególnych zakładów wodnych omówiono w wielkim skrócie, kładąc nacisk na fakty najistotniejsze lub pominięte przez autorów powyższych publikacji. Przedstawiono natomiast dalsze losy starosądeckich młynów i tartaków, aż do czasu całkowitego zakończenia działalności gospodarczej.

Najdawniejsze informacje o młynach i traczach

Najstarsza informacja o młynie w Starym Sączu zawarta jest w *Liber beneficiorum* Jana Długosza, którego powstanie datowane jest na lata 1470-80. Obszar miejski obejmował 60 łanów, z czego bezpośrednio do miasta należało 50 łanów, łącznie z młynem. Na pozostałych 10 łanach założona została wieś podmiejska Cyganowice¹.

Kolejne informacje pochodzą ze starosądeckich ksiąg wójtowsko-ławniczych. Starosądecki młynarz o nieznanym imieniu i nazwisku 23.01.1481 r., sprzedał pusty plac w mieście Stanisławowi Kowalowi. W roku 1522 Katarzyna Krużłowa odsprzedała pół ćwierci pola Stanisławowi Cieśli, młynarzowi z Moszczenicy. W tym samym okresie Zofia Świderska ze Starego Sącza sprzedała córce Stypuły pół ćwierci roli leżącej obok gruntu należącego do młyna. W lipcu tegoż roku Dorota Zajączkowa odsprzedała swemu bratu Stanisławowi Myśleickiemu swoją część ogrodu po rodzicach – leżącego między działką Szabona a polem Jana Dropka młynarza².

W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się rejestr poborowy z roku 1578. Dostarcza on dodatkowych informacji o starosądeckich młynach. Zbudowany pod klasztorem posiadał 3 koła zakupne, natomiast na Popradzie, prawdopodobnie w Cyganowicach, pracowały 2 koła walne (podsiębierne) również zakupne. Podatek od każdego koła wynosił 24 g.³ Kolejna informacja, sporządzona w 1581 r., podaje, że na terenie miejskim w dalszym ciągu znajdowało się 5 kół zakupnych⁴.

W 1601 r. przeprowadzona została transakcja kupna-sprzedaży młyna leżącego nad Popradem pomiędzy Bartłojem Niedadołem a Wojciechem Godoniem. Notatka pochodząca z 1608 r. mówi o sprzedaży młyna przez Stanisława Cieradło z żoną Dorotą – Andrzejowi Skórcie. Nie podano dokładnej lokalizacji tego młyna, nazwano go jedynie młynem „brzegowym”. Informacje powyższe pochodzą z dokumentów znajdujących się w prywatnym archiwum Kaczów w teczce dotyczącej historii młynów w Cyganowicach⁵. Z rejestru z 1629 r. wy-

¹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz. Zarys rozwoju przestrzennego*, Kraków 1985, s. 78.

² W. Bazieli, *Młyny i młynarze, tracze i traczycy*, Nowy Sącz 2017, s. 10.

³ BJ Rkp. *Rejestr poborowy województwa krakowskiego 1578*, k. 399v.

⁴ A. Pawiński, *Zróżła dziejowe, tom XIV. Polska XVI wieku. Małopolska 1581*, Warszawa 1886, s. 153.

⁵ Archiwum Rodziny Kaczów (ARKacz), *Pamiętnik*, bez numeracji stron.

nika, że liczba kół uległa zwiększeniu. Radni starosądeckcy, Maycher Fladrowic i Wojciech Stypuła, 8.05.1629 r. dokonali opłaty podatków miejskich, w tym od 7 kół zakupnych w wysokości f. 22 i g. 12⁶.

W połowie XVII wieku, miasto Stary Sącz posiadało swój własny młyn o dwóch kamieniach nad Dunajcem w rejonie zwanym Gierczynami, naprzeciw młyna podegrodzkiego. Podczas wielkiej powodzi w 1650 r. wylew Dunajca zabrał duży kawałek gruntów uprawnych, pastwisk i właśnie młyn. W sierpniu tego roku urzędnicy sprowadzili do urzędu grodzkiego w Nowym Sączu trzech braci Kisielowskich – właścicieli wsi Brzezna, którzy poświadczyli fakt zabrania przez powódź gruntu i młyna. Miasto planowało odbudować młyn, ale klasztor zdecydowanie sprzeciwił się temu. Proces ten się rozpoczął, ale ze względu na okres wojen ze Szwedami, pożary i pomory, sprawa uległa zapomnieniu. Na miejscu tego młyna klasztor wybudował tracz, który istniał jeszcze w 1798 r., a po konfiskacie dóbr klasztornych podlegał austriackiemu urzędowi kameralnemu⁷.

Dołączony do rejestru poborowego z 1680 r. – aneks miast z r. 1655 – podaje, że Stary Sącz w dalszym ciągu opłacał podatek od 7 kół zakupnych, po 24 g. od każdego, łącznie 5 f. i 18 g.⁸ Informacja ta pozostaje w sprzeczności z opisem zawartym wyżej dotyczącym zniszczenia przez powódź młyna w Gierczynach. Jeżeli rzeczywiście miasto natrafiło na opór klasztoru i ten zakład wodny nie został odbudowany, to liczba kół wodnych podlegających opodatkowaniu powinna ulec zmniejszeniu. Ale urzędnicy dokonujący lustracji w zestawieniu za rok 1655 podali, że w dalszym ciągu opodatkowanych jest 7 kół zakupnych. Identyczną ilość kół wodnych podaje rejestr z r. 1673, miasto opłacało podatek w kwocie f. 22 g. 12⁹. Z powyższych danych można wysnuć wniosek, że młyn w Gierczynach mógł zostać jednak odbudowany. Z lustracji z 1680 roku wynika, że ilość opodatkowanych kół wodnych uległa zmniejszeniu. Miasteczko nad Popradem obciążone było podatkiem od 4 kół zakupnych w kwocie 115 f. i 6 g.¹⁰

Już końcem XVII wieku, liczba opodatkowanych kół wodnych wróciła do początkowej liczby. Z inwentarza z r. 1698 wynika, że należność pobrana została od 7 kół zakupnych w wysokości 5 zł 18 g.¹¹ Identyczna opłata i ilość kół określona została w Rejestrze poboru i podymnego woj. krakowskiego z 1712 r.¹² Wśród kół podlegających wówczas opodatkowaniu, nie było młynów na Piaskach. Ta część nadbrzeżnych gruntów nie nadawała się do budowy zakładów wodnych. Poprad był wtedy bardzo dużą i groźną rzeką. Częste powodzie powodowały, że zmieniał koryto i zalewał nadbrzeżne tereny. Bardziej korzystna

⁶ S. Inglot, *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*, Wrocław 1956, s. 248.

⁷ W. Bazielich, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 11-12.

⁸ S. Inglot, *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655*, Wrocław 1959, s. 340.

⁹ Archiwum Narodowe w Krakowie, dalej ANKr, *Regestrum contributionis pobor dictae districtuum Biecensis, Sandecensis et Czchoviensis 1673*, Varia 58, s. 185.

¹⁰ S. Inglot, *Rejestr 1680...*, dz. cyt., s. 270.

¹¹ Ossolineum, *Inwentarz 1698*, sygn. 9549/II, s. 247.

¹² ANKr, *Rejestr poboru i podymnego woj. krakowskiego z 1712 r.*, sygn. 29/27/0/25, s. 338.

sytuacja hydrologiczna powstała ponad 100 lat później i wtedy w tej części miasta zaczęto budować zakłady wodne.

Młyny klasztorne. Młyn podklasztorny na Podmajerzu, liczba katastralna 4, obecnie ul. Bandurskiego 8

Młyn przy klasztorze starosądeckim należy do najstarszych zakładów wodnych w mieście. Początki tego młyna mogą sięgać okresu przybycia klarysek. Można przypuszczać, że miasto posiadało własny młyn, który mełł zboże i słoły dla mieszkańców grodu. Nowo powstały konwent wybudował swój młyn, który pracował na potrzeby klasztoru. Zakład zlokalizowano w bezpiecznym miejscu, gdzie nie sięgały wezbrane największymi powodziąmi wody Popradu i Dunajca. Zbudowano go przy skarpie klasztornej od strony południowo-wschodniej. Napęd młyna został tak zaplanowany przez średniowiecznych inżynierów, aby połączyć go z zaopatrzeniem miasta i klasztoru w wodę. Na potoku Moszczenickim utworzone zostały dwa zbiorniki wodne gromadzące dużą ilość wody. Specjalnie wykonanym kanałem woda kierowana była przez miasto do klasztoru i młyna zbudowanego przy nim. W połowie XIX w. kanał został przebudowany, jako całkowicie kryty, by nie utrudniać budowy ulic i chodników. Dawny kanał w dużej części zachował się do dzisiaj: wzdłuż początkowej części ulicy Bolesława Chrobrego, Stefana Czarnieckiego, ks. Odziomka, przecina prostopadle ulicę Jana III Sobieskiego, poprzez teren klasztorny, gdzie zasilał studnię, prowadził do muru nad młynem. Poniżej dawnego młyna kanał prowadzony był młynówką ziemną otwartą, na wielu odcinkach czytelną do dziś. Woda z młyna płynęła na wschód, by za ogródkami działkowymi, na terenie Nadleśnictwa skrócić na północ, przepustem pod obecną ul. Jana Pawła II, wzdłuż ulicy Nadbrzeżnej aż do mostku pod linią kolejową. Dalej płynęła jeszcze ok. 500 m nadrzecznym kamieńcem i wpadała do Popradu.



Współczesna wizualizacja terenu obrazującego przebieg dawnej młynówki dolnej młyna podklasztornego. Źródło: <http://mapy.geoportal.gov.pl/imap> [dostęp: 21.03.2019 r.]

Lustracje i rejestry aż do II poł. XVI wieku podają tylko łączną liczbę kół wodnych znajdujących się na terenie miejskim Starego Sącza. Jak wspomniano wcześniej, podatek opłacano od 5 kół zakupnych. Dodatkowych informacji



Młynówka górna młyna podklasztornego. Źródło: ANNS, PPRNNS *Operat hydrotechniczny zakładu wodnego B. Bojarskiego w Starym Sączu*, sygn. 31/53/0/9/390, bez paginacji

dostarcza rejestr poborowy z 1578 r., który podaje bardziej szczegółowe informacje. Pod starosądeckim klasztorem pracowały trzy koła wodne nasiębnierne. Dla pozostałych dwóch kół nie podano lokalizacji, można przypuszczać, że znajdowały się na terenie podmiejskiej wsi Cyganowice, gdzie były korzystne warunki hydrologiczne.

Ilość kół wodnych na przełomie XVI i XVII wieku uległa zwiększeniu, rejestr z roku 1629 zawiera informacje o 7 opodatkowanych kołach wodnych znajdujących się na terenie miasta Stary Sącz i powstałej na gruntach miejskich wsi Cyganowice¹³.

Z księgi dochodów i wydatków z okresu 1638-1639 r. znajdującej się w archiwum klasztornym wynika, że młyn klasztorny znajdował się w dobrym stanie technicznym. W roku 1639 otrzymano m.in. wpływy w wysokości 28 zł za 8 wiertelki słodów gorzałczanych, które zostały sprzedane w karczmie w Gaboniu¹⁴.

Dodatkowych danych o strukturze miejskich kół dostarcza źródło z końca XVII wieku. W 1698 roku opracowany został Inwentarz Klasztoru Klarysek ze Starego Sącza, w którym opisano majątek zgromadzenia, w tym folwark młynarski¹⁵.

Młyn zbudowany był przy kanale idącym przez miasto i klasztor. Składał się z dwóch drewnianych budynków zwanych młynicami, młyna wyżniego i niżniego. Do każdej części prowadziły drzwi na zawiasach i hakach żelaznych, zamykane drewnianą kłamką. W budynku górnym znajdowało się jedno okno bez błon z okiennicą na biegunie drewnianym bez żelaza. Dolny pokryty nowym gontowym dachem. Młyn posiadał trzy koła wodne, które napędzały trzy złożenia kamieni młyńskich. Dwa zestawy przeznaczone były do miele-

¹³ S. Inglot, *Rejestr 1680 ...*, dz. cyt., s. 289.

¹⁴ Archiwum Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu (AKSK StS), *Księga dochodów i wydatków 1638 r. do 1639 r.*, sygn. D.W./2a, k. 2v.

¹⁵ Ossolineum, *Inwentarz 1698*, sygn. 9549/II, s. 8-9.

nia zboża, trzeci wykorzystywany był do przygotowywania słodów piwnych i gorzałczanych. Do otrzymywania lepszej jakości mąki młyn wyposażony był w dwa zestawy pytli skrzyniowych – prostych sit w kształcie długiego rękawa. Wewnątrz były trzy kotły oraz duża drewniana skrzynia na słody piwne z wiekiem zamykanym na żelazny klucz. W Inwentarzu podano również wielkość ponoszonych opłat. Młyn podklasztorny powinien opłacać od 3 kół zakupnych po 24 g. od każdego koła. Niedawno zbudowane zostały dwa nowe młyny, jeden na Kamieńcu, a drugi pod Winną Górą w Biegonicach. Obydwa stanowiły konkurencję dla młyna przy klasztorze, a korzystały jeszcze z okresu wolnizny, były zwolnione z czynszu przez okres 3 lat. Dochody młyna klasztornego uległy zmniejszeniu, dlatego w Inwentarzu zaproponowano sprawiedliwsze rozwiązanie. Nowo powstałe młyny powinny np. opłacać od jednego kamienia po 24 g. i klasztorny również byłby obciążony taką samą kwotą podatku¹⁶.

Mieszczanie zobowiązani byli odwozić i mleć słody piwne oraz gorzałczane tylko do młyna pod klasztorem. Za mielenie w innych młynach groziła kara 10 grzywien i konfiskata słodów. Za korzystanie z młyna powinno oddawać się do klasztoru od 16 wiertli 16 miarek słodów piwnych, natomiast słodów gorzałczanych tyle miarek, ile zmielono wiertli. Do ich obowiązków należało również umacnianie drewnem, na całej długości, brzegów młynówki płynącej przez miasto do klasztoru i młyna¹⁷.

W młynie podklasztornym pracował młynarz i pomocnik zwany młynarczykiem oraz miernik, który nadzorował i kontrolował pracę zakładu. Młynarza i miernika zatrudniał klasztor, obydwaj otrzymywali tzw. ordynarię roczną, czyli wynagrodzenie w gotówce i zestaw świadczeń w naturze. Na uposażenie młynarza składało się: żyto do mielenia na mąkę do wypieku chleba dziennie na 4 bochenki, 6 wiertli jęczmienia na krupy, wiertel grochu, 2 wiertle owsa na żur, słoninę, sadło, 5 miarek soli na rok oraz półtora garnca piwa dziennie. Do młynarza należały 2 krowy, które przebywały w oborze z pańskimi krowami i nie mogły być oddzielnie chowane. Jego obowiązkiem było wykarmienie 4 wieprzów rocznie. Gdyby nie miał ich czym karmić, miernik zobowiązany był przekazać paszę ze zboża mielonego na osypkę. Do młyna należał również ogród i niewielka łąka¹⁸.

Miernik młynarski każdego roku otrzymywał: żyto do produkcji mąki niezbędnej do wypieku chleba, pszenicę na mąkę, jęczmień i tatarkę na krupy, owies na żur, groch, słoninę, sadło, siemię konopne, pół faski masła, pół kopy sera, 4 miarki soli, 4 sztuki mięsa na tydzień, jedną pieczeń w tygodniu, półtora garnca piwa dziennie, po 2 zagony kapusty, marchwi i rzepy oraz jedną suknię na rok, w jednym roku kontusz a w drugim żupan¹⁹. Zatrudniony przez klasztor

¹⁶ Ibidem, s. 8-9.

¹⁷ Ibidem, s. 246.

¹⁸ AKSK StS, *Pamiętnik 1761–1842, Inwentarz wszystkich wsi do konwentu starosądeckiego należących z r. 1698*, sygn. Kr/1, s. 149.

¹⁹ Ibidem, s. 150.

miernik zobowiązany był przebywać cały czas w młynie, i w dzień, i w nocy. Osobiście pobierać daninę od wszystkich mielonych materiałów, od jednego wiertła – jedną miarkę. Nie wolno mu było pobierać pieniędzy za miary słodowe, tylko pobór w naturze sprawiedliwie od każdego, nawet od znajomych i rodziny. Miał dopilnować młynarza, żeby posiadał przygotowaną dużą ilość (kilka kop) suchych drewnianych elementów niezbędnych do naprawy urządzeń młyńskich oraz drewnianych naczyń. W młynie powinny też być cały czas zapasowe kamienie młyńskie, w razie potrzeby zakupienia nowych należało odpowiednio wcześniej poinformować pisarza prowentowego. Od słołu piwnego przeznaczonego do warzenia opłata wynosiła po 6 groszy, z tych dochodów środki przeznaczano na zakup niezbędnych elementów żelaznych i łożu do smarowania. Młynówka, która zasila młyn, miała być na bieżąco konserwowana i naprawiana. Budynek młyna powinien być zamykany na noc i dozorowany tak, aby nie było żadnych kradzieży. Nie wolno było nocować w nim żadnym podejrzanym osobom.

W dobrach klarysek istniał przymus mielenia wszelkich słołów piwnych i gorzałczanych w młynie podklasztornym, podobny obowiązek nałożony został na piekarzy. W razie nieprzestrzegania tych zasad nakładana była kara w wysokości 10 grzywien i konfiskowano całą ilość słołów i zboża²⁰.

Kolejne wzmianki o młynie podklasztornym posiadamy z przełomu XVII i XVIII wieku. W okresie od 6.02.1699 r. do 29.02.1700 r. dzierżawcami byli Jan Kołacki i Szymon Mikulski. Za ten okres opłata za czynsz była bardzo wysoka i wyniosła 1500 złp. Tak duża kwota wynikała z przymusu mielenia wszelkich słołów w tym młynie, który był największym zakładem wodnym w mieście²¹. Kilka lat później, podczas lipcowej burzy w 1705 r. piorun uderzył w wieżę klasztorną i wywołał pożar. Ogień zauważył młynarz podklasztorny, który szybko go ugasił. Otrzymał za ten czyn nagrodę w wysokości 3 złp²².

Wpływy za mielenie słołów początkiem lat 20. XVIII w. znacznie zmaleły. Według rejestru z lat 1723-24, w okresie od kwietnia 1723 r. do kwietnia 1724 r., opłata wyniosła tylko 15 złp. W porównaniu z podatkiem z lat 1699-1700, nastąpił znaczny spadek²³.

Końcem lat 70. XVIII w. młyn podklasztorny był w bardzo złym stanie technicznym. Budynek zniszczony, urządzenia techniczne wyeksploatowane, koło wodne przegniłe. Z polecenia ksieni Katarzyny Psurskiej, w roku 1779 wyburzony został całkowicie stary młyn i w tym samym miejscu zbudowano zupełnie nowy zakład wodny. Ponieważ wody w młynówce zasilającej młyn było mniej niż dawniej, zrezygnowano z trzech kół wodnych, zostawiając jedno nasiębiejne²⁴.

W roku 1782 dobra klasztorne zostały skonfiskowane i przeznaczone na tzw. fundusz religijny. Młyn został sprzedany osobie prywatnej, Andrzejowi

²⁰ Ibidem, s. 151-152.

²¹ W. Bazieli, *Młyny i młynarze* ..., dz. cyt., s. 13.

²² Ibidem, s. 14.

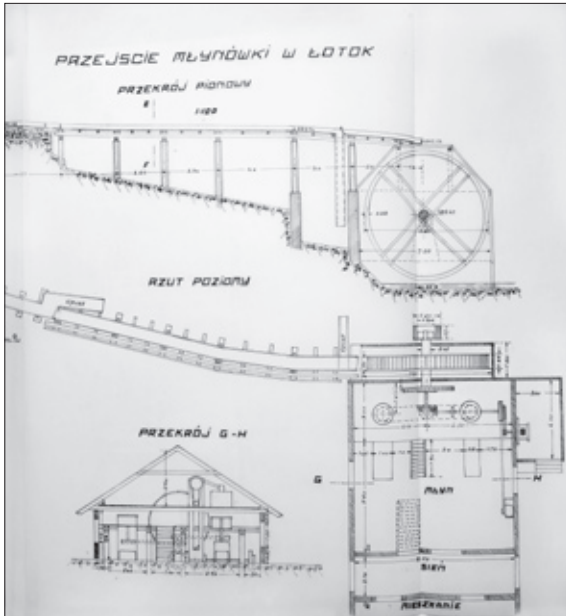
²³ Ibidem, s. 15.

²⁴ AKSK StS, *Pamiętnik 1761-1842* ..., dz. cyt., s. 23.

Piaseckiemu. Po jego śmierci, na mocy ugody spadkowej z 22.12.1807 r., realność przeszła w ręce syna Szymona. Nieruchomość oznaczona była numerem spisowym lk. 4. W jej skład wchodziła działka budowlana nr 662, na której znajdował się budynek mieszkalny i młyn oraz niewielki ogród, położone tuż przy murze klasztorным. Z otworu w murze klasztorным wypływała młynówka, która napędzała koło wodne nasiębiejne. W roku 1808 Szymon Piasecki zamienił się realnościami z Klarą Midowiczową i ona została formalną właścicielką młyna. Młynarzem dzierżawiącym zakład był Józef Stokłosa, który 10.12.1813 r. otrzymał zgodę na zbudowanie jazu na potoku Moszczenickim i wybudowanie nowego budynku młyna pod klasztorem. Po śmierci Klary majątek objęła córka Eleonora, która po wyjściu za mąż za Antoniego Słowikowskiego, darowała mu całą realność. Ten 25.07.1848 roku sprzedał całość Józefowi Kaczowi, ale jak wynika z dokumentów, młyna już nie było. Zapewne albo zniszczył niekonserwowany, albo uległ spaleni. Józef Kacz nie zdążył odbudować zakładu, zmarł w sierpniu 1849 r. Przez ponad 10 lat młyn nie działał, w 1861 r. całą realność kupił Antoni Kacz z żoną Michaliną od swojej matki Teresy Kacz i pozostałych spadkobiorców. Po wielu trudnościach stwarzanych przez urząd, młyn został odbudowany w 1865 r. Posiadał koło wodne nasiębiejne, które napędzało zestaw dwóch kamieni młyńskich. Oprócz młyna zbudowany został przylegający do niego budynek mieszkalny. Kacz był w tym czasie również właścicielem młyna górnego na Piaskach, dlatego w młynie podklasztorным umieścił swojego zięcia Andrzeja Glińskiego. Po powodzi w 1867 r., z której Kacz ledwo uszedł z życiem, zrezygnował z prowadzenia zakładu na Piaskach i przeprowadził się do młyna pod klasztorem. Po śmierci w styczniu 1875 roku młyn przejęła żona Michalina Kacz, która do prowadzenia zakładu zatrudniła czeladnika Jakuba Mrowcę. W dniu 21.09.1886 r. młyn kupił zięć Jan Borecki z żoną Anielą z Kaczów. W 1891 r. sprzedany został Franciszkowi Wiśniowskiemu, ale zainstalowany został postanowieniem sądu dopiero 23.08.1898 r. Za Wiśniowskiego zlikwidowany został jeden zestaw kamieni młyńskich. Po jego zgonie młyn przeszedł na wdowę, a po jej śmierci na troje pasierbów Wiśniowskiego – Śliwów. Spadkobierczyni – Antonina – wydała się za Bolesława Bojarskiego. Na podstawie dekretu dziedzictwa z 18.10.1917 r. po Zofii z Bełdowiczów Wiśniowskiej, właścicielami realności i młyna zostali po połowie Bolesław i Antonina Bojarscy²⁵.

W 1932 roku małżeństwo Bojarskich wystąpiło o uzyskanie pozwolenia wodno-prawnego. Po przeprowadzeniu dochodzenia 12.05.1932 r. udzielone zostało zezwolenie na prowadzenie młyna i tartaku (sic!). Ujęcie wody w ilości 120 litrów na sekundę odbywało się z potoku Moszczenickiego za pomocą jazu stałego. Tama konstrukcji drewnianej o długości 6,5 m, lewe skrzydło również drewniane o długości 6 m, prawe betonowe 9,5 m. Śluza wpustowa umieszczona była w prawym skrzydle jazu o wym. 0,67 m szer. i 1,1 m wys. posiadała zastawkę. Doprowadzenie wody do zakładu odbywało się kanałem krytym o przekroju

²⁵ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 52-55, Archiwum Sądu Okręgowego w Nowym Sączu (ASONS), *Stary Sącz, LWH 604*, karta B.



Młyn Antoniny i Bolesława Bojarskich, rysunki przekroje, 1932 r. Źródło: ANNS, PPRNNS *Operat hydrotechniczny zakładu wodnego B. Bojarskiego w Starym Sączu*, sygn. 31/53/0/9/390, bez paginacji

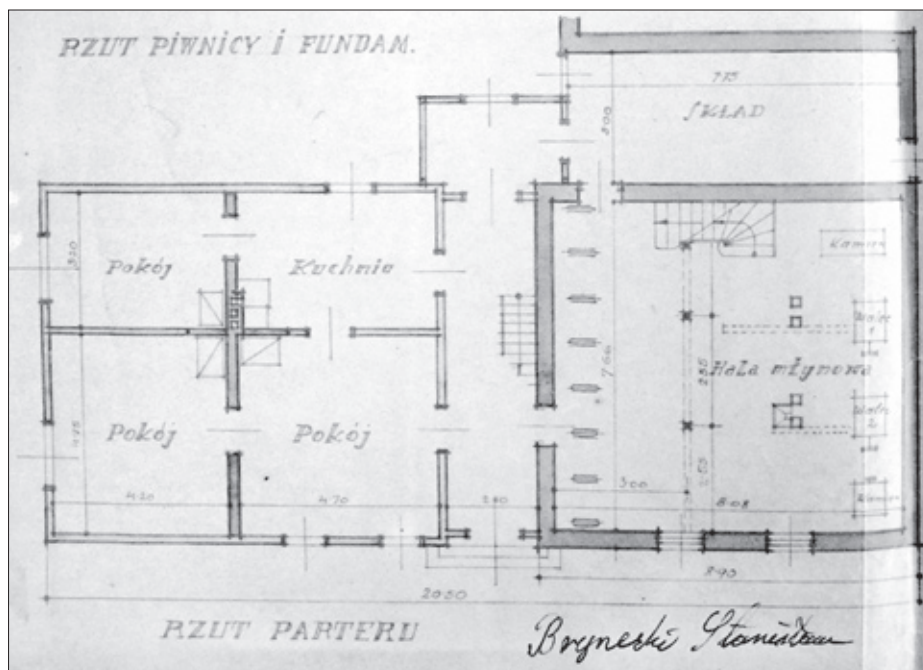
wbudowany został wlot rury. Woda, zamkniętą rynną stalową o średnicy 16 cm, doprowadzona była do turbiny Peltona o średnicy 1,06 m, 30 łopatkach i 100 obrotach na minutę. Przy ilości wody 120 litrów na sekundę osiągnano moc 9 KM. Nadmiar wody z progu betonowego kierowany był do bocznego upustu i do młynówki dolnej²⁷.



Elevacja młyna Stanisława Bryneckiego od wschodu, ze zbiorów ANNS, sygn. 31/10/0/17/717, str. 38

²⁶ Archiwum Narodowe w Krakowie, oddział w Nowym Sączu, dalej ANNS, PPRNNS, *Operat hydrotechniczny zakładu wodnego B. Bojarskiego w Starym Sączu*, sygn. 31/53/0/9/390, bez numeracji; Archiwum Wody Polskie w Krakowie (AWPKr), *Księga Wodna Nowy Sącz 1924–1953*, poz. 66–67.

²⁷ *Ibidem*, poz. 66–67.



Rzut parteru, część mieszkalna i przemysłowa młyna Stanisława Bryneckiego, ze zbiorów ANNS, sygn. 31/10/0/17/717, s. 38

Wody w młynówce klasztornej było coraz mniej, po jednej z powodzi jaz został całkowicie zniszczony. Woda przestała płynąć, młyn został zatrzymany. Brak wody dla klasztoru był bardzo dokuczliwy, dlatego przed II wojną światową jaz naprawiono i młynówką znów popłynęła woda. Ale młyna już nie było, urządzenia wewnętrzne uległy całkowitemu zniszczeniu. W 1937 roku realność odkupił Stanisław Brynecki, który był młynarzem wysiedlonym z terenów, które miały zostać zalane przez wody mającego powstać Jeziora Rożnowskiego. Nowy właściciel odbudował i uruchomił zakład. Końcem maja 1939 roku pożar zniszczył budynek mieszkalny z młynem. Brynecki młyn odbudował w 1940 roku, ale ze względu na coraz mniejszą ilość wody dodatkowo został zainstalowany napęd elektryczny²⁸.

Młyn nie uległ uszkodzeniu podczas II wojny światowej²⁹. Stanisław Brynecki, 20.04.1946 r. wystąpił do starosty powiatowego nowosądeckiego, z podaniem o nadbudowę piętra nad budynkiem przy ul. Podmajerz 1, na parceli lk. 757, nad częścią północną, gdzie znajdował się młyn. Projekt techniczny opracowany przez Bolesława Zająca technika budowlanego, zakładał umieszczenie w nadbudowanej części większych koszy zasypowych. Na parterze pozostawały dwa zestawy walców i holender napędzane silnikiem elektrycznym o mocy 10 KM umieszczonym w piwnicy. Część południowa pozostawała bez

²⁸ Bazieli W., *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 55-56.

²⁹ ANNS, Starostwo Powiatowe Nowosądeckie (StPNS), *Wykaz młynów powiatu nowosądeckiego (1946)*, sygn. 31/10/365, s. 619.

zmian i znajdowało się w niej mieszkanie dla młynarza i jego rodziny. Prośba została w ciągu kilku miesięcy rozpatrzone i 19.06.1946 r. zatwierdzono projekt urządzenia istniejącego młyna i nadbudowę piętra³⁰.

W opracowanym w 1946 r. w układzie alfabetycznym wykazie młynów powiatu nowosądeckiego, pod pozycją nr 2 umieszczony został zakład Stanisława Bryneckiego. Zdolność przemiałową określono na poziomie 1000 kg na dobę, zaliczony został do IX kategorii³¹. Młynarz dodatkowo zobowiązany był



Dawny młyn klasztorny na Podmajerzu: u góry lata 30. XX w.; na dole: przełom lat 50. i 60. XX w.
Ze zbiorów Karola Fijałkowskiego ze Starego Sącza

³⁰ ANNS, *StPNS Referat Przemysłowy, Brynecki Stanisław, Młyn wodno-turb-elekt. Stary Sącz, Podmajerz 1, lkat. 757, s. 24-25, 37.*

³¹ ANNS, *StPNS, Młyny: wykazy i korespondencja, sygn. 31/10/0/9.10/365, s. 305.*

do tuczenia 1 sztuki trzody chlewnej³². Ilość ta wynikała z Zarządzenia Ministra Apropowizacji i Handlu z 15.11.1945 r. W dokumencie określono obowiązek tuczenia trzody chlewnej w roku gospodarczym 1945/46, m.in. dla zarządców młynów w następującym wymiarze:

Kat. I młyny o przemiele dziennym do 3 ton	– 1 szt. trzody chlewnej,
Kat. II młyny o przemiele dziennym 3-6 ton	– 2 szt. trzody chlewnej,
Kat. III młyny o przemiele dziennym 6-10 ton	– 3 szt. trzody chlewnej,
Kat. IV młyny o przemiele dziennym powyżej 10 ton	– 4 szt. trzody chlewnej ³³ .

W spisie młynów powiatu nowosądeckiego w 1946 r., z okresu od 24 stycznia do 11 lipca, podano dodatkowe informacje. Wyposażony był w dwa zestawy walców pojedynczych o łącznej długości 110 cm i wykorzystywał napęd wodny o mocy 7 KM³⁴.

Do początku lat 50. młyn wykorzystywał napęd wodny w zależności od warunków hydrotechnicznych. Jeżeli była wystarczająca jej ilość, używano turbinę wodną, w przeciwnym wypadku stosowano napęd elektryczny. Po zniszczeniu jazu na potoku Moszczenickim, przez powódź w 1953 lub 1954 r. woda w młynówce przestała płynąć. Tamy już nigdy nie odremontowano i całkowicie zrezygnowano z napędu wodnego.

Młyn elektryczny, którego właścicielem był Stanisław Brynecki, decyzją Ministra Skupu 22.03.1956 r., objęty został zarządem przymusowym³⁵. Wykonawcą zarządzenia było Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu, zakład otrzymał nową oficjalną nazwę – Młyn Gospodarczy nr 4 w Starym Sączu. W archiwum rodzinnym zachował się protokół przejęcia młyna z 27.04.1956 r., który zawiera doładny spis przejętych urządzeń młyńskich:

- Silnik elektryczny o mocy 7,4 kW (950 obrotów na minutę) – 30% zużycia,
- Zestaw walców pojedynczych w drewnianej obudowie wykonane systemem gospodarczym o wymiarach 500 × 220 mm z koszem zasypowym 120 × 100 × 100 – 95% zużycia,
- Zestaw walców pojedynczych w drewnianej obudowie wykonane systemem gospodarczym o wymiarach 500 × 220 mm z koszem zasypowym 120 × 100 × 100 – 95% zużycia,
- Zestaw walców pojedynczych wykonane systemem gospodarczym o wymiarach 700 × 280 mm – 100% zużycia, walce wyeksploatowane całkowicie,
- Zestaw kamieni młyńskich z piaskowca o średnicy 1000 mm – zużycie 90%,
- Łuszczarka szmerglowa wykonana systemem gospodarczym 1000 × 600 – zużycie 95%,
- Odsiewacz granisty kurzowy 200 × 70 – zużycie 50%,
- Odsiewacz płaski dwudziałowy firmy Dagnan z dwoma ramkami zapasowymi – zużycie 40%,

³² Ibidem, s. 307.

³³ Ibidem, s. 729.

³⁴ Ibidem, s. 339, 741.

³⁵ Archiwum Rodziny Bryneckich (ARBryn), Zarządzenie Nr 60/72 Ministra Skupu z dnia 22 III 1956 r., odpis uwierzytelniony.

- Sortownica do kaszy (tzw. rafka) – nieczynna,
- Silnik elektryczny (bez marki) o mocy 10 KM, 950 obrotów na minutę krótkozwarty – zużycie 30%,
- 4 elewatory do transportu zboża i mąki systemu kubełkowego oraz dwa górne metalowe wały transmisyjne z kołami i pasami napędowymi³⁶.

Obowiązki kierownika młyna od 27.04.1956 r. objął Stanisław Niewiński powołany na to stanowisko przez dyrektora RPMG w Nowym Sączu. Przedsiębiorstwo Młyn Elektryczny Stanisława Bryneckiego w Starym Sączu pozostawało pod przymusowym zarządem do 8.03.1958 r. i z tym dniem na mocy prawa przeszło na własność Państwa³⁷. Ostateczna decyzja w tej sprawie zatwierdzona została orzeczeniem przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwórczości w Warszawie z 4.08.1962 roku³⁸.

W okresie 1957-1963 kierownikiem zakładu był Stefan Smaga. Młyn napędzany był silnikiem elektrycznym o mocy 20 kW, wyposażonym w łożyska ślizgowe. Posiadał dwa zestawy pojedynczych walców 600 × 300. Jeden z zestawów pochodził z młyna z Młynnego (powiat limanowski), który również został upaństwowiony. Zdolność przemiałowa wynosiła ok. 4 ton na dobę, zakład wyposażony był w odsiewacze graniaste, wolnoobrotowe, tzw. dagnanowskie, wyprodukowane w zakładach Dagnana w Tarnowie. W firmie Dagnan były też ryflowane walce. Zainstalowana została również łuszczarka produkcji polskiej oraz tzw. cylinder do czyszczenia zboża³⁹.

W RPMG w Nowym Sączu pismem z 21.02.1961 r. opracowano zestawienie zdolności przemiałowej posiadanych młynów. Zakład na Podmajerzu wyposażony był w dwa pojedyncze mlewniki walcowe o wymiarach 600 × 300 o zdolności przemiałowej 3,96 tony na dobę⁴⁰.

Po przeniesieniu Stefana Smagi w 1963 r. do młyna na Piaskach, obowiązki po nim objął Marian Król z Krasnego Potockiego. Wyposażenie zakładu nie uległo zmianie, w dalszym ciągu posiadał dwa zestawy pojedynczych walców napędzane silnikiem elektrycznym, cylinder do czyszczenia zboża oraz odsiewacze graniaste. Młyn prowadził działalność gospodarczą do ok. 1967 r. Walce oraz urządzenia młyńskie zostały zdemontowane i wywiezione do innych zakładów, jeden zestaw walców do młyna na Piaskach, drugi do dawnego młyna Jezuitów w Nowym Sączu⁴¹.

Przez następne kilkanaście lat budynek dawnego młyna stał opuszczony. Pierwsze działania związane z odzyskaniem nieruchomości podjęte zosta-

³⁶ ARBryn, *Protokół z przebiegu czynności związanych z wprowadzeniem zarządu państwowego, zał. nr 4, Spis maszyn i urządzeń technicznych.*

³⁷ ARBryn, *Orzeczenie Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwórczości w Warszawie z 4.08.1962 r.*

³⁸ ARBryn, *Pismo Komitetu Drobnej Wytwórczości w Warszawie z 4.08.1962 r. do Rejonowego Przedsiębiorstwa Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu oraz do wiadomości Stanisława Bryneckiego.*

³⁹ Inf. męczyzna, lat 80, bad. ter. autora, Stary Sącz 2019 r.

⁴⁰ ANNS, *Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu, Klasyfikacja i rejestracja młynów, sygn. 31/177/0/-/16, s. 43, 44.*

⁴¹ Inf. męczyzna, lat 80, bad. ter. autora, Stary Sącz 2019 r.

ły przez rodzinę w stanie wojennym. Niestety bez rezultatu. Dopiero w roku 1981 nieruchomości została odzyskana. Decyzją Urzędu Miasta w Starym Sączu z 28.08.1981 r. budynek dawnego młyna z gruntem został przekazany w wieczyste użytkowanie, ale nie bezpłatnie. Spadkobiercy musieli go wykupić od Skarbu Państwa. Po załatwieniu wszelkich formalności w lokalu zamieszkała córka Stanisława Bryneckiego Jadwiga z mężem Karolem Fijałkowskim. Obecnie budynek dawnego młyna o tradycji średniowiecznej pełni wyłącznie funkcję budynku mieszkalnego⁴².

Młynówka klasztorna

Starosądecka młynówka klasztorna jest wybitnym zabytkiem średniowiecznej techniki, niezwykle ważnym dla życia gospodarczego miasta. Żadna z pozostałych miejscowości Sądeczyny nie posiadała podobnej budowli hydrotechnicznej. Według lokalnej tradycji powstała w czasach Kingi, która miała doprowadzić wodę do miasta i klasztoru.

Na potoku Moszczenickim pod Miejską Górą utworzono stawy miejskie, które wymienione były już w przywileju Kazimierza Wielkiego z r. 1358⁴³. Były to zapewne stawy rybne, które jednocześnie stanowiły zbiornik retencyjny dla młyna klasztornego. Dwa rozdzielone groblą stawy zaznaczone są na mapie Miega, która powstała w latach 1779–83 oraz na najstarszych planach Starego Sącza z lat 1829 i 1831⁴⁴. W połowie XIX wieku, stawy już nie istniały, na planie katastralnym z r. 1847, w ich miejscu znajdowała się duża, o nieckowatym kształcie, niezabudowana działka. Do dnia dzisiejszego w tym rejonie można jeszcze dostrzec ślady dawnego zagłębienia terenu. Po likwidacji stawów miejskich, woda do młynówki kierowana była za pomocą kamiennego jazu widocznego na wspomnianej wyżej mapie katastralnej. Młynówka górna płynęła równoległe do potoku, w okolicach dawnej granicy stawów i działek zlokalizowanych przy drodze do Moszczenicy. Następnie płynęła fragmentem dzisiejszej ulicy Chrobrego i skręcała na wschód, by przeciąć w poprzek miasto w linii dzisiejszej ulicy Czarnieckiego.

W pobliżu kościoła parafialnego, w miejscu dzisiejszego skweru w okolicach skrzyżowania ul. Czarnieckiego i Staszica, młynówka zasilana nieistniejącą łaźnię miejską, prawdopodobnie o rodowodzie średniowiecznym. Obiekt wzmiankowany jest w Inwentarzu z 1698⁴⁵, później na przełomie w. XIX i XX, jako tzw. „staw”, używany do prania bielizny kijankami⁴⁶. W dalszym swym biegu młynówka przecinała ul. Sobieskiego i teren klasztoru klarysek, gdzie znajdowała się łaźnia klasztorna⁴⁷ i studnia.

Mieszczanie obciążeni zostali koniecznością utrzymania młynówki w dobrym stanie technicznym. Do ich obowiązków należało umacnianie drewnem

⁴² Informacja: kobieta lat 66, mężczyzna, lat 68, badania terenowe autora, Stary Sącz 2018 r. i 2019 r.

⁴³ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz. Zarys historii ...*, dz. cyt., s. 38.

⁴⁴ Ibidem, s. 37.

⁴⁵ Ossolineum, *Inwentarz miasta Starego Sącza 1699*, [w:] *Inwentarz 1698*, sygn. 9549/II, s. 232-233.

⁴⁶ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz. Zarys historii ...*, dz. cyt., s. 100-101.

⁴⁷ Ossolineum, *Inwentarz 1698*, sygn. 9549/II, s. 19.

brzegów kanału płynącego przez miasto⁴⁸. Klaryski w razie potrzeby przeprowadzały niezbędne prace remontowe młynówki na terenie zgromadzenia. W źródłach klasztornych zawarte są informacje o jej remoncie w roku 1695 łącznie z kanałem idącym przez podwórze do młyna⁴⁹. W latach 1777-78 młynówka na terenie klasztornym została wyremontowana, brzegi i dno obmurowano kamieniami⁵⁰. Źródła klasztorne podają, że w latach 1837-44 przeprowadzony został kolejny remont kanału na terenie klasztorного ogrodu. Prace zostały zrealizowane z polecenia ksieni Borzęckiej i trwały aż 7 lat. W roku 1843 wybudowano nową, murowaną łaźnię klasztorną⁵¹.

Trudno dziś ustalić, kiedy młynówka płynąca przez miasto została poprowadzona krytym kanałem podziemnym. Być może stało się to już w połowie XIX wieku, ponieważ na szkicach roboczych⁵² i finalnej wersji mapy katastralnej Starego Sącza z r. 1847, kanał na odcinku od potoku Moszczenickiego do młyna nie został zupełnie zaznaczony. Poniżej zakładu został narysowany w sposób tradycyjny.

Potwierdzenie źródłowe informacji o podziemnej młynówce górnej posiadamy dopiero z okresu międzywojennego. Starostwo w Nowym Sączu 15.06.1932 r. wydało pozwolenie wodno-prawne na prowadzenie zakładu wodnego pod klasztorem, do którego doprowadzenie wody odbywało się kanałem krytym o długości 1047 m⁵³.

Po opuszczeniu terenu zgromadzenia młynówka napędzała młyn o rodowdziej również średniowiecznym, obecnie ul. Bandurskiego 8A. Poniżej zakładu woda zasilala dawny staw klasztorny na Podmajerzu, który powstał przypuszczalnie również w średniowieczu. Rejestrują go jeszcze obydwa wspomniane najstarsze plany Starego Sącza. W okresie międzywojennym utworzono w tym miejscu park miejski⁵⁴, obecnie stadion sportowy.

Dolny odcinek młynówki wytyczony został w kierunku wschodnim, zgodnie ze średniowiecznym układem pól, wzdłuż muru ogrodowego do Popradu. Dawniej rzeka płynęła szerokim korytem, niekiedy kilkoma odnogami. Do wielkiej powodzi w 1813 r. duże boczne ramię Popradu znajdowało się ok. 450 metrów na zachód od obecnego koryta i łączyło się z głównym nurtem dopiero po ok. 1500 metrach na północ. Po wielkim wylewie w lipcu 1813 roku rzeka w tym rejonie znacznie zmieniła swój bieg. Zasypany został dopływ wody z rzeki do lewego ramienia. Około 1860 r. przeprowadzona została regulacja Popradu w tym rejonie. Zlikwidowano starorzecze od strony zachodniej, pozostawiono jedynie kanał dla młynówki dolnej⁵⁵.

⁴⁸ Ibidem, s. 246.

⁴⁹ Ibidem, s. 252.

⁵⁰ AKSK StS, *Inventarium bonarum*, 1777-78, k. 325.

⁵¹ AKSK StS, *Pamiętnik 1761-1842*, sygn. Kr/1, s. 35.

⁵² ANKr, *Alt Sandec Kreis Sandecer St. Bez. Alt Sandec*, sygn. 29/280/0/-/Kat gal II sp 777.

⁵³ ANNS, *PPRNNS Operat hydrotechniczny zakładu wodnego B. Bojarskiego w Starym Sączu*, sygn. 31/53/0/9/390, bez numeracji; AWPKr, *Księga Wodna Nowy Sącz 1924-1953*, poz. 66-67.

⁵⁴ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz. Zarys historii...*, dz. cyt., s. 101.

⁵⁵ Ibidem, s. 84.

Do chwili obecnej zachowały się wyraźne ślady kanału zasklepionego na terenie miasta i klasztoru. Wyznaczają go studzienki kanalizacyjne w linii ulic Chrobrego, Czarnieckiego, ks. Odziomka i ogrodu klasztornego. Poniżej dawnego młyna do dzisiaj widoczne są ślady kanału odprowadzającego wodę z młyna do Popradu. Po przejściu przez koło wodne, woda płynęła w kierunku wschodnim wzdłuż muru klasztornego, zachowanym do dzisiaj mostkiem pod linią kolejową przy przejeździe kolejowym, wzdłuż ul. Trakt św. Kingi, obecnie rów odwadniający. Za ogródkami działkowymi, na terenie firmy ogrodniczej Park M, skręcała na północ i poprzez grunty należące do Nadleśnictwa w Starym Sączu kierowana była do przepustu pod obecną ulicą Jana Pawła II. Na tym odcinku młynówka została zniwelowana, zachował się jedynie ok. 100 m odcinek przed ul. Jana Pawła II. Następnie płynęła wzdłuż ulicy Nadbrzeżnej, przecinała obecną drogę nr 969 prowadzącą od ronda Jana Pawła II do mostu św. Kingi. Dalej prowadzona była polami uprawnymi w kierunku północnym aż do mostku pod linią kolejową w okolicach dawnej żwirowni, nabrzeżnymi wiklinami i po ok. 450 m wpadała do Popradu. Ślady dolnej młynówki można do dzisiaj bez większych trudności odszukać w terenie. Zasypane zostały fragmenty na terenie firmy Park M i Nadleśnictwa oraz w rejonie nowej drogi nr 969.

Młyny i tracznice na Kamieńcu

Młyn na Kamieńcu wybudowany został końcem XVII wieku. Zlokalizowany był w końcowej części Majerskiego Pola, przy rzece Poprad. Z Inwentarza z 1698 roku wynika, że w roku sporządzania spisu znajdował się jeszcze w okresie wolnizny, która najczęściej wynosiła 3 lata. Posiadał co najmniej jedno koło wodne, które napędzało zestaw kamieni młyńskich. Młyn zakwalifikowany został jako zakupny z czynszem 24 g.⁵⁶

Kolejna informacja o młynie pochodzi z 1705 r. W znajdującym się w archiwum klasztornym „Rejestrze odbierania miodów i wosków z lat 1696-1714” podano informację, że młynarz z Kamieńca oddawał w latach 1707-1711 pół faski miodu rocznie za to, że nie hoduje dla klasztoru obowiązkowego wiewprza. Z przymusowej daniny nie zawsze wywiązywał się w terminie, np. za rok 1705 przekazał miód z dwuletnim opóźnieniem, ale 20.07.1708 r. oddał zaległe świadczenie za rok 1706 oraz za bieżący. Wykaz przekazywanej daniny kończy wpis z 28.07.1712 roku, w tym dniu młynarz z Kamieńca oddał połowę faski miodu za rok 1711⁵⁷.

W roku 1748 klaryski zmieniły zasady funkcjonowania młyna na Kamieńcu, z dorocznego na zakupny. Ostatnim dzierżawcą był młynarz Czaja, który nie dbał o młyn i doprowadził go do ruiny. Młyn został przez klasztor wyremontowany i uruchomiono obydwa zestawy kamieni młyńskich. Z polecenia ksieni młyn z ogrodem został sprzedany Mateuszowi Opieli i jego żonie Kunegundzie

⁵⁶ Ossolineum, *Inwentarz 1698*, sygn. 9549/II, s. 9.

⁵⁷ AKSK StS, *Rejestr odbierania miodów i wosków z lat 1696-1714*, sygn. D.W./12a, s. 45.

za 250 tynfów. Czynnosc roczny określono na poziomie 40 tynfów płatnych na dzień św. Marcina, dodatkowo młynarz powinien wykarmić rocznie dwa wieprze dla klasztoru, po jednym od każdego kamienia. Zobowiązany został do mielenia zboża klasztornego i słodów miejskich w razie zatrzymania młyna klasztornego z powodu awarii lub braku wody. Do jego obowiązków należało również utrzymanie w dobrym stanie technicznym wszystkich urządzeń młyna, jazu na potoku Moszczenickim oraz młynówki płynącej przez miasto i klasztor. Umowa podpisana została „przy kracie” w klasztorze 16.04.1748 roku⁵⁸.

Kolejna informacja o tym zakładzie pochodzi z „Pamiętnika” obejmującego lata 1761-1784. W roku 1778 z polecenia ksieni Katarzyny Psurskiej wybudowany został nowy tracz przy młynach na Kamieńcu z pełnym wyposażeniem i niezbędnymi elementami żelaznymi. Zakład miał służyć nie tylko klasztorowi, ale i okolicznym mieszkańcom. Podano koszt budowy 500 złp, łącznie z wynagrodzeniem kierownika robót, ale bez kosztów niezbędnych materiałów⁵⁹. Informacje zawarte w „Pamiętniku” są istotne, ponieważ wynika z nich, że siostry oprócz młyna przy murze klasztornym posiadały co najmniej dwa młyny, a od 1778 r. jeszcze tartak, na Kamieńcu na lewym brzegu Popradu.

Południowa część Sądeczyny utraciła niepodległość w połowie 1770 roku, a dwa lata później w 1772 r. w wyniku pierwszego rozbioru została przyłączona do Austrii. W roku 1782 przeprowadzono józefińską kasatę klasztorów. Wszystkie młyny klasztorne oraz tracz zostały przejęte przez rząd austriacki i były zarządzane przez tzw. urzędy kameralne. Od tego czasu młyn przy klasztorze był nazywany podklasztornym, a zakłady zlokalizowane na Kamieńcu określano traczem i młynami kameralnymi.

Z mapy Miega wykonanej w latach 1779-1783 wynika, że młyn kameralny zbudowany był na kamienistej ławie powstałej pomiędzy dwoma odnogami Popradu, około 150-200 metrów na południe od nowej drogi do Nowego Sącza. Prawa odnoga płynęła mniej więcej jak dzisiejsze koryto rzeki, natomiast lewa około 100-150 metrów na zachód. Nad nimi zostały zbudowane drewniane mosty niezbędne do komunikacji, widoczne na mapie katastralnej z 1846 r.

Na podstawie informacji zawartych w *Pamiętniku rodziny Kaczów* wynika, że starosądecki urząd kameralny po 1782 r. wybudował na Kamieńcu wielki młyn kameralny na sześć kamieni⁶⁰. Z tą informacją polemizuje W. Bazielić w książce *Młyny i młynarze...*, uważając, że kamera obejmowała zakłady wodne już istniejące i nie była zainteresowana ponoszeniem wysokich kosztów budowy nowego dużego młyna. Kamera co najwyżej mogła z biegiem czasu rozbudować istniejące młyny o kolejne zestawy kamieni młyńskich⁶¹. Z późniejszych dokumentów wynika, że na Kamieńcu jednak został zbudowany przez Urząd Kameralny duży młyn o sześciu zestawach kamieni młyńskich. Cesarsko-Kró-

⁵⁸ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, *Przywileje zapisy, dary, dokumenty finansowo-gospodarcze klasztoru klarysek w Starym Sączu*, fond 140/1/270, s. 51.

⁵⁹ AKSK StS, *Pamiętnik 1761-1842*, sygn. Kr/1, s. 21.

⁶⁰ ARKacz, *Pamiętnik*, bez paginacji.

⁶¹ W. Bazielić, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 19.

lewska Dóbr Rządowych Prefektura Starosądecka ogłosiła 31.05.1813 r. przetarg publiczny na dzierżawę młyna przy rzece Poprad na sześć kamieni. Trzyletnia аренда obejmowała okres od 1.11.1813 r. do 30.10.1816 r., a opłata za ten okres określona została na poziomie 664 złr⁶². W okresie 1827-1830 dzierżawiła go spółka mieszczan z czynszem rocznym 190 złr, kolejnym dzierżawcą z opłatą roczną 239 złr był Klemens Głowacki, ojciec ks. Michała Głowackiego, księdza w Poroninie, przywódcy Powstania Chochołowskiego w 1846 roku⁶³. Młyn i tracz kameralny spłonęły podczas wielkiego pożaru 20.03.1835 roku⁶⁴. Nie podjęto próby ich odbudowania, całkowicie zrezygnowano z budowy kolejnych zakładów w tym miejscu.

Pomimo upływu ponad 180 lat od pożaru młyna na Kamieńcu, jeszcze dzisiaj można odszukać nikielne ślady jego istnienia. Analizując dostępne materiały źródłowe (mapy i opisy) oraz przeprowadzając badania terenowe, można wysnuć tezę, że położone były na południe od obecnego ronda im. Jana Pawła II. W odległości ok. 150 m po wschodniej stronie szosy do Barcic. Do poszukiwań wykorzystano najnowsze możliwości techniczne. Polski Geoportal udostępnił wizualizacje Numerycznego Modelu Terenu, który powstał w wyniku lotniczego skanowania laserowego. Wizualizacje te dostępne są jedynie w postaci cieniowanego reliefu, ale to nie przeszkadza w wykorzystaniu ich do poszukiwań terenowych. Na załączonej poniżej mapie widoczny jest przebieg dawnej młynówki oraz zarys obiektu, który może wskazywać na miejsce, gdzie znajdował się dawny młyn kameralny. Przeprowadzony rekonesans terenowy



Współczesna wizualizacja terenu na południe od ronda Jana Pawła II w Starym Sączu. Czytelny przebieg młynówki górnej i lokalizacja dawnego młyna na Kamieńcu. Źródło: <http://mapy.geoportal.gov.pl/imap>, [dostęp: 17.03.2019 r.]

19.03.2019 r. wykazał, że w miejscu, gdzie prawdopodobnie znajdowały się młyny, znajduje się wyraźnie widoczny zarys dawnego budynku z fragmentem kamiennych fundamentów od strony zachodniej. Powyżej bardzo dobrze widoczne na przestrzeni kilkuset metrów fragmenty dawnej młynówki górnej, aż do ścieżki rowerowej biegnącej wzdłuż lewego brzegu Popradu. Młynówka dolna niewidoczna, została zasypiana przy budowie ronda Jana Pawła II i drogi w kierunku Barcic.

⁶² Dodatek do nr 29 „Gazety Lwowskiej” z 1813 r., s. 312.

⁶³ W. Bazieliń, *Młyny i młynarze ...*, dz. cyt., s. 30.

⁶⁴ ARKacz, *Pamiętnik*, bez paginacji.

Młyn wyżny na Piaskach, liczba katastralna 477

Zasłużonemu badaczowi dziejów młynarstwa starosądeckiego, Wiktorowi Bazielielowi, nie powiodło się ustalenie budowniczego oraz dokładnej daty powstania młyna wyżnego na Piaskach pod numerem spisowym 477. Dostępne materiały źródłowe, archiwalne, jak i znajdujące się w posiadaniu rodziny Kaczów, zawierają niepełne, niekiedy sprzeczne informacje na ten temat. Z dokumentów starosądeckiego magistratu wynika, że wyżni młyn na Piaskach mógł wybudować Walenty Kacz, albo w latach 1827-28, albo 1835-47. W tych samych aktach zawarte są informacje, że koncesję na prowadzenie młyna pod realnością lk 477 na Piaskach uzyskał w latach 1844-46, Szymon Pawlikowski⁶⁵.

Z pamiętnika rodziny Kaczów wynika, że działka, na której powstał młyn, należała do rodziny Słowikowskich. Od nich kontraktem z 4.08.1827 r. kupił ją Walenty Kacz z żoną Marią z Pawlików za 160 złr. W tym samym roku Walenty rozpoczął budowę młyna o dwóch kamieniach. Inwestycję realizował wspólnie z teściem Pawlikiem, który dzierżawił młyn kameralny w Rytrze⁶⁶. Po powodzi w roku 1845 Walenty Kacz wydzierżawił swój młyn na Piaskach młynarzowi Bebkowi, a sam objął na 5 lat dzierżawę młyna kameralnego w Przysietnicy, tam też zmarł 19.03.1847 roku⁶⁷.

Z dokumentów urzędowych wynika, że koncesję na prowadzenie tego młyna wydano 20.07.1844 r. i 14.08.1846 r., ale dla Szymona Pawlikowskiego. Trudno dziś rozstrzygnąć ten problem, dlaczego właścicielem młyna był Kacz, a pozwolenie wydano dla Pawlikowskiego. Być może S. Pawlikowski był współwłaścicielem lub dzierżawcą tego zakładu wodnego⁶⁸.

W dekrecie dziedzictwa z 1848 r., po zmarłym Walentym Kaczu zawarte są informacje techniczne o młynie, posiadał dwa zestawy kamieni do mielenia zboża i napędzany był kołem podsiębiernym. Wdowa Maria Kacz wyszła po wtórnie za mąż za Filipa Lebdę i on wkrótce został właścicielem młyna i całej realności. Kontraktem z dnia 12.05.1853 r. F. Lebda sprzedał grunty z młynem Szymonowi Pawlikowskiemu za 2000 złr. Ten już w następnym roku wydzierżawił młyn Antoniemu Kaczowi. W 1860 r. dobudowano do zakładu tracz trybowy. Po powodzi w lipcu 1867 r. Antoni zrezygnował z dzierżawy i przeniósł się do dawnego młyna klasztornego na Podmajerzu. Kolejnymi dzierżawcami byli: Stefan Wadowski, Stefan Świdorski i Stanisław Kacz oraz jego syn Józef Antoni. W 1878 r. młyn wrócił w posiadanie Kaczów, kontraktem z 7 października kupił go Stanisław Kacz z żoną Albiną za 4000 złr. Kilka lat później 20.01.1884 r. przekazali młyn najstarszemu synowi Józefowi Antoniemu. Rok później, nowy właściciel przebudował młyn na system amerykański, a po kolejnych kilku latach przerobił tartak trybowy na gatrowy⁶⁹.

⁶⁵ W. Bazielieli, *Młyny i młynarze ...*, dz. cyt., s. 40.

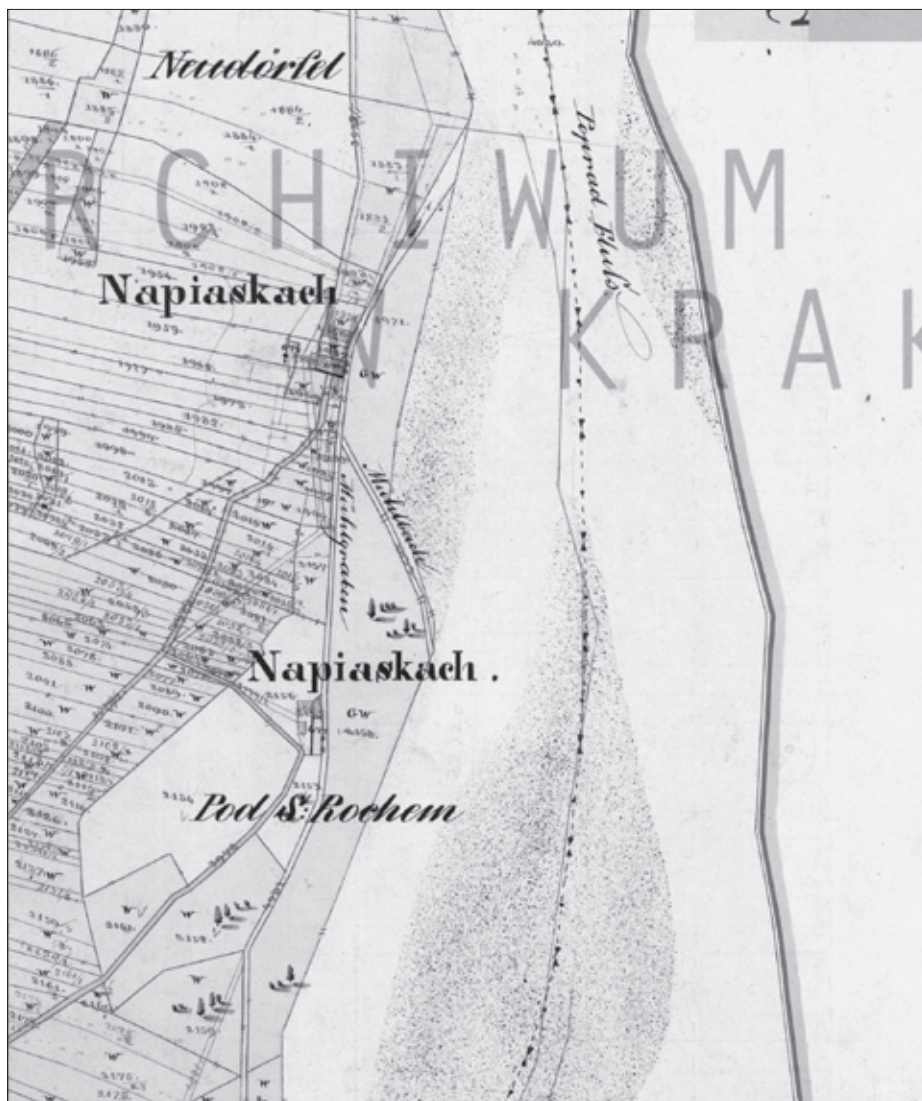
⁶⁶ ARKacz, *Pamiętnik*, bez paginacji.

⁶⁷ *Ibidem*, bez paginacji.

⁶⁸ W. Bazielieli, *Młyny i młynarze ...*, dz. cyt., s. 40.

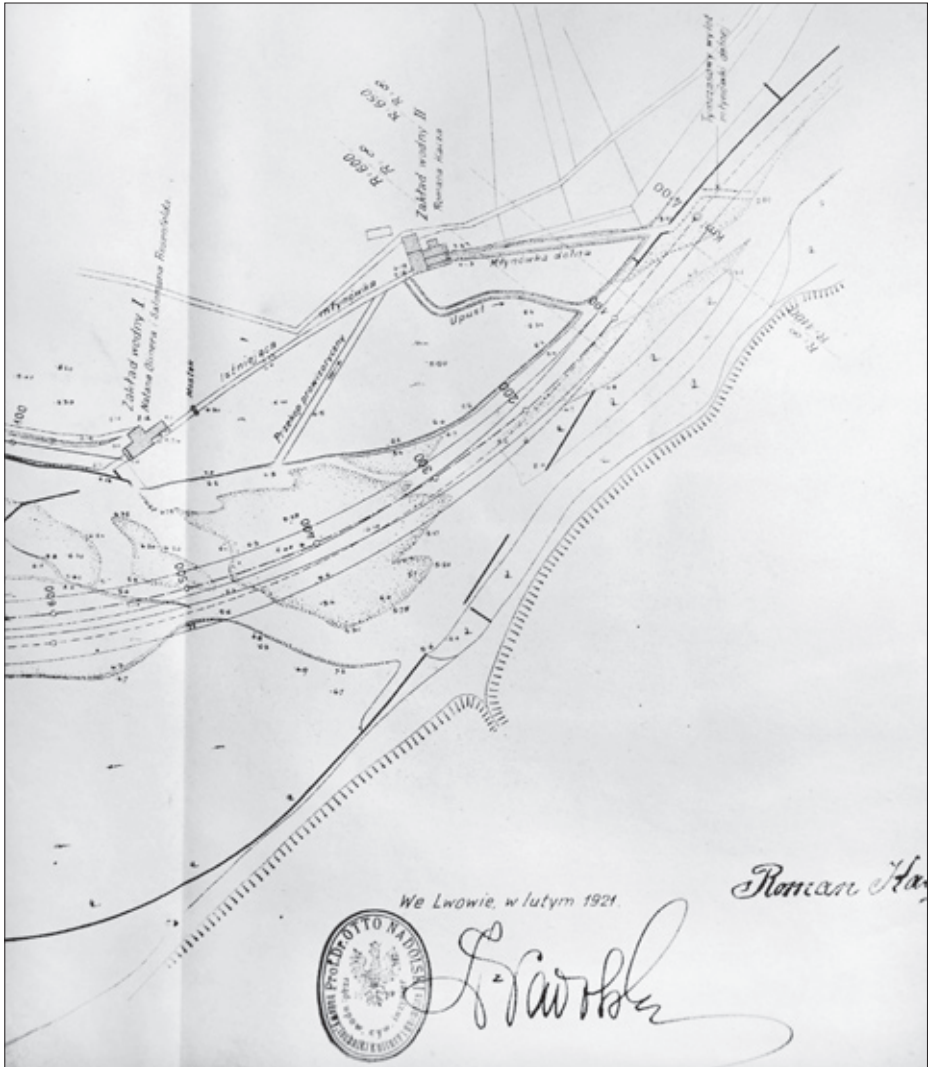
⁶⁹ *Ibidem*, s. 47.

Wielki pożar 18.12.1895 r. zniszczył młyn, tartak, budynek mieszkalny, stajnie, spichlerz. W ciągu dwóch kolejnych lat zakłady zostały odbudowane – młyn nowoczesny amerykański, a tartak z żelaznym gatrem. Józef Antoni Kacz zmarł w szpitalu w Nowym Sączu 8.10.1905 r. Młyn z tartakiem objął jeden z najmłodszych braci Aleksander Kacz. Zakłady prowadził do początku lat 20. XX wieku. Kontraktem z 20.04.1920 r. sprzedał całą realność z młynem i tartakiem Natanowi Olinerowi i Salamonowi Rosenfeldowi⁷⁰. Po dwóch latach Rosenfeld został właścicielem większościowym i utworzył spółkę żydowską – Salomon Rosenfeld i Ska.



Fragment mapy katastralnej z młynem dolnym i górnym z 1847 r., Archiwum Narodowe w Krakowie, *Kataster galicyjski*, sygn. 29/280/0/13.1/2686

⁷⁰ ASONS, *Księgi gruntowe, Stary Sącz*, t. 375, LWH 477, karta B.



Fragment mapy z młynem dolnym i górnym z ok 1921 r. Ze zbiorów rodziny Kaczów

Początkiem 1921 roku Kacz i Rosenfeld zawarli porozumienie w sprawie budowy wspólnego jazu na rzece Poprad, niezbędnego do prawidłowej pracy obydwóch zakładów wodnych. Projekt został przygotowany w marcu 1921 roku przez prof. dra inż. Ottona Nadolskiego z Lwowa. Zaplanowano budowę dużego jazu na rzece Poprad z możliwością swobodnego przepływu tratów spławianych rzeką. Duża ilość gromadzonej i kierowanej do młynówki wody miała zapewnić pełną moc młynowi i tartakowi górnemu Samuela Rosenfelda oraz dolnemu młynowi i traczowi Romana Kacza. Obydwa zakłady posiadały koła wodne podsiębierne, a dodatkowo w razie suszy i braku wody miały zapewniony rezerwoy napęd parowy⁷¹.

⁷¹ ANKr, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Spółka Kacz i Rosenfeld i budowa jazu na Popradzie, sygn. 29/221/0/2/79.



Ruiny budynku mieszkalnego wybudowanego w miejscu tartaku przy młynie górnym na Piaskach. Fot. Bogdan Potoniec 2018 r.



Relikt dawnej młynówki górnej przy młynie górnym na Piaskach. Fot. Bogdan Potoniec 2018 r.

Po kilku latach spłonął młyn i część zabudowań gospodarczych, a powódź w lipcu 1934 roku częściowo zniszczyła tartak. Młyn nigdy nie został już odbudowany, a tartak działał do lata 1942 r., do okresu likwidacji ludności żydowskiej w Starym Sączu. Okupanci rozebrali urządzenia tartaku i wywieźli w nieznanym kierunku⁷².

Po ponad 120 latach młyn z tartakiem zaprzestały działalności. Ale ślady istnienia tych pechowych zakładów wodnych zachowały się do dnia dzisiejszego. Podczas rekonstrukcji terenowej w lecie 2018 roku, bez większych problemów odszukano ruiny dawnego młyna i tartaku. Znajdują się one ok. 300 m na południe od obecnego młyna na Piaskach, w nadrzecznych olszynach. Zachowały się pozostałości

⁷² ARKacz, *Pamiętnik*, bez paginacji; W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 48-49.

budynku mieszkalnego wybudowanego końcem lat 50. w miejscu dawnego tartaku oraz ślady fundamentów młyna. Od strony Popradu czytelny relikw dawnej młynówki.

Młyn niżny, liczba katastralna 321

Młynarz Walenty Gliński wystąpił 16.09.1842 r. o wydanie zezwolenia na wybudowanie młyna i tracza na tej samej młynówce, która napędzała młyn wyżny na Piaskach. Po pokonaniu biurokratycznych przeszkód, zezwolenie uzyskał 30.07.1844 r. Ale faktycznie Gliński rozpoczął budowę wcześniej i młyn został uruchomiony już jesienią 1844 r. Szybko okazało się, że obydwie młyny miały za mało wody, dlatego trzeba było wykonać dodatkowy kanał zasilający młynówkę. W roku 1848 z córką Glińskiego, Elżbietą, ożenił się Stanisław Kacz. Młyn posiadał dwa koła wodne podsiębierne, które napędzały trzy zestawy kamieni młyńskich. W 1860 r. młyn został rozbudowany o trzecie koło wodne, również podsiębierne, a w 1865 dobudowano tracz napędzany kolejnym kołem wodnym. W roku 1867 młynarz przebudował jeden zestaw kamieni na system amerykański, niedługo potem i drugi. Ciekawostką jest, że trzeci kamień służył do szpicowania, czyli do mechanicznego ostrzenia innych kamieni niezbędnych do pracy w młynie. W kolejnych latach dwa koła wodne zastąpiono jednym,



Młyn Romana Kacza i młynówka, widok od południa, okres międzywojenny. Fot. ze zbiorów Justyny Wojtczak z Piwnicznej

zastosowano tzw. transmisję, długi wał napędowy, od którego poprowadzono napęd do wszystkich urządzeń młyńskich. Kolejny remont przeprowadzono w 1897 r. ze względu na duże zużycie urządzeń młyńskich. Stanisław Kacz zmarł w roku 1891, w wieku 74 lat⁷³. Młyn z tartakiem przejął syn Roman, który faktycznie już od kilku lat go prowadził. W latach 1903-1907 zostało przeprowadzone postępowanie sądowe, które zakończone zostało postanowieniem z dnia 4.07.1907 r. Właścicielami realności oznaczonej lwh 321, na której znajdował się młyn z tartakiem zostali: Roman Kacz w 3/4 częściach i Helena z Kaczów Kaczowa w 1/4 części⁷⁴.

Młyn z tartakiem, budynek mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze spłonęły w listopadzie

⁷³ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 49.

⁷⁴ ASRNS, *Księga gruntowa, Stary Sącz*, lwh 321, karta B.

1905 roku. Zakłady zostały szybko odbudowane i już w lipcu następnego roku rozpoczęły swoją działalność. Wybudowany został nowoczesny murowany dwupiętrowy młyn systemu amerykańskiego oraz tartak o jednym żelaznym gatrze. W 1917 r. Roman Kacz wstawił drugi, również żelazny gater oraz w związku z coraz częstszymi brakami wody, zainstalował maszynę parową, tzw. lokomobilę do napędu tartaku. Kolejny pożar w 1920 r. zniszczył doszczętnie wszystkie urządzenia wewnętrzne oraz uszkodził budynek młyna i mieszkalny. Roman odbudował dom, młyn oraz tartak i wyposażył je w najnowocześniejsze urządzenia wewnętrzne do transportu, przemiału i odsiewania mąki w młynie oraz



Budynek mieszkalny i młyn Romana Kacza, widok od południa, okres międzywojenny.
Fot. ze zbiorów Justyny Wojtczak z Piwnicznej



Tartak, w głębi młyn, po prawej budynek mieszkalny Romana Kacza, widok od północy, okres międzywojenny.
Fot. ze zbiorów Justyny Wojtczak z Piwnicznej

do rżnięcia drewna w tartaku. Roman Kacz zmarł w 1924 roku, zakłady przejęła i prowadziła wdowa Helena Kacz⁷⁵.

W roku 1932, Helena Kacz wystąpiła o przedłużenie prawa poboru wody z rzeki Poprad niezbędnej do napędu młyna i tartaku. Orzeczeniem Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie 18.10.1932 r. udzielona została koncesja na okres 40 lat. Do księgi wodnej prowadzonej dla Nowego Sącza i okolic, zostały wpisane szczegółowe zasady związane z prawem poboru wody. Koncesja dotyczyła młyna i tartaku znajdujących się w gminie katastralnej Stary Sącz, na parceli grunтовой o liczbie katastralnej 676. Ujęcie wody w maksymalnej w ilości 300 litrów na sekundę odbywało się z Popradu za pomocą jazu faszynowego o całkowitej długości 63 m usytuowanego skośnie do nurtu rzeki Poprad w km 5+020. W środkowej części jazu wykonany był przepust dla tratw o długości 20 m. Spiętrzoną wodę wprowadzało się za pomocą jednootworowej śluzy wpustowej o świetle 6,35 m do młynówki. Górna zaś młynówka prowadzona była kanałem ziemnym o całkowitej długości 476 m, średniej szerokości 5-6 m, średniej głębokości 0,80 m i spadku 2,19‰. Przed kołami wodnymi przechodziła w łotok betonowy 6,10 m szeroki i 37 m długi. W końcowej części łotok był tak wykonany, że woda mogła być kierowana, albo na koło młyńskie, albo na koło tartaczne. Motorem zakładu były dwa koła wodne drewniane o średnicy 4 m i szerokości 2,90 m, zbudowane jako koła boczne (podsiębierne). Uzyskany spad użyteczny był zmienny przy różnych stanach wody i wynosił ok. 1,98 m. Moc zakładu uzależniona była od ilości ujmowanej wody i wahała się od 36 do 45 KM. Woda robocza po przejściu przez koła młyńskie kierowana była do młynówki dolnej, która była kanałem ziemnym o całkowitej długości 160 m i uchodziła do Popradu w km 4+000⁷⁶.

Niedługo po zakończeniu działań II wojny światowej, 10.04.1945 r. wypełniona została przez właścicielkę młyna dolnego Helenę Kacz ankieta informacyjna. Zakład był w pełni sprawny technicznie, wyposażony był w napęd wodny o mocy 45 KM, posiadał 3 zestawy walców podwójnych, jeden zestaw pojedynczych, zestaw kamieni młyńskich oraz śrutownik do produkcji kaszy. Zdolność przemiałową określono na poziomie 3 ton na dobę. W 1944 r. młyn przemielił 808 ton ziarna. Zapasy w dniu wyzwolenia wynosiły: żyta – 60 730 kg, mąki żytniej 95% – 23 984 kg, otręby jęczmienne – 1024 kg. Zapasy w dniu sporządzania ankiety, tylko 3840 kg mąki żytniej 95%. Zatrudnienie: 4 pracowników fizycznych, 2 umysłowych i jeden uczeń⁷⁷.

Pierwsza kontrola, po zakończeniu działań wojennych przeprowadzona została już 20.07.1945 r. przez Henryka Jakubowskiego, inspektora Wydziału Aproprowizacji i Handlu przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Z protokołu pokontrolnego wynika, że właścicielem młyna była Helena Kacz, kierownikiem Władysław Kańtoch, a najbardziej doświadczonym młynarzem był Wincenty Zajac. Napęd

⁷⁵ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 50-51.

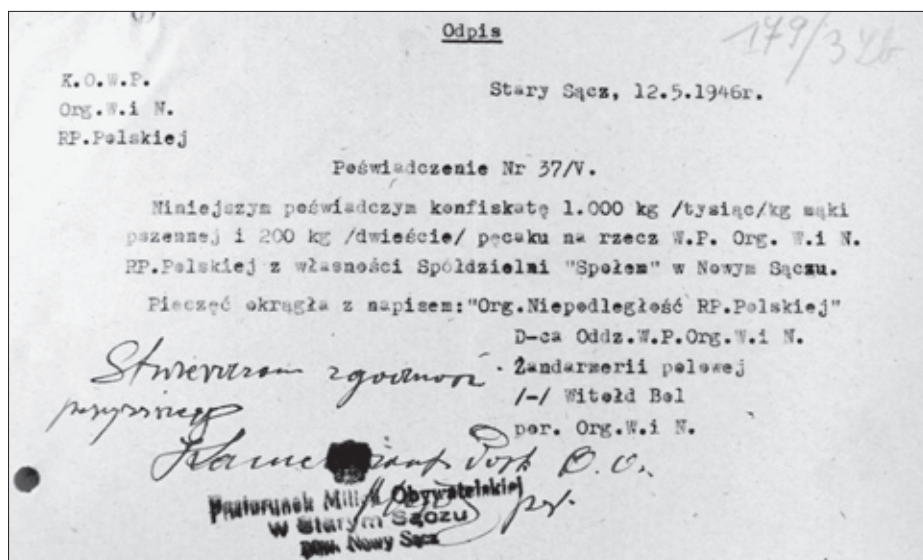
⁷⁶ AWPKr, *Księga Wodna Nowy Sącz 1924-1953*, poz. 78-79.

⁷⁷ ANNS, *Akta organizacji i stowarzyszeń. Powiatowy Związek Młynarzy w Nowym Sączu, Kwestionariusze Wydziału Aproprowizacji i Handlu dotyczące młynów w powiecie nowosądeckim, Ankiety młynów gospodarczych i handlowych*, sygn. 31/187/0/6/7.

wodny, podano turbinowy⁷⁸ o mocy 45 KM. Wyposażenie: 3 zestawy walców podwójnych (800 × 300 – 2 szt. i 600 × 300) oraz jeden zestaw walców pojedynczych 600 × 300 mm. W dniu kontroli część walców była w remoncie, młyn przetwarzał jęczmień. Łącznie zatrudnionych było 4 pracowników: urzędnik, mistrz młynarski, czeladnik i robotnik. W zakładzie nie były prowadzone księgi handlowe, obowiązkowych miarek od przemiału młyn nie dostarczał. Ogólny wynik kontroli negatywny⁷⁹.

Decyzją Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu młyn został zakwalifikowany 30.03.1946 r. do 7. kategorii, tj. do grupy zakładów, których wydajność wynosiła 3 tony na dobę. Helena Kacz pismem z 12.04.1946 r. zwróciła się z prośbą o zmianę kategorii z 7. na 8., uzasadniając ją niższą możliwością przemiałową wynoszącą ok. 2 tony na dobę. Młyn posiadał tylko napęd wodny o mocy 25 KM, uzyskiwana moc nie pozwalała na równoczesne uruchomienie wszystkich urządzeń wewnętrznych. Maszyny młynarskie pracowały na przemian, albo 3 zestawy walców, albo kamień młyński, perlak i łuszczarka. Ponadto w czasie okupacji mielono wyłącznie na mąkę 95%, czyli tzw. razówkę i wtedy wydajność wynosiła 3 tony na dobę. Obecnie przeważnie miele się na mąkę wyższej jakości, tzw. pytlową, dlatego czas mielenia wydłuża się i wydajność dobową jest niższa⁸⁰.

W nocy 12.05.1946 r., oddział organizacji Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej Wolność i Niezawisłość Żandarmeria Polowa dokonał konfiskaty produktów z młyna Heleny Kaczowej. Dowódca por. Witold Bel oświadczył, że reprezentuje Woj-



Poświadczenie dot. konfiskaty mąki w 1946 przez oddział Wojska Polskiego Organizacji Wolność i Niepodległość, sygn. ANNS, StPNS, *Młyny: wykazy i korespondencja*, sygn. StPNS 365, str. 841.

⁷⁸ Kontrolujący dokonał błędnego zapisu, w młynie nie było turbiny wodnej. Obiekt napędzany był kołem wodnym śródsiebniym o średnicy 4 m.

⁷⁹ ANKr, Urząd Wojewódzki Krakowski, Akta kontroli i nadzoru młynów w poszczególnych powiatach województwa krakowskiego, 1945, sygn. UW II 2063.

⁸⁰ ANNS, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, *Młyny: wykazy i korespondencja*, sygn. StPNS 365, s. 883.

sko Polskie i zabiera produkty, które są własnością państwa. Skonfiskowano 1000 kg mąki pszennej i 200 kg pęczaku. Kierownikowi młyna Władysławowi Kańtochowi pozostawiono pokwitowanie oraz 160 zł na naprawę uszkodzonego telefonu⁸¹.

Kolejna ankieta opracowana została w 1946 r., wynika z niej, że młyn i tartak zarejestrowane były na Helenę Kacz i współników. Ostatni remont przeprowadzony został w 1924 r. Młyn o napędzie wodnym posiadał moc 45 KM. Zdolność przemiałowa na dobę wynosiła: mąki razówki ok. 4 ton, mąki pytlowej ok. 2 ton, a kaszy 0,5 tony.

Wyposażenie:

- walce podwójne 800 × 250 firmy Seck (śrutowe),
- walce podwójne 800 × 300 bez marki (śrutowe),
- walce podwójne 600 × 300 firmy Seck (gładkie),
- walce pojedyncze 600 × 300 firmy Kapler (śrutowe),
- kamienie młyńskie z piaskowca o średnicy 1 m,
- odsiewacze cylindryczne – 7 szt.,
- odsiewacze płaskie 300 × 300 mm – 4 szt.,
- odsiewacze płaskie 400 × 300 mm – 3 szt.,

W odsiewaczach wykorzystywano najwyższej jakości jedwabne gazy młyńskie. Walce ryflowane były w firmie braci Dagnan w Tarnowie. Opis procesu czyszczenia: cylinder ziemny oczyszczał zboże z prochu, ziemi i drobnych nasion; magnes wychwytywał elementy metalowe; tryjer eliminował kąkol, a łuszczarka kończyła proces czyszczenia zboża. W młynie był jeden tryjer Nr 5. Zakład posiadał kaszarnię, jeden perlak typu holender oraz maszynę do cięcia kaszy o średnicy 220 cm. Magazyn na zboże posiadał pojemności 60 ton. Do oświetlenia wykorzystywano własne dynamo o mocy 6,2 kW.

W ankiecie skrupulatnie wyliczono ilość pasów zastosowanych w młynie podczas pracy, niezbędnych do napędu urządzeń wewnętrznych. Było ich 70, a wykonane zostały ze skóry i sierści wielbłąda. Wśród zapasów w młynie, wymieniono jedynie 200 sztuk worków na mąkę oraz 1 tonę jęczmienia i 400 kg żyta. Do transportu zboża i mąki wykorzystywana była klasyczna jednokonna furmanka. Młyn zatrudniał 3 robotników kwalifikowanych: mistrza, czeladnika i ucznia. Podczas działań II wojny światowej nie ucierpiał. W 1946 roku zainstalowany był telefon o numerze 13. Ankietę podpisała właścicielka Helena Kacz⁸².

W 1947 r. Helena Kacz rozpoczęła działania związane z otrzymaniem pozwolenia na prowadzenie zakładów przemysłowych młyna i tartaku. W celu uzyskania uprawnień niezbędne było określenie zdolności przemiałowej młyna, opracowanie inwentaryzacji budynków i wyposażenia młyna i tartaku.

Zaprzyiężony ekspert dla spraw przemysłu młynarskiego, Franciszek Wilk, 2.01.1947 r. dokonał oceny zdolności przemiałowej młyna:

⁸¹ Ibidem, s. 843.

⁸² ANNS, *Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu, Ankiety młynów z powiatu nowosądeckiego. Rok 1946-ty, sygn. 31/159/0/-15, ankieta nr 40.*

- a) zestaw walców podwójnych 800×250 rowkowane firmy Oswald F. Brazda, rok budowy 1912, średnica w dniu ekspertyzy 241 mm,
- b) zestaw walców podwójnych 800×300 rowkowane nieznanego budowy, rok produkcji 1910, średnica w dniu ekspertyzy 288 mm,
- c) zestaw walców podwójnych 600×300 gładkie firmy Seck nr 26394-5, rok budowy i instalacji 1922,
- d) perlak systemu Hollender o produkcji domowej, półautomat, wsyp i wysyp o średnicy kamienia 1070 mm.

Stan zużycia poszczególnych maszyn przemiałowych:

Ad a) Długość walców 1600×250 , zużycie 33%, wydajność 3500 kg,

Ad b) Długość walców 1600×300 , zużycie 33%, wydajność 3500 kg,

Ad c) Długość walców 1200×300 , zużycie 22,5%, wydajność 2660 kg.

Razem długość walców 4400, wydajność walców na dobę 9660 kg.

Ad d) Perlak o średnicy kamienia 1070 mm, zużycie 30%, wydajność 2500 kg.

Łączna wydajność maszyn przemiałowych 12 160 kg na dobę.

Obliczając wydajność przyjęto moc koła wodnego 55-60 KM. W praktyce młyn nie osiąga przez cały czas maksymalnej mocy. Mniejsza ilość dopływającej wody w okresie letnim, susze i zamarzanie młynówki oraz obmarzanie koła wodnego w okresie zimowym, obniża wydajność młyna o ok. 35%. Ostateczna wydajność określona na poziomie wynosi 8000 kg na dobę⁸³.

Opis młyna z roku 1947

Nazwa handlowa: „Młyn i tartak wodny Roman Kacz”, właściciele: Helena Kacz i spadkobiercy Romana Kacza, położenie Stary Sącz, Piaski 321. Wytwarzane produkty: mąka, kasza, otręby; młyn przerabiał pszenicę, żyto, jęczmień i owies. Budynek młyna położony jest na terenie własnej posiadłości przy lewym brzegu Popradu. Okolica niezabudowana, w sąsiedztwie znajdowały jedynie zabudowania gospodarcze Salomona Rosenfelda. Budynek dwupiętrowy, murowany z cegły, dach kryty dachówką, powierzchnia jednej kondygnacji 197 m², koło wodne podsiębierne o średnicy 4 m, szerokości 2,9 m i mocy ok. 30 KM. W podpiwniczeniu znajdowało koło młyńskie, główny wał transmisyjny z kołami pasowymi, ślimak i rury aspiracyjne, dynamomaszyna z tablicą rozdzielczą. Na parterze: zestaw kamieni młyńskich o średnicy 1000 mm, zestaw walcowy podwójny gładki firmy Seck o średnicy 300 mm z koszami nasypowymi, zestaw walcowy podwójny (niefirmowy) rowkowany o średnicy 300 mm, zestaw walcowy podwójny firmy Brazda rowkowany o średnicy 250 mm, łuszczarka firmy Gregrolo, perlak wyrobu chałupniczego, transmisja dodatkowa do mieszarki, rury 10 elewatorów. I piętro: 11 zbiorników doprowadzających do koszów, mieszarka mączna i uchwyt na mąkę, jeden uchwyt na śrut, jeden uchwyt na zboże, jeden uchwyt na otręby. II piętro: zbiorniki na

⁸³ ANNS, *Inspektor Pracy w Nowym Sączu, Tartaki i młyny, Roman Kacz, młyn amerykański i tartak, Stary Sącz Piaski*, sygn. 31/115/0/-/29.

mąkę, zbiornik nad mieszkarką, 25 uchwyty na kaszki i mąki, jeden filtr tłoczący, zbiornik od filtra ssąco-tłoczącego, ślimak zbożowy. Poddasze: urządzenie windy, 2 pytle płaskie, 4 cylindry odsiewające, wydzielacz okrągłoziański, wietrznik, filtr ssąco-tłoczący, rafka do grysików, ślimak aspiracyjny, wietrznik tłoczący, rury z głowicami 10 elewatorów, wał górny transmisyjny z kołami pasowymi. Młyn posiadał własne oświetlenie elektryczne. Zatrudnionych było 2 robotników wykwalifikowanych i jeden niewykwalifikowany.

Na podstawie przyjęcia do Izby Przemysłowo-Handlowej i wykupienia karty rejestracyjnej właścicielowi przysługiwało prawo do prowadzenia zakładu przemysłowego. Jeden ze współników i mąż współniczki mają długoletnią praktykę, dyplom mistrzowskie młynarskie, wykształcenie średnie⁸⁴.

Opis tartaku z roku 1947

Hala tartaczna na fundamencie z kamienia i filarach z cegły, parterowa, ściany z desek, dach pokryty dachówką, powierzchnia całkowita 392 m². Maszynownia z cegły, pokryta dachówką, powierzchnia 56 m². Oświetlenie elektryczne własne.

Do napędu urządzeń tartaku wykorzystywane było koło wodne podsiębierne o średnicy 4 m, szerokości 2,9 m o mocy ok. 20 KM. Zatrudnienie w zależności od potrzeb od 2 do 3 robotników. W suterrenach pod halą tartaczna znajdowało się koło wodne, główna transmisja z kołami pasowymi, postumenty betonowe pod traki, transmisja do piły tarczowej zwykłej i wahadłowej. Parter: trak pionowy wielopiłowy firmy Kirchner z Lipska o prześwicie 600 mm, trak pionowy wielopiłowy Topham z Wiednia o prześwicie 800 mm, 1 piła tarczowa zwykła, 1 piła tarczowa wahadłowa, jedna ostrzarka i 4 wózki na szynach. Oprócz napędu wodnego, tartak posiadał zapasowy napęd parowy, w maszynowni znajdowała się lokomobila firmy Stephenson wyprodukowana w 1907 r., która była już całkowicie wyeksploatowana.

Właścicielka ze współnikami posiadała zezwolenie do prowadzenia tartaku przemysłowego. Wspólnik – kierownik tartaku – miał długoletnią praktykę⁸⁵.

Na uwagę zasługuje również „Opis techniczny tartaku i młyna Heleny i Romana Kaczów na Piaskach w Starym Sączu”, opracowany przez Bolesława Zajacę, uprawnionego budowniczego z Nowego Sącza. Niestety, dokument nie posiada daty opracowania, wykorzystany był w latach 1949-50, podczas starań o koncesję przemysłową.

Zabudowania młyna wykonane są jako zwarta całość z dobudowanym budynkiem mieszkalnym, murowanym, parterowym, z jednym pokojem w poddaszu.

Budynek młyna murowany dwupiętrowy z poddaszem i suterrenami, posiada mury grubości od 90 cm w piwnicach do 30 cm na poddaszu. Dach dREW-

⁸⁴ ANNS, *Kacz Helena i spadkobiercy Romana Kacza. Tartak i młyn wodny (z r. 1844). Stary Sącz – Piaski nr 321*, sygn. 31/10/0/17/745, s. 12-13.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 10-11.

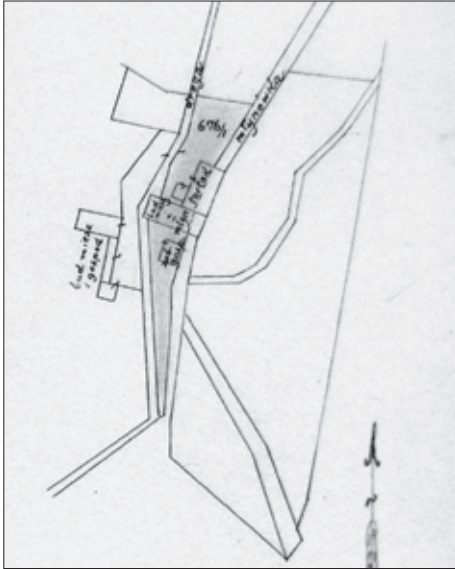
niany kryty eternitem. W suterenach umieszczono koło wodne o średnicy 4 m i mocy 30 KM, dynamomaszynę 6,2 kW z tablicą rozdzielczą, transmisję główną z kołami pasowymi, ślimak aspiracyjny i elewatory. W nadziemiu mury grubości 60 cm, strop belkowy, drewniany oparty na słupach konstrukcyjnie powiązanych. Urządzenia: kamień młyński o średnicy 1 m z koszami zasypowymi, 3 zestawy walców, łuszczarka, perlak, elewatory. Wyjście na pierwsze piętro schodami wangowymi o szer. 1,20 m. Na I piętrze mury grubości 60 cm, stropy drewniane. Urządzenia: elewatory, zbiorniki do kaszy, mieszkarka mączna oraz po jednym uchwycie na mąkę, śrut i otręby. Na drugim piętrze mury grubości 45 cm, urządzenia: elewatory, zbiorniki na mąkę, zbiornik na mieszanekę, uchwyty na mąkę i kaszę, 1 filtr tłoczący, zbiornik filtra ssąco-tłoczącego, ślimak zbożowy. Na poddaszu mury o grubości 30 cm, z filarami 45 × 45 cm. Konstrukcja dachowa na słupach 16 × 16 cm z płattwami 16 × 18 cm, kleszczami 8 × 16 i krokwiemi 13 × 16 rozstawionymi co 1 metr. Urządzenia: 2 pytle płaskie, 4 cylindry odciążające, wietrznik, filtr ssąco-tłoczący, rafka do grysików, ślimak aspiracyjny, elewatory z kołami transmisyjnymi pasowymi.

W młynie do transportu pomiędzy kondygnacjami wykorzystywana była winda. Oświetlenie światłem dziennym oknami oraz własnym światłem elektrycznym. Tartak wykonany w konstrukcji drewnianej, słupowej z filarami murowanymi podtrzymującymi wiązania dachowe. Słupy drewniane obite deskami o grubości 25 mm. Wysokość wewnątrz do belki wiązarowej wynosi 2,80 m. Poniżej nadziemna znajdują się piwnice o murach kamienno-ceglano-betonowych, w których umieszczono koło wodne o średnicy 4 m i sile 20 KM i układ napędowy do dwóch gatrów, piły tarczowej, piły wahadłowej i ostrzałki. W piwnicy wyjście za pomocą schodów drabinkowych do hali w nadziemiu lub drzwiami bezpośredni na podwórze do wynoszenia trocin. Drewno do przetarcia dowożone wózkami na istniejących szynach. Oświetlenie w piwnicy i nadziemiu oknami oraz własnym światłem elektrycznym.

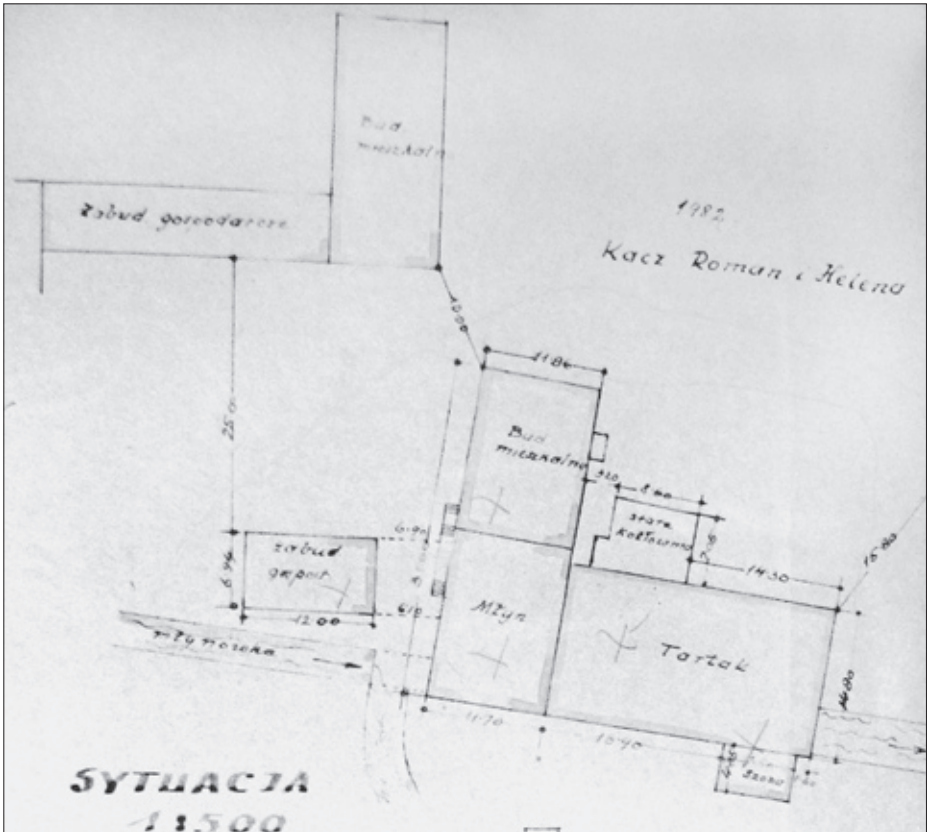
Do tartaku przylega hala maszynowni o murach grubych na 30 cm z lokomobilą firmy Stephenson z roku 1907 nienadającą się już do użytku. Praca tartaku odbywa się tylko za pomocą koła wodnego. W młynie i tartaku zatrudnionych było 4 robotników. Całość znajdowała się w dobrym stanie technicznym⁸⁶.

W wyniku przeprowadzonego postępowania administracyjnego, Urząd Wojewódzki Krakowski Wydział Przemysłu 27.04.1950 r. wydał zezwolenie na prowadzenie firmy „Młyn i tartak wodny Roman Kacz spółka jawna”, właściciele: Helena Kacz i spadkobiercy. W uzasadnieniu decyzji zaznaczono, że zakład przemysłowy młyn i tartak wodny położony w Starym Sączu, Piaski 321 istniał przed 1.09.1939 r. i posiadał wymagane prawem zezwolenia na prowadzenie działalności. Zakłady będą dostosowane do obowiązujących przepisów, w tym bhp, uzyskają niezbędne uprawnienia wodno-prawne, a w tartaku mogło być

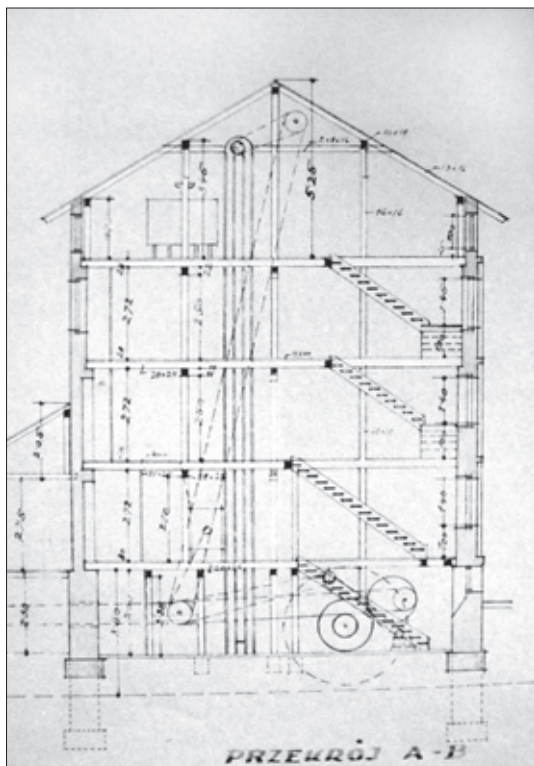
⁸⁶ *Ibidem*, s. 8-9.



przecierane drewno pochodzące wyłącznie z legalnego wyrębu. Informację o wydaniu zgody wysłano również do wiadomości Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Równocześnie wydano polecenie uzyskania od właścicielki danych o zdolnościach produkcyjnych młyna oraz tartaku i przesłania ich do Urzędu Wojewódzkiego. W razie wykorzystywania napędu parowego należy uzyskać oddzielne zezwolenie z Urzędu Wojewódzkiego. Istniejącą kotłownię należy zmodernizować, tak aby posiadała oddzielny dach, niezwiązany konstrukcyjnie z dachem tartaku i oddzielone od tartaku



Mapy – lokalizacja dolnego młyna i tartaku w terenie w 1952 r. ANNS, Kacz Helena i spadkobiercy Romana Kacza. Tartak i młyn wodny (z r. 1844). Stary Sącz – Piasek, sygn. 31/10/0/17/745, str. 15-16



Przekrój budynku młyna z 1952 r. ANNS, Kacz Helena i spadkobiercy Romana Kacza. Tartak i młyn wodny (z r. 1844). Stary Sącz – Piaski, sygn. 31/10/0/17/745, str. 17

murem przeciwpożarowym bez otworów z cegły pełnej o grubości ok. 27 cm, wystającym ponad dach co najmniej 0,3 m⁸⁷.

Warunki do prowadzenia prywatnej działalności w tamtych czasach były trudne. Władze Polski Ludowej różnymi sposobami ograniczały prywatną inicjatywę i dążyły do przejęcia nowoczesnych i rentownych firm. Jednym ze sposobów było nakładanie wysokich podatków uznaniowych, tzw. „domiarów”. Końcem 1950 r. bardzo wysoki dodatkowy podatek został nałożony na zakłady Heleny Kacz, a w 1952 r. zostały upaństwowione. Wykorzystano dekret z dnia 16.11.1918 r. w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego. Na jego podstawie Zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu Drobного i Rzemiosła z dnia 19.11.1952 r. wpro-

wadzono przymusowy zarząd, który objął młyn, tartak, dom nr 3, maszynownię, budynki gospodarcze oraz grunty. Mienie zostało przejęte przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Zarząd Młynów Gospodarczych Ekspozytura Wojewódzka w Krakowie i przekazane w użytkowanie Rejonowemu Zarządowi Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu. Po dekadzie, Komitet Drobnej Wytwórczości w Warszawie orzeczeniem z dnia 19.06.1962 r. podjął decyzję o przejęciu młyna wodnego Heleny Kacz na własność państwa (wpis do hipoteki dokonano 26.05.1971 r.)⁸⁸.

Dyrekcja RZMG mieściła się w dawnym młynie Hermana Lachsa przy ul. Młyńskiej 18 w Nowym Sączu, a dyrektor Józef Ogorzałek zamieszkał w starym domu rodziny Kaczów przy młynie na Piaskach w Starym Sączu oznaczonym: Piaski 3⁸⁹. Oprócz młyna na Piaskach, prawowitym właścicielem został odebrany dawny młyn klasztorny w Starym Sączu oraz młyny w Nowym Sączu: jezuicki, Arnolda Horowitza, Maksymiliana Jenknera. Dawne tradycyjne nazwy

⁸⁷ *Ibidem*, s. 14-15.

⁸⁸ J. Kacz, B. Kacz-Hrybieńska-Zuziak, *Rodzina Kaczów 1826-1993*, rękopis, s. 20. Bardzo dziękuję panu Lechowi Kańtochowi z Warszawy za przekazanie tych informacji.

⁸⁹ Relacja Zbigniewa Wójcika, ur. 1932 r.; relacja Stefana Smagi, ur. 1932 r. – kierownika młyna na Piaskach w latach 1963-1991 – badania terenowe autora w 2019 r.

młynów zostały zastąpione nowymi urzędowymi, i tak młyn oo. jezuitów otrzymał nazwę – Młyn Gospodarczy nr 1, dawny zakład wodny Horowitza – Młyn Gospodarczy nr 2, zakład na Piaskach nadano numer identyfikacyjny nr 3, a dawny młyn podklasztorny otrzymał oznaczenie nr 4.

Do wiosny 1953 r., do napędu młyna i tracza wykorzystywana była siła wody. Obfite opady deszczu lub roztopy wiosenne zniszczyły jaz na Popradzie i część młynówki górnej. Młyn i tartak, będące w przymusowym zarządzie, zostały zatrzymane. Już 9.05.1953 r. zebrała się komisja powołana przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu w celu budowy nowego jazu i śluzy betonowej regulującej dopływ wody do młynówki. Ustalono, że jaz zostanie wykonany z drewna jako tzw. kobylicowy, ok. 10 m wyżej od poprzedniego. Śluzę drewnianą zastąpiono trwalszą śluzą betonową. Całość prac miała zostać wykonana systemem gospodarczym⁹⁰. Na podstawie dochodzenia wodno-prawnego, które zostało przeprowadzone 9.09.1953 r., Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, Referat Wodno-Prawny w Nowym Sączu wydał pozwolenie budowlane na budowę jazu i śluzy⁹¹. Trudno dziś ustalić, czy prace budowlane zostały rozpoczęte jesienią 1953 r., czy wiosną 1954 r. Natomiast faktem jest, że latem 1954 r. była kolejna duża powódź, która zniszczyła jazy i młynówki wielu zakładów wodnych w rejonie sądeckim. W tej sytuacji RPMG zrezygnowało całkowicie z napędu wodnego młyna i tartaku na Piaskach. Od tego czasu koło wodne zostało zastąpione silnikiem elektrycznym. Niezbędne prace adaptacyjne wykonano w okresie 1954-1956. Pozostała część układu napędowego pozostawiono bez zmian, główny wał napędowy (tzw. transmisję), od której poprowadzono napęd do wszystkich urządzeń młyńskich.

Formalnie młyn na Piaskach został upaństwowiony 19.06.1962 r. orzeczeniem Komitetu Drobnej Wytwórczości w Warszawie, a wpis do hipoteki dokonano 16.06.1976 roku⁹².

Drugim administratorem, w latach 1971-1972, były Nowosądeckie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Grybowie (Browar w Grybowie). W okresie 1973-1975 podlegał Nowosądeckim Zakładom Spożywczym Przemysłu Terenowego, Przedsiębiorstwo Państwowe w Piwnicznej, a do 31.12.1976 r. Zakładom Piwowarskim w Okocimiu⁹³ Zakład nr 8, Zakład Butelkowania Wody Mineralnej w Piwnicznej. Na skutek kolejnej reorganizacji od 1.01.1977 do 30.04.1991 r. podlegał Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Starym Sączu, która w końcowych latach istnienia przekształcona została w Spółdzielnię „Rolnik”.

Żyjącym do dzisiaj młynarzem związanym z zakładami na Piaskach jest Zbigniew Wójcik. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w latach 1951-1953,

⁹⁰ ANNS, *Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, Rekonstrukcja jazu i śluzy wpustowej ujmującej wodę dla napędu młyna*, sygn. 31/53/2065, s. 56.

⁹¹ *Ibidem*, s. 76.

⁹² L. Kańtoch, *Przyczynek*, „Rocznik Sądecki” 2019.

⁹³ Do dnia dzisiejszego zachowały się na niektórych urządzeniach młynarskich metalowe tabliczki inwentarzone Z. P. S. OKOCIM.

od 25.11.1953 r. został zatrudniony w Młynie Gospodarczym nr 3 w Starym Sączu na Piaskach. Doskonale pamięta początek swojej pracy, ponieważ mówiło się wtedy, że niedawno zmarła ostatnia właścicielka młyna i tartaku – Helena Kacz⁹⁴. W 1955 roku ukończył kurs młynarski I stopnia zorganizowany przez Centralny Zarząd Młynów Gospodarczych w Warszawie. Oprócz obowiązków młynarskich, zajmował się różnymi naprawami i konserwacją urządzeń młyńskich. W młynie na Piaskach pracował do 17.04.1961 r. Przez kolejnych prawie 20 lat również w innych zakładach, by 1.04.1982 r. powrócić na Piaski. Od tego dnia objął dzierżawę tartaku od Józefa Piotrowskiego, założył firmę „Tartak usługowy Zbigniew Wójcik”, którą prowadził do 31.08.1993 r. Przez cały czas Zbigniew Wójcik dorywczo pracował w tartaku i pomimo sędziwego wieku, do dnia dzisiejszego wspiera obecnego właściciela, Czesława Porębę: świadczy usługi ślusarskie, ostrzy piły, przeprowadza drobne naprawy⁹⁵.

Przez ostatnie 28 lat młynem na Piaskach kierował Stefan Smaga. Po zdaniu matury w 1952 r. i odbyciu zasadniczej służby wojskowej w Przemysłu, pracował w młynach w Nowym Sączu, Tuchowie, Gnojniku i Starym Sączu. W okresie 1957-1962 kierował Młynem Gospodarczym nr 4 w Starym Sączu (dawnym podklasztornym), a później w latach 1963-1991 – Młynem Gospodarczym nr 3 na Piaskach. Przez cały czas zakład był czynny i utrzymywany był w bardzo dobrym stanie technicznym. Na bieżąco dokonywano wszelkich napraw i remontów urządzeń wewnętrznych młyna. Kierownik Smaga pozyskał zapasowe walce tak, aby okres ich wymiany skrócić do minimum. Zużyte walce były ostrzone (ryflowane) średnio 2 razy w roku w zakładach Dagnana w Tarnowie. W chwili rozpoczęcia pracy w młynie w r. 1963 nie było już zestawu kamieni młyńskich, pracowały 3 zestawy walców podwójnych i jeden pojedynczych, który wykorzystywany był głównie jako gniotownik (do wstępnego zgniatania ziarna). Po zlikwidowaniu młyna przy klasztorze jeden z zestawów walców pojedynczych został przeniesiony do tego młyna, ale po kilku latach został zlikwidowany. Wykorzystywane były pozostałe 3 zestawy walców podwójnych. W znajdujących się na poddaszu odsiewaczach płaskich czterodziałowych stosowane były najlepszej jakości siatki wykonane z jedwabiu. Młyn był intensywnie eksploatowany, na dwie lub nawet na trzy zmiany, np. w okresie stanu wojennego pracował przez 24 godziny na dobę, wyłączany był tylko na niedziele i święta. Średnia wydajność wynosiła ok. 15-18 ton na dobę, ale np. pszenicy można było zemleć nawet i 20 ton w ciągu 24 godzin. Młyn produkował mąki bardzo dobrej jakości, cieszył się wśród mieszkańców znakomitą opinią. Przyjeżdżali do niego gospodarze nie tylko z okolic Starego Sącza, ale i z dalszych miejscowości⁹⁶.

Pierwsze próby odzyskania znacjonalizowanego majątku, spadkobiercy Heleny Kacz podjęli w 1956 r. Działania zakończyły się częściowym sukce-

⁹⁴ Helena Kacz, żona Romana Kacza, ur. 28.08.1879 r., zm. 13.11.1953 r., nagrobek rodziny Kaczów, cmentarz „Stary” w Starym Sączu.

⁹⁵ Relacja Janiny i Zbigniewa Wójcików, badania terenowe autora, Stary Sącz Piaski 2019 r.

⁹⁶ Relacja Stefana Smagi, ur. 1932 r., kierownika młyna na Piaskach w latach 1963-1991, badania terenowe autora, Stary Sącz Piaski 2019 r.

sem. Po wielu staraniach w 1957 r. odzyskano grunty orne, dom mieszkalny na Piaskach 3, zabudowania gospodarcze, tartak oraz trak, który znajdował się w Myślenicach⁹⁷. Po odzyskaniu tartak był czynny sporadycznie, uzyskiwano pozwolenia czasowe na przetarcie określonej ilości drewna. Kierownikiem tartaku był wtedy Władysław Kańtoch. Następnie tartak wynajęto Józefowi Piotrowskiemu z Nowego Sącza, który po kilku latach dzierżawy zakupił go z wyposażeniem i gruntem, na którym znajdował się plac do składowania drewna. W okresie od 1.04.1982 r. do 31.08.1992 r. od Piotrowskiego tartak dzierżawił Zbigniew Wójcik. W tartaku pracował wówczas tylko jeden trak, było to urządzenie firmy Kirchner z Lipska o prześwicie 600 mm. W latach 1992-1999 tartak prowadził właściciel Józef Piotrowski, który w 1999 roku sprzedał go Czesławowi Porębie. Nowy właściciel jeszcze w tym samym roku zakupił nowy trak GKT 60 o numerze 3693/1999 w Fabryce Obrabiarek do Drewna w Bydgoszczy, który został zamontowany w tartaku w 2000 roku⁹⁸.
Parametry techniczne:

- prześwit ramy piłowej 600 mm,
- skok ramy piłowej 400 mm,
- ilość obrotów wału głównego na minutę 265-280,
- prześwit między walcami 100-540 mm,
- maksymalna średnica surowca 500 mm,
- największa ilość pił 12 sztuk,
- posuw na 1 obrót wału głównego 0-12 mm,
- zapotrzebowanie mocy 30 kW,
- średnica większego koła pasowego 1000 mm,
- średnica mniejszego koła pasowego 375 mm,
- masa (bez pił) 3400 kg,
- poziom natężenia dźwięku 87-93 dB,
- maszyna w całości wykonana w odlewie żeliwnym.

Budynek mieszkalny i 3,5 ha gruntów ornych kupił 8.08.1987 r. od spadkobierców Heleny Kacz Adam Zagórowski. Młyn został odzyskany wiele lat później. Po zmianach politycznych w 1989 r. rodzina podjęła działania prawne i po dwuletniej batalii sądowej, 30.04.1991 r. odzyskała upaństwowiony młyn. Zakład został wydzierżawiony Adamowi Zagórowskiemu, który 19.03.1992 r. odkupił go od spadkobierców. Młyn cały czas pracował i męł mąkę. Po śmierci A. Zagórowskiego zakład przejęła córka Beata z mężem Wojciechem Kaweckim. Małżeństwo Kaweccy planowali obok młyna wybudować niewielką elektrownię wodną. Projekt ten nie został zrealizowany ze względu na bardzo wysokie koszty i problemy techniczne związane z doprowadzeniem wody do napędu zakładu energetycznego. W połowie lat 90. sytuacja

⁹⁷ Kańtoch L., *Przyczynek*, op. cit. s. 185-198.

⁹⁸ Relacja Czesława Poręby, właściciela tartaku na Piaskach, badania terenowe autora 2019 r.



Tartak i młyn na Piaskach, widok od północy. Fot. Bogdan Potoniec 2019



Trak GKT 60 w tartaku. Fot. Bogdan Potoniec 2019

zakładów gospodarczych była trudna: wysoka inflacja, denominacja złotego w 1995 r. Młyn pracował na granicy opłacalności ekonomicznej, dlatego podjęto decyzję o jego sprzedaży. Zakładem zainteresował się doświadczony młynarz i kierownik młyna oo. jezuitów w Nowym Sączu – Ryszard Filipowicz. Kontraktem kupna-sprzedaży z 1.05.1997 r. zakupił młyn z wyposażeniem. Szybko przeprowadził niezbędne prace remontowe oraz modernizacyjne i wkrótce zabytkowy młyn odzyskał dawną świetność. Młyn na Piaskach pracuje nieprzerwanie od tego czasu do dnia dzisiejszego. W 2019 r. działał jako jedyny i ostatni młyn w naszym regionie. Najbliższe młyny działają jeszcze w Jankowej koło Bobowej i pneumatyczny w Iwkowej. Inne zaprzestały działalności gospodarczej, młyn jezuitów w Nowym Sączu w 2004 r., a młyn w Gołkowicach 31.12.2017 r.

Młyn na Piaskach jest zakładem zabytkowym, wyposażonym w ponad stu-letnie urządzenia wewnętrzne, m.in. do transportu zboża i mąki, do mielenia zboża oraz do odsiewania mąk różnej klasy. Obecnie pracują 3 zestawy walców podwójnych, tworząc trzy pasaże przemiałowe:

1. zestaw walców podwójnych 800 × 250 rowkowane firmy Oswald F. Brazda, rok budowy 1912,



Młyn "Nad Popradem"
Ryszard Filipowicz
33-340 Stary Sącz ul. Piaski 3'
Zapraszamy 7⁰⁰-15⁴⁵
Soboty 7⁰⁰-13⁰⁰

U góry: stary budynek mieszkalny i młyn na Piaskach, widok od południa, po lewej: tabliczka informacyjna młyna. Fot. Bogdan Potoniec 2019



Zestaw walców firmy Oswald F. Brázda z 1912 r.
– tabliczka informacyjna.
Fot. Bogdan Potoniec 2018

Zestaw walców firmy Oswald F. Brázda z 1912 r.
Fot. Bogdan Potoniec 2018



Odsiewacze skrzyniowe płaskie czterodziałowe na poddaszu młyna. Fot. Bogdan Potoniec 2018

2. zestaw walców podwójnych 800 × 300 rowkowane nieznaney budowy, rok produkcji 1910,
3. zestaw walców podwójnych 600 × 300 gładkie firmy Seck nr 26394-5, rok budowy i instalacji 1922.

Obok walców znajduje się łuszczarka typ KS 07A wyprodukowana w 1992 r. przez Toruńskie Zakłady Urządzeń Młyńskich „SPOMASZ” w Toruniu. Na poddaszu ustawiony jest tryjer do oczyszczania zboża oraz 6 odsiewaczy płaskich skrzyniowych. Wszystkie urządzenia młyna napędzane są jednym silnikiem dużej mocy 40 kW.

Młyny w Cyganowicach

Cyganowice założone zostały na 10 łanach gruntów miejskich Starego Sącza. Podmiejska wieś powstała na lewym brzegu rzeki Poprad. Ze względu na najkorzystniejsze warunki hydrologiczne, od najdawniejszych czasów powstawały tu młyny wodne. Dawniej, poniżej Cyganowic Poprad rozlewał się na szerokości prawie 500 m, płynął kilkoma odnogami, zmieniał swój główny nurt. Po każdym większym wezbraniu niszczył grunty, zabierał całkowicie role uprawne, inne zasypywał żwirem i piaskiem. Również bardzo niekorzystna sytuacja występowała nad Dunajcem, dlatego mieszkańcy zmuszeni byli budować młyny nad Popradem w Cyganowicach.

Na terenie Cyganowic, co najmniej od końca XVII w. do ogromnej powodzi w 1813 r., Poprad płynął dwoma korytami, wschodnim od strony Popowic oraz zachodnim od strony wsi. Nad zachodnią odnogą rzeki budowane były młyny. W Inwentarzu z 1698 r. podano, że młyn drugi położony był „niżej na Popradzie na Świni Krzywdzie”. Ten fragment rzeki nazwany tak został zapewne dlatego, że woda wyrządzała wiele szkód okolicznym mieszkańcom (niszczyła domy, zabierała grunt, a nawet powodowała śmierć w czasie powodzi). Wielka powódź w lipcu 1813 roku zniszczyła młyny w Cyganowicach, zmieniła bieg Popradu, zasypała częściowo zachodnią odnogę. W celu całkowitej likwidacji starorzecza mieszkańcy zbudowali sztuczny wał, który w razie wezbrania kierował wodę do wschodniego koryta. W ciągu kilkudziesięciu lat dawne koryto zostało całkowicie zasypane i zmienione na grunty uprawne. Budowę zakładów wodnych przeniesiono wyżej, gdzie bieg rzeki był bardziej stabilny.

Pierwsza informacja dotycząca młynów w Cyganowicach pochodzi z trzeciej ćwierci XVII w. W *Inventarum bonarum*, w zapisie z 10.06.1676 r. cyganowiczanie zostali zobowiązani dowozić do młynów w swej miejscowości ziarno z folwarku podklasztornego, a odwozić mąkę, na każde żądanie klasztoru. Ponieważ było to niezgodne z ich powinnościami określonymi w dekrecie z 1533 r., ksieni Marcjanna Sierakowska obowiązek ten zniosła⁹⁹. Z powyższych

⁹⁹ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 12.

informacji wynika, że we wsi działały dwa młyny lub jeden o dwóch kołach wodnych. Z roku 1680 r. źródła podają informację, że młynarzem w Cyganowicach był Jan Fyda¹⁰⁰.

Więcej informacji o młynach podają źródła z końca XVII w. W inwentarzach z lat 1698 i 1699 podano więcej szczegółów o zakładach wodnych w Cyganowicach. Pracowały tu dwa młyny, obydwa zakupne. Pierwszy z nich wyposażony był w dwa zestawy kamieni młyńskich i jedną stępę. Właściciel Walenty Chydowicz, płacił czynsz roczny w wysokości 38 złp. Zgodnie z odwiecznym zwyczajem, karmił dla klasztoru dwa wieprze i zobowiązany był, na każde wezwanie rządcy, pracować dla dworu przy pracach remontowych wymagających umiejętności ciesielskich.

Drugi młyn położony był również na lewym brzegu, poniżej na wspomnianej odnodze „na Świni Krzywdzie”. Był zakładem zakupnym, posiadał dwa złożenia kamieni młyńskich, ale stępy miał nieczynne. Właściciel Maciej Połciewicz obciążony był nieco mniejszymi ciężarami, czynsz roczny wynosił 30 złr, karmił tylko jednego wieprza, a obowiązek „chodzenia do dworu z siekierką na poprawki” wykupił opłatą roczną 20 złr¹⁰¹. Wielki wylew Popradu w lecie 1813 r. zniszczył go całkowicie¹⁰².

We wspomnianych wyżej inwentarzach, podana została jeszcze informacja o młynie sołtysim. Przy zagrodzie na jego gruncie znajdował się mały staw i niewielki młyn, który zwolniony był z podatku. Poprzedniego zagrodnika Jakuba Rogowskiego zastąpił Wojciech Drzymała, który miał również obowiązek prowadzenia młyna¹⁰³.

Końcem XVII wieku ze Starego Sącza i Cyganowic opłacano podatek od 7 kół zakupnych, który wynosił 5 zł 18 g. Młyn klasztorny posiadał 3 koła, na Krzywdzie pracowały 2 koła i w Cyganowicach pozostałe dwa koła¹⁰⁴.

Księgi ingrosacyjne¹⁰⁵ Starego Sącza z r. 1784 zawierają informacje o kolejnym trzecim młynie. Pod datą 11.02.1784 r. dokonany został wpis, że młynarz Krzysztof Pach dziedziczny właściciel „młynka u Popradu”, który za zgodą klasztoru wybudował w pastwiskach na Kamieńcu w Cyganowicach, sprzedał zakład Grzegorzowi i Zofii Pachom za 300 tynfów. Prawdopodobnie był to młyn nowy, niedawno zbudowany, posiadane informacje nie pozwalają na dokładną lokalizację. Kolejna wiadomość – odnotowana dzień później – związana jest z młynem w Cyganowicach pod nr 10, który dawniej posiadał Jakub Mucha i sprzedał go Tomaszowi Koronie na 210 tynfów, a ten odsprzedał go Franciszkowi Serafinowi¹⁰⁶. Pamiętnik rodziny Kaczów zawiera informacje, że młyn ten

¹⁰⁰ Ibidem, s. 12.

¹⁰¹ AKStS, Inwentarz 1699, sygn Gr/a - 2, s. 28.

¹⁰² W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 14.

¹⁰³ Ossolineum, *Inwentarz 1698*, sygn. 9549/II, s. 258.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 247.

¹⁰⁵ Księgi ingrosacyjne przeznaczone były do zamieszczania odpisów dokumentów, dotyczących tytułów własności, m.in. kontraktów kupna – sprzedaży, zamiany, darowizny czy testamentów.

¹⁰⁶ W. Bazieli, *Młyny i młynarze ...*, dz. cyt., s. 18, ARKacz, *Pamiętnik ...*, strony nienumerowane.



Plan Cyganowic z zaznaczonymi dawnymi zakładami wodnymi: 0 - młyn Ignacego Kacza, 1 - młyn i tartak Antoniego Kacza, 2 - młyn Władysława Pietrzyka, 3 - młyn Wojciecha Tokarczyka

stał w tym miejscu, na którym później stanął pod numerem 414 młyn zbudowany przez Fiutowskiego i Kacza¹⁰⁷.

Początkiem XIX w. pojawił się w Cyganowicach Ignacy Kacz – młynarz, który zapoczątkował powstanie dużej młynarskiej rodziny. Wspólnie z żoną Barbarą Turczyn wybudował nowy młyn w Cyganowicach nad Popradem, prawdopodobnie na tzw. Łęgu Plebańskim pod numerem spisowym 396. Był to niewielki młyn o jednym kamieniu i kole podsiębiernym¹⁰⁸. Analizując szkice połowe wykonane do mapy katastralnej z r. 1847, działka 396 położona była po północnej stronie posiadłości Kaczów, młyn znajdował się we wschodniej jej części¹⁰⁹. Małżonkowie Kaczowie sprzedali go 4.04.1805 r., Katarzynie i Maciejowi Molitorom za 900 złr¹¹⁰.

Młyn i tartak rodziny Kaczów, Cyganowice liczba katastralna 414

Za otrzymane pieniądze Ignacy i Barbara Kaczowie zakupili 31.07.1805 r. połowę młyna w Cyganowicach pod numerem spisowym 414 przy Świniej Krzywdzie, odnodze Popradu. Źródła historyczne lokalizują go niecałe 100 m poniżej zachowanych do dzisiaj obiektów byłego młyna i tartaku w Cyganowicach 74, zaraz za dawnym wałem na gminnym pastwisku. Drugą połowę, jako „pan dziedziczny”, posiadał Maciej Fiutowski. W latach 1806-1810 rozbudowali młyn oraz dobudowali tracz. Dnia 25.06.1810 r. zawarta została umowa kupna-sprzedazy dotycząca drugiej połowy młyna. Kacz z żoną nabyli ją od Fiutowskiego za 1000 złr i 10.06.1812 r. przekazali młyn z tartakiem synowi Józefowi. Młyn posiadał dwa zestawy kamieni młyńskich, tracz, napędzany był kołem podsiębiernym, a część mieszkalna składała się z izby, alkierza i komory¹¹¹. Ogromna powódź w dniach 13-15.08.1813 r., zabrała dużą część gruntu łącznie

¹⁰⁷ ARKacz, *Pamiętnik...*, dz. cyt., strony nienumerowane.

¹⁰⁸ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 24, ARKacz, *Pamiętnik...*, dz. cyt., strony nienumerowane.

¹⁰⁹ ANKr, *Alt Sandec Kreis Sandecer St. Bez. Alt Sandec*, sygn. 29/280/0/-/Kat gal II sp 777.

¹¹⁰ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 24.

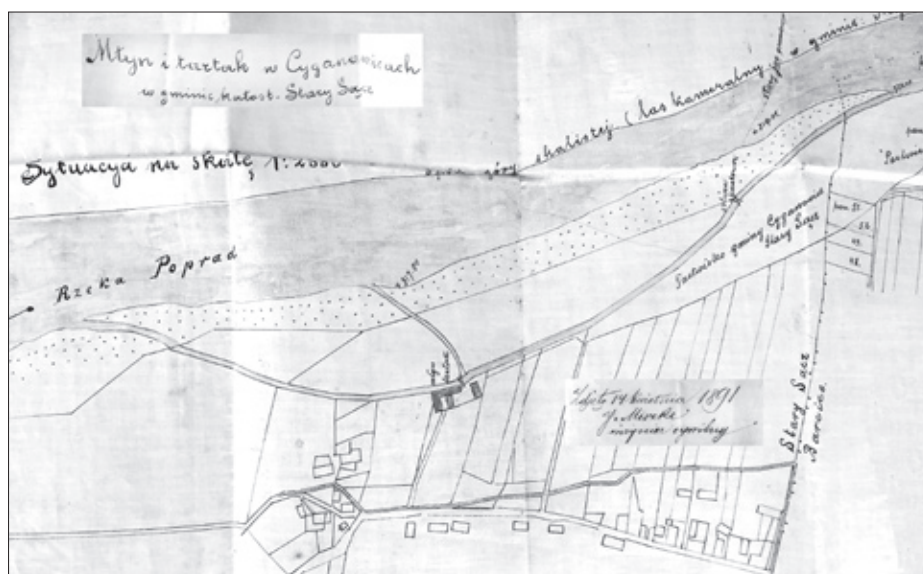
¹¹¹ *Ibidem*, s. 24-25, 27.

z młynem i traczem, zginął ojciec Ignacy i żona Józefa Kacza¹¹². Józef wyprowadził się z Cyganowic do Rytra, gdzie od 1814 r. dzierżawił tracz kameralny.

W okresie międzywojennym widoczne były jeszcze nieznaczące ślady po dawnym młynie i tartaku. Obecnie niemożliwe jest wskazanie miejsca, gdzie się znajdowały, nie zachowały się też żadne relikty po młynówce górnej i dolnej.

Młyn i tartak rodziny Kaczów, Cyganowice liczba katastralna 463, obecnie Cyganowice 74

W 1817 roku przedwcześnie owdowiały Józef Kacz, ożenił się z Teresą Pawlikowską i w Cyganowicach otrzymał od rodziców żony grunt nad Popradem. Po kilku latach wrócił do pomysłu wybudowania własnego zakładu. Stosowne zezwolenie Magistratu uzyskał 3.09.1822 r. i na jego podstawie wybudował, powyżej zabranego w 1813 młyna pod nr 414, niewielki młyn i dom, który oznaczony został numerem 463, obecnie Cyganowice 74¹¹³. W 1836 r. dobudował do swojego młyna tartak o dwóch oddzielnych ramach, każda o jednej pile, usytuowanych obok siebie. Szybko się okazało, że rozwiązanie takie było niepraktyczne, ponieważ utrudniony był odbiór zerzniętego materiału. Wkrótce zlikwidowano jedną ramę z piłą. W pierwszych dniach lipca 1867 rodzina Kaczów przeżyła kolejną powódź, która nie była tak tragiczna jak ta z 1813 r. W 1869 r. przeprowadzono remont generalny tracza, zastosowano napęd o przeniesieniu trybowym. Tartak w dalszym ciągu posiadał jedną piłę, ale o ruchu przyspieszonym w porównaniu z poprzednim rozwiązaniem. Po 10 latach wprowadzono



Plan młyna i tartaku w Cyganowicach z 14.04.1891 r. Archiwum rodziny Kaczów

¹¹² Ibidem, s. 28.

¹¹³ Ibidem, s. 28.

dalsze zmiany, zaczęto montować po dwie, a nawet trzy piły w jednej drewnianej ramie¹¹⁴.

Józef Kacz zgłosił swoje zakłady do wydanego w 1886 roku, „Rocznika Statystyki Przemysłu i Handlu Krajowego”. Młyn zakwalifikowany został jako zwykły wodny, pracował łącznie z tartakiem. Podatek od obydwóch zakładów wynosił 5 zł 25 centów¹¹⁵.

Kolejny remont generalny tartaku przeprowadzono w 1894 r. zamontowano gater, który był już drewniano-żelazny. Józef Kacz zmarł na atak serca w 27.02.1896 r., młyn z tartakiem i całym gospodarstwem objął syn, również Józef. Informacje o obydwóch zakładach zostały zamieszczone w „Skorowidzach Przemysłowo-Handlowych” wydanych w 1906 i 1912 r.¹¹⁶. W zimie 1916/1917 wymieniono gater na całkowicie żelazny, młyn w miarę potrzeb, również był remontowany¹¹⁷. Budynek mieszkalny, młyna i tartaku dotrwały do 1921 r., były w bardzo złym stanie technicznym i zostały całkowicie rozebrane. W 1922 r. zakończono budowę nowego budynku mieszkalnego z częścią gospodarczą, w której znajdował się młyn oraz oddalony kilkadziesiąt metrów na południe tartak¹¹⁸. Zakłady były napędzane oddzielnymi kołami wodnymi podsiębiernymi o dużej średnicy. W 1930 r., po śmierci Józefa, przejął je najmłodszy brat, Antoni z żoną Marią z Rejowskich¹¹⁹.

W 1933 r. Antoni podjął starania o uzyskanie ponownej zgody na prowadzenie obydwóch zakładów wodnych. Pozwolenie wodno-prawne udzielone zostało 24.03.1933 r., ważne było przez 25 lat.

Ujęcie wody, o maksymalnej ilości 2680 litrów na sekundę, odbywało się z Popradu za pomocą jazu faszynowego i drewnianego o długości 133 m ustawionego skośnie do nurtu w km 7+200 rzeki Poprad. Jaz wybudowany był z kobylic rozstawionych co 4,5 m powiązanych ze sobą i zasypanych szutrem i nakrytych faszyną. Jaz musiał posiadać przepust dla przepływu tratw o minimalnej szerokości 10 m. Woda kierowana była do młynówki za pomocą śluzy dwuzastawkowej o szerokości w świetle 5,10 m. Młynówka górna była kanałem ziemnym o całkowitej długości 316 m, średniej szerokości 6-7 m, średniej głębokości 0,6 m i spadzie 0,73‰. W km 0+316 młynówki wykonany został kamienny próg łotoku. W km 0+339 koryto łotoku dzieliło się na dwa ramiona, jedno doprowadzało wodę roboczą na koło tartaczne, drugie korytem betonowym 36 m długim, 2 m szerokim kierowało wodę roboczą na koło młyńskie. Napęd zakładu wodnego stanowiły 2 koła wodne boczne (podsiębierne) o średnicy 4 m i użytecznej szerokości 1,90 m dla tartaku i 1,30 m dla młyna. Średni użyteczny spadek wynosił ok. 1,33 m, a uzyskiwana moc ok. 15-20 KM. Wodę spod

¹¹⁴ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 28, 38; ARKacz, *Pamiętnik...*, dz. cyt., strony nienumerowane.

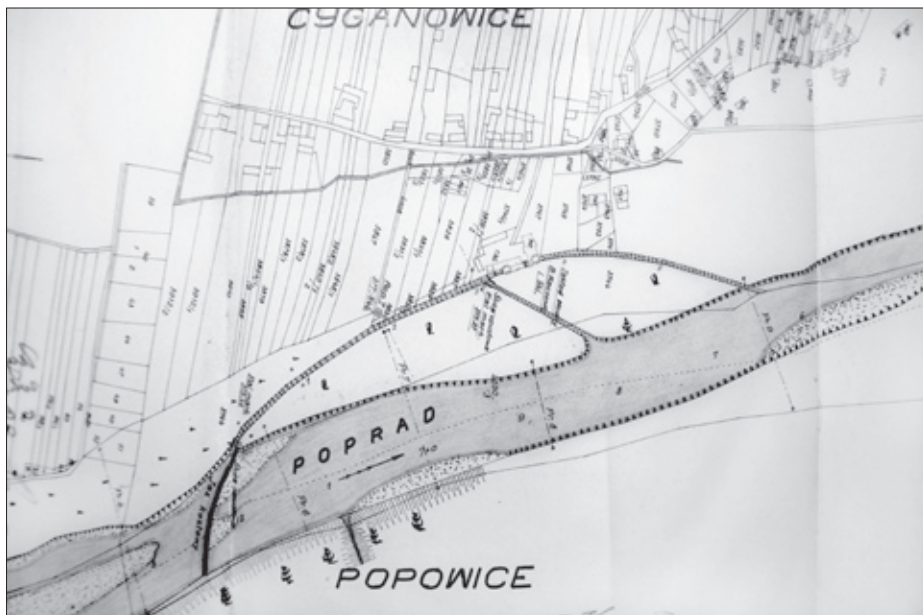
¹¹⁵ „Rocznik Przemysłu i Handlu Krajowego”, *Młynarstwo*, Lwów 1886, s. 79.

¹¹⁶ „Skorowidz Przemysłowo-Handlowy Królestwa Galicji”, Lwów 1906, s. 223 i 303; „Skorowidz Przemysłowo-Handlowy Królestwa Galicji”, Lwów 1912, s. 524 i 683.

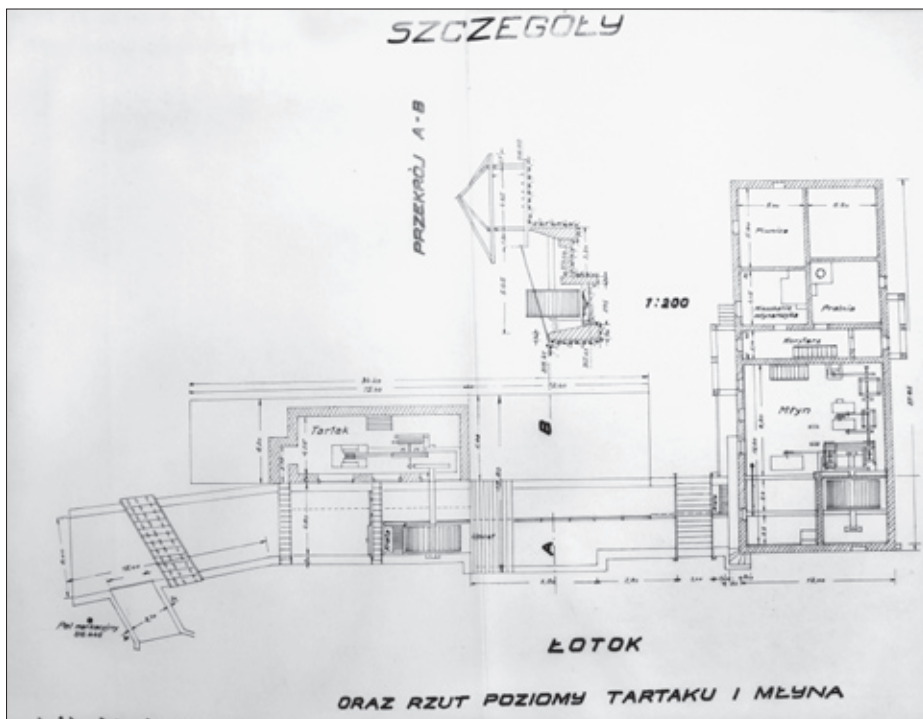
¹¹⁷ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 38.

¹¹⁸ Do dzisiaj na fasadzie budynku znajduje się data budowy 1922.

¹¹⁹ W. Bazieli, *Młyny i młynarze...*, dz. cyt., s. 39; ARKacz, *Pamiętnik...*, dz. cyt., strony nienumerowane.



Plan Cyganowice z 1945 r. młynówka, młyn i tartak. Archiwum rodziny Kaczów



Rzuty poziome oraz przekrój młyna i tartaku Antoniego Kacza w Cyganowicach z 1946. Archiwum rodziny Kaczów

kół wodnych odprowadzało się młynówką dolną, która była kanałem ziemnym o długości 222 m do Popradu w km 6+645¹²⁰. Młyn wyposażony był w dwa zestawy pojedynczych walców, dwa zestawy kamieni młyńskich o średnicy 1,05 m każdy, cylinder, tryjer do zboża; tartak posiadał gater i cyrkularkę. Faktyczna ilość pozyskanej wody pozwalała uruchomić albo tartak, który czynny był w ciągu dnia, albo młyn, który pracował w nocy¹²¹.

Młyn i tartak czynne były sporadycznie w czasie II wojny światowej¹²². W 1944 roku przerobiono zaledwie 195 ton zboża¹²³. Obydwa zakłady przetrwały działania wojenne bez zniszczeń i uszkodzeń.

W kwietniu 1945 r. opracowana została ankieta informacyjna dotycząca młyna. Oficjalna nazwa: Młyn handlowy i gospodarczy Antoniego Kacza – Cyganowice 463. Wyposażony był w pojedynczą parę walców 500 mm × 250 mm, dwie pary kamieni mącznych o średnicy 1,05 m, zestaw do produkcji kaszy oraz jeden odsiewacz bębnowy. W zakładzie produkowano głównie mąkę żytnią i pszenną oraz kaszę. Moc wynosiła ok. 20 KM, zdolność przemiałowa 1-1,5 tony w ciągu 24 godzin. Zatrudniał 3 pracowników fizycznych i jednego umysłowego¹²⁴.

Dla tartaku ankietę informacyjną opracowano rok później, początkiem czerwca 1946 r. Szopa tartaczna wybudowana została na murowanych słupach, posiadała wymiary 10 × 30 m, kryta była dachówką. Posiadała oświetlenie elektryczne z własnego dynama. Napędzany był kołem wodnym podsiębiernym, które osiągało moc 15 HP. Napęd z koła do traku i cyrkularkę przenoszony był kołem trybowym i dwoma transmisjami. Ciekawostką jest informacja mówiąca o dostarczaniu materiału do tartaku drogą wodną, rzeką Poprad. Do pracy zatrudnionych było 4-5 pracowników¹²⁵.

W 1947 roku wielki pożar zniszczył całkowicie tartak i uszkodził młyn. W 1948, Antoni Kacz odbudował oraz powiększył tartak dwukrotnie i uruchomił go ponownie. Młyn, który podczas pożaru również ucierpiał, wymagał dodatkowych środków finansowych, niezbędnych do doposażenia w nowoczesne urządzenia wewnętrzne. Ze względu na brak funduszy nie został już nigdy uruchomiony. Walce i jeden zestaw kamieni młyńskich zostały wymontowane i sprzedane. Z pozostałego wyposażenia, chociaż minęło już ponad 70 lat, część zachowała się do dnia dzisiejszego (2018 r.). W przyziemiu w komorze roboczej znajduje się relikw koła wodnego, drewnianego podsiębiernego o średnicy 4 m i szerokości 1,3 m. Z urządzeń wewnętrznych dochowały się: obłuskiwacz do kaszy pęczak, tzw. holender, zestaw kamieni młyńskich o średnicy 1,05 m, prze-

¹²⁰ AWPKr, *Księga Wodna Nowy Sącz 1924-1953*, poz. 80-81.

¹²¹ ANNS, PPRNNS, *Operat hydrotechniczny zakładu wodnego Kacza Antoniego w Cyganowicach, Sprawozdanie techniczne*, sygn. 31/53/0/9/390, s. 7.

¹²² ANNS, StPNS, *Kacz Antoni, młyn i tartak. Stary Sącz – Cyganowice 463*, sygn. 31/10/0/17/660, s. 1.

¹²³ ANNS, *Akta Organizacji i Stowarzyszeń, Powiatowy Związek Młynarzy w Nowym Sączu, Kwestjonariusze w sprawie Aproprowiacji i Handlu*, sygn. 31/187/0/6/7, Kwestjonariusz Bojarski Bolesław.

¹²⁴ ANNS, *Akta Organizacji i Stowarzyszeń, Powiatowy Związek Młynarzy w Nowym Sączu, Kwestjonariusze w sprawie Aproprowiacji i Handlu*, sygn. 31/187/0/6/7, Kwestjonariusz Kacz Antoni.

¹²⁵ ANNS, StPNS *Kacz Antoni, młyn i tartak. Stary Sącz – Cyganowice 463*, sygn. 31/10/0/17/660, s. 17.

kładnie trybowe przenoszące napęd z koła wodnego na urządzenia wewnętrzne, pędnie pasowe, tzw. transmisje.

Na początku lat 50. wystąpiły duże problemy ze sprzedażą przetartego materiału drzewnego. Dlatego Antoni Kacz z dniem 1.09.1950 roku zlikwidował działalność gospodarczą i zwrócił do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu o zaświadczenie uprawniające do prowadzenia przemysłu tartaczego. Z urzędu otrzymał zwrotne pismo, w którym został poinformowany, że zarejestrowanych maszyn i urządzeń tartaku nie wolno sprzedawać bez zezwolenia władzy przemysłowej¹²⁶. Antoni Kacz zmarł 13.06.1959 r. i pochowany został na starym cmentarzu w Starym Sączu.

Trudno dziś ustalić, jak długo tartak nie był czynny. Z informacji uzyskanych od członków rodziny wynika, że przerwa nie trwała długo. Dokumenty dotyczące tartaku zachowały się dopiero od roku 1960 i dotyczą zmiany napędu z wodnego na elektryczny. Z dokumentów wynika, że w 1960 r. był na pewno czynny. Spadkobierców Antoniego Kacza reprezentował Ludwik Czup, który zawarł związek małżeński z Anną, córką Antoniego Kacza.

W latach 1959-61 dokonana została faktyczna zmiana z napędu wodnego na elektryczny. Z protokołu sporządzonego 29.05.1961 r. wynika, że pod względem technicznym nie wprowadzono żadnych zmian w stosunku do zatwierdzonej 18.10.1949 r. dokumentacji technicznej. Jedyne innowacje polegały na likwidacji koła wodnego i zastąpieniu go silnikiem elektrycznym. Energia niezbędna do uruchomienia silnika elektrycznego dużej mocy, została doprowadzona do obiektu już w 1959 roku. Decyzja zatwierdzająca projekt tartaku wydana została 16.06.1961 r. przez Wydział Przemysłu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie¹²⁷.

W marcu 1972 roku w tartaku wybuchł wielki pożar. Całkowitemu spalaniu uległa hala tartaczna. Dzięki ofiarności strażaków, okolicznych mieszkańców i pracowników, uratowany został trak, który został zabezpieczony przed strumieniami zimnej wody. Metalowy – żeliwny trak był mocno rozgrzany od panującego pożaru i gdyby został zalany zimną wodą mógłby ulec zniszczeniu, zwłaszcza elementy żeliwne narażone były na popękanie.

Tartak został bardzo szybko odbudowany, już końcem maja gotowy był do prowadzenia dalszej działalności przemysłowej. Po odbudowie wydana została decyzja 21.07.1972 r. przez Wydział Przemysłu i Usług Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, zatwierdzająca projekt techniczny¹²⁸. Reaktywowany został z wykorzystaniem poprzednich fundamentów, ale o zmniejszonej powierzchni użytkowej. Więźba dachowa wykonana została z drewna iglastego, dach jednospadowy kryty eternitem. Podłoga drewniana z desek grubości 3 cm, szyny

¹²⁶ ANNS, PPRNNS, *Kacz Antoni. Tartak wodny, Stary Sącz – Cyganowice 463*, tartak wodny, sygn. 31/53/0/22/902, s. 6,7.

¹²⁷ ANNS, PPRNNS, *Czup Ludwik, Stary Sącz Cyganowice 463 (spadkobiercy Antoniego Kacza). Tartak elektryczny*, sygn. 31/53/0/22/1260, s. 5.

¹²⁸ ANNS, PPRNNS, *Dokumentacja techniczna tartaku. Własności: Bogaczyk Wanda, Czup Anna, Stary Sącz, Cyganowice 74*, sygn. 31/53/0/22/1304, s. 1.



Kamienie młyńskie o średnicy 1,05 m z młyna Antoniego Kacza w Cyganowicach, stan 2019 r.
Fot. B. Potoniec



Koło młyńskie śródsiebierne o średnicy 4 m z młyna Antoniego Kacza w Cyganowicach, stan 2019 r.
Fot. B. Potoniec



Budynek mieszkalny z młynem Antoniego Kacza w Cyganowicach, stan 2019 r. Fot. B. Potoniec



Tartak i młyn w Cyganowicach, stan 2019 r. Fot. B. Potoniec



Trak słoweńskiej firmy Wravor TIP 1100 w tartaku w Cyganowicach, stan 2019 r. Fot. B. Potoniec

dla wózków prowadzących i wywozowych umocowano do belek stropowych. Fundamenty betonowe, w części z kamienia i cegły na zaprawie cementowej. Słupki nośne z cegły na zaprawie cementowej. W celu zabezpieczenia hali przed działaniem niekorzystnych warunków atmosferycznych, część ścian została odeskowana. Tartak wyposażony był w trak pionowy firmy Kirchner-Leipzig o prześwicie 75 cm i maksymalnych obrotach 200 na minutę, wyprodukowany w 1912 r. Napędzany był silnikiem elektrycznym o mocy 15 kW i 960 obrotach na minutę – napęd traka z silnika poprzez transmisję pasową. Główny silnik napędowy znajdował się w pomieszczeniu ogniotrwałym przykrytym zbrojoną płytą betonową. W hali tartacznej znajdowała się ostrzałka do pił, napędzana oddzielnym silnikiem elektrycznym o mocy 1,1 kW. Surowiec na halę tartaczoną dostarczany był z placu składowego za pomocą wózków doprowadzających. Po przecięciu, surowiec umieszczano na wózku wyprowadzającym, z którego przekładano na wózek wywozowy, którym transportowano po szynach stalowych na plac składowy. Właścicielkami tartaku były siostry: Wanda Bogaczyk i Anna Czup¹²⁹.

Tartak w Cyganowicach cieszył się wśród okolicznych mieszkańców dobrą opinią. Jako jedyny w najbliższej okolicy mógł wyrzynać krokwie, murłaty, płatwie, itp. o długości 14,5 m. W innych tartakach można było przecierać kłoc drewniane 11-12 metrowe. W 1992 roku ponad 80-letni trak firmy Kirchner-Leipzig był już całkowicie wyeksploatowany. Został wymontowany i zastąpiony dwoma mniejszymi trakami z piłami taśmowymi poziomymi. Jeden z nich marki Wood-Mizer posiadał tzw. piły wąskie, a drugi szerokie z zębami stellitowanymi. Piły taśmowe stellitowane do cięcia kłód, to piły, w których wierzchołki zębów zostały pokryte specjalnym stopem bazującym na kobaltcie, zwanym stellite. Stop ten charakteryzuje się bardzo wysoką odpornością na ścieranie.

Od 1.01.1998 roku, tartak przejął Jerzy Gurba, przez pierwszy rok prowadził go razem z teściową Wandą Bogaczyk, później już samodzielnie. Zakład prowadził działalność usługową i produkcyjną dla okolicznych firm i mieszkańców oraz sprzedaż trocin i drewna opałowego. W 2016 r. obydwie traki zastąpiono jednym większym produkcji słoweńskiej firmy Wravor TIP 1100, zwanym też horyzontalną piłą trakową. Był to trak taśmowy poziomy przeznaczony do cięcia kłód oraz różnego typu drewna o następujących parametrach technicznych:

- długość – 1500 mm, szerokość – 3330 mm, wysokość – 1970 mm,
- wymiary podstawy z szynami: szerokość – 1670 mm, długość – 15000 mm,
- maksymalna grubość ciętej pryzmy – 1050 mm,
- maksymalna wysokość ciętej pryzmy – 1100 mm,
- maksymalna długość ciętej pryzmy – 6300 mm,
- maksymalna wysokość deski – 350 mm,
- wydajność piły do cięcia kłód – 1,6 do 2,6 m³/h,

¹²⁹ Ibidem, s. 2.

- szybkość posuwu podczas cięcia do przodu i do tyłu w zakresie 0–1 metra na sekundę,
- moc głównego silnika elektrycznego: 22 kW.

Po dwudziestu latach prowadzenia działalności usługowej, 31.12.2017 roku, właściciel zrezygnował z dalszego prowadzenia tartaku. Jako przyczyny podał względy ekonomiczne, konkurencję oraz pojawienie się na rynku niedrogich niewielkich traków nabywanych przez okolicznych mieszkańców oraz właścicieli firm zajmujących się produkcją wyrobów z drewna.

Po pożarze w 1947 r. zakładów wodnych Antoniego Kacza, młyn nie został uruchomiony. W Cyganowicach brakowało lokalnego zakładu, w którym okoliczni mieszkańcy mieliby możliwość mielenia zboża na mąki i kasze. Zapewne dlatego dwóch mieszkańców podjęło decyzję o uruchomieniu własnych młynów wodnych. Władysław Pietrzyk i Wojciech Tokarczyk wybudowali niewielkie młynki na potoku bez nazwy¹³⁰, płynącym przez centrum wsi.

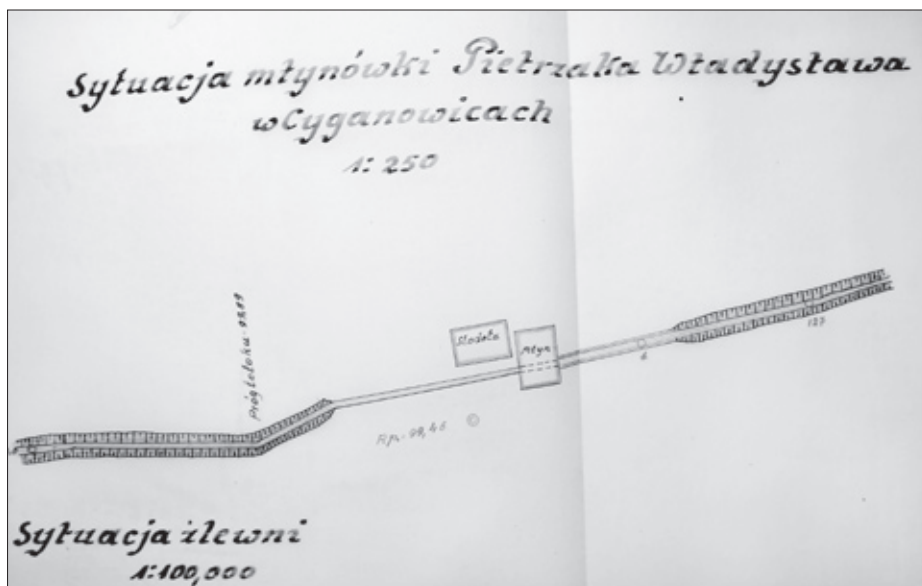
Młyn wodny gospodarczy Władysława Pietrzyka, Cyganowice 581

Młyn wodny Władysława Pietrzyka znajdował się ok. 180 m wyżej zakładów Antoniego Kacza, na lewym brzegu potoku bez urzędowej nazwy. Władysław Pietrzyk pochodził z Barcic. W okresie międzywojennym wyjechał za pracę do Francji. Na obczyźnie poznał Paulinę, z którą później zawarł związek małżeński. Po kilku latach wrócił do Barcic, gdzie za zarobione pieniądze kupił grunt. Po zakończeniu II wojny światowej wybudował niewielki młyn gospodarczy. W granicach działki Pietrzyka koryto potoku było zabezpieczone kamieniami z Popradu. Budynek młyna był drewniany, koło wodne znajdowało się od strony Popradu i pracowało jako śródsięberne. Woda doprowadzana była długim łotokiem drewnianym. Wewnątrz były kamienie młyńskie o średnicy ok. 60 cm. Zakład wyposażony był w proste sito pyłowe, które umożliwiało wytwarzanie mąki różnej jakości i otrębów. Sito połączone było z drążkiem zwanym „trze-pocem”, który na drugim końcu wprowadzany był w ruch drgający przez wypusty niewielkiego koła drewnianego. Młyn mełł na potrzeby właściciela, rodziny i najbliższych sąsiadów. Zmielenie worka zboża, około 6 miarek, trwało całą noc. W zakładzie zamontowany był prosty mechanizm, który po zakończeniu procesu mielenia uderzał w sznur, na końcu którego w budynku mieszkalnym młynarza znajdował się prosty dzwonek mechaniczny. Po wyeksploatowaniu koła wodnego, nowe wykonał stolarz Franciszek Tokarczyk. Układ napędowy w młynie wykonany był z drewna, łącznie z grabowymi łożyskami¹³¹.

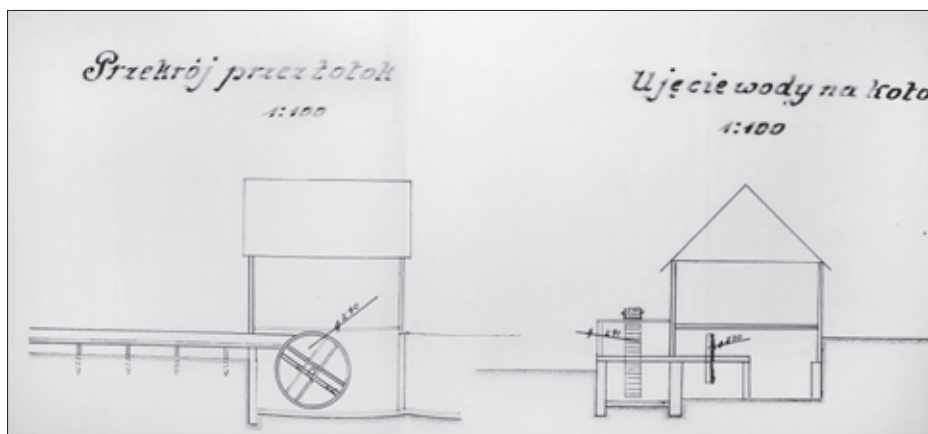
Wiosną 1947 r. Władysław Pietrzyk podjął starania w celu uzyskania pozwolenia wodno-prawnego niezbędnego do prowadzenia młyna. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu orzeczeniem z 15.06.1947 r. wydało zezwolenie, które ważne było przez 20 lat.

¹³⁰ Część starszych mieszkańców Cyganowic nazywa ten ciek wodny „Potóczek”.

¹³¹ Relacja rodziny, badania terenowe autora 2019.



Młyn Władysława Pietrzyka: przekrój przez łożek, ujęcie wody na koło. Źródło: ANNS, PPRNNS Operat hydrotechniczny zakładu wodnego Pietrzyka Władysława w Cyganowicach, sygn. 31/53/0/9/390



Młyn Władysława Pietrzyka: sytuacja młynówki. Źródło: ANNS, PPRNNS Operat hydrotechniczny zakładu wodnego Pietrzyka Władysława w Cyganowicach, sygn. 31/53/0/9/390

Właściciel uzyskał prawo poboru wody roboczej z potoku bez nazwy w Cyganowicach, jako siły motorycznej do uruchomienia młyna gospodarczego. Ujęcie wody odbywało się bez urządzeń piętrzących, poprzez skierowanie jej bezpośrednio z nurtu do drewnianej rynny. Woda robocza drewnianym łożkiem o długości 15 m, szerokości w dnie 0,30 m doprowadzana była na koło wodne śródsiebierne o średnicy 2,90 m i szerokości 0,60 m. Na początku rynny drewnianej, z prawej jej strony, wykonana była prymitywna zastawka drewniana, której zadaniem było odprowadzanie nadwyżki wody roboczej, względnie całej wody podczas unieruchomienia zakładu. Maksymalny spadek na kole

wodnym wynosił 1,95 m, przy poborze wody roboczej w wysokości 17 litrów na sekundę osiągnęto niewielką moc 0,3 KM. Tak duży spąd użyteczny został osiągnięty poprzez obniżenie dna potoku poniżej koła wodnego. Woda robocza po przejściu przez koło wodne odpływała pogłębionym naturalnym łożyskiem potoku, którego ściany zabezpieczono murami oporowymi, w górnej części betonowym, dolnej z kamienia łamanego¹³².

Młyn czynny był do 1955/1956 r., a po śmierci właściciela, który zmarł w 1957 r. już nie został uruchomiony. Drewniany budynek rozebrany został w 1979 r. Kamienie z młyna używane były jeszcze przez wiele lat przez członków rodziny. Do ich napędu wykorzystywano silnik elektryczny o mocy 3 kW¹³³. Do dnia dzisiejszego nie zachowały się żadne ślady po tym zakładzie wodnym.

Młyn wodny gospodarczy Wojciecha Tokarczyka, Cyganowice 358

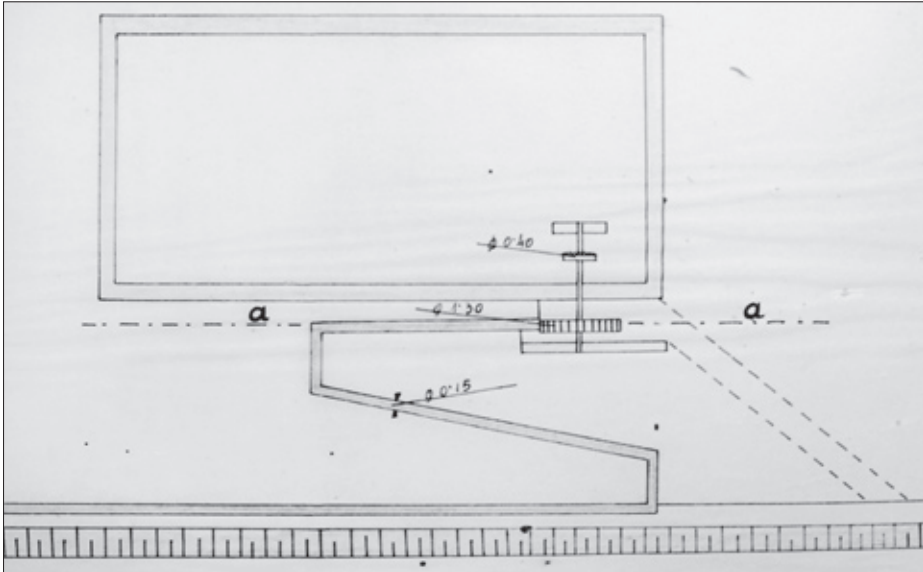
Młyn wodny Wojciecha Tokarczyka zbudowany był ok. 180 m powyżej młyna Pietrzyka, przy granicy z Barcicami. Zasilany był wodą tego samego potoku co znajdujący się poniżej młyn W. Tokarczyka, zlokalizowany był na lewym brzegu.

Wojciech Tokarczyk (1894-1958) pochodził z Dolnych Barcic, grunt w Cyganowicach kupił od brata Michała. Nieruchomość położona była przy granicy z Barcicami, a z południowej strony płynął potok bez nazwy. Na działce zbudowany był murowany, kamienny budynek mieszkalny oznaczony Cyganowice 358. Wewnątrz panowała bardzo duża wilgoć, dlatego drewniane meble były odsunięte od ścian, aby zapewnić dopływ powietrza i możliwość osuszenia ścian. Budynek został wyburzony w latach dziewięćdziesiątych XX w. W. Tokarczyk z zawodu był szewcem, ale pracy w tym zawodzie nie było, ponieważ w okolicach Starego Sącza występowała nadwyżka wykształconych szewców. Utrzymywał się z własnego gospodarstwa rolnego oraz wykonywania różnych prac dla okolicznych sąsiadów. Ponieważ był tzw. „złotą rączką”, potrafił zbudować oraz naprawić wiele mechanizmów i urządzeń. Na zakupionej działce własnoręcznie wykonał mały wiatrak i niewielki młyn wodny. Z informacji uzyskanych od rodziny wynika, że pierwszy został wybudowany wiatrak. Drewniany budynek nie był obracany, skrzydła znajdowały się od strony południowej, w kierunku, z którego najczęściej wiał wiatr. Wewnątrz zamontowane były niewielkie kamienie do mielenia zboża. Właściciel mełł dla siebie oraz bezpłatnie dla rodziny i okolicznych sąsiadów z Cyganowic i Barcic. Ponieważ dość często zdarzały się dni bezwietrzne, a mielenia było coraz więcej, właściciel postanowił wykorzystać siłę wody do napędu kamieni młyńskich. W głębi działki przy potoku, obok wiatraka, wybudował niewielki drewniany młyn wodny. Po wschodniej stronie mostku drewnianego w ciągu starej drogi Barcice–Cyganowice wybudowany był niewielki jaz drewniano-kamienny. Spiętrzona woda kie-

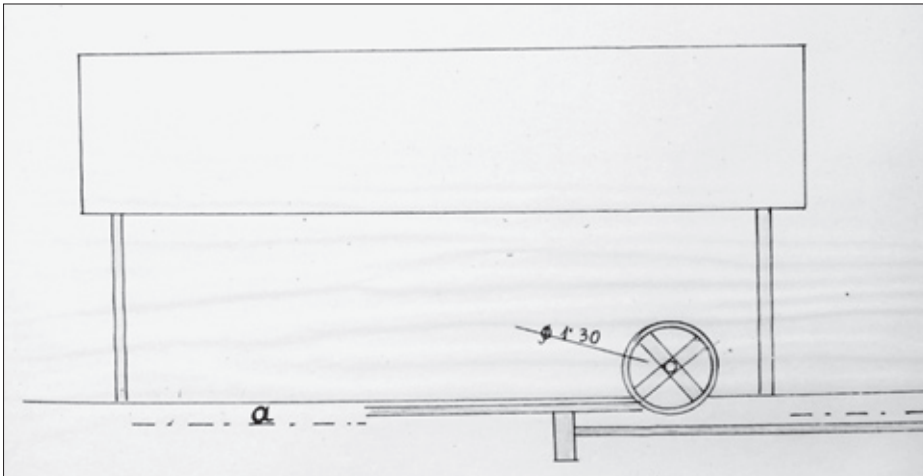
¹³² AWPKr, *Księga Wodna Nowy Sącz 1924-1953*, poz. 87; ANNS, *PPRNS Operat hydrotechniczny zakładu wodnego Pietrzyka Władysława w Cyganowicach*, sygn. 31/53/0/9/390.

¹³³ Relacja rodziny, badania terenowe autora 2019.

rowana była do drewnianego długości 25 m łotoku (rynny) i doprowadzona na koło wodne podsiębierne o średnicy 1,30 m. Zakład wyposażony był w proste sito pytlowe, które składało się z długiego rękawa umieszczonego w drewnianej skrzyni. Pytel wprowadzany był w drgania, co umożliwiało uzyskanie mąki lepszej jakości oraz odsiewanie otrąb od mąki. Informatorzy twierdzą, że obydwie zakłady były tak skonstruowane, że posiadały jeden zestaw kamieni młyńskich. Do ich napędu stosowano, albo wiatrak, albo młyn wodny¹³⁴.



Młyn Wojciecha Tokarczyka: przekrój z góry. Źródło: ANNS, PPRNNS Operat hydrotechniczny zakładu wodnego Wojciecha Tokarczyka w Cyganowicach, sygn. 31/53/0/9/390



Młyn Wojciecha Tokarczyka: przekrój z boku. Źródło: ANNS, PPRNNS Operat hydrotechniczny zakładu wodnego Wojciecha Tokarczyka w Cyganowicach, sygn. 31/53/0/9/390

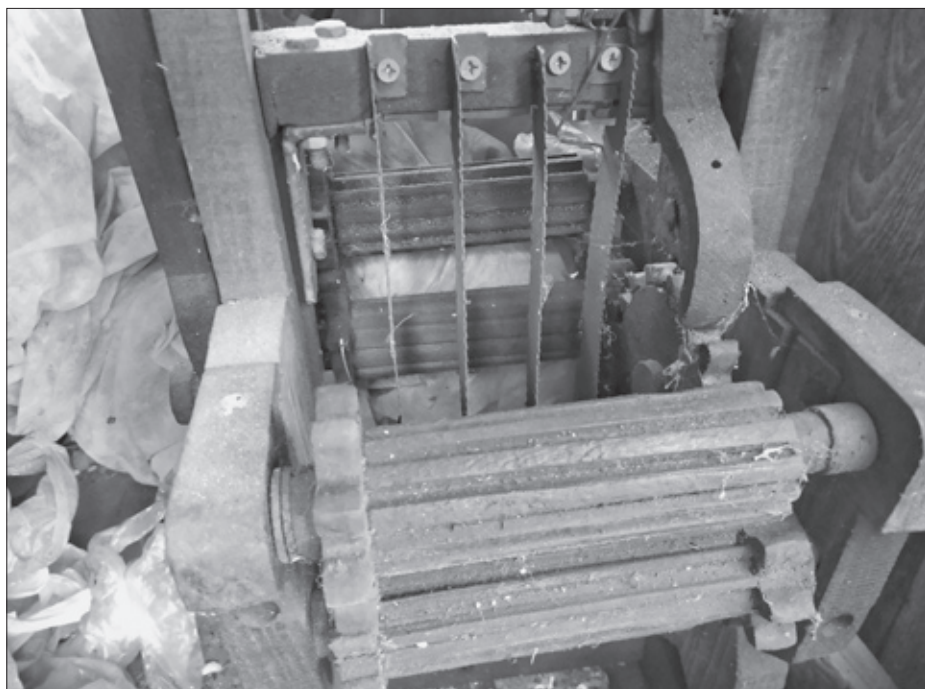
¹³⁴ Inf. kobiety lat: 88, 77, 74, bad. ter. autora Cyganowice 2018 r.



Model wiatraka w miejscu dawnego młyna Wojciecha Tokarczyka w Cyganowicach. Fot. Bogdan Potoniec, 2019

W 1947 r. Wojciech Tokarczyk podjął starania o uzyskanie prawa wodnego niezbędnego do formalnego prowadzenia młyna. Orzeczeniem Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z 15.06.1947 r. uzyskał pozwolenie i wpis do księgi wodnej.

Udzielone mu zostało na 20 lat prawo poboru wody z potoku bez nazwy płynącego na granicy Barcic i Cyganowic do uruchomienia młyna gospodarczego. Ujęcie wody o maksymalnej ilości 17 litrów na sekundę mogło być realizowane bez jakichkolwiek urządzeń piętrzących, bezpośrednio z potoku do rynny drewnianej. Woda robocza łotokiem drewnianym o szerokości w dnie 0,20 m i wysokości ścian bocznych 0,15 m i długości 25,0 m, doprowadzana była na koło podsię-



Miniaturowy trak z mechanizmem posuwu drewna w modelu wiatraka w Cyganowicach. Fot. Bogdan Potoniec, 2019

biernie o średnicy 1,30 m i szerokości 0,30 m. Wykorzystany spad użyteczny wynosił zaledwie 0,25 m. Moc zakładu bardzo mała, nie przekraczała 1 KM. Woda robocza po przejściu przez koło wodne odpływała z powrotem krótkim kanałem krytym do łożyska potoku¹³⁵.

Po kilku latach zrezygnowano z zawodnego napędu wodnego i wietrznego. Do uruchomienia kamieni wykorzystano polski silnik spalinowy, prawdopodobnie S320, zwany potocznie „esiakiem”. Po kilku latach młyn gospodarczy został zlikwidowany. Po przeprowadzonej elektryfikacji, w obrębie gospodarstwa używany był zestaw kamieni do mielenia zboża napędzanych silnikiem elektrycznym.

O dawnych tradycjach młynarskich w rodzinie Tokarczyków, przypomina do dzisiaj stojący w ogrodzie model niewielkiego wiatraka. Wykonany został z metalu, budynek jest nieruchomy, ustawiony na południe, posiada trzyramienne obrotowe śmigło. Wewnątrz ruchomy mechanizm do napędu miniaturowego tartaku, metalowy, czteropółowy trak, z mechanizmem automatycznego posuwu drewna. Dodatkowo, w rodzinie młynarza zachowały się do dzisiaj kompletne kamienie młyńskie o średnicy 60 cm, ale prawdopodobnie pochodzą one z późniejszych żaren napędzanych silnikiem elektrycznym.

¹³⁵ AWPkR, *Księga Wodna Nowy Sącz 1924-1953*, poz. 86; ANNS, PPRNNS *Operat hydrotechniczny zakładu wodnego Tokarczyka Wojciecha w Cyganowicach*, sygn. 31/53/0/9/390.

Tomasz Kosecki*

HISTORIA PRZEPRAWY PRZEZ DUNAJEC W KUROWIE

Abstract: The bridge crossing in Kurów has a long history connected with the beginnings of traveling along the Hungarian route. Back then, traders from southern Europe traveled to the north of the continent, and a section of what is now DK75 road was the most optimal route. The bridge in Kurów, throughout its existence, was a strategic structure that served as an important link of the region. The present bridge, built during the war, was an architectural success whose durability we can admire to this day.

Keywords: road architecture, Hungarian route, Dunajec valley, bridge engineering, Tęgoborze, engineering, Kurów

Słowa kluczowe: architektura drogowa, trakt węgierski, dolina Dunajca, mostownictwo, Tęgoborze, inżynieria, Kurów

W dniu 26 lipca 2019 r. oficjalnie rozpoczęto budowę nowego mostu drogowego w Kurowie, w ciągu drogi krajowej nr 75, biegnącej z Krakowa (Branice) do granicy państwa w Muszynie (przez m.in. Niepołomice, Brzesko, Nowy Sącz, Krzyżówkę i Tylicz). Będzie to trzeci most w historii tej przeprawy przez Dunajec. Budowa nowego mostu jest ważną inwestycją dla Sądecczyzny, ale również okazją do przedstawienia historii tego miejsca.

Obecnie droga krajowa nr 75, która prowadzi z Nowego Sącza do Brzeska, nie ma już tak wielkiego znaczenia dla państwa polskiego, jak miała przez całe wieki, jednak nadal ma istotne znaczenie dla rozwoju Sądecczyzny. O ważności tej drogi na przestrzeni dziejów, świadczą m.in. nazwy, jakimi się posługiwano na jej określenie. Najbardziej znaną nazwą jest Szlak Węgierski, ale stosowano również: *Via Regia Antiqua* (Stara Droga), *Via Magna* (Wielka Droga) czy *Via Regia* (Trakt Królewski), a ostatnio zyskała nową regionalną nazwę: „Sądeczanka”.

Od zarania dziejów wzdłuż rzek i szlaków komunikacyjnych rozwijała się sieć osadnicza, a w strategicznych miejscach powstawały grody i strażnice, które miały zabezpieczać bezpieczeństwo wędrowców i utrzymać kontrolę nad przewożonymi przez kupców towarami. Dokonując tylko pobieżnej analizy zmian, jakie na przestrzeni wieków zaszły w infrastrukturze sieci komunikacyjnej, bardzo łatwo dostrzegamy, że niektóre miasta i miejscowości, niegdyś prężnie rozwijające się, obecnie zeszły do poziomu peryferii, gdzie zagłada tylko turysta zainteresowany zabytkami, świadczącymi o dawnej ich świetności. Mając wielokrotnie do czynienia ze starymi dokumentami, nieraz zastanawiam się,

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, e mail: tkosecki@op.pl

dłaczego akurat w danej miejscowości miało miejsce jakieś historyczne wydarzenie. Przecież obecnie ta miejscowość jest niewiele znaczącą miejsciną i czasem trudno jest ją zlokalizować na mapach. Z reguły problem wyjaśnia się po przeprowadzeniu analizy przebiegu dawnych szlaków komunikacyjnych. Myślę, że przeprowadzenie takiej historycznej analizy, wyjaśniającej wpływ zmian sieci drogowej na rozmieszczenie i rozwój miejscowości – nawet tylko w regionie sądeckim – byłoby bardzo pouczające. Wróćmy jednak do naszego głównego szlaku komunikacyjnego, na którym powstaje nowy most.

Jadąc z Nowego Sącza do Brzeska, w Kurowie przeprawiamy się na lewy brzeg Dunajca po żelbetowym moście zbudowanym powyżej miejsca, w którym wcześniej istniał bród wykorzystywany przez ludzi od czasów prehistorycznych. Dzisiaj prawie nie zauważamy, kiedy znajdujemy się na drugim brzegu, bo przejazd przez most samochodem trwa około 30 sekund. Jednak jeszcze 142 lata temu, zanim w tym miejscu został zbudowany pierwszy most, nie było to takie proste, ponieważ duże znaczenie dla możliwości sprawnego przedostania się na drugi brzeg miał poziom wody w Dunajcu. Jeśli stan wody był bardzo niski, można było próbować przepłynąć się w bród albo skorzystać z przeprawy promowej. Jednak w przypadku dużych wezbrań, podróżni musieli odczekać, aż wody opadną, by bezpiecznie przedostać się na drugą stronę.

W czasach Imperium Rzymskiego, doliną Dunajca przemieszczały się karawany¹ zdążające po złoto północy zwane jantarem lub elektronem, a szlak, którym podążały, zyskał nazwę bursztynowego. Również tym szlakiem z południa, a nie z Wielkopolski, dotarli na nasze tereny apostołowie chrześcijaństwa², do których należy zaliczyć św. Wojciecha, św. Świerada i Benedykta oraz św. Justa. Ta ważna arteria komunikacyjna była świadkiem wielu wydarzeń historycznych i przyczyniała się do rozwoju handlu, rzemiosła i kultury nie tylko na Sądecczyźnie, ale i w całej Polsce. Przy szlaku rozwijały się osady, których rozkwit lub upadek w dużym stopniu uzależniony był od intensywności wymiany handlowej.

W okolicy Kurowa, Marcinkowic i Tęgoborza jest wiele stanowisk archeologicznych z różnych okresów historii, a na wzgórzach okalających most w Kurowie zachowały się pozostałości grodów i zamków rycerskich. W Marcinkowicach na wzgórzu Łęzek już ponad 1700 lat temu istniał gród, który funkcjonował jeszcze we wczesnym średniowieczu (IX-X wiek)³. Na zachodnim cyplu Kurowskiej Góry położonej na prawym brzegu Dunajca zachowały się pozostałości zamku, którego właścicielem miał być biskup krakowski, Jan Muskata, a który został zniszczony podczas toczącej się w Małopolsce wojny domowej, najprawdopodobniej w 1304 r.⁴ Na Białowodzkiej Górze, na tzw. Zamczysku

¹ J. Wielowiejski, *Wymiana handlowa między południową Polską a Imperium Rzymskim*, „Archeologia”, t. 8, 1958, z. 1, s. 76-103.

² J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1901, s. 5-6.

³ M. Cabalska *Pradzieje powiatu nowosądeckiego*, „Rocznik Sądecki”, t. 10-11, Nowy Sącz 1969, s. 107, 113-119, 124.

⁴ A. i R. Sypek, *Zamki i obiekty warowne Ziemi Krakowskiej*, Warszawa 2004, s. 59.

znajdują się pozostałości grodziska z okresu kultury łużyckiej oraz zamku średniowiecznego, który był siedzibą starosty sądeckiego Wydzgi z Tęgoborza⁵.

Wraz z rozwojem państwa polskiego, wzdłuż szlaku węgierskiego, a szczególnie wzdłuż doliny Dunajca, powstał również system obronny, który tworzyły ufortyfikowane grody, strażnice i zamki w Czchowie, Wytrzyaszczce, Rożnowie, Gródku nad Dunajcem, Nowym Sączu, Rytrze, Czorsztynie. Za panowania Kazimierza Wielkiego droga na Węgry z Krakowa przez Sącz, była jedną z dziesięciu najważniejszych arterii komunikacyjnych w Polsce⁶. Tak duże znaczenie traktu węgierskiego dla państwa polskiego wynikało z licznych związków dynastycznych polskich władców z węgierskimi, które miały wpływ na politykę prowadzoną przez Polskę. Konieczność utrzymywania stałych kontaktów pomiędzy dworem polskim i węgierskim wymuszała utrzymanie sprawnej komunikacji drogowej, będącej wówczas jedynym sposobem przesyłania informacji. Na sprawną komunikację miał wpływ przebieg Szlaku Węgierskiego, który z Krakowa do Nowego Sącza prowadził przez Bochnię, Lipnicę, Czchów, Wytrzyaszczkę, Jakubkowice (Łososina Dolna), Tęgoborze, Kurów, głównie dolinami rzek, co znacznie ułatwiała podróżowanie, gdyż nie wymagało zbyt wielu przepraw przez góry.

Traktem królewskim przez Kurów podróżowało wielu władców. Tędy w 1239 r. pięcioletnia wówczas królowna Kinga dotarła z Budy do Wojnicza. W 1241 r. w czasie najazdu Tatarów na Polskę książę Bolesław i królowna Kinga musieli opuścić Kraków i być może tą samą drogą udali się na Węgry⁷. W Nowym Sączu, 1 lipca 1320 r. nastąpiło spotkanie z panami węgierskimi orszaku królowny Elżbiety, córki Władysława Łokietka, podążającej na swój ślub z królem Węgier Karolem Robertem. Królowa Elżbieta do Polski wracała kilkakrotnie, szczególnie w okresie pełnienia przez nią w Polsce regencji za czasów panowania w Królestwie Polskim jej syna Ludwika Węgierskiego i zawsze podróżowała przez Sącz, a dalszy przebieg podróży uzależniony był głównie od przejezdności szlaku węgierskiego. Również Kazimierz Wielki wielokrotnie podróżował traktem na Węgry do swojej siostry Elżbiety, a będąc już królem, podążał nim m.in. na sąd polubowny z Krzyżakami w 1335 r., a w 1369 r. na spotkanie z Ludwikiem Węgierskim.

Do zamku w Nowym Sączu przyjeżdżał często król Władysław Jagiełło. W 1385 r. traktem węgierskim z Krakowa przybył do Rytra wraz ze swoją przyszłą żoną, królową Jadwigą i wielkim księciem litewskim Witoldem, na spotkanie z królem węgierskim Zygmuntem i jego żoną Marią. Natomiast w kwietniu 1410 r. podczas pobytu Nowym Sączu król Władysław Jagiełło wraz z Wielkim Księciem Litewskim Witoldem oraz dostojnikami kościelnymi i królewskim podjęli decyzję o stoczeniu bitwy z Krzyżakami. W 1424 r. z Sandomierza drogą

⁵ S. Wróblewski, *Rycerstwo Ziemi Sądeckiej w średniowieczu*, Kraków 2016, s. 57-58.

⁶ C. Aniol, opracowanie: *Szlak węgierski – drogi z historii*. Strona internetowa: www.szlakwegierski.pl.

⁷ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga 7 i 8, 1241-1299*; edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 12.

przez Wojnicz, Czchów, Nowy Sącz do Sromowiec – przejeżdżał król Władysław Jagiełło na spotkanie z Zygmuntem Luksemburskim, a w 1440 r. szlakiem przez Bochnię, Lipnicę, Czchów, Nowy Sącz, Czorsztyn na Węgry podróżował król Władysław Warneńczyk, aby zostać koronowanym na króla Węgier.

Szlak handlowy prowadzący na Węgry był drogą publiczną i podlegał władzy królewskiej, co narzucało określony porządek na szlaku. Podróżujący nim musieli trzymać się jego przebiegu i wносить stosowne opłaty, jak cło czy myto. W 1344 r. król Kazimierz Wielki wyznaczył przebieg głównych dróg handlowych królestwa. Jedna z nich biegła z Torunia przez Brześć, Łęczycę, Opoczno, Sandomierz, Wiślicę, Kraków, Nowy Sącz, a w 1464 r. Kazimierz Jagiellończyk urzędowo zakazał kupcom omijania Nowego Sącza w drodze na Węgry⁸. Wymiana handlowa prowadzona na szlaku węgierskim opierała się głównie na eksporcie soli z Bochni i Wieliczki na rynek węgierski i imporcie wina z Węgier na szlacheckie i mieszczańskie stoły. Uprzywilejowany pod względem handlu winem był Nowy Sącz, który od 1579 r. posiadał przywilej prawa składu na całe wino sprowadzane do Polski. Z Polski na Węgry wywożono oprócz soli również śledzie, węgorki, zboże, mięso, masło, sery, воск pszczeli, owoce oraz uzbrojenie takie jak kusze i rusznice.

Pomimo dużego znaczenia dla wymiany handlowej i komunikacji pomiędzy Polską i Węgrami stanu technicznego szlaku węgierskiego nie można było nigdy porównywać choćby ze starożytnymi drogami rzymskimi. Generalnie trakty drogowe były nieutwardzone i wyglądały jak zwykłe polne drogi. By wyobrazić sobie, jak wyglądał stan techniczny tej drogi, przytoczę poniżej fragment artykułu Kazimierza Dziwika, dotyczącego stanu dróg publicznych w powiecie sądeckim w wieku XVI. Opis został przygotowany na podstawie raportu sporządzonego przez lustratorów wyznaczonych przez sejm, którzy w marcu 1570 r. rozpoczęli lustrację stanu dróg publicznych w województwie krakowskim.

Właściciele Brzozówki i Porąbki Iwkowskiej nie stawili się na spotkanie z lustratorami, którzy zauważyli, że drogi w tych miejscowościach były wąskie, wobec tego wymagały poszerzenia. Łęki zasiedlone przez drobną szlachtę miały tak złą drogę, że nawet na koniach nie można jej było przejechać. Ponadto ścieśniały ją płoty, które lustratorzy kazali rozebrać. Natomiast pośrodku wsi Białej należącej do Jana Wierzbięty znajdowała się błotnista sadzawka (kałuża), przez którą z trudnością mogły przejechać wozy. W miejscowości Bilsko, będącej własnością Kaspra Wierzbięty, droga była dobra, kamienista. Tutaj lustratorzy przeprawili się na drugi brzeg Łososiny do wsi Roćmirowej, w której gospodarzyli bracia Jan i Marcin Stradomscy. Droga w tej miejscowości biegła głębokim wąwozem, a jej stan był tak fatalny, że naprawa wymagała dużych nakładów finansowych. Nie lepiej przedstawia się dalszy bieg gościńca przez górę we wsi Just. Przez Tęgorborze zaś przepływało kilka bystrzych potoków, które nie tylko wozom, ale i koniom pod wierzch uniemożliwiały przejazd. Właściciele

⁸ K. Golachowski, *Inwentarz archiwum miasta Nowego Sącza z lat 1292-1772. Spis dokumentów. Rozdział IV. Przywileje miasta Nowego Sącza*, „Rocznik Sądecki”, t. 3, Nowy Sącz 1957, s. 233.

tej wsi — Jerzy, Spytek i Stanisław Jordanowie oraz Jędrzej Tęgoborski godzili się naprawić i rozszerzyć drogę jedynie pod tym warunkiem, gdy zezwoli się im pobierać cło. Przed karczmą w Starej Wsi, która była przysiółkiem Tęgoborza, lustratorzy znaleźli „niedobrą” kałużę. Tuż za Starą Wsią przepawili się na prawy brzeg Dunajca, gdzie biegł wąski gościniec przez biskupi Kurów i Sebastiana Wielogłowskiego Dąbrowę i Wielogłowy. W Kurowie i Dąbrowej polecili wytoczyć nową szerszą drogę, a w Wielogłowach przesunąć płoty, które zepchnęły gościniec aż nad sam Dunajec⁹.

Niestety raport lustratorów obnażył fatalny stan drogi i postawę właścicieli gruntów, przez które przebiegała. Właściciele nie byli zbyt zainteresowani jej naprawą, pomimo tego, że prawo nakładało na nich obowiązek jej utrzymania w dobrym stanie. Chociaż stan techniczny traktu węgierskiego był fatalny, jednak cały czas był on używany. Przykładem obrazującym znaczenie tego szlaku komunikacyjnego może być bardzo ciekawy fragment opisu wydarzeń związanych z potopem szwedzkim sporządzony przez ks. Jana Sygańskiego.

Dnia 27 września 1655 r. nagle zjechał oboźny Jego Królewskiej Mości do Nowego Sącza przygotować stacye, bo król Jan Kazimierz uchodził ku Spiszowi i Węgrom: całe miasto było w niesłychanym poruszeniu i trwodze. Za królem w pewnym odstępnie jechał dwór jego i kilku wiernych senatorów. Przy osobie króla jechał mały oddział dragonii i najpoważniejsi dworzanie. Na przywitanie króla Jegomości wyszła wszystka ludność i duchowieństwo Nowego Sącza, tak że kiedy wypadło ochrzcić przyniesioną właśnie Piotra Chwaliboga córeczkę, nie było księży wikarych w mieście, ani kanoników kolegiaty, i musiano zawezwać duchownej pomocy OO. Norbertanów. Nie odmówił wiekowy przeor ks. Jan Pławiński, niby ów nocny stróż Syonu przy kościele i klasztorze pozostały, i przyjął niemowlę na łono Kościoła. Żałosny król wjeżdżał już wieczorem do miasta bez wszelkiej okazałości, nie witany nawet, jak zwykle, mowami uroczystymi. Cztery tylko pochodnie gorzały u bram miasta przez krótki czas jego pobytu. Za dworem jechała mała garstka dworzan, którym gospody rozdawał wspomniany oboźny królewski, a przy tym trudzie wypił wina dwa garnce za 4 złp. na koszt miasta. Wojsko zaś królewskie rozłożyło się obozem na gruntach folwarku Wierzbicińskiego za rzeką Łubinką, gdzie obyczajem żołnierskim ówczesnemu właścicielowi, Walentemu Włockiemu, znaczne poczyniło szkody. Wieziono też 12 więźniów szwedzkich, między którymi był Jerzy Forgwel, ulubieniec Karola Gustawa. Wieziono i korony i cały skarbiec koronny, którego strzegł Wolf, wierny pokojowiec królewski, a tylko najpoważniejsi wiedzieli o tem. Król, wjechawszy na zamek, rozkazał natychmiast, aby kilku mieszczan odważnych i przytomnych z małym oddziałem dragonii królewskiej co tchu skoczyło pod Kurów, i tam na przewozie znajdujące się promy porąbali. Rozkaz królewski wykonano jeszcze w nocy za pomocą chłopca, który wpław Dunajec przebywszy, prom i czółno na prawy brzeg przewiózł. Wdzięczne miasto Jego Królewskiej Mości dało chłopu za ten kunszt 1 złotego, a dragonom na piwo

⁹ K. Dziwik, *Stan dróg publicznych w powiecie sądeckim w wieku XVI*, „Rocznik Sądecki”, t. 13, Nowy Sącz 1972, s. 10.

1 złp. Następnego dnia wyjechał Jan Kazimierz ku Czorsztynowi, nadgranicznemu od Spiża zamkowi, gdzie Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny, króla oczekiwał. Burmistrz Marcin Frankowicz postarał się dla króla o przewodnika świadomego drogi i zapłacił mu za trud 2 złp¹⁰.

Dzięki tej ciekawej relacji z pobytu króla Jana Kazimierza w Nowym Sączu, otrzymujemy potwierdzenie, że w Kurowie była przeprawa promowa i z pewnością to z niej musiał również skorzystać król, podążając z Wiśnicza do Nowego Sącza. W pobliżu przeprawy przez Dunajec przy drodze od strony Tęgororza znajdowała się również karczma, która dawała schronienie podróżnym oczekującym na przeprawę przez Dunajec¹¹.

Pod koniec XVIII w., w 1770 r., kiedy ważyły się losy Rzeczypospolitej, wojska austriackie korzystając z zamieszania związanego z trwającą konfederacją barską, zajęły znaczną część Sądecczyzny i utworzyły tzw. kordon sanitarny. Austriacy pozwolili na przekraczanie wytyczonej przez siebie granicy tylko w pięciu miejscach. Jedno z przejść granicznych pomiędzy zajęętym terytorium Sądecczyzny, a Polską znajdowało się w Dąbrowie¹², kilka kilometrów od przeprawy w Kurowie. Z pewnością również konfederaci musieli korzystać z przeprawy przez Dunajec w Kurowie, bo w Marcinkowicach działał ośrodek konfederacki, na czele którego stali pułkownik Kieniewicz i major Kutacki, a 18 czerwca 1771 r. konfederaci stoczyli w Marcinkowicach walkę z Rosjanami¹³.



Widok z Dąbrowy na Marcinkowice, rycina Emanuela Kratochwila de Kronbach ok 1826 r.

¹⁰ J. Sygański, *Historia Nowego Sącza, t. 1 – Obraz dziejów wewnętrznych miasta*, Lwów 1901, s. 143-144.

¹¹ Informacja o karczmie znajduje się w opisie dworu w Białejwodzie i jego zabudowań sporządzonym 26 sierpnia 1846 r. „Prócz tych budynków znajduje się jeszcze na granicy Białowodzkiej od południa nad Dunajcem przy gościńcu: Karczma z kamienia na glinie murowane, pod dachem gontami pobitym, z jednym kominem”. Karczma przetrwała do wybuchu II wojny światowej i przebudowy drogi związanej z powstaniem Jeziora Rożnowskiego – S. Korusiewicz, *Dwór Białawoda*, „Almanach Sądecki”, R. 22, nr 3/4, Nowy Sącz 2013, s. 146.

¹² G. Olszewski, *Ziemia Sądecka – Monografia historyczna administracji lokalnej*, Nowy Sącz 2014, s. 210.

¹³ A. Wasiak, *Potycki konfederatów barskich w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. 15/16, Nowy Sącz 1974-1977, s. 421.

Po I rozbiórce Polski, Austriacy utworzyli na zabranych Polsce ziemiach Królestwo Galicji i Lodomerii ze stolicą we Lwowie, co spowodowało gwałtowny spadek ruchu na dawnym trakcie węgierskim w kierunku północnym. Ciekawym dokumentem pokazującym przebieg traktu węgierskiego jest mapa topograficzna Królestwa Galicji i Lodomerii z lat 1779-1783, tzw. mapa Miega, na której możemy zobaczyć, że przebieg drogi pokrywa się z opisem sporządzonym przez lustratorów w XVI wieku. Na podstawie tej mapy możemy również pokusić się o stwierdzenie, że stan i przebieg traktu węgierskiego nie ulegał większym zmianom na przestrzeni wieków. Dopiero po 1868 r., kiedy Galicja uzyskiwała autonomię, nastąpiła istotna poprawa stanu tego traktu i wielu innych dróg, a władze galicyjskie przystąpiły do wymiany mostów pontonowych i praw promowych na stałe mosty drewniane¹⁴.

Potwierdzenie rozpoczęcia prac związanych z modernizacją dawnego traktu znajdujemy w relacji z podróży *Z Lipnicy do Nowego Sącza*, która ukazała się w 1871 r. na łamach „Gazety Narodowej” wydawanej we Lwowie:

Drogą, którą nie mogliśmy wczoraj przejechać, szły dzisiaj konie różnie. A stroma to, czyli jak mówią górale w okolicy Szczawnicy, „karpętna” droga. Od przymiotnika karpętny, oznaczającego to samo co spadzisty, kamienisty, nazwane zostały nasze góry. Wyraz „Karpaty nie pochodzi więc z obcego języka. Jest to nazwa czysto polska, która oznacza góry strome i kamieniste. Pierwszy raz przymiotnik karpętny słyszałem w Szczawnicy, z ust górala Antoniego Słowika.

Po karpętnej więc drodze, zasutej kamieniami, utykając w rozmokłej glinie, docięliśmy się na wyniosłość, wznoszącą się po nad potokiem, a nazwaną górą Szubieniczną, z tego powodu, że w tych czasach, gdy Lipnica była jeszcze grodem, stała na niej szubienica, na której wieszano zbrodniarzy z miasteczka. [...] Spojrzawszy poza siebie na piękną dolinę Lipnicy, jechaliśmy jeszcze z pół godziny po drodze, więcej jak dotąd położystej, na wierzch pasma, które nas dzieliło od doliny Iwkowy. Wyniosłe i borem pokryte, ciągnie się ono długą linią, poprzerwaną pobocznymi pasmami, z którymi tworzy jedną wysoką okolicę. [...] Z góry szybko nasz wózek posuwał się w przeciwną, mgłami pokrytą dolinę. Na lewo, poza parowem, na pochyłości góry, malowniczo odbijają od zielonego tła boru białe mury kapliczki. Jest to kaplica Urbanka.. [...] Od kaplicy do Iwrkowej niedaleko, rozgościliśmy się więc prędko w domu, gdzie nas czekali, a po odpoczynku, poszliśmy obejrzeć okolicę. [...] Pożegnawszy szlachetnego dziedzica upadłego dworku, który wkrótce już ma przejść w inne posiadanie, pojechaliśmy do wsi Kąty, drogą, którą z ramienia Wydziału krajowego buduje p. Franciszek Kopernicki. Za Kątami okolica coraz to piękniejsza. Z dość znacznej góry mieliśmy widok na dolinę Łososiny. W głębi krajobrazu wznoszą się okrągłe Beskidu szczyty, wyniosłe przeszło trzy tysiące stóp nad poziom morza. Błękitna mgła lekko je przysłaniała. Bliżej, w dolinie pomiędzy

¹⁴ J. Hydzik, T. Hydzik, *Mosty drewniane*, „Zeszyty Naukowo-Techniczne Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Krakowie”, seria „Materiały Konferencyjne”, nr 81 (z. 135), *Technika w transporcie. Historia i zabytki*, Kraków 2007, s. 104.

chatami wychylała się wieża kościółka z pomiędzy lip rosochatych. Na boku białe mury folwarcznych budynków wśród świeżej zieleni. Konopie i zboża wysokie, że człowiek mógłby się w nich schować, pokrywają dolinę. Jest ona wszędzie dobrze uprawioną, glebę posiada urodzajną; lud zaś jej, który widzieliśmy w licznej gromadzie postępujący za trumną ku cmentarzowi, jest dorodny i w ubraniu noszący ślady większej zamożności, niż koło Lipnicy.

Podobała się nam bardzo dolina Łososiny. Charakter jej górski, złagodzony sielskim wdziękiem bujnych łąk, dla mieszkańca równin nieprzyzwyczajonego jeszcze do ostrych kształtów wysokich krain, miłszym jest od dzikich, skalistych parowów. Pod prawym jej brzegiem płynie bystra Łososina, mająca cechę rzek górskich w owej wielkiej masie kamieni, wyrzuconych na oba brzegi. Rzekę przejechaliśmy po drewnianym, niedawno zbudowanym moście, a zapłaciwszy myto, wjeżdżaliśmy wolno na pasmo dzielące dolinę Łososiny od doliny Dunajca, oglądając się ciągle na śliczne widoki po za siebie. Miejsce, w którym to pasmo przebyliśmy, nazywa się górą Justa, podobno także od pustelnika, który mieszkał przy kapliczce na niej zbudowanej, obsadzonej jak wszystkie wiejskie kościoły w tej części Polski lipami. Od kapliczki oko obejmuje znaczną przestrzeń doliny Dunajca. Góry tu już wyższe, dolina głębsza, a widok okazalszy. Po kręcącej się, a jeszcze niedokończonej drodze, spuściliśmy się z góry Justa, i szosą pomykaliśmy szybko do przewozu obok domków lepiej zbudowanych i porządniej utrzymywanych niż chaty wiosek, jakie dotąd widzieliśmy. Na polach wszędzie piękne urodzaje. Pszenica, żyta, jęczmiona jak las, piękne grochy, lny i ziemniaki, a im bliżej miasta, tem większe spłazy zasadzone cebulą, okazują kwitnący stan gospodarstwa. Lud też tu silniejszy i piękniejszy niż w Bocheńskim, ubiera się w białe góralskie gunie i szerokie węgierskie kapelusze. Przewóz mieliśmy utrudniony. Dunajec po kilkudniowych deszczach wezbrał i płynął białą a szeroką jak Wisła strugą, niosąc na swoich falach powyrywane z korzeniami drzewa i zabrane z brzegów belki. Człowiek na łódce, nieumiejętnie robiący wiosłem, bił się z falami w środku rzeki, a nie mogąc dobić do żadnego brzegu, płynął z biegiem bystrej wody. Z brzegu ludzie wołali na niego, kierując radami niezręczną jego ręką. Obawialiśmy się o jego życie, ale szczęśliwie trafił na prąd pod wysokie zabrzeże pędzący, tym sposobem zbliżywszy się do ziemi, chwycił za gałąź, i ocalony został. Myśmy bez żadnej przygody przepłynęli przez Dunajec, na którym przewóz, jak w ogóle wszystkie przewozy w Galicji, trzyma w dzierzawie żyd, nakładający dowolne ceny na podróźnych. Zapłaciwszy żydowi, a prócz tego zapłaciwszy osobno przewoźnikom, jechaliśmy wygodną drogą, ciągnącą się po prawym brzegu Dunajca przez zamożne z pozoru wsie i żyzne pola. Konie szły szybko, przybyliśmy więc wkrótce do Nowego Sącza, położonego na małej wyniosłości przy ujściu rzeki Kamienicy do Dunajca, na którym zbudowano długi, drewniany most. Widok z mostu, a jeszcze więcej z góry zamkowej na okolicę bardzo jest piękny. Dolina Dunajca w tem miejscu jest dosyć szeroką. Za zieloną równiną, gęsto zaludnioną, wznoszą się około pagórki pełne drzew; dalej cokolwiek rysują się na niebie ciemne góry, poprzerywane wąwozami, na horyzoncie zaś w jednej stronie, w odległej perspektywie widać sine, we mgle ginące szczyty Tatrów. Trudno jest o widok więcej rozmaity i wspanialszy.

Miasto tak przyjemnie położone, wieżami i murami swemi panuje nad całą okolicą. Ledwo wjechaliśmy w jego ulicę, opadli nas zewsząd faktorzy żydowscy. Jeden chwycił za lejce, drugi za ręce nasze, a każdy ciągnął do swojego zajazdu, zapraszając po niemiecku i po polsku. Poszliśmy za tym, który po polsku zapraszał, i stanęliśmy w hotelu warszawskim¹⁵.

Z przytoczonego fragmentu dowiadujemy się, że w okolicy Lipnicy droga była jeszcze kamienista i gliniasta, ale już w okolicy wsi Kąty droga była w budowie, którą z ramienia Wydziału Krajowego kierował Franciszek Kopernicki. Podążając dalej w kierunku Nowego Sącza, wędrowcy przekroczyli rzekę Łososinę po drewnianym, niedawno zbudowanym moście, a zjeżdżając z Justu, zwrócili uwagę na niedokończoną drogę, jednak do przewozu na Dunajcu w Kurowie pomykali już szybko szosą. Wszystkie spostrzeżenia przekazane przez podróżnych potwierdzają, że po uzyskaniu autonomii przez Galicję droga z Nowego Sącza w kierunku Brzeska była intensywnie modernizowana. Wytoczony wówczas przebieg tej drogi przetrwał prawie w niezmienionej formie do dnia dzisiejszego. W Kurowie nie było jeszcze mostu i na drugi brzeg przeprawiano się promem. Prom w Kurowie funkcjonował jeszcze niecałe 10 lat do czasu, kiedy został wybudowany most.

Doliną Dunajca przez Kurów według pierwotnych planów miała być również poprowadzona linia kolejowa z Tarnowa do Nowego Sącza¹⁶. Budowę linii



Okolice Kurowa na mapie z 1876 r. (mapa pochodzi ze strony internetowej http://polski.mapywig.org/view-page.php?page_id=43)

¹⁵ „Gazeta Narodowa”, nr 324, Lwów 1871 r.; *Podróże po swojej ziemi: Z Lipnicy do Nowego Sącza*; dr Antoni J., s. 1-2.

¹⁶ *Mapa Galicja and Bucovina (1861-1864) – Second military survey of the Habsburg Empire* – strona internetowa <https://mapire.eu/en/>.

zatwierdzono w 1873 r., ale z powodu różnych nacisków jej przebieg ostatecznie został wytyczony doliną rzeki Białej.

Decydujący wpływ na rozpoczęcie modernizacji szlaków komunikacyjnych miało uzyskanie autonomii przez Galicję, której nowe władze postanowiły, aby do budowy mostów wykorzystać rodzimą konstrukcję inżyniera Wacława Ibjąńskiego ze Lwowa. W całej Galicji do 1898 r. powstało 14 mostów konstrukcji Ibjąńskiego, a kilka z nich zbudowano również na Dunajcu m.in. w Niedzicy, Krościenku, Gołkowicach, Kurowie i Melsztynie. Budowę mostu w Krościenku rozpoczęto wiosną 1871 r., a oddano do użytku 18 grudnia 1872 r.¹⁷, zaś w Melsztynie w 1883 r.¹⁸ Most w Krościenku zniszczyła powódź w 1934 r., a most w Melsztynie wysadzili Austriacy w listopadzie 1914 r.

Pierwszy most konstrukcji Ibjąńskiego w okolicy Nowego Sącza został zbudowany w 1877 r. Gołkowicach. W gazecie „Czas” wydawanej w Krakowie umieszczono notatkę opisującą okoliczności związane z oddaniem mostu do użytku. Co prawda nie dotyczy ona interesującego nas mostu w Kurowie, ale zawiera cenne informacje dotyczące budowy tego typu mostów, dlatego poniżej umieszczam ją w całości.

21 listopada 1877 r. Wczoraj nastąpił odbiór wykończonego mostu na Dunajcu pod Gołkowicami, czyli pod Glinką, blisko Starego Sącza, na drodze krajowej Niedzicko-Tarnowskiej; tem samem ustalona jest stała komunikacja tą drogą. Nie tylko zaś Sądeczczynę lecz ze względu na krajowe zdrojowiska w Szczawnicy, i cały kraj ta sprawa żywo dotyczy. Na szczególną uwagę zasługuje sama konstrukcja tego mostu drewnianego, systemu kratowego w sposób mostów żelaznych, przy rozpięciu 20 stóp¹⁹ [6,322 m] długości pomiędzy filarami. Most spoczywa na trzech środkowych murowanych filarach, i takich przyczółkach w długości 80 sążni²⁰ [152 m]. Do próby wytrzymałości użyto wału żelaznego, piaskiem napełnionego, 80 cetnarów²¹ ważącego [4481,6 kg], zaprzęzonego 10 końmi, puszczając je kłusem przez most. Prawie żadnego drżenia pokładu nie doznano. Budowa tego mostu zajmował się p. Ibjąński, technik zdolny, wykonaniem zaś dróg dojazdowych, mianowicie lewym brzegiem Dunajca, w korycie rzeki w znacznej części, pod nieprzyjawnymi warunkami w ogóle w przestrzeni 4ch kilometrów, u stóp góry kamiennej, p. Turski. Obaj ci ziomkowie nasi z pod zaboru rosyjskiego, odznaczyli się przy budowie tego znakomitego dzieła ścisłym wykonaniem planu. Most po Gołkowicami przedstawia celującą w swym rodzaju budowę, a że rozpiętość dała się doprowadzić do podwójnych rozmiarów, zwykle używanych, przeto zasługuje na tem bacniejsze zwrócenie uwagi techniki krajowej, że oprócz stosunkowo niezwyklej taniości, łączy oraz warunek trwałości i siły. Wydział krajowy niewątpliwie nie omieszką zabezpieczyć tego mostu pokryciem dachu. Wyłożone na to parę tysięcy zapewnią na długie lata konstrukcję

¹⁷ K. Koper, *Z dziejów Krościenka nad Dunajcem*, Nowy Targ 2005, s. 345.

¹⁸ Informacja ze strony internetowej: www.fotopolska.eu.

¹⁹ 1 stopa wiedeńska = 0,3161 m; strona internetowa https://pl.wikipedia.org/wiki/Miary_austriackie.

²⁰ 1 sążeń wiedeński = 1,8966 m; strona internetowa https://pl.wikipedia.org/wiki/Miary_austriackie.

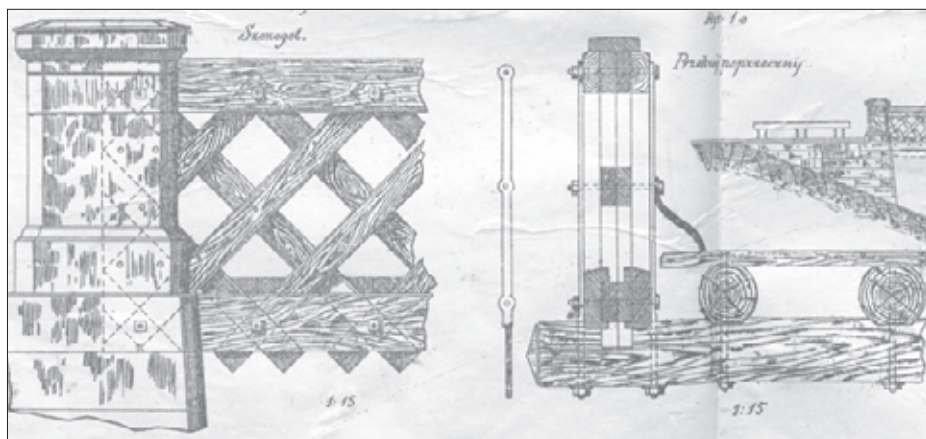
²¹ 1 cetnar wiedeński = 56,02 kg; strona internetowa encyklopedia.pwn.pl.

drzewną mostu. Również sądzić należy iż Wydział krajowy zarządzi wywłaszczenie gruntu pod drogę dojazdową, i poleci wykonanie jej po lewym brzegu w stronę ku Limanowskiemu powiatowi, i prowadzącej drogi obecnie gminnej – a to ze względu na podniesienie przychodu z myta, po tej właśnie stronie jedynie właściwego.

Przy tej sposobności nie mogę pominąć uwagi stwierdzonej tylekrotnie w powiecie Sądeckim, iż nasi technicy autonomiczni, odznaczają się nie tylko znajomością zawodu swego, ale oraz ścisłym, uczciwym wykonaniem, skutkiem czego widzimy mnóstwo wykończonych mostów mniejszych i większych, od istnienia autonomii w kraju, nietkniętych wezbraną nieraz wodą; podczas gdy odwrotny stosunek przedstawia droga z Hutny do Muszyny, przez Krynicyę prowadzona, na której głównie interes rządowych źródeł w Krynicy opiera się; w tej właśnie części drogi oberwanie chmury i ulewy zupełnie zmiotły część mostów, w czasie sezonu kąpielowego. Otóż mosty te datują z czasów przedautonomicznych.

Wobec powyższych pewników przedstawia się rzeczywisty interes kraju naszego, ażeby nasi technicy przeważnie z pod zaboru rosyjskiego pochodzący, mogli się swobodnie oddawać zawodowi swemu – do czego głównie się przyczynić zdoła, udzielenie obywatelstwa krajowego i stabilizowanie odznaczających się zdolnością i uczciwą pracą²².

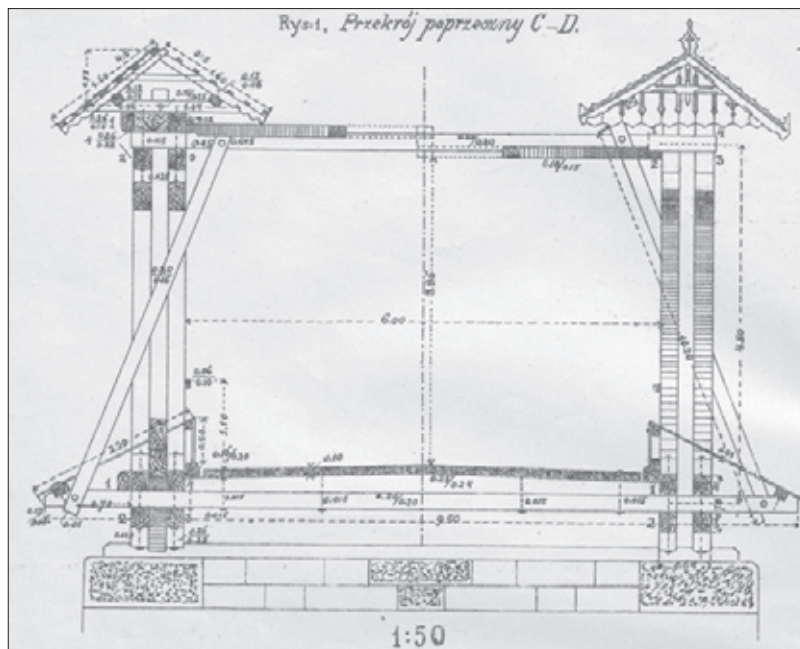
Powstające w tym czasie w Galicji drewniane mosty drogowe wykonywane były według Systemu Ibjąńskiego, który był nieznacznym udoskonaleniem koncepcji budowy mostu kratownicowego, opracowanego w 1820 r. przez Amerykanina Ithiela Towna²³. Koncepcja Towna polegała na umieszczeniu podwójnych drewnianych belek (górną i dolną) zwanych pasowymi, po obu stronach planowanej konstrukcji i połączeniu ich specjalnymi równoramiennymi krzyżulcami tworzącymi charakterystyczną, sztywną, boczną ramę (kratę), której główna funkcja polegała na rozkładaniu sił działających na powierzchnię. Natomiast Belka Ibjąńskiego



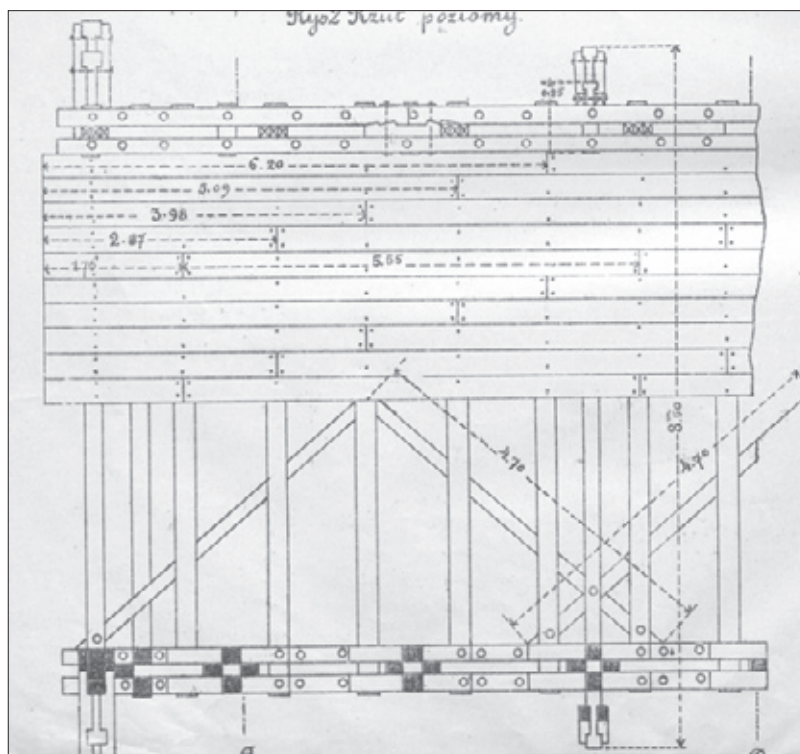
Szczegół konstrukcji mostu opartego na belce Towna

²² „Czas”; nr 270, 27 listopada 1877 r., s. 2.

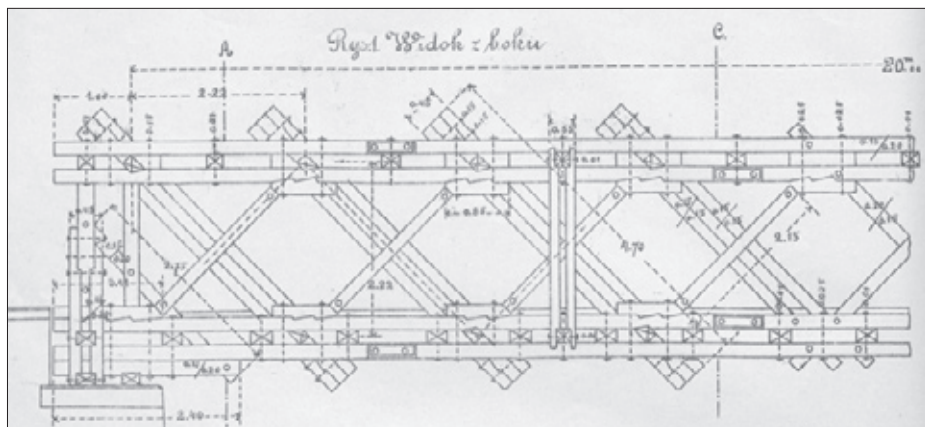
²³ M. Thullie, *Mosty drewniane*, z. 2 – *Mosty kratowe i rozporowe*, Lwów 1898, s. 2.



Ryc. 1



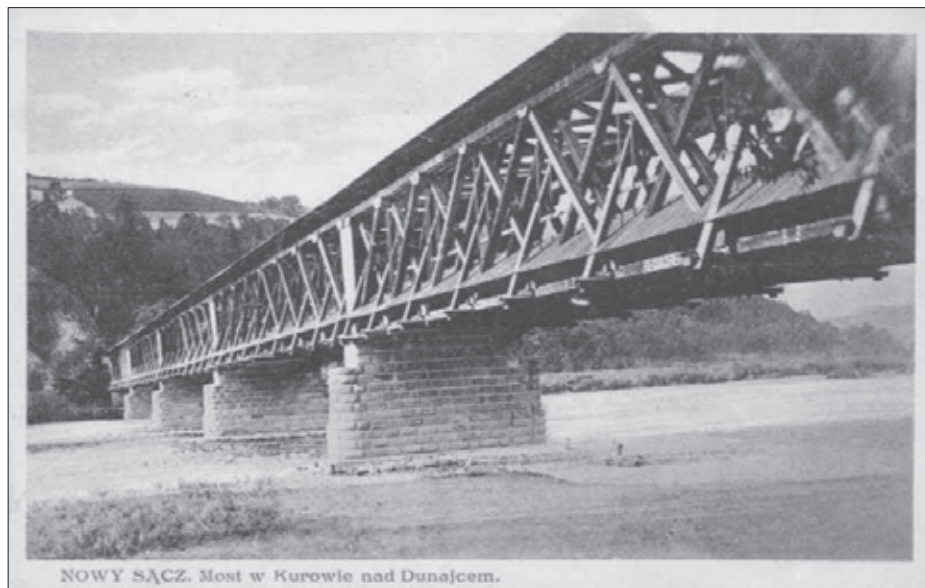
Ryc. 2

Ryc. 1-3. System Ibańskiego – przekrój i widok podłużny²⁴

Ryc. 3

posiadała kratę podwójną równoramienną. Pas górny i dolny składał się łącznie z czterech belek pasowych, zastrzały podwójne opierały się o klocki podłużne, zwane „piętkami”, które łączyły się za pomocą zębów z wewnętrzną belką pasową²⁵. Różnice w konstrukcji Ibańskiego i Towna przedstawiam poniżej na fotokopiach tablic do wykładów Maksymiliana Thulliego, *Mosty kratowe i rozporowe*²⁶.

Pomimo popularności, mosty budowane według Systemu Ibańskiego posiadały wadę konstrukcyjną, która powodowała dużo większe obciążenie dolnej warstwy kratownicy, co skutkowało znacznymi ugięciami konstrukcji już



Most w Kurowie przedstawiony na przedwojennej kartce pocztowej, fot. ze zbiorów autora

²⁴ Tenże, *Mosty kratowe i rozporowe [wykłady]*, cz. B – Atlas, Lwów 1907, t. 12.

²⁵ „Przegląd Techniczny”, nr 26, Warszawa 1897, s. 414.

²⁶ M. Thullie, *Mosty drewniane*, dz. cyt.

po stosunkowo niedługim okresie eksploatacji. Pomimo tej wady wybudowane mosty służyły podróżującym aż do wybuchu I wojny światowej. Charakterystyczną cechą wyróżniającą mosty budowane według Systemu Ibańskiego był dach, który chronił drewniane kratownice przed opadami atmosferycznymi, a tym samym podnosił trwałość konstrukcji mostu.

Most w Kurowie składał się z sześciu przęseł opartych na pięciu filarach, a jego budowę najprawdopodobniej ukończono ok. 1880 r.²⁷ Do dzisiaj w korycie Dunajca, powyżej przęsła mostu żelbetowego, zachowały się trzy filary, które widoczne są przy niskim stanie wody w jeziorze. W 1913 r. Austriacy planowali również budowę kolejnego mostu na Dunajcu pod Zbyszycami, aby połączyć drogę przebiegającą przez Tęgoborze z drogą biegnącą prawym brzegiem Dunajca w kierunku Rożnowa²⁸. Most ten nigdy nie powstał, ale w 1915 r. Austriacy dla ułatwienia przemarszu wojsk pod Gorlice zbudowali na Dunajcu kilka tymczasowych mostów drewnianych m.in. również w Zbyszycach.



Tymczasowy drewniany most pod Zbyszycami 1915 r., zdjęcie ze strony <https://www.fotopolska.eu/>

W dniu 4 grudnia 1914 r. jeszcze przed rozpoczęciem bitwy pod Marcinkowicami, oddział węgierskiej kawalerii został wysłany przez dowództwo austriackie z zadaniem wysadzenia mostu w Kurowie. Niestety dotarł tylko do Chomranic, gdyż na Białowodzkiej Górze i w Marcinkowicach byli już Rosjanie, a kawalerzyści uzyskali od miejscowej ludności informację, że most został wy-

²⁷ J. Hydzik, T. Hydzik, *Mosty drewniane*, dz. cyt., s. 104.

²⁸ „Ziemia Sądecka”, nr 4, 24 maja 1913 r.



Wjazd na most w Kurowie styczeń 1931 r. (fot. NAC)



Widok na most od strony drogi w Tęgoborzu. Widoczne tory kolejki wąskotorowej prowadzące z Marcinkowic do Rożnowa oraz samochód Szkoły Szybowcowej w Tęgoborzu ciągnący wózek ze złożonym szybowcem

sadzony. Aby potwierdzić relacje mieszkańców, do Kurowa wysłano kilkuosobowy patrol, który powróciwszy do Pisarzowej, zameldował, „że rzeczywiście Rosjanie wysadzili most, ale przez Dunajec można tam przejść w bród”²⁹.

Sytuacja militarna podczas bitwy limanowskiej ulegała bardzo szybkim zmianom i trudno jest dzisiaj ocenić, dlaczego Rosjanie wysadzili most, bo podczas odwrotu sami musieli przeprować się przez Dunajec. O uszkodzeniu mostu w Kurowie w swoich wspomnieniach tak napisał Wincenty Solek, legionista biorący udział w bitwie pod Marcinkowicami:

5 XII 1914 r. Stajemy na niewielkim folwarku Marcinkowice, którego podwórko otaczają z trzech stron budynki gospodarcze i brama, a z czwartej przylega dom mieszkalny, w którym staje kwaterą Belina z oficerami. O zmroku idziemy w kilku pod dowództwem ob. Skargi na patrol. Torem kolejki polnej dochodzimy do rozebranego drewnianego mostu na Dunajcu, po czym wracamy na kwaterę³⁰.

Na podstawie tej relacji i fotografii mostu z późniejszego okresu, z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że uszkodzenia mostu nie były duże, gdyż jego konstrukcja nie uległa zmianie do jego spalenia w 1939 r., natomiast mosty w Gołkowicach i Melsztynie, zniszczone w trakcie działań wojennych po odbudowie miały już inną konstrukcję. Niestety nie udało mi się ustalić dokładnej daty naprawy mostu w Kurowie, jednak z pewnością był on uszkodzony również w czasie katastrofalnej powodzi w 1934 r., kiedy zniszczeniu uległ przyczółek od strony Kurowa, co jest widoczne na zamieszczonej poniżej fotografii.



Most w Kurowie podczas powodzi w 1934 r. Widać zniszczony przyczółek (fot. NAC)

²⁹ F. Julier, *Bitwa pod Limanową*, Oświęcim 2015, s. 48.

³⁰ W. Solek, *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988, [w:] J. Gościej, *Legioniści w Marcinkowicach*, Marcinkowice 2004, s. 48.



Jeden z przepustów wykonany przed wojną na trasie planowanej drogi wzdłuż brzegu Dunajca, fot. ze zbiorów autora

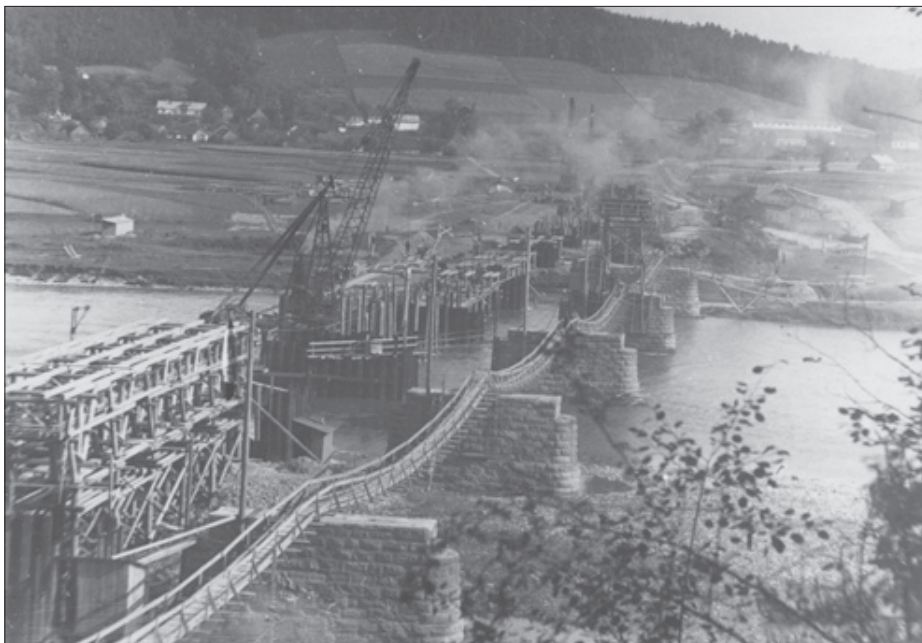
jeziora oraz rozpoczęto przebudowę sieci drogowej. Aby utrzymać komunikację na starym trakcie węgierskim pomiędzy Tęgoborzem a Nowym Sączem, należało wybudować nowy, dłuższy i wyższy most, zastępujący most drewniany konstrukcji Ibjąńskiego, albo poprowadzić drogę wzdłuż brzegu Dunajca do Marcinkowic. Być może ze względu na duże koszty budowy nowego mostu rozpoczęto budowę drogi wzdłuż brzegu Dunajca i do 1939 r. zdążono na planowanej trasie wykonać przepusty, które istnieją do dzisiaj.

Kres funkcjonowaniu drewnianego mostu konstrukcji Wacława Ibjąńskiego przyniosła II wojna światowa. Wieczorem 4 września 1939 r. wycofująca się grupa żołnierzy z batalionu KOP „Żytyń” zabrała od gospodarzy z Kurowa cztery wozy słomy i podpaliła most, który płonął przez całą noc z 4 na 5 września³¹. Tak zakończył się kolejny etap w historii przeprawy przez Dunajec w Kurowie i podróżni znów musieli korzystać z promu lub przejeżdżać do Nowego Sącza okrężną drogą przez Klęczany i Marcinkowice.

Niemcy po zajęciu Polski w 1939 r. uznali, że należy kontynuować budowę zapory w Rożnowie, gdyż w ich planach podboju terytorium naszego kraju miało na zawsze służyć interesom III Rzeszy. Niemcy zmienili plany dotyczące budowy drogi wzdłuż Dunajca i postanowili wybudować w Kurowie nowy most o konstrukcji żelbetowej. Budowę mostu rozpoczęto w 1940 r. i korzystając na masową

Właśnie ta katastrofalna powódź doprowadziła do podjęcia decyzji o budowie zapory i elektrowni wodnej w Rożnowie. Budowę zapory rozpoczęto w 1935 r. i było to kolejne ważne wydarzenie mające wpływ na przeprawę przez Dunajec w Kurowie. Rozpoczęcie budowy wymagało przygotowania nie tylko placu budowy, ale również infrastruktury komunikacyjnej i podjęcia szeregu innych działań wynikających z przewidywanego zalania doliny Dunajca. W celu umożliwienia transportu materiałów i urządzeń na budowę zapory, wybudowano linię kolejki wąskotorowej ze stacji w Marcinkowicach do Rożnowa, która przebiegała wzdłuż brzegu Dunajca i obok mostu w Kurowie krzyżowała się z drogą Brzesko-Nowy Sącz. Przystąpiono również do regulacji i zabezpieczenia koryt potoków wpadających do

³¹ Relacja Jacka Michalika z Kurowa.



Budowa mostu, 1941 r.



Josef Bühler (drugi z prawej) sekretarz stanu – premier rządu Generalnego Gubernatorstwa i Otto von Wächter (4. z prawej) gubernator dystryktu krakowskiego i dystryktu Galicja w otoczeniu oficerów oglądają plac budowy mostu. Listopad 1941 r.



Budowa mostu, 1942 r.

skalę z niewolniczej pracy Polaków, zakończono ją w 1943 r. Była to duża inwestycja związana bezpośrednio z budową zapory w Rożnowie, dlatego interesowały się nią najwyższe władze Generalnej Guberni, osobiście kontrolujące postęp prac. Również Polskie Państwo Podziemne bacznie obserwowało postępy prac przy budowie mostu i zapory, a po oddaniu ich do użytku prowadziło nad tymi obiektami stały nadzór. Właśnie dzięki działaniom prowadzonym przez Armię Krajową do dzisiaj możemy korzystać z mostu wybudowanego w czasie okupacji.



Ppor. Józef Toczek, ps. „Topór”,
zdjęcie z okresu służby wojskowej

W styczniu 1944 r. ppor. Józef Toczek „Topór”, podczas spotkania w Marcinkowicach z szefem nowosądeckiego inspektoratu AK ppłk. Stanisławem Mireckim „Butrymem”, „Witem”, otrzymał zadanie przygotowania, a następnie realizacji akcji specjalnej pod kryptonimem: „Mosty”. Polegała ona na tym, że w wypadku wybuchu powstania powszechnego, oddział „Topora” miał zabezpieczyć przed zniszczeniem przez okupanta niemieckiego elektrownię wodną w Rożnowie, zapórę w Czchowie oraz most na Dunajcu w Kurowie. „Topór” miał zorganizować specjalną grupę wywiadowczą do przygotowania i zabezpieczenia logistycznego akcji oraz ściśle zakonspirowaną grupę uderzeniową, która miała odpowiadać za jej realizację³². Oddział ppor. Józefa Toczka

³² Śladami podziemia. Działalność niepodległościowa w rejonie Tęgororza w latach 1939-1953, red. D. Golik, Kraków 2013, s. 32.

„Topora” został utworzony w 1943 r. i był jednym z trzech oddziałów specjalnych Obwodu Nowy Sącz AK.

Kiedy ruszyła styczniowa ofensywa Armii Czerwonej, oddziały podległe „Toporowi” zajęły stanowiska bojowe. Nad mostem w Kurowie, na wzgórzu Białawoda, stanowiska zajęło 11 żołnierzy z grupy zasadniczej „Topora”. Nie były to znaczne siły, ale dysponowały dwoma ręcznymi karabinami maszynowymi i były bardzo dobrze usadowione w terenie. Kiedy około południa, 16 stycznia 1945 r. od strony Nowego Sącza nadjechała niemiecka ekipa minerska, została ona przez partyzantów ostrzelana i nie dopuszczona do mostu w Kurowie. Tym samym most został zabezpieczony do chwili, kiedy w Kurowie 18 stycznia pojawiły się dwa czołgi sowieckie. Patrol składający się z dwóch czołgów T-34, który zajął most, ostrzelał wówczas stację kolejową w Marcinkowicach, na której znajdowały się niemieckie pociągi. W czasie, gdy trwały walki o Nowy Sącz, część radzieckich jednostek, wykorzystując most w Kurowie, przekroczyła Dunajec i uderzyła na południe wzdłuż lewego brzegu Dunajca, odcinając w ten sposób możliwość wycofania się na zachód oddziałom niemieckim przebywającym w mieście. Żołnierze sowieccy, którzy po zajęciu mostu przeprowadzili jego kontrolę w dniach 20-23 stycznia, znaleźli umieszczone na dwóch filarach od strony północno-wschodniej ładunki wybuchowe o łącznej wadze 300 kg³³, co potwierdziło, że zagrożenie mostu było realne i tylko dzięki akcji partyzantów nie doszło do jego zniszczenia. Po przejściu przez most pierwszych oddziałów Sowietów ustawili przy moście stanowiska artylerii przeciwlotniczej, które zapewniały osłonę przed atakiem niemieckiego lotnictwa. Uratowany most w Kurowie ułatwił wojskom radzieckim pokonanie trudnej przeszkody wodnej, jaką był Dunajec, i umożliwił szybkie przerzucenie na zachodni brzeg ciężkiego sprzętu i zaopatrzenia.

Most wybudowany w czasie niemieckiej okupacji, z którego nadal korzystamy, jest konstrukcji belkowo-płytywowej, wykonanej z żelbetu, ma 407,6 m długości, 7,5 m szerokości, jest oparty na dziesięciu filarach i składa się z 11 segmentów. Most w trakcie eksploatacji przeszedł kilka modernizacji nawierzchni i gruntowny remont w 1991 r. Podczas tego remontu zaślepiono wejście do komory znajdującej się w przyczółku mostu od strony Tęgoborza. Przypuszczalnie komora mogła służyć do umieszczenia ładunków wybuchowych. Po 76 latach użytkowania pojawiły się oczywiście oznaki zużycia w postaci korozji i ubytków betonu, jednak, jak na swój wiek, most jest nadal w niezłym stanie, co potwierdza solidność jego konstrukcji. Na podstawie obliczeń statyczno-wytrzymałościowych, przeprowadzonych na potrzeby studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego dla zadania inwestycyjnego pn.: *Budowa mostu p/rz. Dunajec w Kurowie przez MP-MOSTY Sp. z o.o.* wykazano, że most posiada nośność

³³ *Masz synów w lasach, Polsko... Podziemie niepodległościowe i opór społeczny na Sądecczyźnie w latach 1945-1956*, red. D. Golik, Nowy Sącz 2014, s. 28.

odpowiadającą klasie C wg PN-85/S-10050. (30 t)³⁴. Niestety nie udało mi się dotrzeć do dokumentacji mostu, gdyż się nie zachowała. Przedstawiam jednak zdjęcia, na których można zobaczyć szczegóły jego konstrukcji.



Most w Kurowie, widoczne kamienne filary starego drewnianego mostu spalonego 4 września 1939 r.

Każdy, kto obecnie przejeżdża przez most w Kurowie, widzi, że jest on zbyt wąski, co stwarza zagrożenie dla ruchu pojazdów i uniemożliwia bezpieczne przejście pieszym, dlatego rozpoczęto budowę nowego. Będzie to most czteroprzęsłowy, rozpiętość teoretyczna wyniesie 600 m (100 m + 200 m + 200 m + 100 m), a szerokość 17,18 m. Konstrukcja zostanie posadowiona na dwóch przyczółkach i trzech podporach o wysokości ok. 33,5 m. Przyczółki zaplanowano jako masywne, typu komorowego ze ścianami bocznymi i skrzydłami, a podpory zaprojektowano w formie masywnych trzonów zwieńczonych oczepami, na których oparto łożyska. Przyczółki zostaną posadowione na palach wielkośrednicowych żelbetowych o średnicy 150 cm, a filary na palach o średnicy 180 cm. Nowy most, który będzie położony poniżej starego, został zaprojektowany jako obiekt typu *extradosed* (połączenie konstrukcji wawtownej z belkową sprężoną). Największym takim obiektem w Polsce jest most na Wiśle w Kwidzynie (808,4 m długości). Mosty typu *extradosed* wyglądem przypominają przeprawy podwieszane, ich parametry odpowiadają mostom belkowym, przy czym wyso-

³⁴ Informacja z dokumentacji umieszczonej na stronie internetowej Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad <https://www.gddkia.gov.pl/pl/d/45763c2e49510f904a16e6058893746a>.



Filar mostu z wystającą z ziemi ścianką Larsena, służącą podczas budowy do zabezpieczenia wykopu



Widok na belkową konstrukcję mostu

kości konstrukcyjne dźwigarów głównych są znacznie mniejsze niż w mostach belkowych, a pylony są ponad dwukrotnie niższe niż w podwieszanych³⁵.

Budowę mostu powierzono polsko-węgierskiemu konsorcjum firm, zrealizuje go: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe BANIMEX Sp. z o.o. z Będzina i węgierska firma Hódmezővásárhelyi Útépitő Korlátolt Felelősségű Társaság z miasta Tiszakécske, co według mnie wpisuje się w bogatą historię starego szlaku węgierskiego. Wykonawcy zadeklarowali, że jeśli nie będzie żadnych dodatkowych kłopotów i nieprzewidzianych w dokumentacji niespodzianek, nowy most zostanie oddany do użytku pod koniec 2021 r.

Szlaki komunikacyjne były, są i będą najważniejszymi składnikami gwarantującymi życie i rozwój każdej społeczności. Droga krajowa nr 75 jest od wieków dla Sądecczyzny najważniejszym połączeniem, o które musimy cały czas dbać i nieustannie go rozwijać. Niestety obecny stan tego traktu praktycznie uniemożliwia bezpieczne i sprawne przemieszczanie się z Nowego Sącza do Brzeska. Budowa nowego mostu w Kurowie jest zasadniczo pierwszą od około pięćdziesięciu lat większą inwestycją na tej drodze. Ciągły wzrost ilości samochodów i przewożonych towarów spowodował, że dotkliwie odczuwamy wieloletni brak inwestowania w jej rozbudowę, który doprowadził do komunikacyjnego wykluczenia naszego regionu. Wydaje się, że aktualnie dla Sądecczyzny nie ma ważniejszej inwestycji jak odbudowa starego szlaku węgierskiego niefortunnie nazwanego „Sądeczanką”, gdyż droga z Krakowa przez Brzesko nie powinna kończyć się w Nowym Sączu, ale prowadzić dalej na południe do Krynicy i poprzez Muszynkę do Koszyc, tak jak to było przed wiekami.

³⁵ Informacje zaczerpnięte ze strony internetowej: <https://inzynieria.com/mosty/artykuly/56794,wszystko-o-budowie-mostu-extradosed-w-kurowie> [dostęp: 3.01.2020 r.].

Życiorys Wacława Ibjańskiego*

Wacław Ibjański, inż. budowlany, budowniczy mostów, opracował i zrealizował własny typ drogowego mostu kratowego. Urodzony 20 października 1843 r. w Kownie, jako syn Pawła. Ukończył Szkołę Korpusu Kadetów w Petersburgu i został oficerem wojsk rosyjskich. W 1863 r. walczył w oddziale ks. Antoniego Mackiewicza na Żmudzi pod imieniem Robaka, potem zorganizował własny oddział. Po upadku powstania wyjechał do Szwajcarii i ukończył w 1868 r. Wydział Inżynierii Budowlanej na Politechnice Związkowej w Zurychu. Później brał udział w budowie kolei na Węgrzech. Następnie zamieszkał w Galicji, gdzie uczestniczył w budowie kolei arcyksięcia Albrechta (Stryj-Stanisławów), oddanej do ruchu w 1875 r., oraz kolei Tarnów-Leluchów (przy granicy węgierskiej), otwartej w 1876 r. Później założył przedsiębiorstwo, w ramach którego opracował własny typ drogowego drewnianego mostu kratowego. Pierwszy most systemu Ibjańskiego w okolicy Nowego Sącza, o rozpiętości 4×36 m, zbudowano w 1877 r., na Dunajcu w Gołkowicach, na drodze Zakliczyn-Niedzica. Do 1900 r. wybudowano 14 takich mostów, często krytych dachem, na drogach krajowych i powiatowych Galicji; niektóre z nich przetrwały do 1939 r. Ibjański jako przedsiębiorca (do spółki z inż. K. Jankowskim) budował m.in. mosty na Sanie pod Jarosławiem (o rozpiętości $3 \times 44 + 4 \times 12,5$ m); w 1872 r.; na Dunajcu pod Krościenkiem na drodze Krościenko-Szczawnica (o rozpiętości 2×35 m); w 1889 r. na Prucie pod Śniatynem (o rozpiętości 7×30 m). W latach 1880-1884 był członkiem rady zarządzającej Towarzystwa Przemysłowego we Lwowie, obejmującego wiele zakładów produkcyjnych (m.in. fabrykę zapalek i zakłady litograficzne) oraz prowadzącego roboty asfaltowe i kamieniarskie. Ibjański jako pierwszy w Galicji przedsiębiorca wykonywał stropy betonowe; dokonał również przesklepienia rzeki Pełtwi we Lwowie. Zmarł 9 listopada 1893 r. we Lwowie i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim³⁶.

³⁶ Słownik Biograficzny Techników Polskich, z. 3, Warszawa 1993 r., s. 150. W życiorysie poprawiono błędnie podane daty budowy mostów Gołkowicach i Krościenku.

Dawid Golik*

OBSADA PERSONALNA NIEMIECKIEJ POLICJI BEZPIECZEŃSTWA I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA W POWIECIE NOWOSĄDECKIM W LATACH 1939-1945¹

Abstract: The article presents a scheme of the German police functioning in the town of Nowy Sącz and the region during the Second World War. The author describes in detail the levels of the apparatus of repression and analyzes their goals, tasks and purpose. On the basis of a broad source base, the author analyzes the units of the German repressive authority and their assignment. The article also includes a list of names of employees and the services discussed.

Keywords: police, political police, Nowy Sącz, Third Reich, General Government, World War II, Nazism, apparatus of repression, Gestapo

Słowa kluczowe: policja, policja polityczna, Nowy Sącz, Trzecia Rzesza, Generalne Gubernatorstwo, druga wojna światowa, nazizm, aparat represji, Gestapo

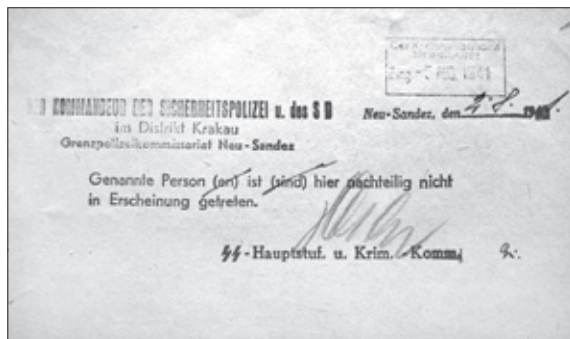
Każdorazowo, gdy mowa jest o okupacji ziem polskich podczas II wojny światowej, na plan pierwszy wysuwa się rola niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst, w skrócie Sipo i SD), reprezentowanej przede wszystkim przez funkcjonariuszy Gestapo, Kripo i SD. Łącząc w sobie zadania zwykłej policji kryminalnej z funkcjami wywiadowczymi i kontrwywiadowczymi, a także realizując wytyczne partii nazistowskiej NSDAP, była ona bowiem w rzeczywistości policją polityczną wcielającą w życie zbrodnicze plany Niemców wobec podbitej Polski.

Mimo że przez lata wielokrotnie pisano o działalności niemieckiej policji, także w okupacyjnym pow. nowosądeckim, dużo aspektów jej funkcjonowania pozostaje niejasnych, a dotychczasowe opracowania zawierają pomyłki i nieuprawnione uogólnienia – tak w zakresie działań podejmowanych przez policję bezpie-

* Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, e-mail: dawid.golik@ipn.gov.pl

¹ Artykuł ten stanowi rozbudowany fragment obronionej przeze mnie w 2013 r. pracy doktorskiej pt. »Wilki«, »Lampart« i »Przyjaciele«. *Organizacja i zastosowanie oddziałów partyzanckich Armii Krajowej na wybranych przykładach z terenu Inspektoratu AK Nowy Sącz*, pisanej pod kierunkiem dr. hab. Zdzisława Zblewskiego, której recenzentami byli prof. dr hab. Tomasz Gąsowski oraz prof. dr hab. Grzegorz Ostasz. Ogólny zarys struktury niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w pow. nowosądeckim, niezawierający jednak spisu funkcjonariuszy, opublikowany został już przeze mnie w książce, pt. *Partyzanci „Lamparta”. Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK* (Kraków 2014). Bliźniaczy artykuł na temat policji niemieckiej w pow. nowotarskim opublikowałem na łamach „Almanachu Nowotarskiego” (D. Golik, *Obsada personalna niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w powiecie nowotarskim w latach 1939-1945*, „Almanach Nowotarski” 2015, nr 19, s. 105-122).

czeństwa, jak też jej obsady personalnej². Warto tę wiedzę przynajmniej częściowo usystematyzować, choć trzeba się pogodzić z tym, że brak odpowiednich źródeł (w dużej części zniszczonych w czasie wojny) nie pozwoli najprawdopodobniej na wyjaśnienie wszystkich kwestii związanych z działalnością tej formacji. Mam jednak nadzieję, że przygotowany przeze mnie zarys funkcjonowania Sipo i SD w pow. nowosądeckim, jak również wymienienie nazwisk funkcjonariuszy niemieckiej policji służących na tym terenie (z całą pewnością nie jest to zestawienie komplet-



Pieczęć komisariatu policji granicznej w Nowy Sączu z podpisem Heinricha Hamanna (ze zbiorów IPN)

ne), zapobiegną w przyszłości powtarzaniu utrwalonych już błędów i stanowić będą podstawę do dalszych naukowych dociekań. Należy bowiem pamiętać, że aby pisać o realiach okupacji niemieckiej w Polsce i móc analizować poszczególne związane z tym okresem zagadnienia (takie jak działalność podziemia niepodległościowego, holokaust, życie codzienne) należy w odpowiedni sposób rozpoznać badaną przestrzeń i przede wszystkim niemieckie instytucje oraz formacje w niej funkcjonujące, które miały na nią największy wpływ. Jak się okazuje, wielu historyków ma z odtworzeniem tych realiów problem, przez co wartość ich szczegółowych niekiedy i głośnych rozpraw łatwo zakwestionować, wskazując na błędy w przedstawianiu chociażby charakteru działalności policji niemieckiej i jej liczebności³.

Policja bezpieczeństwa na podbitych ziemiach polskich

Formalną władzę nad wszystkimi formacjami policyjnymi na terenie tzw. Generalnego Gubernatorstwa sprawował przez cały okres okupacji niemiec-

² Wiele przygotowanych przed laty opracowań regionalnych stanowi doskonale źródło do ogólnych badań nad okresem okupacji, zwłaszcza z uwagi na to, że tworzyli je ludzie sami pamiętający II wojnę światową, posilkując się też przy tym relacjami bezpośrednich świadków. Często jednak tam, gdzie brakowało źródeł, za pewnik uznawali niepotwierdzone, ludzkie domysły. Nie zawsze odpowiadały one prawdzie, a z biegiem lat przepisywane były przez kolejne pokolenia historyków, które powielały te same błędy. Niemniej jednak warto te opracowania znać i zestawiać je ze znanymi już materiałami źródłowymi z archiwów polskich i niemieckich. Zob. m.in. J. Bieniek, *W cieniu swastyki. Heinrich Hamann*, „Rocznik Sądecki” 1994, t. 22; idem, *W cieniu swastyki, cz. II. Starostwo powiatowe w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki” 1995, t. 23; idem, *W cieniu swastyki cz. III. Wspomnienia*, „Rocznik Sądecki” 1996, t. 24; W. Bielawski, *Zbrodnie hitlerowskie w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki” 1972, t. 13; A. Krawczyk, *Hitlerowski aparat okupacyjny na Sądecczyźnie* [w:] *Okupacja w Sądecczyźnie*, red. J. Berghausen, Warszawa 1979.

³ Uwagę tę można odnieść m.in. do opublikowanej w 2020 r. książki Jana Grabowskiego *Na posterunku. Udział polskiej policji granicznej i kryminalnej w zagładzie Żydów* (Wołowiec 2020), w której autor, „wprowadzając czytelnika” do poruszanej przez siebie tematyki popełnia kardynalne błędy w opisie struktur policji niemieckiej w okupowanej Polsce. Publikując schemat struktury policji w Generalnym Gubernatorstwie (s. 36-37), podporządkowuje np. policji porządkowej takie formacje jak straż celno-graniczną (określając ją niepoprawnie Grenzschutzem zamiast Zollgrenzschutzem), która podlegała tak naprawdę do połowy 1944 r. strukturom Ministerstwa Finansów III Rzeszy, oraz straż leśną (Forstschutz), na terenach podbitych funkcjonującą w ramach Głównego Wydziału Lasów Rządu GG. Nie odróżnia też wspomnianej już niemieckiej straży celno-granicznej od funkcjonującej w ramach policji bezpieczeństwa policji granicznej (s. 43). Wprowadza tym samym ogromne zamieszanie u niezaznajomionego z tą tematyką czytelnika. Krytyczne uwagi na temat tej książki zob. m.in. M. Chłipała, *Naród morderców, czyli niektóre ofiary nie zasługują na pamięć*, „Biuletyn IPN” nr 5/2020, s. 147-158.

kiej Generalny Gubernator dr Hans Frank. Był on z namaszczenia Hitlera namiestnikiem tych ziem, stąd też przynajmniej w teorii podlegały mu również terytorialne struktury SS oraz policji. Generalne Gubernatorstwo dzieliło się administracyjnie na dystrykty, a te z kolei na powiaty. Na szczelbu dystryktu zwierzchnikiem formacji policyjnych był gubernator dystryktu, a na szczelbu powiatu starosta powiatowy lub starosta miejski, który reprezentował tam urząd gubernatora⁴. W praktyce jednak zwierzchnią władzę nad jednostkami policyjnymi w GG miał nadzorowany bezpośrednio z Berlina przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt, w skrócie RSHA) – Wyższy Dowódca SS i Policji w GG (Höhere SS- und Polizeiführer, w skrócie HSSPF), któremu podlegali Dowódcy SS i Policji (SS- und Polizeiführer, w skrócie SSPF) w poszczególnych dystryktach. Jednocześnie z polecenia RSHA powstał na terenie GG urząd Dowódcy (Rozkazodawcy) Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Befehlshaber der Sicherheitspolizei u. SD, w skrócie BdS), którego zadaniem miała być koordynacja prac wszystkich agend Sipo i SD na terenie GG. Także i on posiadał niższe struktury terytorialne w każdym z dystryktów, które funkcjonowały jako urzędy Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Kommandeur der Sipo u. SD, w skrócie KdS)⁵.

Struktura podległości poszczególnych jednostek policyjnych w samych dystryktach była również dość skomplikowana. Z jednej strony sprawy personalne, nominacje, ale także duża część działań operacyjnych prowadzonych przez niemiecką policję na terenach okupowanych była koordynowana i zarządzana przez agendy Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, w tym przez urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (KdS). Z drugiej strony jednak komórki te podlegały równolegle Dowódcy SS i Policji (SSPF) w danym dystrykcie, jako odpowiedzialnemu za sprawy bezpieczeństwa z ramienia rządu GG. Nic dziwnego, że dochodziło do licznych sporów kompetencyjnych zarówno między policją a niemieckimi władzami cywilnymi, jak również w samych strukturach policyjnych⁶.

W początkowym okresie okupacji zadania niemieckiej policji bezpieczeństwa na terenie GG realizowały w ramach KdS: Wydział I – administracyjno-prawny oraz gospodarczy; Wydział II – Służba Bezpieczeństwa (SD), Wydział III – Tajna Policja Państwowa (Gestapo) i Wydział IV – Policja Kryminalna (Kripo). W 1942 r. wprowadzono nową numerację w znacznym stopniu odzwierciedlającą strukturę departamentów Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy: Wydział I był wydziałem administracyjnym, Wydział II prawno-gospodarczym, Wydział III obejmował SD, Wydział IV Gestapo, a Wydział V

⁴ Zob. Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa z 23 VI 1942 r., s. 321-324.

⁵ W. Curilla, *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939-1945*, Paderborn 2011, s. 53.

⁶ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945*, Kraków 1998, s. 61. Zob. *Struktura centralnych władz SS i policji oraz struktura urzędu komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa Generalnej Guberni*, cz. 1, Informacja wewnętrzna nr 7 Ministerstwa Sprawiedliwości – Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1969.

Kripo⁷. Najistotniejsze z punktu widzenia zwalczania polskiego podziemia były wydziały III, IV i V. Służba Bezpieczeństwa (SD) była najbardziej elitarną i z perspektywy RSHA najistotniejszą częścią Sipo, wywodziła się też bezpośrednio ze struktur NSDAP, w których pojawiła się już w 1931 r. Odpowiadała ona za wywiad i kontrwywiad, ale także za kontrolę działalności urzędników niemieckich i bezpośrednią realizację wytycznych partii nazistowskiej. Z kolei Gestapo zajmowało się zwalczaniem ruchu oporu, walką z partyzantką i ugrupowaniami podziemnymi. Wydział ten odpowiadał za eksterminację Żydów, posiadał swój własny aparat kontrwywiadowczy, rozbudowaną sieć agencji oraz skrupulatnie prowadzone kartoteki – zarówno swoich współpracowników, jak i poszukiwanych członków podziemia. Kripo było typową policją kryminalną, przeznaczoną przede wszystkim do zwalczania przestępstw pospolitych, ale wykorzystywaną także do akcji represyjnych, przeciwpartyzanckich oraz wymierzonych w ludność żydowską.

00085

Bewerbung um Verwendung in der Sicherheit
und des SD für die Kolonien.

Name : Lorenzen

Vorname : Fritz

geboren am : 7.8.1914 in Schleswig


SS-Dienststrang : SS-Unterscharf.

Pol.Dienststellung : a.pl. Krim. Ass.

Dienststelle : Gpp. Muszyna

Bei Abordnung auch Heimat-
dienststelle : Stapo. Oppeln., Gpp. Teichwalde o/S.

Wohnung (Ort, Strasse) : Schleswig, Feldstr. 20.



Fragment akt personalnych SS-Oberscharführera Fritza Lorenzena ze zdjęciem i adnotacją o służbie w Muszynie (ze zbiorów Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde)

Niemieckim struktrom policji kryminalnej podlegała wyodrębniona z policji „granatowej”, tzw. Polska Policja Kryminalna (Polnische Kripo) – złożona z przedwojennych funkcjonariuszy policyjnych wydziałów śledczych oraz z ochotników, którzy do służby zgłaszali się już w trakcie wojny⁸. Charakteryzowało ją m.in. to, że służący w niej policjanci nie posiadali mundurów i swoje obowiązki pełnili jedynie w ubraniu cywilnym. Podobnie jak w policji „granatowej” niektórzy funkcjonariusze polskiego Kripo prowadzili też

⁷ M. Mączyński, *Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939-1945. Ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa*, Kraków 2012, s. 259; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, op. cit., s. 59. W Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy istniały ponadto dwa inne departamenty: Departament VI (wywiad zewnętrzny) oraz Departament VII (ideologiczny). Nie miały one swoich odpowiedników w strukturze Dowództwa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (BdS).

⁸ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, op. cit., s. 60; W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939-1944*, Warszawa 1985, s. 42-43; J. Bratko, *Gestapowcy*, Kraków 1990, s. 59-63.

działalność na rzecz Polskiego Państwa Podziemnego⁹. Część jednak zapisała się bardzo źle w pamięci Polaków, także na Sądecczyźnie. Tzw. polskie Kripo nie miało wyższych struktur dowódczych, poza komisariatami powiatowymi (wchodzącymi w skład komisariatów niemieckiej Kripo) oraz Dyrekcjami Policji Kryminalnej (w ramach niemieckich Dyrekcji Kripo) w stolicach dystryktów. Na czele owych dyrekcji stali polscy oficerowie pełniący jednocześnie funkcję oficerów łącznikowych i koordynatorów prac Polnische Kripo w danym dystrykcie¹⁰. O ile w szeregach Kripo, na zasadach wydzielonej grupy służyli Polacy, o tyle w pionach Gestapo oraz SD formalnie Polaków nie było, a większość funkcjonariuszy była rdzennymi Niemcami lub Austriakami. Na etatach tłumaczy, kierowców lub straży więziennej zatrudniano jednak volksdeutchów lub Ukraińców, z których część, dzięki aktywności i gorliwości na rzecz Niemców, mogła liczyć na awans i przydział do pracy kryminalnej. To właśnie tłumacze, doskonale znający język polski i często wywodzący się z miejscowych środowisk, jak również inni volksdeutsche zatrudniani jako członkowie tzw. policji pomocniczej (Hilfspolizei) bywali, obok Ślązaków lub Niemców ze Śląska, najniebezpieczniejszymi z gestapowców. Mogli bowiem organizować prowokacje, działać pod przykrywką, w łatwy sposób werbować agentów i konfidentów. Nic dziwnego, że obok nazwiska kata Sądecczyzny, Heinricha Hamanna, najbardziej znanymi i rozpoznawalnymi funkcjonariuszami Gestapo w pow. nowosądeckim byli tłumacz kierownika komisariatu Johann Gorka (Jan Górka) i pochodzący z Górnego Śląska Georg Wiesner, stojący na czele rozległej siatki konfidentów. O roli donosicieli oraz agentów wspominał zresztą sam Hamann w głośnym wywiadzie udzielonym Michałowi Foedrowitzowi:

[...] konfidenti [...] byli werbowani najróżniejszymi drogami. Było to dla nas stosunkowo łatwe. Do swych podwładnych zawsze mówiłem: „swoje siły oceniam według tego, ilu konfidentów potrafię zwerbować; to jest dla mnie miara”. Nigdzie bowiem nie jest tak łatwo pozyskać konfidentów, jak u nas. Pojmani, obwinieni odczuwają tak szalony strach, że może im się wszystko zdarzyć... nawet i rozstrzelanie... Gdy ktoś jest winien, należy mu tylko powiedzieć: „słuchaj, jeśli wydasz tylko to, co wiesz, to odejdziesz wolno, albo...”; można było robić obietnice, które naturalnie musiały być dotrzymane. W ten sposób miałem w Nowym Sączu 150-200 konfidentów najlepszej jakości, choć też i gorszej, tak, że mogę powiedzieć, że o każdej porze byłem jak najlepiej zorientowany. Ale nikt nie był zmuszany. Zgłaszali się też niektórzy, np. folksdojczce, którzy przychodzili sami od siebie; tych nie liczyliśmy wcale jako konfidentów¹¹.

⁹ A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 124-137.

¹⁰ Ibidem, s. 124-125.

¹¹ S. Dąbrowa-Kostka, *Hamann i Foedrowitz*, „Zeszyty Historyczne” 1996, s. 65-66.

I dodawał:

Spotykali się oni najczęściej z tłumaczami, Wiesnerem, Górką, częściowo opiekowałem się nimi sam. Spotykali się oni w swych mieszkaniach, na placówkę nie przychodzili oczywiście, a jeśli już, to gdy było ciemno¹².



Johann Gorka, tłumacz a następnie pracownik kryminalny w komisariacie policji granicznej w Nowym Sączu (ze zbiorów IPN)

Co istotne, wszyscy niemieccy funkcjonariusze Sipo, zarówno z pionów Gestapo, SD, jak i Kripo (z wyjątkiem polskich funkcjonariuszy pracujących w ubraniach cywilnych), pracujący na ziemiach okupowanych nosili regulaminowy, szarozielony mundur SD. Postronny obserwator nie mógł więc stwierdzić, do jakiego konkretnie pionu niemieckiej policji dany funkcjonariusz przynależy. Wszystkich określano więc przeważnie w powojennych relacjach „gestapowcami” lub „esesmanami”, co niestety po latach wprowadza pewne zamieszanie w odtwarzaniu dziejów niemieckiej policji. Wspomnienia o katowniach Gestapo, często odnoszą się bowiem do komisariatów i posterunków Kripo (tak jest np. w przypadku Limanowej), a niewielkie, kilkuosobowe komórki SD, niemal zupełnie giną w pamięci ostatnich świadków.

Policja graniczna w powiecie nowosądeckim

Na terenie okupacyjnego powiatu nowosądeckiego jako pierwsze pojawiły się we wrześniu 1939 r. oddziały policyjne z Einsatzkommando I/3, wchodzącego w skład Einsatzgruppe I SS-Oberführera Bruno Streckenbacha. Zabezpieczały one zaplecze frontu na tyłach niemieckiej 14. Armii, odpowiadały też za pierwsze aresztowania i egzekucje. Później ich rolę przejęło Einsatzkommando I/2 z siedzibą w Krakowie, na kadrach którego zaczęto budować późniejsze struktury policyjne w całym dystrykcie. Stałą placówkę policji bezpieczeństwa na terenie Sądecczyzny postanowiono utworzyć jednak dopiero po powstaniu Generalnego Gubernatorstwa. Był to podlegający krakowskiemu KdS, komisariat policji granicznej, którego siedzibą stał się Nowy Sącz (Grenzpolizeikommissariat Neu-Sandez, w skrócie Greko Neu-Sandez)¹³. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że policja graniczna, często mylona w relacjach z niemiecką strażą celno-graniczną (Zollgrenzschutz; nazwę tę tłumaczyć też można jako celną straż graniczną) stanowiła wydzieloną część Sipo i SD, przeznaczoną do działań na terenach przygranicznych. Odpowiednikami komisariatów policji granicznej

¹² Ibidem, s. 67.

¹³ Zob. S. Zabierowski, *Organizacja hitlerowskiej policji bezpieczeństwa we wschodnich powiatach dystryktu krakowskiego w latach 1939-1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XXV, Warszawa 1973, s. 158-159.



SS-Obersturmführer Heinrich Hamann
(ze zbiorów Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde)

w centralnych powiatach GG były placówki zamiejscowe policji bezpieczeństwa (Sipo Außendienststelle, w skrócie Sipo Adst.).

Ulokowanym przy ul. Czarnieckiego 13 komisariatem kierowali kolejno: SS-Untersturmführer August Schulze lub SS-Hauptsturmführer Heinz Schultze (bardzo krótko, do grudnia 1939 r.)¹⁴, SS-Obersturmführer (awansowany następnie na SS-Hauptsturmführera) Heinrich Hamann (1939 – sierpień 1943 r.), SS-Hauptsturmführer Wilhelm Raschwitz (sierpień 1943 r. – październik 1944 r.), SS-Obersturmführer Peter Leideritz (od października 1944 r.), a w końcu najprawdopodobniej SS-Sturmbannführer Jakob Seinsche (przełom 1944/1945 r.)¹⁵. Nowosądecki komisariat miał też swoją filię w Krynicy (Nebenstelle, w willi „Bajka” przy ul. Pięknej), a także posterunki (Grenzpolizei-posten, w skrócie Grepo) w Muszynie (w willi „Helin”) oraz w Piwnicznej (w domu Jana Marciszewskiego)¹⁶.

W Greko Nowy Sącz stale było zatrudnionych ok. 35 osób, z czego większość pracowała na terenie samego Nowego Sącza. Z kolei placówki komisariatów policji granicznej były z reguły obsadzone dwoma lub trzema funkcjonariuszami, którzy jednak mieli do swojej dyspozycji miejscowe posterunki żandarmerii i policji „granatowej”, a w razie potrzeby przydzielano im wsparcie z innych placówek lub z samego komisariatu. Wymienione wcześniej placówki Sipo nie funkcjonowały w takiej samej formie przez cały okres okupacji – część z nich istniała tylko w określonym czasie, a następnie była decyzją kierownika komisariatu likwidowana. Także obsady placówek ulegały na przestrzeni lat licznym zmianom.

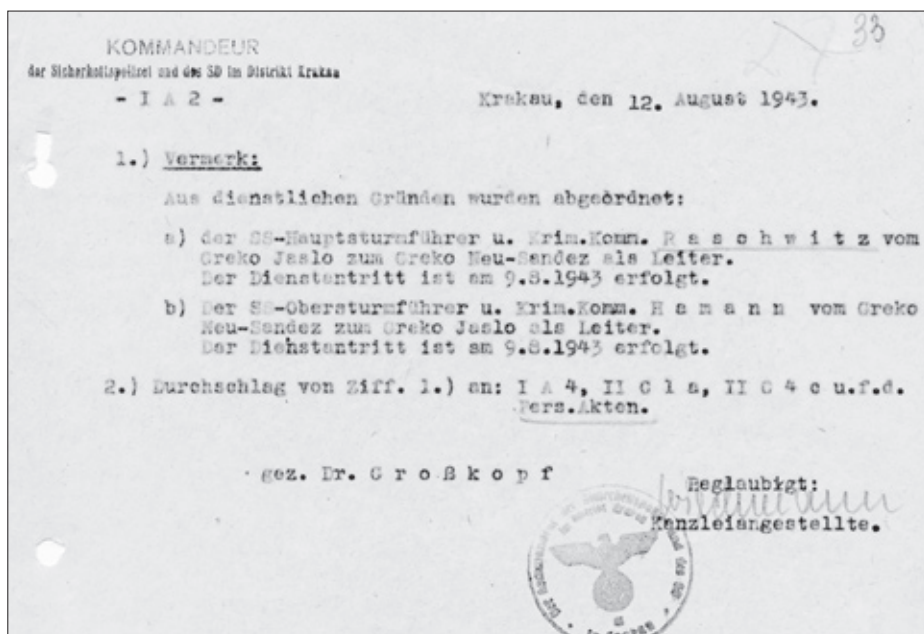
¹⁴ Kwestia personaliów pierwszego kierownika komisariatu policji granicznej w Nowym Sączu w dalszym ciągu nie jest rozstrzygnięta. Pojawiają się bowiem w tym kontekście dwa bardzo podobne do siebie nazwiska – SS-Untersturmführera Augusta Schulze oraz SS-Hauptsturmführera Heinza Schultze. Ten pierwszy kojarzony jest z późniejszą obsadą filii Greko w Krynicy oraz posterunku Grepo w Muszynie. Z kolei za SS-Hauptsturmführerem Schultze przemawia fakt, że kierował od maja 1940 r. do stycznia 1941 r. komisariatem policji granicznej w Jaśle. Nie można więc wykluczyć, że to on jako pierwszy czasowo odpowiadał za budowę struktur policyjnych w pow. nowosądeckim.

¹⁵ IPN GK 678/158, Akta osobowe funkcjonariuszy KdS Krakau, Teczka personalna Wilhelma Raschwitz; J. Bratko, op. cit., s. 336-337; A. Krawczyk, op. cit., s. 72-75. Jakob Seinsche łączył najprawdopodobniej w ostatnim okresie okupacji stanowisko szefa komisariatu policji granicznej w Nowym Sączu z kierowaniem strukturami Kripo w KdS w Krakowie. IPN Kr 075/1, Wywiad i kontrwywiad niemiecki [dalej: IPN Kr 075/1], t. 10, Analiza działalności hitlerowskiego wywiadu i kontrwywiadu na terenie województwa krakowskiego przed 1939 r. i w okresie okupacji, k. 67; ibidem, t. 17, Książka mundurowa funkcjonariuszy zamiejscowych placówek KdS w Krakowie zdobyta przez Armię Krajową, k. 85-107.

¹⁶ Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde [dalej: BArch], R 58/415, Reichssicherheitshauptamt [dalej: R 58/415], Zestawienia posterunków Sipo w Rzeszy i GG; *Amtliches Fernsprechbuch für den Distrikt Krakau*, Krakau 1942; A. Krawczyk, op. cit., s. 77; *Piwniczna-Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998*, red. J. Długosz, Piwniczna-Zdrój 1998, s. 317. J. Bieniek w artykule na temat Heinricha Hamanna podaje także, że latem 1944 r. powstała dodatkowa placówka sądeckiej Sipo i SD w Grybowie – złożona z funkcjonariuszy ewakuowanych z terenów wschodnich. Nie udało się jak dotąd potwierdzić w dokumentach tej tezy. Zob. J. Bieniek, *W cieniu swastyki – Heinrich Hamann*, op. cit., s. 139.

Do zadań komisariatów policji granicznej należało przede wszystkim: zabezpieczanie strefy przygranicznej i samej granicy między GG a Słowacją i Rzeszą, koordynowanie ochrony terenów przygranicznych przez Sipo i SD, formacje policji porządkowej (Gendarmerie oraz Schupo) i straży celno-granicznej, kontrolowanie ruchu granicznego (pieszego, kołowego, kolejowego) oraz walka z próbami przekraczania granicy przez osoby do tego nieuprawnione. Niemniej ważna była walka z przemytem i ruchem kurierskim oraz z rodzącym się podziemiem politycznym i zbrojnym – była to już jednak część zadań wszystkich komórek Sipo i SD na terenach okupowanej Polski, a nie specyfika tzw. policji granicznej¹⁷. Oczywiście z perspektywy podbitej ludności polskiej na plan pierwszy wysuwały się brutalność i bezwzględność niemieckich policjantów, jak również haniebne metody wymuszania przez nich zeznań. Przyznawał to nawet przed funkcjonariuszami UB pochwycony w 1945 r. Johann Gorka:

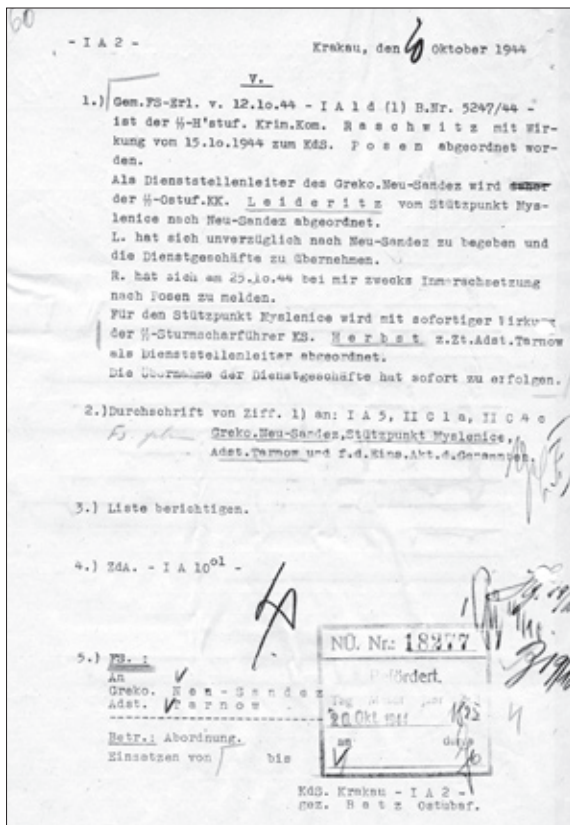
Podkreślić należy, że w 70%-80% aresztowanych [właśc. aresztowani] przez tut[ejszy] Urząd gestapa byli przy dochodzeniach względnie przesłuchaniach bici i maltretowani, w tut[ejszej] piwnicy były specjalne skoble wmurowane, do których był więzień przywiązany łańcuchami, ręce skrzyżowane, i tak stał przez kilka godzin, co powodowało kilkudniowy bezwład rąk¹⁸.



Informacja o przeniesieniu służbowym SS-Obersturmführera Heinricha Hamanna do Jasła i SS-Hauptsturmführera Wilhelma Raschwitza do Nowego Sącza (ze zbiorów IPN)

¹⁷ IPN Kr 075/1, t. 22, Zeznania Kurta Heinemayera, bd, k. 56-63.

¹⁸ IPN Kr 075/126, Sprawa obiektowa kryptonim „RO-1” dot. działalności wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego oraz osób współpracujących z wywiadem w czasie okupacji na terenie województwa krakowskiego, t. 4, Zeznania gestapowca Górki Jana, bmd [Nowy Sącz, kwiecień 1945 r.], k. 17.



Dokument informujący o przeniesieniu SS-Obersturmführera Petera Leideritza z Myslenic do Nowego Sącza (ze zbiorów IPN)

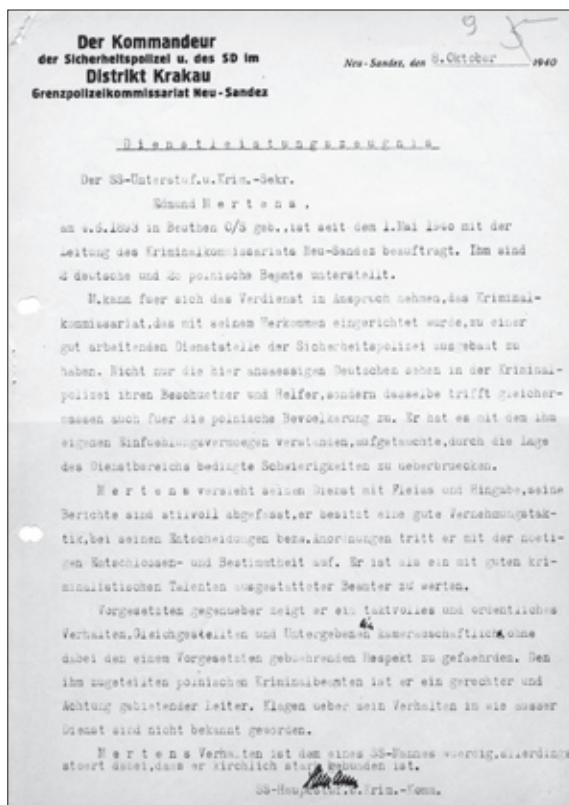
komisariaty celne w Szczawnicy, Piwnicznej, Krynicy i Wysowej (już poza pow. nowosądeckim). W analogiczny sposób dotychczasowe posterunki dozoru granicznego (Grenzaufsichtsstellen; w skrócie GAST) zostały przekształcone w posterunki policji granicznej (Grepo)¹⁹.

Nowosądeckie Kripo i SD

Mniej więcej w maju 1940 r., także w Nowym Sączu utworzono komisariat policji kryminalnej (Kriminalkommissariat) z siedzibą przy ul. Czarnieckiego 10, z posterunkami w Limanowej, Grybowie, Mszanie Dolnej i prawdopodobnie w Piwnicznej oraz filią w Krynicy²⁰. Według danych AK z 1941 r. komisariat Kripo w Nowym Sączu składał się z 2 funkcjonariuszy niemieckich oraz 17 Polaków, natomiast jego filia w Krynicy liczyła zaledwie 3 osoby (1 Niemiec, 2 Pola-

¹⁹ BArch, R 110/7, BSt Neu-Sandez, Zollgrenzschutz, Besetzung der Bef.-Stelle, BZKom G und GAST'en [Besetzung der ADSt, Greko's und Grepo's], bp; Nachweisung über die Stärke des ehemaligen Zollgrenzschutzes nach dem Stände vom 31. Dezember 1944, Neu-Sandez, 1 I 1945 r., bp. Por. BArch R 110/16, Befehlstelle ZGS Neu-Sandez.

²⁰ BArch, R 58/415, Zestawienia posterunków Sipo w całym GG i Rzeszy; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, op. cit., s. 56-57, 62.



Opinia służbowa wystawiona SS-Untersturmführerowi Edmundowi Mertensowi przez Heinricha Hamanna w październiku 1940 r. opisująca jego zasługi jako organizatora struktur Kripo na Sądeckźnie (ze zbiorów IPN)

jeden z polskich policjantów) jego funkcję w pow. nowotarskim przejął komendant posterunku Kripo w Zakopanem – niejaki Schulz²³. Warto wspomnieć, że komisariaty policji kryminalnej podlegały służbowo odpowiednim komisariatom policji granicznej – dlatego też kierownik Greko w Nowym Sączu był *de facto* równocześnie zwierzchnikami powiatowych struktur Kripo na Sądeckźnie.

ków)²¹. W Nowym Sączu funkcję komendanta powiatowego Kripo sprawować miał początkowo SS-Untersturmführer Edmund Mertens, a po nim, w latach 1942-1944 SS-Sturmscharführer (następnie awansowany na SS-Untersturmführera) Karl Neinzling (*vel* Neuzling)²². Mniej więcej w listopadzie 1944 r. dotychczasowy szef Kripo w Nowym Targu SS-Untersturmführer Walter Männich rozpoczął pracę w charakterze komendanta policji kryminalnej w Nowym Sączu, którą zakończył w styczniu 1945 r., kiedy został wcielony do jednostek frontowych żandarmerii polowej. Wiele wskazuje na to, że albo łączył on od listopada 1944 r. do stycznia 1945 r. sprawowanie funkcji komendanta Kripo zarówno w pow. nowotarskim, jak i nowosądeckim, albo (jak zeznawał

²¹ IPN Kr 075/1, t. 47, Policja Polityczna stan na 1 II 1941 r. [zestawienie konspiracyjne; fotokopia maszynopisu], bp; Policja Kryminalna na terenie dystryktu krakowskiego [zestawienie konspiracyjne; fotokopia maszynopisu; okres 1940-1941], bp; Policja Ukraińska w Generalnym Gubernatorstwie stan na 20 IX 1940 r. [zestawienie konspiracyjne; fotokopia maszynopisu], bp; IPN Kr 075/131, Sprawa „Targowica” w pow. Nowy Targ [dalej: IPN Kr 075/131], t. 2, Opracowanie na temat Policji Państwowej autorstwa Adama Latawca z 22 XI 1950 r., k. 20-23.

²² IPN Kr 075/1, t. 6, Struktura organizacyjna policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w woj. krakowskim, Kraków 20 VI 1967 r., k. 27; ibidem, t. 47, Policja Kryminalna na terenie dystryktu krakowskiego [zestawienie konspiracyjne; fotokopia maszynopisu; okres 1940-1941], bp; ibidem, t. 17, Książka mundurowa funkcjonariuszy zamiejscowych placówek KdS w Krakowie zdobyta przez Armię Krajową, k. 85-107; IPN GK 678/135, Akta osobowe funkcjonariuszy KdS Krakau, Teczka personalna Edmunda Mertensa.

²³ IPN Kr 502/3044, Akta sprawy przeciwko Walterowi Männichowi, Protokół przesłuchania podejrzanego Waltera Männicha z dnia 17 XII 1945 r., k. 25; Przesłuchanie oskarżonego Waltera Männicha z 13 XII 1945 r., k. 26; Protokół przesłuchania podejrzanego Waltera Männicha z dnia 17 V 1946 r., k. 31-32; Protokół przesłuchania świadka Edwarda Onyszko z dnia 7 VI 1946 r., k. 35. IPN Kr 075/131, t. 2, Opracowanie na temat Policji Państwowej autorstwa Adama Latawca z 22 XI 1950 r., k. 18-23.

W Nowym Sączu, a przez pewien czas najprawdopodobniej również w Krynicy, istniały także placówki zamiejscowe niemieckiej służby bezpieczeństwa (SD Außenkommandos)²⁴. Wiemy, że nowosądecką komórką SD kierował SS-Hauptscharführer Josef Glunz, a w charakterze stenotypistki zatrudniona tam była Irmgard Wellermann. Komórka ta mieścić się miała przy ul. Jagiellońskiej 36 (w czasie wojny Hauptstrasse 36)²⁵.

Przez struktury niemieckiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa na Sądecczyźnie przeszło w ciągu ponad pięciu okupacyjnych lat ponad stu funkcjonariuszy. Dotychczas udało się potwierdzić personalia zaledwie części z nich. Niestety wiele dokumentów osobistych uległo w końcowym okresie wojny zniszczeniu, dlatego też pełne odtworzenie struktury sądeckiej Sipo nie jest w chwili obecnej możliwe. Tam gdzie dysponujemy kompletem danych i teczkami personalnymi, jesteśmy w stanie podać zarówno imię i nazwisko funkcjonariusza, jak również jego stopień i lata służby w pow. nowosądeckim. Często jednak znamy jedynie nazwisko, nierzadko przekreślone lub występujące w różnych odmianach pisowni w powojennych zeznaniach świadków. Mimo to warto je podać, oczekując że w przyszłości będzie można je zweryfikować.



Pracownicy urzędu gminy w Łącku (Eugeniusz Piksa, Jerzy Białkowski, Jan Leśniak i Ćwikowska) w towarzystwie nieznanego z nazwiska funkcjonariusza niemieckiej policji bezpieczeństwa w stopniu SS-Hauptscharführer (ze zbiorów Zofii Nowak)

²⁴ Zob. BArch, R 58/415, Zestawienia posterunków Sipo w całym GG i Rzeszy; R 70-POLEN/117, BdS Krakau, Bd.: 2 Enthält u.a.: SD-Angehörige der Dienststellen der Sipo und des SD in Krakau (Aufstellung, Stand: 1. Sept. 1944) Entschädigung als Kommandierte der Waffen-SS bzw. Notdienstverpflichtete für die Zeit vom 1. - 31. Aug. 1944 (Liste), k. 2, 13, 36, 38.

²⁵ Tych dwóch nazwisk nie wyszczególniałem w żadnej z tabel.

Zestawiając obsadę personalną poszczególnych komórek Sipo, zdecydowałem się wyszczególnić w pierwszej kolejności nazwiska i imiona funkcjonariuszy, w nawiasie podając ich zniekształcone formy pojawiające się zarówno w dokumentach niemieckich, jak i w powojennych relacjach. Następnie zapisany jest stopień w SS wraz z ewentualnym awansem, lata służby na Sądeczynie oraz istotne z punktu widzenia ich działalności informacje dodatkowe. W ramach zestawień wyszczególnieni zostali kierownicy, pracownicy kryminalni (tzn. pracownicy prowadzący sprawy i dochodzenia – mogli nimi być zarówno funkcjonariusze z pionu Gestapo, jak i Kripo), pracownicy administracyjni, straż więzienna, kierowcy, tłumacze oraz stenotypistki. Nazwiska poszczególnych pracowników policji podane zostały w kolejności od najwyższych do najniższych stopniem oraz od funkcji kierowniczych do szeregowych policjantów. W drugiej kolejności uwzględnione zostało kryterium alfabetyczne. Na samym końcu wymienione są te osoby, o których znalazłem jedynie szczątkowe informacje (np. tylko zniekształcone personalia, których nie sposób połączyć z żadnym nazwiskiem pochodzącym z oryginalnych dokumentów niemieckich).

W przypadku polskich pracowników Kripo zatrudnionych na Sądeczynie podają zarówno stopnie wojskowe, które pojawiają się w źródłach niemieckich i konspiracyjnych, a także relacjach, jak też ich policyjne, przedwojenne odpowiedniki.

Należy podkreślić, że w poniższych zestawieniach nie uwzględnieni zostali funkcjonariusze Zollgrenzschutzu, czyli niemieccy strażnicy graniczni, którzy formalnie w drugiej połowie 1944 r. podporządkowani zostali strukturom policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa. Zdecydowałem się też nie wyszczególniać tych funkcjonariuszy Sipo i SD, którzy na terenie pow. nowosądeckiego znaleźli się tymczasowo wraz z ewakuowanymi ze wschodu i północy placówkami niemieckiej policji. Część z nich formalnie przydzielono do Greko Nowy Sącz, inni oczekując nowych przydziałów weszli w skład prowizorycznych placówek lub też sztabów nadzorujących np. budowę umocnień. Ich rzeczywista podległość służbowa jest w chwili obecnej bardzo trudna do odtworzenia²⁶.

Tab. 1. Pracownicy komisariatu policji granicznej (Greko) w Nowym Sączu

Nazwisko i imię	Stopień	Służba w Greko Nowy Sącz	Uwagi
Kierownicy			
Schulze August	SS-Untersturmführer	1939-1942	kierownik do grudnia 1939 r.; następnie przeniesiony kolejno do Krynicy i Muszyny
(Schultze Heinz?)	(SS-Hauptsturmführer?)	(1939?)	(kierownik w 1939 r., następnie kierownik Greko Jasło?)

²⁶ Doskonałym tego przykładem jest sprawa SS-Sturmscharführera Otto Junga, funkcjonariusza Sipo i SD z okolic Warszawy ewakuowanego do dystryktu krakowskiego GG i przebywającego w Mszanie Dolnej, który 18 listopada 1944 r. został zlikwidowany przez AK. Zob. BArch, R 9361-III/88900, Akta personalne Otto Junga.

Hamann Heinrich	SS-Obersturmführer (następnie SS- Hauptsturmführer)	1939-1943	przeniesiony do Krakowa
Raschwitz Wilhelm	SS-Hauptsturmführer	1943-1944	przeniesiony do Poznania
Leideritz Peter	SS-Obersturmführer	1944	-
Seinsche Jakob	SS-Sturmbannführer	1944/1945	-
Pracownicy kryminalni			
Leitmeyer (vel Leittmeier) Erich	SS-Obersturmführer	1939-1941	-
Nagel Hans	SS-Obersturmführer	do 1941	-
Reinhard (vel Reimhard) Walter	SS-Obersturmführer	-	-
Steiner Georg (vel Franz?)	SS-Obersturmführer	do 1944	pracował najprawdo- podobnie w pionie SD, zginął w wypadku samo- chodowym w 1944 r.
Alzuhn Otto	SS-Untersturmführer	1940-1941	-
Fraider Andreas	SS-Untersturmführer	1939-1941	-
Göpfert Alfred	SS-Untersturmführer	1941	-
Gräpler Wilhelm Friedrich	SS-Untersturmführer	1939-1941	-
Middelstädt Erich	SS-Untersturmführer	1939-1940	-
Uranitsch (vel Gürth) Viktor	SS-Untersturmführer	1941	-
Michels	SS-Sturmscharführer	-	-
Froß (vel Fross) Josef	SS-Hauptscharführer	1941	-
Groß (vel Gross) Werner	SS-Hauptscharführer	1941	-
Kummert Erich	SS-Hauptscharführer	1939-1940	-
Lambertz Paul	SS-Hauptscharführer	1941-1942	-
Molinski Johannes	SS-Hauptscharführer	1939-1940	-
Preussker Herman	SS-Hauptscharführer	1941	-
Sieling Heinrich	SS-Hauptscharführer	-	-
Wagner Erwin	SS-Hauptscharführer	1939-1941	-
Weiser Ernst	SS-Hauptscharführer	1939-1940	-
Weller Emil	SS-Hauptscharführer	-	-
Bätjer Friedrich	SS-Oberscharführer	1940-1941	-
Dreier Willy	SS-Oberscharführer	1942	-
Lorenzen Fritz	SS-Oberscharführer	od 1939	-
Warneke Willi	SS-Oberscharführer	1940-1941	-
Wegener (vel Wagener) Heinz	SS-Oberscharführer	1941-1942	-
Wegner Fritz	SS-Oberscharführer	-	-
Grzegorzewski Alfred (vel Manfred)	SS-Scharführer	1940	-
Böhning Hans	SS-Unterscharführer (następnie SS- Oberscharführer)	od 1940	-
Brock Egbert (vel Edward)	SS-Unterscharführer	od 1940	-
Dudlo Anton	SS-Unterscharführer	1941-1942	-
Lindert Józef (vel Josef)	SS-Unterscharführer	od 1942	-
Rouenhoff Josef (vel Reunhoff Job)	SS-Unterscharführer	od 1940	-
Schlünß (vel Schlunz) Herbert	SS-Unterscharführer	od 1941	-

Schürer-Stolle Hans	SS-Unterscharführer	1939	-
Neupert Gotthold	SS-Rottenführer (następnie SS-Oberscharführer)	1939-1941	-
Köster (<i>vel</i> Koster) August	SS-Sturmmann	do 1942	urzędnik policyjny zastrzelony przez po- myłkę przez Heinricha Hamanna w czasie przeszukania jednego z domów w 1942 r.
Wetzel Rudolf	SS-Mann	1941	-
Benesch	-	do 1941	-
Blocksdorf Rudolf	-	od 1939	-
Borkowski Fritz	-	-	-
Buddensieck (<i>vel</i> Budensik <i>vel</i> Budensig) Arno	-	-	-
Eberhardt Otto	-	od 1943	-
Feil Adolf	-	od 1941	jako tzw. Notdienstpflichtiger (zmobilizowany do służby w szczególnych okolicznościach)
Fechner (<i>vel</i> Fechtner <i>vel</i> Fochner) Oskar	-	-	-
Fürst Peter	-	-	-
Geizering	-	-	-
Gebhardt Josef	-	-	-
Girko (?)	-	-	-
Greese (<i>vel</i> Griees <i>vel</i> Grosse <i>vel</i> Griecze) Karl	-	-	-
Havekost	-	1941	-
Kapitza Valentin	-	-	-
Klisch Willy	-	od 1941	-
Leisering (<i>vel</i> Leysoring) Herbert	-	od 1942	-
Mack Hans	-	-	-
Mayr Josef	-	od 1939	-
Müller Kurt	-	do 1941	-
Passow	-	do 1941	-
Priesner Franz	-	-	-
Rausch Wilhelm	-	od 1941	-
Reichert Johann	-	-	-
Reinhardt	-	do 1944	-
Richter Alfred	-	-	-
Schien Rudolf	-	od 1941	-
Steinzor Franz	-	-	-
Szulc Erich	-	-	-
Wiesner Georg	-	do 1944	jako tzw. Hilfspolizei- beamte (zatrudniony w policji w charakterze pomocniczym, a nie jako zawodowy urzęd- nik), zginął w wypadku samochodowym w 1944 r.

Pracownicy administracyjni			
Gerlach Otto	SS-Hauptscharführer	1941	w 1941 r. tymczasowo pełnił obowiązki administracyjne w Greko Nowy Sącz
Straż więzienna			
Gerhard Konrad	-	-	kierownik więzienia
Bornholt (<i>vel</i> Bornhold) Johann Claudius	-	-	kierownik więzienia po Gerhardzie
Hoffmann Johann	-	-	-
Pajor Bolesław	-	-	-
Kierowcy			
Denk Paul	SS-Oberscharführer	do 1944	-
Labitzke (<i>vel</i> Labitzky) Günther	SS-Oberscharführer	od 1939	-
Fichtel	-	od 1941	-
Kühl Werner	-	-	-
Strakon Gustav	-	od 1939	-
Weigel Hans	-	-	-
Weiss Georg	-	-	-
Tłumacze			
Domański Max	SS-Scharführer	do 1945	początkowo tłumacz, następnie pracownik kryminalny
Augustynowicz (<i>vel</i> Augustyniak) Henryk	-	-	-
Butz Eduard	-	-	początkowo tłumacz, kierownik kasyna i telefonista, następnie pracownik kryminalny
Butz Viktor	-	-	początkowo tłumacz, następnie pracownik kryminalny i więzienny; przeniesiony do Krakowa
Gorhard Eujan	-	-	-
Gorka Johann (<i>vel</i> Górka Jan)	-	1939-1943	początkowo tłumacz, następnie pracownik kryminalny; przeniesiony do Krakowa
Gruca Marian	-	-	-
Heuchert (<i>vel</i> Heuhert) Jan (<i>vel</i> Johann)	-	-	-
Hoppe Edmund	-	-	aresztowany przez Niemców i rozstrzelany w 1941 r.
Lezok (<i>vel</i> Lotzek <i>vel</i> Letzok) Georg	-	do 1941	jako tzw. Hilfspolizei-beamte (zatrudniony w policji w charakterze pomocniczym, a nie jako zawodowy urzędnik)
Lukaszewski	-	1941	-
Machnik Josef	-	-	-
Poznański Władysław	-	1940	-
Vorreiter (<i>vel</i> Voreiter) Raimund (<i>vel</i> Bruno)	-	-	-

Stenotypistki			
Karl Margarete	-	-	-

Tab. 2. Placówki komisariatu policji granicznej (Greko) w Nowym Sączu

Nebenstelle Krynica			
Kierownicy	Schulze August	SS-Untersturmführer	1939
	Gräpler Wilhelm Friedrich	SS-Untersturmführer	1940-1941
	Göpfert Alfred	SS-Untersturmführer	1941
	Michels	SS-Sturmscharführer	1945
Grepo Muszyna			
Kierownicy	Gräpler Wilhelm Friedrich	SS-Untersturmführer	1939
	Schulze August	SS-Untersturmführer	1940-1942
Grepo Piwniczna			
Kierownicy	Szulc Erich	-	-

Tab. 3. Pracownicy komisariatu policji kryminalnej (Kripo) w Nowym Sączu

Nazwisko i imię	Stopień	Służba w Kripo Nowy Sącz	Uwagi
Kierownicy			
Mertens Edmund (<i>vel</i> Martens Walter)	SS-Untersturmführer	1939-1941?	od 1943 r. na terenie Krakowa
Neinzling (<i>vel</i> Neuzling <i>vel</i> Neizling) Karl	SS-Sturmscharführer (następnie SS-Untersturmführer)	1941?-1944	-
Männich Walter	SS-Untersturmführer	1944-1945?	łącząc funkcje kierownika Kripo w Nowym Targu i Nowym Sączu (?)
Polscy pracownicy Kripo w Nowym Sączu			
Schulz Franz	porucznik (podkomisarz)	-	-
Spyra Jakob	starszy sierżant (starszy przodownik)	-	zastępca kierownika ds. polskich
Kołodziej Mieczysław	sierżant (przodownik)	-	zastępca kierownika ds. polskich
Pruchniewski Franciszek (<i>vel</i> Franz)	starszy sierżant (starszy przodownik)	-	-
Gorczyk Kazimierz	sierżant (przodownik)	-	-
Jaśkowiak Paweł	sierżant (przodownik)	-	-
Tarnogrodzki Władysław	sierżant (przodownik)	-	-
Baster Franciszek	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-
Błoński Michał	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-
Czajkowski Władysław	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	aresztowany przez Niemców na przełomie 1942 i 1943 r.
Korzeński Maksymilian (<i>vel</i> Stanisław)	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-

Krawczyński Jan (<i>vel</i> Władysław)	plutonowy (starszy posterunkowy)	do 1944	zlikwidowany przez AK w 1944 r.
Mac Piotr	plutonowy (starszy posterunkowy)	do 1943	-
Onyszko (<i>vel</i> Orzyszko) Edward	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-
Płachta Józef	plutonowy (starszy posterunkowy)	do 1944	zlikwidowany przez AK w 1944 r.
Szarek Jan	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-
Goliszewski Waclaw	kapral (posterunkowy)	-	-
Roleski (<i>vel</i> Rolewski) Leopold	kapral (posterunkowy)	1943-1944	-
Tomaszewski Stanisław (<i>vel</i> Władysław)	kapral (posterunkowy)	-	-
Borowiak Józef	-	-	-
Królikowski Kazimierz	-	-	-
Szydło Stanisław	-	-	-
Trybuś Wincenty	-	-	-

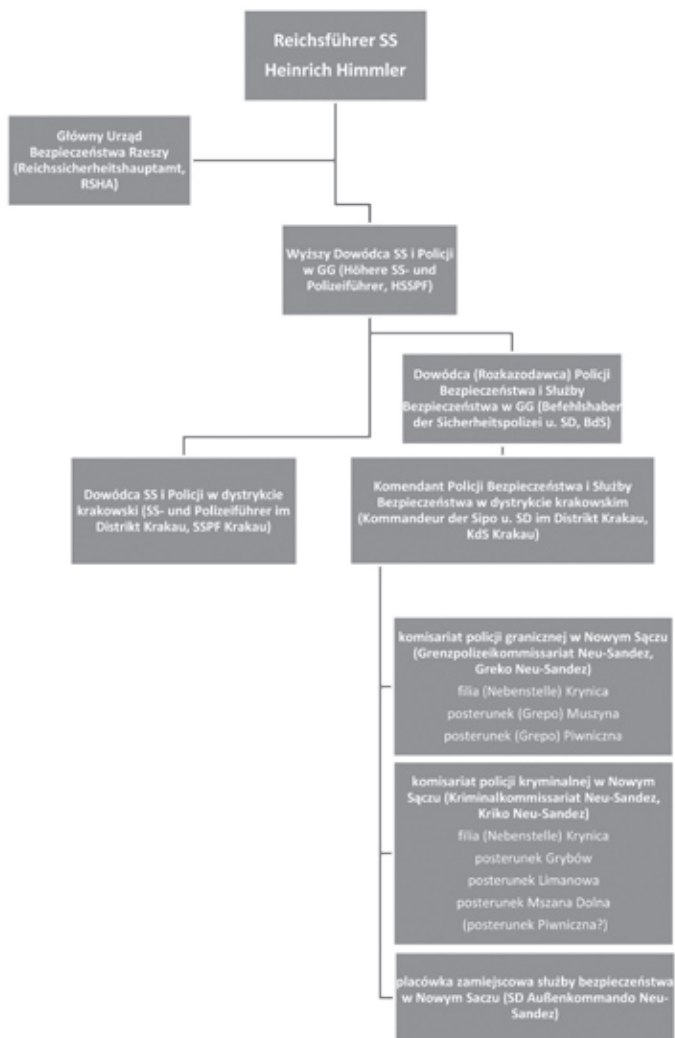
Tab. 4. Placówki komisariatu policji kryminalnej (Kripo) w Nowym Sączu

Nebenstelle Kripo w Krynicy			
Froß (<i>vel</i> Fross) Josef	SS-Hauptscharführer	-	kierownik
Laaf Heinrich	SS-Sturmscharführer	do 1944?	kierownik
Mac Piotr	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-
Tomaszewski Stanisław (<i>vel</i> Władysław)	kapral (posterunkowy)	-	-
Posterunek Kripo w Grybowie			
Cut Piotr	sierżant (przodownik)	-	kierownik
Zimoń (<i>vel</i> Zimaj) Jan	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-
Posterunek Kripo w Limanowej			
Bojowski (<i>vel</i> Bojewski) Antoni	sierżant (przodownik)	-	kierownik
Węgrzyn Walenty	sierżant (przodownik)	-	-
Posterunek Kripo w Mszanie Dolnej			
Sulima Władysław	starszy sierżant (starszy przodownik)	-	kierownik
Kalita Stanisław	kapral (posterunkowy)	-	-
Posterunek Kripo w Piwnicznej (?)			
Błoński Michał	plutonowy (starszy posterunkowy)	-	-

W nowosądeckim Kripo służyć mieli także (lub działać na rzecz tej placówki w charakterze współpracowników – relacje w tym względzie są niejednoznaczne): Stefan Wolak, Jan Łamber, kpr. (posterunkowy) Włodzimierz Stec, Józef (*vel* Aleksander) Korzyński, kpr. (posterunkowy) Waclaw Pietrzak, kpr. (posterunkowy) Edward Pedzioch, kpr. (posterunkowy) Henryk Bem, kpr. (posterun-

kowy) Tadeusz Binder, kpr. (posterunkowy) Foltyn, niejaki Czarny (wydalony za pobieranie łapówek) oraz Henryk Woźniak i Jan Horosiewicz²⁷.

Podległość służbowa komórek Sipo i SD w okupacyjnym powiecie nowosądeckim



²⁷ Dane osobowe pracowników zestawiono na podstawie: AAN, 203/XI-9, Armia Krajowa, N – 26144/D, Wykaz Kripo; IPN GK 678, Kartoteki funkcjonariuszy KdS Krakau; IPN GK 107/33, Wnioski odznaczeniowe KdS Krakau; IPN Kr 075/1, Wywiad i kontrowywiad niemiecki; IPN Kr 075/5, Instytucje niemieckie w dystrykcie krakowskim; IPN Kr 502/3044, Akta sprawy przeciwko Walterowi Männichowi; IPN Ld 1/7777, Tajna Policja Państwowa Oddział w Łodzi, Wykaz funkcjonariuszy polskiej policji państwowej z GG pobierających uposażenie; BArch, R 70-POLEN/117, Bd.: 2 Enthält u.a.: SD-Angehörige der Dienststellen der Sipo und des SD in Krakau (Aufstellung, Stand: 1. Sept. 1944) Entschädigung als Kommandierte der Waffen-SS bzw. Notdienstverpflichtete für die Zeit vom 1-31. Aug. 1944 (Liste), Sept. 1944, 1942–1944; R 70-POLEN/119, Bd.: 3 1944; R 70-POLEN/137, Personalangelegenheiten. Vergütung 1944; R 70-POLEN/162, Bd.: 4 1944–1945; R 58/415; MHK, Zbiory Andrzeja Szczygła, Zespół 1. psp AK; J. Bieniek, *W cieniu swastyki. Heinrich Hamann, „Rocznik Sądecki”* 1994, t. 22.

MATERIAŁY



Rekreacyjna ścieżka biegowo-rowerowa wzdłuż rzeki Kamiénicy,
fot. Jarosław Jakubowski

Włodzimierz Wałag*

DĄBRÓWKA NIEMIECKA – SAMORZĄD

Abstract: The text presents selected issues in the history of Dąbrówka. Following last year's article, the author now deals with the structure of local government, relations between groups of residents and functioning of the community in a small, local environment. The author presents the history of the formation of self-government within the limits defined by himself based on the source material. Additionally, the issues of land divisions and privatization as well as street naming are discussed.

Keywords: Dąbrówka Polska, Dąbrówka Niemiecka, local government, 19th and 20th century history, commune council, local history

Słowa kluczowe: Dąbrówka Polska, Dąbrówka Niemiecka, samorząd sądecki, samorząd lokalny, historia XIX i XX wieku, rada gminy, historia lokalna

Lata 1788-1866¹

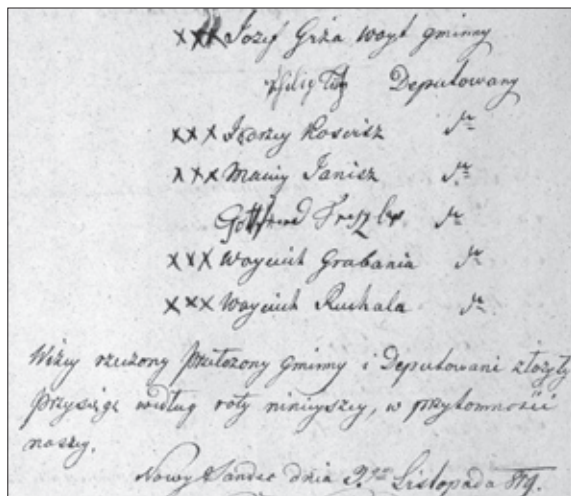
Po III rozbiórce Rzeczypospolitej władze austriackie utworzyły na anektowanych ziemiach nazwanych Galicją magistraty (organy urzędu miejskiego) i dominia (organy zarządu wiejskiego). Były to najmniejsze jednostki władzy wykonawczej w terenie. Podlegały one cyrkułom, na czele których stali starostowie (*Kreishauptmann*). Dominium składało się z jednej albo kilku wsi. Dąbrówkę (do tej pory należąca do zakonu norbertanów) i Bielowice (analogicznie własność biskupa krakowskiego) połączono w jedno takie dominium, którego właścicielem został rząd austriacki. W roku 1829 miejscowości te zakupił sądecki aptekarz Dionizy Wójcikowski² i do czasu powstania samorządu dominium pozostawało w rękach jego rodziny.

Właściciel dominium z tytułu przysługującej mu zwierzchności nad poddanimi sprawował władzę administracyjną i sądowniczą. Funkcje zlecone przez cyrkuł mógł wykonywać osobiście lub za pośrednictwem opłacanych przez siebie mandatariusza (urzędnika dworskiego) w zakresie administracyjnym i justycjariusza (sędziego dominialnego) w zakresie sądowym. Dominium rozpatrywało sprawy cywilne oraz drobne sprawy karne. Od decyzji dominium można było się odwołać do cyrkułu, a następnie do gubernium. Z racji tego, że dominium wykonywało wszystkie polecenia cyrkułu, łącznie ze ściąganiem

* Włodzimierz Wałag, urodzony w 1957 roku w Nowym Sączu, absolwent matematyki (Uniwersytet Jagielloński), związany zawodowo z oświatą. Historię traktuje jako swoje hobby. Opracowania dotyczące Dąbrówki – gdzie mieszka – są jego jedynymi publikacjami historycznymi. Niniejszy artykuł jest kontynuacją dwóch wcześniejszych: *Dąbrówka Niemiecka 1785-1944*, który został opublikowany w „Almanachu Sądeckim” Nr 3/4 (100/101) w 2017 r. oraz *Dąbrówka Niemiecka – zagadnienia społeczne i administracyjne od końca XVIII wieku*, opublikowany w „Roczniku Sądeckim” t. 47 w 2019 r.

¹ Opracowano na podstawie literatury: W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, Akademia Umiejętności, nakł. Funduszu Nestora Bucewicza, S. Grodziski; *Historia ustroju społeczno politycznego w Galicji 1772-1848*, Wrocław 1971, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880-1914, t. IV, nakł. W. Walewskiego, s. 936.



Fragment metryki podatku gruntowego sporządzonej w latach 1819-1820. Jest ona przechowywana w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie.

Metryki podatku gruntowego były sporządzane przy udziale przedstawicieli gmin katastralnych. Na zdjęciu widać podpisy przełożonego i przysięgłych złożone pod uroczystą rotą przysięgi. Gmina obejmowała wówczas Bielowice i całą Dąbrówkę. Jedynie niemieccy mieszkańcy umieli wówczas czytać i pisać. Dodatkowo znajomość dwóch języków podkreślała ich wyższość cywilizacyjną (Zdjęcie autora)

Zachowało się niewiele dokumentów dotyczących społecznego życia osadników z początków kolonizacji, jak również z XIX wieku. Dokumentacja podatkowa wskazuje, że przez długi okres kolonia była traktowana jako część Dąbrówki. W faszjach, metrykach oraz dokumentacji uwłaszczeniowej używane jest określenie „kolonie niemieckie”, a nie „Dąbrówka Niemiecka”. Ponadto wszystkie prowadzone sprawy administracyjne obejmowały również sąsiednie Bielowice.

Miejscowości te m.in. miały wspólną reprezentację podczas sporządzania drugiej metryki prowizorycznej. Dnia 3 listopada 1819 r. podpisy pod rotą przysięgi złożyli „Józef Giza jako przełożony (wójt) Gminy Dąbrówki i Bielowic oraz deputowani Lutz Philipp, Kościsz Jędrzej, Janisz Maciej, Tresler Gotfried, Grabania Wojciech, Ruchała Wojciech jako deputowani”³. Ciekawostką jest, że tylko niemieccy reprezentanci podpisali się pełnym imieniem i nazwiskiem, a pozostałe osoby krzyżkami (zdjęcie 1). Podobnie było podczas tworzenia katastru galicyjskiego. W dniu 25 sierpnia 1845 roku podpisy pod dokumentem *Vorläufige Grenzbeschreibung*⁴ (opisanie granic) złożyli „Grabania Walenty wójt polski, Decker Philipp wójt niemiecki, Popiela Sebastian i Schneider Konrad jako przysiężni”.

³ Metryka Ф 20-VI-203 Dąbrówka 1819-85 (drugi kataster prowizoryczny) – Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, s. 44, 45.

⁴ Dąbrówka Kreis Sandec St Bez Neu Sandec, 1. Vorläufige Grenzbeschreibung 2. Verzeichnis 3. Verzeichnis der geloschten Parzellen. ANKr Spytkowice, zespół Kataster Galicyjski II, jednostka 29/280/0-/-Kat gal II op 1247.

podatków i powoływaniem rekruta, dla miejscowej ludności dwór stał się niepopularnym narzędziem administracyjnym.

W zależności od poziomu rozwoju lokalnej społeczności władze cyrkularne lub same gromady wiejskie wybierały przedstawicieli miejscowości do nadzorowania bieżących spraw. Wybierano wójtów (sołtysów) i przysiężnych. Z czasem zakres kompetencji gromad wiejskich rozszerzono, umniejszając jednocześnie kompetencje dominium. Dotyczyło to głównie spraw podatkowych i wojskowych.

Niektóre wpisy Księgi Gruntowej⁵ z lat 1830-1870 podają nazwiska wójtów jako świadków danej transakcji. Każdorazowo jest to gospodarz z Dąbrówki Polskiej, co sugeruje, że przyjęto taką zasadę wyboru kolejnych wójtów. Ponadto w dokumentach tych pojawiają się nazwiska urzędników dworskich, co wskazuje, że kolejni właściciele nie zarządzali dominium osobiście.

Najważniejsze wydarzenie z tego okresu to proces uwłaszczenia⁶, który został zrealizowany w latach 1848-1855. Od tej pory gospodarze byli właścicielami gruntów, a nie tylko wieczystymi dzierżawcami.

Od połowy XIX wieku zaznacza się wyodrębnianie Dąbrówki Niemieckiej jako miejscowości. Jej nazwa znalazła się na mapach katastralnych oraz w wykazach hipotecznych.

Lata 1866-1900⁷

Ustawa z 12 sierpnia 1866 zlikwidowała dominia, ustanawiając zamiast nich gminy wiejskie i obszary dworskie. Cyrkuły zostały zastąpione przez starostwa (organy państwowe) i rady powiatowe (organy samorządowe). Gminę wiejską (jednostkową, administracyjną) tworzyła jedna lub kilka mniejszych sąsiadujących miejscowości. W latach 1866-1910 Dąbrówka Niemiecka tworzyła gminę administracyjną wspólnie z Bielowicami. W roku 1910 Bielowice zostały odłączone od tej gminy i połączyły się w jedną gminę administracyjną z samodzielną do tej pory Dąbrówką Polską. Oprócz tego na terenie każdej z tych miejscowości utworzono trzy odrębne obszary dworskie.



Fragment ulicy Grunwaldzkiej, odcinek między ulicami Zieloną i Zawiszy Czarnego. Stan obecny. Dawny Plac Wiejski, a wcześniej droga folwarczna. To tutaj ogniskowało się życie społeczne Dąbrówki Niemieckiej przez cały XIX wiek. Do dnia dzisiejszego zachowało się kilka budynków kolonistów (Zdjęcie autora)

⁵ Księgi gruntowe powiatu sądowego Nowy Sącz. Dąbrówka. Liber intabulationis dominii. Archiwum Narodowe w Krakowie, dalej ANKr II – zespół „Księgi gruntowe z obszaru apelacji krakowskiej”, sygn. 29/464/0, sygn. HGZ 275.

⁶ Dominium Dąbrówka (generalia, Bielowice, Dąbrówka, Nowy Sącz, Zakamienica) – Wójcikowski Dionizy. ANKr II – zespół „C.K. Komisja Ministerialna dla zniesienia ciężarów gruntowych w Krakowie”, sygn. 29/279/0, sygn. KZCG 99.

⁷ Opracowano na podstawie literatury: J. Buszko; *Galicja 1859-1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989, Krajowa Agencja Wydawnicza.

Uprawnionymi do wyborów radnych i do kandydowania na radnych byli mieszkańcy gminy płacący podatki, z tym że kobiety nie mogły głosować osobiście. Uprawnieni do wyborów wybierali radę gminy, a ta naczelnika, zastępcę i kilku asesorów jako swoje ciało wykonawcze. W przypadku Dąbrówki Niemieckiej ciało to nosiło nazwę „zwierzchność gminy”. Radnych wybierano w kołach wyborczych, a przynależność kandydata i jednocześnie wyborcy do danego koła zależała od statusu materialnego wyrażonego wysokością wpłaconych podatków. Najpierw obliczano sumę wszystkich wpłaconych podatków przez osoby uprawnione i dzielono ją przez trzy. Następnie sumowano podatki licząc od osoby uiszczającej najwyższe podatki do osoby wpłacającej podatki najniższe. Jeżeli taka częściowa suma osiągnęła wartość 1/3 części wszystkich wpłaconych podatków ustalano skład I koła wyborczego. W analogiczny sposób dzielono uprawnionych na II i III koło wyborcze. W przypadku gmin z małą liczbą uprawnionych tworzone tylko dwa koła wyborcze. W roku 1919 utworzono IV koło składające się z osób, które nie płaciły żadnych podatków.

Do podstawowych zadań gminy administracyjnej należało wydawanie zezwoleń na wznoszenie budynków, przyjmowanie do społeczności gminnej, ustalanie wysokości lokalnych podatków, prowadzenie rzeźni gminnej, sporządzenie list poborowych (tzw. popisowych), dbanie o bezpieczeństwo i higienę (m.in. zatrudnianie policjanta, kominiarza, tzw. oglądacza zwłok, weterynarza), regulacja lokalnych dróg publicznych, zajmowanie stanowiska w indywidualnych sprawach mieszkańców (indywidualne przypadki opieki, wydawanie tzw. świadectw moralności, nadzór nad powracającymi po odbyciu kary więzienia). W większych miastach zakres ten był odpowiednio szerszy, np. prowadzenie młynów, zaopatrzenie w wodę, czy też sprawy kanalizacji.

Nadzór i kontrolę nad funkcjonowaniem samorządu sprawowały organy władzy szczebla powiatowego, zarówno samorządowe, jak i państwowe (starostwa, zarządy powiatów, wydziały powiatowe, urzędy ziemskie, sądy grodzkie). W szczególności zatwierdzały lub uchylały uchwały rady gminy, wyniki wyborów radnych i zwierzchności gminnej, decyzje w sprawach gruntowych i własnościowych.

Poniżej zostały przedstawione wybrane informacje o funkcjonowaniu samorządu lokalnego, sporządzone na podstawie analizy materiałów przechowywanych w zasobach archiwalnych. Zachowały się protokoły uchwał Rady Gminy Dąbrówka Niemiecka z lat 1906-1923⁸, dokumentacja wyborów tej rady z lat 1910, 1913, 1919 oraz kolejnych wyborów zwierzchności gminy od roku 1906 do 1921 r.⁹ Ponadto o wybranych wydarzeniach lokalnego społeczeństwa i funkcjonowaniu samorządu informują dokumenty jednostek zwierzchnich,

⁸ Księga uchwał Rady Gminnej w Dąbrówce Niemieckiej (...) 1906-1921. ANKr NS – zespół „Dąbrówka Niemiecka”, dalej ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/19. Księga uchwał Rady Gminnej wraz z załączonym budżetem 1921-1923. (...) ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/11.

⁹ Wybory do Rady Gminnej w 1910 i 1912, 1919. (...) ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/8. Listy głosujących do wyboru radnych gminnych, listy kontroli do wyboru radnych gminnych, listy oddanych głosów z poszczególnych kół wyborczych, listy wyborcze, protokoły z wyborów, upoważnienie do głosowania, spisy członków gminy i przynależnych do gminy, którzy są uprawnieni do głosowania. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/9.

dokumenty zwierzchności gminnej oraz korespondencja tych władz z różnymi podmiotami¹⁰.

Najstarszym odnalezionym zapisem o przedstawicielach gminy administracyjnej Dąbrówka Niemiecka jest informacja z 1876 r. sporządzona przy okazji spisywania protokołów służących do zakładania ksiąg hipotecznych w Gminie katastralnej Dąbrówka¹¹. Na niektórych protokołach widnieją adnotacje: „Jan Bangiert jako naczelnik Dąbrówki Niemieckiej” oraz „Daniel Decker i Wojciech Ladenberger jako wybrani przez gminę mężowie zaufania”.



Odcisk pieczęci Gminy Dąbrówka Niemiecka z przełomu XIX i XX wieku.

Od czasu utworzenia samorządu gminnego wiele dokumentów samorządowych oprócz podpisów było ostemplowanych tą pieczęcią (Zdjęcie autora)

Ponadto we wspomnianej drugiej metryce prowizorycznej znajduje się pismo do urzędu podatkowego z adnotacją i odręcznymi podpisami: „Zwierzchność gminy Dąbrówki Niemieckiej z Bielowicami dnia 29 października 1882. Członkowie komisji: Decker Peter – naczelnik gminy i członkowie komisji Bangerd Jan, Decker Daniel, Popiela Wojciech”.

Z późniejszych dokumentów (przywołanych w następnym podrozdziale) wynika, że Jan Decker starszy był naczelnikiem co najmniej od roku 1894, a Wojciech Popiela z Bielowic radnym i wieloletnim zastępcą naczelnika od roku 1880.

W latach tych wybudowano linię kolejową do Leluchowa oraz warsztaty kolejowe tuż przy granicy z Dąbrówką Niemiecką. Zapoczątkowało to zmianę charakteru miejscowości z typowo wiejskiej na dzielnicę Nowego Śącza, z nową strukturą społeczną mieszkańców. Ważnym wydarzeniem było również powstanie cmentarza ewangelickiego przy obecnej ulicy Orkana. Okoliczności utworzenia tego cmentarza zostały opisane w następnym rozdziale.

Lata 1900-1910

Pismo Rady Powiatowej¹² z dnia 25 kwietnia 1905 r. mówi o wyborach do Rady Gminy Dąbrówka Niemiecka odbytych 19 lipca 1900 r. Z zachowanych

¹⁰ Korespondencja Zwierzchności Gminnej w Dąbrówce z władzami zwierzchnimi (...) 1907-1918. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-17. Korespondencja Zwierzchności Gminnej w Dąbrówce Niemieckiej z władzami zwierzchnimi (...) 1919-1923. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-18. Okólniki i korespondencja, protokoły, ogłoszenia, (...) 1902-1909. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-22. Okólniki, obwieszczenia i rozkazy władz zwierzchnich (...) 1907-1918. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-15. Okólniki Starostwa w Nowym Śączu (...) przesyłane do Gminy w Dąbrówce Niemieckiej, komunikaty, obwieszczenia 1918-1922. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-16.

¹¹ Księga nieruchomości – Dąbrówka. ANKr NS, sygn. 31/582/0/3/251, protokoły dotyczące nieruchomości położonych na terenie Dąbrówki Niemieckiej.

¹² Okólniki i korespondencja, protokoły, ogłoszenia, (...) 1902-1909. ANKr NS – zespół „Gmina Dąbrówka Niemiecka”, sygn. 31/281/0/-22, s. 879 bis.

protokołów wynika, że wybrano wówczas 12 radnych w 3 kołach wyborczych. Najstarszy zachowany protokół z dnia 8 lutego 1906 r. wymienia następujący skład Rady Gminy: Franciszek Bauer, Jan Decker starszy, Chrystyan Fürst, Jakób Gross, Filip Gruber, Henryk Herold (od 8 lutego 1906 r. Józef Popiela), Wojciech Popiela, Wojciech Radmacher, Bartłomiej Ruchała (od 22 sierpnia 1908 r. Jan Lelito), Jędrzej Sarata, Leib Wiener, Józef Witecki. Ponadto w jednym z dokumentów¹³ z 1902 r. pojawia się Daniel Hoffman jako „członek Rady gminnej”. Naczelnikiem w tym okresie był Jan Decker starszy (właściciel jednego z pierwotnych gospodarstw niemieckich), a zastępcą mieszkaniec Bielowic Wojciech Popiela.

W roku 1904 r. Wydział Powiatowy przeprowadził kontrolę funkcjonowania Gminy Dąbrówka Niemiecka. W piśmie do starosty¹⁴ z dnia 11 października 1904 r. wymienionych jest kilkanaście konkretnych nieprawidłowości i spraw do uregulowania, głównie gospodarczych i finansowych oraz konkluzja „na podstawie przeprowadzonego szkona kasy i lustracji gospodarki gminnej uznano Jana Deckera starszego niezdolnym na lat trzy do piastowania urzędu naczelnika gminy i pisarza gminnego”. Wydział Krajowy we Lwowie¹⁵ w dniu 3 listopada 1905 r. „odrzucił rekurs Deckera Jana i zatwierdził orzeczenie Wydziału Powiatowego”. W efekcie Jan Decker został zawieszony, a obowiązki naczelnika objął ówczesny zastępca. Zarzuty dotyczą okresu od roku 1894, co wskazuje na dłuższy okres pełnienia funkcji naczelnika gminy przez Jana Deckera starszego.

27 lutego 1906 r. odbyły się wybory nowego naczelnika. Stosunkiem głosów 7 : 5 Chrystyan Fürst pokonał Wojciecha Popiele. Większość podczas tego głosowania stanowili przedstawiciele niemieckich kolonistów oraz żydowskich kupców, a mniejszość polscy mieszkańcy gminy administracyjnej. Podczas ostatniego posiedzenia rady gminy tej kadencji (15 kwietnia 1910 r.) Wojciech Popiela oświadczył, że rezygnuje z dalszego urzędowania i poprosił „o wotum zaufania za 30-letnią gorliwą służbę”. Wniosek ten rada przyjęła jednogłośnie. W zachowanej dokumentacji znajduje się wiele pism władz powiatowych wskazujących na występujące nadal nieprawidłowości w funkcjonowaniu samorządu. Jednak były to sprawy mniejszej wagi (np. jakość pracy posłańca pocztowego czy opieszałość w załatwianiu spraw) niż badane w roku 1904. Do ciekawszych spraw z tego okresu należy zaliczyć przyjęcie planu regulacyjnego dróg gminnych, odłączenie od gminy przysiółka Bielowice, powstanie zakładu spirytusowego rodziny Engländerów. Ponadto rozpoczęcie 23-letniego procesu podziału gruntów gminnych przedstawione szczegółowo w dalszym rozdziale oraz opisaną w różnych opracowaniach budowę szkoły¹⁶.

¹³ Okólniki i korespondencja, protokoły, ogłoszenia, (...) 1902-1909. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/22, s. 777.

¹⁴ Ibidem, s. 741-744.

¹⁵ Ibidem, s. 1061-1064.

¹⁶ Z. M. Basiagowie, *Szkoła Podstawowa nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu – zarys dziejów*, Nowy Sącz 1996, „Almanach Sądecki”, Nr 3 (16).



Rodzina Jurys w 1906 r.

Zdjęcie z archiwum rodzinnego Pana Lucjana Jurysa. Ludwik Jurys, dziadek p. Lucjana i zarządca majątków ziemskich z okolic Szczucina, zdecydował się przeprowadzić do Nowego Sącza i związać los rodziny z przemysłem kolejowym. Nowi mieszkańcy Dąbrówki Niemieckiej całkowicie zmienili jej strukturę społeczną i mentalność

15 listopada 1902 r. na polecenie Wydziału Powiatowego odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli władz powiatowych i samorządu gminnego poświęcone opracowaniu planu regulacyjnego dróg gminnych. W wyniku obrad podzielono ulice na dwie kategorie: główne (w tym droga krajowa) i boczne. Niestety nie zachował się plan załączony do spisane go protokołu¹⁷ i nie można przyporządkować lokalnych dróg do danej kategorii. Przyjęto m.in. szerokości „od ściany domów po jednej stronie do ściany domów po drugiej stronie ulicy”: 20 m dla drogi krajowej, 14 m dla pozostałych dróg głównych, po 10 m dla dróg bocznych. Protokół podpisali Jan Decker i Daniel Hoffman.

Cmentarz ewangelicki został założony przez Jana Deckera starszego. Napisy na zachowanych nagrobkach wskazują, że powstanie tego cmentarza miało miejsce przed rokiem 1900. Utworzenie i funkcjonowanie cmentarza to jeden z zarzutów przy odwołaniu Jana Deckera z funkcji naczelnika, gdyż wydawał na ten cel pieniądze rady gminy bez jej zgody i jednocześnie nie poczynił starań o jakiegokolwiek uzgodnienia administracyjne. Rada Gminy w dniu 27 października 1906 r. zdecydowała się przekazać (lub odsprzedać) cmentarz Gminie Ewangelickiej. Ostatecznie 12 marca 1910 r. sprawa została uregulowana, co znalazło odzwierciedlenie w zapisach wykazów hipotecznych¹⁸.

¹⁷ Okólniki i korespondencja, protokoły, ogłoszenia, (...) 1902-1909. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/22, s. 777.

¹⁸ Wykazy hipoteczne Gminy Katastralnej Dąbrówka wraz z Dąbrówką Niemiecką i Bielowicami, Sąd Rejonowy w Nowym Sączu, LWH 534, parcela 329/2.

11 czerwca 1906 r. Wydział Powiatowy poprosił zwierzchność Dąbrówki Niemieckiej o wypowiedzenie się w sprawie wniosku mieszkańców o odłączenie Bielowic od Dąbrówki Niemieckiej¹⁹. Na posiedzeniu Rady Gminy w dniu 21 lipca 1906 r. propozycja ta została oceniona negatywnie stosunkiem głosów 6 : 5. Podział zdań był podobny jak przy ostatnim wyborze naczelnika. Jednak 28 listopada 1909 r. przysiółek Bielowice został wyłączony ze związku gminy Dąbrówka Niemiecka i przyłączony do związku gminy Dąbrówka Polska. Następnie rozwiązane zostały rady obu gmin i powołane zarządy tymczasowe.

Rok 1910 kończy okres kierowania gminą przez potomków pierwotnych, niemieckich kolonistów. Miejscowość ma już zupełnie inną strukturę ludności pod względem zawodowym i narodowym. Zdecydowanie licznie przeważają pracownicy związani z koleją i osoby narodowości polskiej. Znajduje to odzwierciedlenie w wynikach następných wyborów samorządowych i to pomimo istniejącego podziału uprawnień na koła wyborcze. W okresie tym w funkcjonowaniu samorządu występowały liczne nieprawidłowości, które prawdopodobnie wynikały z braku odpowiedniego przygotowania osób wybieranych i braku bieżącego nadzoru władz zwierzchnich.

Lata 1910-1913

Dnia 3 kwietnia 1910 r. Namiestnik Galicji rozwiązał rady gmin Dąbrówka Polska i Dąbrówka Niemiecka oraz ustanowił dla obu gmin zarządy tymczasowe²⁰. W przypadku Dąbrówki Niemieckiej w składzie: Józef Huet – kierownik, Seweryn Baranowski – zastępca naczelnika, Wojciech Bysiek, Jankl (Jakób) Gross, Jan Herold, Franciszek Jonasek – I asesor, Piotr Karwala, Tomasz Marmon, Jakób Roman – II asesor. W praktyce Józef Huet ani raz nie wziął udziału w posiedzeniach zarządu, a Seweryn Baranowski występuje w protokołach oraz dokumentacji każdorazowo jako naczelnik gminy. W dniu 27 lipca 1910 r. odbyły się wybory do Rady Gminy. Wybierano w 3 kołach po 6 radnych. Zgodnie z oczekiwaniami większość mandatów przypadła nowym mieszkańcom miejscowości:

I koło (11 wyborców) – Leopold Bąba, Samuel Dorenter, Franciszek Jonasek, Aron Kant, Filip Krawczyk, Tomasz Marmon;

II koło (23 wyborców) – Jan Iwański, Jan Przybyłowicz, Józef Szyber, Józef Wach, Jan Znamirowski, Stanisław Chlebiński;

III koło (124 wyborców) – Seweryn Baranowski, Feliks Lachiewicz, Jakób Roman, Jakób Zaczek, Wojciech Kościsz, Jan Herold.

Rada w tym składzie nie odbyła ani jednego posiedzenia, ani nie dokonała wyboru zwierzchności gminy. Grupa mieszkańców pod przewodnictwem Jana Deckera (starszego) wniosła protest wyborczy, zawierający kilka zarzutów. Po

¹⁹ Okólniki i korespondencja, protokoły, ogłoszenia, (...) 1902-1909. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/22, s. 655.

²⁰ Korespondencja Zwierzchności Gminnej w Dąbrówce z władzami zwierzchnimi (...) 1907-1918. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/17, s. 107, 108.

przeprowadzonym postępowaniu wyjaśniającym, starosta²¹ w dniu 26 października 1911 r. unieważnił wybory i nakazał przeprowadzenie nowych. Głównym zarzutem było przeniesienie wyłożonych do publicznego wglądu list wyborczych w miejsce inne niż wskazane w obwieszczeniu.

Przez trzy kolejne lata władzę lokalną sprawował ww. Zarząd Tymczasowy pod przewodnictwem Seweryna Baranowskiego. W okresie tym Zarząd Tymczasowy nie podejmował ważniejszych spraw. Kontynuowano sprawę funkcjonowania szkoły oraz podziału gruntów gminnych. Ponadto wyrażono zgodę na poszerzenie produkcyjnej działalności rafinerii spirytusu Sendera Engländera o „drobną sprzedaż palonych napojów spirytusowych”.

Lata 1913-1919

Kolejne wybory do Rady Gminy odbyły się w dniu 7 lipca 1912 r. Ilość kół i mandatów pozostała bez zmian. Radnymi zostali wybrani:

I koło (11 wyborców) – Franciszek Bauer, Samuel Dorenter, Franciszek Jonasek, Jakób Roman, Jan Satke, Jakób Gros;

II koło (28 wyborców) – Tomasz Marmon, Józef Szyber, Seweryn Baranowski, Henryk Herold, Bartłomiej Ruchała, Aron Kant;



Szkoła Podstawowa w Dąbrówce Niemieckiej – ok. 1930 r.

Zdjęcie z albumu rodzinnego Pani Marii Stawiarskiej. Dom rodzinny i lokalna szkoła były solidną podstawą wychowania i kształcenia. Na zdjęciu m.in. Jan Dominik (1). Uczestnik kampanii wrześniowej 1939, żołnierz Armii Krajowej o pseudonimie „Powsinoga”. Ciężko ranny, cudownie uratowany przez psa rasy owczarek podhalański. Po ukończeniu studiów pracownik naukowy SGGW w Warszawie, profesor zwyczajny na tej uczelni. Autor ponad 200 publikacji naukowych, łączący wiedzę teoretyczną z praktyką. Uzyskał ogromny rozgłos wśród naukowców i praktyków z zakresu ochrony lasu na całym świecie.

²¹ Okólniki, obwieszczenia i rozkazy władz zwierzchnich (...) 1907-1918. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/15, s. 305, 306.

III koło (185 wyborców) – Józef Janik, Jan Znamirowski, Leopold Decker, Wojciech Karcz, Feliks Lachiewicz, Józef Wdowicki.

W trakcie kadencji w wybranych posiedzeniach Rady brali udział następujący zastępcy radnych: Ludwik Jurys, Józef Wach, Paweł Stefański, Mieczysław Górka, Antoni Czerny, Antoni Nowak.

Podobnie jak trzy lata wcześniej „przeciw przeprowadzonym wyborom (...) wnieśli Jan Decker starszy i Towarzysze protest w przepisany terminie i toku instancji”. Tym razem Starostwo wszystkie zarzuty odrzuciło i protest nie został uwzględniony (pismo z dnia 3 marca 1913 r.²²). Pierwsze posiedzenie nowej Rady odbyło się 19 marca 1913 r. Dokonano na nim wyboru zwierzchności gminnej. Naczelnikiem został Seweryn Baranowski, I asesorem i zastępcą naczelnika Franciszek Jonasek, II asesorem Józef Szyber. Okres ten w większości pokrywa się z czasami I wojny światowej. Stosunkowo rzadkie posiedzenia (2-3 rocznie) poświęcone były głównie budżetowi gminy. Między Nowym Sączem i Rytrem prowadzone były walki między wojskami austro-węgierskim i rosyjskim. W miejscowej szkole umieszczono szpital wojskowy dla chorych na choroby zakaźne (1914 r.), a następnie koszary (1916 r.). Od lutego do maja 1915 r. na terenie miejscowości ulokowanych zostało ok. 160 osób ewakuowanych z Ciężkowic i z Łużnej²³. Pobyt wojsk spowodował zniszczenia w budynku szkolnym²⁴, natomiast analizowana dokumentacja nie wskazuje na wyrządzenie większych szkód na terenie miejscowości.

Ciekawym wydarzeniem z tego okresu były pierwsze w wolnej Polsce wybory do Sejmu Ustawodawczego przeprowadzone w styczniu 1919 r. Dają one obraz nastrojów i preferencji politycznych mieszkańców. Zdecydowane zwycięstwo na terenie Dąbrówki Niemieckiej odniosło Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe (88%), pozostawiając daleko za sobą partie ludowe, narodowe, socjalistyczne i żydowskie²⁵. Pod koniec kadencji na ogólnym zebraniu mieszkańców odbytym w miejscowej szkole w dniu 9 lutego 1919 r. doszło do krytyki naczelnika i rady gminy. W przyjętej rezolucji uznano, że „Rada gminna wraz z naczelnikiem gminy nic nie robi, o dobro mieszkańców gminy się nie stara”²⁶. Głównymi inicjatorami tej krytyki byli Mikołaj Strzelecki i Jan Raschke. Dwa dni później Rada Gminy uznała krytykę za „oszczerstwo” i udzieliła wotum zaufania naczelnikowi Sewerynowi Baranowskiemu. Wcześniej w dniu 31 sierpnia 1918 r. Wydział Powiatowy „uchwalił z braku innych środków wyrazić p. Sewerynowi Baranowskiemu uznanie za sumienne i dodatnie pełnienie obowiązków Naczelnika Gminy”²⁷. W merytorycznym

²² Korespondencja Zwierzchności Gminnej w Dąbrówce z władzami zwierzchnimi (...) 1907-1918. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/17, s. 627-629.

²³ Okólniki, obwieszczenia i rozkazy władz zwierzchnich (...) 1907-1918. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/15, s. 799, 899, 975.

²⁴ Z. M. Basiagowie, dz. cyt. s. 4, 5.

²⁵ Wybory do Rady Gminnej w 1910 i 1912, 1919. Protokoły wyborcze, obwieszczenia wyborcze, okólniki, odpisy protokołów głosowania. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/8, s. 25-27.

²⁶ Księga uchwał Rady Gminnej w Dąbrówce Niemieckiej (...) 1906-1921. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/19, protokół z dnia 11 lutego 1919 r.

²⁷ Księga uchwał Rady Gminnej w Dąbrówce Niemieckiej (...) 1906-1921. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/19, protokół z dnia 3 grudnia 1918 r.

uzasadnieniu zostały wymienione okoliczności wojny oraz konkretne osiągnięcia finansowo-gospodarcze.

Lata 1919-1923

W dniu 28 sierpnia 1919 r. odbyły się ostatnie wybory do Rady Gminy Dąbrówka Niemiecka. Wybierano 24 radnych w 4 kołach po 6 osób. Radnymi zostali: I koło (16 wyborców) – Wojciech Karcz, Franciszek Milówka, Seweryn Baranowski (od 15 marca 1920 r. Jan Zagórski, od 31 października 1921 r. Józef Janik), Antoni Czerny, Józef Wdowicki, Jan Znamirowski (od 28 stycznia 1920 r. Jan Pelczarski); II koło (22 wyborców) – Jakób Gross, Franciszek Bauer, Aron Kant (od 27 czerwca 1923 r. Józef Wach), Jan Decker starszy, Teofil Launhardt, Jakób Kolber; III koło (149 wyborców) – Feliks Lachiewicz, Piotr Karwala, Jan Wachowicz, Szczepan Mucha, Józef Ćwikła, Józef Kalita; IV koło (190 wyborców) – Michał Szafranec, Franciszek Jonaszek (od 20 września 1920 r. Józef Krężel), Andrzej Flik (od 10 marca 1921 r. Karol Pilch), Jan Gwiżdż, Leopold Bąba, Jan Tkacz.

Dnia 22 września 1919 r. Rada wybrała zwierzchność w składzie: Seweryn Baranowski – naczelnik, Antoni Czerny – I asesor i zastępca naczelnika, Leopold Bąba – II asesor.

Ze względu na rezygnację Seweryna Baranowskiego z mandatu radnego w dniach 18 marca 1920 r. i 31 marca 1921 r. dokonano nowych wyborów zwierzchności w składzie: Antoni Czerny – naczelnik, Leopold Bąba – zastępca naczelnika, Piotr Karwala – I asesor, Antoni Jonasek – II asesor.

W okresie tym Rada Gminy wyraziła zgodę na przesunięcie granicy administracyjnej od strony Świniarska do środka uregulowanego Dunajca²⁸ (rok 1920), sprecyzowała sprawę użytkowania parceli gruntowej przez kierownika szkoły (odpowiednio lata 1919, 1921, 1922), zrezygnowała z połączenia telefonicznego ze Starostwem (1921) oraz zmieniła stanowisko w sprawie podziału i prywatyzacji gruntów ogólnogminnych na rzecz utrzymania ich wspólnotowego charakteru (1922, 1923). Jednak najważniejszą decyzją Rady była zgoda na połączenie się z miastem Nowym Sączem (uchwała z dnia 11 lipca 1922 r.). Ze względu na wagę tego wydarzenia zostało ono opisane osobno. Ostatnie posiedzenie Rady Gminy Dąbrówka Niemiecka odbyło się 8 listopada 1923 r. Zgodnie z zawartymi ustaleniami wybrano na nim Antoniego Czernego i Feliksa Lachiewicza jako członków oraz Jana Wachowicza jako zastępcę członka Rady Miasta Nowego Sącza.

Podsumowanie

Przełomem w funkcjonowaniu lokalnego samorządu był rok 1910. Wynikało to ze zmiany narodowej i społecznej struktury ludności. W pracach rady i zwierzchności gminnej zaczęły dominować Polacy, pracownicy kolejowi. Do-

²⁸ Okólniki Starostwa w Nowym Sączu (...) przesyłane do Gminy w Dąbrówce Niemieckiej, komunikaty, obwieszczenia 1918-1922. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/16, s. 453.

tychczasowa dominująca grupa spadkobierców i sukcesorów pierwszych kolonistów oraz Żydów stanowiła mniejszość (w 1919 r. sześciu radnych, wszyscy z II koła). Zdecydowanie poprawiła się jakość podejmowanych działań. Poza anulowaniem wyborów z roku 1910 nie odnotowano większych nieprawidłowości. Dużą w tym zasługą wieloletniego naczelnika, Seweryna Baranowskiego. Pod koniec 1920 r. wyjechał on na stałe do Wielkopolski²⁹, prawdopodobnie w celu objęcia jakiegoś stanowiska państwowego. Mógł być to efekt uznania i nagroda władz państwowych za dobre pełnienie obowiązków.

I wojna światowa ograniczyła działalność samorządu, jednak jej okres jak również zmiana państwowości z Cesarstwa Austriackiego na Rzeczpospolitą Polską nie odbiły się na ciągłości pracy rady i zwierzchności gminnej.

Przyłączenie Dąbrówki Niemieckiej do Nowego Sącza³⁰

Trudno wskazać osobę, która była pomysłodawcą poszerzenia granic miasta Nowego Sącza. Inicjatywa ta zrodziła się w pierwszym roku urzędowania magistratu kierowanego przez Wiktora Oleksego jako burmistrza. W dniu 2 czerwca 1921 r. Rada Miasta podjęła uchwałę o treści: „W celu zapewnienia miastu warunków rozwoju, powiększenia jego sprawności administracyjnej i finansowej oraz zapewnienia większego bezpieczeństwa uchwała Rada Miasta odnieść się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przyłączenie do miasta Nowego Sącza okolicznych gmin podmiejskich³¹, tutaj wymieniono 12 gmin.

Równocześnie (6 czerwca) Magistrat powołał trzynastoosobową Komisję ds. Rozbudowy Miasta również kierowaną przez burmistrza Wiktora Oleksego. W piśmie z dnia 13 czerwca 1921 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych złożonym do starostwa³², wymieniono te gminy, podając wyznaniową strukturę ludności wg spisu z roku 1910 (tabela nr 1). Ponadto w piśmie tym przedstawiono wiele argumentów na rzecz połączenia oraz szczegółowo scharakteryzowano każdą z gmin.

Z dalszych informacji wynika, że z wymienionych wyżej gmin tylko Dąbrówka Niemiecka przystąpiła do tej inicjatywy. Sprawę nadzorował Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie, a na bieżąco kolejne działania monitorował Wydział Powiatowy jako jednostka państwowa i Rada Powiatowa jako jednostka samorządowa. Z pism ww. jednostek wynika, że połączenie wymagało dobrowolnej zgody obu zainteresowanych gmin. Na wniosek instytucji zwierzchnich oba samorządy wydelegowały swoich przedstawicieli celem prowadzenia rozmów w sprawie połączenia. W dniu 31 października 1921 r.

²⁹ Księga uchwał Rady Gminnej w Dąbrówce Niemieckiej (...) 1906-1921. ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/19, protokół z dnia 25 lutego 1920 r.

³⁰ Księga uchwał Rady Gminnej wraz z załączonym budżetem 1921-1923. (...) ANKr NS-DN, sygn. 31/281/0/-/11. Księga uchwał z posiedzeń Rady Miejskiej 1921-1928. ANKr NS – AmNS, sygn. 31/15/0/6/60. Protokoły z posiedzeń Magistratu 1921-1923. ANKr NS – AmNS, sygn. 31/15/0/6/73.

³¹ Tamże.

³² Rozbudowa miasta: (...) wnioski oraz korespondencja w sprawie przyłączenia gmin podmiejskich. ANKr NS – zespół 6 „Akta miasta Nowego Sącza II”, sygn. 31/15/0/6/137, s. 69-84.

Rada Gminy Dąbrówka Niemiecka upoważniła Franciszka Milówkę oraz Jana Wachowicza, a 7 maja 1922 r. ogólny wiec mieszkańców wybrał Jana Deckera starszego i Wojciecha Wróbla. Z drugiej strony w dniu 4 maja 1922 r. Magistrat Nowego Sącza wybrał trzyosobową komisję: dr. Maurycego Korbela, dr. Romana Sichrawę i radcę Antoniego Brudziana.

Tabela. 1. Wykaz gmin sporządzony na podstawie pisma Magistratu z 13 czerwca 1921 r.

L.p.	Gmina jednostkowa	Mieszkańców wg spisu z 1910 r.					Procent mieszkańców miasta
		Ogółem	R-K*	G-K*	Ew.*	Moj.*	
1	Dąbrówka Niemiecka	1471	1231	3	137	100	20%
2	Zawada z Brzezunami i Nawojówką	1043	916	6		121	14%
3	Chełmiec Polski	1032	955	1	12	64	14%
4	Świniarsko z Małą Wsią	743	737			6	10%
5	Dąbrówka Polska z Bielowicami	727	716			11	10%
6	Zabełcze	567	563		4		8%
7	Falkowa	418	418				6%
8	Gołąbkowice z Chruślicami	407	395	1	8	3	5%
9	Naściszowa, Roszkowice, Kwieciszowa	355	339			16	5%
10	Chełmiec Niemiecki	325	182		123	20	4%
11	Biczyce Niemieckie	294	168		80	46	4%
12	Gaj	91	48		38	5	1%
Razem		7473	6668	11	402	392	
			89%	0,1%	5%	5%	

*Wyznanie: R-K rzymskokatolickie, G-K greckokatolickie, Ew. ewangelickie, Moj. mojżeszowe.

Zespół w powyższym składzie wypracował projekt ugody³³, który następnie został przedstawiony na posiedzeniach rad obu gmin. Rada Nowego Sącza zapoznała się z tym projektem i zaakceptowała go w dniu 11 lipca 1922 r. Natomiast radni Dąbrówki Niemieckiej spotykali się w tym celu aż trzy razy³⁴, a pierwsze posiedzenie zostało nawet zerwane z powodu opuszczenia obrad przez część radnych. Ostatecznie w dniu 6 lipca tegoż roku również samorząd wyraził zgodę na dobrowolne połączenie obu gmin. Duża część ugody poświę-

³³ Tekst ugody jest zapisany w protokołach posiedzeń rad gmin: Dąbrówka Niemiecka – 11 lipca 1922 r., Nowy Sącz – 6 lipca 1922 r.

³⁴ Protokoły posiedzenia Rady Gminy Dąbrówka Niemiecka z 27 czerwca, 3 i 11 lipca 1922 r.

cona była dalszemu funkcjonowaniu szkoły oraz sprawie podziału i prywatyzacji gruntów ogólnogminnych w Dąbrówce. W treści podkreślany jest charakter dobrowolnego i równorzędnego połączenia się obu gmin, natomiast w pozostałych dokumentach ukazane jest ono jako włączenie Dąbrówki Niemieckiej do Nowego Sącza. Ze względu na potencjał obu jednostek, to drugie określenie wydaje się bardziej trafne. Pozytywnie do całej inicjatywy ustosunkowały się Rada Powiatowa oraz Wydział Powiatowy. W dniu 26 października 1923 r. Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie (reskryptem nr 30460/I) zezwolił na wcielenie Dąbrówki Niemieckiej do Nowego Sącza³⁵.

Zgodnie z postanowieniami połączenia w dniu 8 listopada tego roku Rada Gminy Dąbrówka odbyła swoje ostatnie posiedzenie, na którym dokonano wyboru Antoniego Czernego i Feliksa Lachiewicza jako członków oraz Jana Wachowicza jako zastępcy członka Rady Miasta Nowego Sącza. Cztery dni później osoby te zostały odpowiednio powołane do swojego składu przez Radę Miasta. Dodatkowo Antoni Czerny objął funkcję asesora w nowosądeckim magistracie.

Podział wspólnych gruntów³⁶

Geneza

Część parcel w Dąbrówce Niemieckiej objętych było „prawem własności dla miejscowości Dąbrówki Niemieckiej” (cyt. z wykazów hipotecznych). Były to nieruchomości objęte wykazem hipotecznym LWH 30 znajdujące się w obszarach nr 0 i nr 3 opisanych przez autora w „Almanachu Sądeckim”³⁷. W szczególności parcela budowlana nr 3 (tzw. pasternia) i uprawne 110-115 (okolice obecnej ulicy Wita Stwosza) oraz uprawne 337-342 i 375, 376 (okolice obecnej ulicy Piramowicza). Korzystali z nich kolejni właściciele (spadkobiercy, sukcesorzy) 12 pierwotnych gospodarstw, a zarządzała nimi Rada Gminy. Osoby wywodzące się z tych gospodarstw stanowiły większość w Radzie, stąd nie było konfliktów w zakresie tego korzystania.

Wybrana w 1900 r. Rada liczyła 12 osób, jednak wiele spornych głosowań kończyło się wynikiem 7 : 5. Tak było m.in. przy wyborze Naczelnika Gminy w 1906 r., podczas którego Chrystyan Fürst wygrał z Wojciechem Popiełą. W latach 1906-1910 mieszkańcy Bielowic podjęli skuteczne działania w celu odłączenia się od Dąbrówki Niemieckiej i przyłączenia do Dąbrówki Polskiej. Wynikiem tego było rozwiązanie władz samorządowych i rozpisanie nowych wyborów. W roku 1910 sytuacja ludnościowa uległa zmianie, gdyż nowi mieszkańcy Dąbrówki Niemieckiej stanowili zdecydowaną większość. Należało się spodziewać, że zmieni się również układ sił w nowej radzie.

³⁵ Protokół posiedzenia Rady Gminy Dąbrówka Niemiecka z 8 listopada 1923 r., uchwała nr 2. Protokół posiedzenia Rady Miasta Nowego Sącza z 12 listopada 1923 r., uchwała nr 2.

³⁶ Podział wspólnot, parcelacje, sprawy kupna-sprzedaży: ... (m.in. Dąbrówka Niemiecka) ... 1909-1939. ANKr NS, zespół 111 "Powiatowy Urząd Ziemi w Nowym Sączu", sygn. 31/111/0/-/21. Całość dokumentacji została zgromadzona, uporządkowana chronologicznie i oprawiona w jedną całość.

³⁷ W. Wałąg, *Dąbrówka Niemiecka 1785-1944*, Nowy Sącz 2017, „Almanach Sądecki”, nr 3/4 (100/101), s. 32-34.

Pierwsza faza

Przewidując niekorzystne wyniki nowych wyborów, reprezentanci wspomnianych spadkobierców i sukcesorów przegłosowali w Radzie Gminy Dąbrówka Niemiecka w dniu 9 grudnia 1909 r. stosunkiem głosów 6 do 3 uchwałę o „przeniesieniu prawa własności do gruntów wspólnych wyłącznie dla 12 kolonii w równych częściach”. W uchwale, w formie tabelarycznej, wymieniono nazwiska osób uprawnionych do prywatyzacji (tabela 2).

Tabela. 2. Zestawienie przedstawione Radzie Gminy w dniu 9 grudnia 1909 r.

L.p.	Dawniej (byli właściciele)	Teraz (obecni właściciele)
1	Holdman Zuzanna	Kant Aron
2	Wójcikowska Marya	Decker Jan s. Piotra, Bysiek Wojciech
3	Kościsz Józef	Kościsz Franciszka
4	Decker Piotr	Decker Jan s. Piotra
5	Decker Daniel	Ohly Karolina
6	Bangard Jan	Fürst Chrystyan
7	Górka Kazimierz	Decker Leopold
8	Hoffman Daniel	Gruber Filip
9	Landenberg Wojciech	Janusz Józef
10	Herold Henryk	Herold Henryk
11	Decker Filip	Decker Jan. s. Filipa „starszy“
12	Bosbier Józef	Decker Elżbieta

Uchwała spotkała się z natychmiastową reakcją grupy mieszkańców i w dniu 11 grudnia 1909 r. wystosowano protest do Zarządu Powiatowego (pięć podpisów). W rezultacie dnia 12 kwietnia 1910 r. Zarząd Powiatowy odmówił zatwierdzenia wspomnianej uchwały Rady Gminy Dąbrówka Niemiecka. Z kolei z inicjatywy osób zainteresowanych podziałem i prywatyzacją dnia 27 maja 1911 r. została zawarta „Ugoda 4 członków mniejszości z 4 delegowanymi ogólnej Gminy Dąbrówka Niemiecka” w tej sprawie. Mniejszość oznacza tutaj wspomnianych spadkobierców i sukcesorów, natomiast dla delegowanych nie wskazano żadnego źródła ich wyboru. Sprawą ponownie zajął się miejscowy samorząd. W tym czasie funkcjonował już Zarząd Tymczasowy Gminy Dąbrówka Niemiecka z nowym naczelnikiem Sewerynem Baranowskim. Zarząd ten stanął po stronie spadkobierców oraz sukcesorów i w dniu 5 grudnia 1911 r. poparł stosunkiem głosów 6 : 0 „podział wspólnego majątku dla 12 kolonii tworzących Dąbrówkę Niemiecką”. Tym razem 20 lutego 1912 r. Tymczasowy Zarząd Powiatowy zatwierdził tę uchwałę.

Krajowa Komisja Agrarna we Lwowie zaakceptowała proponowany podział i wdrożyła „postępowanie działowo-regulacyjne” (orzeczenie z 12 grudnia 1913 r.). W dniu 13 czerwca 1914 r. orzeczenie to uprawomocniło się i Komisja orzekła ogłoszenie wdrożenia postępowania działowo-regulacyjnego. Jednocześnie ustanowiono Miejscowego Komisarza Agrarnego do przeprowadzenia wymaganych czynności, a w „Gazecie Lwowskiej” ukazało się odpowiednie ogłoszenie (7 lipca 1914 r.). Prawdopodobnie sprawa zostałaby w krótkim czasie załatwiona, jednak dalsze działania przerwał wybuch I wojny światowej.

Druga faza

Do sprawy powrócono dopiero w roku 1920. A spór o interpretację hipotecznego zapisu „prawa własności dla miejscowości Dąbrówka Niemiecka” zaoignął się na nowo. Z jednej strony przedstawiciele spadkobierców i sukcesorów ponaglali o zakończenie postępowania (np. pismo Jana Deckera starszego do Krajowej Komisji Agrarnej). Z drugiej strony pozostali mieszkańcy organizowali zebrania i wnosili skargi (np. zebranie 3 października 1920 r. w Domu Robotniczym i skarga do Sejmu RP). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powstały nowe urzędy państwowe, z nowymi nazwami, strukturą i podziałem terytorialnym. Sprawę wznowił w 1922 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Sączu. Została ogłoszona „lista uczestników przy podziale oraz rejestr praw udziałowych poszczególnych uczestników”. Wyłożenie tych dokumentów do wglądu spowodowało zwołanie zebrania mieszkańców 10 maja 1922 r., na którym uczestnicy wyrazili sprzeciw do proponowanego podziału i prywatyzacji. Swoje stanowisko zmieniła Rada Gminy i w dniu 12 czerwca 1922 r. podjęła uchwałę również sprzeciwiającą się prywatyzacji gruntów wspólnych (11 głosów za, 10 wstrzymujących się). Sprzeciwy te zostały jednak odrzucone przez Wydział Powiatowy (17 lipca 1922 r.) oraz przez Okręgową Komisję Ziemską w Krakowie (orzeczenie z 3 października 1922). Na te decyzje mieszkańcy wystosowali kolejne protesty. Sprawa trafiła do Głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie, która (orzeczenie z 23 lutego 1923 r.) postanowiła o nieważności orzeczenia byłej Krajowej Komisji Agrarnej z dnia 13 czerwca 1914 r. i umorzeniu orzeczenia Okręgowej Komisji Ziemskiej w Krakowie z 3 października 1922 r.

Trzecia faza

Sprawa jednak nie została zamknięta. Spadkobiercy i sukcesorzy kolonistów wszczęli procedury odwoławcze przewidziane prawem. Po stronie ogółu mieszkańców zaangażowały się organy samorządowe – Rada Gminy Dąbrówka Niemiecka (uchwała z dnia 13 lipca 1923 r.) oraz po włączeniu Dąbrówki Niemieckiej do Nowego Sącza – Magistrat (uchwały z 6 lutego 1923 r. i 13 lipca 1923 r.) i Rada Miasta Nowego Sącza (odpowiednio 24 listopada 1924 r. i 13 stycznia 1925 r.).



Wycinek mapy katastralnej z roku ok. 1935³⁸. Rysunek przedstawia stan byłych pastwisk gminnych po przeprowadzonym podziale i prywatyzacji.

Mapa znajduje się w Wydziale Geodezji Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Na mapie naniesiono m.in. parcele budowlane: 241 (była rzeźnia gminna), 401 (była klejarnia), 3 (była pasternia, budynek istnieje nadal, adres Wita Stwosza 4) (Zdjęcie autora)

W efekcie konieczne było zajęcie stanowiska przez Najwyższy Trybunał Administracyjny. Trybunał ten w dniu 5 lutego 1926 r. wydał wyrok uchylający orzeczenie Głównej Komisji Ziemiańskiej z 23 lutego 1923 r. W konsekwencji Komisja ta zmieniła swoje poprzednie stanowisko i w dniu 24 czerwca 1926 r. orzekła o utrzymaniu w mocy orzeczenia Okręgowej Komisji Ziemiańskiej w Krakowie z 3 października 1922 r. Następnie zostały podjęte działania realizujące

³⁸ Źródło: Mapy katastralne z aktualizacją zabudowy z lat 1910-1960 – Wydział Geodezji Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.

podział gruntów wspólnych: pomiary techniczne i rewizja techniczna (4 grudnia 1928 r.), wyłożenie planu dzielenia (26 października i 5 listopada 1929 r.), zbieranie wniosków i protestów. Kolejne zarzuty i sprzeciwy zostały odrzucone przez Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie (orzeczenie z 19 sierpnia 1930 r.) oraz Główną Komisję Ziemską w Warszawie (decyzja z 24 marca 1931 r.). Ostatecznie, w dniu 16 lipca 1932 r., Sąd Grodzki w Nowym Sączu podjął uchwałę „o podziale gruntów wspólnych”, a odpowiednie zapisy znalazły się w wykazach hipotecznych Gminy Katastralnej Dąbrówka.

Podsumowanie

Cały proces podziału i prywatyzacji gruntów wspólnych zajął 23 lata. Na różnych etapach przeważała teza o racji „spadkobierców i sukcesorów 12 pierwotnych gospodarstw” lub o racji „ogółu aktualnych mieszkańców”. Ostatecznie przeważała racja pierwszej grupy osób. Jednak pierwotna lista 12 uprawnionych do udziału w prywatyzacji została skorygowana, objęła ostatecznie 21 osób i to w różnych częściach. Listę tę powiększono o sukcesorów historycznych gospodarstw nr 13 i 14. Ponadto uwzględnione zostały wnioski osób, które nabyły większe części byłych kolonii. Dodatkowo w wykazach hipotecznych i na mapach katastralnych wyodrębniono dwie nowe parcele budowlane 241 (rzeźnia gminna) oraz 401 (tzw. klejarnia). Z dokumentacji wynika, że proces zainicjował i cały czas pilotował Jan Decker starszy, niekwestionowany przywódca „starych mieszkańców” Dąbrówki Niemieckiej.

Funkcjonowanie w ramach miasta Nowego Sącza

Lata 1923-1927

Zgodnie z umową zawartą w dniu 12 listopada 1923 r., Rada Miasta Nowego Sącza dołączyła do swojego składu dwóch wybranych przedstawicieli Dąbrówki Niemieckiej. Ponadto Antoni Czerny wszedł w skład Magistratu oraz został powołany na nowo utworzone stanowisko delegata Rady Miasta na Dąbrówkę Niemiecką. Obaj przedstawiciele Dąbrówki pracowali również w ramach stałych komisji rady, np. budżetowej czy ds. gruntów gminnych. W 1925 r. Rada Miasta i Magistrat zostały rozwiązane, jednak Antoni Czerny został powołany w skład Rady Przybocznej Komisarza Tymczasowego Zarządu Nowego Sącza.

W okresie tym w przyłączonej dzielnicy wykonano kilkanaście poszerzeń dróg, każdorazowo w porozumieniu z właścicielami przyległych parcel (w dokumentacji zachowały się opisy 12 takich przypadków³⁹). Dokonano również „naprawy drogi ku Bielowicom”⁴⁰, prawdopodobnie chodzi tu o początkowy

³⁹ Regulacja ulic B-J (1918-1939). ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/10/499.

⁴⁰ Księga uchwał Magistratu 1924-1925. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/10/437, protokół z 19 stycznia 1925 r.

odcinek obecnej ulicy Zyndrama. Władze miasta utrzymały stanowisko w toczącym się sporze o podział i prywatyzację gruntów ogólnogminnych na rzecz utrzymania ich ogólnogminnego charakteru.

Lata 1927-1934

W październiku 1927 roku odbyły się wybory do rady miasta⁴¹. Obowiązywał podział na cztery koła wyborcze, w każdym kole wybierano 12 radnych i 6 zastępców. Wcześniej, w maju i czerwcu na terenie Dąbrówki Niemieckiej odbyły się spotkania przedwyborcze mieszkańców⁴², na których wybrano trzy osoby: Antoniego Czernego, Piotra Karwałę i Christiana Fürsta syna – jako kandydatów na radnych i zastępców. Prawyborcy te odbyły się w uzgodnieniu z dr. Sichrawą, który tworzył ogólnomiejskie listy kandydatów dla każdego koła. Kandydaci z tych list uzyskali najwięcej głosów i zostali wybrani do sprawowania władzy samorządowej. Ostatecznie radnymi z Dąbrówki zostali Antoni Czerny i Wojciech Karcz (w międzyczasie nastąpiła zmiana za Piotra Karwałę), a zastępcą Christian Fürst. Ponadto bez sukcesu z innych list startowali Leopold Decker, Feliks Jarocki i Stanisław Janus. Tym razem w skład Magistratu nie został powołany żaden mieszkaniec Dąbrówki, za to dużą aktywność w ramach rady wykazywał Antoni Czerny. Włączał się w prace różnych komisji oraz nadal pełnił funkcję delegata na Dąbrówkę. Nie funkcjonował już mały, lokalny samorząd, ale wytworzyła się grupa osób podejmująca społeczne działania (organizacja wyborów, wspomaganie pracy szkoły). Oprócz wspomnianych wyżej, należy wymienić Władysława Borowicza, Tomasza Cwinarta, Walerię Decker, Stefana Englerta, Mieczysława Górkę, Kazimierza Górnickiego, Jakóba Grossa, Karola Hugeta, Józefa Janika, Piotra Krzykałskiego, Franciszka Milówkę (kierownika szkoły), Józefa Niecia, Aureliusza Ohly, Jana Puchałę (kierownika szkoły), Juliusza Werza.

Miasto nadal kontynuowało regulację ulic na terenie dzielnicy. W roku 1928 został zakupiony grunt od Jana Fröhlicha na przesunięcie rogatki poborowej myta kopytkowego i budowę transformatora w celu rozbudowy sieci elektrycznej⁴³. Budynek znajduje się przy ulicy Węgierskiej, tuż za skrzyżowaniem z ulicą Piramowicza. Został zmodernizowany na mieszkalny, ale nadal wyróżnia się oryginalną elewacją z trzema kolumnami.

Na przełomie lat 1927 i 1928 Jan Decker młodszy sprzedał Salomonowi Zellerowi i Zelmanowi Holladrowi część parcel uzyskanych w wyniku opisanej wcześniej prywatyzacji gruntów ogólnogminnych. Nabywcy wybudowali w tym miejscu suszarnię kleju i kotłownię, popularną „klejarnię”, tuż obok budynku rzeźni gminnej⁴⁴. Po II wojnie światowej w miejscu tym powstało osiedle rom-

⁴¹ Sprawy wyborów do Rady Miejskiej w Nowym Sączu (...) 1926-1927. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/6/81.

⁴² Sprawy wyborów do Rady Miejskiej w Nowym Sączu (...) 1926-1927. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/6/81, s. 61, 95.

⁴³ Grunty miejskie: korespondencja w sprawie zakupu, zmiany i sprzedaży gruntów i parcel. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/6/98, s. 55-57.

⁴⁴ Pozwolenie na budowę suszarni kleju i kotłowni w Dąbrówce 1927-1939. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/7/1015.



Dawna rogatka przy ul. Węgierskiej (L.K. 2161). Stan obecny. W roku 1923 Dąbrówka Niemiecka stała się dzielnicą Nowego Sącza i miasto wybudowało rogatkę poboru opłaty kopytkowej i transformator dla pobliskiej szkoły. Ładny budynek z charakterystycznymi kolumnami do tej pory wyróżnia się swoim wyglądem (Zdjęcie autora)

skie, a po zburzeniu tego osiedla zostało wybudowanych kilka budynków wielorodzinnych (skrzyżowanie ulic Wita Stwosza i Zawiszy Czarnego).

10 września 1931 r. Rada Miasta nadała istniejącym ulicom nazwy Węgierska, Grunwaldzka, Zielona, Kapuścińskiego, Piramowicza, Zawiszy Czarnego, Grottgera, Kasprowicza, Orkana, Chałubińskiego, Karłowicza, Sabaty, Okrzei, Słoneczna, Rodziewiczówny. Poza Węgierską (i od roku 1935 Podmłyniem) nazwy nie

nawiązywały do lokalnej tradycji. Ich nadanie było podkreśleniem ogólnonarodowych osiągnięć, ważnych dla Polaków po odzyskaniu niepodległości. W wykazie brak jest obecnych ulic Czereśniowej i Wita Stwosza. Domy położone przy tych ulicach przypisano do ulicy Piramowicza⁴⁵. Były to dwa domy byłych kolonii nr 13 i 14 leżące po drugiej stronie potoku oraz budynki leżące nad potokiem w okolicach ulicy Wita Stwosza i Zawiszy Czarnego (pasternia, klejarnia, rzeźnia).

W 1899 r. w pobliżu dworca kolejowego oddano kaplicę pw. św. Elżbiety, załączek duszpasterstwa, które cztery lata później przejęli sądecki jezuita. W 1937 r. erygowano tu parafię pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, obejmującą swoim zasięgiem również Dąbrówkę Niemiecką. Z kolei w latach 1926-1930 w Dąbrówce Polskiej XVI-wieczny kościół został wyremontowany, a w 1924 r. utworzono tu parafię pw. św. Rocha, obejmującą również Bielowice. Przynależność katolickich mieszkańców obu Dąbrówek do różnych parafii dodatkowo pogłębiła ich podział.

Lata 1934-1939

Kolejne wybory samorządowe⁴⁶ odbyły się w dwóch turach 10 grudnia 1933 i 25 marca 1934 roku. Zmieniła się ordynacja wyborcza. Zamiast kół wyborczych miasto zostało podzielone na sześć okręgów wyborczych, wybrano 32 radnych. Wśród nich nie było nazwisk znanych z dotychczasowej dzia-

⁴⁵ Ustalono na podstawie analizy adresów z list wyborczych.

⁴⁶ Księga protokołów i uchwał Rady Miejskiej w Nowym Sączu, Rocznik 1934. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/6/64, s. 15, 16, 17.

łałości samorządowej w dzielnicy Dąbrówka Niemiecka. Natomiast do rady weszli Władysław Borowicz (zam. przy ul. Węgierskiej nr. konskrypcyjny 1899) oraz Antoni Górka (zam. przy ul. Spiskiej nr. konskrypcyjny 1759). W okresie tym, samorząd zajął się regulacją ulicy Zielonej oraz siecią oświetlenia na ulicach Grottgera i Kasprowicza⁴⁷. Ponadto na Podmłynie, na odcinku od torów kolejowych do Dunajca, rozpoczęto budowę wałów po obu stronach potoku Dąbrówka oraz dwóch mostów, które funkcjonują do dzisiaj⁴⁸. 21 maja 1939 r. mieszkańcy ostatni raz przed II wojną światową wybrali radnych⁴⁹, a wśród nich Antoniego Górkę oraz Rudolfa Hoffmana (zam. przy ul. Grunwaldzkiej 14). Natomiast na zastępcę radnego wybrany został Józef Ćwikła (zam. przy ul. Słonecznej 6). Rada w tym składzie nie miała czasu na podjęcie większych działań ze względu na wybuch II wojny światowej i sześcioltni okres okupacji niemieckiej. Władze okupacyjne zlikwidowały funkcjonowanie samorządu i wprowadziły własne struktury zarządzania.



Gimnazjalistki z Dąbrówki Niemieckiej – rok 1938.

Zarówno rodziny byłych kolonistów, jak i osadników z przełomu XIX i XX wieku inwestowały w kształcenie kolejnych pokoleń. Na zdjęciu maturzystki, którym wybuch wojny przerwał normalny rozwój. W górnym rzędzie, w środku Józefa Węglarz, późniejsza żona Stefana Balickiego żołnierza oddziału „Żandarmeria” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, zamordowanego przez komunistów w 1949 r. razem z księdzem Władysławem Gurgaczem i Stanisławem Szajną (Zdjęcie z albumu rodzinnego autora)

⁴⁷ Księga protokołów i uchwał Rady Miejskiej w Nowym Sączu. Rocznik 1936. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/6/66, s. 72, 73. Protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej w Nowym Sączu. Rocznik 1939. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/6/69, s. 121, 122.

⁴⁸ Melioracja rzek – Dąbrówka. ANKr NS – zespół „Zbiór fotograficzny”, sygn. 31/578/0/4/1936-1939.

⁴⁹ Wybory do Rady Miejskiej, (...). ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/6/83.

Zarządzenia i działania władz okupacyjnych

30 stycznia 1941 r. władze okupacyjne dokonały germanizacji nazw ulic (*Der Stadtkommissar Anordnung Nr 40*⁵⁰ – Zarządzenie Komisarza Miasta nr 40), np. nazwę ulicy Orkana przekształcono na *Orkanstrasse*, a Słonecznej na *Sonnegasse*. Ponadto kilku ulicom całkowicie zmieniono nazwy: Grunwaldzkiej na *Lindenstrasse* (Lipowa), Kapuścińskiego na *Gorlitzerstrasse* (Gorlicka), Okrzei na *Amselweg* [Amsel – kos – przyp. red.], Piramowicza na *Schulgasse* (Szkolna). Zmieniono również nazwy ulic związanych z dzielnicą Dąbrówka:



Sypialnia domu „kolejarskiego” z przełomu XIX i XX wieku.

Dom niezamieszkały od ponad 60 lat, bez zmian w wyposażeniu i wystroju wnętrza (Zdjęcie autora)

Asnyka na *Burg. Johannesstrasse* (Burmistrza Johanidesa), Orawską na *Zakopanergasse* (Zakopiańska), Pułaskiego na *Annagasse* (św. Anny). Znacznemu zakłóceniu i ograniczeniu uległo funkcjonowanie lokalnej szkoły⁵¹. Przez długi okres czasu budynek szkoły przeznaczony był na potrzeby wojskowe (lata 1941-1944), a naukę w okrojonej formule dzieci pobierały w innych obiektach na terenie Nowego Sącza. Mimo zniszczeń budynek nadawał się do użytku szkolnego, dzięki czemu po drobnych naprawach wznowiono tutaj naukę w lutym 1945 roku. W pierwszych latach wojny dokończono budowę wałów wzdłuż potoku Dąbrówka na Podmłynie⁵².

⁵⁰ Przemianowanie ulic miasta Nowego Sącza: rozporządzenie Komisarza Miejskiego z 30.I.1941 (...). ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/13/404. Spis ulic w Nowym Sączu 1941-1943. ANKr NS AmNS, sygn. 31/15/0/11/338.

⁵¹ Jerzy Brzeziński, Irena Habelanka, *Dąbrówka dzielnica Nowego Sącza. Monografia*, s. 18, 27, 28.

⁵² Melioracja rzek – Dąbrówka. ANKr NS – zespół „Zbiór fotograficzny”, jednostki 31/578/0/4/1936-1939.

ZWIĄZKI RODZINY SICHRAWÓW Z TARNOWEM

Abstract: The publication is an outline of Roman Sichrawa's genealogical ties in the context of his family ties with Tarnów. It shows not only the origins of the family, but also reveals the relationships between family members. Also, it presents the context of education and activity of the eminent mayor of Nowy Sącz. The article also refers to the struggle for independence and underground activities carried out in the periods of captivity before the First World War and during the Second World War. It also point out the role of fate, which seems to have contributed to the tragic events in the history of the family.

Keywords: The Sichrawa family, Tarnów, Nowy Sącz, Roman Sichrawa, genealogy, lawyers, biography, First World War, Second World War, local government

Słowa kluczowe: Rodzina Sichrawów, Tarnów, Nowy Sącz, Roman Sichrawa, genealogia, adwokaci, biografistyka, pierwsza wojna światowa, druga wojna światowa, samorząd

Nie doczekał się Roman Sichrawa, wybitny władarz Nowego Sącza, książkowej biografii. To zapewne kwestia czasu. Postać tak nietuzinkowa zasługuje na



Roman Sichrawa, zbiory NAC

nią w pełni. Rodzina Sichrawów była związana z Tarnowem. Ustalenie tych relacji, przede wszystkim w oparciu o księgi metrykalne, a następnie ich przedstawienie w niniejszym artykule, powinno być przydatne dla przyszłego biografy.

Sichrawowie pochodzili z Czech. Ojciec Romana – Franciszek urodził się w 1833 r. w mieście Humpolec¹. Jego rodzicami byli Antoni Sichrawa oraz Anastazja z domu Kratochwil. Nie wiemy, kiedy pojawił się w Myślenicach. W tamtejszym c.k. Starostwie był zatrudniony najpierw jako praktykant, a następnie adiunkt budownictwa². W roku 1876 lub 1877 z całą rodziną przeniósł się do Tarnowa. Żoną Franciszka była Wilhelmina, córka Wiesława Josephu oraz Franciszki

* Redakcja „Rocznika Tarnowskiego”, e-mail: wojciechsypek1@gmail.com

¹ Archiwum Bazyliki Katedralnej w Tarnowie (dalej ABK), Liber Mortuorum Tarnów-Zamieście-Burek, T. 21, 1855-1909, s. 214; L. Mazan, *Czeska Małopolska*, Cieszyn 2011, s. 122-123.

² Szematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim za lata 1871-1876.

z domu Bartoniczek³. Mieli dzieci, urodzone jeszcze w Myślenicach. Sprecyzowanie, ile ich dokładnie było oraz kiedy odbył się ślub Franciszka z Wilhelminą, umożliwiłaby kwerenda w myślenickich księgach metrykalnych. Pewnej wskazówki dostarczają dokumenty szkolne. Przy Romanie Sichrawie jako uczniu klasy Vb w c.k. I Gimnazjum w Tarnowie w roku szkolnym 1883-1884 pracownik szkoły zanotował, że ojciec Franciszek „żywi żonę i 7-ro nieletnich dzieci”⁴. Udało się ustalić następującą listę:

- Aurelia, rok urodzenia: 1863,
- Roman, 1869,
- Helena, 1871,
- Rudolf, 1873,
- Franciszek, 1874.

Brakuje dwójki potomków. W księgach metrykalnych przewijają się imiona Anny i Karola Sichrawów. Niewykluczone, że to brakujące potomstwo⁵.

Po przeprowadzce do Tarnowa, Franciszek Sichrawa został zatrudniony w c.k. Starostwie, początkowo jako adiunkt budownictwa (rok 1877). W następnym roku był już inżynierem w tej samej instytucji. Piastował to stanowisko do swojej śmierci w 1893 r.⁶ Franciszkowi i Wilhelminie urodziło się w 1880 r. w Tarnowie jedno dziecko. Oboje przekroczyli już 40. rok życia. Był to syn Władysław. Rodzicami chrzestnymi zostali: siostra Aurelia oraz inżynier Hipolit Zbyszewski, współpracownik Franciszka z c.k. Starostwa⁷. Ten w rewanżu został ojcem chrzestnym Józefa Zbyszewskiego, urodzonego w 1881 r.⁸ Zapewne między oboma rodzinami wywiązała się głębsza znajomość. Następne lata dostarczyły dowodów tej zażyłości. Warto dodać, że jeden z synów Hipolita Zbyszewskiego – Bronisław (ur. 1877), podobnie jak Roman Sichrawa absolwent c.k. I Gimnazjum w Tarnowie oraz Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, był audytorem w armii austro-węgierskiej, a przez kilka miesięcy na przełomie 1914 i 1915 r. sędzią wojskowym w Legionach Polskich. W niepodległej Polsce dostąpił zaszczytu bycia sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego w latach 1923-1925⁹.

Ostatnie dziecko Sichrawów, wspomniany wcześniej syn Władysław, zmarło w wieku 3 i pół roku na zapalenie opon mózgowych. Stało się to 30 listopada 1883 r.¹⁰ Przez kolejne lata rodzina mieszkała, pracowała i uczyła się w Tarno-

³ Informacja o rodzicach Franciszka i Wilhelminy Sichrawów pochodzi z adnotacji o chrzcie ich syna Władysława: ABK, Liber Natorum Tarnów-Strusina, T. IX, 1881-1895, s. 15. Nazwisko panienskie Wilhelminy, czyli *Josephu*, klóci się z nazwiskiem, które często pojawia w publikacjach dotyczących Romana Sichrawy. Chodzi o nazwisko *Druot*, które podane jest w biografii Romana Sichrawy jako studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego w wydawnictwie *Corpus studiosorum Universitatis Jagiellonicae 1850-1918 S-Ś*, red. K. Stopka, Kraków 2014, s. 212. Z kolei nazwisko *Josephu* powtarza się w kolejnych księgach metrykalnych dla Tarnowa, przy okazji ślubów czy zgonów w rodzinie Sichrawów. Autor ani razu nie zetknął się z nazwiskiem *Druot*.

⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie, oddział w Tarnowie (dalej APT), Spis uczniów c.k. Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1883-1884, sygn. 33/188/57.

⁵ Był jeszcze Władysław, urodzony w Tarnowie w 1880 r. Ten jednak zmarł w 1883 r.

⁶ Szematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim za lata 1877-1893.

⁷ ABK, Liber Natorum Tarnów-Strusina, T. IX, 1881-1895, s. 15.

⁸ ABK, Liber Natorum Tarnów-Strusina, T. IX, 1881-1895, s. 16.

⁹ Biogram Bronisława Zbyszewskiego dostępny jest na stronie internetowej: *Żołnierze Niepodległości* [dostęp: 25.06.2020 r.]. <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/zołnierz/234528/>

¹⁰ ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Strusina, T. 6, 1881-1900, s. 22.



C.k. Starostwo w Tarnowie na starej karcie pocztowej. Zbiory W. Sypka.

wie. Bracia Franciszek, Roman i Rudolf zdali pomyślnie egzaminy dojrzałości w prestiżowym c.k. I Gimnazjum. Odpowiednio: Roman w 1887 r., Franciszek w 1892 r., a Rudolf w 1893 r.¹¹ Sichrawowie mieszkali wówczas w mieszkaniu w kamienicy przy ul. Zdrojowej 7 (obecnie ul. Goldhammera)¹². To ściśle centrum Tarnowa, skąd i ojciec Franciszek miał blisko do c.k. Starostwa, a także jego synowie do szkoły. Wystarczyło przejść krótkim spacerem ul. Wałową.



C.k. I Gimnazjum w Tarnowie na starej karcie pocztowej. Zbiory W. Sypka.

¹¹ Sprawozdania Dyrekcji C.K. Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1886-1887, 1891-1892 oraz 1892-1893.

¹² APT, Katalog klasowy uczniów c.k. Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1891-1892, sygn. 33/188/27.



Ul. Zdrojowa w Tarnowie na starej karcie pocztowej. W drugiej kamienicy po prawej (nr 7) mieszkała rodzina Sichrawów. Zbiory W. Sypka

Lata 90. XIX w. są w historii rodziny Sichrawów niezwykle dynamiczne. Radosne uroczystości przeplatały się z wydarzeniami smutnymi, żeby nie powiedzieć tragicznymi. Zaczęło się od ślubu Aurelii Sichrawy z Wojciechem Walterem, który odbył się 22 października 1892 r. Walter był inspektorem podatkowym, wówczas zatrudnionym w c.k. Starostwie w Ropczycach. Pochodził z Kołomyi i był o 15 lat starszy od swojej wybranki. Świadkami ślubu byli: inż. Hipolit Zbyszewski oraz prof. Karol Benoni¹³. Obecność tej drugiej osoby świadczy o kontaktach Sichrawów z Benonimi, co miało swoje konsekwencje trzy lata później. Ślub został odnotowany w miejscowym tygodniku „Pogoń”, stąd wiemy, że miał miejsce o godz. 10 w kościele Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, popularnie nazywanym „kościółem na Burku”¹⁴.

Rok później rodzinę Sichrawów dotknęło smutne wydarzenie. W dniu 1 grudnia 1893 r. zmarł inż. Franciszek Sichrawa. Wydaje się, że był to niespodziewany zgon. Do tego momentu Franciszek nadal pracował w c.k. Starostwie. Był aktywny zawodowo. Przyczyną śmierci była rozedma płuc. Senior rodziny miał 60 lat¹⁵. Wdowa Wilhelmina pozostała w Tarnowie. Nie wiemy, czy dysponowała jakimś majątkiem. Szczęśliwie dzieci były już pełnoletnie i układały sobie życie.

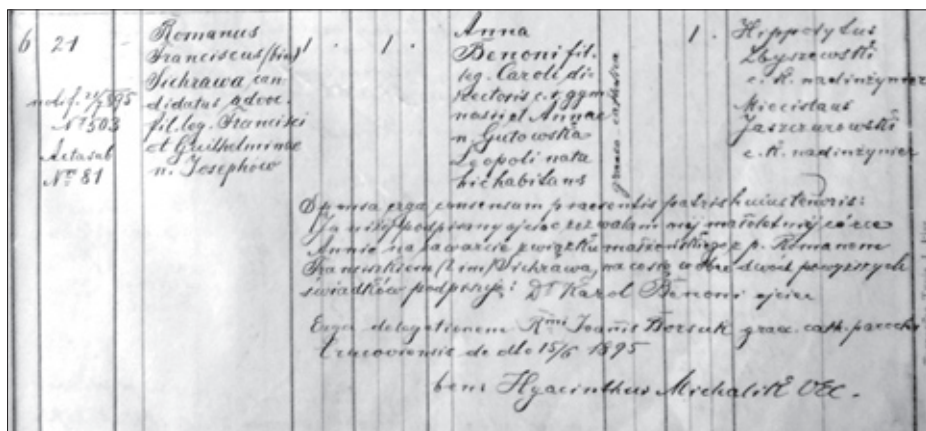
Trzy lata po swojej siostrze Aurelii, bo w 1895 r., przed ołtarzem stanął Roman Sichrawa. Jego ślub z Anną Benoni odbył się w Tarnowie, w miejscowej katedrze. Świadkami byli współpracownicy śp. Franciszka: inżynierowie Hipolit

¹³ ABK, Liber Copulatorum Tarnów-Zamieście-Burek, T. 11, 1874-1899, s. 138.

¹⁴ „Pogoń”, nr 43, 23 października 1892, s. 5.

¹⁵ ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Zamieście-Burek, T. 21, 1855-1909, s. 214.

Zbyszewski oraz Mieczysław Jaszczurowski. Anna była córką prof. Karola Benoniego, wówczas dyrektora najstarszej szkoły w mieście, czyli I Gimnazjum. To zasłużony nauczyciel, geograf, autor książek i artykułów, czołowy działacz Towarzystwa Pedagogicznego. Dyrektorem tarnowskiej placówki był w latach 1892-1902¹⁶. Pochodził ze Lwowa i tam też urodziła się córka Anna. Była wyznania greckokatolickiego. Jeden z autorów nazwał ją „gwiazdą myślenickiej galerii płci pięknej”. Nie wiadomo, na czym oparł ten opis. Podobnie w innym zdaniu stwierdził, że ślub Romana z Anną odbył się tego samego dnia, w którym pan młody obronił „pracę z dziedziny prawa i administracji” na Uniwersytecie Jagiellońskim¹⁷. To chwytlive, ale błędne połączenie, powielane jest po dziś dzień przez innych autorów tekstów o prezydencie Romanie Sichrawie. Na UJ Roman studiował w latach 1887-1892, a doktorem praw został 22 czerwca 1895 r.¹⁸ Ślub z Anną Benoni miał miejsce miesiąc później, w dniu 21 lipca 1895 r.¹⁹ Nowożeńcy opuścili Tarnów i udali się do Nowego Sącza. Nurtujące jest pytanie: dlaczego? W Tarnowie byli przecież ich bliscy, należący do miejscowej elity. Roman zapewne rozważał otwarcie kancelarii adwokackiej i być może większe ku temu szanse były w Nowym Sączu. Co ciekawe, w 1895 r. trzech prawników założyło w Tarnowie biuro bezpłatnej pomocy prawnej dla chłopów. Był wśród nich Tadeusz Tertil, zdolny adwokat, którego nazwisko stawało się coraz bardziej znane mieszkańcom. Do licznych analogii między Sichrawą a Tertilem jeszcze powrócimy.



5. Ślub Romana Sichrawy z Anną Benoni w 1895 r. Zapis w Księdze Ślubów parafii katedralnej w Tarnobrzegu

Dwaj młodszy bracia Romana, czyli Franciszek i Rudolf, również studiowali prawo na UJ. Franciszek od 1892 r. do I semestru roku szkolnego 1896-1897, a Rudolf w latach 1893-1898²⁰. Z ich osobami wiążą się niewytłumaczalne i tra-

¹⁶ F. Bostel, Karol Benoni [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 1, Kraków 1935, s. 439.

¹⁷ J. Bieniek, *Lord znad Dunajca*, „Almanach Sądecki” 1995, nr 4, s. 34.

¹⁸ *Corpus studiosorum...*, dz. cyt.

¹⁹ ABK, *Liber Copulatorum Tarnów-Sródmieście*, T. IV, 1894-1946, s. 5.

²⁰ *Corpus studiosorum...*, dz. cyt., s. 212-213.



Kościół Katedralny w Tarnowie na starej karcie pocztowej. Miejsce ślubu Romana Sichrawy z Anną Benoni. Zbiory W. Sypka

giczne fakty. Franciszek, będąc na czwartym lub piątym roku studiów, umiera w Tarnowie 13 stycznia 1897 r. od „rany postrzałowej głowy”²¹. Rodzaj śmierci sugeruje samobójstwo. Kilka miesięcy wcześniej skończył 22 lata. Rudolf zdążył uzyskać absolutorium, co nastąpiło 31 października 1898 r. Był o krok od obrony pracy i podążenia śladami brata Romana. Trzy tygodnie później, 19 listopada 1898 r., poniósł w Tarnowie „samobójczą śmierć przez zastrzelenie”²². Miał 25 lat. Co było powodem tych tragicznych decyzji? Czy sprawy rodzinne, a może zawód miłosny lub problemy na studiach? Tajemnicza – chyba nie do rozwiązania – zagadka rodziny Sichrawów. Tygodnik „Pogoń” informował: „Zamiast wieńca na trumnę ś.p. Franciszka Sichrawy złożyli w naszej Redakcji członkowie chóru Tow. Muzycznego kwotę 8 fl. na „Pomoc Koleżeńską”

tutejszego gimnazjum”²³. Drugi z braci znalazł się na liście zmarłych: „Rudolf Sichrawa, słuchacz praw, przeżywszy 25 lat, zmarł dziś w sobotę dnia 19 b.m. o godzinie 5¹/₂ wieczór”²⁴.

Prawie rok po śmierci Rudolfa Sichrawy, w dniu 8 września 1899 r., zmarł Wojciech Walter, mąż Aurelii. Ich małżeństwo potrwało ledwie 7 lat. Czy mieli dzieci? Jeżeli tak, to urodzone poza Tarnowem. Przyczyną śmierci 50-letniego urzędnika było rozmiękczenie mózgu²⁵. Na Cmentarzu Starym w Tarnowie znajduje się jego grób z marmurową tablicą, na której jest napisane: „Wojciech Walter. St. insp. podat. w Brzeżanach”. Czas spowodował, że litery są nieczytelne.

²¹ ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Zamieście-Burek, T. 21, 1855-1909, s. 226.

²² ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Strusina, T. 6, 1881-1900, s. 189.

²³ „Pogoń”, nr 3, 16 stycznia 1897, s. 6. Chodzi o c.k. I Gimnazjum, którego Franciszek był absolwentem.

²⁴ „Pogoń”, nr 47, 20 listopada 1898, s. 4.

²⁵ ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Strusina, T. 6, 1881-1900, s. 202.



Tablica nagrobna Wojciecha Waltera na Cmentarzu Starym w Tarnowie, fot. W. Sypek

z matką – nie było już potrzebne mieszkanie w centrum Tarnowa. Korzystniejszym finansowo rozwiązaniem była ul. Ogrodowa, bardziej oddalona od tegoż centrum.

Wybór ścieżki zawodowej przez Wilhelma Gucwę był nietypowy w tej rodzinie. Jego ojciec oraz dwaj starsi bracia byli uzdolnieni artystycznie. Specjalizowali się w sztuce sakralnej. To autorzy wielu obrazów i polichromii, zdobiących małopolskie i podkarpackie świątynie. Mieszkańców Ziemi Sądeckiej powinien zainteresować fakt, że Adolf Gucwa, brat Wilhelma, był wykonawcą polichromii figuralnej i ornamentальной dla kościołów w Tęgoborzu (obecnie znajduje się w Tabaszowej) i Pisarzowej²⁷.

Małżeństwu Gucwów urodziła się trójka dzieci: córka Janina (ur. 1898 w Tarnowie) oraz synowie Stanisław (ur. 1901 w Tarnowie) i Zbigniew (ur. 1902 w Pilźnie). Niewykluczone, że potomstwo byłoby liczniejsze, gdyby znowu nie przedwczesna śmierć. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia 1904 r. zmarła Helena Gucwa. Miała 33 lata i 7 lat małżeńskiego stażu. Przysłowio-
wa, szczęśliwa „siódemka” taką w rodzinie Sichrawów nie była. Na cmentarzu parafialnym w Pilźnie, w jego części określanej mianem „starej”, znajduje się grób Heleny w kształcie obelisku. Artysta umieścił wzruszające epitafium u jego podstawy:

Zapewne odrobinę radości i nadziei w tych smutnych latach dostarczył ślub Heleny Sichrawy, który odbył się w Krakowie 30 czerwca 1897 r. Jej mężem został Wilhelm Gucwa, w owym czasie koncypient adwokacki, a potem adwokat w Tarnowie i Pilźnie. Nowożeńcy mogli się poznać po sąsiedztwie. Obie rodziny mieszkały przy ul. Ogrodowej (obecnie ul. Bema) – Gucwowie pod nr 10, a Sichrawowie pod nr 12²⁶. Na to wygląda, że Sichrawowie wyprowadzili się z ul. Zdrojowej, być może po śmierci Franciszka w 1893 r. samej Wilhelminie – a kolejne dzieci usamodzielniały się i przestawały mieszkać

²⁶ ABK, Księga Zapowiedzi Przedślubnych Tarnów – Katedra, 1897-1901, s. 34.

²⁷ A. Sypek, *Cmentarz Stary w Tarnowie. Przewodnik*, tom II, Tarnów 1994, s. 91-92.

„Gdy od męża i od dziątek
Bóg powołał cię do siebie
O najdroższa żono, matko,
Opiekunką bądź nam w niebie”.



Nagrobek Heleny Gucwy z Sichrawów na cmentarzu w Pilźnie, fot. W. Sypek

Nietrudno wyobrazić sobie żal, jaki odczuwała Wilhelmina Sichrawa. W ciągu dekady straciła męża, troje dorosłych dzieci i zięcia. Jakieś fatum ciążyło nad rodziną, a co gorsza – nie powiedziało jeszcze ostatniego słowa. Wilhelmina zmarła w Tarnowie 7 listopada 1912 r. Miała 76 lat, a powodem śmierci była mocznica²⁸. Zachowana karta jej zgonu dostarcza informacji o pochówku na Cmentarzu Starym w Tarnowie, w „grobie stałym I klasy”²⁹. Zapewne w tym miejscu byli wcześniej chowani zmarli członkowie rodziny. Gdzie ono się więc znajduje? W której kwaterze? Archiwum Miejskiego Zarządu Cmentarzy w Tarnowie lokalizuje grobowiec w ten sposób: „turnus 9, rząd 1, nr 530”³⁰. Jest to jednak numeracja nieaktualna, a późniejsze zmiany uniemożliwiają odnalezienie konkretnie tego miejsca. Może nagrobek jest

zniszczony przez czas i przez to nie do rozpoznania? Może został przejęty przez potomków o innym nazwisku, a stare napisy lub tabliczki są nieczytelne lub się nie zachowały? Skazani jesteśmy na hipotezy. Jedno jest pewne. Na tarnowskiej nekropolii pochowani są rodzice Romana Sichrawy oraz jego rodzeństwo. Nie wiadomo natomiast, gdzie znajduje się miejsce ich pochówku.

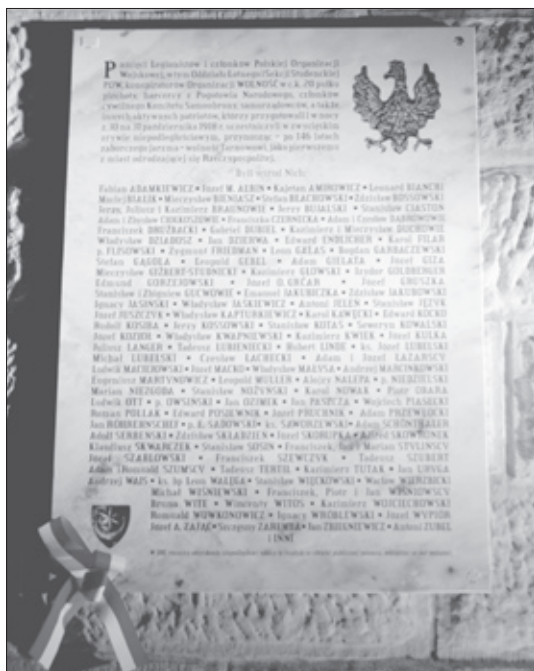
W chwili śmierci Wilhelmina Sichrawa mieszkała przy ul. Klikowskiej 4. Tam też pozostała jej córka Aurelia Walter. W tym mieszkaniu mieszkali również Stanisław i Zbigniew Gucwowie, w okresie swojej nauki w c.k. I Gimnazjum, co

²⁸ ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Strusina, T. VIII, 1908-1947, s. 61.

²⁹ APT, Karty zgonów Cmentarz Stary w Tarnowie za rok 1912, nr 645 [w:] Miejski Zarząd Cmentarzy w Tarnowie, sygn. 33/490/7.

³⁰ Rozmowa telefoniczna z pracownikami Miejskiego Zarządu Cmentarzy w Tarnowie w dniu 24 czerwca 2020 r., odpowiedzialnym za archiwum tej instytucji.

miało miejsce w drugiej dekadzie XX w.³¹ Obaj chłopcy weszli do historii Tarnowa przez jeden, ale jakże istotny epizod. W 1918 r. byli legionści założyli w Tarnowie tajną Polską Organizację Wojskową (POW). W obliczu słabnącej monarchii austro-węgierskiej podjęła ona przygotowania do akcji przejścia władzy w mieście. Równolegle konspirowali polscy oficerowie zrzeszeni w Organizacji „Wolność”, istniejącej w batalionie zapasowym c.k. 20. pułku piechoty, wówczas stacjonującym w Tarnowie. Obie organizacje połączyły siły w odpowiednim momencie, czego efektem był udany i bezkrwawy Zryw Niepodległościowy z 30 na 31 października 1918 r. Tarnów stał się miastem Pierwszym Niepodległym³². Do POW w Tarnowie należały dwie podorganizacje: Oddział Lotny oraz Sekcja Studencka. Twórcą tej drugiej był Karol Kawęcki, były harcerz i legionista. Zebrał grupę około 30 odważnych uczniów miejscowych szkół średnich. Wśród nich byli Stanisław i Zbigniew Gucwowie, uczęszczający do c.k. I Gimnazjum. Sekcja Studencka odegrała istotną rolę podczas Zrywu Niepodległościowego, obsadzając m.in. budynek dworca kolejowego³³. Jej działacze dołączyli do grona Pierwszych Niepodległych. Braci Guców można znaleźć na tablicy, odsłoniętej w setną rocznicę tych wydarzeń, a znajdującej się nieopodal Grobu Nieznanego Żołnierza w Tarnowie.



Tablica Pierwsi Niepodlegli, odsłonięta w Tarnowie 30 X 2018 r. Fot. W. Sypek

tej w setną rocznicę tych wydarzeń, a znajdującej się nieopodal Grobu Nieznanego Żołnierza w Tarnowie.

Gdybyśmy się cofnęli 40 lat, do Oddziału Budowlanego c.k. Starostwa w Tarnowie, do lat, w których Franciszek Sichrawa rozpoczął tam pracę, znajdziemy w tym urządzie nazwisko inżyniera Jana Kawęckiego³⁴. Był to ojciec Karola, twórcy i lidera Sekcji Studenckiej POW. Tak oto w 1918 r. wyzwalali Tarnów syn i wnukowie inżynierów, którzy niegdyś związali się zawodowo i rodzinnie z miastem. Niewykluczone, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości bracia Gucwowie walczyli w obronie jej gra-

³¹ APT, Katalog główny uczniów c.k. I Gimnazjum za rok szkolny 1917-1918, sygn. 33/188/39. Mimo różnicy wieku chłopcy chodzili w tym roku szkolnym do tej samej klasy – VII.

³² J. Giza, *Organizacja „Wolność” 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011, s. 121-141.

³³ APT, Varia, pozycja 111, Materiały dotyczące listopada 1918 r. w Tarnowie, relacja Karola Kawęckiego z 1931 r. Kawęcki do swojej relacji dołączył zapamiętane nazwiska działaczy Oddziału Lotnego oraz Sekcji Studenckiej.

³⁴ Szematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim za lata 1877-1879.

nic, jak wielu ich kolegów z tarnowskich szkół średnich. Niestety, fatum Sichrawów ciążyło nadal. Zbigniew Gucwa nie zdołał ukończyć I Gimnazjum. W dniu 12 maja 1920 r. zmarł z powodu „rany postrzałowej czaszki (samobójstwo)”, jak zanotował ksiądz, miał 18 lat³⁵. Ponownie rodzi się pytanie: dlaczego? Starszy brat Stanisław zdał maturę w tarnowskiej Wyższej Szkole Realnej 19 lutego 1921 r.³⁶ Prawdopodobnie ukończył jakąś uczelnię ekonomiczną. Pracował potem jako urzędnik w Oddziale Banku Polskiego w Łodzi. I oto „Ilustrowany Kurier Codzienny” doniósł 25 maja 1932 r.: „W pociągu osobowym Zakopane – Kraków, wychodzącym stąd o godzinie 8-mej rano, w jednym z przedziałów znaleziono dzisiaj między stacjami Jordanów – Sucha zimne już zwłoki jakiegoś mężczyzny, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Stan zwłok wskazywał na to, że denat musiał popełnić samobójstwo na przestrzeni Zakopane – N. Targ. Znalezione przy zwłokach dokumenty stwierdziły, że zmarłym jest Stanisław Gutman³⁷, urzędnik Oddziału Banku Polskiego w Łodzi. Powód samobójstwa nieznany”³⁸. Księga Zgonów dla Tarnowa-Śródmieścia uściśla, że do samobójstwa doszło 23 maja 1932 r. Stanisław miał 32 lata i był kawalerem³⁹.

Z tej rodziny, ojciec Wilhelm Gucwa zmarł w Pilźnie w 1928 r., a siostra Janina w 1921 r. wyszła za mąż za Stanisława Kuźniarskiego. Świadkiem na tym ślubie był Roman Sichrawa⁴⁰. Kuźniarscy opuścili Tarnów. Jakie były losy Aurelii Walter po 1918 r.? Nie udało się ustalić. Podczas II wojny światowej pojawił się w Tarnowie Kazimierz Sichrawa, syn Romana, także adwokat. Niestety, nie z własnej woli. Aresztowany przez niemieckiego okupanta za działalność konspiracyjną znalazł się w pierwszym transporcie polskich więźniów do właśnie tworzonego przez Niemców obozu KL Auschwitz. Transport wyruszył z Tarnowa 14 czerwca 1940 r. Kazimierz Sichrawa otrzymał nr 231. Wojnę przeżył⁴¹.

Wnikając w historię rodziny Sichrawów, znając biografię jej najwybitniejszego przedstawiciela, czyli Romana, ale też z punktu widzenia tarnowianina – mając przed sobą postać Tadeusza Tertila – nie sposób nie dostrzec licznych analogii między dwoma bohaterami. Ich przodkowie przybyli do Galicji, wywodząc się z niepolskich części monarchii habsburskiej. Sichrawowie pochodzili z Czech, a Tertilowie z Węgier. Ojcowie przyszłych samorządowców pracowali jako urzędnicy, mało tego, żyli dokładnie w tych samych latach (1833-1893). Obaj pochowani są na tarnowskiej nekropolii. Sichrawa i Tertil skończyli studia prawnicze, po nich prowadzili kancelarie adwokackie. Spłodzili po tyle samo dzieci – czworo. Byli aktywnymi działaczami Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w swoich miastach, a nawet stali na jego czele: Sichrawa w latach 1921-1932, a Tertil w latach 1903-1907. Podczas I wojny światowej nie

³⁵ ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Strusina, T. VIII, 1908-1947, s. 109.

³⁶ APT, Katalog maturalny Wyższej Szkoły Realnej w Tarnowie, lata 1920-1921, sygn. 33/190/55.

³⁷ Autor notatki się pomylił. Chodziło o Stanisława Gucwę.

³⁸ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 143, 25.05.1932, s. 17.

³⁹ ABK, Liber Mortuorum Tarnów-Śródmieście, T. IV, 1858-1957, s. 79.

⁴⁰ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości, nr 15, 1.08.1928, s. 294; ABK, Liber Copulatorum Tarnów-Strusina, T. VII, 1921-1938, s. 2.

⁴¹ R. K. Tabaszewski, *Adwokaci Nowego Sącza do 1945 roku*, Nowy Sącz 2014, s. 84-85.



Tadeusz Tertil, zdjęcie ze strony www.niepodlegly.tarnow.pl

czmychnęli przed zbliżającymi się Moskalami, przekazując najeźdźcy w listopadzie 1914 r. klucze do miasta. Sichrawa uczynił to w zastępstwie nieobecnego burmistrza, a Tertil pełniąc funkcję burmistrza. Ten pierwszy kilka tygodni później witał w Nowym Sączu legionistów na czele z Józefem Piłsudskim. Tertil musiał ścierać się z kolejnymi rosyjskimi komendantami Tarnowa do maja 1915 r. Bohatersko zabiegał u Rosjan o zwolnienie zakładników. Ćwierć wieku później Sichrawa zaskarbił sobie pamięć potomnych tym samym. Na żądanie niemieckiego okupanta, aby sporządził listę zakładników, dziesięciokrotnie wpisał swoje nazwisko. Miejsca ich wiecznego spoczynku przynosiły przez wiele lat wstyd kolejnym władzom miejskim, dla których stał się wzorem samorządowca. Grobowiec Sichrawów niszczał z roku na rok, ale udało się go wyremontować w 2018 r. Podobnie było z grobowcem Tertilów, ostatecznie odrestaurowanym w 2007 r. W obu przypadkach o potrzebę pamięci upominali się lokalni historycy i społecznicy. W Nowym Sączu była to Pani Anna Totoń, a w Tarnowie Pan Antoni Sypek. Pewnie tych analogii jest więcej. Może w przyszłości ktoś uzupełni ich listę.

Marek Smoła*

KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE NA TERENIE PARAFII ŚW. WAWRZYŃCA W NOWYM SĄCZU-BIEGONICACH

Abstract: The text presents the issue of the formation of roadside chapels and crosses in the area of Biegonice from the end of the 19th century. The author describes many architectural objects of this type, paying attention to traditions and local conditions. He points at their importance and the role of the parish in spreading the Catholic faith through developing the small religious architecture. Additionally, he presents the profiles of the founders and people important for the Christian culture in Biegonice.

Keywords: roadside chapels, crosses, Christianity, Biegonice, Nowy Sącz, tradition, small religious architecture, parish

Słowa kluczowe: kapliczki, krzyże, chrześcijaństwo, Biegonice, Nowy Sącz, tradycja, mała architektura sakralna, parafia

Wpisane w krajobraz, nie tylko w Polsce zresztą, z polską – swoiście sielankowo rozumianą – naturą są łączone i kojarzone. Geneza ich w chrześcijaństwie wydaje się trudna do jednoznacznego określenia. Podobne obiekty znane już były w starożytności rzymskiej, a pierwotne chrześcijaństwo traktowało je początkowo z dużą nieufnością. Według pewnych przypuszczeń św. Ambroży, bp Mediolanu, wielki przeciwnik pogaństwa, gorący zwolennik ogłoszenia chrześcijaństwa religią państwową, miał już w IV w. wskazywać na pozytywne znaczenie takich przydrożnych obiektów kultu religijnego. Pochodzenie samej nazwy kapliczka wiąże się z kolei z celą (*capella*), w której przechowywany był płaszcz św. Marcina, biskupa z Tours.

W europejskim i polskim chrześcijaństwie obiekty takie występują bardzo często. Pierwotnie pewnie stawiano je w miejscach sprawowania kultów pogańskich, zamierzając dzięki nim w swoisty sposób sakralizować ziemię, na której kiedyś oddawano część pogańskim bóstwom i siłom przyrody. Mieszkańcy Polski, którzy przyjmowali chrzest z polecenia pierwszych piastowskich władców, także na terenie Sądecczyzny, być może łatwiej akceptowali stawiane w takich miejscach krzyże, które przywoływały z ich pamięci obrazy dawnych posągów bóstw słowiańskich. Kiedy jednak w ciągu dziesięcioleci i wieków chrześcijaństwo wzięło górę nad dawnymi kultami nie tylko organizacyjnie, ale także i mentalnie, stawiano krzyże i kapliczki już z pobudek li tylko religijnych, kie-

* Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie, IV Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie,
e-mail: mareksmola69@gmail.com

rując do Sacrum prośby o urodzaj czy uchronienie pól, zwierząt, ludzi i domów od plag i nieszczęść. Niektóre wznoszono zapewne jako wotum, dziękczynienie za uzyskaną łaskę czy powodzenie w życiu. Inne jako formę swoistego wynagrodzenia za przewinienia (a więc w charakterze ekspiacyjnym). Stawiano takie obiekty w miejscach ważnych wydarzeń, a także niecodziennych i niezwykłych zdarzeń losowych. Oznaczano w ten sposób miejsca pochówków dokonywanych poza cmentarzami. Niektóre wyznaczały po prostu granice posiadłości. I choć źródłem ich wystawienia bywały powody prawno-ekonomiczne, o tyle forma miała dodatkowo sakralizować własność i chronić ją przed naruszeniem. Niektóre wreszcie powstawały jako fundacje pamiątkowe – związane z rocznicami ślubów, narodzinami, bądź innymi okolicznościami życiowymi. Z łatwością również można wyobrazić sobie łączenia motywów poszczególnych fundacji i działań tego typu¹.

Sytuowano kapliczki i krzyże w miejscach granicznych, na miedzach, obok skrzyżowań dróg, czyli w miejscach, w których według wierzeń działały siły nieczyste. Miały więc chronić, a jednocześnie miały charakter pierwotnych znaków drogowych. Stawiano je często przy granicach posiadłości danej wsi czy osady lub parafii, co ówczesni odbierali jednoznacznie – tu przebiega granica między swoimi i obcymi. Wierzono wówczas, że krzyż chroni przed żywiołami, demonami i wszelkimi nieszczęściami. To przecież z krzyżami obchodzono pola lub do krzyży stojących przy drogach chodzili w procesjach wierni, chroniąc swój dobytek i pracę przed złem. Stawianie więc krzyży i kapliczek wprost wynikało z chęci swoistej sakralizacji i uporządkowania istniejącego świata, którego ludzie często się bali, a na pewno nie rozumieli. O ile przyjmowali następstwo pór roku i ich regularną rytmiczność, o tyle już bali się wszelkich odstępstw od reguł w postaci nagłych kataklizmów czy niszczących zmian pogodowych.

Nie inaczej rzecz wyglądała już przed wiekami na obszarze parafii św. Wawrzyńca w Biegonicach. Powstała zapewne w 1269 roku z fundacji ówczesnej księżnej krakowskiej, Kingi Arpadówny, która planowała w tym miejscu być może poważniejsze działania lokacyjne. Sama wieś rozłożyła się u podnóża książęcego grodziska na Winnej Górze, na wyższej nadrzecznej terasie. Sprawnie – jak na warunki prymitywnej techniki rolnej średniowiecza – działało rolnictwo, funkcjonowało rybołówstwo, przez wieś biegł również szlak handlowy, na południe na Węgry, na północ w stronę Sandomierza z odnogą na Kraków. Okolica była gęsto zaludniona, granice poszczególnych dóbr musiały być dobrze oznaczone. Z czasem, gdy pewnie pod koniec XIII w. powstał tu znaczący folwark należący do klasztoru klarysek w Starym Sączu, rola Biegonic jeszcze bardziej wzrosła².

¹ Zob. np. *Krzyże i kapliczki przydrożne jako znaki społecznej, kulturowej i religijnej pamięci*, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2011.

² Zob. szerzej: M. Smoła, *Z dziejów kościoła i parafii w Biegonicach w dobie staropolskiej w świetle archiwum parafialnego*, „Rocznik Sądecki”, t. 46, 2018, s. 97-123; S. Wróblewski, *Początki chrześcijaństwa na ziemi sądeckiej. Najdawniejsza sieć parafialna (do trzeciej ćwierci XIII wieku)*, „Rocznik Sądecki”, t. 47, 2019, s. 50, 51.

W tym okresie oprócz kościoła parafialnego w Biegonicach istnieć miała również – co można wyczytać w archiwum parafialnym, ale trudno potwierdzić w rzeczywistości – na miejscu zniszczonego przez Tatarów grodziska na Winnej Górze kaplica poświęcona cesarzowej Kunegundzie (żyjącej w latach ok. 975-1033, kanonizowanej w 1200 r.), patronce księżnej Kingi³. Fundacja ta musiała mieć dla pobożnej księżnej emocjonalne znaczenie, być może związane z jakimś ważnym w jej życiu wydarzeniem.

Charakter dziękczynny miała fundacja kaplicy św. Sebastiana. Był to właściwie drugi, obok parafialnego, kościół na terenie biegonickiej parafii, usytuowany w tzw. dolnej wsi, wśród pól rozciągających się na nadrzecznej terasie. Zbudowany w latach dwudziestych XVII w. był wotum za ocalenie ludności Biegonic i Łazów od szalejącej w tym czasie na obszarze Sądeckczyzny zarazy. „Fundację tę wdzięcznym i pobożnym afektem wiedzeni uczynili gwoli podziękowania Bogu i przemożnemu orędownikowi za odwrócenie słusznej pomsty Bożej i ocalenia w latach moru, jako też w celu zjednania sobie na dalej cudownej opieki Bożej i wstawiennictwa św. Sebastiana w latach morowego powietrza, głodu, ognia i wojny”⁴. Wybór patrona – św. Sebastiana – wydał się oczywisty. Zamordowany ok. 288 r., stał się orędownikiem w przypadku zagrożenia. W 680 r. zanoszone przez jego wstawiennictwo modlitwy uratowały Rzym od szerzącej się na terenie Italii zarazy. Od tego czasu wzywają go wierni zagrożeni epidemiami.

Istnienie w Biegonicach tej kaplicy poświadczają różnorodne notatki proboszczów z wieku XVII, jak również sprawozdanie z wizytacji kanonicznej z 1728 r. Stan budynku z czasem ulegał systematycznemu pogorszeniu, aż – po tragicznej w skutkach powodzi – kaplica została całkowicie wyburzona w 1795 r.⁵

Artykuł niniejszy ma przedstawić współcześnie istniejące (i przywołać chociaż wspomnieniem nieistniejące) tego rodzaju obiekty usytuowane na obszarze parafii, której znaczna część – w postaci dawnej miejscowości Biegonice – należy dzisiaj do Nowego Sącza.

Przegląd tych obiektów rozpocznę od krzyży, których na terenie parafii znajduje się współcześnie pięć. W obrębie muru kościelnego, od strony północno-zachodniej, po lewej stronie wejścia do kościoła, stoi krzyż misyjny. Został on ustawiony przez parafian na zakończenie misji świętych 13 grudnia 1996 r., w okresie urzędowania proboszcza Józefa Ałtasa. Pięciometrowy prosty krzyż, bez figury Chrystusa, już w 2004 r. został poddany koniecznej konserwacji. Niesiony w procesji na zakończenie kolejnych misji św. ulicami parafii (Biegonicką, Elektrodową, Towarową i Węgierską), został ponownie ustawiony na placu kościelnym. Kolejny raz niesiono go w procesji 21 września 2013 roku, przy okazji misji związanych z peregrynacją obrazu Miłosierdzia Bożego. Wtedy też

³ Kaplicę tę wyczerpująco (na miarę istniejących źródeł) opisałem w monografii parafii w Biegonicach, zob.: M. Smoła, *Dzieje parafii św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach. Środowisko – kościół – życie religijne*, Tarnów 2019, t. 1, s. 537-538.

⁴ Archiwum Parafialne w Biegonicach [dalej: APB], Rękopisy różne, A. Niemiec, *Historia parafii w Biegonicach*, [rkps], [sygn. XIV/3], s. 4.

⁵ Szczegółowo o niej: M. Smoła, *Dzieje ...*, dz. cyt., t. 1, s. 539-543.

nastąpiła ponowna jego intronizacja. Jest przystrajany przez parafian przy okazji największych świąt kościelnych, szczególnie zaś w uroczystość Podwyższenia Krzyża Św.

Co najmniej od 1966 roku stał w tym samym miejscu krzyż, który można by nazwać milenijnym, jako że ustawiono go obok kościoła w roku jubileuszu 1000-lecia chrztu Polski. Widać go na zdjęciach z tego okresu⁶. Krzyż ten, zapewne



Fot. 1

w 1996 roku został przeniesiony na cmentarz parafialny przy ul. Węgierskiej. Współcześnie jest na nim umieszczona niewielkich rozmiarów figura Chrystusa. Przez pewien czas zaniedbany, w lipcu 2014 r. został odnowiony staraniem parafian i zarządcy cmentarza⁷ (fot. 1).

Najbardziej chyba znany na terenie parafii krzyż znajduje się na Winnej Górze. Ks. Andrzej Niemiec, który był proboszczem w Biegonicach na przełomie XIX i XX w., mocno zaangażowanym w budowę współczesnego kościoła, planował tu ustawić taki krzyż na przełomie XIX i XX w. Zamiaru tego nie zrealizowano, z powodu sprzeciwu właściciela okolicznych pól, który argumentował, że wędrujący do krzyża będą trącić jego ziemię. Inicjatywa nie upadła jednak wraz ze śmiercią

ks. Niemca. Jego pomysł podjął ks. Stefan Zalesieński, inny rządcą tutejszej parafii, który postanowił uczcić jubileusz 1900-lecia śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Podczas obchodów Wielkiego Piątku w 1934 r. w tłumnej procesji parafian i mieszkańców okolicznych miejscowości wniesiono go na Winną Górę i tu ustawiono. Odbywały się w to miejsce procesje z okazji Dni Krzyżowych, wielkie nabożeństwo do niego wykazywał ks. Zalesieński⁸. Podobnie jak dzisiaj krzyż był widoczny od strony Starego Sącza, ale także Myśłca, Biegonic i Łazów oraz wsi leżących po drugiej stronie Dunajca. Nie zmożły go działania wojenne

⁶ J. Leśniak, *Biegonic w służbie św. Floriana*, Nowy Sącz 2014, s. 193.

⁷ APB, Księga Ogłoszeń Parafialnych, [dalej: KOP] 2014, [sygn. XXVII/21], zapis z 3 sierpnia.

⁸ APB, Inwentarze parafialne, Relacja Michaliny Marczyk w sprawie krzyży na terenie parafii Biegonic, [sygn. XXVIII/12]; APB, Teki Marczyków, Krzyż na Winnej Górze, [sygn. XXIX/8].

we wrześniu 1939 r. (choć toczyły się także na Winnej Górze), ani naloty rosyjskich samolotów w styczniu 1945. Powoli jednak niszczał. W latach osiemdziesiątych XX w. był już tak poważnie uszkodzony, że groziło mu zawalenie, więc też wymieniono go na nowy⁹. Trzeci krzyż w tym samym miejscu ustawiono we wrześniu 2014 roku. Wykonany i sfinansowany przez rodzinę Barnachów, został uroczystie poświęcony w sobotę 20 września o 11.00 podczas specjalnej mszy św. odprawionej u jego stóp¹⁰. W roku 2016 ta sama rodzina ufundowała podświetlenia krzyża w nocy¹¹. Co roku odbywają się tu nabożeństwa w Święto Podwyższenia Krzyża (fot. 2).



Fot. 2

Dwa kolejne drewniane krzyże usytuowane są na terenie Łazów Biegonicznych, drugiej miejscowości należącej do parafii. Tradycja określa ich pochodzenie na drugą połowę XIX wieku. Jeden z nich znajduje się na posesji należącej do rodziny Lisów i pochodzi z fundacji ich przodków z ok. 1860 r. Na krzyżu znajduje się ozdobna szafkowa kapliczka, w której umieszczono ludowe rzeźby ukazujące Chrystusa Ukrzyżowanego i klęczącą obok krzyża św. Marię Magdalenę. W specjalnym kwestionariuszu składanym do kurii diecezjalnej w Tarnowie w 1968 r. krzyża tego nie wspominał ks. Stanisław Jasiak, ówczesny biegonicki proboszcz¹². Drugi wzniesiony został z fundacji rodziny Ramsów ok. 1870 r. Zniszczone przez czas drewno krzyża zostało wymienione na nowe w roku

⁹ Miało to miejsce w 1989 r., zob.: APB, Inwentarze parafialne, Relacja Michaliny Marczyk w sprawie krzyży na terenie parafii Biegonice, [sygn. XXVIII/12]. Inny rok – 1984 – wymiany krzyża na nowy podaje: *Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach*, red. I. Styczyńska, W. Piprek, Nowy Sącz 2014, s. 64.

¹⁰ APB, KOP 2014, [sygn. XXVII/21], zapis z 14 września.

¹¹ APB, KOP 2016, [sygn. XXVII/18], zapis z 11 września.

¹² ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starsządecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Kwestionariusz dotyczący kościołów i innych obiektów sakralnych w diecezji tarnowskiej.

1965. I na tym krzyżu znajduje się szafkowa kapliczka z ludowymi rzeźbami – sceny ukrzyżowania Jezusa, stojącej pod krzyżem Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty¹³.

Wspomniany wcześniej ks. Niemiec, który – poza podjęciem budowy nowego kościoła – znacząco rozwinął również duszpasterstwo, dbał przy tym o podejmowanie pewnych duchowych, jak i materialnych inicjatyw. To właśnie jego zasługą jest jeszcze ustawienie na obszarze parafii dwóch kolejnych krzyży. Pierwszy z nich postawiono na polu Jana Palucha w Łazach 29 września 1896 r. Miało to związek ze świętem Michała Archanioła, patrona parafii w sąsiedniej Żeleźnikowej. W niedzielę poprzedzającą ten dzień, w parafii tej urządzono odpust, a w Biegonicach proboszcz Niemiec odprawił jedynie poranną prymarię, aby mieszkańcy mogli wziąć udział w święcie sąsiedniej parafii. W sam dzień św. Michała wierni obu parafii spotkali się w kościele w Żeleźnikowej, a następnie w specjalnej procesji odprowadzili poświęcony krzyż na miejsce, gdzie został ustawiony¹⁴. Krzyż ten dzisiaj nie istnieje, a okoliczności jego usunięcia nie są znane.

Drugi krzyż ustawiono z inicjatywy ks. Niemca w ostatni dzień XIX wieku, 31 grudnia 1900 r. Uroczystość rozpoczęła się o 14.30 poświęceniem wysokiego na 8,5 m krzyża z wizerunkiem Chrystusa, który wykonał Józef Winkler z Łazów. Zebrani w kościele mieszkańcy w uroczystej procesji wyruszyli na wybrane przez ks. Niemca miejsce. Krzyż ustawiono na Wierchach, między polem Wawrzyńca Rzęsikowskiego a gruntem Anny Witowskiej. Później w kościele, do rana dnia następnego, trwały stosowne modlitwy na pożegnanie starego i powitanie nowego wieku. Proboszcz Niemiec chciał go pierwotnie postawić na Winnej Górze, na co nie zgodził się właściciel tamtejszych pól, Antoni Pajor, obawiając się zniszczeń na obszarze swej własności. Ustawiony na Wierchach krzyż był trudno dostępny. Następca ks. Niemca, ks. Leon Miętus, często kazał tam za pokutę chodzić i modlić się¹⁵. Według miejscowych przekazów krzyż ten, niekonserwowany, spróchniał z czasem. Według jednych przekazów miało to miejsce przed rokiem 1926, według innych przetrwał do II wojny światowej¹⁶.

Nowy krzyż w tym miejscu ustawiono 12 kwietnia 2019 r., upamiętniając w ten sposób jubileusz 750-lecia biegonickiej parafii i 130-lecie istnienia w Biegonicach Ochotniczej Straży Pożarnej. Powstał z fundacji rodziny Wolaków. Wykonany ze stali krzyż ma 12 m wysokości, a rozpiętość ramion sięga 6 m. W wydarzeniu uczestniczyła liczna grupa parafian i przedstawiciele władz Nowego Sącza. Poświęcenie krzyża stało się znaczącym wydarzeniem roku jubileuszowego parafii. Poprzedziła je droga krzyżowa biegnąca od remizy OSP Biegonice na Wierchy. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz parafii, ks. Piotr Lisowski. Wydarzeniem towarzyszącym uroczystości był spektakl „Mój Chrystus

¹³ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej. Tekst, red. J. Rzepa, Tarnów 1983, s. 533.

¹⁴ APB, Rękopisy różne, Ordo divinatorum ab a. 1896, [sygn. XIV/2].

¹⁵ APB, Notatki różne, Wspomnienia rodziny Banachów, [sygn. I/12].

¹⁶ APB, Inwentarze parafialne, Relacja Michałiny Marczyk w sprawie krzyży na terenie parafii Biegonice, [sygn. XXVIII/12]; J. Leśniak, *Biegonice w służbie ...*, dz. cyt., s. 122.

połamany” przygotowany przez grupę teatralną z parafii Miłosierdzia Bożego w Starym Sączu, wystawiony w biegonickiej remizie o godz. 20.00¹⁷.

Zachowane materiały archiwalne zawierają ślady dwóch jeszcze krzyży stojących niegdyś na obszarze parafii. Jeden z nich, gliniany, powstał z fundacji Andrzeja Poręby, ok. 1875 r., w miejscu dawnej kaplicy św. Sebastiana, jako wotum za ocalenie fundatora od śmierci w czasie epidemii cholery, która w 1873 r. zabiła w parafii ok. 100 osób. Na tym starym kościelisku grzebano zresztą zmarłych z powodu tej choroby, w tym także ówczesnego biegonickiego proboszcza, ks. Jana Pallara. Drugi, o niemożliwej do określenia genezie i czasie powstania, stał przed 1904 r. na polu Katarzyny i Jana Banachów. Wiadomo też, że obok krzyża znajdowała się figura św. Katarzyny, ale trudno określić charakter tej kompozycji¹⁸.

Nieco pośrednią formą między samoistnym krzyżem, a kapliczką (słupową, szafkową czy figuralną) jest kapliczka znajdująca się w Łazach Biegonickich, którą można by nazwać kapliczką Krzyża św. Powstała w 1957 r. z fundacji Michała Zakrzewskiego. W szafkowej kapliczce na ceglany, otynkowanym postumencie, znajdują się: Krzyż Święty z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego, porcelanowa figurka św. Józefa, oraz obrazki przedstawiające Najświętsze Serce Pana Jezusa i Matkę Bożą Nieustającej Pomocy (fot. 3).



Fot. 3

Druga grupa obiektów należących do małej architektury sakralnej to kapliczki. Często zabytkowe, o wysokim poziomie artystycznym, należą „[...] nie tylko do folkloru, stanowią nie tylko ozdobę polskiego krajobrazu, ale są również wyrazem wiary minionych pokoleń”¹⁹. Sądeczczyzna, bogata tradycją wielu pokoleń głęboko wierzących, w tym także obszar parafii biegonickiej, nie jest pod tym względem odosobniona, chociaż współczesna religijność różni się od tej sprzed wieków.

¹⁷ Relacja ks. P. Lisowskiego z 7 maja 2020 r. (w posiadaniu autora).

¹⁸ Archiwum Diecezji Tarnowskiej, [dalej: ADT], Wizytacje dziekańskie. Dekanat starsądecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Informacje o kościołach i kaplicach w dekanacie starsądeckim [1968].

¹⁹ Zarządzenie biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza z 8 września 1975 r. w sprawie przydrożnych krzyży, figur i kapliczek, „Currenda”, R. 125, 1975, nr 5-12, s. 283-285.

Z jednej strony istniejące często od wielu dekad obiekty te stanowią nie tylko ślad tradycyjnej religijności, czy – poniekąd – dowód zmian własnościowych, gospodarczych i społecznych na terenie parafii, ale są też często wymagającymi znaczących nakładów materialnych dziełami sztuki.

Poprzedni proboszczowie podawali bardzo różne dane na ich temat, nawet wypełniając oficjalne formularze sprawozdawcze do kurii diecezjalnej w Tarnowie. Ksiądz Edward Lis na przykład w 1954 r. wspominał, że na terenie parafii znajdowało się dziewięć kapliczek, krzyży i figur w dobrym stanie, przy czym za szczególnie zabytkowe i wartościowe uznał figurę św. Jana Nepomucena z 1841 r. oraz kapliczkę z figurą Chrystusa Frasobliwego przy słupie²⁰. Z kolei przy okazji wizytacji kanonicznej w 1963 r. ks. Jasiak przekazał informację, że na terenie parafii znajdowało się pod opieką parafian dwanaście przydrożnych figur i trzy krzyże²¹, za to około 1970 r., że na terenie parafii było jedynie dziesięć kapliczek przydrożnych²², choć obiekty miały różne formy. Wymieniał wśród nich: figurę Matki Boskiej Bolesnej w kamieniu z 1902 roku, (na posesji Tokarczyka z fundacji rodziny Wiernych), kapliczkę Pana Jezusa Frasobliwego w kamieniu z XIX w. (lub 1904 r.) fundowaną przez rodzinę Banachów, figurę św. Jana Nepomucena, z kamienia, z 1902 r., Matki Boskiej z Dzieciątkiem, kamienną z 1869 r., Matki Bożej przy słupie z XIX w., z fundacji rodziny Rzęsikowskich, Matki Bożej Nieustającej Pomocy, obok domu zakonnic, gipsową z 1590 r. (co było ewidentnym błędem redakcyjnym), gipsową figurę Matki Bożej Nieustającej Pomocy, na Podoleńcu, z roku 1845 (co też wydaje się błędne), kapliczkę Serca Pana Jezusa, z fundacji Fornagła, gipsową z 1966 r., obraz Matki Boskiej fundowany w 1942 r. przez Zabrzewskiego i krzyż na posesji Ramsów z 1963 r.

Na podstawie informacji od ks. Jasiaka zredagowano notatkę w schematyzmie diecezjalnym z roku 1972, gdzie wymieniono dwie szczególnie cenne i zabytkowe kapliczki – na Piaskach, wzniesioną w 1833 r., w kształcie wysokiego murowanego słupa o trzech kondygnacjach, gdzie w najwyższej umieszczona była figura Chrystusa przy słupie (pochodząca z pierwszej połowy XIX w.), i drugą – figurę stojącą przy rozstaju dróg, z 1841 r., św. Jana Nepomucena, na ozdobnym postumencie²³. Na te same obiekty zwrócił uwagę jeden z przewodników po Nowym Sączu, wymieniając figurę św. Jana Nepomucena na postumencie z 1841 r., kapliczkę Chrystusa Frasobliwego z połowy XIX w., Pietę wykonaną w kamieniu z XX w. i murowaną, czworościenną kapliczkę z 1833 r.²⁴

Nie podejmując próby szczegółowej klasyfikacji tych obiektów, omówię je w tym zestawieniu w ujęciu chronologicznym według pewnych bądź orientacyjnych dat ich powstania. Do najstarszych, powstałych jeszcze w XIX w., należy

²⁰ ADT, Wizytacje kanoniczne, Dekanat starsządecki, [OB.III.1954], Kwestionariusz wizytacyjny.

²¹ Tamże, [OB.III.1963], Kwestionariusz wizytacyjny.

²² APB, Inwentarze parafialne, Informacje o stanie materialnym parafii ks. Jasiaka do kurii diecezjalnej w Tarnowie, [ok. 1970 roku], [sygn. XXVIII/2].

²³ „Schematyzm Diecezji Tarnowskiej”, 1972, s. 452.

²⁴ *Nowy Sącz, Przewodnik ...*, dz. cyt., s. 64.

zaliczyć co najmniej siedem, przy czym sześć istnieje do dzisiaj, a kilka z nich zostało przeniesionych do innych lokalizacji. Grupa kolejnych sześciu została ufundowana w wieku XX, zaś jedna już bardzo współcześnie, w XXI.

Najstarszą chyba w ogóle na terenie parafii jest kapliczka Męki Pańskiej przy ul. Węgierskiej, na tzw. Piaskach, ufundowana przez Marię i Jana Rzęsikowskich w 1833 r.²⁵ Zbudowana w kształcie słupa, trzykondygnacyjna, kamiennie-ceglana, pokryta blaszaniem, namiotowym daszkiem, zwiera w centralnej czę-



Fot. 4

ści kamienną figurę Chrystusa umęczonego przy słupie (rzeźba pochodzi z pierwszej połowy XIX w.²⁶), a w kamiennych wnękach dolnej części płaskorzeźby Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Jana Chrzciciela i św. Wawrzyńca. Wyobrażenia tych postaci zapewne mają związek z faktem oddawania Maryi znacznego kultu przez parafian (stary obraz Matki Bożej Biegonickiej z połowy XV w. znajduje się dzisiaj w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie), zaś św. Wawrzyniec to przecież patron parafii. Być może z kolei św. Jan Chrzciciel był patronem fundatora. Zabytek ten musiał cieszyć się szczególnym kultem wiernych, skoro w 1905 roku rada miejska w Starym Sączu uchwaliła przyznanie środków finansowych na remont tej kapliczki²⁷ (fot. 4).

Jednym z najcenniejszych zabytków na terenie biegonickiej parafii jest figura św. Jana Nepomucena, pochodząca z 1841 r. Taka data jest wryta na cokole figury, choć jeden z dokumentów, jaki powstał przy okazji opisywania tej figury, podaje rok 1902²⁸. Jest to polichromowana rzeźba kamienna, określana przez znawców jako późnobarokowa (lub ludowo-rokokowa²⁹), której autor pozosta-

²⁵ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszodecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Informacje o kościołach i kaplicach w dekanacie starszodeckim [1968]. Inną datę tej fundacji – 1852 – podaje Jerzy Leśniak, jednak nie wskazując żadnego źródła informacji; J. Leśniak, *Biegonice w służbie ...*, dz. cyt., s. 200.

²⁶ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszodecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Informacje o kościołach i kaplicach w dekanacie starszodeckim [1968].

²⁷ J. Leśniak, *Biegonice w służbie ...*, dz. cyt., s. 123.

²⁸ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszodecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Kwestionariusz dotyczący kościołów i innych obiektów sakralnych w diecezji tarnowskiej.

²⁹ Tamże, Dekanat starszodecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Informacje o kościołach i kaplicach w dekanacie starszodeckim [1968].

je nieznany. Figura pierwotnie znajdowała się przy tzw. krzyżówce, obok domu Michała Banacha, i powstała z jego fundacji. Wysokość od poziomu gruntu do szczytu figury wynosi 3 m. Postać świętego została ukazana w formie stojącej, lekko skręcona spiralnie, z głową zwróconą w lewo, tors w prawo, biodra na wprost, z prawą nogą lekko wysuniętą. Na zgiętych i uniesionych na wysokość piersi rękach święty trzyma ułożony ukośnie krucyfiks i zielony liść palmy, czyli symbol męczeństwa. Figura Chrystusa na krzyżu oraz *titulum* pomalowane zostało na złoto, ubiór kapłana tworzy sutanna, komża, krótka szara pelerynka z brązowym podbiciem, z czarnymi akcentami imitującymi futro oraz skrzyżowanymi na piersi złotymi chwostami. Głowę świętego wieńczy biret. Jego twarz pokrywa brązowy zarost, włosy są pofalowane i lekko układające się do tyłu. Obecny postument ma charakter wtórny, prawdopodobnie wzorowany na starszym³⁰.

W sierpniu 1996 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Nowym Sączu wydał zezwolenie na prowadzenie robót konserwatorskich polegających na odnowieniu przydrożnej figury św. Jana Nepomucena usytuowanej wówczas przy zbiegu ulic Węgierskiej i Biegonickiej³¹. Swoją zgodę na powyższe działania wydała również kuria diecezjalna w Tarnowie³². Program prac opracował konserwator mgr Adam Janczy. Zwrócił uwagę na usytuowanie figury, która ulegała



Fot. 5

niszczeniu w wyniku drgań mechanicznych spowodowanych intensywnym ruchem samochodowym. Za drugi ważny czynnik powodujący jej niszczenie uznano oddziaływanie środowiska poprzez wyziewy atmosferyczne z pobliskich zakładów przemysłowych. Ponadto kilkakrotnie dotąd przemalowywana straciła przez lata wyrazistość formy rzeźbiarskiej. Łączny kosztorys obejmujący wszelkie działania konserwatorskie, wraz z wykonaniem nowego postumentu, a także dokumentacji fotograficznej i opisowej zawierał sumę 10 358 zł. Proboszcz wystąpił o dofinansowanie prac do kilku instytucji: Wydziału Turystyki i Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu oraz Urząd Miasta

³⁰ APB, Zabytki, Rzeźba – Św. Jan Nepomucen, [sygn. XV/36]; zob. też: *Kapliczki ...*, dz. cyt., s. 533.

³¹ Tamże, Zezwolenie nr 33 z 21 sierpnia 1996 r. na prowadzenie robót konserwatorskich w obiekcie zabytkowym, [sygn. XV/55].

³² Tamże, Pismo kurii diecezjalnej w Tarnowie LB.IX-4/40/96 z 9 września 1996 r., [sygn. XV/91].

w Nowym Sączu. W sumie niewielką kwotą 500 zł finansowała te prace parafia. Część działań wykonano już w 1996 r. Polegały na usunięciu nieautorskich nawarstwień oraz impregnacji piaskowca figury. Druga część prac, w 1997 r., objęła konserwację estetyczną rzeźby. W czerwcu 1997 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Nowym Sączu wpisał kapliczkę do rejestru zabytków. Za zgodą odpowiednich władz figura została przeniesiona z pierwotnej lokalizacji przy skrzyżowaniu ulic Węgierskiej i Biegoniczkiej w bezpośrednie sąsiedztwo kościoła. Przy okazji wykonano nowy nasyp i ogrodzenie. Już poza zakresem prac konserwatorskich została zabudowana szklana osłona. Jednak, zgodnie z zaleceniami w grudniu 2014 r. firma J. Steca wykonała nowe stylowe zadaszenie nad figurą św. Jana Nepomucena³³ (fot. 5).

Jedną z najciekawszych kapliczek maryjnych na terenie Sądeckizny w ogóle jest kapliczka Matki Bożej z Dzieciątkiem, wzniesiona w 1869 roku³⁴ u podnóża Winnej Góry z fundacji Stanisława Gieńca. Mieści kamienny posąg Matki



Fot. 6

Boskiej z Dzieciątkiem. Usytuowana na czworobocznym postumencie, została ozdobiona płaskorzeźbami świętych: Stanisława Biskupa z Piotrowinem, Anny nauczającej Maryję i Kingi. Dla ochrony tej figury dodano niedawno metalową oszkloną gąbłotę w formie kapliczki. Ta właśnie *Madonna w Biegonicach*

³³ Tamże, Program konserwacji figury św. Jana Nepomucena z 21 stycznia 1996 r., [sygn. XV/56]; Kosztorys konserwacji rzeźby kamiennej św. Jana Nepomucena z 21 stycznia 1996 r., [sygn. XV/57]; Pismo Wydziału Turystyki i Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu TK.II.0717/Oz-5/96 z 16 kwietnia 1996 r., [sygn. XV/58]; Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu TK.II.0717/Oz-5/96 (II) z 21 czerwca 1996 r., [sygn. XV/61]; Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu TK.II.0717/Oz-22/96 z 30 grudnia 1996 r., [sygn. XV/90]; Pismo Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu PSOZ-5345/2/96 z 31 maja 1996 r., [sygn. XV/60]; Pismo ks. Atlasa do Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Nowym Sączu z 10 stycznia 1997 r., [sygn. XV/63]; Pismo Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu PSOZ-5345/2/97 z 7 maja 1997 r., [sygn. XV/64]; Umowa 84/97 między gminą Nowy Sącz a parafią św. Wawrzyńca w Biegonicach z 1 września 1997 r., [sygn. XV/68]; Umowa nr 56/97 między Gminą Nowy Sącz a parafią św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach z 23 maja 1997 r., [sygn. XV/95]; Protokół odbioru prac konserwatorskich przy kamiennej figurze św. Jana Nepomucena w Biegonicach z 12 listopada 1997 r., [sygn. XV/69]; Rachunek dla parafii św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach z 17 listopada 1997 r., [sygn. XV/70]; Pismo parafii św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach nr 49/96 z 11 maja 1996 r., [sygn. XV/59]; Umowa 105/98 między gminą Nowy Sącz a parafią św. Wawrzyńca w Nowym Sączu z 29 września 1998 r., [sygn. XV/71]; Umowa o dzieło z 17 lipca 1996 r. między ks. Atlasem a konserwatorem Adamem Janczym, [sygn. XV/62]; Protokół z komisji konserwatorskiej dotyczący konserwacji św. Jana Nepomucena z 25 listopada 1996 r., [sygn. XV/89]; Umowa o dzieło z 12 sierpnia 1997 r. między ks. Atlasem a konserwatorem Adamem Janczym, [sygn. XV/67]; Zawiadomienie nr 558/97 z 12 maja 1997 r., [sygn. XV/65]; Decyzja wojewody nowosądeckiego PSOZ 5331/33/95-97 z 9 czerwca 1997 r., [sygn. XV/66]; Pismo Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie OZNS.5180.48.2012.MM 2 z 27 listopada 2012 r., [sygn. XV/93]; Wywiad z kierownikami prac konserwatorskich w kościele św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach mgr Józefem Stecem przeprowadzony przez ks. P. Lisowskiego 20 lutego 2018 roku, [sygn. XV/109]; APB, Akta gospodarcze, Rachunek dla parafii p.w. św. Wawrzyńca w Biegonicach z 25 listopada 1996 r., [sygn. IX/48]; APB, KP t. 2, s. 64; APB, Inw. 1982; APB, KOP 2014, [sygn. XXVII/21], zapis z 21 grudnia.

³⁴ Tamże. Natomiast rok 1865 podaje m.in. J. Leśniak, *Biegonice w służbie ...*, dz. cyt., s. 200. Zob. także: *Kapliczki...*, dz. cyt., s. 533. Autor również w tym przypadku nie podaje źródła informacji.

– znajdująca się w pobliżu obszarów przemysłowych – przed pięćdziesięciu już laty stała się tematem wiersza Jerzego Harasymowicza (fot. 6).

Przy ul. Gospodarskiej, na styku Biegonic i Łazów, kiedyś więc pewnie na granicy konkretnej własności ziemskiej, ok. 1870 r., została wzniesiona z fundacji Wojciecha Hedwika szafkowa kapliczka na słupie. Dedykowana jest Trójcy Przenajświętszej. Jej pierwotny wygląd nie jest znany, być może jednak współczesna kompozycja nie odbiega od tamtej. W drewnianej przeszklonej gablocie zawieszanej na cokole znajduje się ludowa płaskorzeźba Trójcy Świętej. Na cokole zamocowano jednocześnie metalowy ryngraf z wizerunkiem św. Kingi, patronki Sądecczyzny. Kapliczką opiekuje się rodzina Marchewków.

Być może w tym samym czasie, w 1870 r.³⁵, według innego źródła dopiero w 1902 r., z fundacji rodziny Wiernych, powstała piękna i oryginalna artystycznie Pieta Biegonicka, kamienna figura Maryi z martwym ciałem Jezusa. W kwestionariuszu dotyczącym kapliczek na terenie parafii z 1968 roku ks. Jasiak określił ją jako wizerunek Matki Boskiej Bolesnej (Limanowskiej)³⁶. Współcześnie została osłonięta blaszanym daszkiem, w formie baldachimu, otoczona ozdoba-



Fot. 7

nymi krzewami, odrestaurowana przez rodzinę Kądziołków.

Według lokalnej tradycji kolejna kapliczka została ufundowana w 1895 r. przez Michała Banacha jako wotum za uratowanie jego zabudowań i domów usytuowanych w dolnej części wsi przed zalaniem przez płynący przez wieś Potok Szubanowski. Drewnianą rzeźbę św. Floriana wykonał Ignacy Lorek, samouk, znany w całej okolicy ludowy artysta malarz i rzeźbiarz. Nie wiadomo jednak, w jaki sposób była eksponowana. W okresie I wojny światowej rzeźba uległa uszkodzeniu – odpadła głowa świętego i górna część trzymanej przez niego chorągwi. Figura świętego, według jednego z dokumentów pochodząca nawet z połowy XIX w., przez wiele lat

³⁵ *Kapliczki...*, dz. cyt., s. 533.

³⁶ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starsądecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Kwestionariusz dotyczący kościołów i innych obiektów sakralnych w diecezji tarnowskiej.

spoczywała na strychu kościoła³⁷. W 1998 r. została „odkryta” i poddana renowacji, której podjął się były dyrektor szkoły w Biegonicach, Antoni Guc. Uroczystie poświęcono ją w maju 2001 r., a w roku 2004 została ustawiona w pobliżu remizy OSP w Biegonicach z okazji 115-lecia jednostki, w kapliczce o formie okrągłej studni pod blaszanym dachem (fot. 7).

Trudno jest określić czas powstania kapliczki związanej z krzyżem i osobą św. Katarzyny. Wiadomo, że w 1904 r. w miejscu ich usytuowania, przy dzisiejszej ul. Węgierskiej, ówczesni właściciele rozciągającego się tam pola ufundowali nową kapliczkę Chrystusa Frasobliwego³⁸. Zapewne więc fundacja figury św. Katarzyny musiała dokonać się dużo wcześniej, może nawet w pierwszej połowie XIX w. Nie wiemy jednak zupełnie, jak wyglądało wyobrażenie świętej i jak wyglądała cała kompozycja z krzyżem.

Z początku XX w., zapewne z 1904 r. pochodzi kapliczka Chrystusa Frasobliwego. Ufundowali ją Katarzyna i Jan Banachowie, na skraju swojego pola³⁹, wówczas przy drodze do Nowego Sącza. Pierwotnie w tym miejscu znajdował się, wspomniany wcześniej, uległy zniszczeniu drewniany krzyż i figura św. Katarzyny. Główny motyw kapliczki, kamienna figura Chrystusa Frasobliwego, umieszczony został na postumencie, ozdobionym płaskorzeźbami: Serca Pana Jezusa, św. Antoniego i św. Wawrzyńca (fot. 8).

W latach 1926-1930 małżeństwo, Zofia i Jan Mandurowie, w miejscu rozsypanego się glinianego krzyża postawionego wcześniej przez A. Porębę, wybudowali kapliczkę Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Ustawili ją u zbiegu ulic Elektrodowej i Towarowej na Podoleńcu, w miejscu dawnej kaplicy św. Sebastiana i utworzonego tam później cmentarza tzw. cholerycznego. Czworoboczny postument wykonał miejscowy kamieniarz, Grzegorz Rams.



Fot. 8

Wykuto w nim postaci świętych: Kingi, Stanisława Biskupa i Matki Bożej z Dzieciątkiem, które pomalował Michał Rams. Pierwotnie miał być tam pokazany św. Sebastian, ale według jednej z miejscowych relacji nie znaleziono jego wizerunku⁴⁰. W latach

³⁷ Tamże, Informacje o kościołach i kaplicach w dekanacie starsządeckim [1968].

³⁸ Tamże, Kwestionariusz dotyczący kościołów i innych obiektów sakralnych w diecezji tarnowskiej.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ APB, Zabytki, Relacja pisemna p. Zielińskiej w sprawie kapliczki na Podoleńcu, [sygn. XV/106].

siedemdziesiątych XX w. zadanie nad kapliczką wykonał Stanisław Poręba, zaś figurę Matki Bożej przekazał w latach osiemdziesiątych XX w. ks. Atlas. Pierwotne ogrodzenie, płot z drewnianych sztachet, wykonane zostało przez Jana Mandurę, zaś kolejne wykonał w latach osiemdziesiątych XX w. Teofil Dadała⁴¹. W 1945 r., w czasie walk niemiecko-rosyjskich, okolica została zbombardowana, w sąsiedztwie kapliczki zginęły dwie kobiety, dachy okolicznych domów zostały zniszczone, ale kapliczka ocalała. Przez dłuższy czas przy kapliczce odbywały się nabożeństwa majowe, a w październiku odmawiano różaniec. Współcześnie jednak nabożeństw tych zaniechano, utrzymały się jedynie procesje w uroczystość Bożego Ciała i dni krzyżowe⁴². W ostatnich latach wierni na nowo gromadzą się przy kapliczce na nabożeństwa majowe. W 2016 r. podjęto prace przy rekonstrukcji tej kapliczki wraz z jej ogrodzeniem. Ofiary z okazji Dni Krzyżowych zostały przeznaczone na pokrycie części kosztów tej renowacji⁴³. Figura Matki Bożej została przewieziona do pracowni konserwatorskiej J. Steca, gdzie poddano ją renowacji, a pewne prace zosta-



Fot. 9

ły wykonane również na samym Podoleńcu⁴⁴. Zakończenie prac przewidziano na listopad⁴⁵. Odnowiono oraz zabezpieczono przed działaniem wilgoci zabytkowy XIX-wieczny postument. Znajdująca się dotychczas na postumencie gipsowa figura Matki Bożej została zastąpiona nową, kamienną figurą. Wiosną 2017 r. miejsce dawnego cmentarza i kaplicy św. Sebastiana zostało otoczone nowym ogrodzeniem. Znaczna część kosztów renowacji kapliczki została pokryta ze środków Urzędu Miasta oraz Urzędu Marszałkowskiego, a reszta ze środków parafii⁴⁶. Proboszcz Lisowski przygotował w kościele wystawę zdjęć kapliczki i wzgórką sprzed renowacji i po niej⁴⁷ (fot. 9).

⁴¹ Wg innego źródła to współczesne ogrodzenie wykonał w 1976 r. Stanisław Leśniak, zob. J. Leśniak, *Biegonice w służbie ...*, dz. cyt., s. 200.

⁴² APB, Zabytki, Relacja pisemna p. Zielińskiej w sprawie kapliczki na Podoleńcu, [sygn. XV/106].

⁴³ APB, KOP 2016, [sygn. XXVII/18], zapis z 1 maja.

⁴⁴ APB, Zabytki, Wywiad ..., [sygn. XV/109].

⁴⁵ APB, KOP 2016, [sygn. XXVII/18], zapis z 25 września.

⁴⁶ APB, Duszpasterstwo, Parafia p.w. św. Wawrzyńca w Nowym Sączu-Biegonicach. Rok 2016 „w pigułce”. Podsumowanie, [sygn. XIII/35].

⁴⁷ Działania te były możliwe dzięki wsparciu kilku parafian: Marka Fiuta, Włodzimierza Ramsa, Łukasza Rogowskiego, Krzysztofa Rzęşikowskiego, zob. APB, KOP 2016, [sygn. XXVII/18], zapis z 4 grudnia.

W bliżej nieokreślonym czasie, zapewne w jakiś czas po zakończeniu I wojny światowej i uznaniu objawień Matki Bożej z tego czasu, na posesji rodziny Barnachów przy ul. Monte Cassino, u podnóża Winnej Góry, została zbudowana kapliczka Matki Bożej Fatimskiej. Na czworobocznym postumencie, obłożonym kamieniem, ustawiona została figura Maryi, osłonięta przeszkloną gablota.

Z kolei podczas II wojny światowej, w 1942 r., na tzw. Wójcikówce w Łazach Biegonickich, wzniesiona została Kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej. Dwukondygnacyjna, murowana i tynkowana, posiada na drugiej kondygnacji obraz Matki Bożej Częstochowskiej⁴⁸. Być może jej fundatorami byli Józef i Anna Banachowie, rodzice ks. Stanisława, wówczas jeńca wojennego, a wkrótce sadystycznie męczzonego więźnia obozu w Buchenwaldzie i Dachau.

Natomiast niedługo po zakończeniu wojny – w 1949 r. została zbudowana kapliczka Matki Bożej Niepokalanej⁴⁹. Powstała z fundacji pracującej w parafii siostry szarytki Władysławy Pieczyńskiej, oraz ks. infułata Romana Mazura, proboszcza i dziekana w Nowym Sączu (zmarłego w 1948 r.). Siostry przybyły z Jasła, sprowadzone dzięki staraniom ks. Karola Szymaszka, ówczesnego administratora w Biegonicach i szybko zajęły się opieką nad starszymi i chorymi mieszkańcami parafii. Kapliczkę



Fot. 10

ustawiono przy ul. Towarowej na posesji należącej do sióstr na czworobocznym betonowym postumencie pod blaszanym zadaszeniem. Dominuje w niej gipsowa figura Matki Bożej Niepokalanej. Postument oraz sama figura zostały odnowione w 2011 roku⁵⁰. Współcześnie siostry zlikwidowały placówkę w Biegonicach, ale kapliczka pozostała w tym miejscu.

Ciekawa jest również kapliczka Najświętszego Serca Pana Jezusa, usytuowana przy ul. Biegonickiej, na granicy Biegonic i Łazów. Ufundowana w 1966 r. przez Józefa Fornagła, odnowiona w 2005 r., kapliczka posiada w przeszklonej szafce na ceglany słupie gipsową

⁴⁸ ADT, Wizytacje dziekańskie. Dekanat starszodecki [sygn. OB.IV-25/67/68], Kwestionariusz dotyczący kościołów i innych obiektów sakralnych w diecezji tarnowskiej.

⁴⁹ Tamże; rok 1950 podaje: *Kapliczki ...*, dz. cyt., s. 534.

⁵⁰ Archiwum Domu Zakonnego Sióstr Szarytek w Biegonicach, Kronika, t. 2, [rkps], [niepag.], [sygn. 2].

figurkę Serca Jezusowego⁵¹. To do niej udaje się jedna z procesji błagalnych w czasie tzw. dni krzyżowych (fot. 10).

Najmłodszą na terenie parafii kapliczką jest ufundowana przez rodzinę Sopotów figura Matki Bożej, poświęcona przez ks. J. Atłasa 30 maja 2001 r. Tradycyjnie też od tego czasu odprawia się przy niej nabożeństwa majowe⁵².

Bardzo różne były powody działań fundacyjnych, których śladem pozostały omówione tu krzyże i kapliczki przydrożne. Wznoszono i chroniono je przez lata jako wyraz wdzięczności Bogu i jego Matce za ocalenie podczas wojny, uratowanie od śmierci podczas zarazy, wysłuchanie prośb. Powstawały z głębokiej potrzeby serca. Miały charakter swoście postrzeganej biblii ubogich. Budynek kościoła często był daleko, a kapliczka lub krzyż ustawione w polu – blisko. W żmudnej codzienności przypominały o Bogu, o jego przykazaniach, wyznaczały drogę do zbawienia. A w czasie dawnych, surowych i śnieżnych zim, często wskazywały też drogę do domu, tak czy inaczej ratując ludzi.

Szczyćąc się najstarszą metryką z czynnych na terenie Nowego Sącza parafii, od początku swego istnienia stosunkowo nieduża, nie jest dzisiaj bogata jakąś szczególnie imponującą liczbą krzyży i kapliczek przydrożnych. Występowanie jednak na tym właśnie niewielkim obszarze kilku obiektów sięgających swym pochodzeniem XIX w., należy jednak rozumieć i tak, że pewnie wcześniejsze się nie zachowały⁵³.

⁵¹ Tamże.

⁵² APB, KOP 2001, [sygn. XXVII/1], zapis z 27 maja.

⁵³ Warto zauważyć, że sąsiedniej parafii – Żeleźnikowej Wielkiej – najstarszy obiekt tego typu pochodzi z 1800 r., zob.: *Dziedzictwo kultury religijnej w parafii Żeleźnikowa Wielka*, Żeleźnikowa Wielka 2019, s. 82-83.

Paweł Skorut*

INŻYNIERIA ZACHOWANIA PRL. WSTĘP DO ANALIZY ZJAWISKA Z UWZGLĘDNIENIEM NOWOSĄDECKIEJ PRAKTYKI FJN

Abstract: The article presents the creation and activity of the National Unity Front in Nowy Sącz and the Sądecki region. It shows the problem in the broad context of the communist system operation in the whole the country, focusing not only on larger organizational units, but also on small, local structures. The text is an introduction to the analysis of the phenomenon in the local aspect.

Keywords: political system, Polish People's Republic, National Unity Front, communism, Nowy Sącz, Polish United Workers' Party, communist local organizations, indoctrination

Słowa kluczowe: ustrój polityczny, Polska Republika Ludowa, Front Jedności Narodowej, komunizm, Nowy Sącz, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, komunistyczne organizacje terenowe, indoktrynacja

Minione sto lat XX wieku, jak i kończąca się druga dekada XXI wieku były i są przykładem wzlotów i upadków, oraz odrodzenia się i powstania państw. Ze wszystkimi wymienionymi etapami bez względu na ich miejsce osadzenia na osi czasu, immanentnie połączona była i jest nadzieja nie tylko na trwałość bytu państwowego ale i na zachowanie ciągłości reżimu politycznego¹. Oczywiście, przeświadczenie to niekoniecznie musiało (musi) być zbieżne z oczekiwaniami tak elit władzy, jak i domniemanym suwerenem władzy politycznej państwa – społeczeństwem². Owa rozbieżność oczekiwań co do trwałości reżimu politycznego była i jest szczególnie zauważalna w ustrojach niedemokratycznych³. Jednak determinacja do zachowania (ochronienia) ustroju politycznego – zarówno w demokratycznym czy niedemokratycznym państwie - jest często przyczyną i zarazem skutkiem, podjętych decyzji politycznych przez prawnych reprezentantów określonego kraju.

Nie powinno dziwić zatem, że częstą praktyką było i jest sięganie – w imię ochrony ustroju – przez ustrojodawcę do światowych doświadczeń prawno-politycznych, wykorzystywanych lub często bezrefleksyjnie transplantowanych w formie gotowego rozwiązania przez poszczególne reżimy, wprost do swoje-

* Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, e-mail: pskorut@wp.pl

¹ We współczesnym języku politycznym, a przez to i potocznym, często można odnaleźć przykłady użycia słowa „reżim” w pejoratywnym znaczeniu.

² Zob. J. Nocoń, *Opozycja jako przeciwstawny typ relacji elit politycznych*, [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, K. Łabędź, M. Mikołajczyk (red.), Kraków 2001, s. 35-43.

³ Zob. M. Bankowicz, *Niedemokratyzmy*, Wyd. UJ, Kraków, 2011.

go systemu prawno-ustrojowego, tak jak to miało miejsce m.in. w przypadku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁴. Oczywiście, wraz z narastaniem własnego i nie tylko kapitału doświadczeń, zaobserwować można pogłębiające się zjawiska wielopoziomowego, a następnie wieloetapowego oddziaływania państwa na krańcowe punkty swojej aktywności: prewencję i przymus. To one m.in. modelują gradacyjność oddziaływania siły – od miękkiej (prewencja) do twardej (przymus) – narzędzi, jakimi posługuje się każdorazowo reżim w procesie utrwalania i zagrożenia swojego bytu politycznego. Przykładem jednego z narzędzi, wykorzystywanego świadomie w PRL, był m.in. Front Narodowy, a później Front Jedności Narodu⁵.

Przywódcom politycznym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dążącym po grudniu 1948 roku do formowania i narzucania, w wielokierunkowy sposób, określonej świadomości politycznej Polaków – a tym samym do zachowania reżimu politycznego – niezbędne były do realizacji wyznaczonego sobie celu, odpowiednie narzędzia. Prócz rozwiązań siłowych często stosowanych wobec rodzimych „wrogów ludu”⁶, jak i wiedzy teoretycznej, zaczerpniętej z m.in. „zwycięskiej rewolucji i budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim”, działacze PZPR korzystali również i z tych instrumentów, jakie nie kojarzyły się wprost rodzimemu społeczeństwu z partyjno-politycznym oddziaływaniem. Jednym z nich był istniejący w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od 1952 roku Front Narodowy, a od 26 listopada 1956 roku Front Jedności Narodu.

Rodowód polityczny Frontu Jedności Narodu będący pokłosiem wydarzeń październikowych 1956 roku, wydaje się znany stosunkowo szerokiej grupie uczestników życia politycznego przed 1989 rokiem. Jednak sposób powołania FJN oraz przyjęte w praktyce mechanizmy wdrażające go w życie (m.in. inicjatywy Biura Politycznego KC PZPR w tym zakresie), nie stanowią już tak powszechnej wiedzy. Należałoby więc przyjrzeć się im dokładniej.

Demontaż systemu stalinowskiego, jaki został rozpoczęty w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wydarzeniami czerwowymi, a następnie październikowymi 1956 roku, dotyczył również Frontu Narodowego – bezpośredniego poprzednika FJN⁷. Front Narodowy był w domyśle swoich twórców w pełni podporządkowaną partii, czyli PZPR, jej tubą politycznego oddziaływania na polskie społeczeństwo⁸. Jego siłą było to, że jednoczył w sobie wszystkie ówczesne partie polityczne: PZPR, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL) i Stron-

⁴ Po 1990 roku w Polsce wydane zostało wiele publikacji książkowych, które przy zastosowaniu krytycznego warsztatu naukowo-badawczego, dokonały analizy zakresu i stopnia przeniesienia wzorców prawno-ustrojowych z ZSRR do ustawodawstwa PRL. Zob. M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, PWN, Warszawa 2000, s. 104-130; A. Grześkowiak, *Wprowadzenie*, [w:] *Komunistyczne prawo karne Polski Ludowej*, Lublin 2007, s. 5-10; T. Sypniewski, *Rada Państwa w systemie organów władzy państwowej Polski Ludowej (1947-1989)*, Toruń 2010, s. 7-13; P. Skorut, *Front Jedności Narodu. Od narodzin idei do upadku politycznego pozoru*, Kraków, 2015, s. 123-127.

⁵ Por. P. Skorut, *op. cit.*

⁶ G. Baziur, P. Skorut, *Ludobójstwo, jako narzędzie zachowania bezpieczeństwa władzy i ustroju w państwach totalitarnych na przykładzie Holodomoru i Holocaustu*, [w:] M. Malczyńska-Biały, G. Pawlikowski, K. Żarna (red. nauk.), *Zjawisko ludobójstwa w XX i XXI wieku*, Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016, s. 36-53.

⁷ J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, IPN, Warszawa 2008.

⁸ P. Skorut, *op. cit.*, s. 63-75.

nictwo Demokratyczne (SD) oraz masowe organizacje społeczne, jak m.in.: Liga Przyjaciół Żołnierza, Liga Kobiet czy inne kontrolowane przez komunistów terenowe organizacje społeczno-obywatelskie. Dlatego Front Narodowy posiadał tak silną możliwość ideologicznego oddziaływania poprzez swoje struktury terenowe, nie tylko na ludzi czynnie zaangażowanych politycznie, ale także na bezpartyjnych działaczy lokalnych oraz na osoby zachowujące bierny stosunek do polityki. Takie właśnie położenie Frontu Narodowego dało PZPR możliwość ukształtowania go w politycznie plastyczny instrument, mogący sprawnie i niezawodnie wykonywać zlecone polecenie partyjne.

Bezpośrednim przykładem przedmiotowego traktowania struktur Frontu Narodowego jak i działających w szeregach FN działaczy i osób współpracujących, zgodnie z ówczesnym zapotrzebowaniem politycznym PZPR jest „*Rezolucja*” uchwalona w Nowym Sączu w dniu 29 września 1953 roku. Dokument ten został przyjęty w Sali Prezydyjnej Miejskiej Rady Narodowej z udziałem terenowych działaczy Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Nowym Sączu. W swej treści, potępiała ona ks. bpa Czesława Kaczmarka, który został aresztowany 8 stycznia 1951 roku i na pokazowym procesie w dniach 14 do 22 września 1953 roku sądzony i skazany na 12 lat więzienia, za szpiegostwo na rzecz Watykanu i USA oraz działalność dywersyjną wobec „młodego państwa ludowego”. Warto przytoczyć jej fragmenty:

Rezolucja potępiająca działalność antypaństwową i antyludową ks. biskupa Czesława Kaczmarka oraz wyrażająca swoje poparcie dla wyroku sądowego.

Zebrani w dn. 29 IX 1953 r. w Sali Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu – po wysłuchaniu referatu obrazującego zbrodniczą, antypaństwową i antyludową działalność ośrodka dywersyjno-szpiegowskiego, na czele którego stał biskup kielecki ks. Czesław Kaczmarek – oświadczają, iż wyrok wydany w imieniu narodu na członków tego ośrodka jest wyrokiem sprawiedliwym i zgodnym z poczuciem sprawiedliwości milionów uczciwych Polaków oddanej wielkiej, pokojowej pracy nad budową silnej, szczęśliwej Ojczyzny (...)

Rozumiemy, że proces ks. Kaczmarka jest jeszcze jednym ostrzeżeniem, jeszcze jednym nakazem czujności wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny, dla własnego dobra pracy, która przekreśli rachuby wszelkich wrogów Polski Ludowej. Prawdę tę będziemy szerzyć i upowszechniać i dla niej będziemy jeszcze sprężyć się, jeszcze troskliwiej, jeszcze serdeczniej skupiać się wokół Rządu i Frontu Narodowego i jeszcze pełniej, żywiej i czynniej udzielać mu pomocy (...)⁹.

Powołany w dniu 29 listopada 1956 roku w Warszawie z inicjatywy KC PZPR oraz Naczelnego Komitetu ZSL i Centralnego Komitetu SD, głosem Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych – Front Jedności Narodu miał być – w początkowych założeniach – zupełnie

⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie, FJN nr 241, Nowy Sącz, s. 1-2.

innym, zgoła odmiennym od FN tworem społeczno-politycznym¹⁰. Oczekiwaniem było by stał się – czego domagały się poszczególne partie polityczne na łamach swych dzienników – rzeczywistą platformą porozumienia i dialogu PZPR z ZSL i SD oraz z organizacjami społecznymi. Oczywiście takie oczekiwanie i przyszła rola Frontu Jedności Narodu nie mogła dyskredytować politycznej dominacji PZPR w PRL. Pewnym następstwem zmian, jak i też aktem politycznej woli ze strony nowych władz PZPR było zaproszenie do naczelnych władz FJN – Ogólnopolskiego Komitetu FJN – działaczy bezpartyjnych i katolickich, np.: prof. Tadeusza Kotarbińskiego – Prezesa PAN, czy Jerzego Zawieyskiego – członka Rady Państwa oraz posła na Sejm PRL działającego w kole poselskim „ZNAK”. W stosunkowo niedługim czasie okazało się, że ów gest był jedynie mało znaczącym ruchem politycznym. Nie posiadał on żadnych wiążących dla władzy PZPR znamion dialogu czy też prób podjęcia dyskursu społecznego z udziałem aktywnych działaczy zarówno bezpartyjnych, jak i katolickich.

Z biegiem czasu, już w 1957 r., a zatem po społecznym uniesieniu euforią Października z 1956 roku i po wyborach do Sejmu PRL II kadencji, rzeczywistość polityczna w Polsce poczęła powracać do oczekiwanego przez PZPR stanu. Sukcesywnie następowała wymiana kadrowa przeprowadzona pośród m.in. terenowych struktur FJN na działaczy popaździernikowych (w szczególności będących członkami PZPR). Największą ilość zmian można było zauważyć w dużych aglomeracjach miejskich. Zapewniało to władzom politycznym PZPR pewność oraz stabilność kontroli politycznej nad strukturami Frontu Jedności Narodu w terenie.

Stała wola czynników politycznych PZPR do wykorzystania struktur FJN w bieżącym życiu politycznym nie była przypadkowa. Masowość organizacji FJN, jak i jej różnorodność społeczna, były bez wątpienia tymi atutami, które wpływały na ich atrakcyjność do propagandowego wykorzystania. Ponadto anonimowość działaczy FJN (nie była to organizacja typu kadrowego) przy jednoczesnym funkcjonowaniu wyłonionych terenowych organów decyzyjnych (wojewódzkich komitetów FJN) – sprzyjała instrumentalnemu traktowaniu idei Frontu Jedności Narodu.

Aby jednak lepiej zrozumieć mechanizm kształtowania się nacisku politycznego PZPR na terenowe struktury FJN, także w Nowym Sączu, warto choć pokrótce przyrzeć się schematowi ich powstawania.

Najważniejszą instancją w terenowej strukturze organizacyjnej FJN były wojewódzkie komitety Frontu Jedności Narodu (na obszarze województwa nowosądeckiego działał on od 1 czerwca 1975 r.). Tworzone były w tych miastach, które stanowiły administracyjną siedzibę województw. Przyjęte w „Stanowisku Biura Politycznego KC PZPR”, a następnie potwierdzone w „Założeniach organizacyjnych Komitetów Frontu Jedności Narodu” zasady powoływania wojewódzkich komitetów FJN były proceduralnie zbliżone do reguł organizowania

¹⁰ P. Skorut, *op. cit.*, s. 75-87.

Ogólnopolskiego Komitetu FJN. Warto nadmienić w tym miejscu, iż podobne rozwiązanie w formie wzoru było także praktykowane w przypadkach formowania miejskich, gminnych, miejsko-gminnych i dzielnicowych komitetów FJN.

Polityczną podstawą każdego wojewódzkiego (miejskiego, gminnego i dzielnicowego) komitetu FJN był deklarowany sojusz polityczny KW PZPR, KW ZSL i WK SD przy jednoczesnym prymie ideologicznym PZPR. Partie te, a dokładnie ich wojewódzkie instancje, zgromadzone w Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych delegowały swoich przedstawicieli w skład wojewódzkiego komitetu FJN. Równocześnie swoich działaczy w skład WK FJN desygnowały terenowe (np. wojewódzkie) organizacje społeczno-kulturalne. Inicjatywa powołania przedstawiciela określonej organizacji społecznej lub kulturalnej należała niejednokrotnie do wojewódzkiego komitetu FJN. Częstą praktyką było również zapraszanie w skład wojewódzkiego komitetu FJN przedstawicieli niższych strukturalnie komitetów FJN. Do składu wojewódzkiego komitetu FJN byli również zapraszani ci obywatele, którzy ze względu na swoje zasługi lub reprezentując określone środowiska, winni być w mniemaniu WKPPiSP uczestnikami pracy WK FJN.

Tak jak w przypadku OK FJN, tak też i w praktyce działania WK FJN nie był wyznaczany czas trwania mandatu delegowanej osoby do pracy w komitecie. Jednakże kierując się wypracowanymi doświadczeniami przez OK FJN, terenowe komitety przejęły zasadę odwoływania działaczy ze swojego grona. W praktyce przybierało to postać wysyłanych do stronnictw politycznych lub poszczególnych organizacji listów, zawiadamiających o takiej decyzji. Nierazadkim zachowaniem było również powiadamianie przez same partie polityczne o odwołaniu swoich członków z prac w wojewódzkich komitetach FJN.

Podobnie jak w przypadku Ogólnopolskiego Komitetu FJN, również i na szczeblu wojewódzkiego komitetu FJN oraz miejskiego, gminnego czy miejsko-gminnego komitetu FJN z grona działaczy tworzących Plenum, wybierane były osoby do Prezydium właściwego komitetu FJN. Skład Prezydium terenowych komitetów FJN nie odbiegał od wzorca centralnego. Oznaczało to zatem, iż zasiadali w nim przewodniczący wojewódzkiego komitetu FJN, jego zastępcy oraz członkowie Prezydium.

Prezydium wojewódzkiego (miejskiego, gminnego czy miejsko-gminnego) komitetu FJN było organem wykonawczym i zarządzającym pracą właściwego komitetu FJN oraz kontrolującym jej wykonanie pomiędzy sesjami plenum wojewódzkiego (miejskiego, gminnego i miejsko-gminnego) komitetu FJN. Pracą Prezydium kierował przewodniczący określonego komitetu FJN.

Na przewodniczącego wojewódzkiego (miejskiego, gminnego oraz miejsko-gminnego i dzielnicowego) komitetu FJN wybierana była ta osoba, która wskazana została przez Wojewódzką Komisję Porozumiewawczą Partii i Stronnictw Politycznych lub też jej odpowiednika terenowego. Częstym zjawiskiem było sprawowanie tej funkcji przez I sekretarza KW PZPR lub osobę, która posiadała

już takie doświadczenie. Nierzadkie były też przypadki, gdy przewodniczącym wojewódzkiego komitetu FJN pozostawał członek PZPR. Byłoby nieścistością nie wspomnieć też o tych Przewodniczących WK FJN, którzy byli bezpartyjni. Warto dodać w tym miejscu, iż w czasie wyboru Prezydium określonego terenowego komitetu FJN dbano o podział stanowisk (szczególnie wiceprzewodniczących) zgodnie z rzeczywistym, realnym udziałem sił politycznych na danym obszarze. Często oznaczało to nic innego, jak tylko chęć urealnienia w opinii społecznej pozycji FJN, jako „platformy porozumiewawczej”.

Równocześnie z prezydium, wybierany był sekretariat terenowego komitetu FJN. Jego funkcje, zakres obowiązków oraz sposób powoływania nie różniły się dalece od przypadku Sekretariatu OK FJN. Na czele Sekretariatu powołanego spośród plenum wojewódzkiego (miejskiego, gminnego, miejsko-gminnego i dzielnicowego) komitetu FJN stał wyznaczony przez prezydium, sekretarz właściwego komitetu FJN. To on był odpowiedzialny m.in. za utrzymywanie stałego kontaktu korespondencyjnego WK FJN z OK FJN, za informowanie niższych terenowych komitetów o planach i programach OK FJN oraz o zaleceniach WK FJN. Przedstawiał też do zaaprobowania prezydium WK FJN plany działania niższych terenowych komitetów FJN. Sekretarz wojewódzkiego (miejskiego, gminnego, miejsko-gminnego) komitetu FJN wchodził w skład Prezydium określonego terenowego komitetu FJN.

Przy wojewódzkich (miejskich, gminnych, miejsko-gminnych oraz dzielnicowych) komitetach FJN funkcjonowały komisje, zespoły oraz grupy problemowe. Powstawanie takich komisji było skutkiem dwutorowego działania, wynikającego bezpośrednio z przyjętych programów przez OK FJN oraz lokalnych inicjatyw poszczególnych komitetów FJN. Przykładem tego może być powołana w 1965 r. przy Powiatowym Komitecie FJN w Nowym Sączu, Komisja Historyczna. Zadaniem jej było m.in. szczegółowe opracowanie propozycji imprez propagandowo-historycznych związanych z obchodami milenijnymi Państwa Polskiego. Innym ciekawym przykładem może być działalność powstałej w 1963 r. przy PK FJN w Nowym Sączu, Komisji ds. Dzieci i Młodzieży. Jej zadaniem było m.in. powołanie stałego zespołu międzyszkolnego w skład, którego wchodził również funkcjonariusze MO do patrolowania ulic Nowego Sącza w celu wychwytywania młodzieży wagarującej lub pijącej alkohol.

Lp.	imię i nazwisko	przynależność partyjna	stanowisko, miejsce pracy	funkcja w komisji	zamieszkanie
1	WOLNY Ryszard	PZPR	Zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN	przewodniczący	Nowy Sącz
2.	STAMIRSKI Henryk	bezpartyjny	emeryt nauczyciel	z-ca przewodniczącego	–
3.	NOWAK Marian	PZPR	Miejski Komitet Planowania Gospodarczego	sekretarz	–

4	BENISZ Alfred	bezpartyjny	wiceprezes Sądu powiatowego	członek prezydium	–
5	PLECHTA Tadeusz	bezpartyjny	nauczyciel Technikum Samoch	–	–
6.	FAŁOWSKI Augustyn	PZPR	Kierownik Studium Nauczycielskiego	–	–
7.	DOBRZAŃ- SKI Henryk	SD	właściciel zakładu prywatnego	–	–
8.	KRÓLIK Antoni	bezpartyjny	Kierownik Szkoły Tysiąclatki	–	–
9.	ROJNA Karol	PZPR	Kierownik Szkoły Nr 2 Krynica	–	–

Tab. nr 1. Członkowie Komisji Historycznej przy Powiatowym Komitecie FJN w Nowym Sączu Źródło: Opracowanie własne.

Kolejną instancją były wiejskie komitety FJN tworzone także w powiecie nowosądeckim. Powstawały one na podstawie decyzji partyjno-politycznej, wyraźnie wyróżniając się spośród pozostałych terenowych komitetów FJN. Odmiennością omawianych komitetów był nie tylko sposób ich powoływania, ale także ukierunkowanie ich aktywności na określony teren działania – wieś. Głównym i prawdziwym założeniem uchwały VIII Plenum KC PZPR z 1961 r. o utworzeniu wiejskich komitetów FJN była chęć silniejszego umocnienia pozycji PZPR na wsi polskiej, kosztem ZSL. Dlatego też postanowiono, aby wiejskie komitety FJN były wybierane w głosowaniu jawnym przez mieszkańców wsi, spośród osób przedstawionych przez organizacje PZPR i ZSL. Odmienne jak w przypadku wyższych w strukturze komitetów FJN, określony został nie tylko stan liczbowy członków wiejskich komitetów FJN (pomiędzy 7 a 11 osób), ale także ich kadencyjność. Dodatkowo wyznaczony został dolny limit minimalnej ilości spotkań wiejskiego komitetu FJN – odbywać się one miały z częstotliwością raz na dwa miesiące w ciągu roku.

Do kompetencji wiejskich komitetów FJN, należało: mobilizowanie mieszkańców do realizacji programu WK FJN oraz planów rozwojowych macierzystej gminy lub powiatu, inicjowanie czynów społecznych, przeprowadzanie pracy polityczno-wychowawczej wśród ludności wiejskiej.

Wymienione obszary aktywności prac wiejskich komitetów FJN były następnie nadzorowane i wykazywane w sprawozdawczości powiatowych komitetów FJN. Nie dziwi zatem fakt, że szczególnie w pierwszych miesiącach powstawania wiejskich komitetów FJN, znajdowały one szczególne miejsce w sprawozdawczości m.in. Powiatowego Komitetu FJN w Nowym Sączu.

W skład Wiejskich Komitetów FJN [w powiecie nowosądeckim] wchodzi aktywiści partii politycznych, przedstawiciele organizacji społecznych i zawodowych, bezpartyjni chłopcy oraz inteligencja pracująca, jak również aktywni robot-

nicy. Przewodniczący i sekretarze Wiejskich Komitetów FJN rekrutują się przeważnie z nauczycieli wsi, a większości w składzie tychże znajdują się aktywni i przodujący rolnicy danej wsi.

Do tej pory, jak stwierdzono to przewodniczący oraz sekretarze GRN nie piastują funkcji przewodniczących względnie sekretarzy Wiejskich Komitetów FJN.

Na zebraniach wiejskich przeciętna frekwencja wynosi od 60 do 80 osób. Tam gdzie nie ma podstawowych organizacji partyjnych, wysyłano aktyw powiatowy PZPR, który obsługiwał zebrania wiejskie.

Na zebraniach wiejskich na których powoływane są Wiejskie Komitety FJN poruszane są sprawy dotyczące:

- a) poprawy dotychczasowego stanu dróg,
- b) sprawy melioracji i elektryfikacji wsi,
- c) sprawy z zakresu rolnictwa jak rozwój hodowli, warzywnictwa, sadownictwa oraz poprawa odmian zbóż selekcyjnych,
- d) regulacja rzek i potoków, jak również budownictwo mostów,
- e) sprawy związane z budową i rozwojem szkolnictwa oraz domów kultury, względnie wzmoczenie życia kulturowego.

Wiejskie Komitety FJN przystąpiły również do opracowania rocznych planów gospodarczych w oparciu o plany gromadzkich rad narodowych¹¹.

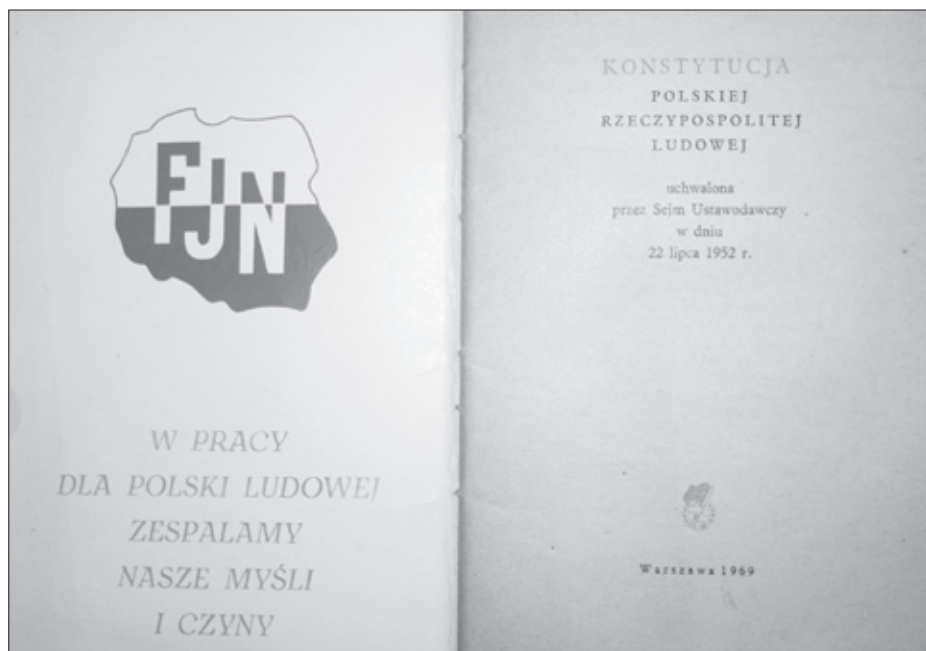
Osiedlowe, obwodowe czy blokowe komitety FJN od 1973 r. były najniższymi strukturami organizacyjnymi FJN, jakie opierały się na zasadach nawiązujących do – ograniczonej w okresie PRL – samorządności mieszkańców miast. Były one wybierane bądź w sposób bezpośredni przez komitet mieszkańców określonego domu lub bloku albo w pośredni sposób przez delegowanych na konferencje przedstawicieli, np. osiedla. Pracą osiedlowych, blokowych i obwodowych komitetów FJN kierowali wybierani w drodze głosowania przewodniczący i sekretarze. Zadaniem ich było m.in. nie tylko współpracować z dzielnicowymi komitetami FJN, ale również z Terenowymi Grupami Partyjnego Działania.

Powołanie i działalność obwodowych komitetów FJN nie były przemyślaną decyzją. Struktura obwodowych komisji pokrywała się niejednokrotnie z innymi strukturami FJN, np. z osiedlowymi. Dlatego po 1971 r. można zauważyć poważne problemy obwodowych komisji FJN ze skompletowaniem podstawowego składu aktywistów oraz z harmonijnym działaniem.

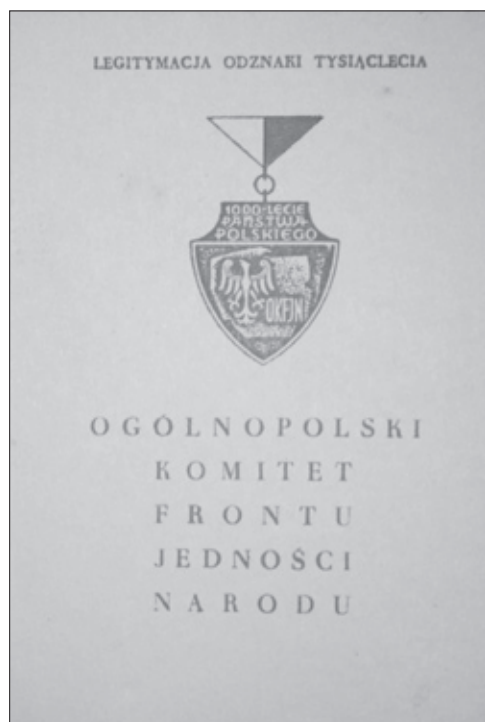
Podobnie sytuacja rysowała się w przypadku osiedlowych komitetów FJN. Tu pewnym ich konkurentem były blokowe (domowe) komitety FJN. Dlatego w wielu wypadkach, aby tak naprawdę utrzymać ich istnienie, angażowano do pracy w tych komitetach najczęściej osoby w podeszłym wieku.

Bez wątplenia najważniejszym obszarem, jak i czasem aktywnego oddziaływania PZPR na terenowe struktury organizacyjne FJN, był moment wyborów do Sejmu PRL i rad narodowych. Wówczas następowała intensyfikacja pracy propagandowej struktur terenowych FJN. Poprzez wykorzystanie np. młodzieży harcerskiej, FJN, a przez nią PZPR starała się oddziaływać na frekwencję wybor-

¹¹ AAN, sygn.. 12/183, *Zadania i struktura Komitetów FJN* [w:] *Instrukcje, notatki, zarządzenia własne 1956*, s. 78-81.



Konstytucja PRL z logotypem FJN, fot. zasoby autora



Legitymacja FJN, fot. zasoby autora

czą w postaci tzw. „klamkowania” od drzwi do drzwi gospodarstw domowych. Głównym celem tej akcji było zdopingowanie niechętnych obywateli z poszczególnego terenu do sprawdzenia list wyborczych, a tym samym do późniejszego wzięcia udziału w wyborach. W ten sposób organy terenowe PZPR dążyły do polepszenia frekwencji wyborczej, szczególnie na tych terenach, na których w latach ubiegłych zanotowano jej spadek. Nierzadkim przypadkiem było zaangażowanie również funkcjonariuszy MO do przeprowadzania rozmów profilaktycznych z osobami, które w ostentacyjny sposób deklarowały swoją niechęć wobec „aktu demokratycznego”.

Przykładem przedsięwziętych działań zarówno przez tzw. aktyw partyjny, jak i funkcjonariuszy SB był Nowy Sącz. Obszar tego miasta, podobnie jak i innych miejscowości w ówczesnym województwie krakowskim, podlegał w czasie każdej kampanii wyborczej, jak i w dniu ogłoszonych wyborów, głębokiej analizie wywiadowczej. Na jej podstawie odnotowano, że w 1957 roku w miejscowościach: Florynce i Grybowie, w czasie kampanii wyborczej pojawiły się wrogie napisy i ulotki. Podobne zachowania odnotowano w Łącku i Starym Sączu. A w dniu wyborów do Sejmu PRL w 1961 roku, wskazano tendencje do skreślania kandydatów z PZPR.

Warto zauważyć, że zainteresowanie aktywu politycznego, jak i funkcjonariuszy SB również było skupione na udziale i zachowaniu osób duchownych w czasie głosowania¹². Na podstawie zebranych informacji, jakie w formie sprawozdań przesłane były zwykle do Departamentu III MSW w Warszawie – zajmującym się zwalczaniem działań antypaństwowych w PRL - m.in. ppłk. Artur Mickiewicz w kwietniu 1961 roku, raportował o: ilości duchownych (świeckich i zakonnych) głosujących, ilości duchownych (świeckich i zakonnych) korzystających z zaston (sic!)¹³.

Działalność Frontu Jedności Narodu w ciągu niespełna 27 lat istnienia w PRL była przykładem jego całkowitego podporządkowania ideologii i polityce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nigdy w historii FJN nie było mu dane realnie i samodzielnie stanowić o swoim losie lub być źródłem inicjatywy politycznej. Jedynym momentem nieskrępowanego działania komitetów terenowych FJN był okres od sierpnia do grudnia 1981 r. Wówczas to niektórzy przewodniczący wojewódzkich komitetów FJN zaangażowali się w działalność NSZZ „Solidarność”. Z dniem 13 grudnia 1981 r. ich wola przeprowadzenia zmian została zmiażdżona poprzez wprowadzenie stanu wojennego, natomiast działalność komitetów terenowych Frontu Jedności Narodu została ograniczona na rzecz jego następcy – Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON).

Taki sam model działania PZPR był również zastosowany na terenie Nowego Sącza, gdzie siła oddziaływania partii komunistycznej zmierzała do bezpośredniego podporządkowania sobie FJN. Jednym z wielu przykładów takiego stałego i celowego postępowania było m.in. przyjęcie w dniu 28 maja 1962 r.

¹² AIPN Kr 056/9, T.1, *Pismo ppłk. A. Mickiewicza, z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB z dnia 21 IV 1961 r. do wice Dyrektora Departamentu II MSW w Warszawie*, s. 216.

¹³ *Ibidem*.

przez Powiatowy Komitet FJN w Nowym Sączu, rezolucji na Ogólnoświatowy Kongres Pokoju. Dokument ten wzywał nie tylko do poparcia idei pokoju, ale również potępiał działalność gen. Franco w Hiszpanii.

Rezolucja

Uczestnicy Plenum Powiatowego Komitetu FJN w Nowym Sączu w dniu 28 maja 1962 roku solidaryzują się z Ogólnoświatowym Ruchem Obrońców Pokoju, który nieustannie prowadzi usilną walkę przeciwko nowej poździe wojennej, a szczególnie przeciwko użyciu środków mogących spowodować zagładę ludzkości całego świata.

Popieramy w pełni wysiłki Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego, jak również krajów neutralnych, które zdążają do utrzymania i utrwalenia pokoju na całym świecie, by zapewnić całej ludzkości dobrobyt i dalszy rozwój w pokojowym współistnieniu.

Podobnie, jak cały naród Polski i my, zebrani na dzisiejszym Plenum w pełni popieramy walkę narodu hiszpańskiego, przeciwko krwawej dyktaturze gen. Franko i z oburzeniem piętnujemy stosowane przez niego i jego popleczników niesłychany terror, celem zduszenia strajku górników.

Protestujemy przeciwko bestialskiemu masakrowaniu strajkujących górników zatapianych w kopalniach oraz bezprawnym ich aresztowaniom.

Żądamy uwolnienia z więzień bezprawnie uwięzionych robotników hiszpańskich, jak również żądamy od Organizacji Narodów Zjednoczonych zajęcia stanowczej postawy wobec zaistniałej sytuacji w Hiszpanii.

Stoimy całym sercem przy narodzie hiszpańskim i mocno wierzymy, że w ofiarnej walce potrafi się w końcu rozprawić z faszystowskim reżimem gen. Franco i odniesie ostateczne zwycięstwo.

Wierzymy, że scementowane wysiłki wszystkich obrońców pokoju całego świata potrafią odnieść zdecydowane zwycięstwo w obronie pokoju.

NIECH ŻYJE I ROZKWITA POKÓJ MIĘDZY NARODAMI!

Nowy Sącz, dnia 28 maja 1962 r.¹⁴

Badając dzieje historyczno-polityczne okresu PRL, nie należy pomijać i tych pomniejszych elementów, które choć nie w bezpośredni sposób, to jednak pośrednio miały wpływ na formowanie zachowań ówczesnego społeczeństwa, zgodnie z wolą władzy politycznej. Front Jedności Narodu, jako całkowicie podległy politycznie, niesamodzielny twór organizacyjno-społeczny, był tego doskonałym przykładem. Jego pełne uzależnienie od realizowanego programu politycznego PZPR oraz marginalność na realnej scenie politycznej PRL, podkreślały podrzędność i polityczno-społeczną niemoc w aktywnym oddziaływaniu na ówczesny ośrodek decyzyjny. Posiadając tak ograniczoną pozycję, FJN był równocześnie przykładem stałego i celowego oddziaływania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dążącej w ten sposób do kształtowania postawy tych obywateli PRL, którzy nie byli w bezpośrednim zasięgu propagandowym PZPR.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie, FJN nr 241, Nowy Sącz, s. 67-70.

Jarosław Jakubowski*

PROBLEMATYKA SUBIEKTYWIZACJI HISTORYCZNEJ W SFERZE WOJSKOWOŚCI, POLITYKI I GOSPODARKI OKRESU II RZECZYPOSPOLITEJ NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH ZAGADNIENÍ Z DZIEJÓW POLSKI W LATACH 1918-1939

Abstract: The article approaches selected issues from the history of interwar Poland: the country's economic conditions, industrial development, the May Coup, Bronisław Pieracki's activities and political clashes between Józef Piłsudski and Roman Dmowski. The given issues are juxtaposed in different perspectives so that the reader can perceive a subjective picture of historical facts – how individuals, social groups, political camps assessed events drastically differently. The article also analyzes the difficulty in establishing facts from Józef Piłsudski's biography due to conflicting reports by the Marshal himself, and their different interpretation by biographers.

Keywords: history of Poland, subjectivism, philosophy of history, Sanacja, II Republic of Poland, historical antagonism, sociology of history, Józef Piłsudski, Central Industrial District, politics

Słowa kluczowe: historia Polski, subiektywizm, filozofia historii, sanacja, II Rzeczpospolita, antagonizm historyczny, socjologia historii, Józef Piłsudski, Centralny Okręg Przemysłowy, polityka

Psychologiczno-filozoficzne aspekty subiektywizacji

Perspektywę postrzegania współczesnego świata kreuje wizyjność. Rozumiana nie jako prorocza zdolność przepowiadania przyszłości czy też przywidzenie, ale zdolność kreowania obrazu rzeczywistości za pomocą własnych osądów, wrażeń i dyskursu¹. Niejednokrotnie zdarza się, iż obraz wykreowany za pomocą ludzkiego umysłu zdaje się przesłaniać prawdziwy jego kształt. Zjawisko to nie jest groźne, gdy ma ograniczony zasięg lub po prostu wpasowu-

* Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Instytut Historii i Archiwistyki; e-mail: jarema2010@gmail.com

¹ Zob. *Słownik języka polskiego* red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969, hasło: wizja. Przytoczony słownik definiuje słowo *wizja* trojako, odnosząc się do obrazu wyobraźni powstałego wskutek natchnień lub środków sztucznych; wyobrażenia rzeczywistości, które ma nadejść w przyszłości oraz sygnału powstałego dzięki nadajnikowi i odbiornikowi. Po części odnoszę się tutaj do wszystkich trzech znaczeń, jednakże fragmentarycznie – otóż opisywana w niniejszym artykule wizyjność opiera się na świadomym kształtowaniu obrazu rzeczywistości bez znamion proroczych, które budowane są głównie medialnie lub publicystycznie. Subiektywny sposób postrzegania rodzi taki sam sposób jej obrazowania. Bardzo cienka granica dzieli je od stronniczości, wszak każdorazowa percepcja jednostki rodzi odmienne kreowanie. Umiejętna stymulacja tego zjawiska sprawia, że występuje możliwość kształtowania odbioru przez jednostki, grupy i masy społeczne.

je się w kanon indywidualnego rozumienia świata. Stało się ono zagrożeniem w momencie zrodzenia się na świecie pierwszych mediów, natomiast urosło do rozmiarów plagi, gdy niektóre z nich stały się masowe. Współcześnie wielokrotnie okazuje się, że jednostka może jawnie kreować opinię i wrażenia, wpływając na zdanie milionów ludzi, którzy niejednokrotnie bezrefleksyjnie powielają informacje. Za najbardziej aktualny przykład niechaj posłuży przekaz dotyczący pożarów w Australii, gdy w lawinie medialnych doniesień prym wiodła grafika przedstawiająca mapę ognisk. Tenże obraz, ukazujący między innymi rzekome rozprzestrzenienie żywiołu na terenie pustynnym, gdzie miałyby spalać się głównie piasek i powietrze, zyskał wielomilionowy odbiór na całym świecie. I zjawiska tego nie zatrzymały refleksje sceptyków, którzy dostrzegli manipulację, weryfikacja naukowa, czy też potwierdzenie oszustwa przez autora. Setki i tysiące obywateli poszczególnych państw całego świata, żądne informacji – w obliczu tej wielkiej tragedii – nie do końca świadomie powielają, przekazywały sobie i wierzyły w nieprawdziwą informację. Zjawisko mające swoje wyjaśnienie w terminie *fake news*², będące dziś nieodzowne dla światowego szumu medialnego nie narodziło się z dnia na dzień.

Piłsudski i Dmowski w perspektywie ich antagonistów

Dwudziestolecie międzywojenne – okres fenomenu wzrostu polskiej państwowości, która co do zasady nie odrodziła się, ale powstała na nowo – obfitowało w lansowane w publicznym dyskursie wizje Rzeczypospolitej. Ta była odmienna dla socjalistów, nacjonalistów, demokratów, piłsudczyków oraz wielu innych grup, które istniały formalnie (np. partie polityczne, związki), jak i nie działały w sposób oficjalny. By dotrzeć ze swą propozycją do jak największej liczby odbiorców, rozpoczęto wykorzystywanie pisanej odmiany języka w takiej formie, aby własną perspektywę ukazać ponad propozycjami oponentów. Niezwykle przydatna okazała się tutaj możliwość, a w zasadzie konieczność dyskredytowania tych ostatnich, co przecież w przemożny sposób wpływa na subiektywizację opinii publicznej. Medium głównie oddziałującym na społeczeństwo w drugiej dekadzie XX wieku była prasa, która wraz z systemem sprzedawców i gońców była nadrzędnym dostarczycielem wiadomości. Nie mając jeszcze konkurencji w postaci kanałów przekazu powstałych lub upowszechnionych w późniejszych latach, książki stały się również swego rodzaju przekąsnikiem medialnym, dodatkową formą udostępniania i kształtowania informacji. Oczywiście w formie pobocznej, ponieważ

² Zagadnienie fałszywej informacji rozwija *Mały leksykon postprawdy*, pod redakcją Małgorzaty Wójcik, Warszawa 2018, który porusza współczesne funkcjonowanie zjawiska *fake news* jako dominanty mediów masowych doby Internetu, związanego z zagadnieniem kaczki dziennikarskiej oraz dezinformacją i technikami manipulacji. To współczesne narzędzie składające się z chwytliwego i sensoryjnego tytułu oraz krótkiej treści, można z powodzeniem odnieść do źródła w postaci generowania tego rodzaju twierdzeń przez międzywojenne dzienniki i działalności gazeciarzy, którzy analogicznie w związku i sensoryjny sposób nawoływali do zakupu egzemplarza i zglębnienia artykułów. Z czasem zrodziło to prawdziwą batalię ideologiczną, np. pomiędzy obozem sanacyjnym a narodowym, rozwijaną przez ten ostatni na łamach „Przeglądu Wszepolskiego”, „Polaka” lub „Teki”.

sam sposób ukazywania się wydawnictw naukowych czy też literackich nie mógł generować opiniotwórczości w trybie aktualnym. Dostrzeżenie możliwości subiektywizacji rzeczywistości i ewentualnej manipulacji przerodziło się w trwającą przez cały okres II RP batalię informacyjną, polegającą na dążeniu do ekspansji wizji danej grupy ideowej i definiowaniu jej jako najbardziej zasadnej. Paradoksalnie, proces ten osiągnął swoje apogeum wraz z upadkiem państwa, gdy omawiany dyskurs przeniósł się na emigrację, a jego uczestnicy niekiedy nie przebierali w środkach wyrazu.

Jak skrajny to proceder, ukazuje choćby powierzchowna analiza postrzegania Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego przez antagonistyczne obozy. W dyskusjach politycznych i społecznych padały bardzo mocno hiperbolizowane zarzuty, które sprowadzały się do skarg o zdradę. Z jednej strony może to szokować, ale z drugiej stanowi *inexcusabiles* do pojmowania chęci rozumienia rzeczywistości politycznej i jej kreacji. Specyfika narodzin Rzeczypospolitej w 1918 roku była wypadkową wielu czynników wewnętrznych i zewnętrznych, jednymi z nich stała się służba i działalność strzelców późniejszego marszałka po stronie Austro-Węgier wymierzona w Rosjan. Z kolei przeciwstawna perspektywa opierała się na zarzutach, iż Roman Dmowski pełnił funkcję posła Dumy Państwowej Imperium Rosyjskiego, jak również wyrażał swoje poparcie dla wschodu w rozwiązaniach konfliktu polsko-bolszewickiego z lat 1919-1921. Te czynniki sprawiły, że formujące się główne obozy polityczne, w wielkiej części były postrzegane między innymi przez pryzmat tych wyrwanych z kontekstu faktów, które urastały do rangi głównych w dyskursie publicznym. Stronnicza ich analiza, pozbawiona historycznego tła, okoliczności i tego, co jest niezbędne, czyli kompleksowej oceny sytuacji – można to było w rzeczywistości zrobić – sprawiła, że tak naprawdę każdą tezę, teorię i zdanie dało się udowodnić,



Członkowie Stronnictwa Narodowego podczas pogrzebu Romana Dmowskiego. Fot. ze zbiorów autora



Plakat werbunkowy z 1920 roku z okresu wojny polsko-bolszewickiej autorstwa Stanisława Sawiczewskiego. Fot. ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

budując fałszywe przedstawienie rzeczywistości. Zdrada³ stała się orężem walki politycznej, który miał przeciągnąć głosy społeczne na jedną lub też drugą stronę barykady. Oczywiście działania tego rodzaju były jawnie wyrachowane i polegały na sterowanym wprowadzeniu wypracowanej retoryki do obiegu publicznego. Jednak w przytoczonym zagadnieniu mamy do czynienia z zupełnie świadomym odwróceniem znaczenia owego słowa. W sytuacji, gdy polska państwowość przestała istnieć, a zorganizowanych oddziałów rodzimego wojska nie było od czasów powstania listopadowego, logiczne było, iż jakiegokolwiek odbudowanie choćby ich strzępów musiało opierać się – przynajmniej do czasu – na podwalinach któregoś z zaborców. Narodowo-demokratyczne tezy ze świadomej walki wyzwolenczej ówczesnych

i późniejszych oponentów politycznych, uczyniły zdradę stanu i oddanie się pod protektorat austro-węgierski.

Najbardziej dobitnym przykładem tego zjawiska, które posiada dodatkowo walor długiego trwania, jest ocena Tadeusza Rozwadowskiego przez obóz narodowy. W tym przypadku mamy do czynienia ze swoistym wyborem postaci, która dla samych zwolenników endecji pretendowała do miana naczelnego oponenta Józefa Piłsudskiego. Celem moich rozważań nie jest analiza przypadku generała w kontekście polityki marszałka w okresie II Rzeczypospolitej, pragnę jednak zwrócić uwagę na kwestię, która sama się wyklucza⁴.

³ Por. *Słownik...*, dz. cyt. hasło: zdrada; Dz.U.2019.0.1950 – Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, Art. 129. Pojęcie to można odnieść do różnego rodzaju definicji, które odnoszą się do kodeksów karnych, cywilnych lub też honorowych, nieco odmiennie definiujących przytaczany termin. Jednakowoż jego główne rozumienie pozostaje niezmiennie i w definicji ze *Słownika języka polskiego* odnosi się do odstąpienia od przyjętych zasad, szkodliwego działania, niewierności. Gdy te elementy moralne odniesiemy do współczesnego pojmowania zdrady dyplomatycznej, która rozumiana jest jako działania na szkodę własnej ojczyzny dla obcego państwa, podlegające odpowiedzialności karnej, okaże się, że w przestrzeni publicznej dysponujemy bardzo poważnym zarzutem, jakim antagoniści polityczni dwudziestolecia międzywojennego szermowali bez specjalnych ograniczeń. Stał się on o tyle użytecznym, iż nosi znamiona trzech ciężarów. Są to: poważne wykroczenie moralne, oszustwo społeczne, krzywda zbiorowa. Samo wprowadzenie do dyskusji wyrazu „zdrada” skierowanego imiennie, zwraca uwagę i już podejrzenie o nią zdaje się oskarżeniem.

⁴ Szerzej na temat zależności i przeplatających się perypetii Tadeusza Rozwadowskiego i Józefa Piłsudskiego: M. Patelski, *Tadeusz Rozwadowski i Józef Piłsudski*, [w:] *Józef Piłsudski i jego współpracownicy*, red. A. Suchoński, Opole 1999.



Tadeusz Rozwadowski jako pułkownik Armii Austro-Węgier w 1910 r. Fot. cyfrowe-mazowsze

Otóż w niezliczonych publikacjach, wystąpieniach, wypowiedziach i wpisach, Tadeusz Jordan Rozwadowski jest przedstawiany przez endeków jako wzór Polaka, żołnierza, dowódcy, niezłomnie walczącego jedynie o wolność Polski. Jest to oczywiście prawda, ale ukazywana w fałszywym kontekście, gdyż przedstawiana jako kontrast dla postawy Józefa Piłsudskiego – odnosząc się do problemu opisanego wyżej – człowieka, który rzekomo skalął się zdradą, służąc w ramach Legionów Polskich obcemu protektorowi. To szokujące stwierdzenie, mające (głównie w czasach późniejszej walki politycznej) szkalować osobę brygadiera, jest pozbawione logiki, gdyż to właśnie generał Rozwadowski był między innymi komendantem XII Brygady Artylerii, uzyskał w wojsku zaborczym stopień *Feldmarschal-leutnanta*. Są to stricte czynniki kuriozalne,

niemające najmniejszego sensu w rozważaniu z logicznego punktu widzenia, ale świadczą o świadomym i wybiórczym selekcjonowaniu faktów. Człowiek, którego endecja chciała na kanwie problematyki wojny polsko-bolszewickiej mianować na głównego antagonistę Naczelnego Wodza, pełnił służbę w Armii Austro-Węgier, co nie było żadną przeszkodą moralną i ideologiczną, ale już każda działalność pod tą samą kuratelą (w sporym uproszczeniu) – choć w zdecydowanie niższej randze – Józefa Piłsudskiego stała się dla endeków nie tylko nieśmiałym pomówieniem, ale niezbitym dowodem na zdradę, zaprzędanie się i agenturalną działalność dla obcego państwa.

Odczytywanie znaków przewrotu majowego

Tak samo jawiło się pojmowanie przez narodowych demokratów i piłsudczyków kwestii wydarzeń związanych z tzw. przewrotem majowym⁵. Kolejny raz, odchodząc od dogłębnej problematyki wydarzenia, a skupiając się na percepcji, widzimy, że była ona zależna od tego, jaka frakcja dokonywała przedstawienia wydarzeń z maja 1926 roku. Do popierających przewrót zaliczyć należy Polską Partię Socjalistyczną, PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Polskie; natomiast ugrupowania krytykujące działania frakcji Piłsudskiego to PSL „Piast”, Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji i Związek Ludowo-Narodowy. Niespodziewanym zachowaniem wykazała się Komunistyczna Partia Polski, popierając działania

⁵ Interesującą jest np. perspektywa Stanisława Hallera, zaprezentowana w S. Haller, *Wypadki Warszawskie od 12 do 15 maja 1926 r.*, Kraków, 1926.



Widok w kierunku Pragi na most Kierbedzia oraz posterunek policji w okresie tzw. przewrotu majowego. Fot. NAC

na terenie Warszawy, po czym swoje własne ustalenia nazywając „błędem majowym”⁶. Ta ostatnia okoliczność stała się języczkiem u wagi, ponieważ samo porozumienie komunistów z majorem Kazimierzem Kierzkowskim, komendantem Związku Strzeleckiego, odbiło się szerokim echem zwłaszcza po stronie przeciwnej, która kreowała wizję ewentualnej rewolucji na terenach Rzeczypospolitej. Porozumienie to zachwiało nastrojami politycznymi zwolenników i przeciwników przewrotu, radykalizując nastroje tych ostatnich. Jednak istotną kwestią wśród postaw obozów politycznych stała się jednoznaczna negacja wydarzeń przez Narodową Demokrację, która trwała przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Warta podkreślenia jest retoryka, jaką stosowali narodowcy, ponieważ w związku z działaniami podjętymi przez Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników, a w efekcie przejściem władzy – co określano jako złamanie zasad demokratyzmu, brutalne obalenie władzy etc. Retorykę tę można uznać za słuszną, ale budzi ona wątpliwość, gdy jest stosowana przez endeków, którzy jako frakcja sami zainicjowali zamach stanu w 1919 roku, mający na celu obalenie utworzonego przez Józefa Piłsudskiego rządu premiera Jędrzeja Moraczewskiego. Główną osią działań wywrotowych pułkownika Mariana Januszajtisa-Żegoty oraz drugiego inicjatora Eustachego Sapięhy było obalenie i odsunięcie Naczelnika Państwa. Nieudolne i infantylne działania skutkowały kapitulacją przeprowadzoną praktycznie bez prowadzenia większej walki. Kuriozalnym finiszem wydarzeń stał się ostatni etap – próba porwania Józefa Piłsudskiego, która miała polegać na zajęciu Belwederu i pojmaniu Marszałka. Napastników szybko zneutralizowano, i to bez użycia nadzwyczajnych sił – wierni Piłsudskiemu pracownicy po prostu

⁶ Zob. *Błąd majowy, sytuacja i zadania partii. Uchwała KC KPP z 12 VI 1926*, „Nowy Przegląd”, s. 486, 1926.

zamknęli intruzów w jednym z pomieszczeń. Sytuacja jak najbardziej poważna, której nie należało bagatelizować została w tenże sposób potraktowana przez Naczelnego Wodza, który postanowił pozostawić zamach stanu bez metodycznej kary, a skupić się na ubliżaniu winowajcom i wypuszczeniu ich na wolność. Swiste ośmieszenie, zlekceważenie prawicowych ekstremistów miało na celu hiperbolizację i ukazanie nieudolności.

Właśnie w tym kontekście należy rozumieć subiektywne postrzeganie zamachu majowego, który jako wydarzenie nie tylko krajowe, ale mające oddźwięk międzynarodowy, śledzone przez społeczeństwa, ambasady i wywiady innych państw⁷, pozostawało również w orbicie zainteresowania endeków, którym w ostrej krytyce wydarzeń z maja 1926 roku nie przeszkadzały własne działania tego rodzaju ze stycznia 1919 roku.

Migawki gospodarcze II RP

Subiektywizacji podlegała również sytuacja gospodarcza, która jawi się jako jeden z głównym tematów z jednej strony propagandy państwowej, a z drugiej krytyków chcących wykazać ciągle załamanie w tym aspekcie. II RP stała przed potężnym wyzwaniem zbudowania systemu gospodarczego, który nie tyle mógł być stworzony, ile stał się również wypadkową spadku po trzech zaborach. Utworzenie się państwa i zainicjowanie jego funkcjonowania we wszystkich sferach należy postrzegać jako fenomen. Jednakże niekoniecznie tak go rozumiano we wszystkich środowiskach. Z perspektywy czasu logicznym winno wydawać się zdystansowanie do wzlotów i upadków formującej się państwowości, jednak wszelkie sukcesy oraz porażki wykorzystywane były przez antagonistyczne strony konfliktu politycznego. Na przykład organizowany w latach 1936-1939 Centralny Okręg Przemysłowy, który przyczynił się do wzrostu możliwości ekonomicznych państwa, potencjału militarnego, przemysłowego, a nade wszystko był odpowiedzią na długofalowe pozostałości wielkiego kryzysu gospodarczego⁸. Podjęcie projektu było wykorzystane w sposób propagandowy. COP był przedstawiany jako wydarzenie odmieniające losy gospodarcze Rzeczypospolitej, co podsycano poprzez doniesienia prasowe, a nawet publikacje książkowe i produkcje filmowe⁹. Choć w zasadzie niemożnością jest

⁷ Por. M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925-1926*, Kraków 2013. Publikacja przedstawia okoliczności działań dyplomatycznych, które stały się skutkiem związanym z przygotowaniem, przebiegiem i finalizacją zamachu. Endecy nie pozostawali jedynie bierni, ponieważ podejmowali kroki, które miały charakter agenturalny na korzyść Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Jednocześnie należy podkreślić, że ZSRS dążył do podporządkowania sobie Rzeczypospolitej i jej sojetyzacji. Z tez przedstawionych przez autora wynika, iż stronnictwo Narodowej Demokracji musiało być świadome tego rodzaju ewentualnych zagrożeń, co potwierdza celową działalność na szkodę państwa.

⁸ Zagadnienie Centralnego Okręgu Przemysłowego dogłębnie przedstawia publikacja W. Samecki, *Centralny Okręg Przemysłowy 1936-1939. Wstępna faza programu uprzemysłowienia Polski*, Wrocław 1998.

⁹ Odnoszę się tutaj między innymi do publikacji Melchiora Wańkowicza, *COP ognisko siły – Centralny Okręg Przemysłowy i Sztajeta*, która była klasycznym przykładem krzewienia obranej przez państwo linii informacyjnej co do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Podobnie sprawa wyglądała w przypadku realizacji filmu dokumentalnego w reżyserii Jerzego Gabryelskiego, pod tytułem *C.O.P – Stalowa Wola*, z 1938 roku. Znamienne było również wydanie czasopisma o początkowym tytule „C.O.P. Pismo Centralnego Okręgu Przemysłowego”, będącego periodykiem o charakterze informacyjnym, który stał się w efekcie tygodnikiem i osiągnął nakład od dwóch do trzech tysięcy egzemplarzy.



Mapa Centralnego Okręgu Przemysłowego – Ilustrowany Kalendarz Słowa Pomorskiego (1939 r.)

wprowadzenie opinii, iż to wielkie przedsięwzięcie było porażką i miało wydźwięk negatywny, choćby wyłącznie ze względu na jeden aspekt – konieczność rozbudowania przemysłu zbrojeniowego w obliczu światowego kursu, kierującego się w stronę wojny¹⁰ – znaleźli się i tacy, którzy negowali plan i sposób jego realizacji, choć w obliczu jednoznacznego sukcesu tego rodzaju dyskurs nie przebiegał się do świadomości opinii publicznej. Należy tutaj zasugerować stwierdzenie, iż incydentalnie zdarzyło się, że namacalne dowody, efekty i skutki inwestycyjne, które obywatele – bez względu na poglądy – mieli możliwość analizować, przyćmiły różnego rodzaju zapędy manipulacyjne. Wszak nie sposób dyskutować

z empirycznym dowodem w postaci powstających zakładów pracy, infrastruktury drogowej etc. Nie miała racji bytu w tym przypadku kwestia wizyjności jako kreacja, ponieważ istniała pojawiająca się jej realna wersja poparta aparatem propagandowym państwa, wprowadzającym informacje w obieg¹¹.

Zupełnie inaczej prezentowała się kwestia postrzegania problematyki gospodarczej w przededniu wspomnianego wcześniej zamachu majowego, gdy niezadowolenie społeczne sięgało zenitu, kolejny raz zastosowano krótkowzroczną metodę pokrycia wydatków za pomocą dodrukowania banknotów, co w efekcie długofalowym rodziło spadek siły nabywczej pieniądza – czynnik jednoznacznie widoczny dla obywateli¹². W tym przypadku łatwo udawało się podsyć niezadowolenie społeczne, w sposób bezpośredni uzasadnić konieczność zmiany władzy, jej obalenia, siłowego przejęcia. Splot wydarzeń gospodarczych, jak wojna celna z Niemcami z 1925 roku, obniżenie potencjału kredytowego w Narodowym Banku Polskim, zamieszki w Kaliszu, strajki pracowników telekomunikacji i tramwajarzy, liczne starcia z policją¹³, stał się nie tylko skutkiem,

¹⁰ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 308.

¹¹ *Słownik...*, dz. cyt., hasło: propaganda. Obecnie termin ten ma konotację jednoznacznie pejoratywną, która jest wynikiem działania aparatu partyjnego w okresie PRL w latach 1952-1989. Odnoszę się do pierwotnego znaczenia propagandy jako wprowadzenia informacji do obiegu publicznego, rozpowszechniania poglądów, pozyskiwania poparcia i zwolenników. Są to działania po części związane z kwestiami manipulacyjnymi, ale jednocześnie pozbawione znamion kłamstwa lub świadomego kreowania rzeczywistości.

¹² Zob. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939*, Warszawa 1971, s. 98.

¹³ Zob. A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 137.

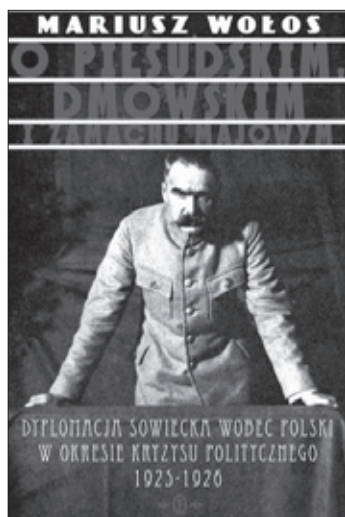
ale zarzewiem dalszej eskalacji nastrojów społecznych, z których poszczególne ugrupowania polityczne mogły odnieść wymierne korzyści.

Należy zastanowić się – z psychologicznego punktu widzenia – co podsyca jednostkę – człowieka jako istotę społeczną – do stawiania oporu, zbrojnego wystąpienia, łamania ogólnie przyjętych zasad? Są to: desperacja, walka o byt, utożsamianie się z grupą. A da się je wzmocnić w sposób relatywny, subiektywny i manipulacyjny, jeśli bodziec trafi do ogółu, a nie do wyłącznie osamotnionej jednostki. Zabiegami, które miały na celu osiągnięcie poparcia społecznego, były zdecydowane ataki w publikacjach propiłsudczykowskich, skierowane w stronę generałów wykształconych w armii austriackiej – wśród nich między innymi Tadeusza Jordana Rozwadowskiego, Józefa Hallera oraz Włodzimierza Zagórskiego¹⁴. Zwłaszcza dwaj pierwsi byli brani w obronę przez środowiska narodowe i przedstawiani jako wzorce i postaci posągowe, co kolejny raz jawi się jako kuriozalne właśnie w kontekście ich rodowodu żołnierskiego, który w odniesieniu do Józefa Piłsudskiego pozostawał głównym tematem zarzutów i krytyki. Nakreślona sytuacja rodzi wniosek, że ten sam czynnik może być wykorzystywany dwojako przez różne, odmienne w idei frakcje polityczne, choć pozostaje jednoznacznym kontinuum.

Rozważania biograficzne

Odchodząc od bezpośredniej cezurę niniejszego rozważania, należy skupić się na tym, jak postrzegano wybrane aspekty trwania II RP w latach późniejszych, a co za tym idzie, w jaki sposób narracja ówczesna epoki odcisnęła swe piętno na percepcje odbiorców późniejszych. Biografistyka zalicza się do tych gałęzi historiografii, które pozwalają na najbardziej uszczegółowioną konstrukcję narracyjną przeszłości, z uwagi na dogłębną analizę pełnych życiorysów jej uczestników, a te mogą stać się podstawą niezliczonych prób interpretacyjnych, odniesień i kontekstów dziejowych. Rozwój gatunku zaowocował subtelnym wplataniem elementów fikcjonalnych, zespalających szkielet faktograficzny, rodzących biografistykę literacką różną od naukowej. Ta ostatnia, pozostając adekwatną w stosunku do swej nomenklatury, stała się obszerną dziedziną badań historycznych. Jerzy Topolski wskazywał najistotniejsze elementy narratywistycznej filozofii historycznej, wśród których znalazły się: periodyzacja, perswazja, metafora, przestrzeń i czas; co w całości składa się na konstrukcję narracji historycznej. Wyszczególnione wyżej elementy odgrywają przemożną rolę w uzupełnianiu „białych plam”, o których pisał Hayden White. Relacja historyczna jest zawsze pozorem pełnej konstrukcji, gdyż odkrywanie i poznawanie nowych źródeł, uszczegóławianie toku dziejów, drobiazgowo formułowanie faktów zawsze rodzi nowe pytania i niewiadome. Im bardziej w badaniach oddalamy się w przeszłość, tym większa dysfunkcja w konstrukcji

¹⁴ Zob. *Jak doszło do wojny domowej i Przewrót majowy (Dwa niepublikowane memoriały)*, oprac. M. Pietrzak, „Kwartalnik Historyczny”, 1959, z. 1, s. 150.



M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym...*

relacji historycznej. Czasy nowożytnie obfitują w źródła pozwalające na wizualizację konstrukcji dziejów, jednak poprzedzające ją epoki, zawierają proporcjonalnie większą ilość luk określonych przez White'a¹⁵. Ta ułomność związana jest z historyczną konstrukcją przebiegu wydarzeń, wyglądu moderunku, obyczajów, uwarunkowań społecznych, etc. Biografistyka pozostaje dziedziną, która w znacznym stopniu ogranicza, a przynajmniej w swym naukowym wydaniu winna kategorycznie omijać narracyjne fabularyzowanie, a promować relację faktograficzną.

Józef Piłsudski należy do tych postaci historycznych, które w zasadzie niezliczoną ilość razy znajdowały się w obszarze zainteresowań biografów, nie tylko historycznych. Świadczy o tym bibliografia zawierająca setki opracowań, artykułów, monografii i wszelkiego rodzaju pozycji piśmienniczych, poruszających

dzieje życia Marszałka. W przypadku biografy istotny pozostaje jego stosunek do postaci, której przeszłość bada. Władysław Pobóg-Malinowski (pseud. Julian Woyszwillo) nie odcina się od subiektywnych opinii i emocjonalnych relacji. Z jednej strony udowadnia bardzo dobry warsztat historyka w dziełach swego życia: *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945* i *Pisma – Mowy – Rozkazy Józefa Piłsudskiego* (wkład redakcyjny); ale w opracowaniu *Józef Piłsudski. Życie, idee i czyny 1867–1935* (wyd. 1937), celowo nie odchodzi od osobistej relacji. Wiele razy odnosi się do uczuć, emocji i wrażeń, które uwydatniają się w opisach newralgicznych momentów życia Piłsudskiego. Szczególnie odczuwalne jest to w rozdziałach opisujących zesłanie na Sybir, perypetie przewrotu majowego oraz polityczną nagonkę. Autor zdaje się w tych przypadkach współodczuwać, co potęguje efekt tragizmu, sugestią żalu w opozycji bohater – niewdzięcznik. Nie jest to przedstawione czytelnikowi jako wrażenie „mego ja”, ale w formie obiektywnego faktu i to w dość swobodnej relacji, momentami zbliżonej do narracji w publikacjach samego Piłsudskiego: *Moje pierwsze boje*, *Bibuła*. Jest to celowy zabieg autora, który w tych sporadycznych fragmentach przemycą wrażenie swojskości, dające efekt swobodnego utożsamiania się czytelnika z analizowaną postacią. Nie może być to zarzut w jego stronę, gdyż praca, aczkolwiek naukowa, już we wstępie określona jest jako subiektywny „wyciąg” z wybranych publikacji, pozbawiony poszukiwań archiwalnych. Trudno jednak przypuszczać, aby Władysław Pobóg-Malinowski był w stanie całkowicie odseparować się od źródeł i pierwszoosobowych relacji, jako współuczestnik,

¹⁵ Por. H. White, *Problemy narracji we współczesnej teorii historycznej*, przeł. M. Wiewiórowska, [w:] *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, pod red. J. Pomorskiego, Lublin 1990.

a już na pewno bezpośredni obserwator opisywanych przez siebie wydarzeń. Momentami tekst naukowy ma charakter „monumentalnego” przesłania, charakterystycznego dla innej pozycji, której był współautorem, *Idea i czyn Józefa Piłsudskiego*. Jest to znamienne dla historiograficznej twórczości międzywojnia, gdy biografistyka na przykładzie Marszałka wymagała niekiedy pisania życiorysów heroicznych w opozycji do paszkwili. Stąd konieczny dziś dystans i sceptycyzm wobec obydwu.

Zupełnie odmienne ujęcie życiorysu Piłsudskiego zostało przedstawione przez Bohdana Urbankowskiego w opracowaniu *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg* z 2014 roku. Będąca owocem bardzo obszernej kwerendy źródłowej i syntezą kilkudziesięciu innych biografii publikacja jest ujęciem dramaturga, poety, eseisty i filozofa, a także jak się okazuje historyka. Monografia Piłsudskiego w jego wydaniu jest kompromisem pomiędzy naukową relacją historyczną opartą na solidnej pracy archiwalnej a swobodnym ujęciem językowym z użyciem popularnonaukowego stylu okraszonego kolokwializmami. Walorem pracy jest szeroki kontekst historyczny, w którym pisarz często mocno odchodzi od głównego wątku biograficznego, ale dzięki sporemu natężeniu ogólnej faktografii i wykorzystaniu swych zawodowych predyspozycji w postaci próby rysów filozoficzno-etycznych analizowanej postaci historycznej stworzył monografię, która pozostaje nie tylko biografią *stricto*, ale swoistą „encyklopedią Piłsudskiego”, dzięki kolażowi stylów.

Uwikłanie w dychotomię skrajnych i jawnie zwalczających się obozów ideowo-politycznych stało się fundamentem skrajnych ujęć publicystycznych, jakie niejednokrotnie się wykluczają. W tym kontekście powstawały pozycje w rodzaju „prawdy i mity”, mające na celu uwiarygodnienie pierwszych i obalenie drugich. Jedną z nich jest opracowanie *Józef Piłsudski – legendy i fakty* (1987), autorstwa Darii i Tomasza Nałęczów. Chwytny sposób przedstawienia życiorysu, a także tytuł pozostają w rzeczywistości niewielką syntezą wybranych wydarzeń z życia, zasięgniętych z bardzo skromnie dobranej bibliografii. Ta popularnonaukowa praca aspiruje raczej do miana ciekawostki, po którą w przypadku teraźniejszego debiutu, czytelnik sięgałby z racji kontrowersji. Największą zaletą książki jest dobór ilustracji – w kilku przypadkach nie były szerzej publikowane. O wiele bardziej złożone studia stworzył Włodzimierz Wójcik, gdyż *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej* podejmuje próbę odczytu faktycznych przedstawień literackich, które mitologizują postać Komendanta. Opracowanie daje możliwość poznania tendencji twórczych artystów międzywojnia w kontekście Marszałka, ale jest również cennym zbiorem informacji dotyczących nastrojów społecznych w tej sferze. O tego rodzaju adaptację pokusił się między innymi Michał Bułhakow w opowiadaniu *Pan Piłsudski*. Z naukowego punktu widzenia, twórczość literacka nie ma nic wspólnego z badaniami historycznymi, ale ignorantem byłby ten, kto twierdziłby, że w tego rodzaju tekstach nie występuje wiedza i faktografia. W wielu przypadkach pi-

sarze nie posługiwali się jedynie wrodzoną lekkością pióra, ale musieli dokonać weryfikacji własnego stanu wiedzy, w celu uzyskania efektu autentyczności. Dzięki temu czytelnik otrzymuje tekst nurtujący, pobudzający do dalszych poszukiwań. Bułhakow pokusił się o ministudium psychologiczne w otoczeniu ironiczno-sarkastycznej, ukazując perypetie związane z wyprawą kijowską. Teksty tego rodzaju mają raczej walor estetyczny, aniżeli poznawczo-naukowy, a ich przytoczenie jest *necesse* z uwagi na cień, rzucany przez biografistykę na publikacje literackie. Wzorcowy warsztat naukowy przedstawił Andrzej Garlićki w monografii *Józef Piłsudski 1867–1935*. Dziesięcioletnia praca źródłowa dała efekt w postaci opracowania opartego na kilkuset drukach, pismach, korespondencji, publicystyce, memuarystyce, esejach i innych. Maszynopis był w pełni gotowy w 1972 roku, jednak okres komunizmu w Polsce odcisnął na monografii piętno cenzury, która zmusiła autora – *nota bene* tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa we wcześniejszym okresie – do korekty ostatecznej wersji tekstu. Nie zmienia to faktu, że późniejsze wydania (np. z 1990 roku) stały się punktem wyjściowym dla przyswojenia dogłębnej wiedzy historycznej na temat Piłsudskiego. Wartość dodaną w kontekście biograficznym mają pozycje nie będące *stricte* efektami prac badawczych, ale próbą subiektywnego doboru opinii o badanym biogramie: *Józef Piłsudski w opiniach polityków i wojskowych* (1985) – tego rodzaju publikacja zawiera zbiór myśli, wrażeń i opinii o badanej postaci. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej zebrało w jednej książce oceny między innymi: Wincentego Witosa, Tadeusza Kutrzeby, Adama Pragiera i Macieja Rataja. Nie jest to praca z zakresu biografistyki, ale umiejętnie zdystansowana lektura pozwala na nałożenie pryzmatu interpretacyjnego na analizowane dzieje. Rodzi to kolejne możliwości badawcze, ale również pobudza do poszukiwań kontekstualnych. W przypadku Józefa Piłsudskiego nie sposób pominąć tych najbardziej subiektywnych opracowań życiorysu, dokonanych przez osoby mu bliskie. Szczególne są tu *Wspomnienia Aleksandry Piłsudskiej*, których tytuł jest adekwatny do zaprezentowanej treści z uwagi na często emocjonalnie nacechowaną relację pierwszoosobową, sukcesywnie prowadzącą odbiorcę przez wybrane meandry życia autorki (*coniuncta* życiorysu Marszałka) z ciągłej, ćwierćwiecznej perspektywy osoby, która nabrała wymaganego dystansu, ale jednocześnie nadal wykazuje emocjonalny stosunek. To subiektywne, stronicze i niekiedy wypaczone relacje, z których jednak wytrawny biograf musi skorzystać, gdyż są one niekiedy faktograficznym uzupełnieniem suchych źródeł, zastępującym relację fabularyzowaną, o której pisał Topolski. Odpowiednio dobrane i poddane krytyce, stają się pożądanym narzędziem historyka.

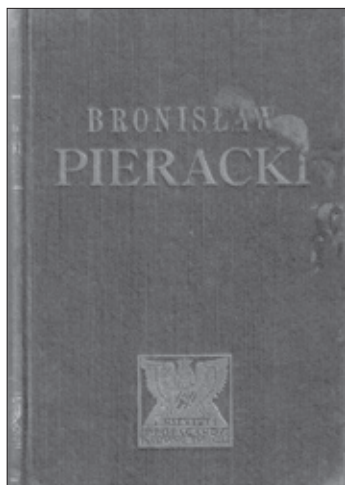
Rzetelnie napisana biografia pozostaje nie tylko efektem pracy badacza dziejów, ale właśnie narzędziem w rękach kolejnych. Gdy zostaje wzbogacona swobodnym posługiwaniem się językiem, tkwi w świadomości odbiorców nie tylko w postaci źródłowych relacji i trawestacji niedostępnych dokumentów, ale

jako łatwo przyswajalna opowieść. Zestawienie dwóch mistrzów językowych, Wacława Jędrzejewicza (*Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*) i Włodzimierza Sulei (*Józef Piłsudski*), pozwala na dostrzeżenie zalet reporterskiego stylu tego pierwszego oraz swobodnej formy opowiadania drugiego. Obydwaj badacze znakomicie operują językiem, choć są to zupełnie inne stylistyki. Dokonują również specyficznej konstrukcji chronologicznej. Jędrzejewicz dzieli pracę na najistotniejsze wydarzenia i miejsca, w tenże sposób porcjując tekst, natomiast Suleja tworzy biografię w oparciu o główną oś rzeczownikowych określeń Piłsudskiego: Spiskowiec-Komendant-Naczelnik-Dyktator. Przedstawia narastającą rangę określników, wzbogaconą o podobną nomenklaturę podrozdziałów. Zatem w biografistyce nie tylko niezmiernie ważna jest rzetelna praca źródłowa i warsztat badawczy, ale forma przedstawienia wyników badań, która opiera się wprost na pisarstwie.

Rzetelny biograf dąży do jak największego obiektywizmu, który w idealnych warunkach winien być całościowy. Człowiek to jednak istota społeczna i emocjonalna, zatem nie jest w stanie odseparować się od własnego bagażu doświadczeń, który zawsze, choćby w nikłym stopniu, rzutuje na pracę naukową lub sposób relacji i narracji historycznej. Nawet wspomniani wyżej badacze nadmieniali po latach, iż z perspektywy czasu dostrzegają możliwość innego ukazania swoich tez. Semantyczna sepia, której historyk uczy się przez lata, jest dowodem na to, że być może w czasach pędu i postępu warto pierwszy, gotowy wydruk schować na jakiś czas do szuflady i zagłębić się w jego lekturze z dystansem emocjonalnym. Niekiedy tego rodzaju zabiegi skutkują adekwatnymi poprawkami, merytorycznymi uwagami i możliwością uniknięcia errat. Nakładanie kontekstualnych kalk na biografię postaci historycznych, rodzi czasem pozycje dodatkowe, jak w przypadku powiązań Marszałka z Krakowem (Józef Buszko), czy wpływu spuścizny strzeleckiej (Zenon Janusz Michalski). Biografistyka, a w szczególności ta podejmująca badania nad życiorysem Józefa Piłsudskiego, pozostaje ciągle niewyczerpanym polem pracy badawczej mimo ogromu monografii i opracowań, i to nie tylko ze względu na ewentualność odkrycia nowych źródeł, ale właśnie możliwość stosowania perspektywy badawczych.

„Granatowy” generał o Bronisławie Pierackim

W analizie subiektywizacji wybranych sekwencji historycznych znamienne okazuje się studium poszczególnych osób, mocno związanych z epoką, zwłaszcza widzianych w perspektywie ich przeciwników ideowych. Jeden z członków najbliższego otoczenia Józefa Piłsudskiego – Bronisław Pieracki, bez wątpienia należał do person, które stanęły pod ostrzałem opinii, sugestii, ripost i ferowanych wyroków. Urodzony w 1895 roku, żołnierz, legionista, wybitny polityk, minister i wicepremier, tragicznie zmarły w zamachu z 1934 roku, był barwną postacią dwudziestolecia międzywojennego, ale właśnie nie z powodu kontrowersji, skandali i życia towarzyskiego. Minister Pieracki należał do rzadkiej



Biografia Bronisława Pierackiego o charakterze hagiograficznym, wydana przez Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej w Warszawie, 1934 r.
Fot. ze zbiorów autora

grupy ideowców skupionych na pracy, realizujących projekty zgodnie z własnymi zasadami moralnymi. Milczący, konsekwentny, układowy i stonowany – stanowił kontrast dla rozkrzyczanych elit politycznych. Taki obraz ministra jawi się w wielu wspomnieniach, relacjach i źródłach, z których wyróżnić można choćby wrażenia Aleksandry Piłsudskiej¹⁶. Analizując charakterystyki nakreślone przez Władysława Sikorskiego¹⁷, Stanisława Cata-Mackiewicza¹⁸ czy też Eugeniusza de Henning-Michaelisa¹⁹; widzimy człowieka zdolnego, utalentowanego i ze wszechmiar wyważonego w każdym działaniu. Generał, którego perspektywę wybitnej kariery politycznej przerwał – skądinąd *post factum* spodziewany – atak terrorystyczny ukraińskiego nacjonalisty, uważany być winien za fenomen polityka, któremu tliła się w głowie myśl szerokiej współ-



Bronisław Pieracki jako minister w trakcie wycieczki w roku 1932. Fot. NAC

¹⁶ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 270-271.

¹⁷ J. Golota, *Bronisław Pieracki – szkic biograficzny (1919-1934)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIII, Nowy Sącz 1995, s. 112.

¹⁸ S. Cat-Mackiewicz, *Polityka Becka*, Paryż 1964, s. 204.

¹⁹ J. Golota, dz. cyt., s. 110.



Kordian Józef Zamorski jako legionista w 1915 roku. Fot. z *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918*

pracy środowiska sanacyjnego z narodowym oraz realne włączenie w społeczeństwo polskie pierwiastka ukraińskiego. Nie zdążył rzecz jasna zrealizować swojej wizji, ale w obliczu otwartej działalności i niezamykania się na współpracę z antagonistami ideowymi i tak bywał postrzegany w sposób negatywny, choć bez jakiegokolwiek uzasadnienia²⁰. I właśnie w tym kontekście, niezmiernie niespodziewana i wręcz szokująca jest subiektywna opinia zwierzchnika Policji Państwowej, generała Kordiana Józefa Zamorskiego, który prowadząc prywatne zapiski w dziennikach, poruszał wiele kwestii publicznych, państwowych i międzynarodowych. W odniesieniu do ministra Bronisława Pierackiego użył niewybrednych słów, nazywając go między innymi „chorobliwym blagierem, ubierającym się chętnie w cudze piórka”²¹. Całość zapisów

„granatowego” generała obfituje w wiele kontrowersyjnych i chłodnych stwierdzeń, tyjących się głównie osób i sfer odmiennych ideowo od Zamorskiego, ale tę osobistą krytykę zamordowanego ministra można rozumieć w sposób specyficzny. Otóż Bronisław Pieracki należał do ścisłego grona zaufanych Józefa Piłsudskiego, zaliczany był do tak zwanej „grupy pułkowników”²², co w kontekście wrażeń i stwierdzeń zapisanych przez szefa policji rodzi domysł, iż rozwój kariery sędzieckiego legionisty był przedmiotem jego zazdrości. Zamorski wielokrotnie chłodno wyrażał się w chronologicznych zapisach dzienników o swoim stanowisku i ubolewał nad koniecznością zamiany munduru wojskowego na granatowy. To właśnie utrwalone przez niego wypowiedzi stanowią ogromny zbiór wybiórczych krytyk wobec planów obronnych państwa, polityki prowadzonej przez Józefa Piłsudskiego, doboru kadry politycznej i oficerskiej, zachowań strategicznych, politycznych i dyplomatycznych ówczesnej władzy²³. Zestawiając niezadowolenie z piastowanego stanowiska, liczne aluzje do kwestii strategiczno-wojskowych (głównie w kontekście własnej – lepszej – wizji) oraz wyrażanie się o karierze Bronisława Pierackiego, należy stwierdzić, iż sło-

²⁰ Problematykę otwartości na opisane przeze mnie działania poruszył Marcin Gawryszczak w biografii politycznej generała. Por. M. Gawryszczak, *Bronisław Wilhelm Pieracki (1895-1934). Biografia polityczna*, Łódź 2014, s. 43-67.

²¹ R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski „granatowy” generał*, Lublin 2018, s. 103.

²² Zob. J. Pietrzak, *Mysł polityczna „grupy pułkowników”*, Wrocław 2012.

²³ Por. Kordian Józef Zamorski, *Dzienniki (1930-1938)*, red. R. Litwiński, M. Sioma, Łomianki 2011. We wpisach dziennika znajduje się wiele kąśliwych uwag w stosunku do reprezentantów środowiska legionowego, i w efekcie sanacyjnego, co pozostaje tym bardziej interesujące, iż Kordian Józef Zamorski sam się z niego wywodził i zgadzał się z tą linią ideową. W miarę zapisywanej treści jego stwierdzenia radykalizują się, nabierają coraz bardziej zdecydowanego charakteru.

wa wymierzone w ministra spraw wewnętrznych nosiły znamiona zazdrości. Subiektywizm dzienników jawi się w stwierdzeniach, które są wprost uwłaczające, a niejednokrotnie obelżywe. Brak kreatywnego charakteru wpisów jest o tyle znaczący, gdyż zapiski prowadzone były prywatnie, bez pierwotnego celu publikacji. Zatem można śmiało stwierdzić, że subiektywizm i to nacechowany egocentryzmem, a nawet wrogością, mocno oddziałuje na kreację rzeczywistości – w tym przypadku osoby, choć z obiektywnym jej opisem mało ma wspólnego.

Summa

Subiektywizm jest postawą filozoficzną człowieka, która polega na odrzuceniu obiektywizmu, rzeczywistości takiej, jaka jest, a przyjęciu własnej perspektywy kierowanej przez odczucia i wrażenia ludzkiego umysłu. Mechanizmom tym podlega jednostka w toku rozwoju wydarzeń historycznych, które obserwuje lub w nich uczestniczy, ale także każdy, kto świadomie bądź nieświadomie dokonuje percepcji dziejowej z perspektywy mijającego czasu. Człowiek – jako odbiorca tegoż bodźca – pozostaje jedyną miarą wszechrzeczy i horyzontalnie oddalone wartości – jak dobro-zło, piękno-brzydota, prawda-fałsz – przez człowieka są definiowane. W postrzeganiu tym należy odrzucić absolutyzm jako nienaruszalny fakt, niepodlegający kontestacji, gdyż to człowiek jako istota społeczna relatywnie ocenia zdarzenia historyczne, według własnego odmiennego systemu. Może być ich kilka, wiele lub nieskończona ilość. Jest to zależne na przykład od partii politycznych, grup ideowych, zrzeszeń formalnych i nieformalnych, czy wreszcie jednostek, które w paroli egzystencjalnej nabierają własnych zwierciadeł subiektywizacji. Wpływom tym podlega percepcja historii – jako wydarzenia aktualne lub z właściwej dziejowej perspektywy – kreowana w umysłach ludzkich w sposób zróżnicowany. Ta odmienność może nosić znamiona przeciwieństw, jeśli w celach partykularnych nabierze odcienia celowości. Tu tkwi źródło zróżnicowania opinii i oceny postaci, zjawisk gospodarczych, konfliktów zbrojnych, sporów politycznych i wielu innych, podlegających historiograficznym rozważaniom.

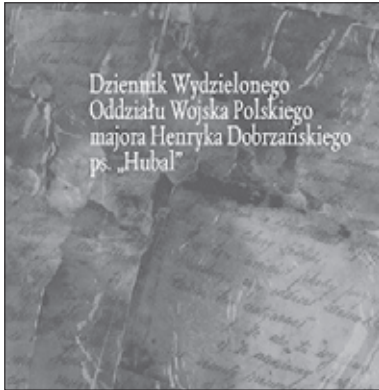
RECENZJE



Sanktuarium św. Rity w kościele
pw. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu,
fot. Jarosław Jakubowski

Andrzej Dubicki*

Recenzja książki *Dziennik Wydzielonego Oddziału Wojska Polskiego majora Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal”***



W ponad osiemdziesiąt lat po wybuchu drugiej wojny światowej, mogłoby się wydawać, że o wielu jej epizodach wiemy już faktycznie wszystko lub prawie wszystko. Niemniej dzięki pracy historyków, dorobek historiografii ciągle wzbogaca się o kolejne przyczynki i ważne uzupełnienia, które wzbogacają naszą wiedzę na tematy związane z historią II wojny światowej, w tym historię ziem polskich w czasie okupacji niemieckiej.

Dzieje Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego niemal od zawsze wzbudzały uwagę badaczy i czytelników ze względu na charakter aktywności mjra Henryka Dobrzańskiego oraz na kontrowersje związane z jego działalnością. Jak powszechnie wiadomo, postawa bojowa Hubala nie była akceptowana również przez powstający w powrześniowej Polsce ruch oporu, czyli przez SZP i ZWZ. Dzieje wspomnianego oddziału zawsze budziły dość duże zainteresowanie, czego dowodem jest spora liczba publikacji dotyczących tego tematu, poczynając choćby od książki Melchiora Wańkowicza, pt. *Hubalczyki*, wydanej jeszcze na fali odwilży gomułkowskiej w roku 1957¹. Niemniej jednak znakomita większość opracowań i analiz dostępnych obecnie w obiegu naukowym, a dotycząca tego zagadnienia to przede wszystkim dzieła o charakterze monograficznym², a także i beletrystycznym³. Brak dotąd było opracowań i analiz źródeł powstałych w samym oddziale, pisanych niejako na bieżąco, a przez to w o wiele lepszym stopniu oddających tzw. ducha epoki i ukazujących stan umysłu i zwykłe stosunki międzyludzkie panujące w oddziale. Analiza tego typu źródeł jest wielce pomocna w dziele badania i pełnego zrozumienia historii kryjącej się za określonymi działaniami ludzkimi. Pozwala ona na spojrzenie w głąb dziejów, relacji międzyludzkich oraz pozwala na uchwycenie tzw. historii prawdziwej – niewątpliwie subiektywnej, niemniej jednak oddającej tzw. stan ducha osób tę historię współtworzących.

* Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej Uniwersytetu Łódzkiego, e-mail: dubikus@wp.pl.

** *Dziennik Wydzielonego Oddziału Wojska Polskiego majora Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal”*, red. P. Skorut, P. Wierzbicki, Kraków 2019, ss. 168.

¹ M. Wańkowicz, *Hubalczyki*, Warszawa 1959, ss. 165.

² Np. M. Szymański, *Oddział majora Hubala*, Warszawa 1972, ss. 186; T. Wyrwa, *W cieniu legendy majora Hubala*, Warszawa 1974, ss. 125; H. Sobierajski, *„Hubal” major Henryk Dobrzański 1897-1940*, Warszawa 2012, ss. 151.

³ J. Komuda, *Hubal*, Lublin 2016, ss. 754.

Na takie właśnie spojrzenie w swoistą mikrohistorię OW Wojska Polskiego pozwala nam edycja *Dziennika Wydzielonego Oddziału...*, wydana staraniem Pawła Skoruta i Piotra Wierzbickiego. Opublikowany został dokument wyjątkowy – dziennik prowadzony przez kronikarza oddziału – ogniomistrza, podchorążego Henryka Ossowskiego „Dołęgę”. Zachowany do dnia dzisiejszego fragment obejmuje okres pomiędzy 13 lutego a 8 kwietnia 1940 roku. Opublikowany fragment zawiera zachowane do dnia dzisiejszego 48 stron dokumentu. Prawdopodobnie istniała także część obejmująca początki oddziału, niemniej nie przetrwała do naszych czasów, co właściwie nie dziwi, biorąc pod uwagę złożone dzieje, jakie spotkały omawiany tekst⁴. Ukrywanie w niezbyt sprzyjających warunkach do roku 1965, potem przewiezienie w warunkach konspiracyjnych do Francji, wreszcie niezbyt fortunne próby konserwacji dokumentu nad Sekwaną. 48 stron, które przetrwały do dziś i dzięki staraniom historyków zostały upublicznione i przez to zachowane od zapomnienia, stanowi ważny przyczynek do uzupełnienia dziejów oddziału majora Hubala.

Istotnym uzupełnieniem wydawnictwa, a także swoistym wprowadzeniem w temat jest krótki artykuł/studium, sygnowany przez edytorów *Dziennika...*, pt. *Pomiędzy legendą a fantazją ułańską. Próba analizy wizerunku mjr. Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal” i Oddziału Wydzielonego WP w polskiej literaturze historycznej z lat 1945-2019 na podstawie wybranych przykładów*. To krótkie studium zostało poświęcone przeglądowi i analizie ukazania walki prowadzonej przez majora Hubala i jego podkomendnych w polskiej historiografii, zarówno w okresie tzw. Polski Ludowej jak i już w III Rzeczypospolitej. Jak już wspomniano, walka, jaką toczył Hubal, a więc i jej ocena dokonywana zarówno przez współczesnych, jak i potomnych wzbudzała wiele kontrowersji i to od samego początku, czyli od roku 1940. Jeżeli przypomnieć jedynie napięte stosunki Hubala z podziemiem niepodległościowym oskarżającym go o wywołanie fali represji niemieckich na terenach działalności jego oddziału. Dzieje hubalczyków – jak celnie zauważają Autorzy – zostały wpisane w szerszy historyczny dyskurs, który przetaczał i przetacza się nadal w polskiej historiografii. Jest też ważnym przyczynkiem, ukazującym stan ducha panujący przynajmniej w części polskich sił zbrojnych, do dyskusji o celowości podjęcia walki we wrześniu 1939 roku – ukazuje ducha walki obecnego nawet w obliczu nieuchronnej klęski. Sam Henryk Dobrzański i podjęte przez jego oddział działania stanowiły wedle Autorów ważny element budowania świadomości potrzeby oporu w Polsce, ale także ukazywały Niemcom przynajmniej część potencjalnych trudności, jakich powinni się spodziewać w kontekście dążenia do opanowania ziem polskich. Zaintere-

⁴ Losy *Dziennika...* zostały omówione na stronach 22-25 recenzowanego opracowania.

sowanie tematem, jak i pewne tajemnice owiewające Hubala i jego oddział, potęgują też pewne tajemnice, z jakimi nadal stykamy się, pragną poznać całościowe losy OWWP. Świadczyć o tym może choćby zainteresowanie wywołane na łamach prasy łódzkiej oświadczeniem o próbach odnalezienia grobu, w którym mają spoczywać doczesne szczątki majora. Wiadomo, że do dnia dzisiejszego nie mamy absolutnej pewności co do miejsca ostatniego spoczynku pierwszego partyzanta II wojny światowej⁵.

Edycja zachowanej części *Dziennika...* obejmuje okres pomiędzy 13 lutego a 8 kwietnia 1940 roku, był to czas, w którym oddział majora Hubala wznowił działania zbrojne i walczył w okolicach Kielc. Lektura i analiza zachowanych fragmentów *Dziennika...* pozwala na zapoznanie się z życiem codziennym oddziału. Wydarzenia, które obejmuje recenzowane wydawnictwo uwzględniają także pewne nieco bardziej kontrowersyjne momenty działalności – w tym przede wszystkim odmowę bezwzględnego podporządkowania się rozkazom płynącym z Paryża, co w pewnym sensie utwierdza nieco romantyczną legendę *Hubala*. Ważną wartością tego fragmentu źródła jest jego bezpośrednia narracja ukazująca prawdziwe motywy odrzucenia możliwości podporządkowania się poleceniom płynącym od rządu emigracyjnego – dowiadujemy się, że przede wszystkim za brakiem subordynacji leżały deficyty komunikacyjne i problemy z uwierzytelnieniem się przez emisariuszy gen. Sikorskiego przed *Hubalem* i jego otoczeniem. Pokazuje to też Henryka Dobrzańskiego, jako żołnierza zdecydowanego na prowadzenie walki do samego końca, aczkolwiek nie apodyktycznego, pozwalającego swoim ludziom na podjęcie wyboru co do celowości kontynuacji walki zbrojnej. Obrazuje to ludzkie oblicze Majora, niechcącego niepotrzebnie szafować życiem swych podkomendnych.

Wartość edycji źródła podnosi bogate opracowanie aparatu edycyjnego źródła, przynoszące istotne dane dotyczące wspomnianych na łamach *Dziennika* postaci i niektórych wydarzeń. Przybliżają one w jeszcze większym stopniu okoliczności, w jakich działał oddział majora Dobrzańskiego. Ukazują one też dalsze, nierzadko tragiczne losy głównych uczestników wydarzeń, dla których walka zbrojna nie zakończyła się wraz z odejściem z oddziału bądź po jego rozbiciu pod koniec kwietnia 1940 r.

Oceniając warstwę edycyjną źródła, należy podkreślić, że stan zachowania oryginału, wynikający z różnych przygód, których doświadczał dziennik, nie dawał szerokiej możliwości interpretacji treści przez edytorów. Natomiast należy podkreślić, że w ramach możliwości edytorzy źródła dokonali wszystkiego, co było możliwe, aby przybliżyć czytelnikowi to unikatowe i dotąd nieznanie źródło. Pozostaje jedynie wyrazić żal, że nic nie wiadomo o zachowaniu się dru-

⁵ A. Wdowski, *W Inowłodzu odnaleziono grób majora Henryka Dobrzańskiego*, ps. *Hubal*?, „Dziennik Łódzki”, 19 kwietnia 2016 r.

giej kopii dziennika, która niewątpliwie pozwoliłaby na dokładniejsze poznanie dziejów Oddziału Wydzielonego WP.

Finalnie należy podziękować wydawcom recenzowanej książki, w tym Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu za wsparcie wydania unikatowego wydawnictwa, wspierającego kultywowanie pamięci o walkach partyzanckich, nie tylko w odniesieniu do regionu zainteresowań badawczych placówki.

Ocalić od zapomnienia. Anna Dziedzic-Totoń, *Mojemu miastu***



Książka *Mojemu miastu* (2018), Anny Dziedzic-Totoń to druga część tekstów pod tym samym tytułem. Część pierwsza ukazała się dziesięć lat wcześniej z okazji jubileuszu Związku Sądeczan, a druga – w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Popycja z 2008 roku zawierała przedruki artykułów pisanych do „Almanachu Muszyny”, „Almanachu Sądeckiego”, „Beskidu”, „Echa Beskidu”, „Rocznika Sądeckiego”, fragment z *Przewodnika po zabytkach – Nowy Sącz*, szkic napisany do „Kronik Muzealnych” Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników w Częstochowie oraz wywiad z Kazimierzem Jońcem, więźniem obozu w Buchenwaldzie. Teksty znajdujące się

w części drugiej nie były wcześniej publikowane¹, choć materiały do nich Autorka zbierała przez wiele lat. Są to subiektywne wspomnienia o ludziach, których badaczka chciałaby uwiecznić i ocalić od zapomnienia. Przedstawia portrety osób ważnych dla sądeckiej kultury, nauki, a nawet życia religijnego. Opowiada o emocjach towarzyszących rozmowom i spotkaniom z samymi bohaterami lub z ich krewnymi. We wstępie zaznacza, że przedstawia „biogramy ludzi zacnych, zasłużonych”, aby o nich w jej „ukochanym mieście” nie zapomniano.

W części pierwszej Dziedzic-Totoń opisała historię sądeckiego zamku, klasztoru ss. niepokalanek, bramy seklerskiej w Starym Sączu, postać św. Kingi i moment jej kanonizacji przez Jana Pawła II. Opowiedziała także dzieje wybitnych sądeczan: Bolesława Barbackiego, Romualda Reguły, Jana Żaroffego, Mieczysława Bogaczyka, Jerzego Masióra, Bronisławy Rychter-Janowskiej, Włodzimierza Olszewskiego, Zofii Flisówny i Ireny Styczyńskiej. Przywołała postacie związane z Nowosądeckim Roboczym Zespołem Artystów Plastyków, przewodników górskich oraz zakład fotograficzny Józefa Zacharskiego. Większość miejsc, wydarzeń i przedstawionych osób znana jest sądeczanom przynajmniej ze słyszenia. Część druga ukazuje wyłącznie postacie. Są one mniej popularne. O niektórych z nich sama Autorka dowiedziała się – jak wyznaje – przez

* e-mail: agat.tobiasz@gmail.com

** A. Dziedzic-Totoń, *Mojemu miastu*, Nowy Sącz 2018, Wyd. Flexergis, ss. 231.

¹ Wyjątek stanowi szkic pt. *Jakub Wierny. Zapomniany malarz* będący poszerzoną wersją artykułu zamieszczonego w „Almanachu Sądeckim” nr 74/75.

przypadek. Uznała, że ich losy są niezwykle i warte uwiecznienia. Postanowiła poznać je bliżej, a wynikami swoich poszukiwań podzieliła się z czytelnikami.

W szkicu pt. *Zamiast wstępu*, otwierającym książkę, przywołuje swoich rodziców, Jana i Walerię Dziedziców, dziękując im za wychowanie oraz za zaszczerpienie pasji dokumentowania i społecznikostwa. Nauczona przez ojca notowania na bieżąco, po latach może sięgnąć do notatek ze spotkań z ludźmi, przywołać rozmowy, a nawet własne emocje. Bazuje na zapiskach z przeprowadzanych wywiadów, poszukiwaniach informacji do pisanych artykułów czy przygotowywanych wspólnie z Rafałem Bobrowskim wystaw w Sądeckiej Bibliotece Publicznej.

Budowa większości zawartych tu biogramów jest podobna: najpierw pojawiają się osobiste wspomnienia o danej postaci, później życiorys. Dziedzic-Totoń wspomina kolejno: Ludmiłę Marię Remi, synową znanego architekta Zenona Remiego; Wandę Straszyńską-Skrzeszewską z domu Ryś, współzałożycielkę i prezesa Klubu Ziemi Sądeckiej; Stefana Jarosza, podróżnika i geografę; Janinę Habelę-Juin, fundatorkę obrazu św. Rity z sanktuarium na osiedlu Millenium; zegarmistrza Henryka Dobrzańskiego i jego rodzinę; ród Butscherów, właścicieli przedwojennej montowni samochodów firmy Ford, miłośników teatru; Marię Butscher-Długopolską, harcmistrzynię, konspiratorkę z czasów II wojny światowej; wielodzietną rodzinę Stefaniszynów, patriotów, wojennych konspiratorów i „wzorowych obywateli”; Józefa Bieńka, konspiratora, publicystę, poetę, społecznika; Jerzego Iszkowskiego, lotnika w brytyjskim 304. Dywizjonie Bombowym, cichociemnego, żołnierza Armii Krajowej; Karola Moszyckiego z rodziną, konspiratorów z czasów II wojny światowej; Henryka Zgłobickiego, sportowca, żołnierza walczącego pod Tobrukiem i Monte Cassino; Mariana Mółkę, rzeźbiarza i twórcę ludowego, ambasadora sztuki ludowej; Jakuba Wiernego, zapomnianego malarza zmarłego w 1960 r. w Grybowie.

Portrety przedstawianych postaci inkrustowane są informacjami o losach innych ważnych osób związanych z Nowym Sączem i regionem. Dziedzic-Totoń wspomina społeczników i znawców życia Nowego Sącza, którzy roztaczali przed nią bogactwo historii Sądeczyny, m.in. Antoniego Sitka, przewodnika i pedagoga, Janusza Korpaka – harcmistrza, Irenę Styczyńską – chodzącą encyklopedię miasta i okolic, Bronisławę Szczepaniec – harcmistrzynię i poetkę. Wpłata także nazwiska takich postaci jak Adam Czarnowski – fotografik, Władysław Hasior – rzeźbiarz, Jan Krzykalski – poeta, Henryk Stamirski – pedagog i historyk, związanych z bohaterami poszczególnych szkiców biograficznych.

Książka *Mojemu miastu* opowiada dwie historie: znanych, zasłużonych, wybitnych sądeczan z jednej strony, a z drugiej odkrywa postać Autorki. Dowiadujemy się o niej dużo, nie tylko ze wstępu, gdzie oddaje hołd swoim rodzicom i rodzinie, ale i z okrucich porzrzucanych po biogramach przedstawianych osób. Przede wszystkim przebija rzadko występująca już dziś cecha charakteru: wdzięczność. Autorka wielokrotnie wypowiada słowa podziękowania pod ad-

resem rodzin, które wyraziły zgodę na opowieść o członkach rodu, udostępniły albumy, zdjęcia, pamiętniki. A przecież to czytelnicy oraz krewni zaprezentowanych postaci, powinni być jej wdzięczni za nieustanne przypominanie o znacznych sądeczanach w publikacjach, programach telewizyjnych, za przygotowane wystawy w Ślądeckiej Bibliotece Publicznej.

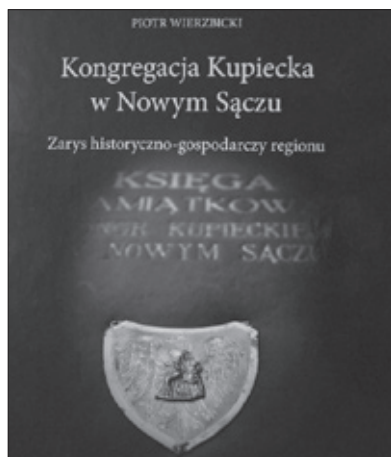
Dzieląc się swoimi subiektywnymi, a czasem nawet intymnymi, wspomnieniami z odbytych wizyt, przeprowadzanych rozmów i kwerend, Autorka przemyca informacje nie tylko o atmosferze spotkań, ale i o nawiązanych więziach, o rodzącej się bliskości między nią a rozmówcami, o dalszych losach tej znajomości, a nawet o otrzymanych radach. Odnotowuje więc, że rozmowy były „przemile”, „eleganckie”, „mogłam opowiedzieć wszystko o [...] różnorodnych bolączkach”, „poznałam ją za późno”. Z kobiecą spostrzegawczością i wyjątkową pamięcią do szczegółów rejestruje, że kawę podano w eleganckiej zastawie, a na ścianie wisiał obraz ratusza w Buczaczu. Wyznaje, że Henryk Dobrzański, jeden z bohaterów książki, stanowi dla niej niedościgły wzór społecznika i dokumentalisty życia Nowego Sącza. W innym szkicu zapisuje: „ze smutkiem patrzyłam na drugą stronę ulicy, gdzie [...] znajduje się w oplakanym stanie kamienica [...] należąca do rodu Butscherów”. Pisz, że pośród bogactwa udostępnionych jej zdjęć, dokumentów, informacji dostarczanych przez krewnych czuła się jak Aladyn w sezamie, bezradna i zagubiona, cierpiąc podczas selekcji materiałów, bo wszystko wydawało się jej ważne i warte ocalenia.

Książka posiada bogatą szatę ikonograficzną. Otworzyły się przed Autorką prywatne rodzinne archiwa. Dzięki niej można obejrzeć kartki z kroniki rodu Dobrzańskich, portret Marii Butscher malowany przez Stanisława Ignacego Witkiewicza, drewniany kościół w Iwkowej, w którym był chrzczony Jan Dziedzic, listy od Wandy Straszynskiej-Skrzeszewskiej, portrety malowane przez Jakuba Wiernego. W tym bogactwie informacji i fotografii giną tak drobne minusy tej pozycji jak niedociągnięcia interpunkcyjne czy nieliczne literówki, co należy złożyć na karb niedokładnej korekty.

Tytuł, jaki nadała swojej książce – *Mojemu miastu* – dźwięczy nutą miłości i dumy. Nowy Sącz to miasto bliskie sercu Autorki, którego chlubą, według niej, są pochodzący stąd ludzie. Ale należy również dodać: i tacy autorzy jak Anna Dziedzic-Totoń, niestrudzona regionalistka, popularyzatorka dziejów Ślądeczczyzny i jej mieszkańców. Autorka mogłaby powtórzyć za bohaterką swojej książki, Janiną Habelą-Juin: „Chciałabym też coś zostawić po sobie dla tego miasta i ludzi”. I zostawia nam to, co najpiękniejsze: portrety osób nieprzeciętnych, patriotów, społeczników, pasjonatów, twórców, których niezwykle, często trudne, a nawet tragiczne dzieje, ocala od zapomnienia.

Tadeusz Duda*

Recenzja książki Piotra Wierzbickiego o Kongregacji Kupieckiej w Nowym Sączu**



Wydana w 2012 roku książka autorstwa Piotra Wierzbickiego jest próbą opracowania dziejów tej zasłużonej organizacji zrzeszającej kupców z terenu istniejącego do 1999 roku województwa nowosądeckiego, z wyłączeniem powiatu gorlickiego.

Zacząć należy od tytułu książki, czy właściwie jej podtytułu „Zarys historyczno-gospodarczy regionu” – wszak nie ma w książce żadnego zarysu gospodarczego. Jest natomiast rys historyczny, a właściwie związane przedstawienie dziejów jednej określonej organizacji kupieckiej działającej na terenie powiatu, a później województwa

nowosądeckiego: Powiatowej Kongregacji Kupieckiej, Powiatowego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług a następnie Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Nowym Sączu.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Kupiectwo sądeckie na przestrzeni wieków* autor na zaledwie 12 stronach, oszczędnie i chyba nazbyt skrótowo, zaprezentował historię sądeckiego kupiectwa w okresie staropolskim. Przypisy wskazują, że tekst został oparty na literaturze przedmiotu, drukowanych, a także źródłach archiwalnych przechowywanych w Archiwum Narodowym w Krakowie.

Dziwią zastosowane cezury podrozdziałów: w pierwszym to rok 1765 a drugi obejmuje dzieje kupiectwa od roku 1771 (s. 19). Myślę, że wynikło to z poważnego błędu autora: Nowy Sącz oraz większość Sądeczyny zostały zajęte przez Austriaków i przyłączone do państwa Habsburgów (początkowo do Węgier) w roku 1770 a nie w 1771.

Następnie omówieniu historii sądeckiego kupiectwa w okresie zaborów Autor poświęcił tylko niecałą stronę. Okresowi II Rzeczypospolitej i okupacji niemieckiej, niecałe pięć stron (s. 18-22). Wydaje się, że jest to zbyt daleko posunięta zdawkowość.

Rozdział drugi *Kongregacja Kupiecka – lata 1946-1990* jest zatytułowany błędnie, gdyż przedstawiono w nim dzieje sądeckiej kongregacji kupieckiej w latach 1945 (a nie 1946) do jej likwidacji w styczniu 1951 r.; Powiatowe Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w latach 1951-1971; Delegatura Wojewódz-

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu.

** Kongregacja Kupiecka w Nowym Sączu. Zarys historyczno-gospodarczy regionu, Nowy Sącz 2012, ss. 160.

kiego Zrzeszenie Handlu i Usług w latach 1972-1975 oraz Wojewódzkiego Zrzeszenia Handlu i Usług w latach 1975-1989. Jednakowoż należy zwrócić uwagę, że rozdział został prawidłowo podzielony na podrozdziały obejmujące opis działalności wspomnianych wyżej jednostek – oddzielnie Powiatowej Kongregacji, oddzielnie Delegatury PZHiU oraz Wojewódzkiego Zrzeszenia Handlu i Usług w Nowym Sączu. W rozdziale drugim należy zwrócić uwagę na błąd faktograficzny zawarty na s. 31. Referendum tzw. „ludowe” odbyło się w czerwcu 1946 r., a nie w 1947 r. Autor pomylił referendum z wyborami do Sejmu Ustawodawczego, które faktycznie odbyły się w styczniu 1947 r.

W kolejnym, trzecim rozdziale, Autor przedstawia działalność kongregacji kupieckiej w Nowym Sączu w latach 1989-2012. Zastrzeżenie można mieć znowu do cezury czasowej. Skoro w 1989 roku istniało jeszcze Wojewódzkie Zrzeszenie Handlu i Usług, a dawną jej nazwę – Kongregacja Kupiecka – przywrócono dopiero w marcu 1990 roku, rozdział ten należałoby zamknąć w latach 1990-2012.

I tu trzeba podkreślić, że podrozdziały dotyczące działalności omawianych stowarzyszeń kupieckich z terenu Nowego Sącza, powiatu nowosądeckiego i byłego województwa nowosądeckiego, oparte zostały na źródłach archiwalnych i drukowanych, a także na opracowanej przez Autora recenzji *Kroniki Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług*, złożonej w formie maszynopisu w biurze Kongregacji Kupieckiej, choć błędnie cytowanej tu jako *Kronika Prywatnego Zrzeszenia Handlu i Usług* bez podania autora (s. 44 i dalsze). Opracowanie oparto również na literaturze naukowej i publicystycznej. Przedstawia wyczerpująco i kompetentnie w sposób fachowy, a jednocześnie wyjątkowo nieinteresujący, dzieje działalności tych stowarzyszeń. Podano też sporo ważnych danych statystycznych omawianych stowarzyszeń. Wymieniono tu wszystkich członków kongregacji w latach 2011-2012 (s. 108-109).

Szczególnie cenna jest zamieszczona w książce *Galeria zdjęć i dokumentów* (s. 131-159), przedstawiająca władze oraz siedziby organizacji, sztandar, fotokopie dokumentów, wydarzeń dotyczących działalności nowosądeckich organizacji kupieckich. Fotografie są kolorowe i bardzo udane.

W aneksie (s. 114-128) znajdziemy informacje dotyczące Archiwum Kongregacji. Akta archiwalne – jak zaznaczono – „niedawno uporządkowano”. Szkoda, że zamieszczony *Katalog Archiwum Kongregacji Kupieckiej Zrzeszenia Handlu i Usług w Nowym Sączu* opracowano niezgodnie z obowiązującymi zasadami archiwalnymi. Wynika z tego fakt, że materiały archiwalne zostały uporządkowane bez liczenia się z tymi zasadami. Do tego stwierdzenia upoważniony jest Autor recenzji, od 50 lat zajmujący się porządkowaniem akt zarówno jako pracownik państwowej służby archiwalnej, jak i porządkujący akta zgromadzone w instytucjach państwowych i samorządowych.

Na końcu książki autor zamieścił bibliografię składającą się z czterech części. W pierwszej z nich wymienił źródła rękopiśmienne. W drugiej znalazły się źródła drukowane. Wydaje się że „Drukowane Sprawozdania ZPHiU w Warszawie

i Nowym Sączu” powinny być wymienione oddzielnie, osobno z Warszawy, osobno z Nowego Sącza. Najlepiej byłoby jednak każde sprawozdanie wymienić jako *osobną* pozycję. Kolejna niedokładność dotyczy wymienionych Dzienników Ustaw PRL i Dzienników Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej – nie posiadają dat wydania. Monografie historyczne Starego i Nowego Sącza Autor cytuje niekonsekwentnie. W wypadku Starego Sącza wymienione są oddzielnie rozdziały J. Dybca i T. Dudy, a przy Nowym Sączu wymienia całe tomy I i III monografii. Nasuwa się pytanie dlaczego pominął tom II?

Jako opracowanie wymieniono *Sprawozdanie Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Krakowie*, które przecież należy potraktować jako źródło drukowane.

W wymienianiu opracowań, Autor przekreślił nazwisko autorki ważnego artykułu o Kongregacji Kupieckiej zamieszczonego w „Archeionie”, a nie w „Archiwionie” – K. Jelonkówny na Jelonówkę. Świadczy to o niedbałości albo braku korekty.

Mimo braków, niedociągnięć i błędów w tej monografii zawartych, należy docenić ukazanie się tej pożytecznej i ważnej książki, o którą wzbogaciła się historia regionu sądeckiego, a w pewnym stopniu i Podhala.

Grzegorz Olszewski*

Ku przestrodze, jak nie należy konstruować recenzji wydawnictw

Dotyczy recenzji książki mojego autorstwa pt. *Ziemia sądecka. Monografia historyczna administracji lokalnej, zamieszczonej w „Roczniku Sądeckim” w 2016 r.*

Od dawna wielu ludzi ze środowiska głównie historyków i archiwistów, zachęcało mnie do napisania do Szanownej Redakcji odpowiedzi w nawiązaniu do recenzji książki mojego autorstwa. Nie podejmowałem tego tematu wcześniej, gdyż ówczesna redakcja rocznika nie gwarantowała przyjęcia takiego pisma. Jednak na przestrzeni kilku lat odebrałem w tej kwestii mnóstwo listów i telefonów od różnych osób, i to z uwagi na te głosy postanowiłem takie *ad vocem* wobec tamtej recenzji skierować.

Sam nie byłem przekonany do poświęcania czasu na komentowanie czegoś, co raczej należy traktować z przymrużeniem oka i uśmiechem, niż jako rzetelną recenzję. Czas jest cenny i można go lepiej wykorzystać, a nie tracić go na coś, co najlepiej jest zignorować.

Prócz przywołanych cyklicznych opinii, które nakłaniały mnie do powzięcia niejako odpowiedzi na tekst z 2016 r., pojawił się jeszcze jeden argument za taką moją decyzją, a mianowicie dokonana się zmiana we władzach miasta Nowego Sącza; przemiany zaszły również w Redakcji „Rocznika Sądeckiego”. Tym samym już nie mogę wnosić o odpowiedź na mój niniejszy komentarz, ale pragnę jedynie przekazać moje spostrzeżenia, zgodnie z zasadą, aby obie strony dyskursu mogły się wypowiedzieć: *audiatur et altera pars*.

Co spowodowało, że autor recenzji, Wacław Uruszczak, sporządził prawie najdłuższą recenzję, jaka w historii tego pisma została opublikowana? I co spowodowało, że była ona tak bardzo negatywna, wręcz wykraczająca poza typowy sposób krytyki?

Niewątpliwym impulsem do takiego tekstu było wydanie przez nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego jubileuszowej książki pt. *Z historii przez lata...*, w której znalazł się artykuł mojego autorstwa, opisujący wszystkie wydane tomy „Rocznika Sądeckiego”. Zawarłem tam mnóstwo opinii, które były wypadkową tego, co o danych materiałach w roczniku mówili historycy i czytelnicy. Jako autor opracowania miałem pełne prawo zawierać również swoje słowa uznania lub dezaprobaty.

Mówiąc krótko, nie znalazły słów pochwały tomy „Rocznika Sądeckiego”, wydawane po 2007 r. W tym okresie Komitetowi Redakcyjnemu przewodniczył Feliks Kiryk i to on firmował ostatecznie wiele nie do końca udanych opraco-

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, e-mail: dreamevil@wp.pl

wań, lub nie najwyższy ich poziom badawczy. Podsumowując, w moim artykule znalazło się to, co wielu mówiło w kuluarach, a czego jeszcze nikt nie napisał. Po opublikowaniu książki zwróciło się do mnie dużo osób przyznających mi rację w mojej ocenie poziomu kilkunastu ostatnich tomów „Rocznika Sądeckiego”. To wywołało wstrząs w Komitecie Redakcyjnym, który nie przywykł do krytyki, lecz odwrotnie – pochwały i superlatywy, głównie ze strony władz miasta pod jego adresem były normą. Uważam, że pochwała każdemu się należy, lecz wówczas, gdy jest zasłużona. Gdy jednak są powody do wytknięcia błędów, każdy z czytelników pisma ma prawo je odnotować. Takiego jednak scenariusza – będącego *de facto* solą badań naukowych – wielu członków ówczesnego komitetu nie brało już pod uwagę.

Tymczasem po ukazaniu się mojej książki o historii administrowania starostwem sądeckim na przestrzeni wieków (*Ziemia sądecka...*), dotarła do mnie informacja z komitetu „Rocznika Sądeckiego”, że zostanie przekazana do recenzowania jednemu z profesorów krakowskich, biegłemu w prawie administracyjnym, którego tutaj nie wymienię z nazwiska, gdyż nie chciałbym, aby był łączy z tą recenzją, którą ostatecznie napisał Waław Uruszczak. Ów niedoszły recenzent gwarantowałby niewątpliwie normalny ton zaproponowanego tekstu, rzeczowość i poziom, czego zabrakło w zleconej W. Uruszczakowi recenzji.

Dlaczego doszło do zmiany planowanego recenzenta? Dlaczego profesor, który związany był od lat z nowosądeckim periodykiem, nie mógł tego napisać? A co spowodowało, że zaangażowano do tego zadania historyka, który na stronach „Rocznika Sądeckiego” nigdy wcześniej nie publikował, z resztą także nigdy potem? Czy było wskazanie od przewodniczącego F. Kiryka, jak ma wyglądać recenzja? Czy tylko Waław Uruszczak zgodził się podjąć napisania takiej pseudorecenzji? Czy nikt inny z poważnego grona historyków nie zgodził się na napisanie czegoś takiego? Czy recenzja książki Olszewskiego, miała być odwetem na artykule w książce o oddziale PTH, w którym tenże ośmielił się podać w wątpliwość poziom niektórych artykułów z ówczesnego „Rocznika Sądeckiego”? Czy znając treść tamtego mojego artykułu, Feliks Kiryk odmówiłby mi wolności wypowiedzi i swobodnego dyskursu, czyli praw konstytucyjnych? Czy tak wygląda współczesna wolność przekonań na polskich uczelniach, że krytyce nie można poddać pracy każdego z autorów? To są pytania, które nasuwają się mi i wielu czytelnikom po lekturze tomu „Rocznika Sądeckiego” z 2016 r. – czytelnikom, którzy opowiadali mi o tych spostrzeżeniach.

W takim to świetle powstała owa recenzja, choć trudno to recenzją nazywać, bo jest skrajnie niesprawiedliwa w ocenie i wydaje się tekstem napisanym pod założoną tezę, aby zniechęcić każdego, kto chciałby po tę moją książkę sięgnąć, aby zdyskredytować mnie, autora. Tego celu chyba nie osiągnięto, bo z recenzją przesadzono w negatywnym tego słowa znaczeniu. Kilka słów krytyki zawsze działa dopingująco, lecz kiedy sporządzono tekst zjadliwy prawie w całej objętości, nikt w to nie uwierzył. Historycy mówili, że czytali tę recen-

zję z odczuciem politowania i niesmaku dla jej tonu, wymowy, a przez to dla autora recenzji.

Kontrastowała ona niebywale z przyjętą linią recenzji w „Roczniku Sądeckim” zamieszczanych od wielu lat. Ogólnie recenzje często można było porównać do reklam książek. Recenzje w większości przypadków w ogóle nie miały charakteru merytorycznej analizy. Pochwalano książki przeciętne, z licznymi błędami, pisząc o nich „dzieło”. Recenzje pisali koledzy kolegom, więc o obiektywizmie często nie mogło być mowy.

Nawet w tymże tomie z 2016 r. znalazły się takie niebywale ciepłe recenzje książek, które z powodzeniem można by przejrzeć wnikliwiej i rzetelniej. Ale tego nie zrobiono. Przykład: wznowienie *Kroniki jazowskiej*, wydanej przez S. Grodziskiego, skądinąd świetne źródło historyczne. Ale recenzent nie postarał się o pogłębienie wiedzy o przedmiocie opisu i recenzji. Bowiem fundamentalnym brakiem nowego wydania jest przemilczenie, że owa kronika nie istnieje w oryginale! Zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach.

Rok wcześniej, w 2015 r. recenzowano książkę pt. *Łącko i gmina łącka*, w której Feliks Kiryk dowodził (s. 72), że jeden ze strumyków na Słowacji i wieś koło Łącka – to w istocie to samo! I o dziwo, nikt tego w recenzji nie wytknął, nie sprawdził. Przykłady można mnożyć.

Taka była metoda pracy Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” przed kilku laty. Ale wyjątek zrobiono dla mojej książki, wytykając każdy błąd i – co gorsza – sugerując istnienie takich usterek, których w istocie książka nie zawierała.

Z jednej strony tak wydłużona recenzja, zupełnie nie w stylu naszego rocznika, świadczy o tym, że recenzent przeczytał tę książkę. To niewątpliwie jest zaleta. Ale świadczyła też o tym, że miała ona na celu uderzenie we mnie. Ówczesna redakcja i komitet zamówili sobie recenzję, a W. Uruszczak ją sporządził, choć czy można to nazwać recenzją...

Poniżej postanawiam odnieść się do uwag, jakie recenzent Wacław Uruszczak uznał za stosowne sformułować wobec mojej książki.

Autor recenzji czyni zarzut, że niesprecyzowane są ramy chronologiczne opracowania. Gdyby zatem spojrzął na tytuł książki, toby się dowiedział, że jest to ujęcie monograficzne, kompleksowe, całościowo obejmujące administrowanie ziemią sądecką, od najdawniejszych znanych zarządców, aż po współczesność. Co więcej, na stronie 8, we wprowadzeniu zapisałem: „Niniejsze opracowanie ma na celu przybliżenie historii administrowania sądeckim obszarem na przestrzeni wieków”.

Zarzutem – według W. Uruszczaka – jest przywołanie przeze mnie w kilku zdaniach najstarszych śladów osadnictwa w rejonie, który opisuję. To zmuszony jestem powiedzieć, że takie zarysowanie tła, kontekstu, podanie informacji podstawowych, ogólnych, czasami nawet truizmów przed przystąpieniem do meritum, nazywamy wstępem! Zaś o tym, że w każdym opracowaniu powinno

wyróżnić się wstęp, rozwinięcie tematu i zakończenie, uczą się dzieci we wcześniejszych klasach szkoły podstawowej. Właśnie te początkowe pseudozarzuty już pokazują, z jakiego typu recenzją czytelnik będzie miał do czynienia.

I dalej: recenzent napisał, że literaturę wykorzystaną dobrałem wybiórczo. Mogę uświadomić Waława Uruszczaka, że każdemu autorowi, także historykowi, zwłaszcza opracowującemu bardziej rozbudowaną pracę, można taki zarzut postawić. Że wybiórczo wykorzystuje dostępne źródła. Nikt nie jest w stanie ogarnąć wszystkich rzeczy z danego zakresu – to jest niewykonalne. Poza tym byłoby niecelowe. Metoda pracy na tym polega, że autor gromadzi wybrane właśnie źródła, a potem na nich pracuje. Tak czyni w swojej pracy również i Waław Uruszczak, któremu z powodzeniem można by zarzucić wybiórcze stosowanie źródeł. Bowiem zawsze ktoś może powiedzieć, że jeszcze tej książki zabrakło w bibliografii i tamtego czasopisma. Podkreślam, brak tego lub innego źródła w bibliografii można zarzucić każdemu historykowi. A co jest potrzebne do opracowania danego tematu, ma prawo ocenić autor i czytelnik. I każdy dobiera źródła subiektywnie.

Powyższy przykład jasno pokazuje, że recenzja napisana przez Uruszczaka jest tendencyjna. Recenzent robi zarzut z normalnego warsztatu pracy autora książki. Równie dobrze można zarzucić, że książka została napisana czarnym tuszem, że zły jest krój czcionki lub kolor okładki, a wydrukowana jest na papierze, a przecież mogła być wydana na skórze cielięcej. To są pseudozarzuty, które można mnożyć, którymi można oceniać dosłownie każdą książkę, którymi można próbować działać *in minus* wobec każdego autora. Pytanie tylko: po co?

Zarzucał mi recenzent brak zbiorczej bibliografii i indeksów. Tu ma rację, że ich nie ma, a być powinny. Ja również chciałem, aby były te materiały. Były one przygotowane do druku. Gdyby recenzent chciał być bardziej dociekliwy, skontaktowałby się z wydawcą książki i zasięgnąłby informacji o technicznej stronie wydawnictwa. Dowiedziałby się, że brak tych uzupełnień nie był winą autora, lecz decyzją wydawcy. W tym miejscu znów mogę zarzucić recenzentowi, że liczył się wypisany przez niego kolejny minus, który można autorowi książki było dopisać.

Tu dopowiem, że cała wykorzystana literatura znajduje się w bardzo rozbudowanym aparacie przypisów na niemal każdej stronie książki, który bibliografia – gdyby się w książce znalazła – powtórzyłaby.

Zaraz znowuż mogę powiedzieć, że recenzent myli pojęcia, nazywając wykaz skrótów bibliograficznych zestawieniem źródeł. Wydawałoby się, że dla historyka wykaz skrótów bibliograficznych, których stosowanie w tekście poprawia czytelność opracowania, jest rzeczą rudymენტarną. Więc muszę podkreślić: nie, wykaz skrótów, to nie jest zestawienie źródeł. Lub inaczej, wykaz skrótów jest zestawieniem źródeł, ale tylko tych, których tytuły autor z praktycznego względu postanowił skrócić na potrzeby licznych odwołań w tekście opracowania.

Kolejna uwaga recenzenta, który wskazał, że jeden z działów książki otrzymał tytuł *Praeterium* zamiast *Praeteritum*. To jest słuszna uwaga. To jest błąd,

który dawniej się zwało diablikiem, a współcześnie – chochlikiem drukarskim. Takie potknięcia w druku się zdarzają. Recenzent czujnie go wychwycił. Możliwe nawet, że takie chochliki w ogóle się nie zdarzają, tylko w mojej książce się pojawiły. Jednak przyznać chyba mogę, że zauważona zgubiona jedna litera, i to nie w części tekstowej, nie wnosi niczego. Jest tylko minusem dla minusa, jak sztuka dla sztuki.

Następny zarzut recenzenta wobec autora mogę nazwać wprost – kuriozalny. Zarzut ten, który uznaję za pomówienie, to nazwanie przez Uruszczaka jednego z tytułów rozdziałów: „parafrazą tekstu Juliusza Bardacha [...] bez podania jakiegokolwiek źródła”. Zatem oznajmiam panu recenzentowi, że tytuł ten nie może być parafrazą z tego autora, bowiem pozycji, w której miałby wystąpić ów parafrazowany fragment – nie znałem w czasie pracy nad książką i nie znam do dzisiaj. Tutaj recenzent usiłuje wmówić mi coś, o czym nie pomyślałbym. Gdyby to nawet był tytuł rozdziału, to moglibyśmy polemizować. Chociaż uważam, że i w takim przypadku nie może to być zarzut wobec nikogo. Proszę, aby recenzent rozejrzał się wokół siebie, czyż nie bywa w bibliotekach i księgarniach? Jak wiele książek nosi takie same tytuły, i nie słyszałem, aby ktoś czynił autorom z tego powody zarzut.

W zasadzie w tym miejscu mógłbym skończyć moje odniesienie się do słów W. Uruszczaka, w takim tonie kierowanych pod moim adresem. Widać bowiem z powyższego niezwykle wyraźnie, że recenzent powziął za cel „udowodnić”, że książka jest zła i źle napisana. Chcę w tym miejscu uświadomić recenzenta W. Uruszczaka, że przy dzisiejszych narzędziach edytorskich i internetowych, wpisując w odpowiednie cyfrowe narzędzia do wyszukiwania fraz, można znaleźć setki i tysiące zbliżonych, a nawet identycznych fragmentów w innych tekstach. Nie trzeba nawet uciekać się do silenia się na odnalezione parafrazy, bo każdy może znaleźć fragmenty identyczne w innym opracowaniu. Recenzent najwidoczniej nie jest na bieżąco z nowymi technologiami i nie zdaje sobie sprawy, że niegdysiejszy program do wychwytywania plagiatów, którym dysponowały uczelnie, już dzisiaj nie robi na nikim wrażenia, gdyż dobrze ustawiona popularna wyszukiwarka internetowa jest narzędziem potężniejszym i sprawniejszym. Chcę też uświadomić recenzentowi, że aktualnie tylko w polskim Internecie znajduje się przynajmniej 10 milionów w pełni zdigitalizowanych książek, czasopism, gazet lub artykułów. Tym sposobem może każdy z recenzentów zdanie po zdaniu wpisywać w wyszukiwarkę tekstów w Internecie, albo w każde inne narzędzia elektroniczne do porównywania tekstów, stosowane od dawna na uczelniach. Wówczas okaże się, że odkrywczo znalazł znacznie mniej lub bardziej zbieżnych fraz. To już prosta droga, aby mógł każdy recenzent udowodnić, że dowolna książka jest plagiatem. Nonsens.

Tak można postąpić również z książkami Wacława Uruszczaka, wskazując bez problemu fragmenty, których w swych książkach zawarł „bez podania jakiegokolwiek źródła”, no i oczywiście – parafrazy. Tylko czy takie metody stosuje

recenzent? Czy to są uczciwe metody? Czy tak przeglądany tekst, pod kątem występowania parafraz, można jeszcze nazywać recenzją?

Dalej: uwagi recenzenta co do funkcjonowania opoli może są prawdziwe, ale nie napisał on tego, co ja zawarłem w książce na stronie 28, a mianowicie: „Zasięg, funkcje i rozwój opoli rodzi wiele sprzecznych sądów i opinii wśród historyków, co znacząco utrudnia analizowanie tego etapu w historii”. W dodatku narzucanie mi skonsultowania moich informacji z książkami autorstwa samego wprost W. Uruszczaka nie odbieram jako życzliwej uwagi, ale próbę narzucenia przez recenzenta własnego oglądu na ten temat.

Kolejną złośliwością recenzenta jest uwaga, że biogramy kasztelanów zestawilem „przede wszystkim w oparciu o Polski Słownik Biograficzny” – co jest nieprawdą. Recenzent znowu nie spojrział w przypisy, gdzie to źródło, PSB, owszem, pojawia się, lecz nie jest głównym źródłem do rejestru kasztelanów. Recenzent nie orientuje się chyba także, że PSB nie jest do dzisiaj ukończonym słownikiem i brakuje mu wielu setek, jeśli nie tysięcy haseł, więc nie można na nim bazować. A co do spisu kasztelanów, to recenzent przeczytał odwołania do różnych kodeksów dyplomatycznych i innych źródeł. Pisząc takie niesprawdzone opinie, recenzent świadomie chciał najwidoczniej spłycić w oczach czytelników zasięg mojej kwerendy, co mam nadzieję, nie udało mu się.

Swoją drogą czynienie w sposób przejawiony zarzutu z korzystania z PSB, choć jest to renomowany słownik, jest o tyle dziwne, że kilka linijek wyżej recenzent zarzucał, że wybiórczo dobrałem źródła. Zatem przytyk za wykorzystanie w pracy PSB, kiedy jest to jedno z podstawowych źródeł drukowanych dla każdego historyka, traktuję jako humorystyczny paradoks. Domyślam się, że gdybym nie skorzystał z PSB w mojej książce, taki recenzent podniósłby równej wagi larum.

Podam następne niewątpliwe pseudoodkrycie recenzenta, który na stronie 370 swojego tekstu znów próbuje dopatrzeć się jakichś analogii w jednej z moich myśli do opracowania niejakiego Bardacha. Podkreślę po raz kolejny. Nigdy tej książki nie miałem w ręce. Zaś W. Uruszczak powracając ponownie do tego wydawnictwa albo chciałby powiedzieć, że moją książkę przepisałem z tegoż Bardacha, albo nabawił się jakiejś egzegetycznej obsesji na punkcie porównań wszystkiego, co czyta, z bardachowymi sentencjami.

Kolejny zarzut Uruszczaka, to stwierdzenie, że moje opracowanie na stronach 84-87 „to rodzaj kompilacji, bez wskazania źródła”. To kłamstwo! Podaję poniżej pełną zawartość przypisów z tych stron, a w nich źródła:

- S. Duńczewski, *Traktat o starostwach tak w Koronie Polskiej, jako y w Wielkim Xięstwie Litewskim...*, Warszawa 1758, s. 1.
- Pierwszym znanym starostą małopolskim był Henryk z Dubé, mianowany przez Wacława II, albo jak podaje S. Kutrzeba – Mikołaj, książę opawski i Ulryk z Boskowic – *Starostowie; ich początki i rozwój do końca XIV w.*, „Rozprawy Akademii Umiejętności – Wydział Historyczno-Filozoficzny”, t. 45, Kraków 1903, s. 234-235.

- KDM [Kodeks dyplomatyczny Małopolski]1, nr 119.
- M. Kromer, *O pochodzeniu i czynach Polaków ksiąg trzydzieści*, Bazylea 1555, t. 3., s. 4-10.
- Starostwa ze względu na uposażenie i pełnione w związku z tym funkcje dzielono na wiele rodzajów: grodowe, przygrodowe (w Wielkopolsce), niegrodowe, pograniczne (głównie przy granicy z Turcją), sumowane (ich rozwój i działanie uzależnione były od kwestii finansowych), tenuty i ekonomie (starostwa, z których wszystkie dochody czerpał tylko król, w związku z tym dochodziło w nich do nadużyć) – A. Wejnert, *O starostwach w Polsce do końca XVIII wieku z dołączeniem wykazu ich miejscowości*, Warszawa 1877, s. 12nn.
- Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, LSW, Warszawa 1998, s. 198; A. Falniowska-Gradowska, *Królewszczyzny i starostowie w dawnej Rzeczypospolitej*, Ossolineum-PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 9-16, 46-52.

Następnie recenzent przedstawił swoje zdanie na etymologię słowa „starosta”, prawiąc, że niesłusznie wywiodłem jego pochodzenie od „starać się”, bo według Uruszczaka słowo to wywodzi się od przymiotnika „stary”. Uważam, że zamiast ganić mnie za nieprzywołanie słownika A. Brücknera i tam strony 514, należało wcześniej odwrócić kartkę tego słownika na stronę poprzednią i spojrzeć na hasło: *starać się*, gdzie jest odsyłacz: „patrz do hasła *stary*”. Świadczy to o tym, że źródłosłów słowa „starosta” nie jest jasno rozpoznany, a dawna semantyka tych słów przeplata się.

Z kolei mówiąc o tym, kiedy województwa wschodnie włączono do Korony, czy podając kompetencje organów administracyjnych, może i ma Uruszczak rację, tylko tę warstwę wiedzy historycznej przysłania zaciętość i zapalczywość, wyzierająca z prawie każdego zdania tej recenzji. Recenzent zachowuje się tutaj jak wyrocznia i dyktuje poglądy. Myśl moją, zawartą na stronach 86-87 książki, W. Uruszczak chce podważać na stronach 370-371, wypisując kompletnie niestrawne wywody. Istne *ignotum per ignotum*. Np. pisze, że nie rozpoznałem starostów grodowych (pisze W. Uruszczak w impertynenckim tonie: „Chodziło mu zapewne o starostów grodowych”), kiedy na stronie 86 mojej książki mowa jest o... starostach grodowych. Doprawdy, żaden czytelnik tej recenzji nie rozpozna tu myśli recenzenta.

Co do podatków ze strony 89 książki – jeśli recenzent chce uzupełnić – proszę to zrobić. Ale uważam, że negacja całej myśli tylko z uwagi na może niezbyt wnikliwą głębię tego wątku, jest tendencyjna. Zawsze można dopisać przykładowy zarzut wobec autora, że nie wymienił z nazwiska chłopów płacących podatki w omawianym regionie. Czyli dochodzimy do kolejnych nonsensów i absurdów. Można... Tylko znów zapytam: po co?

Co do „rewizora” na stronie 89 ma recenzent rację. Mój skrót myślowy okazał się tu nazbyt powierzchowny. Powiniennem napisać raczej – jak J. Sygański

– „lustrator”. Ale nie będę żartował: recenzent znów się myli, ponieważ nie zna materii, którą pragnął korygować. Mogę odesłać recenzenta do przykładowego wydawnictwa, gdzie mowa jest o rewizorach (*Lustracja województwa krakowskiego 1564*, wyd. J. Małecki, cz. 1, PAN-PWN, Warszawa 1962, s. XV). Co więcej, w oryginalnym dokumencie lustracji piszący ją ludzie sami nazwali się rewizorami. Cytuję za XVII-wiecznym źródłem: „...napisali panowie rewisorowie...” (Lustracja z 1569 r., Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. 1/4/0/8/L18 018, karta 244v). Panu recenzentowi termin „rewizor” się nie podoba. To jednak słaby argument, aby zmieniać historię.

W ogóle odmawiam komentowania odmienniej wizji tematu, jaką pozwolił sobie recenzent zawszeć na stronie 372. Polecam napisać rozprawę na ten temat. Trudno, żeby Olszewski używał słów zbieżnych z myślą W. Uruszczaka.

Dalej muszę dopowiedzieć: skoro recenzent nie odczytał intencji autora, dlaczego bez pardonu postawił nowy zarzut? Napisał: „co to takiego »sądecki obręb administracyjny«”. Tymczasem ja tych słów użyłem jako ogólnego ujęcia opisowego najróżniejszych obrębów – powiatów w różnych konfiguracjach. I użyłem tego stwierdzenia w ogólnej myśli, zapisanego małymi literami. Nie jako nazwy konkretnej jednostki administracyjnej. Wiem jednak, że wyjęcie kilku słów z kontekstu służy od najdawniejszych czasów do dyskredytacji tekstów różnych autorów.

W jednym miejscu recenzent w upatrzonych fragmentach usiłował zarzucić mi, że nie podałem źródła, ale zaraz na stronie 372 podaje, że korzystałem z opracowania E. Trzyny, tak, jakby chciał mi z tego czynić zarzut. Niesłychane. Na stronie 372-373 recenzent chciał pokazać jakiś minus i zapytuje, dlaczego nie podałem informacji o jednym ze starostów muszyńskich, Mikołaju Pykaranie. Pisze, że nie „wyjaśniłem powodów tego ominięcia”. Panie Recenzencie, widocznie zbyt szybko i zbyt pobieżnie, a może i wyrwykowo Pan czytał. O Pykaranie jest mowa na stronie 182 książki!

Dalej: zarzutem dla mnie ma być to, że skorzystałem z szematyzmów galityjskich! Szkoda, że recenzent nie sprawdził, jak bogate są źródła archiwalne do przedautonomicznych dziejów starostwa nowosądeckiego! Mógłby się recenzent zdziwić. A na potwierdzenie kwerendy archiwalnej, na stronie 248 książki jest fotokopia pisma, jednej ze starszych pozostałości po administracji starościńskiej z tego okresu. Co więcej, myślę, że recenzent nie zapoznał się z opisem zespołu archiwalnego, zdeponowanego wówczas w archiwum przy ul. Grodzkiej w Krakowie. Wtedy dowiedziałyby się, co w stanie szczątkowym zostało przechwycone z dokumentacji tego dawniejszego starostwa: w znacznej mierze jest to mnóstwo rozproszonych resztek i przypadkowych pism. W takim wypadku szematyzmy są dobrym uzupełnieniem braków archiwalnych – czynienie z tego zarzutu jest czystym wyrazem ignorancji.

Tak. Potwierdzam, że nie byłem we Lwowie i w Wiedniu. Gdyby autor recenzji znał stan zinwentaryzowania i skatalogowania zasobu archiwum we Lwo-

wie, może nie formułowałby zarzutów, że książka nie uwzględnia zasobu takiego archiwum.

Dolnej połowy strony 373 i strony 374 recenzji znowu nie będę komentował. To jest wizja recenzenta. Zachęcam jeszcze raz W. Uruszczaka do napisania opracowania o starostwie nowosądeckim i zawarcia tam swoich spostrzeżeń. Strona 374 recenzji – zarzut o pominięciu administracji szkolnej jest chybiony, gdyż oświata nie była obiektem moich zainteresowań. Polecam, aby przed przystąpieniem do recenzowania książki zapoznawać się uważnie z tytułem i wstępem. Domaganie się, abym w książce o administrowaniu kasztelanią, starostwem i województwem, zawierał opis administracyjnej siatki szkolnej w regionie i ją analizował, to prawdziwe kuriozum, albo żądanie ode mnie zrobienia z książki istnego wprost pomieszania z poplątaniem. I zapomniał jeszcze recenzent dodać, że nie omówiłem w szczegółach i z należytą starannością działających od dawna administracji innych sfer i branż: kościelnej, drogowej, pocztowej, kolejowej, wojskowej, lekarskiej, weterynaryjnej, celnej, sądowej, prokuratorskiej, policyjnej, lotniczej, żeglugi śródlądowej, geologicznej, leśnej, energetycznej, partyjnej i innej. Chciałbym się recenzenta zapytać, czy o tej administracji szkolnej mówił poważnie, czy próbował wprowadzić wątek humorystyczny do swojego jakże poważnego tekstu? Bo w przeciwnym razie takie oczekiwania recenzenta mogę tylko komentować tak: kolejny nonsens.

Co do słów recenzji na stronach 374-375, to odnoszę wrażenie, że jej autor nie może pojąć, iż sposób pokazania zasięgu jednostek administracyjnych nowosądeckich był mój autorski. Podobnie jak i przedstawienie starostwa grybowskiego. Recenzent W. Uruszczak nie zauważył, że cała dotychczasowa wiedza o starostwie grybowskim pochodziła z niewielu artykułów przedwojennych gazet i w opracowaniu pod redakcją D. Quirini-Popławskiej, w którym o tym małym starostwie zawarto kilkanaście zdań.

Moja praca znacząco i bez porównania poszerzyła wiedzę o tej efemerydzie administracyjnej. Ale recenzentowi to jednak jest – za mało. Szkoda, że nie zauważył wypełnienia przeze mnie zupełnie pustego i zapomnianego tematu, jakim były dzieje starostwa grybowskiego.

Na stronie 375 recenzji znów miała być uwaga, że tytuł działu książki, zapisanego po łacinie: *Saeculo proximo*, został odczytany przez recenzenta: „w wieku bliskim”. A ja to napisałem w nadziei, że czytelnicy (i recenzent) odczytają: „w ostatnim stuleciu”, „w ostatnim wieku” (w znaczeniu minionej epoki).

Dalej recenzent sformował kolejny niby zarzut, iż pominięto w książce administrację gminną i miejską. To chybiony zarzut w świetle kształtu opracowania. W pierwszych akapitach książki zapisałem, o czym jest publikacja. Pisałem, że nie wnikam w szczeble lokalne, ale staram się region ujmować całościowo: „Autor nie dążył do rozpatrywania administracji w Sądeckiem z poziomu poszczególnych miast i wsi, ale z punktu widzenia całego regionu, w ogóle”. Recenzent nie ma wyobrażenia, jak dużych rozmiarów byłoby opracowanie, które analizo-

wałoby opis wszystkich jednostek gminnych i miejskich, a może i zwierzchności gminnych, wsi. Takie hipotetyczne wydawnictwo doszłoby do takiego stopnia uszczegółowienia, że stałoby się kompletnie niestrawne dla odbiorcy. A poza tym recenzent nie dostrzegł, że od lat ukazują się monografie różnych gmin. Tak jak nie dostrzegł, że moja książka miała być urzędową monografią powiatu. Czytelnik z pewnością zauważył, że co rusz recenzent żąda, aby książka była o czymś, o czym miała NIE BYĆ.

Na stronie 375 Uruszczak pisze, że „powiat grybowski z całą pewnością nie był starostwem”. Byłaby to prawda, gdyby oceniać i rozumieć starostwo w rozumieniu staropolskim. Polecam uwadze recenzenta źródła, chociażby krytykowane szematyzmy i inne źródła o Galicji. Mianem „starostwo” określano urząd, ale także obszar pod jurysdykcją danego urzędu powiatowego. Starostwo grybowskie istniało w latach 1867-1932, na identycznych zasadach, jak starostwo nowosądeckie i inne w Galicji. Tym sposobem musiałby recenzent zadać kłam wszystkim galicyjskim starostwom przed 1914 r.

Jeszcze na stronie 375 recenzent pisze o moim opracowaniu historii starostwa w czasie II wojny światowej i wspomina o staroście R. Buschu. Nie podał recenzent, zapewne nie orientował się, że jako pierwszy (!) opublikowałem fakty o staroście Buschu i jego urzędzie w tak kompleksowy sposób. Nie zauważył recenzent też, że w tym rozdziale po raz pierwszy w ogóle w literaturze pokazałem wizerunek Buscha. Nie omieszkał za to zrobić przytyku o liście obozów i miejsc uwięzienia ludzi na terenie powiatu, jaki zamieściłem w książce gwoli uzupełnienia tematu, nazywając ów wykaz „podglądowym”. Nie przyszło recenzentowi, że właśnie miał być to poglądowy zarys. Gdyż ta moja książka nie była o terrorze podczas II wojny światowej, a jedynie o nim wspominała.

Jeszcze na stronie 375 recenzent przyglądał się rozdziałowi o szczeblu powiatowym w PRL. Napisał: „Autor eksponuje tutaj sylwetki sprawujących kierownictwo administracji lokalnej, a konkretnie starostów powiatowych, a od 1950 r. także przewodniczących Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu”. Słowo „także” w powyższym cytacie sugeruje, jakoby w opisie po 1950 r. w książce znajdowały się opisy starostów oraz równoległe przewodniczących PPRN. A to nieprawda. Przecież po 1950 r. funkcja starosty nie istniała, a jego kompetencje po części wtedy miał przewodniczący PPRN (co na stronie 376 sam recenzent dostrzegł).

Uznaję zupełne niezauważenie przez W. Uruszczaka, niedostrzeżenie mojej wielkiej pracy co do ustalenia ludzi zarządzających szczeblem powiatowym w Sądeckiem w PRL. W ogóle recenzent nie raczył przyznać słowa uznania dla pionierskości pracy na kształt tego rozdziału. Nikt wcześniej nie zrobił takiego opracowania, od 1944 r. Ja zrobiłem i bazowałem przede wszystkim na źródłach archiwalnych. W redagowanych m.in. przez F. Kiryka *Dziejach miasta Nowego Sącza*, ten temat wspomniany jest zdawkowo i incydentalnie. Kto słyszał o staroście Hojnackim, Wolffie czy Kulasie? Po raz pierwszy skompletowałem wy-

kaz przewodniczących PPRN. Ale tego W. Uruszczak nie przyznał. Może to nie miało znaczenia? Dostrzeżenie zalet książki chyba nie było celem tej recenzji.

Za to zaraz stawia recenzent zarzut, że zbyt ogólnie opisałem administrację partyjną PPR-PZPR. To podobna do wspomnianych już powyżej sugestii, że można zawsze wymagać czegoś jeszcze. Tutaj właśnie pojawiła się administracja partyjna, owszem istniejąca. Ale żądając opisaną równoległą administracją PZPR, recenzent nie bardzo wie, o czym pisze. Jego zarzut jest zupełnie abstrakcyjny, zważywszy że akta tylko po Komitecie wojewódzkim PZPR w Nowym Sączu stoją na 100 metrach bieżących regałów archiwalnych, a do tego dochodzi kolejny duży zespół archiwalny wcześniejszego powiatowego okresu. Tym samym chybi recenzent, oczekując opracowania tematu struktury i obsady PZPR w Nowym Sączu. Niepojęte dla mnie jest, jak autor chciałby zadośćuczynić swojemu stwierdzeniu: „Autor nie pokusił się o zamieszczenie w swej pracy wykazu nazwisk wszystkich osób czynnych we władzach partyjnych na terenie Sądeckizny...” Ujmę to tak: totalny nonsens i ignorancja W. Uruszczaka w tej materii. Nieprawdopodobna jej nieznamość, w której recenzent zabiera głos. A poza tym jest to kolejne żądanie czegoś, czego książka nie miała prezentować.

Podobnie można skomentować życzenie recenzenta, aby wytypować wszystkich działaczy bezpieki, może tajnych współpracowników, kontakty operacyjne. Co to ma wspólnego z administracją powiatową? Pan Uruszczak tylko wie. Ale gdyby ktoś był jednak zainteresowany taką tematyką, to powiem, że jest już dość dużo opracowań krakowskiego oddziału IPN na te tematy, do których odsyłam zainteresowanych, a wspomnę tylko, że w tym roku ukazała się książka M. Kasprzyckiego traktująca o aparacie bezpieczeństwa w Sądeckiem (*Organ ładu i spokoju...*), która liczy ponad 1200 stron. Tu musiałbym dopytać W. Uruszczaka, czy jej zawartość widziałby również w mojej książce?

Pod koniec recenzji, na stronie 377, opisując zawartość książki, wspomina recenzent o materiałach uzupełniających, tekstach źródłowych, jakie dołączyłem do tomu, a pisze o tym dodatku tak: „Dobór akt nie został bliżej uzasadniony. Dokumenty są zasadniczo łatwo dostępne w innych wydawnictwach”. Muszę – jak widzę – tutaj wyjaśnić, że dobór materiałów w owym dodatku ma ilustrować prawne ramy różnych etapów, przez jakie na przestrzeni wieków i lat przechodziły sądeckie władze powiatowe. A skoro recenzent uważa, że jest to właściwie zbyteczny dodatek, to polecam poświęcić nieco czasu i odnaleźć w innych wydawnictwach np. tekst uchwały nr 151/58 Rady Ministrów z 9 maja 1958 r. A gwarantuję, że troszkę czasu na to straci. Tego typu uwagi znowu pokazują poziom braku orientacji recenzenta w materii, którą mu powierzono do oceny.

Kończy W. Uruszczak swoją antyrecenzję prawdziwą szarżą w sfery szaleństwa. Powraca już wyżej omawiana kwestia. Zarzuca recenzujący, że w sposób nieuprawniony skorzystałem z książki W. Witkowskiego (z stron w niej 344-345), kiedy ja w przypisie do owego wątku na stronie 395 w mojej książce po-

stawiłem odnośnik, w którym przywołuję książkę W. Witkowskiego i strony w niej – 344-345. Niesłychany sposób tworzenia dętych dowodów. Recenzent chyba nie czyta książek i nie wie, w jaki sposób cytuje się źródła. Jak rozumiem, W. Uruszczak życzyłby sobie, aby każde dane słowo lub fragment zdania nie powiełały się z wykorzystaną pracą, a jeśli już tak się stanie, każdy taki fragment sygnalizować w przypisie. Panie recenzencie, opisuje się cytaty wyróżnione w tekście. Inne fragmenty w różnym stopniu wykorzystane opisuje się w sposobie „od-do”, podając zakres stron. I tak ja zrobiłem.

To zaś, co zrobił recenzent, jest naciąganą manipulacją. Nieakceptowalne sugerowanie, jakoby moja praca była plagiatem (choć w tym upatrzonym przez W. Uruszczaka miejscu). Nie zgadzam się na taki poziom dyskursu. Sam W. Uruszczak wie, że mowa o plagiacie zaczyna się wtedy, gdy przepisane są bez wskazania źródła większe fragmenty tekstu, całe akapity, a nawet stronicę. A nie zbieżność dwóch czy czterech słów. To jest zwyczajne pomówienie, manipulacja, insynuacja wobec mojej osoby i pracy. I tylko wypada zapytać W. Uruszczaka, dlaczego każdej z 700 stron książki tak nie opisał. Nie chciało się recenzentowi? Z pewnością takich zbieżnych fraz znalazłby więcej. Z pewnością. Zabrakło mi tylko jeszcze zarzutu, że korzystam z takich samych słów, jakie pojawiły się np. w słowniku ortograficznym, czy słowniku języka polskiego. Sądzę, że zbieżność „nieuprawnionych cytowań” znalazłby Uruszczak całe multum. Prawdziwe szaleństwo.

Jeśli recenzent miał problemy z oceną, gdzie i w jakiej sytuacji należy postawić przypis, mógł sięgnąć do świetnej książki A. Wolańskiego pt. *Edycja tekstów. Praktyczny poradnik* (PWN, 2008).

Swoją drogą wypadałoby zapytać ówczesną redakcję „Rocznika Sądeckiego”, czy w sposób prawny pozyskała wersję elektroniczną mojej książki? Ponieważ zaprezentowane przez recenzującego tropienie każdego słowa i zdania w źródłach pokazuje, że mogło dojść do przepuszczenia mojej książki przez wspomniane wyżej oprogramowanie do wyszukiwania zbieżnych fraz tekstu z innymi publikacjami, znajdujące się w posiadaniu krakowskich uczelni.

Skoro to wszystko w mojej książce tak źle wygląda, to nie rozumiem, dlaczego stała się źródłem dla opisu starostwa i kasztelanii sądeckiej przez Jerzego Leśniaka w *Nowej encyklopedii sądeckiej*? I dlaczego ten autor wypreparował ustalone przeze mnie poczty starostów do swoich tabelki, na dodatek nigdzie nie podając źródła (ani pod tabelami, ani nawet w innym miejscu). Widać ostatecznie książka Olszewskiego okazała się nie taka zła, skoro Leśniak z niej czerpał garściami. A w 2018 r. zamieszczono recenzję tej encyklopedii w „Roczniku Sądeckim”, gdzie nazwano ją „dziełem”. I wtedy towarzystwu nie przeszkadzały nieopisane liczne zaczerpnięcia z mojej książki, bazowanie na mojej pracy.

Kończąc mój komentarz antyrecenzji i pseudorecenzji autorstwa W. Uruszczaka muszę przyznać, że z podobnym tekstem w poważnym dyskursie się nie spotkałem. Tekst na poziomie, jaki zaprezentował Uruszczak, mógłby pojawić

się na jakimś forum internetowym. Choć i tam spotkałby się z ostrą krytyką, nawet ze strony amatorów. Nie w czasopiśmie, które pragnęło za wszelką cenę utrzymać poziom pisma popularnonaukowego. Takimi tekstami „Rocznik Sądecki” żadnego poziomu nie budował. Szukaniem haków, dzieleniem włosa na czworo, insynuacjami, przeinaczeniami, czy pomówieniami robi się brudną kampanię polityczną na wybory, ale z pewnością nie dąży do tego, „aby bardziej krzewiła się prawda”.

Ja nie byłem i nie jestem alfą i omegą, także nie zjadłem wszystkich rozumów. Każdy przygotowany do wykonania merytorycznej, normalnej recenzji i mający uczciwe zamiary recenzent znajdzie w moich pracach nieścisłość i błąd. Ja od tego nie uciekam. Więc gdy nawet W. Uruszczak takie błędy znalazł i chciał podać, mógł w dobrym tonie życzliwie uzupełnić. Niestety niebывała ilość napastliwych słów i ilość „kreatywnego” myślenia przyćmiły to, co być może miałyby do przekazania. Recenzja polega na opisanu recenzowanej publikacji, polega na wskazaniu istoty, ale i na wytknięciu i sprostowaniu nieścisłości czy pomyłek. Jeśli zaś recenzja w swojej rozległości neguje prawie wszystko w opisywanej książce, to mamy do czynienia z zaburzeniem proporcji.

W jaki sposób ja, ale i czytelnicy mają odczytać czynienie mi zarzutu za opisanie wielu procesów, które w państwie zachodziły – przecież ja tego nie wymyśliłem, ale bazowałem na wielu najróżniejszych opracowaniach. Więc tym samym recenzent postanowił zakwestionować stan wiedzy, budowany przez rzeszę starszych historyków, w dużej mierze krakowskich. W recenzji W. Uruszczaka nie znajduje się życzliwa uwaga i chęć dopowiedzenia, ale mamy do czynienia z modelowym tzw. szukaniem dziury w całym. A do tego czynienie z każdego zauważonego mankamentu istnego arcyzarzutu. Czytałem wiele recenzji. Ale czegoś podobnego nie miałem jeszcze okazji, i mam nadzieję, że nie trafi mi się więcej podobna wątpliwa przyjemność.

Dziwię się bardzo, że Waław Uruszczak, mający pewien dorobek, dał się namówić na sporządzenie takiego paszkwilu, że podjął się czegoś podobnego. Recenzja jest nieprawdopodobnie nieobiektywna, właśnie wybiórcza w komentowaniu aspektów i tematów, niesprawiedliwa, krzywdząca – chyba, że taki miała efekt osiągnąć? Co wszystko by wyjaśniało i pokazywało, z jakich metod raczył korzystać poprzedni Komitet Redakcyjny „Rocznika Sądeckiego”.

Tą recenzją W. Uruszczak sam sobie wystawił recenzję własnego podejścia do nauki i innego historyka. Zastanawiam się nawet, jak ton owej nieszczęsnej recenzji koresponduje z rotą przysięgi doktorskiej, której króciutki fragment powyżej już przywołałem. Jestem dużo młodszy od Waława Uruszczaka, ale nie mogę zgodzić się na niesprawiedliwe, tendencyjne łajanie tylko dlatego, że starszy ma rację, a młody jej nie ma. Choć wiem, że w środowiskach uczelnianych od dawna taki dogmat funkcjonuje. Jeżeli coś recenzent zauważył, co umknęło autorowi recenzowanej książki, można to zwyczajnie podać, a nie usiłować pokazać, iż recenzent inaczej napisałby cały rozdział, a może i książkę. Zapomniał

recenzent o tym, że to autor obiera sposób podania informacji i on decyduje o kształcie książki – nie recenzent.

Niedostrzeżenie zalet książki świadczy o tym, że recenzent nie zna dostatecznie specyfiki regionalnej omawianej pracy. Nie dostrzegł właściwie żadnej wartości książki, sprowadził ją do książeczki z kolorowymi obrazkami, do oglądania. Nie podał nawet, że wiele z prezentowanych w książce ilustracji po raz pierwszy zostało zamieszczone w druku. A w książce znalazły się całkowicie nowe, pionierskie tematy, których jeszcze nikt nie opracowywał (historia władz powiatowych w czasie zaborów, w PRL). Mnóstwo starszych informacji, dotyczących starostów, podałem na nowo, nieraz korygując dawniejsze opracowania. Sądzę, że walory książki pt. *Ziemia sądecka...* nie były tym, co interesowałoby tego recenzenta. A szkoda, bo to tylko poprawiłoby poziom recenzji.

To nie jest dobra recenzja. To jest zła recenzja. To jest przykład, jak nie należy pisać recenzji. Jak nie należy protekcjonalnie i lekceważąco, z wyższością traktować innego człowieka.

Życzę W. Uruszczakowi, aby trafił w swoim życiu na takiego recenzenta, jakim się okazał sam W. Uruszczak. Wszystkim zaś, którzy podejmują trud recenzowania wydawnictw historycznych życzę, aby nie posuwali się do takich niskich sposobów, jakie widać mogły cieszyć poprzednią ekipę tworzącą „Rocznik Sądecki”, sposobów żywcem wyjętych z czasów minionej epoki.

SPRAWOZDANIE PTH

Miejski Ośrodek
Kultury
w Nowym Sączu

23

Maria Kruczek*

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W ROKU 2019

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu pracował pod kierunkiem Zarządu wybranego 25 lutego 2017 r. z prezesem mgr. inż. Leszkiem Zakrzewskim na czele. W 2019 r. odbył dwa posiedzenia. Na zebraniu 28 lutego, po wyczerpaniu przewidzianych statutem działań, z powodu braku aktywności i zaleganiu z opłatą składek członkowskich skreślono z listy członków Urszulę Dudę, Łukasza Połomskiego i Wiesława Wcześnego. W 2019 r. do Oddziału nie przyjęto nowych członków. Na koniec roku kalendarzowego Oddział liczył 42 osoby. Wysokość składki członkowskiej od 1 stycznia 2019 r. wynosi 60 zł rocznie, a dla emerytów, rencistów, studentów i młodzieży uczącej się 30 zł.

Zarząd Oddziału współpracował z Wydziałem Komunikacji Społecznej i Kultury Urzędu Miasta Nowego Sącza (konsultacje w sprawie polityki historycznej, obchodów rocznic historycznych w mieście, ustalanie i przygotowanie podstaw prawnych wydawania „Rocznika Sądeckiego” i Sądecką Agencją Rozwoju Regionalnego (udział w pracach przygotowujących plany odbudowy zamku sądeckiego).

Prezes Leszek Zakrzewski prowadził korespondencję mailową Oddziału. Udzielał informacji merytorycznych zainteresowanym problematyką regionalną, historią Sądecczyny, poszukującym własnych korzeni i materiałów do prac badawczych. Dbał o miejsca pamięci narodowej – opracował koncepcję nowych napisów na cokole upamiętniających pochowanych Żołnierzy Września na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Od lat jest organizatorem wykładów w cyklu *Bóg, Honor, Ojczyzna* i sądeckiego śpiewania patriotycznego w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu oraz członkiem Kapituły Honorowej Nagrody im. Szczęsnego Morawskiego. Wręczenie nagród XII edycji odbyło się 5 lipca w Miasteczku Galicyjskim.

Wraz z Tomaszem Koseckim brał udział w nagraniu filmu dokumentalnego Ewy Święs-Kucybały dla TVP Historia, pt. *Zapora – energia dla Niepodległej*, poświęconego budowie i losom wojennym zapory w Rożnowie. Wyemitowano go 27 października.

Uczestniczył wspólnie z Jerzym Gizą i dr. Tomaszem Podgórskim, autorami książki *Generał Jerzy Dobrodzicki 1884-1934*, w święcie pułkowym, organizowanym 11 października przez 21 batalion logistyczny im. gen. brygady Jerzego Kazimierza Dobrodzickiego 21 Brygady Podhalańskiej w Rzeszowie.

Jerzy Giza, członek Sądeckiego Oddziału PTH, został laureatem VII edycji konkursu im. ks. prof. Bolesława Kumora w kategorii „Sądecki Autor”. Kapituła

* Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

doceniła pionierską wartość jego publikacji dotyczących Nowego Sącza i spraw sądeckich. 23 lutego podczas gali w nowosądeckim „Sokole” Leszek Zakrzewski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu wygłosił laudację na cześć autora. Za działalność na rzecz swojej małej ojczyzny i publikacje o Sądecczyźnie, Rada Miasta na uroczystej sesji 8 listopada wyróżniła Jerzego Gizę tytułem Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza.

Dużą aktywnością wykazał się też Jan Ruchała – towarzysz i opiekun na uroczystościach patriotycznych i spotkaniach z młodzieżą jednego z ostatnich żołnierzy niezłomnych żyjących na Sądecczyźnie, kpt. Stefana Kuliga. Otrzymał od niego mundur kpt. Henryka Ferency, członka Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, przekazał do tworzącego się Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie.

Kultywuje pamięć o gen. Józefie Kustroniu, sądeczaninie, dowódcy 21 Dywizji Piechoty Górskiej. Utrzymuje kontakty z wnuczką Generała Ewą Kustron de Ramos, która przekazała pamiątki po swoim dziadku do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Niestrudzenie poszukuje własnych korzeni i odtwarza historię rodziny. Jan Ruchała jest wnukiem Piotra Gizy, żołnierza 7 Pułku Piechoty Legionów, bohatera wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., odnanzonego przez marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości przez prezydenta Ignacego Mościckiego. Krzyż nie trafił jednak nigdy do Piotra Gizy, ponieważ z wojskowych dokumentów wynikało, że zginął on w 1920 r. pod Beresteczkiem (faktycznie zmarł w 1950 r. mając 77 lat). Po odkryciu prawdy, przez kilkanaście lat Jan Ruchała czynił starania o pośmiertne przekazanie Krzyża Walecznych rodzinie. Uroczystość, zgodnie z ceremoniałem wojskowym, przekazania odznaczenia po prawie stu latach, odbyła się na Wawelu. W imieniu rodziny, Jan Ruchała z dumą odebrał Krzyż swojego dziadka z rąk płka Marcina Żala, szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Krakowie i wojewody małopolskiego Piotra Ćwika. Okolicznościową mowę wygłosił Jerzy Giza, wnuk generała Józefa Gizy, brata Piotra.

Bogdan Potoniec realizował działania związane z projektem *Wodne zakłady przemysłowe Doliny Popradu*. Przeprowadził kwerendy w archiwach w Krakowie, Nowym Sączu, Tarnowie, Muszynie, Piwnicznej i w Starym Sączu. W czasie wyjazdów terenowych gromadził materiały na temat zakładów wodnych (młyny, folusze, tracze) w Dolinie Popradu. Prowadził stronę internetową Oddziału (<http://www.pth.nowysacz.mnet.pl>).

Stanisław Korusiewicz zbierał materiały do *Słownika biograficznego kolejarzy nowosądeckich*.

Grzegorz Olszewski zaangażował się w prace zespołu działającego w ramach Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego, pracującego nad rekonstrukcją nowosądeckiego zamku i nadal prowadzi prace badawcze dotyczące dziejów zamku i jego przekształceń na przestrzeni wieków.

Spotkania w cyklu *Bóg, Honor, Ojczyzna*

Organizowane przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu spotkania historyczne zainicjował o. Jerzy Konieczny SJ z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu w kwietniu 2014 r. W ich przygotowanie zaangażowane jest Biuro Radia Maryja i Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy jezuickiej parafii kolejowej. Opiekunem duchowym działań jest o. Czesław Salamon SJ.

W 2019 r. w sali św. Ignacego odbyły się kolejne spotkania, na których autorzy wygłosili następujące prelekcje: Jacek Paluch, *Życie codzienne w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w okresie międzywojennym* (15 stycznia), *1 PSP w wojnie obronnej 1939* (12 lutego); Leszek Zakrzewski, *Kolejarze sądecki w pracy niepodległościowej 1914-1918* (12 marca); Jacek Paluch, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej – walka w konspiracji* (9 kwietnia); Leszek Zakrzewski, *Monte Cassino – z okazji 75. rocznicy bitwy* (14 maja); Jacek Paluch, *Tradycje 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w okresie powojennym* (11 czerwca); Leszek Zakrzewski, *Sądeczczyzna we wrześniu 1939 r.* (10 września), *Pociągi pancerne z Nowego Sącza* (8 października); Tomasz Kosecki, *Dzieje jednego mostu – na drodze do Krakowa* – to historia drogi węgierskiej z Krakowa i przeprawy przez Dunajec w Kurowie (10 grudnia).

Odczyty historyczne

24 stycznia na zaproszenie Towarzystwa Ziemi Muszyńskiej, Bogdan Potoniec wystąpił w Miejskiej Bibliotece Publicznej z prelekcją pt. *Muszyna i okolice w powstaniu styczniowym*.

Podczas sesji Rady Miasta w nowosądeckim ratuszu 26 lutego, w związku z debatą na temat nazwania ronda koło szpitala „Rondem Sądeckich Żołnierzy Wyklętych”, Leszek Zakrzewski przedstawił prezentację o ks. Władysławie Gur-gaczu – kapelanie Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców.

10 kwietnia, Stanisław Korusiewicz wygłosił w Korzennej odczyt poświęcony dziejom tamtejszej parafii, a 12 września, w Muszynie, o okupacji na Sądeczczyźnie.

W 2019 r. Polskie Towarzystwo Historyczne nawiązało współpracę z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu przy organizacji w tej placówce spotkań historycznych. Pierwsze z tego cyklu odbyło się 19 marca. Leszek Zakrzewski wygłosił prelekcję popartą prezentacją pt. *Sądecy kurierzy*. Sala wystawowa w gmachu Muzeum Okręgowego zgromadziła rzeszę miłośników historii. Obecni byli krewni legendarnych kurierów – Romana Stramki i Jana Freislera. W ramach tego cyklu 16 kwietnia Grzegorz Olszewski zrealizował temat *Sądeczanie w KL Auschwitz*, natomiast Jarosław Jakubowski wygłosił referat *Stulecie sportu sądeckiego w hołdzie Niepodległej*, 21 maja 2019 roku.



Wykład prezesa Leszka Zakrzewskiego o kurierach sądeckich w Muzeum Okręgowym, fot. PTH

18 maja Jarosław Jakubowski w czasie „Nocy Muzeów” zorganizowanej w Muzeum Okręgowym wygłosił prelekcję o Bronisławie Pierackim.

Na spotkaniu historycznym 21 czerwca, dr Piotr Wierzbicki, jeden z prelegentów, przedstawił *Pamiętki po 1 Pułku Strzelców Podhalańskich ze zbiorów Muzeum AK w Krakowie*.

Na konferencji naukowo-edukacyjnej, *Koronowany przez wieki. Nowy Sącz na przestrzeni dziejów*, zorganizowanej 8 listopada przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla, Grzegorz Olszewski przedstawił prelekcję pt. *Obóz koncentracyjny Auschwitz – jego dzieje i więźniowie*, natomiast Jarosław Jakubowski wygłosił wykład, *Jednostka w dziejach Sądeckizny na tle wybranych wydarzeń historii Polski XX wieku*.

Dr Tomasz Podgórski, 21 listopada, przedstawił wykład o generale Jerzym Dobrodzickim, w Starostwie Powiatowym w Bochni, gdzie miała miejsce promocja publikacji poświęconej generałowi, pt. *Generał Jerzy Dobrodzicki 1884-1934*, autorstwa prelegenta i Jerzego Gizy.

Podczas konferencji 16 grudnia na temat dziejów nowosądeckiego zamku i koncepcji jego odbudowy, która odbyła się w Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Grzegorz Olszewski wystąpił z odczytem *Dzieje nowosądeckiego zamku*.

Historycy z Nowego Sącza brali udział w spotkaniach Piwniczańskiej Akademii Seniora, realizując tematy: Leszek Zakrzewski – *„Pociągi pancerne z Nowego Sącza, Kurierzy na szlakach Beskidu Sądeckiego* (13 grudnia), Grzegorz Olszewski – *Region Piwnicznej a obóz koncentracyjny Auschwitz* (19 grudnia).

Wydawnictwa i promocje

W Muzeum Okręgowym, 7 lutego miała miejsce promocja wydanej przez Polskie Towarzystwo Historyczne w 2018 r., książki Stanisława Korusiewicza *Apel podhalański. Słownik biograficzny żołnierzy zmobilizowanych przez 1 Pułk Strzelców Podhalańskich w sierpniu i wrześniu 1939 r.* Honory gospodarza pełnił dr Robert Ślusarek, dyrektor muzeum. Do gmachu przy ul. Jagiellońskiej 56 przybyła rzesza zainteresowanych historią 1 PSP. Autor publikacji opowiadał o długoletniej pracy nad przygotowaniem wydawnictwa. Każdy uczestnik spotkania otrzymał bezpłatny egzemplarz książki.

W Bibliotece Miejskiej im. Wiktora Bazieliacha w Starym Sączu, 19 czerwca odbyła się promocja książki Tadeusza Dudy – członka honorowego PTH – *Kalendarium ważniejszych wydarzeń miasta i gminy Stary Sącz 1945-2016*. Spotkanie prowadził Andrzej Długosz, kustosz Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli w Starym Sączu. Wśród gości obecni byli m.in. prof. dr hab. Jan Tadeusz Duda i prof. dr hab. Janina Milewska-Duda – wykładowcy AGH w Krakowie, rodzice prezydenta RP Andrzeja Dudy, władze samorządowe Starego Sącza i liczna grupa członków nowosądeckiego Oddziału PTH.

Polskie Towarzystwo Historyczne, wspólnie z Wydawnictwem „Kolibry” i Drukarnią Flexergis Nowy Sącz, wydało książkę ks. Grzegorza Kiełbasy pt. *Mieszkańcy wsi Królowa Polska 1679-1900*. Okładkę zaprojektował Leszek Zakrzewski. Wydawnictwo otrzymało numer ISBN 978-83-65332-05-9. Książka została wydana ze środków własnych autora.

W programie obchodów 707. rocznicy lokacji Nowego Sącza 8 listopada w sali im. Stanisława Małachowskiego nowosądeckiego ratusza, odbyła się promocja XLVII tomu „Rocznika Sądeckiego”, prowadzona przez Jarosława Jakubowskiego, redaktora naczelnego. W prezydium zasiedli: prof. dr. hab. Andrzej Mączyński, który zreferował dzieje czasopisma na okoliczność jubileuszowego numeru oraz Włodzimierz Waług. Prelegent na podstawie swojego artykułu opublikowanego w tym numerze pisma, zaprezentował wykład o dziejach Dąbrówki Niemieckiej. Po kilku latach przerwy wznowiona została współpraca pomiędzy Miastem Królewskim Nowy Sącz i Polskim Towarzystwem Historycznym. Obecnie Oddział w Nowym Sączu jest współtwórcą „Rocznika Sądeckiego”.

Po długich staraniach, dzięki inicjatywie i zaangażowaniu prof. dr. hab. Andrzeja Mączyńskiego, współpracy PTH z Muzeum Okręgowym i Prezydentem Nowego Sącza oraz wsparciu finansowemu województwa małopolskiego, w grudniu ukazał się reprint długo oczekiwanego drugiego tomu „Rocznika Sądeckiego” z 1949 r., poszerzony o niepublikowane dotąd materiały. Do tekstów skonfiskowanego przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wydawnictwa z 1949 r. dołączone zostały fragmenty usunięte decyzją cenzury. Teczke redakcyjną drugiego tomu pisma, starannie przygo-



Promocja książki Stanisława Korusiewicza, fot. PTH



Promocja książki Tadeusza Dudy, fot. PTH

towną i zachowaną z archiwalnymi maszynopisami, które nigdy nie ujrzały światła dziennego, udostępnił prof. Andrzej Mączyński, syn założyciela „Rocznika Sądeckiego” i redaktora dwóch pierwszych tomów – dra Tadeusza Mączyńskiego. Potężną pracę redakcyjną wykonali Grzegorz Olszewski i Leszek Zakrzewski.

Inne działania statutowe

Dr Maria Kruczek, Beata Wierzbicka i Jarosław Jakubowski uczestniczyli w pracach komisji konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”, którego głównym organizatorem było Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Podsumowanie konkursu odbyło się 10 czerwca.

Razem z fundacją „Żyj Aktywnie” i Muzeum Okręgowym, Polskie Towarzystwo Historyczne było współorganizatorem pikniku patriotycznego z okazji Święta Wojska Polskiego „Wierni Polsce”. Na rynku w Miasteczku Galicyjskim 15 sierpnia, można było obejrzeć dioramy historyczne: *Wojsko Polskie na przestrzeni 1939-1945*, *Wrzesień 1939*, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie* (prezentacja ciężarówki Chevrolet Canada) i *Armia Polska na Wschodzie* (samochód pancerny BA-64).

Oddział PTH należał do zespołu organizatorów, 3. Sądeckiej Watry Archeologicznej na Górze Zyndrama w Maszkowicach 17 sierpnia.

Był również współorganizatorem uroczystości 6 września przy pomniku – wotum dziękczynnym za ocalenie podczas II wojny światowej, życia Karola Szymańskiego przy ul. Grunwaldzkiej w Nowym Sączu. Wydarzenie to, w ramach 2. „Spotkania dla dobra wartości Europy Ojczyzn” zostało objęte patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy w stulecie odzyskania Niepodległości.



Rekonstrukcja herbaciarni, fot. PTH



Sąddeckie patriotyczne śpiewanie w sali kościoła NSPJ, fot. PTH



Sąddeckie patriotyczne śpiewanie w sali kościoła NSPJ, fot. PTH

Uroczystości prowadził Leszek Zakrzewski. Wśród gości przybyli: konsul generalna Węgier dr hab. Adrienne Körmeny, posłowie na sejm RP, władze Nowego Sącza i Piwnicznej-Zdroju, poczty sztandarowe i harcerze.

3 października, Dariusz Batkowski zorganizował wycieczkę do zabytkowych, remontowanych piwnic (Rynek 19), które są połączone z budynkiem przy ul. Św. Ducha.

Prezes Leszek Zakrzewski wspólnie z parafią kolejową i Biurem Radia Maryja, 11 listopada zorganizowali Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie. Wzięło w nim udział ponad 120 osób, które śpiewały pod kierunkiem Tomasza Wolaka i Jana Kłoskowskiego. Śpiewniki zawierające utwory legionowe i wybrane przeboje okresu międzywojennego wydrukowała Drukarnia Flexergis.

Sądecki Oddział PTH sprawował patronat nad sympozjum historycznym, które odbyło się 10 grudnia w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu „Sądeczczyzna – moja mała ojczyzna”. W sesji uczestniczyli nauczyciele liceum – członkowie PTH: Bogdan Potoniec – wiceprezes Zarządu Oddziału, Krzysztof Siemion – prowadzący obrady oraz Jerzy Horowski i Jan Ruchała.

Komisja Wojskowości

Członkowie Komisji Wojskowości byli zaangażowani w uroczystości patriotyczne i obchody ważnych rocznic historycznych na terenie Nowego Sącza. Pa-



Piknik patriotyczny w Miasteczku Galicyjskim, fot. PTH



Rekonstrukcja w Małej Wsi, fot. PTH



Rekonstrukcja w Małej Wsi, fot. PTH

węł Terebka współpracował na tym polu z Wydziałem Komunikacji Społecznej i Kultury Urzędu Miasta Nowego Sącza.

Towarzyszyli promocji książki Stanisława Korusiewicza *Apel podhalański*, 7 lutego w Muzeum Okręgowym. Paweł Terebka omówił i pokazał umundurowanie Wehrmachtu, a Adam Borek – unikatowe pamiątki z własnych zbiorów po 1 Pułku Strzelców Podhalańskich: metalowy kieliszek z nalutowaną odznaką z pułkowego kasyna i mosiężną siekierkę ciupagi pamiątkowej z 1922 roku z patriotyczną symboliką i stylizowaną głową orła. Edward Janur wystąpił w mundurze kawalerii Korpusu Obrony Pogranicza. Łukasz Poremba zaprezentował wystawę broni z własnej kolekcji – pistoletów, m.in. VIS, model produkcji okupacyjnej, Mauser C96, Browning M 1910, Browning HP, kb Mauser wz. 1898. W spotkaniu uczestniczyli również Józef Gucwa i Wiesław Piorunik ze Stowarzyszenia Miłośników Historii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w mundurach wrześnieowych, Stanisław Szambelan z GRH „Gorlice 1915” oraz inni rekonstruktorzy.

Adam Borek, Kacper Szewczyk i Paweł Terebka, brali udział (15 marca) w inscenizacji historycznej „Sądecki Wyklęci” na placu obok dworca kolejowego w Nowym Sączu pod patronatem Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla.

11 maja w uroczystym otwarciu mostu na Dunajcu, w roli marszałka Józefa Piłsudskiego – konno, wraz z córką Ewą wystąpił Edward Janur. Wśród rekonstruktorów historycznych przy czołgu T-34 pod sądeckim zamkiem, wystąpili m.in. z Komisji Wojskowości: Dariusz Batkowski, Adam Borek, Arkadiusz Klimczak i Paweł Terebka.

Komisja Wojskowości była współorganizatorem, wraz z Gminą Chełmiec, imprezy zorganizowanej 12 maja w Świniarsku i Małej Wsi – *Wojna w Małej Wsi 1945, czyli przełamanie niemieckiej linii obrony OKH Stellung A2 na terenie gminy Chełmiec*. W widowisku batalistycznym na pikniku historyczno-militarnym, największy entuzjazm u licznie zgromadzonych obserwatorów inscenizacji, wzbudził oryginalny radziecki czołg T-34 „TANK CRASH”, w dynamicznym pokazie. Wśród ponad sześćdziesięciu rekonstruktorów w mundurach Wehrmachtu, Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego, zaangażowani byli: Dariusz Batkowski, Adam Borek, Edward Janur, Arkadiusz Klimczak, Andrzej Śmierciak i Paweł Terebka. Warto wspomnieć, że wspomniany czołg wziął również udział w imprezie otwarcia mostu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na rzece Dunajec, czego dokonał Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel

Paweł Terebka wziął udział w imprezie *Pola chwały* na zamku w Niepołomicach, która odbywała się w dniach 27-29 września, pod patronatem Zarządu Głównego PTH. Przygotował dioramę historyczną z militariami oraz dynamiczny pokaz broni palnej.

21.09.2019 r. – o godz. 8.30 na peronie dworca kolejowego w Nowym Sączu odbyły się uroczystości 100-lecia PCK zorganizowane przez PCK i Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei. W ramach tego wydarzenia. L. Zakrzewski zaprojektował „herbaciarnię” Czerwonego Krzyża z września 1914 r., która powstała przed 105 laty z inicjatywy Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Komitetu Pań Polskich, przy wsparciu kolejarzy nowosądeckich, w tym Henryka Suchanka – naczelnika Warsztatów Kolei. Tym razem została ona zasymulowana w skali 1:1 w formie połączonych i sklejonych banerów, z okienkami zaklejonymi przezroczystą folią i wyciętymi otworami do podawania z wewnątrz herbaty i ciast – co też zostało przez panie z PCK zaaranżowane.

O godzinie 10.00 wyruszył pociąg „retro” prowadzony parowozem Ty42-107, który zawiózł gości do Muszyny, na XI Muszyński Jarmark, odbył kursy do Żegiestowa i z powrotem oraz do Krynicy i z powrotem. W przejeździe uczestniczyli rekonstruktorzy Komisji Wojskowości przy naszym Oddziale – A. Klimczak w mundurze austriackiego żandarma oraz A. Borek wraz z jeszcze jednym rekonstruktorem – przebrani w mundury rosyjskie z okresu I wojny światowej. P. Terebka w mundurze legionowym brał udział w pokazie na dworcu. Wydruk banera sfinansował Urząd Miasta Nowego Sącza, na wniosek złożony przez NSMK; został on wykonany w drukarni TriArt przy ul. Dunajcowej i przygotowany, sklejonny i zawieszony przez członków NSMK.

Rekonstruktorzy Komisji Wojskowości uczestniczyli w przejazdach pociągu „retro” do Muszyny, Krynicy oraz Żegiestowa (21 września) i „Pociągu Wolności” z Nowego Sącza do Chabówki (11 listopada).

W XLVII tomie „Rocznika Sądeckiego” w tekście o działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu i biogramie Waława Kawiorskiego, błędnie podano datę dzienną śmierci dyrektora Muzeum Okręgowego, członka PTH. Waław Kawiorski zmarł 9 listopada 2017 r.

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

ROCZNIK SADECKI



1949

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYNY ZA 2019 ROK*

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny...” opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2019 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 30 czerwca 2020 roku.

DZIAŁ OGÓLNY

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

KROH, Antoni: Powrót na Sądecczyznę zob. poz. 136.

1. ŁEMKOWSZCZYŻNA : od Jaworek do Komańczy / Andrzej Potocki - tekst ; fot. Agnieszka i Włodek Bilińscy [i in.]. – Rzeszów : Libra, 2019. – 157, [3] s. ; 30 cm

2. ROŻNOWSKIE jezioro marzeń = The Rożnowskie lake of dreams / [tekst Wojciech Molendowicz, Bartłomiej Pławecki ; tłum. Gabriele Ward ; zdj. Marcin Baran i in.]. – Wielogłowy : Fundacja Horyzont360, [2019]. – 85 s. ; 22x31 cm

3. WAŃCZYK, Janusz: Sądecczyzna : skarby natury i architektury = Sądecczyzna : treasures of nature and architecture / [tł. Ewa Orzeł, Wiktoria Ewa Mól]. – [Kraków : Drukarnia Pasaż, 2019]. – 208 s. ; 33 cm

ZIEMIA Łącka : historia, tradycja, kultura zob. poz. 187.

Binczarowa

4. BINCZAROWA : wczoraj i dziś / [tekst Stanisława Pałancewicz i in.]. - Grybów : Gmina Grybów ; Nowy Sącz : Wydaw. i Drukarnia Nova Sandec, 2016. - [94] s. ; 30 cm
Zob. też poz. 121.

Korzenna

5. GMINA na skraju Krainy Podkowca : Korzenna. – Korzenna ; [Nowy Sącz : Wydaw. i Drukarnia Nova Sandec], 2019. – 8, [92] s. ; 31 cm

Łącko

6. KALENDARIUM [04.12.2018-11.05.2019] / oprac. Redakcja Almanachu Łąckiego // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 186-191 ; Kalendarium [03.06-01.12. 2019] / oprac. Redakcja Almanachu Łąckiego // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 212-215

* Z uwagi na specyfikę publikacji oraz zasady i schematy używane przez Autorkę, zastosowano oryginalny zapis bez ingerencji edytorskiej (przyp. red.).

Podegrodzie

KULA, Jacek: Lachy Podegrodzkie wczoraj i dziś zob. poz. 171.

Ptaszkowa

7. ZDZIECH, Dariusz: Ptaszkowa 2009-2019 / [zdj. Piotr Chronowski i in.].
- Grybów : Gminny Ośrodek Kultury, 2019. - 128 s. ; 22x24 cm

Stary Sącz

DUDA, Tadeusz: Kalendarium ważniejszych wydarzeń miasta i gminy Stary Sącz 1945-2016 zob. poz. 120.

Biografie. Sylwetki. Wspomnienia

CO można zabrać w ciągu godziny : wspomnienia mieszkańców Krynicy i okolic zob. poz. 116.

FARON, Bolesław: Poeci Sądeckizny zob. poz. 258.

8. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Sądeczanin 2018 roku // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 154-156
- 20. edycja plebiscytu Fundacji Sądeckiej.

9. KRONIKA zmarłych // *Wierchy*. - R. 83 (2017), s. 339-345
- m.in. biogramy: Jerzy Leśniak (1957-2017), Władysław Maternicki (1934-2017), Tomasz Jan Mianowski (-2017), Andrzej Julian Żaki (1923-2017).

10. KUCIEL-FRYDRYSZAK, Joanna: Służące do wszystkiego. - Warszawa : Marginesy, 2018. - 411, [5] s. ; 23 cm
- rodzina Grossbardów z Nowego Sącza, Zuzanna Grossbard (Wartenberg) i Aniela Hebda, s. 367-374.

OCALIĆ od zapomnienia : wojenne i okupacyjne wspomnienia mieszkańców Kamionki Wielkiej zob. poz. 147.

[PIĘĆDZIESIĄT] 50 lat Leśnego Zakładu Doświadczalnego Krynica zob. poz. 200.

11. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 115-119 ; Nr 31 (2019), s. 177-179
- archiwalne zdjęcia mieszkańców Łącka i okolic.

Basta Jan

12. BASTA Piotr: Jan Basta (29 listopada 1957 – 21 października 2019) // *Archeion*. - T. 120 (2019), s. 469-472

13. BASTA, Piotr: Życiorys In memoriam Jan Basta (1957-2019) / Izabella Frużyńska // *Prace Historyczno-Archiwalne*. - T. 31 (2019), s. 7-20

14. RUTKOWSKA, Wiesława: Jan Basta In memoriam - wspomnienie / Elżbieta Surma-Jończyk // *Prace Historyczno-Archiwalne*. - T. 31 (2019), s. 27-30
- historyk i archiwista pochodzący z Nowego Sącza.

Bazielich Wiktor

15. BILIŃSKI Piotr: Wiktor Bazielich (1892-1963), historyk Starego Sącza. – Stary Sącz : Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Wiktora Bazielicha, 2019. – 60 s. ; 21 cm

Chwalibogowie, rodzina

16. CHWALIBÓG, Krzysztof: Łącki Tryptyk Patriotyczny // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 64-74
- dr Henryk Chwalibóg (1867-1918), Józefa Chwalibogowa (1878-1942), Maria Chwalibóg (1909-1991).

Dobrodzicki Jerzy

17. GIZA, Jerzy: Generał Jerzy Dobrodzicki 1884-1934 : patron 21 Batalionu Logistycznego / Tomasz Podgórski. – Kraków ; Nowy Sącz : Flexergis, 2019. – 101, [1] s. ; 31 cm

Górszczyk Antoni (1892-1980)

18. GÓRSZCZYK, Antoni: O miłości Ojczyzny nie deklamowaliśmy... : wspomnienia Antoniego Sejmeja Górszczyka / oprac. Sylwester Rękas. – Warszawa : Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Departament Archiwistyki ; Kraków : Archiwum Narodowe, 2019. – 508, [3] s. ; 21 cm. – (Wielka Wojna - Codzienność Niecodzienności ; t. 6)

Kępińscy, rodzina

19. WIERCIOCH, Wojciech: Psychiatra i demony : powieść biograficzna o profesorze Antonim Kępińskim / Jolanta Szymska-Wiercioch. - Warszawa : Wydaw. MG, cop. 2019. - 639, [1] s. ; 24 cm
- rozdz.: Nowy Sącz, s. 41-49.

Kulig Joanna

20. CHACIŃSKI, Bartek: Światowa i Małomiasteczkowy // *Polityka*. - 2019, nr 2, s. 12-13

21. GAJDA-ZADWORNA, Jolanta: Orły na koniec wielkiej przygody // *Sieci*. - 2019, nr 13, s. 65-67

22. KULIG, Joanna: Ojojoi / rozm. Katarzyna Kubisiowska // *Tygodnik Powszechny*. - 2019, nr 3, s. 60-65

23. KULIG, Joanna: Rola życia / rozm. Janusz Wróblewski // *Polityka*. - 2019, nr 5, s. 78-80

Leśniak Augustyn (1931-2017)

24. KOŁCZ, Bogusław: Augustyn Leśniak – dziejopis sądecki. W służbie miastu i szkole // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 75-90

Leśniak Jerzy (1957-2017)

25. OGONOWSKA, Agnieszka: „Zakochany w Sączu”. Recenzja książki Bogusława Kołcza poświęconej Jerzemu Leśniakowi // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 91-94

Lubomirska-Stadnicka Elżbieta (1922-2017)

26. POLAK-PAŁKIEWICZ, Ewa: Księżniczka, która nie bała się ludzi, psów i koni // *Niezależna Gazeta Polska Nowe Państwo*. - 2019, [nr] 5, s. 60-65

Małecki Stefan (1915-2017)

27. MAŁECKI, Stefan: Wspomnienia kapitana Stefana Małeckiego. - Muszyna : Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna, 2015. - 125 s. ; 21 cm

- od 1949 roku w Muszynie, pracownik Państwowej Spółdzielni Spożywców w Krynicy, działacz Związku Bojowników o Wolność i Niepodległość.

Merrill Charles (1920-2017)

28. MERRILL, Charles: Podróż albo Rzeź niewiniątek : pamiętnik pół wieku trwającej znajomości z polską, czeską i niemiecką historią 1939-1995. - Kraków : Wydaw. Znak, 2018. - 431, [1] s. ; 21 cm

- wspomnienia amerykańskiego filantropa mieszkającego w Nowym Sączu.

Nowotarski Leon (1878-1957)

29. HUSAR, Bożena: Inżynier Leon Nowotarski w Krynicy-Zdroju : żywczanin na czele „perły polskich uzdrowisk” // *Gronie*. - Nr 19 (2019), s. 229-232

Zob. też poz. 232.

Popiela Dariusz

30. FLIEGER, Estera: Pod prąd : olimpijczyk walczy o pamięć // *Gazeta Wyborcza*. - 2019, nr 35, *dod. Duży Format*, nr 6, s. 16-17

31. TARAN, Jacek: Pamiętaj o Marysieńce // *Tygodnik Powszechny*. - 2019, nr 46, s. 28-30

- pomnik upamiętniający Żydów – ofiary Zagłady z Grybowa i okolic powstały z inicjatywy Dariusza Popieli.

Potoniec Józef

32. DARA, Urszula: Józef Potoniec (22.05.1914-3.10.1979) / Józef Słowik // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 134-150

Skąpscy, rodzina

33. SKĄPSKI, Rafał: Po zjeździe Skąpskich; poszukiwań rodzinnych ciąg dalszy // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 54-60

Skąpska Zofia (1881-1961)

34. SKĄPSKA, Zofia: Dziwne jest serce kobiece... : wspomnienia galicyjskie / oprac., wstęp, komentarze, przypisy i dobór materiału ilustracyjnego Rafał Skąpski. - Warszawa : Czytelnik, 2019. - 474 s. ; 23 cm

Sokołowska Anna (1878-1945)

35. SKOTNICKI, Aleksander: Arka : opowieść o życiu i przetrwaniu / w rozmowie z Katarzyną Kachel i Maciejem Kwaśniewskim. - Kraków : Wydaw. Znak, 2019. - 311, [1] s. ; 21 cm

- m.in. rozdz. Niezlomna i sprawiedliwa, s. 25-37.

Stachoń Jan (1922-2003)

36. SZYMURA, Krystyna: Jan Stachoń // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 81-84

- mieszkaniec Maszkowic, robotnik przymusowy w latach okupacji.

Szaflarska Danuta

37. KUBISIOWSKA, Katarzyna: Szaflarska : grać, aby żyć. – [Warszawa] : Wydaw. WAB, [2019]. – 303, [1] s., [30] s. tabl. ; 25 cm

38. O MŁODOŚCI i starości w języku, literaturze i kulturze / red. Maria Krauz. - Rzeszów : Wydaw. Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2019. - 182 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Barbara Różańska: „Mam lat 18 wspaniał” : językowy obraz starości : (postać Danuty Szaflarskiej), s. 117-131.

Turek Jan

39. KULASIK, Rozalia: 50 lat przybytku X muzy : Jan Turek – to emerytowany kinooperator, nestor sądeckich operatorów [...] // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 85-90

Waglewski, Wojciech

40. WAGLEWSKI, Wojciech: „Bóg to piękno... Chrystus jest piękny, z tą piękną raną pod pięknym sercem...” / rozm. Wojtek Jasiński // *Topos*.- 2019, nr 6, s. 98-103

Ziobro Zbigniew

41. SZYMANOWSKI, Leszek: Uwikłany : nieautoryzowana biografia Zbigniewa Ziobry. - Warszawa : Wydaw. Nobilis, 2019. - 348, [4] s. ; 23 cm

Zob. też: Ryszard Antoniszczak 274 ; Joanna Babiarz 256 ; Marek Basiaga 269 ; Kazimierz Basta 175 ; Krzysztof Bojarczuk 311 ; Mieczysław Czucibor-Cholewa 173 ; Stanisław Chomiczewski 308 ; Bronisław Chromy 317 ; ks. Mieczysław Czekał 292, 321 ; ks. Józef Dryja 321 ; Paulina Dynowska 179 ; Bolesław Faron 262-263 ; Władysław Graban 266 ; Antoni Gryzina-Lasek 141 ; Maria Barbara Grzegorzek 179 ; Halberstam (rodzina) 339 ; Marek Harny 278 ; Wacław Jagielski 310 ; Józefa Kamińska 175 ; Hugo Jan Katzer 146 ; św. Kinga 143, 322, 327 ; Roman Kluska 195 ; ks. Władysław Kowalczyk 321 ; Janina Koza 175 ; Wojciech Kudyba 257, 264 ; Ignacy Kurowski 175 ; Małgorzata Lebda 259, 265, 267 ; Marcus Lustig 35 ; Wanda Łomnicka-Dulak 253 ; Barbara Magierowa 312 ; Karol Marian Mátyás 169 ; Wojciech Migacz 313 ; Anna Nacher 177 ; Marian Pajor 179 ; Marian Pażucha 175 ; Jakub Puchal 175 ; Marzena Setlak 261 ; Barbara Skoczeń 175 ; Stanisław Socha 175 ; Marek Styczyński 177 ; Elżbieta Szot 175 ; Janusz Szot 256 ; Patrycja Szot 175 ; ks. Bartłomiej Świnka 328 ; Karolina Tokarczyk-Cieśla 179 ; Andrzej Krzysztof Torbus 271 ; Piotr Trochanowski (Petro Murianka) 270 ; Emilia Waśniowska 260 ; Katarzyna Wikar 179 ; Andrzej Wiśniowski 204 ; Irena Woźniak 179 ; Julian Zawadowski 232 ; Roman Zawiliński 169 ; Michał Zieleniewski 232 ; Adam Ziemianin 272-273.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

42. BUCAŁA-HRABIA, Anna: Land use changes and their catchment-scale environmental impact in the Polish Western Carpathians during transition from centrally planned to free market economics // *Geographia Polonica*. - Vol. 91, iss. 2 (2018), s. 171-196
- m.in. w dolinie potoku Homerka.
43. DIRNEROVÁ, Diana: Sedimentary record comparison of the Piwniczna and Poprad sandstones (Magura Unit, Outer Carpathians) : a study from the border area of eastern Slovakia and Poland / Roman Farkašovský // *Geological Quarterly*. - Vol. 62, iss. 4 (2018), s. 881-895
44. GIŻA, Wojciech: Rośliny chronione Beskidów Zachodnich. – Złoty Stok : Wydawnictwo Gissa Wojciech Giża, cop. 2019. – 207 s. ; 21 cm
45. GOŁĄB, Janusz: Potential erosion of the areas deforested for ski slopes : an example of mount Jaworzyna Krynicka / Krzysztof Urban // *Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich*. - 2017, nr 4, [cz.] 1, s. 1415-1426
46. KOS, Jarosław: Stateczność stoków osuwiskowych na podstawie pomiarów inklinometrycznych oraz właściwości fizyczno-mechaniczne skał i gruntów na przykładzie osuwisk w Ochojnie i Starym Sączu // *Przegląd Geologiczny*. - 2019, nr 5, s. 377-387
47. LICZEBNOŚĆ i rozmieszczenie głuszca w Polsce w XXI wieku = Population size and distribution [...] / Dorota Zawadzka [i in.] // *Sylvan*. - 2019, nr 9, s. 773-783
- m.in. w Beskidzie Sądeckim.
48. KRÓL, Karol: Analiza porównawcza wybranych technik prezentacji danych środowiskowych w oknie przeglądarki internetowej na przykładzie monitoringu jakości powietrza / Zbyszek Zuśka // *Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus*. - [Vol.] 16, [nr] 4 (2017), s. 101-114
- na przykładzie Nowego Sącza.
49. MARDAUS-KONICKA, Edyta: Zróżnicowanie składu fizykochemicznego wód typu Zuber // *Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego*. -Nr 475 (2019), s. 143-152
50. NAWIEŚNIAK, Maria: Hydromorphological and landscape valorization of the Poprad river valley / Mateusz Strutyński, Józef Hernik // *Annals of Warsaw University of Life Sciences SGGW. Land Reclamation*. - Nr 47, [cz.] 4 (2015), s. 333-342
51. PERSKI, Zbigniew: Zaawansowane techniki InSAR w monitorowaniu osuwisk = Advanced InSAR techniques in landslide monitoring // *Przegląd Geologiczny*. - 2019, nr 5, s. 351-359
- m.in. monitorowanie osuwiska na górze Just.

52. PETRYK, Agnieszka: The implementation of the low-stack emission reduction program in the municipality of Nowy Sącz / Sylwia Guzdek // *Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich*. - 2018, nr 4, [cz.] 1, s. 1033-1043

53. PLAZA, Marcin: Jesień na Jaworzynie Krynickiej // *Przyroda Polska*. - 2018, nr 12, s. 28-2954. POLICHT-LATAWIEC, Agnieszka: The effect of agricultural activity on water quality in the Jasienianka flysch stream / Wioletta Żarnowiec // *Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus*. - [Vol.] 16, [nr] 3 (2017), s. 57-71

55. RADWAŃSKA, Urszula: A commensal relationship between alpheid crustaceans and gobiid fish in the middle Miocene of southern Poland (Central Paratethys) // *Acta Geologica Polonica*. - Vol. 68, nr 4 (2018), s. 597-605

56. RAJCHEL, Lucyna: Małopolska do wypicia. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, 2019. – 269 s. ; 25 cm

57. STACHOŃ, Włodzimierz: Skrzydlaty świat górskiej rzeki // *Przyroda Polska*. - 2019, nr nr 9, s. 8-9
- ptaki w dolinie rzeki Białej.

58. STUDENCKA, Barbara: A new look at the bivalve *Anomia ephippium* Linnæus, 1758 from the Miocene of the Central Paratethys : an example from the Nowy Sącz Basin in Poland // *Acta Geologica Polonica*. - Vol. 68, nr 4 (2018), s. 635-650

59. WALCZAK, Maciej: Mikroorganizmy wybranych wód chlorkowych Karpat Polskich / Lucyna Rajchel // *Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego*. - Nr 475 (2019), s. 221-227
- m.in. w wodzie z odwiertu Zuber III w Krynicy-Zdroju.

60. WARMUZ, Bartłomiej: Dynamika przemieszczeń wybranych osuwisk w Karpatach / Piotr Nescieruk // *Przegląd Geologiczny*. - 2019, nr 5, s. 326-331
- m.in. osuwisko w Rożnowie.

61. WOJAS, Tadeusz: Rzadkie i interesujące gatunki chrząszczy (Coleoptera) z Beskidu Sądeckiego // *Wiadomości Entomologiczne*. - 2018, nr 3, s. 133-138

62. ZDECHLIK, Robert: The FEM model of groundwater circulation in the vicinity of the Świniarsko intake, near Nowy Sącz (Poland) / Agnieszka Kałuża // *Geologos*. - Vol. 25, nr 3 (2019), s. 255-262

Turystyka

63. BESKID Niski : przewodnik / [aut. Wojciech Krukar i in.]. - Wyd. 6 aktualizowane i uzup. - Pruszków ; Piastów : Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 2019. - 432 s., [32] s. tabl. ; 17 cm. - Na okładce podtytuł: przewodnik dla prawdziwego turysty.

64. BOJARSKI, Marcin: Na szlakach pasma Radziejowej // *Gazeta Górska*. - 2019, nr 3, s. 34-37

65. CHARAKTERYSTYKA szlaków konnych w Karpatach Polskich / Joanna Opyrchal [i in.]. – Kraków : Wydaw. Uniwersytetu Rolniczego, 2019. – 115 s. ; 24 cm
66. CZARNY, Grzegorz: Tańczowały dwa Minčoly, czyli naprawdę Dubne przedsięwzięcie // *Gazeta Górska*. - 2019, nr 3, s. 16-21
- Góry Leluchowskie.
67. DZIKOWSKA, Elżbieta: Polska znana i mniej znana. 6, Śląska Sykstyjna, Chorzów, Racibórz, Stary Sącz i Nowy Sącz, drewniane skarby Podkarpacia, podkarpackie cerkwie UNESCO. - Pelplin : Wydaw. „Bernardinum”, 2018. - 129 s. ; 24 cm
68. GŁADYSZ, Elżbieta: Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju jako produkt turystyczny oraz jego znaczenie dla rozwoju miasta / Ewa Wszendybył-Skulska // *Folia Turistica*. - Nr 48 (2018), s. 241-260
69. GŁĄBIŃSKI, Zbigniew: Motywy podróży turystycznych małopolskich seniorów na przykładzie słuchaczy uniwersytetów trzeciego wieku // *Folia Turistica*. - Nr 48 (2018), s. 137-159
70. JAGIEŁŁO, Jakub: Beskid Niski aktywnie : część zachodnia : 30 tras pieszych. - Warszawa : Wydaw. CM, 2018. - 193, [1] s. ; 21 cm
- m.in. opis wycieczek: Góry Grybowskie, s. 9-36 ; Z Krynicy do Wysowej, s. 163-167.
71. (js): Jubileusz 110-lecia Oddziału PTTK „Beskid” // *Wierchy*. - R. 82 (2016), s. 232
72. KALARUS, Jerzy: Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu z działalności [!] w 2016 r. // *Wierchy*. - R. 82 (2016), s. 276-280
73. KALARUS, Jerzy: Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu w 2017 r. // *Wierchy*. - R. 83 (2017), s. 313-318
74. ŁOBOZ, Władysław: Oddział PTT „Beskid” im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu [sprawozdanie] // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 27 (2018), s. 391-396
75. MAŁOPOLSKA na rowery / [red., propozycja tras Roman Trzmielewski ; tekst Krzysztof Bzowski]. – Wyd. 5. – Kraków : Departament Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego : Małopolska Organizacja Turystyczna, 2019. – 114 s. : mapy ; 23 cm
76. MONITORING ruchu turystycznego jako podstawa zarządzania i ochrony atrakcyjnych terenów turystycznych na przykładzie Popradzkiego Parku Krajobrazowego / Edyta Sobas [i in.] // *Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus*. - [Vol.] 16, [nr] 3 (2017), s. 73-88
77. MOŚCICKI, Bogdan: Beskid Sądecki i Małe Pieniny : przewodnik. - Wyd. 5 aktualizowane. - Pruszków ; Piastów : Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 2019. - 271 s., [24] s. tabl. ; 17 cm

78. ODKRYJ Beskid Sądecki = Discover the Beskid Sądecki : Krynica-Zdrój, Muszyna, Żegiestów-Zdrój [...] : podróże, turystyka, lifestyle, biznes, inspiracje : magazyn tworzony przez pasjonatów, specjalistów i przyjaciół Ziemi Sądeckiej dla turystów, mieszkańców i przedstawicieli branży turystycznej oraz biznesu / [red. naczelny Konrad Rogoziński]. – Krynica-Zdrój : Blue Light, 2019, nr 1-2. - Niereg.
79. POPRADZKI Park Krajobrazowy : przewodnik / [teksty Anna Boguś i in.]. – Wyd. 2. – Kraków : Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego, 2018. – 24 s. ; 19 cm
80. POREBSKI, Mateusz: Zapomniane miejsca : Małopolskie. [T. 3], południe i wschód. - Warszawa : Wydaw. CM, [2019]. - 165, [2] s., [16] s. tabl. ; 21 cm. - Na okł. podtytuł: przewodnik
- Nowy Sącz i okolice, s. 69-124.
81. PROBLEMY i wyzwania edukacji międzykulturowej na wspólnym obszarze pogranicza polsko-słowackiego / red. Beata Rejman, Krzysztof Rejman. - Jarosław : Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej im. ks. B. Markiewicza, 2018. - 489 s. ; 24 cm
- zawiera m.in.: Beata Jagieła: Edukacyjny aspekt dziedzictwa kultury materialnej kluczowych miejscowości pętli rowerowej łączącej uzdrowiska Doliny Popradu, s. 385-396.
82. RETTINGER, Grzegorz: Beskidy Zachodnie i Pogórze : przewodnik dla bunderowców, wspinaczy z liną oraz eksploratorów. - Kraków : wspinanie.pl, 2019. - 327 s. ; 15x21 cm
- m.in. Pogórze Rożnowskie.
83. SĄDECKA baza noclegowa : hotele, pensjonaty, sanatoria, nieskategoryzowane, agroturystyka. - Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, 2019. - 48 s. ; 23x13 cm
84. SĄDECKIE na rowerze : osiem wyjątkowych wycieczek rowerowych / [oprac. tekstu Edward Borek, Marek Ryglewicz]. - Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, [cop. 2019]. - 40 s. ; 17 cm + mapa
85. SPACEROWNIK Ciężkowicko-Rożnowski / [teksty Tomasz Gawlik i in.]. – Kraków : Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego ; Tarnów : Oddział ZPKWM w Tarnowie, 2019. – 34, [2] s. ; 21 cm
86. STACHOŃ, Włodzimierz: W drodze na Koziarz – poszukiwanie wiosny // *Przyroda Polska*. - 2019, nr 4, s. 18-19
87. SZCZECINA, Grzegorz Kamil: [Ziemia grybowska - recenzja] // *Rocznik Kolbuszowski*. - Nr 18 (2018), s. 501-506
- zawiera rec. książki: Ziemia Grybowska. Pogórze Rożnowskie, Pogórze Ciężkowickie, Góry Grybowskie - Beskid Niski, Dolina Białej. - Komorów, 2016.
88. SZCZYGIEŁ, Iwona: Spacerownik Popradzki / [Anna Świsterska]. – Kraków : Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego ; Wola Krogulec-

ka : Oddział ZPKWM w Starym Sączu, 2018. – 33, [3] s. ; 21 cm. - Na okładce nazwa programu: Odkrywcy Parków Krajobrazowych

89. UWARUNKOWANIA i plany rozwoju turystyki : praca zbiorowa. T. 22, Planowanie i turystyka turystyczna / red. Zygmunt Młynarczyk, Alina Zajadacz. - Poznań : Bogucki Wydaw. Naukowe, 2019. - 168 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Paweł Bajon: Współpraca i partnerstwo na rzecz rozwoju turystyki : analiza przypadków w wybranych gminach uzdrowiskowych w Polsce [m.in. Krynica-Zdrój], s. 115-131.

90. WYKA, Sławomir: Perły Beskidu Sądeckiego w pigułce / [zdjęcia Tadeusz Ogórek]. – Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza WiT, [2018]. – 32 s. ; 18 cm

91. ZARYCH, Andrzej: Sądeckie aktywne latem : parki linowe, spływy, baseiny, szlaki turystyczne, wieże widokowe, stadniny, wycieczki rowerowe / [oprac. tekstu Andrzej Zarych]. - Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, [cop. 2019]. – 55, [1] s. ; 23 cm

92. ZARYCH, Andrzej: Sądeckie aktywne zimą : kolej gondolowa, stacje narciarskie, narciarstwo biegowe, snow parki, lodowiska. - Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, [cop. 2019]. – 27, [1] s. ; 23 cm

93. ZARYCH, Andrzej: Sądeckie naj... : największe atrakcje turystyczne ziemi sądeckiej / [Paulina Kurnyta-Ciapała]. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, cop. 2019. – 68 s. ; 23 cm

94. ZARYCH, Andrzej: Sądeckie sacrum : klasztor, ołtarz papieski, zabytkowe cerkwie i kościoły, kapliczki. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, cop. 2019. – 59, [1] s. ; 23 cm

95. ZARYCH, Andrzej: Sądeckie skarby natury : Popradzki Park Krajobrazowy, rezerwat, ścieżki przyrodnicze, ogrody. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, cop. 2019. – 49, [1] s. ; 23 cm

96. ZARYCH, Andrzej: Sądeckie szlacheckie : zamki, dwory, pałace, skanseny, muzea, galerie, cykliczne imprezy. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, cop. 2019. – 55, [1] s. ; 23 cm

97. ŻMUDA-PAŁKA, Magdalena: Turystyka senioralna - szansa i wyzwania obiektów noclegowych w obliczu starzenia się społeczeństwa na przykładzie Krynicy-Zdroju / Matylda Siwek // *Prace Komisji Geografii Przemysłu Polskiego Towarzystwa Geograficznego*. – [T.] 33, [nr] 3 (2019), s. 176-187

Zob. też poz. 160, 300, 305-306.

Mapy

98. BESKID Niski : mapa turystyczna 1:70 000 / oprac. kartograficzne Marcin Szymczak ; współpr. Izabela Michna ; red. Marcin Szymczak, Krzysztof Radwański ; ExpressMap Polska ; przebieg szlaków oprac. we współpracy z Cen-

tralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej PTTK. Aktualizacja 2018 / red. wydania Krzysztof Radwański [i in.]. - Warszawa : ExpressMap Polska, 2019. - 1 mapa dwustronna, wielobarwna ; 68x98, złoż. 24x13 cm. - (See You! in)

99. BESKID Niski : mapa turystyczna : skala 1:50 000 / red. Roman Trzmielewski, Mariusz Maryniak, Piotr Pietroni ; „Compass”. - Wyd. 15. - Kraków : „Compass”, 2019. - 1 mapa dwustronna, wielobarwna ; 68x98 cm, złoż. 24x13 cm

100. BESKID Niski : mapa turystyczna : skala 1:50 000 : mapa wodoodpor-na / red. Roman Trzmielewski, Mariusz Maryniak, Piotr Pietroni ; „Compass”. - Wyd. 15. - Kraków : „Compass”, 2019. - 1 mapa dwustronna, wielobarwna, laminowana ; 68x98 cm, złoż. 24x13 cm
101. BESKID Sądecki : mapa turystyczna : 1:50 000 / oprac. kartograficzne Marcin Szymczak ; współpr. Jolanta Korycka-Skorupa, Radosław Warchoł ; red. Krzysztof Radwański ; ExpressMap Polska ; Aktualizacja 2019 / red. wydania Patrycja Fabijańska, Monika Jaczevska. - Warszawa : ExpressMap Polska, 2019. - 1 mapa dwustronna, wielobarwna, laminowana ; 47x101 cm, złoż. 24x12 cm. - (seria: Comfort! Map)

102. BESKID Sądecki : mapa turystyczna : 1:50 000 : mapa wodoodpor-na / red. Zespół Compass. - Wyd. 13. - Kraków : Wydaw. Compass, 2019. - 1 mapa : wielobarwna, laminowana ; arkusz 68x98 cm, złoż. 24x13 cm

103. DUNAJEC : Ząb - Nowy Sącz : trasy rowerowe = Radwege = cycle routes. - Wyd. 3. - 1:12 000 - 1:75 000. - Kraków : Wydaw. Compass : Bird Service, 2019. - 10 map na 1 arkuszu, druk. obustronnie, wielobarwne ; 58x82 cm, złoż. 24x13 cm

104. ELEKTRYZUJĄCE trasy rowerowe w Paśmie Jaworzyny / turbobikes. pl Mobilna wypożyczalnia rowerów elektrycznych ; [Wydaw. „Compass”]. - [ok. 1:57 000]. - Kraków : Wydaw. „Compass”, [2019]. - 1 mapa wielobarwna ; 30x42 cm, złoż. 15x11 cm

105. KRYNICA-ZDRÓJ : plan miasta i okolice : mapa turystyczna : 1:17 500 / red. Grzegorz Ruśkiewicz na podst. tekstu Stanisława Wintera ; zdj. Michał Sośnicki. - Wyd. 4. - Kraków : Wydaw. „Compass”, 2019. - 1 mapa wielobarwna ; 68x48 cm, złoż. 24x12 cm

107. KRYNICA-ZDRÓJ i okolice / oprac. Oficyna Wydawnicza „Rewasz”. - 1:12 500-1: 50 000. - Piastów : na zlecenie Hotelu SPA dr Irena Eris : Oficyna Wydawnicza Rewasz, [2019]. - 2 mapy na 1 arkuszu druk. obustronnie, wielobarwne ; 39x40 cm, 40x 51 cm, 52x41 cm, złoż. 17x11 cm

107. NOWY Sącz : plan miasta : skala 1:17 000 / Geoplan. - 7 edycja. - Bielsko-Biała : Geoplan, [2019]. - Skala 1 : 17 000. - 1 mapa wielobarwna ; 73x60 cm, arkusz 113x77 cm

STARY Sącz / red. Roman Czaja, Zdzisław Noga zob. po. 158.

Zob. też poz. 65, 75, 84, 339.

STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

108. DUBIEL-DMYTRYSZYN, Sebastian: Łemkowszczyzna wczoraj i dziś / [red. Justyna Chabińska]. – Krosno : Stowarzyszenie Pod Karpatami : Oficyna Wydawnicza RuthenicArt, 2019. – 210, [14] s. ; 20x25 cm

KIEŁBASA Grzegorz: Mieszkańcy wsi Królowa Polska 1679-1900 zob. poz. 130.

109. MAZUR Przemysław: Współczesna idea narodowa Łemków. - Kraków : Wydaw. Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2019. -224, [1] s. ; 24 cm. - (Prace Monograficzne / Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ; [nr] 887)

110. MICHNAL, Wioleta: Działalność społeczno-kulturalna Łemków w Beskidzie Niskim po 1989 r. – Krosno : Oficyna Wydawnicza RuthenicArt, 2019. – 316, [1] s. ; 25 cm. – (Zawoje)

111. SULEJA, Włodzimierz: Urok badawczego pogranicza : o pożytkach sięgnięcia do nowego źródła – języka // *Dzieje Najnowsze*. - 2019, nr 1, s. 235-246
- zawiera rec. książki: Małgorzata Misiak: Między Popradem a Oslawą : tożsamość kulturowo-językowa Łemków w ujęciu etnolingwistycznym. - Wrocław, 2018.

Zob. też poz. 116, 119, 138, 142, 162, 168.

Statystyka

OCENA aktywności gmin subregionu sądeckiego w 2018 r. zob. poz. 199.

112. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2019 = Statistical Yearbook [...]. - [R. 20] (2019) / zespół autorski Anna Dziedzic, Agata Łój, Aneta Stachańczyk pod kier. Małgorzaty Piwowarczyk. - Kraków : Urząd Statystyczny 2019. - Rocz.

113. WOJEWÓDZTWO małopolskie : podregiony, powiaty, gminy 2019 = Małopolskie voivodship [...]. - [R. 16] (2019) / zespół autorski Marta Kłósek, Marcin Łacic pod kier. Małgorzaty Piwowarczyk. - Kraków : Urząd Statystyczny, 2019. - Rocz.

HISTORIA

114. BODZEK, Jarosław: Coins of the rulers of Cimmerian Bosphorus Found in Poland / Renata Madyda-Legutko // *Notae Numismaticae = Zapiski Numizmatyczne*. - T. 13 (2018), s. 53-92
- m.in. archeologiczne znaleziska z Zabelcza.

115. CIEMNOŚCI kryją ziemię : wybrane aspekty badań i nauczania o Holokauście / red. naukowa Martyna Grądzka-Rejak, Piotr Trojański. – Kraków :

Wydaw. Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ; Nowy Sącz : Fundacja Nomina Rosae Ogród Kultury Dawnej, 2019. – 382 s. ; 25 cm

- zawiera m.in. artykuły: Artur Franczak, Martyna Grądzka-Rejak: „Tylko mur nas dzieli, tylko kilkadziesiąt kroków, a tu życie, tam śmierć”. Mury wokół gett w Warszawie, Krakowie i Nowym Sączu, s. 101-129 ; Artur Franczak: „Za krowę, królika, dwa kwintale ziemniaków, dwanaście osób zginąć musiało”. Studium przypadku ratowania grupy Żydów na obrzeżach Nowego Sącza, s. 213-226 ; Łukasz Połomski: Szkoła jako „lokalne centrum pamięci” historycznej [projekt edukacyjny „My w regionie” realizowany w Szkole Podstawowej nr 20 w Nowym Sączu], s. 297-312 ; Edyta Danielska: Seminarium sokratejskie jako metoda pracy z „tekstami holokaustowymi” na lekcjach języka polskiego, s. 313-326.

116. CO można zabrać w ciągu godziny : wspomnienia mieszkańców Krynicy i okolic / [oprac.] Józef Bogacz ; [aut. wspomnień Władysław Bałuc i in]. – Krynica Zdrój : [Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Leśny Zakład Doświadczalny], 2019. – 137, [2] s. ; 23 cm.

- wspomnienia wysiedlonych w ramach Akcji „Wisła”: Władysław Bałuc, Zenon Baniak, Melania Bołdyś, Dymitr Dyczko, Helena Gałęziowska, Janina Gościńska, Józef Gościński, Grzegorz Hładyk, Władysław Krynicki, Stanisław Miejski, Julian Milanicz, Szymon Nowak, Józefa Ortyl, Tadeusz Rapacz, Władysław Świątkowski, Teodozja Wachna, Maria B. Zygmunt.

117. DOKUMENTY polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier. T. 6, (Dokumenty z lat 1531-1540) / wydał i oprac. Stanisław A. Sroka. – Kraków : Polskie Towarzystwo Historyczne : Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”, 2019. – LXII, 416, [1] s. ; 25 cm

118. DRZEWIŃSKA-SOONS, Marzena. 80 rocznica podróży poślubnej hollenderskiej księżnej Juliany po Małopolsce = 80-Ste verjaardag van de huwelijksreis van de nederlandse prinses Juliana in małopolska [!] / [tekst Marzena Drzewińska-Soons ; tłum. Thom Soons, Marzena Drzewińska-Soons]. – Piwniczna : Wydaw. i Drukarnia Nova Sandec, 2017. – 45, [1] s., 16 s. tabl. ; 30 cm

119. DUĆ-FAJFER, Olena: Fłorinka : lemківskê misce pamâti // *Ričnik Ruskoj Bursy*. - R. 14 (2018), s. 17-36

120. DUDA, Tadeusz: Kalendarium ważniejszych wydarzeń miasta i gminy Stary Sącz 1945-2016. - Stary Sącz : Gmina Stary Sącz, 2019. - 104 s. ; 24 cm

121. GOROŚAK, Āroslav: [Kniga Bilcarevy - recenzja] // *Ričnik Ruskoj Bursy*. - R. 14 (2018), s. 309-317

- zawiera rec. książki: Kniga Bilcarevy. - Krenicâ, 2017.

122. HISTORIA z Piekła rodem. [Cz. 2] / słuchała i zapisała Ewa Andrzejewska ; opowiadali Krystyna Bodziony [i in.]. - Nowy Sącz : Flexergis : Stowarzyszenie „Maryan”, 2019. - 143, [1] s. ; 24 cm

123. HORBAL, Bogdan: Lemківska Respublika vo Fłorinci 1918-1921 // *Ričnik Ruskoj Bursy*. - R.14 (2018), s. 141-159

124. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: 3. Sądecka Watra Archeologiczna w Maszkowicach k. Łącka // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 195-198

125. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: XII edycja honorowej Nagrody „Sądeckczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 118-120

126. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Nagroda im. ks. prof. Bolesława Kumora // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 110-113

- 7. edycja konkursu na najlepszą książkę historyczną o Sądeckczyźnie w 2018 r.

127. JAWOR, Grzegorz: La colonisation valaque sur les versants nord des Carpates pendant le Petit Âge Glaciaire (aux XVe et XVIe siècles) = Osadnictwo wołoskie na północnych stokach Karpatów podczas małej epoki lodowej (XV i XVI w.) [...] // *Balcanica Posnaniensia*. - [T.] 25 (2018), s. 251-268

128. JĘDRYSIK, Joanna: Babia Góra w Zabrzeży odkryta na nowo czyli grodziska średniowiecznego tutaj nie było // *Płaj*. - T. 56 (2018), s. 83-93

129. KASPRZYCKI, Marcin: Kadra Referatu ds. Bezpieczeństwa/ds. Służby Bezpieczeństwa KP MO/KMiP MO w Nowym Sączu w latach 1957-1975 // *Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989*. - 2017, nr 1, s. 19-77

130. KIEŁBASA, Grzegorz: Mieszkańcy wsi Królowa Polska 1679-1900. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu, 2019. – 583 s. ; 23 cm

131. KOCAŃDA, Paweł: Pieczęć Wydzgi z Tęgoborza znaleziona na zamku w Czorszynie / Grzegorz Trafalski // *Prace Pienińskie*. - T. 28 (2018), s. 215-228

132. KOCAŃDA, Paweł: Z problematyki badawczej zamków biskupa Jana Muskaty w ziemi krakowskiej // *Archaeologia Historica Polona*. - T. 26 (2018), s. 319-336

133. KOPROWSKI Marek A.: Akcja „Wisła” : kres krwawych walk z OUN-UPA. - Poznań : Wydaw. Replika, cop. 2019. - 558, [1] s., [30] s. tabl. ; 24 cm

134. KOWALIK, Tomasz: Małopolska ma barwy tęczowe // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 161-163

- zawiera rec. książek: Stanisław Kryciński: Łemkowszczyzna po obu stronach Karpat ; Łemkowszczyzna – czas wojny i pokoju ; Łemkowszczyzna nieutracona. - Rzeszów, 2016-2018.

135. KOWALSKI, Mariusz: Warownia na Górze Zyndrama // *Najwyższy Czas!*. - 2019, nr 13/14, s. LIV-LVI

136. KROH Antoni: Powrót na Sądeckczyznę / rys. Barbara Magierowa ; fot., oprac. graficzne Jarosław Mierzwa. - Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, [2019]. - 359 s. ; 24 cm

137. KRUSZEWSKI, Tomasz: Urzędy wójtowskie w rękach małopolskich Gryftów w XV wieku : analiza źródłowa // *Opolskie Studia Administracyjno-Prawne*. - [T.] 16,[nr] 4, [cz.] 1 (2018), s. 63-75

138. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Emigracja ludności z Galicji do Stanów Zjednoczonych Ameryki przed pierwszą wojną światową // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 15-46

139. LISIECKA, Anna: Wakacje 1939. - Warszawa : Muza. Sport i Turystyka, 2019. - 541, [1] s. ; 23 cm
- m.in. rozdział: Letnie u wód rozmowy. W Krynicy z ministrem Szembekiem, s. 278-311.

140. LUSTRACJA ceł i myt małopolskich z 1565 roku / wydała Bożenna Wyrozumka ; przy współpr. Marcina Starzyńskiego ; indeksy oprac. Patrycja Wiencierz. - Kraków : Polska Akademia Umiejętności, 2019. - 138, [1] s. ; 24 cm

141. MAŁOPOLSCY bohaterowie Niepodległości 1918 / pod red. Filipa Musiała i Michała Wenklara. - Kraków : Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie, cop. 2019. - 84 s. ; 24 cm
- zawiera m.in.: Dawid Golik: Antoni Gryzina-Lasek - człowiek wierny Ojczyźnie, s. 13-18.

142. MARKOWSKA-PLEBANKIEWICZ, Mariola: (Nie)pamięć czasów wojny i powojennych najstarszych mieszkańców sądeckich wsi // *Edukacja Dorosłych*. - 2018, nr 1, s. 95-106

143. MARSZALSKA, Jolanta M.: Der Krakauer Wojewode Teodor Gryfita (gest. nach 1237) und die Hl. Kunigunde von Polen aus der Árpáden-Dynastie (1234-1292) als Stifter der ältesten Klöster im Podhale // *Saeculum Christianum*. - R. 25 (2018), s. 85-94

144. MAZUR, Przemysław: Czym była tzw. Republika Floryncka : działalność polityczna Łemków w latach 1918-1921 w świetle analizy politologicznej // *Ričnik Ruskoj Bursy*. - R. 14 (2018), s. 225-246

MIGRAŁA, Leszek. Nowy Sącz - przewodnik śladami przeszłości zob. poz. 300.

145. MORAWSKI, Szczyński: Arjanie polscy : (z 8-ma rycinami). - Sandomierz : Wydaw. Armoryka, cop. 2019. - XXVII, [5], 564 st. ; 21 cm.
- Reprint, oryginał: We Lwowie : nakładem autora, 1906.

146. MUSZYNA - Plaveč - odkrywamy zapomnianą historię i kulturę polsko-słowackiego pogranicza / [red. Judyta Ginter, Artur Ginter]. - Muszyna : Miasto i Gmina Uzdrawiskowa Muszyna, 2019. - 237 s. ; 30 cm. - Też wersja w j. słowackim: Muszyna-Plaveč - objavujeme zabudnutú históriu a kultúru poľsko-slovenského pohraničia

- zawiera: Janusz Pietrzak: Średniowiecze. Początki, s. 11-20 ; Janusz Pietrzak: Muszyna miastem. Stan badań nad formowaniem się ośrodka miejskiego, s. 21-29 ; Janusz Pietrzak: Sprawiedliwość. Sąd Kryminalny Kresu Muszyńskiego, s. 30-38 ; Artur Ginter: Katyń. Miejsce spoczynku muszyńskich oficerów, s. 39-48 ; Tomasz Szczepański: Niezapomniani. Hugo Jan Katzer, s. 49-57 ; Artur Ginter, Magdalena Majorek: Zamek i gród.

- Stań badań archeologicznych, 69-83 ; Artur Ginter, Magdalena Majorek: Wał ziemny. Badania archeologiczne w Muszynie, s. 84-92 ; Artur Ginter, Magdalena Majorek: Grodzisko. Badania archeologiczne w Muszynie, s. 93-109 ; Artur Ginter, Magdalena Majorek: (Nie)zwykli świadkowie życia na grodzie. O zabytkach wyjątkowych, s. 110-122 ; Daniel Makowiecki, Martyna Wiejackska, Jan Wiejacki: Dieta mieszkańców grodu. Analiza archeozoologiczna szczątków z grodziska w Muszynie, s. 123-130 ; Artur Ginter, Maciej Jasiński, Marcin Nowak: O pieniądzu. Numizmaty z muszyńskiego grodziska, s. 131-142 ; Mario Comisso, Peter Ďurica: Zamek. Badania archeologiczne w Pławcu, s. 143-156 ; Aleksandra Krupa-Ławrynowicz, Olgierd Ławrynowicz: Pamięć i historia w lokalnym krajobrazie. Konteksty, s. 161-172 ; Aleksandra Krupa-Ławrynowicz, Olgierd Ławrynowicz: Razem i osobno. Epizody z życia na pograniczu polsko-słowackim, s. 173-182 ; Damian Kasprzyk: Postaci. O ludziach zasłużonych, zaangażowanych, zwyczajnych, s. 183-194 ; Paulina Kowalczyk, Aleksandra Krupa-Ławrynowicz, Olgierd Ławrynowicz: Łemkowie, Żydzi, Włosi. Narracje i ślady, s. 195-206 ; Paulina Kowalczyk, Sebastian Latocha: Domy. (nie)zwykłe życie w (nie)zwykłych miejscach, s. 207-216 ; Sebastian Latocha, Anna Majewska: Przyrodne krzyże i kapliczki. Ich formy przestrzenne i legendy etiologiczne, s. 217-226 ; Paulina Kowalczyk, Olgierd Ławrynowicz: W uzdrowisku. Czasoprzestrzenie pracy i wypoczynku, s. 227-235.
147. OCALIĆ od zapomnienia : wojenne i okupacyjne wspomnienia mieszkańców Kamionki Wielkiej / praca zbiorowa pod red. Zofii Pawłowskiej. - Kamionka Wielka : Gminna Biblioteka Publiczna i Klub Seniora w Kamionce Wielkiej, 2019. -283 s. ; 24 cm
148. OSTROWIŃSKA, Anna: Muszyna w historii i legendzie // *Magury*'17. - 2017, s. 37-46
149. POGROMY Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. T. 2, Studia przypadków (do 1939 roku) / red. naukowa Kamil Kijek, Artur Markowski, Konrad Zieliński. - Warszawa : Instytut Historii PAN, 2019. - 470 s. ; 24 cm
- zawiera m.in.: Marcin Soboń: „Hurra, chłopcy” : pogromy Żydów w Nowosądeckiem w 1898 r., s. 121-136.
150. PRZYBYŁA, Marcin S.: A classification of objects made of bone, antler, tooth and horn from the Early Bronze age fortified settlement in Maszkowice / Joanna Jędrzyk // *Sprawozdania Archeologiczne*. - [T.] 70 (2018), s. 269-296
151. PRZYBYŁA, Marcin S.: Badania archeologiczne na Górze Zyndrama w Maszkowicach – 2018 : wywiad z [...] - kierownikiem ekspedycji archeologicznej UJ / rozm. Teresa Matusiewicz-Łazarz // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 69-73
152. REJMAN, Sabina: Próby ożywienia aktywności społeczno-politycznej mieszkańców miast w dobie autonomii galicyjskiej : (na przykładzie „Mieszczanina”) // *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*. - T. 80 (2019), s. 239-266
153. ROCZNIK Sądecki. T. 2 / pod red. dra Tadeusza Mączyńskiego. - Wyd. rozsz. - Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2019. - 24 cm. - Rocz. - Reprint, oryginał: Nowy Sącz, 1949.

154. ROCZNIK Sądecki. T. 47 / red. nac. Jarosław Jakubowski. - Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2018. - 327 s. ; 24 cm. - Roczn.

155. SALA Bartłomiej G.: Sekrety Krynicy i okolic. - Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2019. - 150 s. ; 25 cm

156. SETTLEMENT, communication and exchange around the Western Carpathians : International workshop held at the Institute of Archaeology, Jagiellonian University, Kraków October 27-28, 2012 / ed. by T. L. Kienlin [et al.]. - Oxford : Archaeopress, 2014. - 403 s. ; 30 cm

- zawiera m.in.: Marcin S. Przybyła, Magdalena Przybyła: The Bronze Age settlement in Maszkowice (Western Carpathians) : analyses and interpretations, s. 265-285.

157. SŁOWNIK historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu. Cz. 5 z. 2, Nagnojowice - Niegoszowice / oprac. Waldemar Bukowski [i in.] ; pod red. Waldemara Bukowskiego. - Kraków : Societas Vistulana ; [Warszawa] : IH PAN, 2019. - Strony 273-464 ; 30 cm.- (Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu)

158. STARY Sącz / red. Roman Czaja, Zdzisław Noga ; aut. Zbigniew Beiersdorf, Bogusław Krasnowolski, Zdzisław Noga ; oprac. kartograficzne Tomasz Szpytma ; tł. na jęz. ang. Anna Maleszka. - Toruń ; Kraków : Towarzystwo Naukowe w Toruniu, 2018. - [Skale różne].

Atlas (43 s., 36 k. złoż.) : mapy ; w tece 35x26 cm. - (Atlas historyczny miast polskich. T. 5, Małopolska z. 8)

159. SZCZECINA, Grzegorz Kamil: [Ślady powstania styczniewego na Sądeczyźnie - recenzja] // *Rocznik Kolbuszowski*. - T. 19 (2019), s. 397-400

- zawiera rec. książki: Bogdan Potoniec: Ślady powstania styczniewego na Sądeczyźnie. - Nowy Sącz, 2016.

160. ŚLIWA, Maciej: Konfederacja barska : od Spiszu po Bieszczady. - Kraków : Wydaw. Posserwis, 2019. - 204 s. ; 21 cm

161. WIERZBICKI, Piotr: 450 lat Unii Lubelskiej - Łącko i ziemia łącka w czasach ostatniego Jagiellona i początkach Rzeczypospolitej Obojga Narodów w świetle zachowanych dokumentów i materiałów z epoki. Cz. 1 // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 141-148 ; Cz. 2 // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 6-14

162. WILK Anna: Łemkowie : między integracją a rozproszeniem (1918-1989). - Warszawa : Neriton, 2019. - 422 s. ; 24 cm

163. ZAKRZEWSKI, Leszek: Kolarze sądecki w pracy niepodległościowej 1914-1918 // *Zeszyty Naukowo-Techniczne Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP Oddział w Krakowie. Seria Materiały Konferencyjne*. - 2018, nr 3 (117), s. 67-96

164. ZIĘBA, Andrzej A.: Między Rosją a Czechosłowacją : Ruś łemkowska w polityce międzynarodowej w dobie starań o podmiotowość polityczną, 1918-1921 // *Ričník Ruskoj Bursy*. - R. 14 (2018), s. 185-223

165. ZIĘBA, Andrzej A.: Źródła do dziejów Łemkowiny w latach 1917-1921 : stan poznania, kierunki poszukiwań, aneks dokumentacyjny // *Ričník Ruskoj Bursy*. - R. 14 (2018), s. 39-101

166. ŻMIDZIŃSKI, Jakub: Mykeny Północy : Marcina S. Przybyły odkrywanie Góry Zyndrama // *Prace Pienińskie*. - T. 28 (2018), s. 350-354
- badania archeologiczne w Maszkowicach.

Zob. też poz. 15, 18, 34-35, 192, 200, 202, 206, 232, 235, 237, 240-242, 249, 323, 326, 330.

ETNOGRAFIA

167. ANDRZEJÓWKA, Muszyna i Szczawnik : materiały z akcji „Opis” // *Magury'17*. - 2017, s. 47-66

168. DYBCZAK, Andrzej: Biała linia = A White Line // *Herito*. - Nr 36 (2019), s. 166-177
- Łemkowie w dolinie Popradu.

169. ETNOGRAFIOWIE i ludoznawcy polscy : sylwetki, szkice biograficzne. T. 5 / pod red. Katarzyny Ceklarz, Anny Spiss i Jana Święcha. - Kraków : Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Oddział, 2019. - 267, [1] s. ; 24 cm
- m.in. Maria Kurzeja-Świątek: Karol Marian Mátyás (1866-1917), s. 133-136 ; Maria Kurzeja-Świątek: Roman Zawiliński (1855-1932), s. 238-241.

170. JAWORECKA, Maria: Lipnica dobro wieś : Zespół Regionalny Lipniczanie 1969-2019 / Agnieszka Opoka. - Lipnica Wielka : Stowarzyszenie „Lipniczanie”, cop. 2019. - 120 s. ; 30 cm

171. KULA Jacek: Lachy Podegrodzkie wczoraj i dziś. - Podegrodzie : Gminny Ośrodek Kultury, 2018. - 134, [1] s. ; 31 cm
- album fotografii archiwalnych i współczesnych.

172. KURZEJA, Monika: Wspomnienie Łąckich Muzykantów podczas VII Krajowego Seminarium Etnomuzykologicznego w Warszawie // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 168-169

173. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Górale z Łącka i okolicy w Zespole „Wsi Tworzącej” Mieczysława Czibora-Cholewy // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 5-24

174. LOKALNI twórcy z Bramy Beskidu / [red. i koordynacja projektu Tomasz Kowalski]. - Nowy Sącz : Fundacja Sądecka ; [Stary Sącz] : Lokalna Grupa Działania „Brama Beskidu”, 2019. - 72 s. ; 22 cm
- artyści ludowi w gminach: Łącko, Podegrodzie i Stary Sącz.

175. MAKSYMALNIE przyrodniczo w Beskidzie Sądeckim : wydawnictwo poplenerowe Wola Krogulecka 2018 / oprac. Danuta Fiut, Iwona Szczygieł. - Kraków : Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego ; Wola Krogulecka : Oddział ZPKWM Stary Sącz, 2018. - 33, [3] s. ; 21 cm

- katalog IV Pleneru Malarsko-Rzeźbiarskiego; uczestnicy: Kazimierz Basta, Józefa Kamińska, Janina Koza, Ignacy Kurowski, Marian Pażucha, Jakub Puchał, Barbara Skoźceń, Stanisław Socha, Elżbieta Szot, Patrycja Szot.

176. MASLEY, John: Zapomniane obrazy : Łemkowszczyzna w fotografiach Johna Masleya z lat 1923 i 1938 = The forgotten images : Lemkovyna In photographs of John Masley from years 1923 and 1938 / wybór i oprac. zdjęć, teksty wstępne i red. Jerzy Starzyński. - Legnica : Łemkowski Zespół Pieśni i Tańca Kyczera, 2018. - 174, [2] ; 31cm

- zdjęcia z Berestu i okolic.

MIGACZ, Wojciech: Sądeckich sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza zob. poz. 313.

MUSZYNA - Plaveč - odkrywamy zapomnianą historię i kulturę polsko-słowackiego pogranicza zob. poz. 146.

177. NACHER, Anna: Zaginiona przestrzeń = Lost space / z twórcami Karpat Magicznych Anną Nacher i Markiem Styczyńskim ; rozm. Magdalena Petryna // *Herito*. - Nr 36 (2019), s. 10-23

178. PIEŚNI ludowe Lachów Podegrodzkich : jak jo se zaśpiywom... / transkrypcja nutowa, oprac. Monika Kurzeja. - Podegrodzie : Gminny Ośrodek Kultury, 2018. - 191, [1] s., [8] s. tabl. ; 21 cm

179. PŁAWIAK, Irena: Za drzwiami : zeszyt 1 / fot. Kinga Filipowska, Maria Olszowska. - Łososina Dolna : Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna ; Stowarzyszenie „Dolina Inicjatyw”, 2019. - 48 s. ; 24 cm

- twórcy amatorzy z gminy Łososina Dolna: Irena Woźniak, Maria Barbara Grzegorzek, Karolina Tokarczyk-Cieśla, Marian Pajor, Paulina Dynowska, Katarzyna Wikar.

PODEGRODZKIE godki : legendy Lachów Podegrodzkich zob. poz. 285.

180. POTONIEC, Bogdan: Brzyna : wiejskie zakłady przemysłowe o napędzie wodnym // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 183-194

181. PRZEGLĄD folkloru Sądeckich : Michalczowa 2019. - Michalczowa : Stowarzyszenie Sportowo-Kulturalne Michalczowa, [2019]. - [28] s. ; 22x31 cm

182. RUTKOWSKI, Patryk: Ze skarbnicy kultury przygranicznej - Korzenna : wybrane zagadnienia kultury ludowej na pograniczu lachowsko-pogórzańskim / fot. Kamil Wiatr ; il. Renata Krakowiak. - Raslavice : Obec Raslavice ; Eko Consulting Grop, 2018. - 206 s. ; 24 cm

183. SETLAK, Marzena: V Kongres Kultury Regionów, 15-18 październik 2019 roku. Sacrum-Profanum. Oś Istnienia // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 121-125

184. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Budownictwo Górali Sądeckich // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 25-53

185. WĘGLARZ, Stanisław: Kolędowanie jako obrzęd i widowisko : folklor i folklorizm kolędniczy w południowej Polsce : Góralski Karnawał w Bukowinie Tatrzańskiej 1973-2017 / [zdjęcia Marek Bieszczad i in.]. - Bukowina Tatrzańska : Bukowiańskie Centrum Kultury „Dom Ludowy” ; Nowy Targ : Zakład Poligraficzny „MK”, 2018. - 459 s. ; 31 cm
- m.in. grupy kolędnicze z Sądeckizny.

186. WĘGLARZ, Stanisław: Tradycje Lachów Podegrodzkich : doroczny cykl obrzędowo-rolniczy w gminie Podegrodzie. - Podegrodzie : Gminny Ośrodek Kultury, 2017. - 109, [2] s. ; 24 cm

187. ZIEMIA Łącka : historia, tradycja, kultura / Monika Kurzeja, Leszek Moryto, Marek Styczyński, Beata Turek, Bernadetta Wąchała-Gawełek, Piotr Wierzbicki. - [Łącko : Gmina Łącko, 2019]. - 299, [1] s. ; 24 cm

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

188. ANALYSIS of the spatial structure of urban antropogenic areas / Katarzyna Cegielska [i in.] // *Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus*. - [Vol.] 17, [nr] 3 (2018), s. 39-54
- m.in. badania w Nowym Sączu.

189. BARAN, Przemysław: The problem of choosing an effective road stabilization method on built-up landslide areas / Ryszard Murzyn, Aleksandra Meres // *Acta Scientiarum Polonorum, Formatio Circumiectus*. - 17(4) (2018), s. 5-14
- osuwisko na drodze gminnej Frycowa – Popardowa Wyżna.

190. BRYNIARSKA, Zofia: Analiza funkcjonowania publicznego transportu zbiorowego podczas trwania remontu mostu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu / Klaudia Daniel // *Transport Miejski i Regionalny*. - 2019, nr 9/10, s. 3-10

191. GEODECKI, Tomasz: Konceptyjne założenia oddziaływania przedsiębiorstw na gospodarkę // *Ekonomia Społeczna*. - 2018, nr 2, s. 106-115
- m.in. Newag S.A.

192. GUTKOWSKI Jerzy: Ochotnicza Straż Pożarna w Starym Sączu 1874-2019. - Stary Sącz : Gmina Stary Sącz, 2019. - 78,[1] s. ; 24 cm

193. JANISZ, Karina: Analiza preferencji użytkowników samochodów osobowych na lokalnym rynku paliw / Justyna Biel, Anna Mikulec // *Zeszyty Naukowe - Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy*. - 2019, nr 1, s. 255-272
- na przykładzie wyborów mieszkańców Nowego Sącza.

194. JUREK, Mariusz: Puchar rodzinny / z prezesem zarządu PPL Koral Mariuszem Jurkiem i dyrektorem marketingu Piotrem Gąsiorowskim ; rozm. Katarzyna Woźniak // *Media i Marketing Polska*. - 2018, nr 5, s. 6-10

195. KLUSKA, Roman: Roman Kluska walczy z Hydrą / rozm. Leszek Kostrzewski // *Gazeta Wyborcza*. - 2019, nr 88, s. 27-28

- rozmowa dot. hodowli owiec i produkcji serów w gospodarstwie R. Kluski.

196. KONIECZEK, Zbigniew: Nowag – przyszłość nabiera tempa / rozm. Tomasz Popławski // *Rzeczpospolita*. - 2019, nr 110, dod. *Biznes Trendy*, s. 2

197. LEŚNY Zakład Doświadczalny w Krynicy-Zdroju : las i przyroda, praca i badania, ochrona i edukacja : 1968-2018 / [tekst A. Sulicz, autorzy zdjęć M. Kobak i in.]. - [Krynica-Zdrój : Leśny Zakład Doświadczalny, 2018]. - 51 s. ; 21x22 cm

198. MALINOWSKI, Mateusz: Wykorzystanie GIS w projektowaniu lokalizacji obiektów zagospodarowania zmieszanych odpadów komunalnych w regionie sądecko-gorlickim / Agnieszka Petryk, Jakub Rybiński // *Biuletyn - Polska Akademia Nauk. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju*. - Z. 272 (2018), s. 372-381

199. OCENA aktywności gmin subregionu sądeckiego w 2018 r. / [skład zespołu Marek Reichel i in.] ; Fundacja Sądecka, Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2019. – 75 s. ; 24 cm

200. [PIĘĆDZIESIĄT] 50 lat Leśnego Zakładu Doświadczalnego Krynica / [oprac. Józef Bogacz ; tekst Józef Bogacz i in.]. – Krynica-Zdrój : Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja. Leśny Zakład Doświadczalny, 2018. – 135 s. ; 23 cm

- zawiera biogramy: Wiktor Czekoński, Leonard Nawrocki, Jan Płaziński, Czesław Żmija oraz wspomnienia: Józef Rams, Marian Łuszczak, Józef Bogacz, Lucyna Kud, Piotr Kieblesz, Wojciech Baran, Krystyna Sosnowska, Waław Gosztyła, Kazimierz Czuba, Stanisław Miejski.

POLICHT-LATAWIEC, Agnieszka, ŻARNOWIEC, Wioletta: The effect of agricultural activity on water quality in the Jasienianka flysch stream zob. poz. 54.

201. POLSKIE miasta i regiony – konkurencyjne, innowacyjne, dynamiczne? / pod red. Marka Reichela, Joanny Marcisz. - Nowy Sącz : Wydaw. Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2016. - 66 s. ; 25 cm

- zawiera m.in.: Mateusz Matuła: Rozwój gminy i miasta Grybów przy współudziale środków unijnych w latach 2007-2013, s. 29-37.

202. SENDAL, Donat: 70 lat Koła Łowieckiego „Żbik”. – Nowy Sącz : Koło Łowieckie „Żbik” : Wydaw. i Drukarnia Nova Sandec, 2018. – 96 s. ; 30 cm

SZCZEPANEK, Jarosław, TRZASKOWSKA Ewa: Rewitalizacja przestrzeni publicznych miejscowości z ruchem tranzytowym w centrum na przykładzie Grybowa zob. poz. 307.

203. SZYMANIK, Grzegorz: I co że są milionerzy? // *Gazeta Wyborcza*. - 2019, nr 298, dod. *Duży Format*, nr 49, s. 12-14
- sędcecy przedsiębiorcy.

204. WIŚNIEWSKI, Andrzej: Jak nie chcecie pomagać, choć nie przeszkadzajcie // *Gazeta Wyborcza*. - 2019, nr 217, dod. *Mój Biznes*, s. 2-3
- firma Wiśniowski.

205. WSPARCIE społeczne w działalności wybranych instytucji i pracowników służb społecznych / red. Józefa Matejek, Renata Spyrka-Chlipała, Bogdan Stańkowski. - Kraków : Poligrafia Salezjańska, 2015. - 245 s. ; 24 cm
- zawiera m.in. Teresa Myjak: Percepcja działania Powiatowego Urzędu Pracy w Nowym Sączu jako instytucji wsparcia młodych osób poszukujących pracy, s. 11-25.

206. ZAKRZEWSKI, Leszek: Pociągi pancerne z Warsztatów Głównych w Nowym Sączu // *Zeszyty Naukowo-Techniczne Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP Oddział w Krakowie*. Seria *Materiały Konferencyjne*. - 2018, nr 3 (117), s. 97-118

Zob. też poz. 42, 73, 78, 83, 180.

Forum Ekonomiczne (Krynica-Zdrój)

207. BERDYCHOWSKI, Zygmunt: Już Giedroyc wspierał Krynice / rozm. Bogusław Chrabota // *Rzeczpospolita*. - 2019, nr 296, s. A8

208. BERDYCHOWSKI, Zygmunt: Krynica pomoże rozwiązać problemy / rozm. Łukasz Korycki // *Puls Biznesu*. - 2019, nr 159, s. 9

209. BŁASZCZAK, Anita: W Krynicy o Europie jutra // *Rzeczpospolita*. - 2019, nr 205, s. A1, A25

210. GÓRSKI, Karol: Rekord w polskim Davos // *Wprost*. - 2019, nr 34, s. 54-56

211. KRYNICA 2019 : Forum Ekonomiczne // *Wprost*. - 2019, nr 37, s. 45-51, 56-57

212. KURORT ponownie świadkiem debat o polityce i gospodarce // *Gazeta Polska*. - 2019, nr 38, s. 54-55

213. KURORT ponownie świadkiem debat o polityce i gospodarce : dyskusje o przyszłości, polityce surowcowej i bezpieczeństwie Polski i Europy // *Niezależna Gazeta Polska Nowe Państwo*. - 2019, nr 10, s. 66-68

214. PIECZYŃSKI, Maciej: Krynica czyli „Europa jutra” : „polskie Davos” już za nami // *Do Rzeczy*. - 2019, nr 38, s. 110-111

215. REDŁOWSKA, Kinga: Europa jutra w Krynicy / rozm. Magdalena Gryn // *Wprost*. - 2019, nr 34, s. 58-59

216. SIUDAJ, Marek: Za kilka lat dogonimy zachód // *Gazeta Bankowa*. - 2019, nr 10, s. 92-94

217. (SK): Forum nowej Europy // *Gazeta Bankowa*. - 2019, nr 9, s. 22

218. WÓJCIK, Teresa: Forum w Krynicy – rok do 30-lecia // *Tygodnik Solidarność*. - 2019, nr 37, s. 40-42

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

219. ADAMCZYK, Lucyna: Nasza Niepodległa // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 137-140

- obchody 100-lecia Niepodległości w parafii łąckiej.

220. KULASIK, Rozalia: Program Senior Plus w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 151-153

221. KULASIK, Rozalia: Razem możemy więcej. Łączy seniorzy na XI Forum Trzeciego Wieku // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 203-207

222. NIEMCZYK, Agata: Seniorzy wobec nowych technologii // *Studia Ekonomiczne. Ekonomia*. - 2016, nr 7, s. 102-113

- na podst. badań przeprowadzonych wśród słuchaczy Sąddeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (2015 r.)

223. STURIS, Dionisios. Głosy : co się zdarzyło na wyspie Jersey / Dionisios Sturis, Ewa Winnicka. - Wołowiec : Wydaw. Czarne, 2019. - 218, [5] s. ; 23 cm

Rec. książki: Lektor: Zbrodnia i tajemnica // *Tygodnik Powszechny*. - 2019, nr 12, s. 76.

Rec. książki: Andrzej Wróblewski: Straszna zbrodnia na pięknej wyspie // *Nowe Książki*. - 2019, nr 7/8, s. 52.

224. WINNICKA, Ewa: Nóż w plecach : polski zabójca z wyspy Jersey / Dionisios Sturis // *Gazeta Wyborcza*. - 2019, nr , dod. *Duży Format*, nr 8, s. 18-19

225. WINNICKA, Ewa: Przepraszam byłem głupi / Dionisios Dturis ; rozm. Michał Nogaś // *Gazeta Wyborcza* (wyd. zasadnicze). - 2019, nr 64, s. 8-10.

Zob. też poz. 69, 205.

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

226. DZIEDZINA, Jan: Wywiad z Janem Dziejziną, wójtem gminy Łącko / [rozm.] Jadwiga Jastrzębska // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 170-173

227. KONARSKI, Leszek: Represje wyceniane na milion : proces w Nowym Sączu miał uwiarygodnić opinię IPN o „Ogniu” jako o bohaterze [...] // *Przeгляд*. - 2019, nr 8, s. 8-11

228. MADEJ, Jan: E-usługi w wybranych gminach województwa małopolskiego / Michał Widlak // *Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy*. - 2018, nr 1, s. 340-350

- m.in. w gminach powiatu nowosądeckiego.

229. WĘGLARZ, Barbara: Budżet obywatelski województwa małopolskiego // *Eastern Review*. - T. 7 (2018), s. 189-202

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

230. BERNAT, Sebastian: Innowacyjność w krajobrazie wybranych uzdrowisk w Polsce // *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica*. - [Z.] 32 (2018), s. 69-88

- Krynica-Zdrój, Muszyna, Piwniczna-Zdrój, Żegiestów.

SALA Bartłomiej G.: Sekrety Krynicy i okolic zob. poz. 155.

231. STELMACH, Paweł: Państwowa dystrybucja usług uzdrowiskowych i funkcja uzdrowiskowa gmin małopolskich = Spa services statedistribution and spa specialization in Małopolskie communes // *Studia Oeconomica Posnaniensia*. - Vol. 6, nr 10 (2018), s. 166-187

232. TRADYCJE i perspektywy rozwoju kultury uzdrowiskowej w Krynicy-Zdroju w kontekście europejskim / pod red. Bożeny Płonki-Syroki, Agnieszki Kaźmierczak, Sławomira Dorockiego i Pawła Brzegowego. – Wrocław : Oficyna Wydawnicza Arboretum : Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich, 2019. – 416, [1] s. ; 23 cm. – (Kultura Uzdrowiskowa w Europie ; t. 11)

233. WAJDA-LAWERA, Hanna: Na kuracji i wywczasach // *Galicja : studia i materiały*. - T. 4 (2018), s. 175-193

- m.in. Krynica-Zdrój.

Zob. też poz. 29, 49, 56, 59, 83, 89, 97, 139, 146.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Szkolnictwo i oświata

JAWORSKI, Piotr, JUŚKO, Edmund, NIEDOJADŁO, Andrzej: Ideowa rola wychowania religijnego uczniów szkół ludowych autonomicznej Galicji oraz powszechnych II Rzeczypospolitej w Okręgu Szkolnym Krakowskim zob. poz. 323.

234. JUBILEUSZ 120-lecia Szkoły Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły w Nowym Sączu 1897-2017 : 25-27 października 2017 / [oprac. Gabriela Kucharska, Agnieszka Wenczyńska, Beata Kozieł]. - [Nowy Sącz : SP nr 8 im. Władysława Jagiełły, 2017]. - 120 s. ; 30 cm

235. KALIŃSKI, Witold: Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum w Muszynie 1945-1950 . – Nowy Sącz : Wydaw. Goldruk, 2019. – 107, [1] s. ; 22 cm. – (Biblioteka Wierchomli ; t. 2)

236. KOŻUCH, Paweł: Czynności lekcyjne nauczycieli i uczniów, interakcje między nimi oraz postawy uczniów wobec lekcji wychowania fizycznego. – Nowy Sącz : [Wydaw. Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu], 2018. – 150 s. ; 25 cm

- na podstawie badań w nowosądeckich szkołach podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

237. PASIUT Bogusława: 100 lat grybowskiego liceum : monografia / Waldemar Pasiut. - Grybów: Towarzystwo Wspierania Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera, 2019. - 296 s. ; 26 cm

238. SETLAK, Marzena: Spotkanie w Zespole Szkół Akademickich // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 208-211

- izby tradycji i pamięci w Zespole Szkół Akademickich w Nowym Sączu.

239. SKĄPSKI, Rafał: Druga edycja Nagrody im. Antoniego Skąpskiego // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 132-133

- nagroda dla wyróżniających się uczniów szkół podstawowych z terenu gminy Łącko.

240. TARASZKIEWICZ, Jacek: Uczniowie szkoły pijarskiej w Podolinie w latach 1642-1795 // *Pedagogika*. - T. 27, nr 2 (2018), s. 445-461

- m.in. uczniowie z Muszyny i Nowego Sącza.

241. WĄSACZ-KRZTOŃ, Jolanta: Edukacja muzyczna młodzieży gimnazjalnej w Galicji Zachodniej w dobie autonomii. - Rzeszów : Wydaw. Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2019. - 307, [1] s. ; 24 cm

- m.in. w gimnazjach nowosądeckich.

242. WĄSACZ-KRZTOŃ, Jolanta Helena: Kształcenie muzyczne młodzieży w Galicji Zachodniej w dobie autonomii / Joanna Posłuszna // *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio J, Paedagogia-Psychologia*. - Vol. 29, [z.] 3 (2016), s. 149-159

- m.in. w gimnazjach nowosądeckich.

243. WYCHOWANIE, socjalizacja, edukacja : księga jubileuszowa dedykowana prof. dr. hab. Andrzejowi Michałowi De Tchorzewskiemu z okazji 75. rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej / red. Marzena Chrost, Krzysztof Jakubiak. - Kraków : Wydaw. Naukowe Akademii Ignatianum, 2018. - 814 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Ludwik Grzebień, Topij-Stempińska Beata: Nauczyciele gimnazjum w Nowym Sączu 1838-1848 : szkice biograficzne, s. 717-738.

Zob. też poz. 81, 115.

Życie kulturalne

244. RAMS, Andrzej: Dwie dekady Jesiennego Festiwalu Teatralnego 1997-2016. - [Nowy Sącz : Miejski Ośrodek Kultury, 2016]. - [46] s. ; 31x31 cm

245. SZCZECINA, Kamil: [Folklor dziecięcy – recenzja] // *Rocznik Kolbuszowski*. - T. 19 (2019), 401-404

- zawiera rec. książki: Folklor dziecięcy : między tradycją a współczesnością. - Nowy Sącz, 2018 [materiały z konferencji zorg. przez MCK Sokół, Nowy Sącz, 23-24 lipca 2018]

246. WNĘK, Marcin: Pięćdziesiąta rocznica śmierci Tadeusza Moryto – 27.04.2019 // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 151-163

Zob. też poz. 68, 124, 183, 187, 232, 311, 314-315, 318.

Muzea. Pomniki

247. KROH, Magdalena: Sądecki Park Etnograficzny : przewodnik. – Wyd. 6 uzup. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, cop. 2019. – 77, [3] s. ; 25 cm

Zob. też poz. 31, 96, 110, 238, 299, 304, 313.

Sport

248. BERDYCHOWSKI, Zygmunt: Biegowo zakręcony / rozm. Tomasz Łyżwiński // *Newsweek Polska*. - 2019, nr 38, s. 48-49

- 10. Tauron Festiwal Biegowy w Krynicy-Zdroju.

249. KRASOWSKI, Robert: Łyżwiarstwo w Galicji Zachodniej w latach 1867-1914 / Waldemar Nadolski // *Sport i Turystyka*. - T. 2, nr 2 (2019), s. 59-74

250. MAJCHRZYK, Łukasz: Krynica-Zdrój znów nie zasnęła / Tomasz Waclawek // *Rzeczpospolita*. - 2019, nr 210, s. A30

- 10. Tauron Festiwal Biegowy w Krynicy-Zdroju.

JĘZYKOZNAWSTWO

251. GRABAN-LICHTAŃSKA, Oksana: Porozmawiajmy po łemkowsku : rozmówki polsko-łemkowskie / Bartłomiej Lichtański. - Strzelce Krajeńskie : Stowarzyszenie Lemko Tower, 2019. - 235 s. ; 15 cm

252. JĘZYK jako świadectwo kultury : język, kultura, społeczeństwo. 2 / red. naukowa Stanisław Cygan. - Kielce : Kieleckie Towarzystwo Naukowe, 2018. - 279 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Jadwiga Bieniek: O słownictwie gwar pogranicza góralsko-lachowskiego : (na przykładzie Ochotnicy Dolnej i Zabrzeży), s. 23-29.

253. KWIEK-OSIOWSKA, Janina: [Nadpopradzka dawność - recenzja] // *Poradnik Językowy*. - 2019, z. 8, s. 110-112

- zawiera recenzję książki: Wanda Łomnicka-Dulak: Nadpopradzka dawność : gwara i kultura Górali z okolic Piwnicznej. - Piwniczna-Zdrój, Nowy Sącz, 2018.

254. PIECHNIK, Anna: Styl urzędowy mieszkańców wsi na przykładzie podań do wybranych ośrodków pomocy społecznej w południowej Małopolsce. - Kraków : Księgarnia Akademicka, cop. 2019. - 248 s. ; 24 cm

- badania m.in. na podst. pism kierowanych do ośrodków pomocy społecznej w Gródku nad Dunajcem i Korzennej.

255. TROCHANOWSKI, Michał: Słownik polsko-zachodniołemkowski = Słownik polsko-zachodniołemkowski / [konsultacja nauk. Mirosław Pecuch]. - Przemysł : Stowarzyszenie Ukraińskie Dziedzictwo, 2019. - 355, [1] s. ; 20 cm

Zob. też poz. 111.

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

256. BABIARZ, Joanna: Dzielenie się poezją / Janusz Szot ; rozm. Agnieszka Kostuch // *Akant*. - 2019, nr 5, s. 5

257. BURYŁA, Sławomir: W poszukiwaniu rytmu życia // *Nowe Książki*. - 2018, nr 12, s. 64-65

- zawiera rec. książki: Wojciech Kudyba: Imigranci wracają do domu. - Warszawa, 2018.

258. FARON, Bolesław: Poeci Sądeckizny : antologia / [autorzy Joanna Babiaryz i in. ; bibliografię oprac. Marta Treit]. - Kraków : Wydaw. Edukacyjne, 2019. - 282, [2] s. ; 24 cm

- Joanna Babiaryz, Marek Basiaga, Tadeusz Basiaga, Broniek z Obidzy, Henryk Cyganik, Przemysław Dakowicz, Krystyna Dulak-Kulej, Ignacy Stanisław Fiut, Tadeusz Giewont-Szczecina, Andrzej Górszczyk, Jerzy Harasymowicz, Janusz Jedynak, Antoni Kiemystowicz, Wiesław Kolarz, Maria Kownacka, Barbara Krężolek-Paluchowa, Piotr Krzykałski, Wojciech Kudyba, Małgorzata Lebda, Maria Lebdowiczowa, Jacek Lubart-Krzysica, Władysława Lubasiowa, Wanda Łomnicka-Dulak, Jerzy Masiory, Petro Murianka, Danuta Maria Sułkowska, Paweł Szeliga, Andrzej Krzysztof Torbus, Andrzej Warzecha, Emil Węgrzyn, Adam Ziemianin.

259. GAŁCZYŃSKA, Emilia: Somato/spacjo/grafie - przestrzeń pomiędzy w twórczości Małgorzaty Lebdy // *Białostockie Studia Literaturoznawcze : BSL*. - [Nr] 13 (2018), s. 117-131

260. HESKA-KWAŚNIEWICZ, Krystyna: Poetka kraju łagodności // *Wierchy*. - R. 83 (2017), s. 35-44

- Emilia Waśniowska (1954-2005).

261. JANCZEWSKI, Józef: Recenzja // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 108-109

- wiersze Marzeny Setlak.

262. KOŁCZ, Bogusław: Bolesław Faron „Poeci Sądeckizny. Antologia” [...] // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 95-98
263. KOŁCZ, Bogusław: Recenzja książki Bolesława Farona „Pokłosie” [...] // *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura*. - [T.] 11, [nr] 3 (2019), s. 143-150
264. KRASUSKI, Krzysztof: Spowiedź imigranta, dziecięcia przełomu wieków // *Topos*. - 2019, nr 1, s. 119-124
- zawiera rec. książki: Wojciech Kudyba: Imigranci wracają do domu. - Warszawa, 2018.
265. MATYSIAK, Anna. Liminalne sny Małgorzaty Lebdy // *Twórczość*. - 2018, nr 10, s. 110-113
- zawiera rec. książki: Małgorzata Lebda: Sny uckermärkerów. - Poznań, 2018.
266. RYCHTER, Joanna: „Boże i / czemu nas opuściłeś” : odwołania religijne w tomiku „Z ziemi do nieba” Władysława Grabana // *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*. - Vol. 25, nr 1 (2018), s. 167-179
267. SIEMIŃSKA, Lucyna: Intrygujące sny // *Akant*. - 2019, nr 8, s. 30
- zawiera rec. książki: Małgorzata Lebda: Sny uckermärkerów. - Poznań, 2018.
268. SOŁTYSIK, Marek: Podwójne ślady, jeden strzał // *Twórczość*. - 2019, nr 9, s. 152-156
- zawiera rec. książki: Marek Harny: Sny wojenne. - Warszawa, 2018.
269. SUŁKOWSKA, Danuta: Odpoczynek słowa chwilowy // *Akant*. - 2019, nr 8, s. 28
- zawiera rec. książki: Marek Basiaga: Requiem słowa : tomik poetycki. - Kraków, 2017.
270. WATRAL, Marta: Czy Łemkowie mają ojczyznę poza Łemkowyną? : literackie alternatywne modele ojczyzny w literaturze łemkowskiej // *Litteraria Copernicana*. - 2019, nr 2, s. 51-63
- m.in. twórczość Petra Murianki.
271. WĘGRZYNOWICZ-PLICHTA, Magdalena: Najnowsze trendy w poezji. Cz. 19, Autoironia w liryce Andrzeja Krzysztofa Torbusa // *LiryDram*. - 2019, nr 22, s. 112-117
- zawiera omówienie tomu: Andrzej Krzysztof Torbus: Obrachunki osobiste. - Kraków, 2018.
272. WOJDA, Dorota: „Czemu Cię nie ma na odległość ręki” : listy - zdarzenia literackie Adama Ziemiańskiego // *Przestrzenie Teorii*. - [Nr] 30 (2018), s. 205-230
273. ZIEMIANIN, Adam: Poezja spływa na mnie z gór / rozm. Elżbieta Wojnańska // *Kraków*. - 2019, nr 5, s. 70-71
274. ZYCH, Konrad: Anioły i beboki // *Twórczość*. - 2019, nr 1, s. 118-121
- zawiera rec. książki: R.A. Antonius: Omnium. - Warszawa, 2017.

Teksty

275. ANTONIUS, Richard A.: Mowna ludu // *Twórczość*. - 2019, nr 11, s. 51-66

276. BABIARZ Joanna: Porastanie / [red. i posłowie Magdalena Węgrzynowicz-Plichta ; grafiki oraz fot. autorki Janusz Szot] - Kraków : Wydaw. Signo, 2019. - 101, [3] s. ; 21 cm

277. BOLANOWSKI, Leszek: Katedra 1292 / grafiki Wojciech Szpineter ; kompozycje, nuty Paweł Ferenc. - Nowy Sącz : II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej, 2019. - 80 s. ; 21 cm

FARON, Bolesław: Poeci Sądeczyny zob. poz. 258.

278. GAWRON, Urszula: Życie jest piękne : historia podróżników. - Nowy Sącz ; Tarnów: [Urszula Gawron], 2019. - 306, [7] s. ; 19 cm

279. KLIMCZAK, Joanna: Echo z Góry Jeżowej (Nächtliche tränen) : [i inne wiersze] // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 91-99

280. LEBDA, Małgorzata: Matecznik / redakce a překlad Bogdan Trojak. - Brno : Weles, 2019. - 44 s. ; 19 cm

281. ŁOMNICKA-DULAK, Wanda: Modlą się góry... / Wanda Łomnicka-Dulak – poezja o Bogu i dekalogu ; Antoni Dulak reminiscencje treści tomików ukazane w rysunkach, pastelach i akwareli oraz w kolorowych zdjęciach ; oprac i [wstęp] Janina Kwiek-Osiowska. - Kraków : [Drukarnia Maszynograf], 2019. - 144 s. ; 30 cm.- (Cykl Opracowań Nurtu Religijnego w Najnowszej Polskiej Poezji, Zwłaszcza Małopolskiej ; t. 3)

282. MICHALIK, Janusz: AΩ / fot. Adrian Maraś. - Nowy Sącz : Miejski Ośrodek Kultury : Stowarzyszenie Animatorów Kultury : Drukarnia Goldruk, 2018. - 93, [3] s. ; 25 cm. - Tytuł grzbietowy: Alfa Omega

283. MUSZYNA w prozie i poezji / [red. Bożena Mściwujewska-Kruk]. - Muszyna : Stowarzyszenie Almanachu Muszyny, 2019. - 230, [2] s. ; 25 cm. - (Almanach Muszyny 2019 : Biblioteka Almanachu Muszyny / red. nac. Bożena Mściwujewska-Kruk)

284. PALUCHOWA, Barbara: Modlitwy przydrożne / [fot. Piotr Basałyga i in.]. - Piwniczna Zdrój : [b.w.], 2019. - 74, [6] s. ; 20 cm

285. PODEGRODZKIE godki : legendy Lachów Podegrodzkich / oprac. Marta Smólczyńska, Anna Turewicz ; projekt okładki i il. Joanna Raczek-Baran. - Podegrodzie : Gminny Ośrodek Kultury, 2018. - 128 s. ; 24 cm + 2 CD-romy

286. SETLAK, Marzena. Przemalowani / [wybór wierszy Marzena Setlak ; il. Mariusz Obrzud]. - Łącko : Stowarzyszenie Amatorski Ruch Artystyczny Ziemi Łąckiej : Gminny Ośrodek Kultury, 2019. - 68 s. ; 21 cm

287. SETLAK, Marzena: Ugorem : [i inne wiersze] // *Almanach Łącki*. - Nr 30 (2019), s. 104-107

288. TOKARSKI Darek W.: Cena nieśmiertelności : bursztynowa zagadka. - Gdynia : Wydaw. Novae Res, 2019. - 697, [1] s. ; 21 cm
- m.in. motyw św. Kingi i klasztoru starosądeckiego.

289. TORBUS, Andrzej Krzysztof: Obrachunki osobiste / [poświęcie Magdalena Węgrzynowicz-Plichta]. - Kraków : Wydaw. Signo, 2018. - 70, [2] s. ; 21 cm
290. TRZAJNA, Jerzy: Wiersze : teksty piosenek. T. 1. - Jazowsko ; [Nowy Sącz] : Drukarnia Flexergis, 2019. - 64 s. ; 22 cm

SZTUKA

Architektura. Zabytki

ANDRZEJÓWKA, Muszyna i Szczawnik : materiały z akcji „Opis” zob. poz. 167.

291. ARCHITEKTURA Nowego Sącza XXI wieku : konkurs na najlepszy obiekt architektury powstały w latach 2013-2017 : 2018, II edycja. - Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz - Urząd Miasta, 2018. - [60] s. ; 21x30 cm

292. GRONEK, Agnieszka: „Nie mogę się w cerkwi modlić, bo to takie ruskie” : wkład duchownych rzymskokatolickich w zachowanie zabytków cerkiewnych na południu Polski // *Latopisy Akademii Supraskiej*. - [T.] 8 (2017), s. 179-186
- m.in. działalność ks. Mieczysława Czekaja.

293. HREHOROWICZ-GABER, Hanna: Karpackie miasta, miasteczka i wsie / Elżbieta Węclawowicz-Bilska, Wojciech Wójcikowski. - Kraków: Wydaw. PK, 2019. - 190 s. ; 24 cm

KIEŁBASA, Grzegorz: Zabytkowy kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła w Kamionce Wielkiej na tle dziejów parafii zob. poz. 326.

294. KRAJOBRAZ i dziedzictwo kulturowe Europy : sacrum – profanum : prace ofiarowane księdzu prof. dr hab. Józefowi Mareckiemu / red. Lucyna Rotter, Andrzej Giza. - Kraków : Wydaw. Avalon, cop. 2017. - 724, [3] s. ; 25 cm
- zawiera: Robert Ślusarek: Polichromia ścienna prezbiterium kościoła parafialnego pw. Matki Boskiej Różańcowej i św. Jana Kantego w Przydonicy, s. 347-355.

295. KUŚNIERZ-KRUPA, Dominika: XIV-wieczne układy urbanistyczne w Małopolsce i na Podkarpaciu : stan zachowania, ochrona i rewaloryzacja. - Kraków : Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki : Wydaw. PK, 2019. - 180 s. ; 24 cm
- m.in. Grybów, Muszyna, Piwniczna-Zdrój, Tylicz.

296. KUTAŚ, Paweł: Berest : cerkiew pw. św. św. Kosmy i Damiana obecnie kościół rzymskokatolicki pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. - Wyd. 2. - Zakrzów : Wydaw. Promo, 2019. - 22 s. ; 17 cm. - (Zabytki Małopolski ; 6)

297. KUTAŚ, Paweł: Powroźnik : cerkiew pw. św. Jakuba Młodszego Apostoła. – Wyd. 4. – Zakrzów : Wydaw. Promo, 2018. – 22 s. ; 17 cm. – (Zabytki Małopolski ; 7). - Wyd. 5. – 2018. - Wyd. 6. – 2019

298. LIGĘZA, Krzysztof: Rozbudowa kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Stróżach. – Stróże : „Pan-Foto”- Krzysztof Ligęza, 2019. – 256 s. ; 22x30 cm

299. MARCINOWSKA, Maria: Formy i techniki ikon z XV-XVII w. w oparciu o zabytki wybrane z kolekcji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu // *Ikona Logos : Zeszyty muzealne Muzeum Ikon w Supraślu.* - 2019, s. 55-69

300. MIGRAŁA, Leszek: Nowy Sącz - przewodnik śladami przeszłości. – Nowy Sącz : Flexergis : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Oddział w Nowym Sączu : Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2019. – 216 s. ; 20 cm

MUSZYNA - Plaveč - odkrywamy zapomnianą historię i kulturę polsko-słowackiego pogranicza zob. poz. 146.

301. OCHRONA dziedzictwa kulturowego w polskim prawie konstytucyjnym i administracyjnym : profesorowi Stanisławowi Waltosowi z okazji 85 urodzin przypadających w 2017 roku ofiaruje Koło Naukowe Sekcja Ochrony Dóbr Kultury Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z gronem sympatyków : praca zbiorowa / pod red. naukową Piotra Dobosza [i in.]. - Kraków : Wydaw. Kasper : Sekcja Ochrony Dóbr Kultury TBSP UJ, 2016. - 353 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Natalia Witkowska, Magdalena Gibek: Działania zmierzające do ochrony prawnej wybranych zabytków Nowego Sącza podejmowane przez organy władzy publicznej, s. 262-278.

302. PAJOR, Piotr: Kilka uwag o okolicznościach budowy i formie architektonicznej kościoła Klarysek w Starym Sączu = Several remarks on the circumstances of the construction and architectural form of the Order of St. Clare church in Stary Sącz // *Modus : prace z historii sztuki.* - [Z.] 18 (2018), s. 5-33

303. PISARKIEWICZ, Mirosław: Cmentarz w Krynicy-Zdroju. Cz. 1 // *Poznaj Swój Kraj.* - 2018, nr 7, s. 72-73

304. ROSS-PAZDYK, Edyta: Ikony malowane na płótnie // *Ikona Logos : Zeszyty Muzealne Muzeum Ikon w Supraślu.* - 2019, s. 70-77

- ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

305. SARZYŃSKI, Piotr: Architektura sportu i turystyki // *Polityka.* - 2019, nr 22, s. 80-81

- ścieżka przyrodnicza Bobrowisko w Starym Sączu.

306. SMOŁA, Marek: Szlakiem św. Wawrzyńca : przewodnik. - Nowy Sącz-Biegonice : Stowarzyszenie Wawrzyniec ; Tarnów : S-CAN Wydawnictwo, 2018. - 32, [1] s. ; 16 cm

- przewodnik po kościele św. Wawrzyńca w Biegonicach.

307. SZCZEPANEK, Jarosław: Rewitalizacja przestrzeni publicznych miejscowości z ruchem tranzytowym w centrum na przykładzie Grybowa / Ewa Trzaskowska // *Acta Scientiarum Polonorum. Administratio Locorum.* - [Vol.] 18, nr 2 (2019), 203-215

Zob. też poz. 67, 94, 96, 184, 327, 332, 337.

Plastyka. Muzyka. Teatr

308. CHOMICZEWSKI, Stanisław: Stanisław Chomiczewski : pejzaż i tożsamość / [autor tekstu wstępnego Zofia Weiss ; tłum. na język ang. Władysław Chłopicki]. – Krynica-Zdrój : Marek Miczulski „Vox Humana”, 2019. – 7, [45] s. ; 21 cm

309. [CZTERNASTY] 14. Międzynarodowy Plener Malarski Sympozjum Kultur Lokalnych, Stary Sącz Polska, 2019 = 14. International Workshop of Painters Symposium of Local Cultures [...] / [tłum. tekstów Anna Tuz]. - Stary Sącz : Urząd Miejski w Starym Sączu : Flexergis, 2019. - 62, [2] s. ; 31 cm

310. JAGIELSKI, Waclaw: World of colour, light and impressions / [translation Stanisława Stępniewska]. – [Nowy Sącz] : Flexergis, 2019.– [36] s. ; 16x24 cm. - Na okł. podtytuł: artwork exhibition
- publikacja towarzysząca wystawie prezentowanej w Galerii POSK w Londynie w 2019 r.

311. KRZYSZTOF Bojarczuk - malarstwo : [wystawa 6 kwietnia - 6 maja 2018, Galeria Sztuki „Sokół” Nowy Sącz] / projekt katalogu Ewa Rams. - Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, 2018. - [12] s. ; 27x25 cm

312. MAGIEROWA, Barbara: Barbara Magierowa (1942-2017) : katalog wybranych prac / [teksty, red. Maria Marcinowska, Antoni Kroh]. - Nowy Sącz : [Muzeum Okręgowe], 2019. - 157, [3] s. ; 30 cm

313. MIGACZ, Wojciech: Sądecczyzna sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza / [tekst] Anna Bomba ; [tłum. Małgorzata Walczak]. – Wyd. 2 rozsz. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2019. – 174, [2] s. ; 21x30 cm

NACHER, Anna: Zaginiona przestrzeń = Lost space / z twórcami Karpat Magicznych Anną Nacher i Markiem Styczyńskim zob. poz. 177.

314. PANNONICA Festival : 29-31 sierpnia / red. prowadząca Małgorzata Skowrońska // *Gazeta Wyborcza.* - 2019, nr 196, *dod. Pannonica Festival*, s. 1-4

315. PAPROCKI, Witold: W muzycznym wirydarzu // *Ruch Muzyczny.* - 2019, nr 8/9, s. 59
- 41. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej.

316. RAJMAN, Jerzy: Paweł Pasternak, Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej // *Muzyka*. - R. 64, nr 2 (2019), s. 154-162

- zawiera rec. książki: Paweł Pasternak: Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej.
- Nowy Sącz, 2018.

317. RYBA, Grażyna: Na granicy przestrzeni : drzwi z brązu w biografii artystycznej twórcy : Chromy, Zemła, Mitoraj. - Rzeszów : Wydaw. Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2019. - 379 ; 28 cm

- m.in.: *Brama Jubileuszowa* projektu Bronisława Chromego w kościele Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu, s. 97-102.

318. [SIÓDME] 7. Międzynarodowe Biennale Pasteli – Nowy Sącz 2018 = 7th International Biennial Exhibition [...] / [teksty Stanisław Tabisz, Janusz Janowski, Bogusław Deptuła ; red. katalogu Katarzyna Kozuch i in. ; red. not biograficznych Urszula Modliborek ; tłum. Agata Chwastowicz]. - Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół, 2019. - 301, [3] s. ; 27 cm

- wystawa Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół, Nowy Sącz 6 września-3 listopada 2019.

TRADYCJE i perspektywy rozwoju kultury uzdrowiskowej w Krynicy-Zdroju w kontekście europejskim zob. poz. 232.

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

319. BORKOWSKI, Igor: Przez klasztorną kratę : studia z antropologii komunikacji zakonnej. - Warszawa : Wydaw. Naukowe UKSW, 2019. - 232 s. ; 24 cm

- m.in. na podstawie tekstów źródłowych z archiwum klasztoru klarysek starsosądeckich.

320. BULANDA, Paulina: RTCK : pomoc w duszpasterstwie młodzieży // *Homo Dei*. - 2019, nr 4, s. 159-162

- Agencja RTCK z Nowego Sącza.

321. DZIEJE Diecezji Tarnowskiej. T. 6, Świadkowie wiary / red. Anna Gąsior, ks. Janusz Królikowski. – Tarnów : Biblos, 2018. – 506 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Krzysztof Kamiński: Duchowieństwo diecezji tarnowskiej w świetle „Schematyzmu” z 1880 r., s. 27-75 ; Kazimierz Talarek: Proboszczowie parafii Tylicz: ksiądz Władysław Kowalczyk i ksiądz Józef Dryja, s. 127-141 ; Tadeusz M. Trajdos: „Na odsiecz przeszłości”. Dzieło ks. Mieczysława Czekaja (1938-2016), s. 189-200 ; Kazimierz Talarek: Kary nakładane na kapłanów diecezji tarnowskiej za niestosowanie się do przepisów państwowych odnośnie do nauczania religii w latach 1961-1963, s. 227-243 ; Jakub Kuchta: Kult św. Jakuba w diecezji tarnowskiej, s. 429-456.

322. FLOREK, Mateusz: „Sól, co nigdy nie wietrzeje” : cnoty św. Kingi. – Tarnów : Biblos, 2019. – 184 s. ; 21 cm

323. JAWORSKI, Piotr: Ideowa rola wychowania religijnego uczniów szkół ludowych autonomicznej Galicji oraz powszechnych II Rzeczypospolitej w Okrę-

gu Szkolnym Krakowskim : wybrane zagadnienia z problematyki wychowania religijno-moralnego i patriotyczno-narodowego / Edmund Juško, Andrzej Niedojadło. - Toruń : Wydaw. Adam Marszałek, 2019. - 235, 3 s. ; 23 cm

324. KACZOROWSKI, Andrzej W.: Krynickie urlopy prymasa Wyszyńskiego // *Pamięć i Sprawiedliwość*. - 2019, [nr] 1, s. 458-477

325. KIEŁBASA, Grzegorz: Apostolska posługa miłości Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej w parafii pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu w latach 1893-2016 // *Tarnowskie Studia Teologiczne*. - T. 36, nr 2 (2017), s. 159-170

326. KIEŁBASA, Grzegorz: Zabytkowy kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła w Kamionce Wielkiej na tle dziejów parafii. - Kamionka Wielka, 2008 (druk: Tuchów : Mała Poligrafia Redemptorystów). - 143 s. ; 24 cm

327. KONWENT Klarysek skalskich a dziedzictwo kulturowe i religijne bł. Salomei / red. Michał Wojenka, Stanisław Langner. - Kielce : Jedność, 2019. - 239 s. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Dariusz Niemiec: Czy w starosądeckim klasztorze klarysek zachowały się przedmioty należące do św. Kingi?, s. 111-134.

328. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Działalność duszpasterska i społeczna księdza Bartłomieja Świnki (Swinko) na terenie diecezji Buffalo NY w latach 1889-1915 // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 47-63

- ks. B. Świnka (1862-1915), pochodzący z Łącka.

LIGEŻA, Krzysztof: Rozbudowa kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Stróżach zob. poz. 298.

329. MALEC-SUWARA, Beata: Pierwsze w Polsce // *Gość Niedzielny*. - 2019, nr 20, s. 70-73

- Sanktuarium św. Rity w Nowym Sączu.

330. NOWAK, Damian: Zarys dziejów parafii we Florynce (do 1951 roku) // *Ričník Ruskoj Bursy*. - R. 14 (2018), s. 105-123

331. PROKOP, Krzysztof: Adoracja wieczysta w wiejskiej parafii : rozmowa z ks. Krzysztofem Prokopem, proboszczem parafii w Niskowej / [rozm. Janusz Serafin CsR] // *Homo Dei*. - 2019, nr 3, s. 83-92

332. SKRABACZ, Wiesław: Dziedzictwo kultury religijnej w parafii Żeleźnikowa Wielka / Kinga Chebda. - Żeleźnikowa Wielka : Parafia Rzymsko-Katolicka pw. Świętego Michała Archanioła, 2019. - 96 s. ; 24 cm

333. STACH, Marian: Z tylickiej ambony. [T. 1], Kazania maryjne. - Tarnów : Wydaw. Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2019. - 428 s. ; 21 cm

334. STACH, Marian: Z tylickiej ambony... T. 2, Kazania rekolekcyjne. – Tarnów : [Wydaw. Diecezji Tarnowskiej Biblos], 2019.– 217 s. ; 21 cm

335. STĘPIEŃ, Małgorzata: Sanktuaria Polski południowo-zachodniej : nasze pielgrzymowanie do źródła... : parafialna pielgrzymka z Parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu 02-08.07.2018 / [red. Małgorzata Stępień, Mariusz Kałyniuk]. – Nowy Sącz : Wydaw. i Drukarnia Nova Sandec, [2018]. – [240] s. ; 31 cm

336. USTAWODAWSTWO diecezji tarnowskiej w latach 1985-2017 / red. Robert Kantor, Andrzej Turek. – Tarnów : Biblos, 2019. – 516 s. ; 24 cm

337. UŚCINOWICZ, Jerzy: Typologia konwersji świątyń łemkowskich po akcji „Wisła” // *Latopisy Akademii Supraskiej*. - [T.] 8 (2017), s. 159-178
- m.in. cerkwie w Bereście, Florynce, Boguszy, Stawiszy.

338. WITOWSKI, Wojciech: Proboszczowie kanonii w Biegonicach // *Tarnowskie Studia Teologiczne*. - T. 37, nr 1/2 (2018), s. 111-127

339. WODZIŃSKI, Marcin: Chasydyzm : atlas historyczny / oprac. kartograficzne Waldemar Spallek. - Kraków ; Budapeszt ; Syrakuzy : Wydaw. Austeria, 2019. - Atlas (295, [1] s.) ; 33 cm

340. ZADYKOWICZ, Tadeusz: [Św. Katarzyna Aleksandryjska - patronka parafii i ziemi grybowskiej] // *Rocznik Kolbuszowski*. - Nr 17 (2017), s. 521-523
- zawiera rec. książki: Św. Katarzyna Aleksandryjska - patronka parafii i ziemi grybowskiej : dziewięćdniowa nowenna oraz inne modlitwy i pieśni : bazylika mniejsza i sanktuarium Matki Bożej Przedziwnej w Grybowie. - Grybów, 2017.

Zob. też poz. 96, 219.

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

341. FARON, Bolesław: Piętnaście lat „Almanachu Łąckiego”. Kilka refleksji stałego współpracownika // *Almanach Łącki*. - Nr 31 (2019), s. 3-5

342. MIGRAŁA, Leszek: „Almanach Sądecki” // *Wierchy*. - R. 83 (2017), s. 271-273
REJMAN, Sabina: Próby ożywienia aktywności społeczno-politycznej mieszkańców miast w dobie autonomii galicyjskiej (na przykładzie „Mieszczanina”) zob. poz. 152.

343. SEMINARIUM Biblioteka Nowa Instytutu Książki : wizyty studyjne, wykłady i spotkania warsztatowe // *Biblioteka Publiczna*. - 2019, nr 12, s. 33-34
- wizyta studyjna w Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Starym Sączu.

344. STYCZEŃ J.: Nowa encyklopedia sądecka // *Wierchy*. - R. 83 (2017), s. 332
- zawiera rec.: Jerzy Leśniak: Nowa encyklopedia sądecka. - Nowy Sącz 2017.

345. ZAREMBA, Jacek: „Rocznik Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 27 (2018), s. 315-318
- zawiera rec.: Rocznik Sądecki. T. 46 (2018) ; zawiera rec. książki: Paweł Pasternak: Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej. - Nowy Sącz, 2018.

Zob. też poz. 232.

PATRONAT





Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

ODDZIAŁ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
NOWY SĄCZ



ISSN 0080-3561